Józef Flawiusz

Wojna żydowska

KSIĘGA PIERWSZA1

1. Wojnę, którą toczyli Żydzi z Rzymianami — a była to największa wojna nie tylko z tych, które zdarzyły się za naszej pamięci, lecz zapewne także z tych, które znamy z opowiadań, jak to miasta zmagały się z miastami lub też narody z narodami — różnie historycy przedstawiają2. Jedni, nie będąc sami świadkami wydarzeń, zebrali chaotyczne i sprzeczne z sobą opowieści, które zasłyszeli i opisują je na sposób sofistyczny3, drudzy wprawdzie patrzyli na rozgrywające się wypadki, lecz fakty ukazali w fałszywym świetle już to z chęci przypodobania się Rzymianom, już to z nienawiści do Żydów. Pisma ich przeto pełne są bądź oskarżeń, bądź pochwał, lecz zgoła nie ma w nich rzetelności w relacjonowaniu faktów. Ja tedy Józef, syn Mat-tiasa [Hebrajczyk z pochodzenia4], kapłan jerozolimski5, który z początku sam walczyłem z Rzymianami, a później stałem się przymusowym świadkiem zdarzeń, postanowiłem dać poddanym cesarstwa rzymskiego opowiadanie przełożone na język grecki z tego dzieła, które poprzednio ułożyłem w ojczystym języku6 i posłałem barbarzyńcom w górnych krainach7.

2. W czasie bowiem, kiedy doszło do wybuchu tego, jak powiedziałem, największego buntu, państwo rzymskie trawiła choroba wewnętrzna8. Tymczasem u Żydów wykorzystało tę niespokojną sytuację i wznieciło powstanie stronnictwo rewolucyjne, które pod względem posiadanych sił i środków stało wówczas u szczytu. A gdy niepokoje te przybrały wielkie rozmiary, jedni wiązali z tym nadzieję, że zawładną całą wschodnią częścią cesarstwa, drudzy zaś żyli w obawie, że ją utracą9. Żydzi liczyli na to, że wraz z nimi powstaną także ich pobratymcy zza Eufratu, gdy tymczasem Rzymian trzymali w szachu sąsiedni Gallowie, a Celtowie10 także nie siedzieli spokojnie. Po śmierci Nerona powstało ogólne zamieszanie i wielu uznało, że nadeszła odpowiednia chwila, by sięgnąć po najwyższą władzę, a wojsku, które spodziewało się korzyści, miła była myśl o zmianie stosunków.

Wydawało mi się rzeczą absurdalną pozwolić, by prawda o tak ważnych wydarzeniach została wypaczona i żeby Grecy i ci Rzymianie, którzy nie brali udziału w walce, pozostali w nieświadomości tych faktów, zdani jedynie na opowieści pełne pochlebstw i zmyśleń, podczas gdy Partowie i Babilończycy, najbardziej odległe szczepy arabskie, nasi pobratymcy zza Eufratu i mieszkańcy Adiabeny11 mieli możność, ponieważ sam się o to postarałem, dokładnie dowiedzieć się, jak doszło do wojny, przez jakie piekło cierpień ona wiodła i jaki był jej koniec.

3. Otóż pisarze ci mają czelność mienić swoje dzieła historycznymi, choć nie tylko nie podają w nich rzetelnych wiadomości, ale nawet, moim zdaniem, w ogóle nie osiągają celu, który sobie postawili. Pragnąc bowiem przedstawić wielkość Rzymian, stale wyrażają się z lekceważeniem o czynach dokonanych przez Żydów i starają się je pomniejszyć. Nie mogę jednak sobie wyobrazić, jak można by uznać za wielkich tych, co pokonali słabych. Pisarzy owych przy tym nie obchodzi ani to, jak długo trwała wojna, ani jak liczne były zastępy toczącego ciężkie boje wojska rzymskiego, ani wreszcie jak znakomici dowodzili nimi wodzowie, którzy musieli niemało ponieść trudów pod murami Jerozolimy12. I jeśli pomniejsza się ich sukcesy, to, zdaniem moim, tym samym odziera się ich ze sławy.

4. Nie mam zamiaru iść o lepsze z tymi, co wynoszą pod niebiosa potęgę Rzymian, i ze swej strony wywyższać wszystko, czego dokonali moi rodacy, lecz pragnę rzetelnie przedstawić czyny jednej i drugiej strony. Nie mogę wszakże, gdy wspominam te wydarzenia, ukryć własnego stanu ducha i folgując swoim uczuciom, nie zapłakać nad niedolą mojej ojczyzny. Bo że do zguby doprowadziły ją waśnie wewnętrzne i że to właśnie tyrani żydowscy13 zmusili Rzymian do wkroczenia wbrew ich chęci i ściągnęli na [święty14] Przybytek ogień, świadkiem niechaj będzie sam Cezar Tytus, który dokonał dzieła zburzenia. Wszak on w czasie całej tej wojny litował się nad ludem zdanym na łaskę i niełaskę buntowników i wielekroć rozmyślnie odwlekał chwilę zdobycia miasta, przedłużając czas trwania oblężenia, aby winowajcy mogli się opamiętać. Jeżeli zaś kto chciałby zarzucić, że zbyt surowo oceniamy tyranów lub ich rozbójnicze bandy, albo że opłakujemy nieszczęścia

ojczyzny, niechaj wybaczy uczucia, które nie godzą się z charakterem dzieła historycznego15. Albowiem miastu naszemu, jedynemu ze wszystkich, które znajdują się pod panowaniem rzymskim, przypadło w udziale wznieść się na wyżyny największej szczęśliwości i stoczyć się znowu na samo dno upadku. W moim przekonaniu wszystkie nieszczęścia, jakie zna cała historia ludzkości, bledną w porównaniu z tymi, które dotknęły Żydów. Trudno się też oprzeć uczuciom goryczy, bo za to odpowiedzialności nie ponosi nikt z obcego plemienia. Jeśli ktoś miałby mi bardzo za złe to uleganie sentymentom, niechaj tylko same fakty poczyta za odnoszące się do historii, a żale przypisze osobie samego dziejopisa.

5. I ja może miałbym słuszne powody do krytykowania uczonych greckich, którzy będąc świadkami wydarzeń tak niezwykłych, że w porównaniu z nimi zupełnie bledną wojny prowadzone w dawnych czasach, występują jedynie w roli krytyków, obrzucając błotem tych, co podejmują na tym polu rzetelny trud. Jeśli nawet sami górują nad nimi swoim stylem, to ustępują im pod względem rzeczowego podejścia. Opisują oni czyny Asyryjczyków i Medów, jak gdyby w opowiadaniach starożytnych historyków nie były one należycie przedstawione. Tymczasem nie dorównują owym autorom ani siłą wyrazu, ani obiektywnością poglądów. Albowiem każdy z tamtych wkładał sporo trudu w sprawę opisania dziejów współczesnych, a okoliczność, że był naocznym świadkiem wydarzeń, dawała opowiadaniu większą jasność, kłamstwo zaś w oczach tych, co znali prawdę, uchodziło za rzecz haniebną. Zaiste, utrwalenie w pamięci tego, co jeszcze [nie16] zostało opisane, i przekazywanie potomności zdarzeń swoich czasów są rzeczą chwalebną i godną uznania. Nie ten jednak zasługuje na miano rzetelnego pisarza, który ogranicza się do przerobienia planu i układu cudzego dzieła, lecz ten, który potrafi wnieść coś nowego i nadać swemu opowiadaniu własny kształt. Co do mnie, to jako człowiek z obcego narodu oddaję w ręce Greków i Rzymian z niemałym nakładem środków i wysiłku ułożone dzieło, upamiętniające wielkie czyny. A co się tyczy rdzennych Greków, to przy ubijaniu interesów handlowych i w sprawach sądowych otwierają się im usta i rozwiązują języki, lecz w dziedzinie historii, gdzie trzeba mówić prawdę i żmudnym wysiłkiem gromadzić fakty, stają się niemymi, pozostawiając opisywanie czynów swoich władców ludziom miernym i źle poinformowanym. Niechaj więc przynajmniej u nas prawda historyczna będzie w poszanowaniu, skoro nie dbają o nią Grecy.

6. Opowiadać dawne dzieje Żydów, jakim byli narodem, w jakich okolicznościach wyszli z Egiptu i jakie krainy przemierzyli w swoich wędrówkach, jakie kolejno zajmowali ziemie i jak z nich potem ustępowali — wydaje mi się w tej chwili rzeczą niestosowną. Byłoby to zresztą zbędne, skoro wielu Żydów przede mną dokładnie opisało dzieje naszych przodków i owe dzieła niektórzy Grecy przełożyli na swój język, niewiele odbiegając od prawdy17. Zacznę więc opowiadanie od tego momentu, w którym zatrzymali się autorzy opisujący owe czasy i nasi prorocy. Z następnych wydarzeń opiszę szczegółowo i jak najrzetelniej potrafię wojnę, którą sam przeżyłem, a to, co się działo, zanim przyszedłem na świat, omówię tylko pobieżnie.

7. Opowiem więc, jak Antioch, zwany Epifanesem, zajął szturmem Jerozolimę i po trzech latach i sześciu miesiącach władania miastem został wypędzony z kraju przez synów Asamonajosa18; następnie —jak ich potomkowie, wiodący spory o władzę królewską, doprowadzili do wmieszania się w te sprawy Rzymian i Pompejusza. Dalej będę mówił o tym, jak syn Antypatrowy Herod obalił ich rządy, przyzwawszy na pomoc Sosjusza, jak lud podniósł bunt po śmierci Heroda, kiedy władzę cesarską nad Rzymianami sprawował August, a prowincją zarządzał Kwintyliusz Warus, jak wybuchła wojna w dwunastym roku panowania Nerona, co wydarzyło się za Cestiusza i do jakich ziem wtargnęli Żydzi po swoich pierwszych wystąpieniach zbrojnych.

8. Następnie przedstawię, jak obwarowali oni okoliczne miasta, a Neron, zaniepokojony o losy państwa wskutek klęsk poniesionych przez Cestiu-sza, powierzył dalsze prowadzenie wojny Wespazjanowi; dalej — jak ten wraz

ze starszym ze swoich synów najechał krainę żydowską, jak silne wiódł z sobą zastępy rzymskie i wojska posiłkowe, które podjęły trud walki19 w Galilei, i jak zajmował tam miasta bądź łamiąc całkowicie ich opór siłą, bądź opanowując je w drodze układów.
W tym miejscu opowiem o karności wojennej Rzymian i wyszkoleniu legionów, rozległości i właściwościach obu części Galilei20, o granicach Judei jako też osobliwościach kraju, jego jeziorach i źródłach i wreszcie dokładnie opiszę losy każdego z zajętych miast, tak jak to sam widziałem lub przeżyłem. Bo i z własnych przejść niczego nie zataję, skoro będę zwracał się do osób, które je znają.
9. Dalej będzie mowa o tym, jak w chwili, gdy sprawy przybrały dla Żydów niepomyślny obrót, umarł Neron, a Wespazjan, który już wyruszył był na Jerozolimę, musiał zawrócić z drogi wskutek wyniesienia go do godności cesarskiej, jakie znaki zapowiadały mu to wyniesienie, do jakich zaburzeń doszło w Rzymie, jak on, wbrew swej woli obwołany cezarem przez żołnierzy, udał się do Egiptu, aby ująć ster rządów, jak doszło do wojny domowej wśród Żydów, jak tyrani opanowali władzę i jakie wiedli ze sobą spory.
10. Potem opowiem, jak Tytus opuścił Egipt i ponownie wkroczył do naszego kraju, w jaki sposób, gdzie i jak liczne ściągnął wojska, w jakiej sytuacji znajdowało się rozdzierane waśniami miasto w chwili jego nadejścia, jakie przypuszczał na nie ataki i ile wzniósł wałów.
Dalej czytelnik dowie się o zasięgu potrójnej linii murów i ich rozmiarach, o stanie obronnym miasta, planie świątyni i Przybytku, a nadto jeszcze o dokładnych wymiarach tych budowli i ołtarza, o niektórych zwyczajach świątecznych, siedmiu stopniach oczyszczenia21, funkcjach religijnych kapłanów oraz o ich szatach i szatach arcykapłana, a do tego dojdzie jeszcze opis miejsca „świętego świętych"22. Niczego nie będę taił ani niczego nie dodam do faktów, które już zostały wyświetlone.
11. Z kolei przedstawię, jak tyrani okrutnie obchodzili się ze swymi rodakami, a jak Rzymianie okazywali łaskawość względem ludzi z obcego plemienia, i jak Tytus, pragnąc ocalić miasto i Przybytek, wzywał powstańców do pertraktacji. Opiszę także dokładnie, przez jakie cierpienia i nieszczęścia musieli ludzie przejść czy to wskutek wojny, czy buntu lub głodu, aż dostali się do niewoli. Nie pominę również niedoli dezerterów ani kar wymierzanych jeńcom. Następnie opowiem, jak Przybytek stał się pastwą płomieni wbrew woli Cezara, ile świętych skarbów jeszcze wydarto płomieniom, jak padło całe miasto, jakie znaki i niezwykłe zjawiska to zapowiadały, jak pojmano tyranów, jak wielka była liczba zaprzedanych w niewolę i jakie były dalsze losy poszczególnych jeńców. Dalej —jak Rzymianie łamali ostatnie punkty oporu i burzyli twierdze w innych miejscach, jak Tytus objeżdżał cały kraj, zaprowadzając w nim ład, oraz jak powrócił do Italii i odbył triumf.
12. Całą tę treść ująłem w siedmiu księgach. Tym, którzy znają fakty i byli naocznymi świadkami wydarzeń tej wojny, nie dałem żadnego powodu do tego, aby mnie potępiali lub oskarżali, ponieważ dzieło to napisałem dla ludzi miłujących prawdę, a nie w celu dostarczania rozrywki czytelnikom. Opowiadanie zacznę od wypadków, które wymieniłem na początku przeglądu treści.

Rozdział I

1. W czasie23, kiedy Antioch, zwany Epifanesem, wiódł spór z Ptolemeuszem VI o zwierzchnictwo nad całą Syrią24, wśród przedniej szych Żydów powstały niesnaski, których źródłem była rywalizacja o najwyższą władzę w państwie. Żaden bowiem z wysoko postawionych mężów nie chciał podlegać innym, mającym równie wysoką pozycję. Wtedy to Oniasz25, jeden z arcykapłanów, wziął górę nad innymi i wypędził synów Tobiasza z miasta. Ci zaś schronili się do Antiocha, którego gorąco nakłaniali, aby korzystając z ich usług jako przewodników wkroczył do Judei26.
Król, żywiąc taki zamiar od dawna, dał się przekonać i wyruszywszy na czele mnogiego wojska, zajął miasto szturmem27. Krwawo rozprawił się ze stronnikami Ptolemeusza i zostawił żołnierzom całkowicie wolną rękę w plądrowaniu miasta, a sam nawet złupił Przybytek28 i na okres trzech lat i sześciu miesięcy wstrzymał nieprzerwanie co dzień składane ofiary.

Arcykapłan Oniasz zbiegł do Ptolemeusza i otrzymawszy od niego miejsce w obwodzie Heliopolis, założył w nim miasteczko na wzór Jerozolimy oraz wzniósł przybytek podobny do tamtejszego. O tej sprawie opowiemy jeszcze w odpowiednim miejscu29.
2. Antiocha nie zadowoliło ani tak niespodziewane zawładnięcie miastem, ani jego splądrowanie, ani tak wielka masakra. Działając pod wpływem niepohamowanych namiętności i dobrze pamiętając o trudach poniesionych podczas oblężenia, zmuszał Żydów, aby łamiąc prawo ojczyste pozostawiali niemowlęta nie obrzezanymi i składali na ołtarzu ofiary ze świń. Zarządzenia te spotkały się z powszechnym oporem, który najwybitniejsi przypłacili życiem. Na domiar złego Antioch przysłał jako dowódcę załogi Bakchidesa30, który przy swojej naturalnej skłonności do okrucieństwa otrzymywał jeszcze bezbożne zalecenia i nie znał granic w czynieniu bezprawia. Brał kolejno na tortury co znakomitszych obywateli i dzień po dniu dawał publicznie miastu odczuć naocznie jego klęskę, a gdy przebrała się miara zbrodni, w końcu doprowadził uciemiężonych do tego, iż odważyli się wziąć odwet.
3. Tak więc Mattias31, syn Asamonajosa, jeden z kapłanów pochodzący ze wsi o nazwie Modein, uzbroiwszy się razem z członkami rodziny — a miał pięciu synów — zgładził Bakchidesa32, posługując się nożami. Nie czując się jednak bezpiecznie ze względu na zbyt silną załogę, natychmiast uszedł w góry33. Lecz gdy przystało doń wielu zwolenników spośród ludu, nabrał odwagi i porzucił góry, a po stoczeniu zwycięskiej bitwy z wodzami Antiocha wypędził ich z Judei. Sukces ten utorował mu drogę do władzy, a uwolnienie się od cudzoziemców sprawiło, iż sprawował ją zgodnie z wolą rodaków. Umierając przekazał rządy starszemu ze swych synów, Judzie34.
4. Juda, licząc się z tym, że Antioch nie będzie siedział spokojnie, zaczął werbować ludność tubylczą do swego wojska i pierwszy zawarł układ przyjaźni z Rzymianami35. Gdy zaś Epifanes znowu najechał jego kraj36, energicznie nań natarł i zmusił go do odwrotu. Rozgrzany tym sukcesem zaatakował garnizon w mieście (nie był jeszcze bowiem wypędzony) i wyparłszy żołnierzy z Górnego Miasta, zepchnął ich do Dolnego (ta część miasta nazywa się Akra37). Po opanowaniu świątyni oczyścił cały ten obszar i opasał murem. Kazał też sporządzić nowe naczynia do obrzędów religijnych i wniósł je do Przybytku, gdyż poprzednie zostały zbezczeszczone. Zbudował także inny ołtarz oraz wznowił składanie ofiar38. I tak właśnie miasto znów przybierało swój święty charakter, gdy tymczasem zmarł Antioch39, zostawiając jako spadkobiercę swego królestwa i wrogości do Żydów syna Antiocha.
5. Ten przeto zebrał siły liczące pięćdziesiąt tysięcy wojska pieszego, około pięć tysięcy jazdy i osiemdziesiąt słoni40 i ciągnął przez Judeę aż do jej części górzystej. Kiedy zajął miasteczko Betsuron, w miejscowości zwanej Betsacha-ria41, gdzie jest tylko wąskie przejście, zastąpił mu drogę Juda ze swoimi zastępami. Zanim jeszcze starły się szeregi obu stron, jego brat Eleazar spostrzegł wśród słoni jednego niezwykle wysokiego, dźwigającego olbrzymią wieżę i chronionego złocistym pancerzem. Sądząc, że siedzi na nim sam Antioch, wybiegł daleko przed własne linie, przebił się przez ciżbę wrogów i dotarł aż do słonia. Nie mogąc jednak dosięgnąć domniemanego króla, gdyż ten znajdował się zbyt wysoko, ugodził zwierzę mieczem w brzuch, zwalił je na siebie i przygnieciony ciężarem wyzionął ducha. I tym sposobem niczego więcej nie dokazał, prócz tego, że pragnął dokonać wielkiego czynu, stawiając sławę nad życie. Tymczasem jeździec jadący na słoniu okazał się zwykłym żołnierzem. Gdyby zresztą przypadkiem był nim sam Antioch i tak śmiałek ów niczego by więcej nie osiągnął, jak pozostawienie wrażenia, że wybrał śmierć jedynie w nadziei, iż dokona wspaniałego czynu. Dla brata był to znak zapowiadający wynik całej bitwy. Chociaż bowiem Żydzi stawiali zacięty i wytrwały opór, jednak wojska królewskie, górujące liczbą i mające szczęście po swojej stronie, wyszły zwycięsko. Juda poniósł ciężkie straty w ludziach i zbiegł z resztą żołnierzy do okręgu Gofny42, Antioch natomiast wkroczył do Jerozolimy, gdzie zatrzymał się ledwie kilka dni z powodu braku żywności, po czym wycofał się zostawiając załogę, jaką uznał za dostatecznie silną, a resztę swego wojska odprowadził do Syrii na leże zimowe.
6. Po wycofaniu się króla Juda nie spoczął na laurach. Gdy skupiły się

przy nim liczne zastępy rodaków, sam jeszcze do tego zebrał żołnierzy, którzy ocaleli po walce, i wydał bitwę wojskom Antiocha w pobliżu wsi Akeda-sa. Tu wyróżnił się w boju i sporo nieprzyjaciół położył trupem, lecz sam także poległ43. Kilka dni później zginął również jego brat, Jan, padając ofiarą spisku uknutego przez zwolenników Antiocha44.

Rozdział II

1. Następcą jego został brat Jonates. Oprócz innych kroków, które poczynił, aby się zabezpieczyć przed własnymi ziomkami, umocnił także swoją władzę, zawierając układ przyjaźni z Rzymianami45, oraz doprowadził do pojednania się z synem Antiocha46. Wszelako to wszystko nie wystarczyło do zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Albowiem tyran Tryfon, który był opiekunem młodego Antiocha i już poprzednio spiskował przeciw niemu, usiłował pozbyć się jego przyjaciół. Przeto kazał podstępnie pochwycić i uwięzić Jona-tesa, gdy ten zjawił się z nielicznymi towarzyszami u Antiocha w Ptolemai-dzie47, po czym ruszył na Judeę. Odparty następnie przez Szymona, brata Jo-natesa, i rozwścieczony poniesioną klęską, skazał swego jeńca na śmierć48.

2. Szymon, który sprawną ręką ujął ster rządów, podbił pobliskie miasta Gazarę, Joppę i Jamnie oraz po pokonaniu załogi zrównał Akrę49 z ziemią. Następnie wystąpił jako sprzymierzeniec Antiocha przeciwko Tryfono-wi, którego król oblegał w Dorze50, zanim przedsięwziął wyprawę na Medów. Chociaż Szymon dopomógł w obaleniu Tryfona, jednak nie zdołał pohamować przez wzgląd na siebie chciwości króla. Niedługo potem bowiem Antioch wysłał z wojskiem wodza swojego Kendebajosa, aby pustoszył Judeę i zmusił Szymona do uległości. Ten mimo podeszłego wieku prowadził wojnę z iście młodzieńczą energią. Synów swoich wysłał z najwaleczniejszymi mężami przodem, a sam zabrał część sił i nacierał na innym odcinku. W różnych miejscach, między innymi w górach, urządzał zasadzki i we wszystkich przedsięwzięciach odnosił sukcesy. Po wspaniałym zwycięstwie został mianowany arcykapłanem. Wyzwolił on Żydów spod panowania macedońskiego, które trwało sto siedemdziesiąt lat51.

3. I on tak samo zginął, mianowicie w czasie uczty jako ofiara spisku uknutego przez zięcia Ptolemeusza. Ten uwięził także żonę Szymona z dwoma synami i wysłał ludzi, aby zabili trzeciego, Jana, który zwał się też Hirkanem52. Młodzieniec jednak, ostrzeżony o ich zbliżaniu się, szybko pomknął do miasta, licząc przede wszystkim na naród pomny czynów jego ojca oraz czujący do Ptolemeusza nienawiść z powodu jego nadużyć. Ten także podążył do miasta, aby wejść inną bramą, jednak naród go odrzucił, przyjąwszy przedtem z wielką skwapliwością Hirkana. Toteż natychmiast wycofał się do jednej z twierdz po-

par. 50 = Antiq. 13, 215 par.

54=Antiq. 13,228

łożonych powyżej Jerycha, zwanej Dagon53. Tymczasem Hirkan objął urząd arcykapłański piastowany przez jego ojca i po złożeniu ofiary Bogu spiesznie ruszył na Ptolemeusza, pragnąc przyjść z pomocą swojej matce i braciom.

4. Kiedy szturmował twierdzę, miał ogólną przewagę, lecz słabą jego stroną było uleganie szlachetnym uczuciom. Otóż Ptolemeusz, ilekroć był już bliski poddania się, wyprowadzał matkę i braci na dobrze widoczne miejsce na murze i katował ich, grożąc przy tym, że strąci ich w dół, jeśli Hirkan natychmiast się nie oddali. Na ten widok nad gniewem Hirkana górę brały uczucia litości i lęku. Lecz matka, której ducha nie zmogły ani tortury, ani groźba śmierci, wyciągając ręce zaklinała syna, aby nie dał się żadną miarą zmiękczyć zadawanym jej gwałtem i nie oszczędzał bezbożnika. Milsza będzie bowiem jej śmierć z ręki Ptolemeusza niż życie wieczne, jeśli tylko on poniesie karę za zło, które wyrządził ich domowi. Kiedy więc Jan był pod wrażeniem mężnej postawy matki i słuchał jej błagania, rwał się do szturmu, lecz znów, gdy miał przed oczyma katusze i udręki, jakie znosiła, mięknął i nie mógł się oprzeć przygnębieniu. Tak przeciągało się oblężenie, aż nadszedł rok spoczynku, który Żydzi święcą co siedem lat, tak jak siódmy dzień tygodnia54. Uwolniony takim sposobem od oblężenia Ptolemeusz zabił braci Jana wraz z jego matką i zbiegł do Zenona o przydomku Kotylas. Ten był samowładcą Filadelfii55.

5. Rozwścieczony ciosem zadanym mu przez Szymona, Antioch56 poprowadził

swoje wojsko na Judeę i rozłożywszy się pod Jerozolimą, począł oblegać Hirkana. Ten zaś otworzył grób Dawida57, który był najbogatszy z królów, i zabrał stamtąd skarb wartości ponad trzech tysięcy talentów. Z sumy tej wypłacił Antiochowi trzysta talentów i skłonił go do zaniechania oblężenia, a za pozostałą część zaczął, jako pierwszy wśród Żydów, utrzymywać wojska najemne.
6. Kiedy Antioch później wyprawił się na Medów, dał przez to Hirka-nowi sposobność, by mógł wziąć odwet. Toteż ów natychmiast uderzył na miasta syryjskie uważając, że zastanie je —jak też istotnie było — ogołocone ze zdatnego do walki wojska58. Takim sposobem wziął pod swoją władzę Medabę i Samagę59 z miastami sąsiednimi, następnie Sykimę60, Argarizim (Garizim) i jeszcze plemię Chutejczyków61, rozsiadłe wokół świątyni zbudowanej na wzór jerozolimskiej. Zajął też wiele innych miast w Idumei, wśród nich Adoreos i Marisę62.
7. Dotarł nawet do Samarii —jest tam teraz założone przez króla Heroda miasto Sebaste63 — i ze wszystkich stron otoczył ją wałem, poruczając zadanie oblegania synom swoim, Arystobulowi i Antygonowi. Gdy zaś ci przystąpili do dzieła z całą bezwzględnością, mieszkańcy miasta tak wielki cierpieli głód, że szukali wprost niewiarygodnych rzeczy do jedzenia. Wezwali na pomoc Antiocha o przydomku Aspendios64, który chętnie spełnił ich prośbę, lecz pobity przez wojska Arystobula i ścigany przez braci aż do Scytopolis zdołał jednak umknąć. Bracia natomiast zwrócili się przeciwko Samarytanom i znów zamknęli mieszkańców w obrębie murów, a po zajęciu miasta obrócili je w perzynę, ludność zaś zaprzedali w niewolę. Ponieważ odnoszone sukcesy nie ostudziły ich zapału, przeto pomaszerowali z wojskiem do Scytopolis65, które zniszczyli, i złupili całą krainę z tej strony góry Karmel.
8. Zawiść wzbudzona szczęśliwymi przedsięwzięciami Jana i jego synów stała się zarzewiem buntu66 mieszkańców kraju, którzy występując przeciwko nim na masowych wiecach, nie spoczęli, aż rozniecili płomień otwartej wojny i sami doznali klęski. Resztę swoich dni Jan dokonał w szczęśliwych okolicznościach i po wspaniałych rządach, które sprawował pełne trzydzieści lat67, zmarł pozostawiając pięciu synów. Zasługuje on na miano prawdziwie szczęśliwego i nie było, jeśli chodzi o jego osobę, żadnego powodu do uskarżania się na los. Sam bowiem skupił w swojej osobie dające mu bezwzględną przewagę zakresy działania: najwyższą władzę, urząd arcykapłański i dar proroczy68. Bóg bowiem mówił do niego i dlatego żadne z przyszłych wydarzeń nie były przed nim zakryte. On też przewidział i przepowiedział, że jego dwaj starsi synowie nie utrzymają się przy władzy. Warto opowiedzieć o ich tragicznym losie i pokazać, jak daleko im było do szczęścia swego ojca.

Rozdział III

1. Otóż po śmierci ojca najstarszy z nich, Arystobul69, zmienił formę rządów na władzę monarszą i pierwszy włożył diadem królewski po czterystu siedemdziesięciu jeden latach i trzech miesiącach od czasu, kiedy naród wyzwolony z niewoli babilońskiej powrócił do swego kraju. Z braci swych najbliższego sobie według starszeństwa Antygona, do którego zdawał się być przywiązany, traktował jak równego sobie godnością, a pozostałych kazał związać i osadzić w więzieniu. Więzy nałożył również swojej matce, która wiodła z nim spór o prawo do tronu —ją bowiem Jan pozostawił jako władczynię państwa—i w swoim okrucieństwie posunął się tak daleko, że zamorzył ją głodem w więzieniu.
2. Dosięgła go jednak kara za to, ugodziwszy jego brata Antygona, którego miłował i z którym dzielił godność królewską. Jego także zabił, a stało się to wskutek oszczerstw, które wymyślali niecni dworzanie. Arystobul zrazu nie dawał wiary tym doniesieniom, gdyż brata kochał, i pogłoski te kładł po większej części na karb zawiści. Gdy jednak razu pewnego Antygon przybył z wyprawy z wielkim splendorem, aby wziąć udział w święcie, kiedy to buduje się zwyczajem przodków ku chwale Bożej namioty70, zdarzyło się, że w owych dniach Arystobul był złożony chorobą. Na zakończenie uroczystości Antygon, otoczony świtą ciężkozbrojną i odziany jak najokazalej, wstąpił do świątyni, aby szczególnie gorąco pomodlić się w intencji brata. Wówczas owi nikczemni ludzie zjawili się u króla i opowiedzieli mu o eskorcie ciężkozbrojnych i wystąpieniu Antygona, które wydało się o wiele za wspaniałe, jak na poddanego królewskiego przystało. „Przybył (mówili) z bardzo silnym zastępem wojska, aby go zabić. Nie może znieść tego, że z królestwa przypadły mu ledwie zaszczyty, gdy tymczasem sam mógłby zasiąść na tronie".

3. Z wolna i nie bez oporu począł dawać wiarę tym podszeptom. Przedsięwziął przeto takie środki ostrożności, aby nie zdradzić się ze swoimi podejrzeniami, a równocześnie zabezpieczyć się na wszelki wypadek. Polecił tedy swojej straży przybocznej zająć stanowisko w pewnym mrocznym przejściu podziemnym — sam leżał w twierdzy zwanej dawniej Baris71, później Antonia — rozkazując zostawić Antygona w spokoju, jeśli nie będzie miał oręża przy sobie, natomiast zabić go, jeśli będzie szedł uzbrojony. A do Antygona wyprawił posłańców, aby mu oznajmili, że ma przybyć bez broni. Sposobność tę bardzo chytrze wykorzystała królowa ze swymi wspólnikami do uknucia spisku. Otóż namówili oni posłańców, aby zataili rozkaz królewski, a Antygenowi oświadczyli, iż brat jego słyszał, jakoby zaopatrzył się w Galilei we wspaniałą zbroję i ozdoby wojskowe, lecz choroba nie pozwoliła mu tego dokładnie obejrzeć. „Teraz jednak (miał on niby to powiedzieć) skoro zamierzasz ruszyć w drogę, bardzo rad bym cię zobaczyć w pełnym uzbrojeniu".
4. Antygon, usłyszawszy te słowa (nastawienie brata do niego nie budziło żadnych złych podejrzeń), udał się z orężem jakby na paradę wojskową. A skoro znalazł się w mrocznym przejściu, które zwało się Zamkiem Stratona, został zamordowany przez straż przyboczną. I tak dostarczył on przekonującego dowodu na to, że oszczerstwo może zniszczyć wszelkie więzy przyjaźni i natury i że żadne ze szlachetnych uczuć nie jest tak silne, aby mogło w każdym wypadku oprzeć się zawiści.
5. W związku z tą sprawą zdumiewać może także zachowanie się Judy, który należał do rodu esseńczyków. Nie zdarzyło się, aby w swoich przepowiedniach podawał coś błędnego lub w ogóle mijał się z prawdą. Otóż gdy wówczas ujrzał Antygona kroczącego przez dziedziniec świątyni, zawołał do ludzi zaufanych — a spora gromada uczniów72 zebrała się wokół niego:„Ach, lepiej by było, żebym już teraz nie żył, bo prawda umarła przede mną i nie sprawdziła się jedna z moich przepowiedni. Bo oto ten Antygon żyje, a dziś właśnie miał zginąć. Miejscem jego śmierci przez los wybranym jest Zamek Stratona73. Leży on stąd w oddaleniu sześciuset stadiów, a minęły już cztery godziny dnia. Sam czas przekreśla możliwość sprawdzenia się mojej przepowiedni". Wyrzekłszy te słowa zasmucony starzec pogrążył się w zadumie. Lecz już po niedługim czasie nadeszła wiadomość o zabójstwie Antygona w miejscu podziemnym, które także nosiło nazwę Zamku Stratona, podobnie jak leżąca nad morzem Cezarea. To właśnie zmyliło owego wieszcza.
6. Wyrzuty z powodu tej zbrodni rychło wpędziły Arystobula w chorobę. Rozpamiętując popełnione morderstwo, nieustannie gryzł się w duszy i począł niedomagać, aż w końcu przez nadmierne strapienie nastąpiło pęknięcie we wnętrznościach i zwymiotował obficie krwią. Wynosząc ją jeden ze sług, którzy go pielęgnowali, potknął się —jakby za zrządzeniem opatrzności Bożej — w tym samym miejscu, w którym zabito Antygona, rozlewając krew mordercy na widoczne jeszcze plamy po zabitym. Świadkowie tego wydarzenia od razu podnieśli okrzyk przerażenia sądząc, że sługa rozmyślnie wylał w tym miejscu krwawą libację. Słysząc te odgłosy król zapytał, co się stało. A gdy nikt nie odważył mu się odpowiedzieć, tym silniej nalegał, aby mu to wyjaśniono. W końcu, pod wpływem groźby wymuszenia tego siłą, powiedziano mu prawdę. Wtedy on zalał się łzami i westchnąwszy, jak mu jeszcze pozwalały siły, rzekł: „Nie było mi danym ukryć się ze swoimi zbrodniami przed potężnym okiem Bożym i szybko dosięga mnie kara za zabójstwo członka rodziny. Jak długo, bezwstydne ciało moje, będziesz więzić duszę skazaną na pomstę brata i matki? Jak długo będę wylewał kroplę po kropli krew moją jako libację dla nich? Niechaj wezmą ją od razu całą i niech Bóg już nie drwi więcej z ofiar wylewanych z moich wnętrzności"74. Ledwie wyrzekł te słowa, natychmiast zakończył życie, a sprawował władzę królewską nie dłużej niż jeden rok.

Rozdział IV

1. Wdowa uwolniła jego braci i ustanowiła królem Aleksandra75, który z racji swojego wieku oraz ze względu na stateczność charakteru zdawał się zasługiwać na pierwszeństwo. Doszedłszy do władzy, jednego z braci, który pretendował do tronu, kazał zgładzić, a tego, który wolał trzymać się z dala od spraw publicznych, pozostawił w spokoju76.

2. Doszło także do starcia zbrojnego między nim a Ptolemeuszem o przydomku Laturos77, który zajął miasto Asochis78. Choć niemało swoich przeciwników położył trupem, szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Ptolemeusza. Lecz gdy ten, zwalczany przez swoją matkę Kleopatrę, wycofał się do Egiptu, Aleksander obiegł i zajął Gadarę79 oraz Amatus80, który niewątpliwie był najznaczniejszą z twierdz położonych za Jordanem i zawierał niezwykle cenne skarby Teodora, syna Zenona81. Ów zaś, zjawiwszy się niespodziewanie, zagarnął swoje mienie i bagaż królewski oraz wyciął w pień około dziesięciu tysięcy Żydów. Aleksander zniósł jednak ten cios i zwróciwszy się ku wybrzeżu zagarnął Gazę, Rafię oraz Antedon, który król Herod nazwał później Agryppias82.
3. Kiedy ujarzmił te miejscowości, naród żydowski powstał przeciw niemu w czasie pewnego święta (albowiem podczas gdy Żydzi świętują, szczególnie łatwo zapala się u nich płomień buntu). I nie byłby chyba w stanie stłumić sprzysiężenia, gdyby nie przyszło mu z pomocą wojsko najemne. (Byli to Pizydyjczycy i Cylicyjczycy, jako że Syryjczyków, którzy mieli dziedziczną niechęć do narodu żydowskiego, nie werbowano do wojska najemnego). Zabił ponad sześć tysięcy buntowników83, po czym uderzył na Arabię. Tutaj podbił krainy Galaad i Moab84 i nałożył na nie haracz. Następnie znowu skierował się przeciwko Amatus. Ponieważ Teodor przeraził się jego sukcesami, Aleksander wziął twierdzę opuszczoną i zrównał ją z ziemią.
4. Z kolei uderzył na króla arabskiego Obedasa85, który w okolicy Gaulany urządził nań zasadzkę. Aleksander dał się wciągnąć w pułapkę i stracił całą swoją armię, która została zepchnięta do głębokiego wąwozu i stratowana kopytami ogromnej liczby wielbłądów. Sam uszedł do Jerozolimy, gdzie ogrom jego klęski pobudził naród, od dawna mający go w nienawiści, do wzniecenia powstania. I tym razem był on górą i w kolejno stoczonych w ciągu sześciu lat bitwach zabił nie mniej niż pięćdziesiąt tysięcy Żydów. Jednakże zwycięstwa, które doprowadziły do wyniszczenia własnego królestwa, nie dały mu zadowolenia. Dlatego też odłożył broń i starał się dojść do zgody z poddanymi w drodze perswazji. Lecz taka zmiana w jego sposobie myślenia i niestałość postępowania wzbudziła w nich jeszcze większą wrogość. Kiedy zapytał, jaka jest tego przyczyna i co ma czynić, aby się uspokoili, odpowiedź brzmiała: „Umrzeć". Ale nawet gdyby leżał martwy, mówili, trudno byłoby pojednać się z tym, co dopuścił się takich czynów. Równocześnie zwrócili się o pomoc do Demetriusza zwanego Akajrosem86. Gdy zaś ten, licząc na osiągnięcie większych korzyści, z łatwością na to przystał i nadciągnął ze swymi zastępami, Żydzi połączyli się ze sprzymierzeńcami koło Sykimy87.
5. Aleksander wystąpił przeciwko połączonym siłom na czele armii liczącej tysiąc jeźdźców i osiem tysięcy najemnego wojska pieszego. Po jego stronie stanęło jeszcze około dziesięciu tysięcy sprzyjających mu Żydów. Przeciwnicy natomiast rozporządzali siłą składającą się z trzech tysięcy jeźdźców i czternastu tysięcy żołnierzy pieszych88.
Zanim starły się z sobą szeregi tych wojsk, królowie próbowali przez heroldów nakłonić żołnierzy przeciwnej strony do dezercji. Demetriusz miał nadzieję, iż tym sposobem uda mu się odciągnąć od Aleksandra wojsko najemne, a Aleksander tego samego oczekiwał od żydowskich sprzymierzeńców Demetriusza. Skoro jednak ani Żydzi nie dali się przejednać, ani Grecy nakłonić do złamania wierności, sprawę rozstrzygnięto orężem w boju. Bitwę wygrał Demetriusz, mimo że najemnicy Aleksandra dali dowody wprost niezwykłej odwagi i dzielności. Następstwa wyniku walki okazały się jednak odwrotne, niż tego oczekiwały obie strony. Ci, co wezwali Demetriusza na pomoc, po odniesionym zwycięstwie nie wytrwali przy nim, zaś do Aleksandra, który zbiegł w góry, przystało sześć tysięcy Żydów, którzy ulitowali się nad nim z powodu tej odmiany losu. Taki obrót rzeczy odebrał chęć do walki Demetriuszowi, który sądząc, iż Aleksander znowu stał się równorzędnym w walce przeciwnikiem i że stoi za nim cały naród, wolał się wycofać.
6. Po odejściu sprzymierzeńców pozostali mieszkańcy bynajmniej nie poniechali waśni, lecz prowadzili zawziętą wojnę z Aleksandrem, aż ten, wytraciwszy sporą ich liczbę, wpędził pozostałych do miasta Bemeselis89 i po

jego zdobyciu uprowadził w niewolę do Jerozolimy. Niepohamowana złość jego wyrażała się w tak srogim postępowaniu, że dopuścił się wielce bezbożnego czynu: ośmiuset spośród jeńców kazał ukrzyżować w środku miasta i na ich oczach poderżnąć gardła ich żonom i dzieciom. Sam tymczasem przyglądał się temu widowisku pijąc i leżąc z nałożnicami. Toteż tak wielkie przerażenie ogarnęło naród, że osiem tysięcy ludzi z obozu jego przeciwników zbiegło nocą z całej Judei, a kresem ich wygnania stała się dopiero śmierć Aleksandra. Zapewniwszy takimi środkami, po wielu latach i z trudem, spokój w swoim królestwie, nie uciekał się więcej do oręża.

7. Lecz do powstania nowych zamieszek przyczynił się Antioch, zwany Dionizosem90, brat Demetriusza i ostatni z rodu Seleukosa. Aleksander, obawiając się tego, że ów przedsięwziął wyprawę na Arabów, kazał wykopać między górzystym terenem powyżej Antypatryda91 a wybrzeżem morskim koło Joppy głęboki rów, a przed tym wykopem wzniósł wysoki wał i wbudował weń drewniane wieże, aby zamknąć miejsca, którymi najłatwiej można było wtargnąć. Wszelako nie udało mu się powstrzymać Antiocha, gdyż ten wieże spalił i zasypawszy rów przeszedł przezeń ze swoim wojskiem. Uważając szukanie zemsty na tym, który stawił te przeszkody, za rzecz mniej ważną, od razu podążył przeciwko Arabom. Król arabski, wycofując się do okolic kraju bardziej dogodnych do stoczenia bitwy, raptownie zawrócił swoją jazdę — liczyła ona dziesięć tysięcy ludzi — i natarł na nie ustawione w szyku bojowym wojska Antiocha. Wywiązała się gwałtowna bitwa i dopóki żył Antioch, oddziały jego stawiały opór, choć z rąk Arabów ginęło niemało jego ludzi. Z chwilą jednak, gdy on także padł, walcząc ciągle na przedzie w najbardziej zagrożonych miejscach, aby śpieszyć z pomocą chwiejącym się szeregom, zaczął się ogólny odwrót. Większość żołnierzy poniosła śmierć bądź na polu walki, bądź też w czasie ucieczki. Reszta ratowała się do wsi Kana, lecz wszyscy, oprócz nielicznej garstki, wyginęli z braku żywności.

8. Po tym wydarzeniu mieszkańcy Damaszku, żywiąc nienawiść do Ptolemeusza, syna Mennajosa, przyzwali Aretasa92 i ustanowili go królem Celesyrii. Ów wyprawił się na Judeę, pokonał Aleksandra w bitwie, po czym w myśl zawartego układu wycofał się. Aleksander natomiast zajął Pellę i pomaszerował na Gerazę93, gdyż znowu skusiły go skarby Teodora94. Zamknął jej załogę potrójnym wałem i wziął to miejsce bez walki. Podbił także Gaulanę i Seleucję95 oraz tak zwany Wąwóz Antiocha. Nadto opanował silną twierdzę Gamalę i po usunięciu jej dowódcy Demetriusza, wskutek licznych skarg na niego, powrócił do Judei po pełnych trzech latach trwania kampanii. Po tym sukcesie naród przyjął go owacyjnie, lecz dla niego koniec wojny zbiegł się z początkiem choroby. Cierpiąc z powodu czwartaczki, mniemał, że pozbędzie się tej słabości, jeśli znów podejmować będzie energiczne działania. Dlatego też przedsiębrał w niestosownych porach wyprawy wojenne i zmuszając ciało do ponoszenia trudów ponad siły, doszedł kresu życia. Zmarł wśród wielkiego zamętu, dzierżąc władzę monarszą dwadzieścia siedem lat96.

Rozdział V

1. Rządy w królestwie przekazał swojej żonie Aleksandrze97, żywiąc przekonanie, że Żydzi będą wobec niej okazywać szczególną uległość, była bowiem jak najdalsza od jego brutalności, a przeciwstawiając się zbrodniom, pozyskała sobie życzliwość mieszkańców. I nie omylił się w swoich oczekiwaniach. Ster rządów niewiasta owa mocno dzierżyła w swym ręku dzięki szacunkowi, jaki zdobyła sobie pobożnością. Przestrzegała bowiem tradycją uświęconych obyczajów ojczystych z niezwykłą sumiennością i od początku występowała przeciw tym97a, co przekraczali święte prawa. Z małżeństwa jej z Aleksandrem urodziło się dwóch synów: starszego z nich Hirkana ustanowiła arcykapłanem, mając na względzie jego wiek, a także jego zbyt gnuśne usposobienie, żeby mógł trudzić się sprawowaniem rządów w państwie, młodszego zaś Arystobula, który odznaczał się żywym temperamentem, skazała na zamknięcie się w życiu prywatnym.

2. W cieniu jej władzy do znaczenia zaczęli dochodzić faryzeusze. Była

to grupa Żydów, którzy cieszyli się opinią wyróżniających się spośród innych pobożnością i skrupulatnym objaśnianiem praw. Aleksandra, która sama też objawiała wielką gorliwość w sprawach Bożych, nazbyt się z nimi liczyła, oni zaś stopniowo coraz bardziej wykorzystywali niewieścią prostoduszność, aż w końcu wzięli w swoje ręce faktyczne rządy w państwie i mogli skazywać na wygnanie i stamtąd odwoływać, uwalniać lub więzić, kogo tylko chcieli. Krótko mówiąc, oni korzystali z dobrodziejstwa władzy królewskiej, a wydatki i kłopoty spadały na barki Aleksandry. Potrafiła jednak świetnie pokierować ważnymi sprawami: podwoiła swoją armię, organizując stały zaciąg, i nadto zwerbowała jeszcze niemało wojska najemnego, tak że nie tylko trzymała w ryzach swój naród, ale również budziła postrach u obcych władców. Umiała rządzić innymi, lecz nią samą rządzili faryzeusze98.

3. W taki to sposób faryzeusze zgładzili jednego z wybitnych mężów i przyjaciela Aleksandra, Diogenesa, zarzuciwszy mu, że to on właśnie był doradcą króla, kiedy z jego rozkazu ukrzyżowano osiemset osób. Nakłamali również Aleksandrę do stracenia jeszcze innych ludzi, którzy podburzali Aleksandra przeciw owym mężom. A że ona przez swą bogobojność ustępowała im, skazywali na śmierć, kogo im się podobało. Najwybitniejsi z tych, którzy czuli się zagrożeni, schronili się do Arystobula. Ten przekonał swoją matkę, by oszczędziła owych mężów ze względu na ich pozycję, a jeśli sądzi, że nie są bez winy, aby wydaliła ich z miasta. Tak więc ci, mając zapewnione bezpieczeństwo, rozproszyli się po kraju. Aleksandra zaś wyprawiła wojsko na Damaszek, posługując się pretekstem, jakoby Ptolemeusz" stale uciskał to miasto, i wzięła je w swoje władanie, jako że nie poczyniło ono większych przygotowań do obrony100. Króla Armenii zaś Tigranesa101, który rozłożył się przed Ptolemaidą i oblegał Kleopatrę, starała się pozyskać przy pomocy pertraktacji i obietnicą podarków, lecz jego zmusiły do szybkiego wycofania się zaburzenia wewnętrzne we własnym kraju, kiedy to Lukullus102 wkroczył do Armenii.

4. Tymczasem Aleksandrę złożyła choroba, a młodszy z jej synów, Arystobul, wykorzystując sytuację z pomocą swoich zwolenników103 — a miał ich wielu i szczerze oddanych, gdyż pociągał ich jego żywy temperament — zawładnął wszystkimi twierdzami. Po zwerbowaniu wojska najemnego za pieniądze, którymi się w nich obłowił, sam ogłosił się królem. Gdy Hirkan skarżył się na to postępowanie, matka, litując się nad nim, kazała zamknąć żonę i dzieci Arystobula w Antonii. Była to twierdza leżąca w północnej stronie świątyni: dawniej, jako się rzekło104, zwała się Baris, a później, gdy Antoniusz osiągnął najwyższą władzę, otrzymała obecną nazwę, podobnie jak od imion Sebastos i Agryppa pochodzą nazwy miast Sebaste i Agryppias105. Zanim jednak Aleksandra podjęła kroki przeciw Arystobulowi z powodu obalenia brata, zakończyła życie po dziesięciu latach sprawowania rządów.

Rozdział VI

1. Prawdziwym spadkobiercą władzy stał się Hirkan, któremu Aleksandra powierzyła jeszcze za swojego życia rządy w królestwie, lecz Arystobul106 górował nad nim energią i zdolnościami. Kiedy doszło między nimi w pobliżu Jerycha do rozprawy zbrojnej o władzę w państwie, większa część wojska opuściła Hirkana, przechodząc na stronę Arystobula. On sam zdołał zbiec z żołnierzami, którzy przy nim wytrwali, do Antonii i wziął zakładników, aby ocalić swoją głowę. Byli nimi żona i dzieci Arystobula. Wszelako zanim waśń między nimi zaszła zbyt daleko, pojednali się z sobą na takich warunkach: Arystobul miał zostać królem, Hirkan natomiast zrzec się tronu i doznawać wszystkich zaszczytów jako brat królewski, lecz wyrzec się pozostałych. Do zgody na tych warunkach doszło w świątyni, gdzie na oczach otaczającego tłumu uścisnęli się serdecznie, po czym zamienili się mieszkaniami: Arystobul udał się do pałacu królewskiego, a Hirkan powrócił do domu Arystobula.

2. Po tak nieoczekiwanym dojściu Arystobula do władzy strach padł na niektórych jego przeciwników, a zwłaszcza na od dawna znienawidzonego przezeń Antypatra107. Był on Idumejczykiem z pochodzenia i przez swój ród, bogactwo i wyższość pod innym względem był pierwszym mężem w naro-

dzie. Otóż nakłonił on jednocześnie Hirkana, aby zbiegł do króla arabskiego Aretasa108 i starał się odzyskać królestwo, a tego, aby go przyjął i z powrotem na tron wprowadził. Charakter Arystobula opisał w jak najciemniejszych barwach, a wynosił pod niebiosa Hirkana, [prosząc, aby go przyjął109]. Przekonywał go, że byłoby rzeczą stosowną, aby ten, kto stoi na czele tak wspaniałego królestwa, wyciągnął pomocną dłoń do człowieka, któremu dzieje się krzywda. A krzywdy doznaje — wywodził — Hirkan, którego pozbawiono tronu należnego mu z racji starszeństwa. W ten sposób przygotował ich obu, po czym nocą zbiegł wraz z Hirkanem z miasta. Uciekając, ile mu siły starczyło, dotarł bezpiecznie do miejscowości zwanej Petrą110. Jest to stolica królestwa Arabii. Tutaj powierzył Hirkana opiece Aretasa, którego starał się urobić, prowadząc z nim częste rozmowy i obiecując liczne podarki, aż w końcu nakłonił go do oddania wojska pod jego rozkazy, aby znów wprowadziło go do kraju. Liczyło ono pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy pieszych i jazdy111. Takiej sile Arystobul nie był w stanie się oprzeć. Pobity w pierwszej bitwie, został zepchnięty do Jerozolimy. I byłby po przypuszczeniu szturmu dostał się do niewoli, gdyby wtedy wódz Rzymian Skaurus nie wmieszał się w ich spór i nie spowodował przerwania oblężenia. A tego wysłał z Armenii do Syrii Pompejusz Wielki, który prowadził wojnę z Tigranesem. Po przybyciu do Damaszku112, który dopiero co zdobyli Metellus i Loliusz, Skaurus obu ich odprawił113. A skoro dowiedział się o wydarzeniach w Judei, pośpiesznie tam podążył, jakby niespodziewane szczęście do niego się uśmiechnęło.

3. Otóż jak tylko wkroczył do tej krainy, od razu zjawili się u niego posłowie od obu braci, a jeden i drugi prosił o pomoc dla siebie. Jednak ofiarowanie trzystu talentów114 przez Arystobula okazało się wymowniejsze niż słuszność sprawy. Po otrzymaniu bowiem takiej sumy Skaurus wysłał herolda do Hirkana i Arabów, grożąc wkroczeniem Rzymian i Pompejusza, jeśli nie poniechają oblężenia. Zdjęty strachem Aretas wycofał się z Judei do Filadelfii, a Skaurus powrócił do Damaszku. Arystobul, nie kontentując się tym, że udało mu się uniknąć niewoli, zebrał wszystkie swoje zastępy i ruszył w ślad za nieprzyjacielem, z którym zmierzył się w bitwie w pobliżu miejsca zwanego Papyron115, kładąc trupem z górą sześć tysięcy ludzi, wśród nich także Antypatrowego brata, Falliona.

4. Hirkan i Antypater, pozbawieni pomocy Arabów, zaczęli wiązać teraz swe nadzieje z przeciwnikami. I kiedy Pompejusz najechał na Syrię i dotarł do Damaszku116, u niego szukali ratunku. Nie ofiarowali wprawdzie darów, lecz przedstawili w ten sam sposób swoje racje, jak poprzednio u Aretesa, i usilnie prosili go, aby potępił gwałt, jakiego dopuścił się Arystobul, i przywrócił tron temu, któremu należał się ze względu na prawość charakteru i prawo starszeństwa. Arystobul także nie zasypiał sprawy, lecz licząc na sprzedajność Skaurusa zjawił się, otoczony iście królewskim przepychem, na jaki tylko go stać było. Ponieważ gardził rolą pochlebcy i nie leżało w jego charakterze służenie swoim interesom z poniżeniem własnej godności, wycofał się z miasta Dion117.

5. Oburzony tym postępkiem i ulegając usilnym prośbom zwolenników Hirkana, Pompejusz zabrał z Syrii oddziały rzymskie oraz liczne wojska sprzymierzone i ruszył na Arystobula. Kiedy minął Pellę i Scytopolis, przybył do Koreów118, gdzie zaczyna się, jeśli posuwać się w głąb wewnętrznej części lądu, kraina judejska. Na wiadomość o tym, że Arystobul schronił się do Aleksandrejonu119 —jest to jedna ze świetnie wyposażonych twierdz i leży na wysokiej górze — przez posła przekazał mu rozkaz, aby zszedł stamtąd. Wobec tak kategorycznego wezwania ten gotów był raczej wystawić się na niebezpieczeństwo niż okazać się posłusznym. Zauważył jednak, że jego ludzi ogarnął strach, a i przyjaciele ostrzegali go, aby pamiętał o potędze Rzymian, która jest niezwyciężona. Przeto usłuchał ich rad i zszedł do Pompejusza. Po wygłoszeniu dłuższej mowy, w której bronił swego prawa do tronu, powrócił do twierdzy. Jeszcze raz zstąpił na wezwanie swego brata i po wymianie zdań na temat słuszności swoich roszczeń odszedł, nie doznając żadnej przeszkody od Pompejusza. Miotał się między nadzieją a obawą, schodził, jakby chciał naprzykrzaniem się wpłynąć na Pompejusza, aby wszystko oddał w jego rę-

ce120, i wstępował do twierdzy, aby się nie wydawało, że przedwcześnie porzuca swoją sprawę. W końcu Pompejusz zażądał, aby opuścił twierdzę, a że dowódcy byli pouczeni, iż mają słuchać tylko rozkazów jego własną ręką napisanych, nalegał, aby wydał wszystkim pisemne polecenie wyjścia stamtąd. Arystobul spełnił to żądanie, lecz wzburzony do głębi wycofał się do Jerozolimy i począł czynić przygotowania do wojny z Pompejuszem.
6. Pompejusz natychmiast ruszył za nim — nie chciał bowiem zostawić mu czasu na te przygotowania — a wieść o śmierci Mitrydatesa121, która dotarła do niego w pobliżu Jerycha, jeszcze dodała mu bodźca. W okolicy tej jest najżyźniejsza ziemia w Judei. Rosną tu w ogromnej ilości drzewa palmowe i balsamowe. Balsam otrzymuje się w ten sposób, że nacina się pnie u dołu ostrym kamieniem i zbiera go, gdy wydziela się wzdłuż tych nacięć. Pompejusz rozbił w tym miejscu obóz na jedną noc i z brzaskiem dnia spiesznie podążył ku Jerozolimie. Arystobul, przerażony jego zbliżaniem się, wyszedł jako błagalnik na jego spotkanie i udobruchał rozsierdzonego Pompejusza obietnicą pieniędzy i oddaniem wraz z miastem swego losu w jego ręce. Żadne jednak z tych przyrzeczeń nie zostało spełnione. Gdy bowiem przysłano Gabiniusza122 w celu odebrania pieniędzy, zwolennicy Arystobula w ogóle nie wpuścili go do miasta.

Rozdział VII

1. Rozwścieczony tym postępkiem Pompejusz trzymał Arystobula pod strażą, a kiedy zbliżył się do miasta, wszechstronnie rozważał, jak należy je szturmować123, mając przed oczyma mury stanowiące trudną do zdobycia zaporę, przed nimi odstraszający wąwóz, a w nim niezwykle silnie obwarowaną świątynię, tak że mogła stanowić dla nieprzyjaciół drugi bastion obrony.
2. Gdy tak przez długi czas zastanawiał się, jak ma postąpić, wśród oblężonych wybuchł spór: zwolennicy Arystobula domagali się podjęcia wojny i uwolnienia króla, natomiast stronnicy Hirkana opowiadali się za otworzeniem bram przed Pompejuszem. Liczbę tych ostatnich pomnożył strach, jaki wzbudzał widok karnych oddziałów Rzymian. Ponieważ trzymający z Arystobulem stali się w tym sporze stroną przegraną, schronili się do świątyni i po zniszczeniu mostu124 łączącego ją z miastem jęli przygotowywać się do walki na śmierć i życie. Tymczasem inni wpuścili Rzymian do miasta i wydali im pałac królewski, a Pompejusz wysłał jednego ze swoich dowódców, Pizona, z oddziałem wojska, aby go zajął. Ten rozstawił straże w różnych częściach miasta i nie mogąc nikogo ze zbiegłych do świątyni skłonić do ugody, począł przysposabiać okalający teren do przypuszczenia szturmu. W dziele tym ochoczo wspomagali go radą i pomocą zwolennicy Hirkana.
3. Sam Pompejusz kierował w północnej stronie zasypywaniem rowów i całego wąwozu materiałami znoszonymi przez wojsko. Zapełnienie go było trudnym zadaniem z powodu niezmiernej głębokości, a i Żydzi z góry starali się temu na wszelki sposób przeszkodzić. I chyba daremny byłby trud Rzymian, gdyby Pompejusz nie wykorzystał siódmego dnia, kiedy to Żydzi w każdym tygodniu ze względów religijnych powstrzymują ręce od pracy, i nie podwyższał wału, zabraniając równocześnie żołnierzom wdawać się w walkę. W dniach sabbatu125 bowiem Żydzi mogą walczyć tylko w obronie własnej. Gdy już zasypano wąwóz, kazał wznieść na wale wysokie wieże, ustawić sprowadzone z Tyru machiny oblężnicze i próbował szturmować mur. Tymczasem balisty odpierały obrońców, którzy z góry starali się przeszkadzać. Jednak wieże umieszczone wzdłuż tego odcinka, niezwykle masywne i okazałe, przez długi czas wytrzymywały te ciosy.
4. W czasie, kiedy Rzymianie musieli znosić ciężkie trudy, Pompejusz nie mógł wyjść z podziwu nad wytrwałością Żydów, a szczególnie nad tym, że w najmniejszej mierze nie zaniedbali służby Bożej, choć zewsząd padał na nich grad pocisków. Z całą skrupulatnością, jakby miasto zażywało błogiego spokoju, składali ofiary krwawe i przebłagalne oraz spełniali wszelkie obrzędy ku chwale Bożej. Ba, nawet wtedy, gdy zajęto świątynię i zabijano ich wokół ołtarza, nie zaniedbywano prawem przepisanej na każdy dzień służby Bożej. Bo właśnie w trzecim miesiącu oblężenia, gdy z trudem udało się zburzyć jedną z wież, Rzymianie wdarli się do świątyni. Pierwszym, który od-

ważył się przekroczyć mur, był syn Sulli126, Faustus Korneliusz, a za nim uczynili to samo dwaj setnicy, Furiusz i Fabiusz. Za każdym z nich szły ich oddziały i po otoczeniu świątyni ze wszech stron jednych zabijano podczas ucieczki do Przybytku, drugich po krótkim oporze127.
5. Wtedy liczni kapłani, chociaż widzieli, jak szli na nich nieprzyjaciele z mieczami w ręku, spokojnie trwali przy spełnianiu obrzędów religijnych i ponosili śmierć w czasie wylewania libacji i palenia kadzideł, stawiając służbę Bożą nad własne życie128. Mnóstwo ludzi zginęło z rąk rodaków z przeciwnego obozu, a niezliczona wprost liczba rzucała się w przepaść. Niektórzy w desperackiej bezsilności podpalali budynki wokół muru i ginęli w płomieniach. Śmierć poniosło dwanaście tysięcy Żydów, a spośród Rzymian zabitych było niewielu, lecz sporo odniosło rany.
6. Ale w tych nieszczęsnych chwilach nic tak bardzo nie przygnębiało narodu, jak wystawienie na widok obcych miejsca świętego, które dotychczas przed nimi było zakryte. Pompejusz bowiem wszedł ze swoim otoczeniem do miejsca Przybytku, do którego wstęp miał według świętego prawa tylko sam arcykapłan129, i obejrzał to, co znajdowało się wewnątrz: świeczniki, lampy, stół, naczynia ofiarne i kadzielnice — wszystko ze szczerego złota — wielkie zapasy zebranych korzeni i święty skarbiec, liczący około dwóch tysięcy talentów. Nie tknął on jednak ani tych, ani żadnych innych kosztowności; co więcej — po upływie jednego dnia od chwili zdobycia świątyni — kazał służebnikom świątynnym oczyścić ją i przystąpić do składania tradycyjnych ofiar. Hirkanowi przywrócił stanowisko arcykapłana, ponieważ w czasie oblężenia w ogóle dawał dowody wielkiej przychylności, a w szczególności dlatego, że odciągnął od Arystobula sporą część ludności wiejskiej, która gotowa była dzielić z nim trudy wojny. I takim sposobem zjednał sobie lud —jak przystało na dobrego wodza — więcej okazywaniem życzliwości niż sianiem postrachu. W liczbie jeńców znalazł się także teść Arystobula, który był jednocześnie jego wujem130. Tych, których najbardziej obciążała wina za rozpętanie owej wojny, kazał ściąć toporem. Faustusa i jego towarzyszy, którzy odznaczali się w boju, uczcił wspaniałymi odznaczeniami, a na kraj i Jerozolimę nałożył daninę.
7. Odebrał także narodowi zdobyte przez niego miasta w Celesyrii i oddał je pod władzę specjalnie wyznaczonego dowódcy rzymskiego131, a Żydów ścieśnił w obrębie ich własnych granic. Odbudował także zniszczoną przez Żydów Gadarę, świadcząc tę łaskę jednemu ze swoich wyzwoleńców, Gadaryjczykowi Demetriuszowi. Wyzwolił również spod ich panowania leżące w głębi kraju miasta, których nie zdołali zniszczyć: Hippos, Scytopolis, Pellę, Samarię, Jamnie, Marisę, Azot i Aretuzę132, a tak samo miasta na wybrzeżu morskim: Gazę, Joppę, Dorę i gród, który poprzednio zwał się Zamkiem Stratona, a później odbudowany przez Heroda, który tu wzniósł wspaniałe budowle, otrzymał nazwę Cezarei. Wszystkie te miasta przywrócił prawowitym mieszkańcom i przyłączył do prowincji syryjskiej. Tę zaś wraz z Judea, ziemiami położonymi między Egiptem a Eufratem, oddał pod zarząd Skaurusa133, zostawiając mu dwa legiony. Sam natomiast podążył przez Cylicję do Rzymu, wiodąc z sobą jako jeńców Arystobula z rodziną. Miał on dwie córki i dwóch synów, z których jeden, Aleksander, zbiegł w czasie podróży, drugi zaś, młodszy, Antygon wraz z siostrami został doprowadzony do Rzymu.

Rozdział VIII

1. Tymczasem Skaurus najechał Arabię i utknął koło Petry134, zatrzymany przeszkodami terenowymi. Czynił wielkie spustoszenie w okolicy, lecz i sam przy tym popadł w tarapaty, ponieważ wojsko jego cierpiało głód. W tej sytuacji Hirkan pośpieszył mu z pomocą, dostarczając przez Antypatra środków żywności. Jego też wysłał Skaurus do Aretesa — utrzymywał bowiem z nim przyjacielskie stosunki — z propozycją, aby ten wykupił się od wojny za pewną sumę pieniędzy. Król arabski przystał na okup w wysokości trzystu talentów i za tę cenę Skaurus wywiódł wojsko z Arabii.
2. Aleksander, któremu jako jedynemu z dzieci Arystobula udało się wyrwać z rąk Pompejusza, zebrał z czasem znaczne zastępy i zapuszczając zbrojne zagony w głąb Judei, sprawiał Hirkanowi niemało kłopotu. I byłby go zapewne wkrótce obalił — dotarł już do Jerozolimy i ośmielił się odbudowywać

zburzone przez Pompejusza mury — lecz tymczasem do Syrii przybył jako następca Skaurusa135 Gabiniusz, który już nieraz okazał się dzielnym mężem, i ruszył na Aleksandra. Ów, zdjęty strachem na wieść o jego zbliżaniu się, zebrał jeszcze znaczniejsze siły, liczące dziesięć tysięcy pieszych i tysiąc pięćset jeźdźców, i umocnił odpowiednie punkty strategiczne w kraju: Aleksandrejon, Macheront i Hirkanejon136, które leżały naprzeciw gór Arabii.

3. Gabiniusz wysłał przodem Marka Antoniusza137 z częścią wojska, a sam ciągnął za nim z głównymi siłami. Doborowe wojsko Antypatra i pozostałe oddziały żydowskie pod wodzą Malichosa i Peitolaosa połączyły się z dowódcami Marka Antoniusza i podążyły na spotkanie z Aleksandrem. Niebawem nadciągnął także Gabiniusz z ciężkozbrojną piechotą. Nie mogąc stawić czoła zjednoczonym siłom nieprzyjacielskim, Aleksander wycofał się, lecz, kiedy już znalazł się w pobliżu Jerozolimy, zmuszony był przyjąć walkę. Stracił w bitwie sześć tysięcy ludzi, z których trzy tysiące poległo, a trzy tysiące wzięto do niewoli. Z pozostałą częścią zbiegł do Aleksandrejonu.

4. Kiedy Gabiniusz dotarł do Aleksandrejonu i zastał wielu obozujących poza murami, starał się przed rozpoczęciem bitwy przeciągnąć żołnierzy na swoją stronę obietnicą darowania przewinień. Ponieważ oni nie kierowali się głosem rozsądku, sporo z nich zabił, a resztę zamknął w twierdzy. W bitwie tej odznaczył się dowódca Marek Antoniusz, który zawsze i wszędzie w boju okazywał się mężem dzielnym, lecz nigdy w takim stopniu, jak wówczas. Gabiniusz zostawił wojsko, aby zajęło twierdzę, a sam objeżdżał kraj przywracając porządek w miastach, które ocalały przed zniszczeniem, oraz odbudowując inne, które leżały w gruzach. Tak właśnie z jego rozkazu odbudowano Scytopolis, Samarię, Antedon, Apollonię138, Jamnie, Rafię, Marisę, Adoreos, Gamalę, Azot i wiele innych, a do każdego z nich ochoczo garnęli się osadnicy.

5. Uporawszy się z tymi sprawami, powrócił do Aleksandrejonu i z taką energią podjął działalność oblężniczą, że Aleksander zupełnie zwątpił w możliwość obrony i wysłał herolda z prośbą o darowanie mu win i z propozycją poddania twierdz — Hirkanejonu i Macherontu — które jeszcze miał w swym ręku. Później przekazał mu także Aleksandrejon. Gabiniusz zburzył wszystkie twierdze, aby nie stały się bazą do wzniecenia nowej wojny. Uczynił to za poduszczeniem matki Aleksandra, która w trosce o los znajdujących się w Rzymie jeńców, mianowicie męża i innych dzieci, przybyła, aby go przebłagać. Następnie Gabiniusz wprowadził Hirkana do Jerozolimy i powierzył mu pieczę nad świątynią, a cywilny zarząd oddał w ręce arystokracji. Cały kraj podzielił na pięć okręgów139: jeden przyłączył do Jerozolimy, drugi do Gadary, następny miał należeć do Amatus, czwarty znów przydzielono do Jerycha, a dla piątego wyznaczono miasto galilejskie Seffo-ris. Żydzi z zadowoleniem przyjęli wyswobodzenie od rządów jednostki i odtąd pozostawali pod władzą arystokracji140.

6. Niedługo potem przyczyną nowych zamieszek w narodzie stał się zbiegły z Rzymu Arystobul. Zebrał on znowu znaczną liczbę Żydów, z których jedni marzyli o przewrocie, drudzy zaś od dawna byli mu oddani. Jako pierwszy krok zajął Aleksandrejon i usiłował znowu odbudować jego mury. Wtedy Gabiniusz wyprawił przeciw niemu wojsko pod wodzą Sizenny, Antoniusza i Serwianusa141, a ów na wieść o tym wycofał się do Macherontu142. Pozbył się nieprzydatnego tłumu, zabierając tylko uzbrojonych w liczbie około ośmiu tysięcy. W ich liczbie był także niższy rangą dowódca w Jerozolimie Peitolaos, który zbiegł do niego z tysiącem ludzi. Rzymianie postępowali za nim i tak doszło do bitwy, w której wojsko Arystobula biło się mężnie, przez długi czas stawiając czoło Rzymianom, aż w końcu musiało ulec ich przewadze. Poległo pięć tysięcy ludzi, a około dwóch tysięcy zbiegło na pewne wzgórze. Tysiąc pozostałych przebiło się wraz z Arystobulem przez szeregi rzymskie i schroniło się do Macherontu. Tam król spędził pierwszą noc obozując w ruinach i miał nadzieję, że ściągnie inne wojsko, jeśli wojna pozwoli mu na wytchnienie, i zaczął czynić słabe umocnienia w twierdzy. Kiedy Rzymianie ruszyli do ataku, przez dwa dni stawiał im wprost nadludzki opór i dostał się do niewoli. Potem wraz z synem Antygonem, który razem z nim zbiegł z Rzymu, przyprowadzono go związanego do Gabiniusza, a ten znowu odesłał ich

do Rzymu. Senat kazał go uwięzić, lecz dzieciom jego pozwolił powrócić143 do Judei, ponieważ Gabiniusz listownie go zawiadomił, że przyrzekł wyświadczyć tę łaskę żonie Arystobula w zamian za poddanie twierdz144.
7. Gabiniusz ruszył już był na Partów, lecz przeszkodziła mu w wyprawie sprawa Ptolemeusza145. Zawrócił przeto od brzegów Eufratu i wprowadził go z powrotem do Egiptu. W czasie tej wyprawy wszelkiej pomocy udzielił mu Hirkan i Antypater. Ten ostatni dostarczał pieniędzy, broni, zboża i posiłków wojskowych oraz nakłonił tamtejszych Żydów, trzymających straż przy przejściu koło Peluzjum146, aby go przepuścili. Gdy pod nieobecność Gabiniusza fala niepokojów ogarnęła całą Syrię, Aleksander, syn Arystobula, znowu zburzył wszystkie twierdze, aby nie stały się bazą do wzniecenia nowej wojny. Uczynił to za poduszczeniem matki Aleksandra, która w trosce o los znajdujących się w Rzymie jeńców, mianowicie męża i innych dzieci, przybyła, aby go przebłagać. Następnie Gabiniusz wprowadził Hirkana do Jerozolimy i powierzył mu pieczę nad świątynią, a cywilny zarząd oddał w ręce arystokracji. Cały kraj podzielił na pięć okręgów139: jeden przyłączył do Jerozolimy, drugi do Gadary, następny miał należeć do Amatus, czwarty znów przydzielono do Jerycha, a dla piątego wyznaczono miasto galilejskie Seffo-ris. Żydzi z zadowoleniem przyjęli wyswobodzenie od rządów jednostki i odtąd pozostawali pod władzą arystokracji140.
6. Niedługo potem przyczyną nowych zamieszek w narodzie stał się zbiegły z Rzymu Arystobul. Zebrał on znowu znaczną liczbę Żydów, z których jedni marzyli o przewrocie, drudzy zaś od dawna byli mu oddani. Jako pierwszy krok zajął Aleksandrejon i usiłował znowu odbudować jego mury. Wtedy Gabiniusz wyprawił przeciw niemu wojsko pod wodzą Sizenny, Antoniusza i Serwianusa141, a ów na wieść o tym wycofał się do Macherontu142. Pozbył się nieprzydatnego tłumu, zabierając tylko uzbrojonych w liczbie około ośmiu tysięcy. W ich liczbie był także niższy rangą dowódca w Jerozolimie Peitolaos, który zbiegł do niego z tysiącem ludzi. Rzymianie postępowali za nim i tak doszło do bitwy, w której wojsko Arystobula biło się mężnie, przez długi czas stawiając czoło Rzymianom, aż w końcu musiało ulec ich przewadze. Poległo pięć tysięcy ludzi, a około dwóch tysięcy zbiegło na pewne wzgórze. Tysiąc pozostałych przebiło się wraz z Arystobulem przez szeregi rzymskie i schroniło się do Macherontu. Tam król spędził pierwszą noc obozując w ruinach i miał nadzieję, że ściągnie inne wojsko, jeśli wojna pozwoli mu na wytchnienie, i zaczął czynić słabe umocnienia w twierdzy. Kiedy Rzymianie ruszyli do ataku, przez dwa dni stawiał im wprost nadludzki opór i dostał się do niewoli. Potem wraz z synem Antygonem, który razem z nim zbiegł z Rzymu, przyprowadzono go związanego do Gabiniusza, a ten znowu odesłał ich do Rzymu. Senat kazał go uwięzić, lecz dzieciom jego pozwolił powrócić143 do Judei, ponieważ Gabiniusz listownie go zawiadomił, że przyrzekł wyświadczyć tę łaskę żonie Arystobula w zamian za poddanie twierdz144.
7. Gabiniusz ruszył już był na Partów, lecz przeszkodziła mu w wyprawie sprawa Ptolemeusza145. Zawrócił przeto od brzegów Eufratu i wprowadził go z powrotem do Egiptu. W czasie tej wyprawy wszelkiej pomocy udzielił mu Hirkan i Antypater. Ten ostatni dostarczał pieniędzy, broni, zboża i posiłków wojskowych oraz nakłonił tamtejszych Żydów, trzymających straż przy przejściu koło Peluzjum146, aby go przepuścili. Gdy pod nieobecność Gabiniusza fala niepokojów ogarnęła całą Syrię, Aleksander, syn Arystobula, znowu zbuntował Żydów. Zebrał pokaźne zastępy i sposobił się do wymordowania wszystkich Rzymian w kraju. Zatrwożony tym Gabiniusz (a był już na miejscu, przynaglony do powrotu z Egiptu wiadomością o powstałych tam zamieszkach) do niektórych spośród zbuntowanych wysłał naprzód Antypatra i nakłonił ich do zmiany stanowiska. Aleksander jednak, któremu pozostało jeszcze trzydzieści tysięcy ludzi, zdecydował się przystąpić do wojny. Tak więc Gabiniusz ruszył do walki. Żydzi wyszli na jego spotkanie i w bitwie stoczonej koło góry Itabyrion147 zginęło ich dziesięć tysięcy, a pozostała masa wojska rozproszyła się w ucieczce. Gabiniusz zaś przybył do Jerozolimy i ustanowił zarząd po myśli Antypatra. Stąd wyruszył na Nabatejczyków, których pokonał w bitwie, a zbiegłych od Partów Mitrydatesa i Orsanesa odesłał

potajemnie do kraju, wśród żołnierzy zaś rozgłosił, że sami zbiegli.
8. Tymczasem przybył Krassus148 jako jego następca i przejął zarząd nad Syrią. Szykując się na wyprawę przeciw Partom, zagrabił z Przybytku jerozolimskiego całe złoto i ponadto zabrał dwa tysiące talentów, które Pompejusz pozostawił nietknięte149. Po przekroczeniu Eufratu zginął sam wraz ze swoim wojskiem. Ale o tych sprawach nie pora teraz mówić.
9. Partów, usiłujących po śmierci Krassusa przeprawić się do Syrii, odparł Kasjusz150, który zbiegł do tej prowincji. Wziąwszy ją w swoje władanie, spiesznie podążył do Judei i podbiwszy Taricheę151, zaprzedał około trzydzieści tysięcy Żydów w niewolę. Peitelaosa, który zebrał buntowników Arystobula, ukarał śmiercią, a krok ten doradził mu Antypater. Ów pojął za żonę kobietę ze znakomitego rodu arabskiego imieniem Kypros i miał z nią czterech synów: Fazaela, dalej późniejszego króla Heroda, a oprócz nich Józefa, Ferorasa i córkę Salome. Wszędzie zjednywał sobie przychylność władców, utrzymując z nimi stosunki przyjaźni i gościnności, a szczególnie zaskarbił sobie względy króla arabskiego przez związek małżeństwa. Jego to opiece powierzył własne dzieci, kiedy wszczął wojnę z Arystobulem. Kasjusz jednak zobowiązał Aleksandra układem, aby zachował się spokojnie, a sam powrócił nad Eufrat, aby przeszkodzić Partom w przeprawie. Ale o tym opowiemy w innym miejscu152.

Rozdział IX

1. Kiedy Cezar po ucieczce Pompejusza i senatu za Morze Jońskie stał się panem Rzymu i całego cesarstwa153, wypuścił Arystobula z więzienia i przydzieliwszy mu dwa legiony, wysłał z wielkim pośpiechem do Syrii. Spodziewał się, że z jego pomocą z łatwością pozyska dla siebie tę prowincję oraz Judeę i okoliczne ziemie. Wszelako zawiść wniwecz obróciła chęci Arystobula i nadzieje Cezara. Otruty przez zwolenników Pompejusza, Arystobul przez dłuższy czas nawet nie mógł spocząć w ojczystej ziemi, lecz ciało jego pozostawało zakonserwowane w miodzie, dopóki Antoniusz nie przekazał go Żydom, aby pochowali je między grobami królewskimi.
2. Zginął także jego syn Aleksander, ścięty toporem w Antiochii przez Scypiona154 z rozkazu Pompejusza, po postawieniu go przed sądem pod zarzutem dopuszczania się gwałtów w stosunku do Rzymian. Rodzeństwo jego wziął pod swój dach syn Mennajosa, Ptolemeusz155, który władał Chalcyda, leżącą pod Libanem. Wysłał po nich do Askalonu swego syna, Filippiona, który odebrał Antygona wraz z siostrami żonie Arystobula i sprowadził do domu swojego ojca. Do jednej156 z nich zapałał uczuciem i pojął ją za żonę, a później z tej przyczyny sam został zamordowany przez ojca. Ptolemeusz bowiem po zgładzeniu syna sam Aleksandrę poślubił i dzięki temu małżeństwu otaczał rodzeństwo troskliwą opieką.
3. Po śmierci Pompejusza157 Antypater zmienił orientację i starał się pozyskać względy Cezara. Gdy więc Mitrydates Pergameński, ciągnąc z wojskiem na Egipt, został powstrzymany przy przejściu pod Peluzjum158 i musiał stać w Askalonie, Antypater nakłonił Arabów, z którymi utrzymywał stosunki przyjaźni i gościnności, aby mu udzielili pomocy. Sam też zjawił się wiodąc około trzech tysięcy ciężkozbrojnej159 piechoty żydowskiej. Za jego także namową wsparli go władcy syryjscy, osiadły na Libanie Ptolemeusz160 oraz Jamblich, dzięki którym tamtejsze miasta chętnie wzięły udział w wojnie. Po takim wzmocnieniu swej siły za sprawą Antypatra, podniesiony na duchu Mitrydates ruszył ku Peluzjum, a gdy nie pozwolono mu na przemarsz, począł oblegać miasto. Także podczas szturmu szczególnie odznaczył się Antypater. On to uczynił wyłom w przydzielonej sobie części muru i na czele swoich oddziałów pierwszy wtargnął do miasta.
4. Wzięto wprawdzie Peluzjum, lecz w dalszym marszu znowu napotkano opór mieszkańców krainy zwanej Oniaszową161. Byli to Żydzi egipscy. Ale Antypater wpłynął na nich, aby nie tylko nie czynili przeszkód, ale nawet zaopatrywali wojska w żywność. Dlatego też mieszkańcy Memfis w ogóle nie występowali zbrojnie, lecz ochoczo przystali do Mitrydatesa. Ten zaś obszedł już Deltę i stoczył bitwę z pozostałymi wojskami egipskimi w miejscu zwanym Obozem Żydowskim. W czasie walki znalazł się w niebezpieczeń-

stwie z całym prawym skrzydłem, a z opresji wybawił go Antypater, który obszedł wrogów wzdłuż brzegu rzeki (bowiem jako dowódca lewego skrzydła rozgromił był nieprzyjaciół na swoim odcinku). Następnie natarł na żołnierzy czyniących pościg za Mitrydatesem i sporo z nich zabił, a za resztą gnał dalej, aż zajął ich obóz. Stracił tylko osiemdziesięciu162 swoich ludzi, a Mitrydates w czasie ucieczki aż około ośmiuset. Ocalony wbrew nadziei stał się u Cezara bezstronnym świadkiem waleczności Antypatra.

5. Cezar, udzielając wówczas pochwał temu mężowi i czyniąc mu obietnice, zachęcił go do podejmowania niebezpiecznych przedsięwzięć w swoim interesie. Zawsze przy tym walczył on ze szczególną odwagą i odnosząc liczne rany, niemal na całym ciele miał wypisane dowody swego męstwa. Gdy później Cezar po zaprowadzeniu porządku w Egipcie przybył do Syrii163, obdarzył go obywatelstwem rzymskim, uwolnił od płacenia danin i przez dalsze zaszczyty i dowody przyjaźni uczynił człowiekiem godnym zazdrości. Zatwierdził również za jego wstawiennictwem Hirkana na stanowisku arcykapłana.

Rozdział X

1. Właśnie w owym czasie także Antygon, syn Arystobula, stawił się u Cezara i mimowolnie przyczynił się do jeszcze większego wyniesienia Antypatra. Miał on słuszne powody do lamentowania nad losem swojego ojca (został on, jak ogólnie mniemano, otruty, dlatego że pozostawał we wrogich stosunkach z Pompejuszem) i oskarżenia Scypiona, że okrutnie obszedł się z jego bratem164, lecz nie powinien był swojej żałości łączyć z jakąś zawiścią. On tymczasem, występując przed Cezarem, nie szczędził także oskarżeń pod adresem Hirkana i Antypatra: jak to oni, gwałcąc wszelkie prawa, wygnali jego rodzeństwo z całej ojcowskiej ziemi i w swojej zuchwałości dopuścili się wielu przestępstw względem narodu; jeśli zaś posłali posiłki do Egiptu, to nie postąpili tak z życzliwości do niego (Cezara), lecz z obawy o swoje dawniejsze wrogie postępki i w celu zatarcia pamięci o utrzymywaniu przyjacielskich stosunków z Pompejuszem.

2. Słysząc te słowa, Antypater zerwał z siebie szaty i okazując liczne blizny oświadczył, że jego wierność dla Cezara nie potrzebuje słów na swoją obronę. Gdyby nawet milczał, samo ciało wołałoby donośnym głosem. Wszelako zdumiewa go zuchwalstwo Antygona, który będąc synem wroga Rzymian i jeńca zbiegłego z Rzymu oraz mając po ojcu we krwi skłonności wywrotowe i buntownicze, ośmiela się oskarżać drugich przed wodzem Rzymian i pragnie osiągnąć jakieś korzyści, gdy tymczasem powinien cieszyć się, że jeszcze żyje. Jeżeli zaś teraz dąży do osiągnięcia władzy, to czyni to nie tyle z biedy, ile raczej w tym celu, by zjawiwszy się wśród Żydów zasiać między nimi ziarno buntu i wykorzystać pomoc ofiarodawców na ich własną zgubę.

3. Po wysłuchaniu tych wypowiedzi Cezar orzekł, że Hirkan jest godniejszym kandydatem na urząd arcykapłański, Antypatrowi zaś pozostawił swobodę wyboru stanowiska dla siebie. A kiedy ten złożył w jego ręce, jako przyznającego zaszczyty, decyzję co do sposobu uczczenia go, został mianowany prokuratorem całej Judei i uzyskał nadto zgodę na odbudowanie zburzonych murów ojczystego miasta165. Zaszczyty te Cezar rozkazał wyryć na Kapitolu, aby pozostały jako znak, upamiętniający własną sprawiedliwość oraz dzielność owego męża166.

4. Antypater towarzyszył jeszcze Cezarowi w drodze przez Syrię i powrócił do Judei. Tutaj przede wszystkim przystąpił do odbudowy murów ojczystego miasta, zburzonych przez Pompejusza. Następnie uśmierzał zamieszki w kraju, sam się zjawiając, już to grożąc, już to udzielając rad każdemu z osobna. Tłumaczył, że jeśli opowiedzą się za Hirkanem, żyć będą w pomyślności i bezpieczeństwie, korzystając ze swoich dóbr i zażywając ogólnego pokoju. Gdyby jednak dali się zwieść płonnym nadziejom roztaczanym przez ludzi, którzy dla osobistej korzyści dążą do przewrotu, to w nim samym będą mieć despotę zamiast opiekuna, w Hirkanie tyrana zamiast króla, a w Rzymianach i Cezarze wrogów zamiast władców i przyjaciół. Bo przecież oni nie pozwolą zrzucić z tronu tego, którego sami nań wprowadzili. Wygłaszając takie przemówienia, równocześnie na własną rękę zaprowadził porządek w kraju widząc, że Hirkan jest człowiekiem gnuśnym i za mało energicznym,

aby piastować władzę królewską167. Starszego ze swoich synów, Fazaela, zamianował zarządcą Jerozolimy i ziem okolicznych, a drugiego podług starszeństwa, Heroda168, wyposażonego w taką samą władzę wysłał do Galilei, choć był jeszcze bardzo młody169.

5. Herod, który był z natury człowiekiem energicznym, od razu znalazł pole do działania odpowiadające jego usposobieniu. Stwierdziwszy, że herszt rozbójników Ezechiasz170, który stał na czele wielkiej bandy i łupił okoliczne ziemie syryjskie, pochwycił go i zabił, jako też wielu spośród rozbójników. Wydarzenie to znalazło wielkie uznanie w opinii Syryjczyków. Toteż sławiono Heroda po wsiach i miastach jako męża, który uratował im spokój i dobytek. Czynem tym zapewnił sobie dobre imię także u Sekstusa Cezara171, który był krewnym wielkiego Cezara i zarządcą Syrii. Z bratem, który cieszył się takim uznaniem, wiódł szlachetne współzawodnictwo Fazael, zjednując sobie coraz większą życzliwość mieszkańców Jerozolimy. Chociaż niepodzielnie władał miastem, żadnym nierozważnym czynem nie nadużył władzy. Antypater przeto doznawał iście królewskiej czci i szacunku od wszystkich jak rzeczywisty jedynowładca. Mimo to jego życzliwość i lojalność w stosunku do Hirkana nie uległa jakiejkolwiek zmianie.

6. Gdy się osiąga sukcesy, nie sposób uniknąć zawiści. Otóż Hirkan już sam w głębi duszy martwił się rozgłosem młodych mężów. Wszakże największą troską napawały go sukcesy Heroda i wieści, które przynosili jeden po drugim posłańcy o ich każdym nowym tytule do sławy. Do tego jeszcze podjudzali go liczni oszczercy dworscy, którym nie w smak było zarówno mądre postępowanie synów, jak i samego Antypatra. Pozostawiając wolną rękę w sprawach publicznych Antypatrowi i jego synom (mówili), sam sobie żyje beztrosko, zadowalając się tylko tytułem królewskim pozbawionym rzeczywistej władzy. Jak długo będzie się aż tak mylił, żeby wychowywać królów na swoją zgubę? Toć oni nawet nie starają się zachować pozorów, iż są tylko zarządcami, lecz otwarcie zachowują się jak władcy, odsunąwszy go od wszystkiego, skoro choćby na przykład Herod mógł wbrew prawu Żydów zgładzić tylu ludzi bez jego rozkazu lub pisemnej instrukcji. Jeśli nie jest królem, lecz jeszcze zwykłym poddanym, powinien stanąć przed sądem i za ten postępek odpowiedzieć przed Hirkanem i prawami ojczystymi, które zabraniają zabijania kogokolwiek bez sądu.

7. Takie głosy coraz gorzej usposabiały Hirkana, aż w końcu zawrzał gniewem i pozwał Heroda na sąd. Ów, idąc za radą swego ojca i pewny siebie w wytworzonej sytuacji, stawił się, rozmieściwszy uprzednio garnizony po całej Galilei172. Sam przybył tylko z silną eskortą, aby ani nie wzbudzić podejrzenia, że pragnie Hirkana obalić, gdyby wiódł z sobą znaczne siły, ani też nie być bezbronnym i nie paść ofiarą zawiści. Sekstus Cezar, obawiając się, aby osaczonego przez wrogów młodzieńca nie spotkało coś złego, wysłał posłów do Hirkana z otwartym żądaniem uwolnienia Heroda od oskarżenia o zabójstwo. Hirkan, który miał ku temu jeszcze inny powód — lubił bowiem Heroda — uznał go za niewinnego173.

8. Herod zaś uważając, że udało mu się wyjść cało wbrew woli króla, powrócił do Damaszku do Sekstusa i przedsięwziął odpowiednie kroki, w wypadku gdyby zignorował ponowne wezwanie na sąd. I znowu niecni intrygancji jęli podżegać Hirkana, przedkładając mu, że Herod odszedł mocno rozsierdzony i czyni przygotowania do wystąpienia przeciw niemu. Król w to uwierzył, lecz nie wiedział, co począć, ponieważ zdawał sobie sprawę, że przeciwnik ma nad nim przewagę. A kiedy Sekstus Cezar mianował Heroda zarządcą174 Celesyrii i Samarii, stał się on groźnym nie tylko ze względu na popularność w narodzie, lecz także na własną potęgę. Hirkan popadł w skrajną trwogę i oczekiwał, że Herod lada chwila ruszy nań na czele swego wojska.

9. I nie omylił się w swoich przewidywaniach. Albowiem Herod, czując urazę z powodu groźby, jaką dla niego stanowiło pozwanie go na sąd, zebrał wojsko i powiódł je na Jerozolimę, aby obalić Hirkana. I byłby niechybnie dopiął celu, gdyby nie ojciec i brat, którzy wyszli mu na spotkanie i pohamowali jego porywczość. Przedkładali mu, żeby zemstę ograniczył tylko do słownej pogróżki i napędzenia strachu, lecz żeby oszczędził króla, pod

którego berłem doszedł do tak wielkiej potęgi. Jeśli nawet złości go owo pozwanie, to powinien być wdzięczny za uniewinnienie i nie reagować tak ostro na ciemne machinacje175, ale czuć wdzięczność za ocalenie. A jeśli jeszcze zważyć, że [Bóg]176 kieruje losami wojny, to więcej zaważy na szali niesprawiedliwość niż wystąpienie zbrojne. Nie powinien przeto być zbyt pewny zwycięstwa, skoro zamierza wydać wojnę królowi i bliskiemu sobie człowiekowi, który nieraz wyświadczył dobrodziejstwa, a nigdy nie objawił wrogości poza tym, że dając posłuch złym doradcom postraszył go widmem krzywdy. Herod usłuchał tych perswazji sądząc, że dla jego przyszłych planów wystarczy samo ukazanie narodowi własnej potęgi.

10. Tymczasem w okolicy Apamei doszło wśród Rzymian do buntu i wojny domowej, kiedy to Cecyliusz Bassus, który stał po stronie Pompejusza, podstępnie zamordował Sekstusa Cezara i przejął dowództwo nad jego wojskiem. Wszelako inni dowódcy Cezara zaatakowali Bassusa wszystkimi siłami177, aby wziąć pomstę za to zabójstwo. Antypater posłał im pod wodzą swoich synów posiłki ze względu na obu Cezarów: i tego, którego zabito, i tego, który żył, gdyż z jednym i drugim łączyła go przyjaźń. Wojna się jednak przeciągała, a tymczasem przybył z Italii Murkus jako następca Antistiusza178.

Rozdział XI

1. W owym czasie rozgorzała między Rzymianami wielka wojna, kiedy to Kasjusz i Brutus podstępnie zamordowali Cezara, który sprawował najwyższą władzę przez trzy lata i siedem miesięcy179. Zabójstwo to stało się przyczyną zaburzenia na wielką skalę. Wtedy poróżnili się z sobą najbardziej wpływowi mężowie i każdy, kierując się osobistymi ambicjami, wybierał to, co według jego mniemania miało być dla niego korzystne. I tak Kasjusz przybył do Syrii180, aby przejąć wojska stojące pod Apameą. Tutaj pojednał z sobą Murkusa181 i Bassusa jako też wrogie sobie legiony i uwolnił Apameę od oblężenia. Sam stanąwszy na czele wojska ciągnął przez miasta, nakładając na nie daniny i żądając podatków ponad ich możliwości.

2. Kiedy także Żydom nakazano zapłacić siedemset talentów, Antypater, nastraszony pogróżkami Kasjusza, zadania ściągania pieniędzy przydzielił swoim synom oraz, ze względu na pośpiech, niektórym spośród bliskich znajomych. W ich liczbie był też jeden z jego przeciwników, niejaki Malichos. Tak nakazywała twarda konieczność. Herod pierwszy udobruchał Kasjusza, dostarczając mu część, która przypadła na Galileę, w wysokości stu talentów, i dlatego znalazł się w rzędzie jego najlepszych przyjaciół. Pozostałych Kasjusz zganił za opieszałość i złość swoją wyładowywał na samych miastach. I tak zaprzedał w niewolę Gofnę, Emmaus i dwa inne, mniej znaczne grody182. Posunął się nawet tak daleko, że chciał zabić Malichosa za to, że nie pośpieszył ze ściąganiem daniny, ale od zguby wybawił go, a także inne miasta, Antypater, który ułagodził Kasjusza, szybko dostarczając mu sto talentów183.

3. Po odmaszerowaniu Kasjusza Malichos, niepomny dobrodziejstwa wyświadczonego mu przez Antypatra, uknuł spisek na człowieka, który wielokrotnie był jego wybawcą, pragnąc czym prędzej go zgładzić, ponieważ stał na drodze jego występnej działalności. Antypater z obawy przed potęgą i przebiegłością owego męża przekroczył Jordan, aby zebrać wojska w celu zabezpieczenia się przed zamachem. Zdemaskowany Malichos potrafił jednak swoją bezczelnością uzyskać wpływ na synów Antypatrowych. Podszedł on mianowicie, gęsto tłumacząc się i przysięgając, dowódcę Jerozolimy Fazaela oraz Heroda, który miał pieczę nad arsenałem broni, i nakłonił ich do podjęcia się roli pośredników między nim a ojcem. I znowu ocalił go Antypater, wstawiając się za nim u Murkusa184, ówczesnego zarządcy Syrii, który zdecydowany był ukarać Malichosa śmiercią za te buntownicze machinacje.

4. Kiedy rozgorzała wojna między Kasjuszem i Brutusem z jednej strony a młodym Cezarem185 i Antoniuszem z drugiej, Kasjusz i Murkus czynili zaciąg wojska w Syrii. A że wydawało im się, iż Herod może im udzielić znacznej pomocy w potrzebie, mianowali go wtedy zarządcą całej Syrii, przydzielając mu wojsko piesze i jazdę, a Kasjusz nawet przyobiecał mu, że po zakończeniu wojny ustanowi go królem Judei. Ale dla Antypatra ta potęga

i perspektywy przyszłości syna miały stać się przyczyną zguby. Malichos bowiem, który tego właśnie się obawiał, przekupił pieniędzmi jednego z podczaszych królewskich, aby podał Antypatrowi truciznę. I tak zmarł ów mąż po uczcie, padając ofiarą zbrodni Malichosa186. A był to w ogóle człowiek, który energicznie kierował sprawami państwa, a przede wszystkim uzyskał i utrzymał władzę dla Hirkana.

5. Podejrzany o otrucie Antypatra Malichos wyparł się wszystkiego i uśmierzył gniew ludu, a dla umocnienia swojej pozycji począł czynić zaciąg ciężkozbrojnego wojska. Przypuszczał bowiem, że Herod nie pozostanie bezczynny. I w rzeczy samej ten zaraz zjawił się z wojskiem, aby pomścić śmierć ojca. Lecz brat jego Fazael doradzał mu, aby nie występował otwarcie przeciw temu mężowi, gdyż to mogłoby wywołać bunt ludu. Toteż Herod przyjął wówczas jego usprawiedliwienie za dobrą monetę i oświadczył, że uwalnia go od wszelkich podejrzeń, a ojcu wyprawił pogrzeb z wielką wspaniałością.

6. Teraz Herod skierował się ku Samarii, która była pogrążona w zamieszkach, i zaprowadził porządek w mieście. Potem powrócił na czas święta187 do Jerozolimy, wiodąc swoje ciężkozbrojne zastępy. Hirkan, idąc za po-

par. 223 -Antiq. 14, 277

par. 227=Antiq. 14,281

duszczeniem Malichosa, którego nadejście Heroda napełniło strachem, zakazał stykania się ludzi obcych z tubylcami w czasie ich oczyszczania się. Herod przeszedł do porządku dziennego nad tym pretekstem oraz osobą rozkazującego i wkroczył nocą do miasta. I znowu Malichos przystąpił do niego i zaczął biadać nad losem Antypatra, a Herod też ze swojej strony maskował swoje uczucia, z trudem opanowując gniew. Równocześnie poskarżył się na zabójstwo ojca w liście do Kasjusza, który miał jeszcze inne powody, aby nienawidzić Malichosa. Odpisał mu więc, że może podjąć kroki przeciwko zabójcy ojca, a podległym sobie trybunom188 wydał poufnie rozkaz, aby w tym zbożnym dziele udzielić Herodowi pomocy.

7. Kiedy Kasjusz zajął Laodyceę189 i zewsząd przybywali doń władcy, niosąc dary i wieńce, Herod uznał, że nadszedł odpowiedni moment, aby wziąć zemstę. Malichos jednak przeczuwając, co się święci, postanowił po przybyciu do Tyru potajemnie uprowadzić syna, którego trzymano w tym mieście jako zakładnika, a sam przygotował się do ucieczki do Judei. Świadomość, że gra szła o życie, podsuwała mu śmiałe plany: liczył na to, że w chwili gdy Kasjusz był zupełnie zaabsorbowany wojną z Antoniuszem, wznieci powstanie narodu przeciw Rzymianom i z łatwością usunie Hirkana, a sam zasiądzie na tronie królewskim.

8. Los jednak zadrwił z jego nadziei. Herod bowiem, przewidując jego zamysły, zaprosił Hirkana i jego na ucztę, po czym wysłał kilku z towarzyszących mu sług pod pozorem przygotowywania uczty, a w istocie w celu uprzedzenia trybunów, aby wyszli za miasto i zaczatowali na niego. Ci, pamiętając o rozkazie Kasjusza, wyszli na brzeg morski przed miastem z mieczami w ręku i tam otoczywszy Malichosa zabili go, zadając mu liczne ciosy. Hirkan od razu zemdlał z wrażenia i upadł na ziemię. Gdy zaś z trudem przyszedł do siebie, zapytał Heroda, kto zabił Malichosa. Na to jeden z trybunów odpowiedział: „Rozkaz Kasjusza". „Więc to Kasjusz — rzekł Hirkan — ocalił i mnie, i moją ojczyznę, zabijając tego, który spiskował przeciw nam obojgu". Czy Hirkan tak rzeczywiście myślał, czy też ze strachu wypowiedział te słowa, nie godząc się w gruncie z tym czynem, nie wiadomo. Jakkolwiek rzecz się miała, w taki właśnie sposób Herod wywarł zemstę na Malichosie.

Rozdział XII

1. Ledwie Kasjusz odmaszerował z Syrii190, znowu doszło do buntu w Jerozolimie. Oto wystąpił zbrojnie przeciw Fazaelowi niejaki Heliks191, który pragnął zemścić się na Herodzie za ukaranie Malichosa, uderzając w jego brata. Herod bawił właśnie u wodza rzymskiego Fabiusza w Damaszku i chciał pośpieszyć bratu z pomocą, lecz przeszkodziła mu choroba. Tymczasem Fazael własnymi siłami rozprawił się z Heliksem, a Hirkana obrzucił obelgami, zarzucając mu niewdzięczność, ponieważ współdziałał z wrogiem i bezczynnie przyglądał się, jak brat Malichosa obsadzał twier-

dze. Wiele bowiem z nich dostało się już w jego ręce, wśród nich najsilniejsza ze wszystkich Masada192.
2. Wszelako na nic mu się to zdało wobec potęgi Heroda, który po powrocie do zdrowia zajął inne twierdze, a jemu samemu jako błagalnikowi pozwolił wyjść z Masady. Wypędził także z Galilei samowładcę Tyru Mariona, który już opanował był trzy twierdze. Oszczędzał wszystkich wziętych do niewoli Tyryjczyków, a niektórych z nich nawet puścił wolno i obdarował, czym zjednał sobie przychylność mieszkańców miasta i wzbudził nienawiść do tyrana. Władzę tę Marion otrzymał z rąk Kasjusza, który całą Syrię podzielił między udzielnych władców. Jednakże z nienawiści do Heroda popierał sprawę sprowadzenia Antygona, syna Arystobula, z wygnania, a jeszcze bardziej pod wpływem Fabiusza, którego Anty gon przekupił pieniędzmi, aby działał na rzecz jego powrotu. Koszty związane z całym przedsięwzięciem pokrywał za Antygona jego szwagier Ptolemeusz193.
3. Herod ruszył na owych wrogów i stoczył z nimi przy przejściach wiodących do Judei zwycięską bitwę. Po wypędzeniu Antygona powrócił do Jerozolimy, gdzie sukcesem tym podbił serca wszystkich. Nawet bowiem ci, co go dawniej nie popierali, wówczas dzięki jego związkowi powinowactwa z Hirkanem zaczęli odnosić się przychylnie. Poprzednio pojął on za żonę przedniejszą niewiastę spośród mieszkańców kraju, imieniem Doris, z którą miał syna Antypatra, a obecnie poślubił Mariammę194, córkę Aleksandra, syna Arystobula, i wnuczkę Hirkana, wchodząc w ten sposób do rodziny królewskiej.
4. Kiedy Kasjusz poniósł śmierć pod Filippi195, Cezar udał się do Italii, a Antoniusz do Azji. Wtedy przybywały do Botynii do Antoniusza poselstwa z różnych miast, a wśród nich przedniejsi Żydzi, którzy oskarżali Fazaela i Heroda, że zagarnęli przy pomocy gwałtu władzę w państwie, a Hirkan musiał się zadowolić samym zaszczytnym imieniem. W związku z tą sprawą zjawił się także Herod i po wręczeniu Antoniuszowi znacznej sumy tak go życzliwie do siebie usposobił, iż ten wrogom jego nawet nie chciał dać posłuchania. Tak więc musieli wówczas odejść z niczym.
5. Ale z kolei stu przedniej szych żydowskich mężów zjawiło się w Dafne196 koło Antiochii u Antoniusza, którym już owładnęła niewolnicza miłość do Kleopatry. Wyłoniwszy spośród siebie mężów najbardziej poważnych i wymownych, zaczęli oskarżać braci. W obronie ich wystąpił Messala197, a poparcia udzielił Hirkan ze względu na związek powinowactwa. Po wysłuchaniu obu stron Antoniusz wypytywał Hirkana, który z tych ludzi najlepiej nadawałby się do sprawowania władzy. Gdy ten odrzekł, że grupa Heroda, uradowany Antoniusz (łączyły go przecież z braćmi przyjacielskie stosunki datujące się od czasów ich ojca, kiedy to Antypater przyjął go z całą życzliwością, gdy wraz z Gabiniuszem wkraczał do Judei) ustanowił braci tetrarchami198, dając im w zarząd całą Judeę.
6. Kiedy posłowie przyjęli to z jeszcze większym wzburzeniem, kazał piętnastu z nich pochwycić i wtrącić do więzienia, a gotów był nawet ukarać ich śmiercią. Pozostałych wypędził nie szczędząc im zniewag. Z tej przyczyny doszło w Jerozolimie do jeszcze większych niepokojów. Wysłano tedy znowu poselstwo złożone aż z tysiąca Żydów do Tyru, gdzie przebywał Antoniusz, zdążając do Jerozolimy. Gdy ci podnieśli krzyk, wysłał on zarządcę Tyru, polecając mu ukarać każdego, kto wpadnie mu w ręce, i umocnić władzę ustanowionych przez siebie tetrarchów.
7. Zanim do tego doszło, przybył na brzeg morza Herod z Hirkanem i gorąco posłów nakłaniał, aby przez swój nierozumny upór nie przywiedli siebie do zguby, a ojczyzny do wojny. Ale gdy oni okazali jeszcze większe wzburzenie, Antoniusz nasłał na nich żołnierzy ciężkozbrojnych i wielu z nich bądź zostało zabitych, bądź zranionych. Hirkan zajął się urządzeniem pogrzebu poległych oraz leczeniem rannych. Jednakże ci, którym udało się ujść cało, bynajmniej nie uspokoili się, lecz wywoływali zamieszki w mieście, co tak rozsierdziło Antoniusza, że kazał stracić także mężów uwięzionych.

Rozdział XIII

1. W dwa lata później satrapa Partów Barzafranes199 wraz z synem kró-

lewskim Pakorusem zajęli Syrię. Wówczas Lizaniasz, który po śmierci ojca — był nim Ptolemeusz, syn Mennajosa — objął władzę w tym kraju, starał się zjednać satrapę dla sprawy osadzenia na tronie Antygona i obalenia Hirkana, przyrzekając mu tysiąc talentów i pięćset kobiet. Pakorus dał się skusić tą obietnicą i sam ciągnął wzdłuż wybrzeża morskiego, a Barzafranesowi rozkazał wkroczyć środkiem lądu. Spośród miast nadmorskich przed Pakorusem zamknął bramy Tyr, natomiast otworzyły je Ptolemaida i Sydon200. Następnie przydzielił jednemu z podczaszych królewskich o tym samym imieniu oddział jazdy, każąc mu przed sobą wtargnąć do Judei w celu rozpoznania sytuacji u wrogów i w miarę potrzeby udzielenia Antygonowi pomocy.

2. Kiedy wojsko plądrowało Karmel, mnóstwo Żydów przyłączyło się do Antygona, zgłaszając się ochotniczo do udziału w inwazji. Ten zaś wysłał ich przodem z poleceniem zajęcia miejscowości zwanej Drymos201. Po stoczeniu bitwy w tym miejscu wyparli nieprzyjaciół i czyniąc dalszy pościg za nimi, zapędzili się aż do Jerozolimy, a przy rosnącej ciągle liczebności swoich szeregów dotarli aż do pałacu królewskiego202. Gdy Hirkan i Fazael zastąpili im drogę silnym oddziałem na rynku, doszło do starcia, w którym zwolennicy Heroda rozgromili nieprzyjaciół i zamknęli ich w świątyni, rozstawiwszy w sąsiednich domach załogę liczącą sześćdziesięciu mężów, aby ich strzegła. Ale wroga braciom część ludności zaatakowała ją i spaliła. Rozwścieczony śmiercią tych mężów Herod przystąpił do akcji i wielu spośród ludu zabił. Nie było dnia, aby oddziały nie ścierały się z sobą wzajemnie i mordom nie było końca.

3. Skoro nadeszło święto zwane Pięćdziesiątnicą203, wszystkie przyległe do świątyni miejsca i całe miasto zaległy tłumy, które ściągnęły z okolicy, przeważnie z bronią w ręku. Fazael bronił murów, a Herod z nielicznym wojskiem pałacu. Uczyniwszy wypad na przedmieście na nieprzyjaciół ustawionych w szyku bojowym, mnóstwo ich pozabijał, a wszystkich pozostałych zmusił do ucieczki, zamykając jednych w mieście, drugich w świątyni, a jeszcze innych w obozie poza murem. Widząc, co się dzieje, Antygon prosił o wyrażenie zgody na wpuszczenie Pakorusa jako pośrednika204. Fazael na to przystał i przyjął Parta z pięciuset jeźdźcami w mieście z całą gościnnością. Przybył niby po to, żeby położyć kres wojnie domowej, a naprawdę, aby pomóc Antygonowi. Przeto nakłonił podstępnie Fazaela, aby udał się w poselstwie do Barzafranesa w celu zakończenia wojny. I chociaż Herod usilnie mu to odradzał i nakłaniał go, aby zgładził intryganta i nie dał się wciągnąć w jakąś pułapkę, jako że barbarzyńcy z natury są wiarołomni, Fazael udał się wraz z Hirkanem w drogę. Aby rzecz wydała się jak najmniej podejrzana, Pakorus pozostawił część jeźdźców zwanych „wolnymi"205 przy Herodzie, a resztę wysłał jako eskortę Fazaela.

4. Gdy przybyli do Galilei, zauważyli, że mieszkańcy są zbuntowani i pod bronią. Satrapa206, z którym się spotkali, był człowiekiem niezwykle przebiegłym i swoją uprzejmością maskował podstępne knowania: ofiarował im dary, a potem w drodze powrotnej kazał urządzić na nich zasadzkę. To, że przygotowano na nich spisek, zmiarkowali dopiero, gdy stanęli w pewnej nadmorskiej miejscowości, noszącej nazwę Ekdyppon207. Tutaj bowiem doszła do ich uszu wiadomość o obietnicy tysiąca talentów i o tym, że w liczbie pięciuset niewiast, które Antygon solennie przyrzekł Partom, znalazły się przeważnie ich własne kobiety. Dalej dowiedzieli się, że barbarzyńcy nieustannie strzegą ich w nocy i już dawno by ich pojmali, gdyby nie to, że chciano odczekać, aż w Jerozolimie pochwycą Heroda, aby ten przedwcześnie nie dowiedział się o ich losie i nie zaczął się mieć na baczności. Nie były to bynajmniej puste słowa, bo już mogli zauważyć straże rozstawione w pewnym oddaleniu od siebie.

5. Chociaż Fazaela gorąco namawiał do ucieczki Ofeliusz — dowiedział się bowiem od najbogatszego w owym czasie Syryjczyka Saramalli208 o całym planie spisku — ten nie mógł pogodzić się z myślą pozostawienia Hirkana swojemu losowi. Udał się przeto do satrapy i otwarcie oskarżył go o przygotowanie zamachu, a przede wszystkim o to, że uczynił tak ulegając pokusie pieniędzy. Sam obiecał mu dać za swoje ocalenie jeszcze większą

sumę niż Antygon za osiągnięcie tronu. Słysząc te zarzuty Part, który pragnął zdjąć z siebie podejrzenia, wykręcał się chytrze i zaklinał, po czym udał się do Pakorusa209. Zaraz potem niektórzy z pozostawionych Partów zgodnie z otrzymanym rozkazem pochwycili Fazaela i Hirkana, miotających na nich moc przekleństw za złamanie przysięgi i wiarołomstwo, które wobec nich popełniono.

6. Tymczasem wysłany do Jerozolimy podczaszy zastawiał sidła, aby zgodnie z poleceniem pochwycić Heroda, i starał się go wywabić poza mury. Herod jednak już od samego początku żywił nieufność do barbarzyńców, a wówczas dowiedział się jeszcze, że pisma donoszące mu o spisku wpadły w ręce wrogów. Wzbraniał się przeto wyjść, choć Pakorus z największą szczerością doradzał, aby udał się na spotkanie niosących owe pisma. Ani bowiem (mówił) wrogowie nie przechwycili ich, ani nie ma w nich mowy o żadnym spisku, lecz po prostu o tym, co zdziałał Fazael. Herod jednak już skądinąd zdołał się dowiedzieć o pojmaniu brata. Prócz tego przyszła do niego Mariamme210, córka Hirkana, najrozumniejsza z kobiet, i zaklinała go, aby nie wychodził i nie oddawał się w ręce barbarzyńców, którzy już zupełnie wyraźnie na niego dybali.

7. Kiedy Pakorus i jego towarzysze jeszcze przemyśliwali na tym, jakby potajemnie plan spisku w czyn wprowadzić — nie można było przecież tak potężnego męża pokonać otwarcie — Herod uprzedził ich i wraz z najbliższymi osobami umknął nocą, skrycie przed nieprzyjaciółmi, w kierunku Idumei. Gdy Partowie spostrzegli się, urządzili pościg. Herod zaś zarządził, aby matka, siostry211, narzeczona ze swoją matką i najmłodszym bratem posuwali się dalej, sam tymczasem z towarzyszami odpierał barbarzyńców, chcąc zapewnić im bezpieczeństwo. W każdym starciu z wrogami wielu kładł trupem i spiesznie podążał do twierdzy Masada212.

8. W czasie ucieczki bardziej niż Partowie dawali mu się we znaki Żydzi, którzy nieustannie go nękali, a w odległości sześćdziesięciu stadiów od miasta zmusili go nawet do stoczenia regularnej bitwy, która trwała przez dłuższy czas. Tutaj Herod odniósł zwycięstwo, wielu z nich zabijając. Później dla upamiętnienia tego sukcesu założył w tym miejscu gród i ozdobił go niezwykle kosztownym pałacem, wzniósł bardzo silny zamek i nazwał tę miejscowość od swego imienia Herodejonem213. Podczas tej ucieczki codziennie przyłączało się doń wielu ludzi, a kiedy dotarł do Orezy214 w Idumei, brat Józef, który wyszedł na jego spotkanie, doradzał mu pozbyć się balastu ciągnącej za nim wielkiej rzeszy, ponieważ Masada nie była w stanie przyjąć takiej masy ludzi, liczącej z górą dziesięć tysięcy głów. Herod, idąc za tą radą, zaopatrzył w żywność wszystkich, z którymi miał więcej kłopotu niż pożytku, i kazał im rozproszyć się po Idumei. Oprócz najbliższych krewnych, zatrzymał najdzielniejszych mężów i schronił się do twierdzy. Tu zostawił ośmiuset ludzi dla ochrony kobiet i odpowiednie zapasy żywności na wypadek oblężenia, a sam szybkim marszem podążył do Petry215 w Arabii.

9. Tymczasem w Jerozolimie Parto wie rzucili się na rabunek, wdzierając się do domów opuszczonych przez zbiegłych mieszkańców i do pałacu królewskiego, nietkniętym pozostawiając jedynie mienie Hirkana216 (było tego nie więcej jak trzysta talentów). Gdzie indziej też nie obłowili się, tak jak się spodziewali. Herod bowiem, żywiąc od dawna nieufność do wiarołomnych barbarzyńców, najcenniejsze kosztowności swoje już przedtem wywiózł do Idumei i tak samo postąpił każdy z jego zwolenników. Dokonawszy grabieży, Partowie w swoim zuchwalstwie posunęli się tak daleko, że cały kraj uczynili teatrem niewypowiedzianej wojny, miasto Marisę217 obrócili w perzynę i nie tylko Antygona osadzili na tronie, ale jeszcze wydali mu związanych Fazaela i Hirkana, aby mógł pastwić się nad nimi. Ten, rzuciwszy się na Hirkana, własnymi zębami odgryzł mu ucho218, aby nie mógł przy ewentualnej zmianie stosunków znów kiedyś objąć stanowiska arcykapłana. Tylko bowiem mężowie bez żadnych ułomności fizycznych mogą zostać arcykapłanami.

10. Męstwo Fazaela sprawiło, że Antygon przybył za późno. Ten bowiem już roztrzaskał sobie głowę o skałę, ponieważ nie mógł posłużyć się

ani rękoma, ani żelazem. Tak to pokazał on, że jest prawdziwym bratem Heroda, a Hirkan bardzo lichym człowiekiem, i zmarł śmiercią bohaterską, zgotowawszy sobie koniec godny czynów swojego życia219. Jest jeszcze inna wersja, mianowicie że Fazael po tym uderzeniu głową przyszedł do siebie, lecz przysłany przez Antygona lekarz rzekomo, aby go leczyć, wlał do rany truciznę i w ten sposób go zabił. Nie wiadomo zresztą czy ta, czy inna wersja jest prawdziwa, w każdym razie obie przyjmują chwalebny akt na początku. Opowiadają jeszcze, że zanim wyzionął ducha, dowiedział się od pewnej niewiasty, że Herodowi udało się zbiec, i rzekł: „Teraz już mogę spokojnie zejść ze świata, ponieważ pozostawiam przy życiu tego, który pomści się na wrogach".

11. Tak to Fazael zakończył życie. Partowie natomiast, choć im nie udało się posiąść kobiet, na których najbardziej im zależało, oddali w Jerozolimie władzę w ręce Antygona, a Hirkana uprowadzili jako jeńca do Partii.

Rozdział XIV

1. Tymczasem Herod przyspieszył swój marsz do Arabii, gdyż pragnął jak najrychlej uzyskać od króla pieniądze, będąc przekonany, że brat jego jeszcze żyje. Uważał, że tylko takim sposobem będzie mógł skłonić chciwych barbarzyńców do uwolnienia Fazaela. Liczył bowiem na to, że jeśliby nawet Arab nie raczył pamiętać o przyjaźni łączącej go z jego ojcem, a także gdyby okazał się zbyt skąpym, aby mu zrobić taki podarunek, to w każdym razie będzie mógł od niego pożyczyć sumę potrzebną na zapłacenie okupu, dając w zastaw syna tego człowieka, którego miało się wykupić. A właśnie przyprowadził z sobą bratanka mającego siedem lat. Gotów był zapłacić trzysta talentów, proponując jako poręczycieli Tyryjczyków, którzy też ofiarowali swoje usługi. Los jednak uprzedził jego gorliwość i skoro Fazael nie żył, niczego nie mogła już dokonać braterska miłość Heroda. Przekonał się także, że i na przyjaźń Arabów zgoła nie może liczyć. Ich król bowiem Malchos220 naprzód przekazał mu rozkaz, aby jak najrychlej opuścił kraj, podając jako pretekst tego postępku, że rzekomo Partowie przysłali poselstwo z żądaniem, aby wygnał Heroda z Arabii. W rzeczywistości chodziło mu o zatrzymanie sum pożyczonych od Antypatra, bez potrzeby odwzajemniania się czymkolwiek jego synom, znajdującym się w tej przykrej sytuacji, za otrzymane od niego dary. Doradcy, którymi posłużył się w tej niecnej sprawie — a byli to najbardziej wpływowi ludzie w jego otoczeniu — sami też pragnęli przywłaszczyć sobie sumy powierzone przez Antypatra.

2. Tak oto Herod znalazł w Arabach wrogów i to z przyczyny, dla której spodziewał się mieć w nich jak najlepszych przyjaciół. Toteż posłańcom udzielił odpowiedzi, jaką podyktowały mu uczucia, i skierował się do Egiptu. Pierwszą noc spędził w jednej z tamtejszych świątyń, gdzie spotkał się ze swoimi ludźmi, których był pozostawił w tyle. Nazajutrz dotarł do Rinokorury221, gdzie otrzymał wiadomość o śmierci brata. Pogrążony w smutku w takiej mierze, w jakiej pozwalały mu na to troski, udał się w dalszą drogę. Wszelako król arabski pożałował po niewczasie swego postępku i wysłał z wielkim pośpiechem posłów, aby zawrócili z drogi tak znieważonego męża. Lecz Herod już daleko ich wyprzedził i przybył do Peluzjum222. Tutaj, nie mogąc uzyskać pozwolenia na przejazd od załóg okrętów stojących na kotwicy, odniósł się do dowódców. Ci z szacunkiem dla jego sławy i godności eskortowali go do Aleksandrii. Po przybyciu do miasta doznał wspaniałego przyjęcia od Kleopatry, która spodziewała się, że on stanie na czele przygotowywanej przez siebie wyprawy. Lecz Herod nie przyjął oferty królowej i nie bacząc ani na porę w pełni już zimową, ani na zamieszki w Italii223, odpłynął do Rzymu.

3. Na wysokości Pamfilii znalazł się w niebezpieczeństwie katastrofy morskiej i, po wyrzuceniu większej części ładunku, z trudem uratował się, lądując na wyspie Rodos, która mocno ucierpiała w czasie wojny z Kasjuszem. Tutaj powitali go przyjaciele Ptolemeusz i Sapfiniusz. Mimo niedostatku środków kazał sobie zbudować ogromny trójrzędowiec, na którym popłynął wraz z przyjaciółmi do Brundizjum, a stamtąd spiesznie podążył do Rzymu. Tu najpierw zwrócił się do Antoniusza jako przyjaciela swego

ojca i dokładnie opowiedział mu o niedoli własnej i swojej rodziny oraz o tym, że zostawił swoich najbliższych oblężonych w twierdzy i nie zważając na porę zimową, udał się w podróż morską, aby jego właśnie prosić o pomoc.

4. Antoniusza zdjęła litość wobec takiej odmiany losu. Pomny stosunków przyjaźni i gościnności łączących go z Antypatrem, a przede wszystkim ceniąc osobistą dzielność stojącego przed nim męża, gotów był już od razu ustanowić królem Żydów tego, którego sam poprzednio zamianował tetrarchą224. Nie mniej niż życzliwość do Heroda usposabiała go przyjaźnie doń niechęć do Antygona. Uważał go bowiem za buntownika i wroga Rzymian. Sam Cezar225 okazał się dlań jeszcze bardziej przychylny od Antoniusza, kiedy przypomniał sobie wyprawy wojenne, które Antypater przedsięwziął w Egipcie po stronie jego ojca226, okazywaną przyjaźń, gościnność i ogólną życzliwość. Przede wszystkim zaś doceniał osobistą energię Heroda. Zwołał tedy posiedzenie senatu, na którym Messala, a po nim Atratinus227 przedstawili Heroda i szczegółowo opowiedzieli o przysługach wyświadczonych przez jego ojca i jego własnej życzliwości dla Rzymian. Jednocześnie wskazali, że Antygon jest ich wrogiem nie tylko dlatego, że już przedtem miał z nimi spory, ale i dlatego, że wówczas objął władzę z pomocą Partów, wzgardziwszy Rzymianami. Słowa te mocno poruszyły członków senatu i kiedy wystąpił Antoniusz i oświadczył, że w obliczu wojny z Partami byłoby rzeczą korzystną, aby Herod sprawował władzę królewską, jednomyślnie powzięto taką uchwałę. Po rozpuszczeniu senatu Antoniusz i Cezar wychodząc wzięli Heroda między siebie. Przed nimi postępowali Konsulowie wraz z innymi urzędnikami, aby złożyć ofiarę i zdeponować uchwałę na Kapitolu. W tym pierwszym dniu wstąpienia Heroda na tron królewski Antoniusz uraczył go ucztą.

Rozdział XV

1. Przez cały ten czas Antygon oblegał tych, którzy schronili się w Masadzie. Nie brak im było żywności, lecz doskwierał niedostatek wody. Dlatego też brat Heroda, Józef, skoro posłyszał, że Malchos pożałował swego niecnego postępku w stosunku do Heroda, zamierzał ze swymi ludźmi w liczbie dwustu schronić się do Arabów. I już miał opuścić twierdzę, lecz zdarzyło się, że tej samej nocy, której miał nastąpić wymarsz, spadł rzęsisty deszcz. Skoro więc zbiorniki napełniły się wodą, nie musiał ratować się ucieczką. Zaczęto nawet atakować wojsko Antygona, już to występując w otwartej walce, już to czyniąc zasadzki i sporo ludzi zabijano. Ale nie tylko same sukcesy były ich udziałem; zdarzało się też, że sami doznawali niepowodzenia i musieli się wycofywać.

2. Tymczasem wódz rzymski Wentidiusz228, przysłany w celu wyparcia Partów z Syrii, postępując za nimi wkroczył do Judei, rzekomo, aby Józefowi i załodze przyjść z odsieczą, a w istocie, ażeby wycisnąć od Antygona pieniądze229. Przeto rozłożył się obozem w najbliższym sąsiedztwie Jerozolimy, a gdy jego chciwość została zaspokojona, wycofał się z głównymi siłami. Na miejscu pozostawił jednak z częścią ich Silona, nie chcąc, by po odmarszu wszystkich wojsk wyszła na jaw jego interesowność. Antygon ze swej strony liczył znowu na Partów, lecz przez pewien czas starał się utrzymywać dobre stosunki z Silonem, aby mu nie bruździł, nim spełnią się jego nadzieje.

3. Herod tymczasem już przypłynął z Italii do Ptolemaidy i zebrawszy znaczne siły złożone z cudzoziemców i ludności tubylczej, ruszył na Antygona szybkim marszem przez Galileę. Wspomagał go Wentidiusz i Silon, których wysłannik Antoniusza Deliusz skłonił, aby dopomogli Herodowi odzyskać władzę. Wentidiusz właśnie uśmierzał w miastach zamieszki, do których doszło wskutek najazdu Partów, a Silon przekupiony przez Antygona pozostawał w Judei. Herod zaś nie mógł uskarżać się na brak ludzi. W miarę, jak posuwał się z dnia na dzień, rosła jego armia i z nielicznymi wyjątkami przystała doń cała Galilea. Najpilniejszym dla niego zadaniem wojennym była wyprawa na Masadę, a przede wszystkim uwolnienie krewnych od oblężenia. Na przeszkodzie stała jednak Joppa. Trzeba było wpierw zdobyć to wrogie sobie miasto, aby nie pozostawić na swoich tyłach żadnego

warownego punktu w ręku nieprzyjaciela, kiedy będzie zdążał ku Jerozolimie. Teraz zaczął z nim współdziałać także Silon, rad, że znalazł pretekst do opuszczenia Jerozolimy, lecz mocno dawali mu się we znaki ścigający go Żydzi. Herod uczynił na nich wypad z niewielkim oddziałem i szybko zmusił ich do odwrotu, wybawiając z opresji Silona, który zresztą słabo się bronił.
4. Następnie zajął Joppę i szybkim marszem podążył ku Masadzie, aby wyzwolić swoich bliskich. Spośród mieszkańców kraju jednych pociągała ku niemu życzliwość dla jego ojca, drugich jego sława, innych wreszcie chęć wyrażenia wdzięczności za dobrodziejstwa, jakich doznali od nich obu, większość przekonanie, że on niewątpliwie zasiądzie na tronie. W taki sposób zebrały się trudne do pokonania zastępy230. Kiedy Herod posuwał się naprzód, Anty gon urządzał różne zasadzki, obsadzając odpowiednie przejścia, lecz swoim nieprzyjaciołom nie wyrządził żadnej lub prawie żadnej szkody. Herod natomiast z łatwością przejął pod swoją władzę krewnych z Masady i twierdzę Orezę231, po czym ruszył ku Jerozolimie. Przyłączyły się do niego oddziały Silona oraz wielu ludzi z miasta, będących pod wrażeniem potęgi Heroda.
5. Kiedy rozbił obóz po zachodniej strome miasta, rozmieszczeni w tej części strażnicy obrzucili ich strzałami i oszczepami, podczas gdy inni obrońcy urządzali wypady w zwartych grupach i atakowali zewnętrzne posterunki. Herod kazał najpierw heroldom obchodzić mury i ogłaszać, że przybywa dla dobra narodu i ocalenia miasta. Nie zamierza bynajmniej mścić się nawet na zdeklarowanych wrogach, ale gotów jest zapewnić bezkarność i najzagorzalszym przeciwnikom. Ponieważ zwolennicy Antygona wygłaszali przeciwne wezwania, nie pozwalając nikomu ani słuchać nawoływań heroldów, ani przechodzić na stronę przeciwników, Herod kazał swoim żołnierzom przystąpić do obrony przed wojownikami rażącymi z murów. Ci jednak, miotając pociski, szybko wszystkich od wież odpędzili.
6. Wtedy to Silon zdradził się, że jest człowiekiem sprzedajnym. Podjudził on mianowicie wielu swoich żołnierzy, aby głośno wyrzekali na brak zaopatrzenia i domagali się pieniędzy na żywność oraz odesłania ich do odpowiednich miejsc na leże zimowe. Okolice miasta bowiem były ogołocone, gdyż poprzednio wszystko zagrabiły wojska Antygona. Zaczął tedy zwijać swój obóz i czynił przygotowania do odmarszu. Herod jednak zwrócił się do podległych Silonowi dowódców i poszczególnych grup żołnierzy, prosząc ich, aby nie opuszczali tego, którego przysłali Cezar, Antoniusz i senat. Od niedostatków wybawi ich już od tego dnia poczynając. Po tym wezwaniu sam natychmiast ruszył w okoliczne tereny i sprowadził żywność w tak wielkiej obfitości, że obrócił wniwecz wszelkie preteksty Silona. Zatroszczył się także o to, aby i w następnych dniach nie zabrakło zapasów. Mieszkańcom okolic Samarii — miasto to opowiedziało się po jego stronie — rozkazał sprowadzić do Jerycha zboże, wino, oliwę i bydło. Na wieść o tym Antygon rozesłał ludzi po kraju, polecając zatrzymywać transporty z żywnością i urządzać na nie zasadzki. Usłuchano go i wielka liczba ciężkozbrojnych zebrała się powyżej Jerycha. Zajęto pozycje w górach i czatowano na wiozących żywność. Ale i Herod nie zasypiał sprawy, lecz zabrał dziesięć kohort, w tym pięć rzymskich i pięć żydowskich, do których należał także mieszany oddział żołnierzy najemnych z niewielką liczbą jeźdźców, i przybył do Jerycha. Miasto zastał opuszczone, lecz napotkał pięciuset mężów z żonami i dziećmi, którzy zajęli jego górne części. Tych wziął do niewoli, lecz później puścił wolno. Rzymianie zaś wtargnęli do pozostałej części miasta, którą złupili. Znaleźli tam domy pełne wszelakich klejnotów. Król pozostawił w Jerychu załogę i po powrocie stamtąd rozesłał wojsko rzymskie na leże zimowe do okolic Idumei, Galilei i Samarii, które były mu przyjazne. Także Antygon, chcąc przypodobać się Antoniuszowi, przekupił Silona i uzyskał zgodę na zakwaterowanie części wojska w Liddzie232.

Rozdział XVI

1. Tak więc Rzymianie pędzili błogi żywot, mając w bród wszystkiego i wolni od trudów rzemiosła wojennego. Herod tymczasem nie siedział bezczynnie, lecz wysławszy brata Józefa na czele wojska liczącego dwa tysiące

pieszych i czterystu jeźdźców, zajął Idumeę, aby zapobiec wystąpieniom buntowniczym na rzecz Antygona. Sam natomiast przeniósł swoją matkę i krewnych, których wyprowadził z Masady, do Samarii i umieścił ich w bezpiecznym miejscu, po czym podążył, aby zająć pozostałe twierdze w Galilei i wypędzić załogi Antygona.
2. Przed Sefforis stanął w czasie gwałtownej śnieżycy i zajął miasto bez walki, jako że załogi zbiegły przed jego nadejściem. Tutaj pozwolił wojskom, które mu towarzyszyły i wskutek zimy mocno ucierpiały, pokrzepić swe siły. Była tu zaś obfitość żywności. Następnie ruszył na zamieszkałych w grotach rozbójników233, którzy swymi łupieskimi wyprawami w znacznej części kraju wyrządzili mieszkańcom nie mniej szkód niż wojna. Herod wyprawił przodem trzy oddziały żołnierzy pieszych, a jeden oddział jazdy na wieś Arbelę234, dokąd sam dotarł po czterdziestu dniach z pozostałymi siłami. Wrogowie nie przestraszyli się jego nadejścia i wyszli na spotkanie z bronią w ręku. Łączyli oni doświadczenie w walce z odwagą właściwą rozbójnikom. Kiedy doszło do starcia, pod naporem ich prawego skrzydła lewe skrzydło Heroda zaczęło ustępować. Herod natychmiast wykonał manewr okrążający swoim prawym skrzydłem, przychodząc tym oddziałom z pomocą i powstrzymując je od dalszej ucieczki. Uderzywszy na czyniących pościg, zatrzymał atak nieprzyjaciół, aż w końcu nie mogli oni wytrzymać czołowego natarcia i rzucili się do ucieczki.
3. Herod ścigał ich do Jordanu, zadając im straty w ludziach. Sporą część ich wytracił, a reszta rozproszyła się, chroniąc się za rzeką. Tak więc cała Galilea została wyswobodzona od ich postrachu z tym wszakże wyjątkiem, że niektórzy rozbójnicy pozostali, kryjąc się w jaskiniach. Rozprawa z nimi wymagała jednak czasu. Dlatego też Herod najpierw wynagrodził żołnierzy za poniesione trudy, dając każdemu po sto pięćdziesiąt drachm srebra, a dowódcom wielekroć więcej, po czym odesłał ich na leże zimowe. Najmłodszemu z braci, Ferorasowi, polecił zająć się dostawą żywności235 dla nich i umocnieniem Aleksadrejonu. Ten zaś oba te zadania spełnił z całą gorliwością.
4. W owym czasie Antoniusz przebywał w okolicy Aten, a Wentidiusz wezwał Silona i Heroda do udziału w wyprawie przeciw Partom236, polecając wpierw zaprowadzić porządek w Judei. Herod chętnie odesłał Silona do Wentidiusza, a sam wyprawił się na mieszkańców pieczar. Jaskinie te znajdowały się w stromych urwiskach górskich i zewsząd były niedostępne. Wiodły do nich tylko biegnące ukośnie niezmiernie wąskie ścieżki. Skalisko, w którym były wejścia do nich, opadało ku bardzo głębokim rozpadlinom i stromo urywało się w jarach. Wobec niedostępności terenu, król przez długi czas nie wiedział, jak postąpić, aż w końcu powziął bardzo ryzykowny plan. Kazał mianowicie najtęższych mężów spuścić w skrzyniach zawieszonych na linie, umożliwiając im w ten sposób dostęp do wejść jaskiń. Mężowie ci zabijali rozbójników z rodzinami, a na broniących się miotali ogień. Herod jednak rad był niektórych z nich ocalić i kazał przez herolda wezwać ich, aby wyszli do niego. Lecz żaden z nich nie poddał się dobrowolnie237, a niejeden spośród zmuszonych do tego wolał śmierć niż niewolę. Wówczas to pewien starzec, ojciec siedmiorga dzieci, kiedy matka wraz z nimi prosiła go, by pozwolił im wyjść za poręczeniem ułaskawienia, pozabijał ich w taki oto sposób: kazał im pojedynczo wychodzić, a sam, stanąwszy przy wejściu, kolejno mordował każdego, który zbliżał się. Herod, który przyglądał się temu z daleka, głęboko był tym poruszony i wyciągnąwszy ku starcowi prawicę, nakłaniał go, by oszczędził dzieci. On jednak pozostał głuchy na te słowa, a nawet szydził z Heroda, wytykając mu jego niskie pochodzenie238. Po dzieciach zabił również żonę i zrzuciwszy ciała ze skały, sam w końcu skoczył w przepaść.
5. Takim sposobem Herod wziął w swoje władanie jaskinie wraz z ich mieszkańcami. Pozostawiwszy pod wodzą Ptolemeusza oddział wojska, który uważał za dostatecznie silny, aby stłumić ewentualne bunty, powrócił do Samarii, wiodąc trzy tysiące ciężkozbrojnej piechoty i sześćset jazdy do walki z Antygonem. Po jego odejściu podnieśli głowę ci, którzy zwykli wzniecać rozruchy w Galilei, zabili dowódcę Ptolemeusza, na którego napadli znienacka, i pustoszyli kraj, znajdując kryjówki wśród bagien i w miejscach trudnych do spenetrowania. Skoro Herod dowiedział się o nowym powstaniu, ruszył pośpie-

sznie na pomoc, wytracił znaczną liczbę jego uczestników, obiegł i zniszczył wszystkie twierdze, a jako karę za wystąpienia buntownicze nałożył na miasta haracz w wysokości stu talentów.
6. Tymczasem, gdy już wypędzono Partów, a Pakorus poniósł śmierć239, Wentidiusz wysłał z rozkazu Antoniusza tysiąc jeźdźców i dwa legiony na pomoc Herodowi w jego walce z Anty gonem. Ów zaś napisał błagalny list do ich dowódcy Macherasa240, aby raczej jemu zechciał nieść pomoc i — gorzko przy tym skarżąc się na gwałty popełnione przez Heroda [oraz jego aroganckie postępowanie jako króla]241 — obiecał mu jeszcze dać pieniądze. Ten jednak nie dał się nakłonić do zdrady, gdyż nie mógł tak zlekceważyć rozkazu tego, który go posłał, a ponadto Herod ofiarował mu jeszcze większą sumę. Udawał jednak przyjaciela i podążył, aby wybadać sytuację Antygona, nie słuchając przestróg Heroda. Antygon jednak przejrzał jego zamiary, zamknął przed nim bramy miasta i odpędzał od murów jak wroga, aż w końcu zawstydzony Macheras powrócił do Heroda do Emmaus. Swoim niepowodzeniem był tak bardzo rozwścieczony, że zabijał każdego napotkanego po drodze Żyda, nie oszczędzając także zwolenników Heroda, lecz traktując wszystkich jak ludzi Antygonowych.
7. Oburzony tym postępowaniem Herod zdecydowany był zaatakować Macherasa jak wroga. Opanował jednak swój gniew i udał się w drogę do Antoniusza, aby oskarżyć Macherasa o zbrodnicze postępki. Ten jednak, zastanowiwszy się nad swoimi przewinieniami, podążył spiesznie za królem i usilnymi prośbami zdołał go przebłagać. Herod jednak nie przerwał podróży do Antoniusza. A gdy dowiedział się, że ów z wielkimi siłami naciera na Samosatę242 — jest to silny gród w pobliżu Eufratu — przyspieszył swój marsz widząc, że nadarza się dobra sposobność okazania męstwa i pozyskania sobie jeszcze większej przychylności Antoniusza. I rzeczywiście z jego nadejściem nastąpił dla Rzymian koniec oblegania. Położył on trupem wielu barbarzyńców i zdobył obfite łupy, tak że Antoniusz, który od dawna miał podziw dla jego dzielności, wówczas nabrał dla niego jeszcze większego respektu i znacznie pomnożył zaszczyty, oprócz tych, które Herod już miał, oraz nadzieje na osiągnięcie tronu. Antoniusz natomiast zmuszony był oddać Samosatę.

Rozdział XVII

1. Tymczasem sprawie Heroda w Judei zadano ciężki cios. Otóż został on tutaj swego brata, Józefa, powierzając mu najwyższą władzę, lecz nakazał nie wszczynać żadnych działań przeciwko Antygonowi do czasu swego powrotu. Macheras bowiem, jak dowodziło jego poprzednie postępowanie, nie był pewnym sprzymierzeńcem. Lecz Józef, jak tylko dowiedział się, że brat znajduje się już dostatecznie daleko w drodze, lekceważąc jego nakazy ruszył na Jerycho z pięcioma kohortami, które przysłał Macheras. Wyprawa ta miała na celu zagrabienie zboża, ponieważ był to czas pełnego lata243. Kiedy wrogowie przypuścili atak w górzystej i trudno dostępnej okolicy, sam poległ, okazując niezwykłe męstwo w walce, a całe wojsko rzymskie zostało w pień wycięte. Kohorty te bowiem utworzono ze świeżego zaciągu z Syrii i do ich szeregów nie wcielono żołnierzy zwanych weteranami, którzy mogliby wesprzeć nie obeznanych z rzemiosłem wojennym.
2. Zwycięstwo to nie zadowoliło Antygona, który był tak bardzo rozwścieczony, że pastwił się nawet nad trupem Józefa. Kiedy dostał w swe ręce ciała zabitych, kazał uciąć mu głowę, mimo że brat Feroras ofiarował jako okup za nią pięćdziesiąt talentów. Po zwycięstwie odniesionym przez Antygona Galileę objęła tak gwałtowna fala buntu, że stronnicy Antygona wywlekali przedniej szych obywateli, którzy stali po stronie Heroda, nad jezioro244 i tam ich topili. Do poważnych zaburzeń doszło też w Idumei, gdzie Macheras znowu począł obwarowywać jedną z twierdz, zwaną Gitta245. O tym wszystkim nic Herod jeszcze nie wiedział. Po zajęciu bowiem Samosaty Antoniusz ustanowił Sosjusza zarządcą Syrii i polecił mu dać pomoc Herodowi w walce z Anty gonem, a sam udał się do Egiptu246. Sosjusz tedy wysłał przodem dwa legiony do Judei, aby wspomogły Heroda, a sam z pozostałą częścią wojska ciągnął tuż za nimi247.
3. Herod tymczasem przebywał w Dafne248 w pobliżu Antiochii i miał sny, które wyraźnie wróżyły śmierć brata. Kiedy zerwał się z łoża pełen niepokoju, właśnie nadeszli posłańcy z tą nieszczęsną nowiną. Przez krótki tyl-

ko czas opłakiwał tę stratę i, odłożywszy na później właściwą żałobę, natychmiast ruszył na wrogów, czyniąc forsowne marsze do granic wytrzymałości. Kiedy przybył do Libanu, zwerbował jako sprzymierzeńców ośmiuset spośród mieszkańców gór. Ponadto dołączył się tam jeden legion rzymski. Z tymi siłami wtargnął do Galilei, nie czekając nawet nim dzień zaświta, i wyparł nieprzyjaciół zagradzających mu drogę na pozycję, którą poprzednio opuścił. Wiele razy szturmował tę twierdzę, lecz zanim zdołał ją zdobyć, musiał wskutek szalejącej burzy zająć kwatery w sąsiednich wioskach. A gdy kilka dni później dołączył do niego jeszcze drugi legion249 przysłany przez Antoniusza, zatrwożeni tą potęgą wrogowie sami opuścili warownię.

4. Pragnąc jak najrychlej wziąć pomstę na zabójcach brata, Herod maszerował dalej przez okolice Jerycha. Tam to przydarzył mu się niezwykły wypadek, a że wbrew oczekiwaniu niespodziewanie wyszedł z niego cało, zyskał sobie opinię męża cieszącego się szczególną łaską Bożą. Otóż owego wieczora wielu przedniej szych obywateli spożywało z nim ucztę. Kiedy skończyła się biesiada i wszyscy się rozeszli, nagle dom się zawalił. Uważając to wydarzenie za znak zarówno niebezpieczeństwa, jak i ocalenia w przyszłej wojnie, zarządził skoro świt wymarsz swego wojska. Wtem około sześciu tysięcy nieprzyjaciół wypadło z gór, usiłując atakować przednie straże. Nie mając jednak dość odwagi, by zetrzeć się z Rzymianami w walce wręcz, obrzucili ich z daleka kamieniami i oszczepami, raniąc wielu żołnierzy. Wówczas ugodzono w bok oszczepem samego Heroda, kiedy przejeżdżał wzdłuż kolumny wojska.

5. Antygon, pragnąc wywołać u swoich przeciwników wrażenie, że góruje nad nimi nie tylko odwagą, lecz także liczebnością swoich wojsk, wysłał jednego z towarzyszy, niejakiego Papposa z zastępem żołnierzy do Samarii. Miał on za zadanie wystąpić do walki z Macherasem. Herod tymczasem zapuszczał zagony w kraj nieprzyjacielski, zniszczył pięć miasteczek, zabijając w nich dwa tysiące mieszkańców, domy puścił z dymem, po czym powrócił do obozu. Jego kwatera główna znajdowała się we wsi zwanej Kana250.

6. Dzień po dniu przechodziło na stronę Heroda mnóstwo Żydów z samego Jerycha i z innych części kraju: jedni czynili to z nienawiści do Antygona, drudzy pod wrażeniem odniesionych przez niego sukcesów, ale najwięcej ludzi popychała ku niemu ślepa żądza zmiany stosunków. Herod rwał się do walki, a wojsko Papposa, którego nie odstraszała ani liczba, ani zapał przeciwników, ochoczo ruszyło na ich spotkanie. Kiedy doszło do bitwy, oddziały ich na innych odcinkach stawiały Żydom przez krótki czas opór, lecz Herod, pomny śmierci brata, walczył z taką zaciętością, jakby się mścił na samych sprawcach zbrodni, i szybko rozgromił ich szeregi przed sobą, po czym zwrócił się kolejno ku tym, co się jeszcze trzymali, i wszystkich zmusił do ucieczki. Do istnej rzezi doszło, kiedy zepchnięto ich do wsi, z której wyruszyli, a Herod energicznie nacierał na straż tylną i niezliczone mnóstwo ludzi zabijał. Do wsi wtargnął razem z nieprzyjaciółmi. W każdym domu tłoczyli się ciężkozbrojni, a na dachach pełno było żołnierzy broniących się z góry. Po pokonaniu znajdujących się na zewnątrz polecił rozwalić domy i wywlekać tych, którzy znajdowali się wewnątrz. Na głowy wielu z nich kazał zwalać dachy i takim sposobem zabijał tych ludzi masowo. Jeśli komuś udało się wyrwać z ruin, wpadał na miecze żołnierzy. Powstały takie stosy trupów, że tarasowały zwycięzcom drogi. Nieprzyjaciele nie wytrzymali takiego ciosu. Spora liczba tych, co się znów zebrali, rozpierzchła się w ucieczce na widok wsi usłanej trupami. Herod, uskrzydlony zwycięstwem, byłby od razu pomaszerował na Jerozolimę, gdyby go nie powstrzymała niezwykle gwałtowna burza. To właśnie nie pozwoliło Herodowi odnieść pełnego zwycięstwa, a Antygona, który już zamierzał opuścić miasto, uratowało od ostatecznej klęski.

7. Pod wieczór Herod rozpuścił już utrudzonych bojem towarzyszy, aby mogli odpocząć, sam natomiast, rozgrzany jeszcze walką, udał się od razu jak zwykły żołnierz do kąpieli, a postępował za nim tylko jeden sługa. Nim zdołał wejść do łaźni, wybiegł tuż przed nim jeden z żołnierzy nieprzyjacielskich z mieczem w ręku, za nim drugi i trzeci, a potem jeszcze więcej. Schronili się oni z bronią w łaźni, uszedłszy z pola bitwy, i aż do tego czasu siedzieli tam ukryci i trwogą zdjęci. A gdy zobaczyli króla, ocknęli się

z odrętwienia, biegli obok niego drżąc ze strachu, choć był on zupełnie bezbronny, i rzucili się ku wyjściom. Przypadek chciał, że z innych ludzi nie znalazł się tam nikt, kto by mógł tych mężów pochwycić, a Herod rad był, że wyszedł cało. Tak więc wszystkim udało się wymknąć.
8. Następnego dnia kazał dowódcy Antygonowemu Papposowi uciąć głowę — poległ on bowiem na polu bitwy — i posłał ją bratu Ferorasowi jako zadośćuczynienie za zamordowanie ich brata. On to bowiem zabił Józefa251. Gdy burza ucichła, podążył ku Jerozolimie i poprowadził wojsko pod same mury. Trzy lata właśnie minęły od czasu, jak go w Rzymie ustanowiono królem252. Rozbił obóz naprzeciw świątyni, gdyż z tej strony najłatwiej było je szturmować i tędy właśnie wziął je poprzednio Pompejusz253. Poprzydzielał żołnierzy do wyznaczonych prac i po wycięciu drzew na przedpolu miasta kazał usypać trzy wały, a na nich zbudować wieże. Dla wykonania tych zadań pozostawił najsprawniejszych spośród swoich towarzyszy, a sam udał się do Samarii, aby poślubić córkę Aleksandra, syna Arystobula, z którą, jak powiedzieliśmy, był już zaręczony254. Zajął się zaślubinami, które były w porównaniu z oblężeniem sprawą zupełnie drugorzędną, gdyż lekceważył już sobie nieprzyjaciół.
9. Po zaślubinach powrócił do Jerozolimy z jeszcze większymi zastępami. Dołączył do niego także Sosjusz255 ze znacznymi siłami jazdy i wojska pieszego, które wysłał przodem przez środek lądu, a sam maszerował przez Fenicję. Całość zjednoczonych wojsk rozłożyła się w pobliżu północnego muru i ogółem liczyła jedenaście jednostek wojska pieszego256 i sześć tysięcy jazdy, nie licząc sprzymierzeńców syryjskich, którzy stanowili znaczny kontyngent. Herod miał mocne oparcie w uchwałach senatu, na podstawie których został ustanowiony królem, a Sosjusz w Antoniuszu, który przysłał pod jego wodzą wojsko na pomoc Herodowi.

Rozdział XVIII

1. Nastroje zaniepokojenia wśród ludności żydowskiej w mieście przejawiały się w rozmaity sposób. I tak słabsi, zgromadzeni wokół Przybytku, byli jakby w stanie jakiegoś natchnienia i rozpuszczali rozmaite wypowiedzi prorocze stosownie do okoliczności. Odważniejsi czynili różnego rodzaju wypady w zwartych grupach, starając się przede wszystkim ściągnąć żywność z okolicy miasta i nie pozostawić żadnego pożywienia ani dla koni, ani dla ludzi. I wreszcie bardziej zdyscyplinowani spośród ludzi zdolnych do walki mieli za zadanie obronę przed oblężeniem: odpędzali wznoszących wały ze stanowisk na murze i wymyślali nieustannie nowe środki zwalczania machin oblężniczych. Ale nade wszystko górowali nad nieprzyjaciółmi umiejętnością czynienia podkopów.
2. Z kolei król, dla przeciwdziałania tym łupieskim zagonom, urządzał zasadzki, dzięki którym powstrzymał ich wypady, a brakowi żywności zaradził organizując dowóz z dalszych okolic. Co do sił walczących, miał on przewagę dzięki doświadczeniu wojennemu Rzymian, ale odwaga przeciwników nie miała wprost granic. [Nie257] wdawali się w otwartą walkę z Rzymianami — byłaby to oczywista śmierć — lecz przedostając się podziemnymi przejściami zjawiali się niespodziewanie między nimi i zanim zdołano obalić jakąś część muru, już w to miejsce wznosili drugi. Słowem — zarówno w działaniu, jak i w pomysłach byli niezmordowani, gotowi bronić się do ostatniego tchu. Bądź co bądź wytrzymali oblężenie przez pięć miesięcy258, mimo że miasto otoczone było pierścieniem tak potężnych sił, aż w końcu niektórzy z wyborowych żołnierzy Heroda odważnie wdarli się na mur i wtargnęli do środka, a za nimi setnicy Sosjusza. Najpierw opanowano teren wokół świątyni, a gdy wojsko wkroczyło ze wszech stron, doszło do prawdziwej masakry, ponieważ Rzymianie byli rozwścieczeni długotrwałym oblężeniem, a żydowskie zastępy Heroda nie chciały zostawić żywym żadnego z przeciwników. Ludzie ginęli masowo w wąskich uliczkach, stłoczeni w domach i chroniąc się do Przybytku. Nie było litości ani dla dzieci, ani dla starców, ani dla słabych kobiet. I chociaż król rozsyłał posłańców na wszystkie strony z wezwaniem, aby ich oszczędzili, nikt nie powstrzymał ręki, lecz jakby szałem opętani wyładowywali swą wściekłość na każdym, bez różnicy wieku. Wtedy także Antygon, nie bacząc ani na swoje

dawniejsze, ani obecne położenie zszedł z zamku259 i rzucił się do nóg Sosjuszowi. Ten jednak nie okazał dla niego najmniejszej litości z powodu tej odmiany losu, lecz wybuchnął śmiechem i nazwał go „Antygoną"260. Nie puścił go jednak jak kobietę zupełnie wolno, lecz trzymano go związanego pod strażą.
3. Po zwycięstwie odniesionym nad wrogami Herod stanął przed zadaniem okiełzania także obcych sprzymierzeńców. Albowiem ten cudzoziemski tłum ruszył do oglądania świątyni i świętości w Przybytku261. Król powstrzymał jednych napomnieniem, drugich pogróżkami, a innych nawet bronią uważając, że zwycięstwo byłoby czymś gorszym od klęski, gdyby oni zobaczyli cokolwiek z tego, co powinno być zakryte przed nimi. Położył już także kres rabunkom w mieście, wyrzucając po wielekroć razy Sosjuszowi, że Rzymianie pragną ogołocić miasto z mienia i mężów i jego pozostawić jako króla na pustyni: wymordowanie zaś tak wielkiej liczby mieszkańców uważa za zbyt wysoką cenę nawet za panowanie nad światem. A gdy ten odrzekł, że grabież jest słusznym prawem żołnierzy za trudy oblężenia, król oświadczył, że wypłaci każdemu wynagrodzenie z własnej szkatuły. Takim sposobem wykupił pozostałą część ojczystego miasta i dotrzymał obietnicy: wynagrodził szczodrze każdego żołnierza i odpowiednio dowódców, a iście po królewsku obdarował Sosjusza, tak że nikt nie odszedł z pustymi rękami. Sosjusz złożył Bogu złoty wieniec i opuścił Jerozolimę, zabierając z sobą do Antoniusza związanego Antygona. Tego, choć do końca żywił złudną nadzieję ocalenia swej głowy, czekał topór — słuszna kara za jego podłe czyny262.
4. Król Herod dzielił ludność miasta na takich, co byli jego zwolennikami, i tych obdarzał zaszczytami, czyniąc ich jeszcze bardziej sobie oddanymi, i takich, co trzymali z Antygonem, i tych starał się wytępić. Ponieważ wtedy brakowało mu pieniędzy, rozkazał wszystkie posiadane kosztowności przetopić na monety i posłać je Antoniuszowi i jego zaufanym. Tym sposobem nie wykupił się jednak od wszystkich kłopotów, albowiem Antoniusz, zupełnie owładnięty miłością do Kleopatry, we wszystkich sprawach kierował się tą namiętnością. Natomiast Kleopatra, która tak obeszła się ze swoją rodziną, że nikt z krewnych nie pozostał przy życiu263, teraz zapragnęła krwi ludzi w obcych krajach. Oczerniła przed Antoniuszem wybitnych mężów z Syrii i namówiła go do zgładzenia ich, aby w ten sposób z łatwością stać się panią ich posiadłości. Z kolei zachłanność swoją obróciła na Żydów i Arabów i czyniła potajemne knowania, aby zgładzić obu królów — Heroda i Malchosa264.
5. Antoniusz jednak wobec niektórych jej żądań zachował jeszcze zdrowy rozsądek i uważał stracenie tak szlachetnych mężów i tak wybitnych królów za zbrodnię. Uczynił to, co było bliskie takiego kroku — przestał uważać ich za przyjaciół: odciął znaczne obszary od ich krajów i podarował Kleopatrze, między innymi gaj palmowy w Jerychu, gdzie rodzi się balsam, oraz wszystkie miasta po tej stronie rzeki Eleuteros265, oprócz Tyru i Sydonu. Kiedy stała się panią tych ziem i odprowadziła Antoniusza, który wyruszył na Partów, aż do Eufratu, przybyła drogą przez Apameę i Damaszek do Judei. Tutaj Herod starał się osłabić jej wrogość szczodrymi podarkami i wydzierżawił ziemie oderwane od królestwa za sumę dwustu talentów wypłacaną corocznie. Następnie towarzyszył jej aż do Peluzjum, obchodząc się z nią z wielkim uszanowaniem. Niebawem przybył z Partii Antoniusz, wiodąc z sobą jeńca Artabazesa, syna Tigranesa, jako prezent dla Kleopatry. Wraz ze skarbami bowiem i wszystkimi łupami Part został jej natychmiast przekazany w darze266.

Rozdział XIX

1. Gdy rozgorzała wojna pod Akcjum, Herod poczynił przygotowania, aby przyjść Antoniuszowi z pomocą. Już bowiem zdołał uśmierzyć wszelkie zamieszki w Judei i zajął nawet Hirkanię267, którą to miejscowość dzierżyła dotychczas siostra Antygona. Ale Kleopatra chytrze przeszkodziła temu, aby mógł dzielić z Antoniuszem jego niebezpieczeństwa. Knując spisek — jako się rzekło268 — przeciw królom, nakłoniła Antoniusza do powierzenia zadania prowadzenia wojny z Arabami Herodowi, aby w razie jego zwycięstwa stać się panią Arabii, a w wypadku poniesienia klęski — Judei i w taki sposób przy pomocy jednego władcy obalić drugiego.
2. Wszakże zamysł ten obrócił się na korzyść Heroda. Najpierw czynił

wypady na nieprzyjaciół, a skoro zebrał znaczne zastępy jazdy, natarł na nich koło Diospolis269 i mimo zaciekłego oporu odniósł nad nimi zwycięstwo. Klęska ta wywołała wielkie poruszenie wśród Arabów. Zebrali się w wielkiej liczbie koło Kanaty270 w Celesyrii i czekali na Żydów. Kiedy Herod nadciągnął tam ze swoim wojskiem, postanowił wojnę prowadzić z większą przezornością i rozkazał obóz obwarować. Ale masa żołnierska nie usłuchała jego rozkazu, lecz zachęcona pierwszym zwycięstwem ruszyła na Arabów. Po pierwszym natarciu zmusiła ich do ucieczki i rzuciła się w pogoń za nimi. W czasie tego pościgu jeden z dowódców Kleopatry, Atenion271, który zawsze zionął nienawiścią do Heroda, uknuł spisek przeciw niemu, podburzając do wrogiego wystąpienia mieszkańców Kanaty. Zagrzani ich atakiem Arabowie zawrócili i zebrawszy swe siły zmusili do ucieczki wojsko Heroda w skalistej i niedostępnej okolicy, zadając mu przy tym ciężkie straty. Ci, co zdołali uratować się po bitwie, schronili się do Ormizy272, gdzie Arabowie otoczyli i wzięli wraz z załogą ich obóz.

3. Wkrótce po tym pogromie Herod przybył z odsieczą, lecz na próżno, bo już było za późno. Winę za klęskę, która go spotkała, ponosili niżsi dowódcy wskutek braku karności. Gdyby bowiem nie ruszono zbyt pochopnie do ataku, Atenion nie miałby okazji wciągnięcia ich w zasadzkę. Herod zresztą mścił się na Arabach, czyniąc nieustannie łupieskie wyprawy na ich kraj i każąc im niejeden raz gorzko wspominać to jedyne ich zwycięstwo. W czasie, gdy toczył wojnę z nieprzyjaciółmi, spadło nań nowe, z woli wyższej zesłane nieszczęście. Był to już siódmy rok sprawowania przez niego władzy królewskiej273, a wojna pod Akcjum osiągnęła punkt szczytowy. Otóż z nastaniem wiosny trzęsienie ziemi pochłonęło niezliczoną ilość bydła i trzydzieści tysięcy ofiar w ludziach274. Wojsko uniknęło strat, ponieważ obozowało pod gołym niebem. Wieść ta — która zawsze okropności jeszcze wyolbrzymia — dodała odwagi Arabom. Przekonani, że wskutek obrócenia w gruzy całej Judei będą mogli opanować opuszczony kraj, najechali na nią, zabiwszy uprzednio na ofiarę posłów275, którzy wtedy od Żydów do nich przybyli. Napaść ta wprawiła masy żołnierskie w przerażenie, a rozmiary następujących po sobie klęsk zupełnie złamały ich ducha. Przeto Herod zebrał swe wojska i starał się zagrzać je do walki tymi słowy:

4. „Wydaje mi się czymś nader nierozsądnym, że właśnie teraz poddajecie się trwodze. Jeżeli ciosy spadają z dopustu woli wyższej, upadanie na duchu można uznać za rzecz naturalną, lecz pogrążenie się w taki stan dlatego, że nas atakują ludzie, nie jest rzeczą godną mężów. Jestem tak daleki od odczuwania strachu przed nieprzyjaciółmi po trzęsieniu ziemi, że widzę nawet w tym zdarzeniu przynętę zastawioną przez Boga na Arabów, aby dali nam zadośćuczynienie. Wszak oni przyszli tu nie tyle polegając na swojej broni i sile ramion, ile na tym, że spadło na nas nieszczęście niezależne od woli ludzkiej. Złudna to nadzieja, która rodzi się nie z własnej siły, lecz z cudzej klęski. W świecie ludzkim ani nieszczęścia, ani ich przeciwieństwa nie są czymś trwałym, lecz szczęście, jak wiadomo, przechyla się raz na jedną, raz na drugą stronę. O prawdzie tej można przekonać się na własnych przykładach. Otóż w poprzedniej bitwie byliśmy zwycięzcami, potem pokonali nas wrogowie, a obecnie według wszelkiego prawdopodobieństwa oni poniosą klęskę, choć wydaje się im, że będą górą. Zbyt wielka pewność siebie rodzi opieszałość, a uczucia trwogi uczą przezorności. Tak też i wasze obawy napełniają mnie otuchą. Kiedy bowiem daliście się ponieść zbytniej śmiałości, nie bacząc na położenie, i ruszyliście na nieprzyjaciół wbrew mojej woli, Atenion znalazł sposobność do podstępnego działania. Teraz jednak wasza obawa i pozorny brak odwagi jest dla mnie rękojmią pewnego zwycięstwa. Jest to słuszna postawa w oczekiwaniu na walkę. Kiedy jednak dojdzie do czynu, trzeba śmiało podnieść czoła i pokazać tym bezbożnikom, że żadne nieszczęście czy to spowodowane przez ludzi, czy zesłane przez Boga nie złamie męstwa Żydów, póki ducha nie wyzioną. Nikt nie będzie mógł spokojnie patrzeć, jak Arab, który wiele razy ledwie nie został wzięty do niewoli, staje się panem jego dóbr. Niech was nie przerażają ruchy martwej przyrody ani trzęsienie

ziemi niech w waszych oczach nie będzie znakiem zwiastującym dalsze nieszczęścia. Zaburzenia elementów są prawem natury i nie wyrządzają większej szkody niż pozwalają z góry zakreślone granice. Może zresztą jakiś znak mniejszy poprzedzać zarazę, głód i trzęsienie ziemi, lecz wszystko to ma ograniczone rozmiary. Czyż może więcej szkody od trzęsienia ziemi wyrządzić wojna, jeśli nawet wypadłoby nam ją przegrać? A oto zaiste najbardziej wymowny znak klęski czekającej wrogów, znak nie wywołany przyczynami natury ani cudzą ręką: zamordowali oni w okrutny sposób naszych posłów, wbrew wszelkiemu prawu ludzkiemu. To są właśnie te okryte wieńcami ofiary, które złożyli Bogu, aby wygrać wojnę. Ale nie uda im się ujść przed jego potężnym okiem i niezwyciężoną prawicą. Dadzą nam rychło zadośćuczynienie, jeśli natchnieni duchem ojców staniemy do walki, aby pomścić się za zdradzonych. Niechaj każdy idzie w bój nie w obronie żony czy dzieci albo zagrożonej ojczyzny, lecz jako mściciel posłów. Oni w tej wojnie będą wodzami lepszymi od [nas] żyjących. Ja pierwszy ruszę do walki ufając, że i wy za mną pójdziecie. Dobrze przecież wiecie, że męstwa waszego nikt nie zmoże, jeśli jakimś lekkomyślnym postępkiem sami sobie nie wyrządzicie szkody".

5. Kiedy tymi słowy zagrzał wojsko i widział je pełne zapału, złożył Bogu ofiarę276, a po spełnieniu obrzędu przekroczył ze swoimi zastępami rzekę Jordan. Rozbił obóz koło Filadelfii277, niedaleko nieprzyjaciela. Ponieważ pragnął jak najszybciej zetrzeć się z wrogiem, wdał się w potyczki o umocnione miejsce między liniami obu wojsk. Przeciwnicy bowiem także wysłali oddział, aby zajął ten punkt warowny. Tych szybko odparli żołnierze wysłani przez króla i zajęli pagórek. Sam Herod dzień w dzień wychodził naprzód z głównymi siłami ustawionymi w szyku bojowym i wyzywał Arabów do walki. Gdy nikt nie wystąpił przeciw niemu — ogarnęła ich bowiem jakaś wielka trwoga, a jeszcze bardziej niż wojsko drżał także ze strachu ich wódz Eltemos — postąpił naprzód i zaczął rozwalać palisadę. Zmuszeni takim sposobem, ruszyli bezładnie do walki pomieszam jeźdźcy z wojskiem pieszym. Mieli liczebną przewagę nad Żydami, ale ustępowali im wolą walki, jakkolwiek w obliczu zwątpienia w zwycięstwo i oni umieli okazać odwagę.

6. Toteż jak długo bronili się, nie ponosili wielkich strat w ludziach; gdy jednak rzucili się do ucieczki, wielu z nich bądź zabijali Żydzi, bądź też tratowali sami rodacy. W czasie ucieczki zginęło pięć tysięcy, pozostałej masie udało się przedrzeć za palisadę. Herod otoczył ich i począł oblegać, lecz zanim wzięto ich szturmem, do ostateczności doprowadziło ich pragnienie wskutek braku wody. Król z pogardą potraktował ich posłów i choć ofiarowali okup w wysokości pięciuset talentów, jeszcze wzmógł swoje ataki. Ponieważ paliło ich pragnienie, wychodzili gromadnie i dobrowolnie poddawali się Żydom, tak że w ciągu pięciu dni wzięto cztery tysiące do niewoli. W szóstym dniu pozostała masa żołnierzy z desperacji wystąpiła do bitwy. Herod natarł na nich i znowu około siedmiu tysięcy położył trupem. Zadając im taki cios, pomścił się na Arabach, osłabił ducha tych mężów i osiągnął takie poważanie, że naród ów wybrał go na swego władcę278.

Rozdział XX279

1. Niebawem przyszło Herodowi przeżywać ciężką troskę o dalsze losy swego panowania z powodu związków przyjaźni łączących go z Antoniuszem, nad którym Cezar280 odniósł zwycięstwo pod Akcjum. (Obawy jego były zresztą większe niż to, co go spotkało, gdyż Cezar uważał, że nie pokonał jeszcze Antoniusza, dopóki stoi przy nim Herod). Król zaś ze swej strony postanowił wyjść naprzeciw niebezpieczeństwu i popłynął na Rodos, gdzie właśnie bawił Cezar281. Stanął przed nim bez diademu, ubiorem i postawą przypominając zwykłego człowieka, lecz godnością króla. Mówiąc bez ogródek, rzekł doń po prostu: „Cezarze! Zawdzięczając tron Antoniuszowi, starałem się — przyznaję to — we wszystkim, czym mogłem, być mu pomocny. I tego nie zawaham się powiedzieć, że z pewnością oręż mój przekonałby cię, jaką wdzięczność żywiłem dla Antoniusza, gdyby na przeszkodzie nie stanęli Arabowie. Posłałem mu więc wojsko posiłkowe wedle swoich możliwości i ogro-

mną ilość żywności. Nie porzuciłem swojego dobroczyńcy nawet po klęsce pod Akcjum. Starałem się być dla niego najlepszym doradcą, skoro nie mogłem mu nieść pomocy jako sprzymierzeniec w walce i przedkładałem mu, że jest tylko jeden sposób wyjścia z powstałej po klęsce sytuacji — śmierć Kleopatry. W wypadku, gdyby zgodził się ją zgładzić, obiecałem mu pieniądze, mury obronne, wojsko i osobistą pomoc jako towarzysz broni w wojnie przeciwko tobie. Lecz namiętne uczucie do Kleopatry i Bóg, z łaski którego otrzymałeś władzę282, zasklepiły mu uszy. Zostałem razem z Antoniuszem pokonany i dzieląc z nim los, złożyłem diadem. Przybyłem jednak do ciebie, żywiąc nadzieję, że ocali mnie moja uczciwość, i wierząc, że weźmie się tu pod uwagę to, jakim byłem, a nie to, czyim byłem przyjacielem".
2. Na to odparł Cezar: „Bądź więc spokojny o swój los! Zostań na tronie królewskim, teraz jeszcze mocniej go dzierżąc. Zasługujesz na to, abyś wielu ludziom przewodził, skoro tak wysoko stawiałeś przyjaźń. Staraj się dochować wierności także tym, którym bardziej los się uśmiechnął, tak jak ja wiążę z twoją szlachetną postawą najlepsze nadzieje. Zaiste, dobrze postąpił Antoniusz więcej ulegając Kleopatrze aniżeli tobie, gdyż dzięki temu, że on rozum utracił, pozyskaliśmy ciebie. Dobrze, jak widać, poczynasz sobie, bo jak mi donosi Wentidiusz283, posłałeś mu posiłki do walki z gladiatorami. Przeto teraz moim dekretem potwierdzam trwałość twojej władzy królewskiej. Będę się także starał wyświadczyć ci jeszcze inne dobrodziejstwa, abyś nie żałował Antoniusza".
3. Tymi słowami Cezar okazał swoją przychylność królowi i znowu włożył diadem na jego skroń, a wyróżnienie to ogłosił dekretem, w którym użył wielu zaszczytnych słów na pochwałę tego męża. Herod jeszcze bardziej ujął go swoimi podarkami i próbował wstawić się za jednym z przyjaciół Antoniusza, Aleksasem284, który błagał o łaskę. Jednak silniejszy okazał się gniew Cezara. Miał on do zarzucenia człowiekowi, za którym się wstawiano, wiele ciężkich przewinień i wskutek tego prośbę oddalił. Kiedy później Cezar ciągnął do Egiptu przez Syrię, Herod przyjął go po raz pierwszy z całym królewskim przepychem i towarzyszył mu konno podczas przeglądu wojsk koło Ptolemaidy. Podejmował jego i wszystkich jego przyjaciół ucztą. Prócz tego kazał wydać dla całego wojska tyle wszystkiego, ile było potrzeba, aby je ugościć. Zatroszczył się także o obfite zaopatrzenie żołnierzy w wodę zarówno w czasie przemarszu przez pustynię aż do Peluzjum, jak i w drodze powrotnej, słowem — wojsko nie odczuwało żadnego niedostatku, czegokolwiek by potrzebowało. Stąd też u samego Cezara i wśród żołnierzy powstało mniemanie, że Herod miał królestwo — gdyby mierzyć je wielkością tych świadczeń dla wojska — o wiele za małe. Toteż gdy Cezar przybył do Egiptu już po śmierci Antoniusza i Kleopatry, nie tylko przyznał mu nowe zaszczyty, ale także przyłączył do jego królestwa ziemię oderwaną prze Kleopatrę285, a z terenów poza obrębem jego granic: Gadarę, Hippos i Samarię, jako też miasta nadmorskie: Gazę, Antedon, Joppę i Zamek Stratona286. Podarował mu nadto dla ochrony osobistej czterystu Gallów, którzy poprzednio stanowili straż przyboczną Kleopatry. Ale nic tak bardzo nie pobudzało Cezara do tej szczodrobliwości, jak wspaniałomyślność samego obdarowanego.
4. Po upływie pierwszej aktiady287 Cezar dodał do jego królestwa jeszcze tak zwany Trachon, graniczącą z nią Bataneę oraz krainę Auranitydę288, a to z następującej przyczyny. Otóż Zenodor289, który wziął w dzierżawę posiadłości Lizaniasza, ciągle podżegał rozbójników z Trachonu przeciwko mieszkańcom Damaszku. Ci uciekli się do zarządcy Syrii, Warrona290, prosząc go, aby ich nieszczęsne położenie przedstawił Cezarowi. Ów, dowiedziawszy się o tym, wydał rozkaz wytępienia band rozbójniczych. Tedy Warron urządził na nich wyprawę, oczyścił kraj od owej plagi i odebrał Zenodorowi. Aby znów nie stał się odskocznią dla wypadów rozbójniczych na Damaszek, Cezar oddał go później Herodowi. A gdy po dziesięciu latach291 przybył powtórnie do prowincji, uczynił go prokuratorem całej Syrii; prokuratorowie rzymscy nie mogli więc wydawać żadnych zarządzeń bez zasięgania jego rady. Po śmierci Zenodora przydzielił Herodowi cały obszar pomiędzy Trachonem a ziemią galilejską. Wszelako nade wszystko Herod cenił sobie to, że był dla niego przyjacielem pierwszym po Agryppie292, a dla

Agryppy pierwszym po Cezarze. To z jednej strony otworzyło mu drogę do największej pomyślności, a z drugiej uskrzydliło jego ducha, przy czym swoją wielkoduszność okazywał przede wszystkim na polu religijnym.

Rozdział XXI

1. Rozkazał tedy w piętnastym roku swego panowania293 odbudować Przybytek i wokół niego otoczyć murem obszar dwakroć większy od dotychczasowego, łożąc na ten cel niezmierzone sumy i olśniewając nieporównanym zbytkiem. Świadczyły o tym olbrzymie krużganki stojące wokół świątyni i zamek przylegający w jego północnej stronie. Te pierwsze kazał wznieść od samych fundamentów, a zamek odbudować — nie szczędząc ogromnych środków — w taki sposób, że w niczym nie ustępował pałacom królewskim. Nazwał go na cześć Antoniusza „Antonią"294. Dla siebie wystawił pałac królewski295 w Górnym Mieście i obu jego największym i najwspanialszym budowlom, z którymi nawet sam Przybytek nie mógł się równać, nadał nazwy od imion swoich przyjaciół — Cezareum i Agryppeum.

2. Nie tylko wznoszonymi gmachami utrwalił ich pamięć i imiona, lecz jego szczodrobliwość promieniowała na całe miasta. I tak w Samarii296 zbudował gród otaczając go pięknym, ciągnącym się na dwadzieścia stadiów murem i wprowadził do niego sześć tysięcy osadników. Ziemię dla nich wydzielił najżyźniejszą, a w środku kolonii zbudował ogromny przybytek. Okręg święty wokół niego, wynoszący trzy i pół stadia, poświęcił Cezarowi. Miasto to nazwał Sebaste, a mieszkańcom jego nadał specjalne prawa.

3. Oprócz tego, gdy później Cezar podarował mu dalsze obszary, wystawił mu tam także przybytek z białego marmuru w pobliżu źródeł Jordanu. Miejsce to nosi nazwę Panejon297. Wystrzela tam w niebo szczyt pewnej góry298 na niezmierzoną wysokość. W wydrążeniu u stóp góry znajduje się otwór pewnej zacienionej groty. Wewnątrz niej opada stroma skała, urywająca się w głębokiej wodzie, stojącej w niezmierzonej przepaści, tak że jeśli spuścić linę, aby dotknąć gruntu, żadna długość nie wystarcza. Po zewnętrznej stronie u podnóża jaskini wytryskują źródła. Tutaj także, jak chcą niektórzy, bierze początek Jordan. Szerzej o tym mówić będziemy w dalszej części opowiadania299.

4. Również w Jerychu król zbudował między zamkiem Kypros300 a dawniejszym pałacem jeszcze jeden pałac wspanialszy i lepiej przystosowany do odwiedzin gości i nazwał go według imion tych samych przyjaciół301. Słowem — trudno wymienić nadające się do tego celu miejsce w królestwie, żeby pozostawił je bez jakiegoś znaku ku czci Cezara. Kiedy pobudował liczne przybytki w swoim kraju, zapełnił także znakami czci prowincję i w wielu miastach wzniósł pomniki Cezara.

5. Uwagę swoją skierował również na miasto nadmorskie, które wówczas znajdowało się w opłakanym stanie — nazywało się Zamkiem Stratona — lecz dzięki swemu dogodnemu położeniu mogło stać się przedmiotem szczodrobliwej działalności302. Zbudował je całkowicie z białego kamienia i ozdobił wspaniałym pałacem. Tutaj w szczególny sposób okazał wrodzoną sobie wielkoduszność. Całe bowiem wybrzeże od Dory do Joppy, między którymi w środku leży to miasto, nie miało żadnego portu i każdy, kto płynął wzdłuż brzegów Fenicji do Egiptu, musiał zarzucać kotwicę na otwartym morzu, kiedy zrywał się niebezpieczny wiatr południowo-zachodni. Gdy bowiem wiatr ten lekko nawet powiewa, pędzi na skały tak potężne fale, że kiedy odbijają się, gwałtownie wzburzają morze na bardzo szerokiej przestrzeni. Jednakże król, nakładem znacznych kosztów i swoją ambitną przedsiębiorczością, przezwyciężył żywioł i zbudował port większy niż w Pireusie, a w jego zatokach dalsze głębokie przystanie.

6. Choć miejsce to z natury było nieprzyjazne, Herod usilnym staraniem pokonał przeszkody, tak że ta masywna budowa mogła opierać się naporowi fal morskich. Odznaczała się zaś takim pięknem, jakby nie musiano walczyć z żadnymi trudnościami. Po odmierzeniu dla portu takiej —jak powiedzieliśmy303 — przestrzeni, kazał do wody wrzucać na głębokość dwudziestu sążni bloki kamienne, z których większość miała wymiary: pięćdziesiąt stóp długości, dziewięć grubości i dziesięć szerokości304, a niektóre były jeszcze większe. Gdy zbudowano część podmorską305, postawił nad wodą na-

brzeże, które miało dwieście stóp szerokości. Jego część o szerokości stu stóp służyła do łamania fal, stąd jej nazwa „Prokymia" (Falochron) — a pozostała podtrzymywała mur kamienny okalający port. Wystrzelały zeń w odstępach ogromne wieże, z których najwyniośleisza i najwspanialsza otrzymała nazwę od imienia pasierba Cezara — Druzjon306.
7. Liczne pomieszczenia sklepione służyły za miejsca zakwaterowania załóg przybijających okrętów, a biegnący przed nimi wokoło mur za szeroką promenadę — dla wychodzących na ląd. Wjazd do portu znajdował się w strome północnej; wiatr północny bowiem jest w tym miejscu najłagodniejszy. Po obu stronach wjazdu stały trzy potężne posągi wsparte na kolumnach, z których jedne, znajdujące się po lewej ręce wpływających, podtrzymywała masywna wieża, drugie, po prawej ręce, spoczywały na dwu prostych, połączonych z sobą blokach i górowały nad przeciwległą wieżą. Przylegające do portu domy były także wzniesione z białego kamienia. Do portu biegły ulice miasta, odmierzone w równej odległości od siebie. Na wzgórzu, naprzeciw wjazdu do portu, stał przybytek Cezara307, zdumiewający pięknem i rozmiarami. Znajdował się w nim ogromny posąg Cezara, nie ustępujący swemu pierwowzorowi — posągowi Zeusa Olimpijskiego — i drugi Romy, równy posągowi Hery w Argos. Miasto to ofiarował prowincji, port oddał do użytku płynącym tym szlakiem żeglarzom, a Cezara uczcił całym tym zespołem. Dlatego miejscowość tę nazwał Cezareą308.
8. Inne budowle: amfiteatr, teatr i place publiczne zostały zbudowane w stylu godnym jej nazwy. Ustanowił także igrzyska urządzane co pięć lat i tak samo nazwał je według imienia Cezara. Otwierając je, wyznaczył wspaniałe nagrody — a było to w czasie sto dziewięćdziesiątej olimpiady309 — i nie tylko zwycięzcy, lecz i ci, co zajmowali drugie i trzecie miejsce, korzystali z hojności królewskiej. Odbudował również leżący nad morzem, lecz zniszczony w czasie wojny Antedon310 i nadał mu nazwę Agryppeum. Do swego przyjaciela czuł tak głęboki sentyment, że nawet w bramie świątynnej, którą sam wzniósł, kazał wyryć jego imię311.
9. Trudno znaleźć kogoś, kto by żywił głębsze niż on uczucia synowskie. Na cześć ojca zbudował miasto na najpiękniejszej równinie swojego królestwa, bogatej w rzeki i drzewa i nadał mu nazwę Antypatryda312. Powyżej Jerycha obwarował potężny i w pięknym stylu zbudowany zamek, którym uczcił swoją matkę, nazywając go Kypros313. Bratu swojemu, Fazaelowi, poświęcił w Jerozolimie wieżę nazwaną od jego imienia314. O jej wyglądzie i majestatycznej budowie opowiemy później315. Założył jeszcze jedno miasto w dolinie ciągnącej się na północ, jeśli iść od Jerycha, i nazwał je Fazaelidą316.
10. Kiedy uwiecznił swoich krewnych i przyjaciół, nie zapomniał także o upamiętnieniu swojego imienia. I tak zbudował na górze graniczącej z Arabią twierdzę nazwaną według siebie Herodejon317. Taką samą nazwę dał sztucznie wzniesionemu na kształt piersi kobiecej pagórkowi, oddalonemu około sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy, i upiększył go z jeszcze większą hojnością. Najwyższą bowiem część otoczył okrągłymi wieżami, a w odgrodzonej przestrzeni wystawił nader kosztowne pałace, tak że nie tylko wewnętrzne komnaty zachwycały swoim pięknym wyglądem, ale i mury zewnętrzne, blanki i dachy świadczyły o wprost rozrzutnym szafowaniu bogactwem. Sprowadził z daleka, nie żałując środków na ten cel, wodę w wielkiej obfitości, a wejście zbudował z dwustu schodów z białego jak śnieg marmuru. Wzgórze bowiem miało znaczną wysokość, jakkolwiek było całkowicie usypane ludzką ręką. U jego stóp dookoła wzniósł jeszcze inne pałace w celu pomieszczenia sprzętu domowego i przyjmowania przyjaciół. Tak więc twierdza ta zaopatrzeniem we wszystko przypominała miasto, a ograniczoną przestrzenią zwykły pałac królewski.
11. Po dokonaniu tylu dzieł okazał swoją szczodrobliwość także licznym miastom poza granicami swego kraju. I tak w Trypolisie318, Damaszku i Ptolemaidzie wzniósł gimnazja, w Byblos mury, w Berycie i Tyrze eksedry, krużganki, przybytki i place targowe, w Sydonie i Damaszku nawet teatry, w nadmorskiej Laodycei wodociąg, w Askalonie termy, wspaniałe fontanny oraz kolumnady, zdumiewające swoją architekturą i rozmiarami.

Niektóre obdarował gajami i łąkami, a wiele otrzymało od niego ziemie, jakby należały do jego królestwa. W innych miastach ustanowił na stałe co rok powoływany urząd gimnazjarchy319, zapewniając także, jak na przykład na Kos320, odpowiednie dochody, aby nigdy to zaszczytne stanowisko nie przestało istnieć. Zboża dostarczał wszystkim, którzy o nie prosili321, a wyspie Rodos322 niejeden raz udzielił znacznych środków na budowę floty, spaloną zaś świątynię pytyjską wzniósł od nowa własnym kosztem jeszcze piękniejszą. Czyż trzeba wspominać o jego darach dla Likijczyków czy Samijczyków albo o jego szczodrobliwości, z której korzystała cała Jonia, gdy jakiś naród znajdował się w potrzebie? Czyż mieszkańcy Aten323, Lacedemonu, Nikopolis i Pergamonu w Myzji nie zostali obsypani darami Heroda? Czy nie wyłożył w Syryjskiej Antiochii głównej ulicy, omijanej z powodu błota, wygładzonym marmurem na długości dwudziestu stadiów i nie ozdobił jej krużgankiem równej długości dla osłony przed deszczem?

12. Dobrodziejstwa te, można by rzec, dotyczyły poszczególnych ludów, którym były świadczone, lecz to, co otrzymali mieszkańcy Elidy, było darem nie tylko dla Grecji, lecz i dla całego zamieszkanego świata, gdziekolwiek dociera sława igrzysk olimpijskich324. Widząc, że igrzyska te z braku środków znajdują się w zaniedbaniu i ta jedyna pozostałość po starej Helladzie ulega zaprzepaszczeniu, nie tylko wziął na siebie rolę sędziego na tę olimpiadę, kiedy wypadało mu udać się w drogę do Rzymu325, ale zabezpieczył także stałe dochody, aby zawsze była żywa pamięć o nim jako o ich organizatorze326. Nie sposób byłoby wyliczyć, ile on umorzył długów czy danin. Taką właśnie ulgę w spłacaniu rocznym danin otrzymali dzięki niemu mieszkańcy Fazaelidy i Balanei oraz mniejsze miasta w Cylicji327. Jednak jego dobroczynność w dużej mierze hamowana była obawą, by nie wzbudzać zazdrości albo podejrzenia, czy w tym świadczeniu miastom więcej dobrodziejstw, niż czynią to sami ich władcy, nie kryją się jakieś ambitne zamiary.

13. Duchowym zaletom Heroda odpowiadały również jego walory fizyczne. Był on bowiem zawsze znakomitym myśliwym, a do tego wielce przyczyniało się świetne opanowanie jazdy konnej. Pewnego razu ustrzelił aż czterdzieści sztuk zwierzyny w ciągu jednego dnia. W krainie tej żyją dziki, a przede wszystkim pełno tu jeleni i dzikich osłów. Wojownikiem był niezwyciężonym. Także w czasie ćwiczeń niejeden zdumiewał się patrząc, jak dokładne były jego rzuty oszczepem i jak wypuszczone przezeń strzały godziły w cel. Przy tych zaletach fizycznych i duchowych dopisywało mu także szczęście. Rzadko w wojnie ponosił klęski, a jeśli spotykały go niepowodzenia, to nie działo się to z jego winy, lecz albo wskutek zdrady innych, albo lekkomyślności żołnierzy.

Rozdział XXII

1. Za to powodzenie w życiu publicznym los kazał mu płacić zgryzotami domowymi. Nieszczęścia jego zaczęły się od niewiasty, którą darzył szczególnym uczuciem. Kiedy bowiem objął władzę, odprawił żonę, którą pojął będąc jeszcze zwykłym poddanym — pochodziła z Jerozolimy i nazywała się Doris — a poślubił Mariammę328, córkę Aleksandra, syna Arystobula. Z jej to przyczyny już w niedługim czasie powstały w domu niesnaski, a szczególnie stosunki zaostrzyły się po jego powrocie z Rzymu329. Najpierw wydalił on z miasta swego syna z małżeństwa z Doris, Antypatra, a to ze względu na synów, których mu dała Mariammę, zezwalając mu na powrót tylko w dni świąteczne. Następnie kazał zgładzić330, pod zarzutem uknucia spisku, dziada swej żony, Hirkana, który przybył do niego od Partów. Tego wziął do niewoli Barzafranes w czasie najazdu na Syrię331, lecz uwolnienie jego wyprosili współczujący mu rodacy zza Eufratu. Gdyby usłuchał głosu ludzi, którzy doradzali mu, aby nie udawał się do Heroda, nie postradałby życia. Przynętą, która przywiodła go do śmierci, było małżeństwo króla z jego wnuczką. Łącząc nadzieje z tym związkiem i nie mogąc oprzeć się ogromnej tęsknocie do ojczyzny, postanowił powrócić. Herod zaś czuł złość do niego nie z tej przyczyny, jakoby on pretendował do władzy monarszej, lecz dlatego, że prawnie jemu tron się należał332.

2. W liczbie pięciorga dzieci, które miał z Mariammą, były dwie córki

i trzej synowie333. Najmłodszy z nich zmarł w czasie, kiedy kształcił się w Rzymie, a dwu pozostałych Herod starał się wychować po królewsku, ponieważ ich matka pochodziła z wysokiego rodu, a także dlatego, że oni przyszli na świat, gdy sam już sprawował władzę królewską. Silniejszą jeszcze od tych motywów pobudką, która kazała darzyć ich względami, była jego miłość do Mariammy. Z każdym dniem uczucie jego rozpalało się coraz większym płomieniem, aż stał się zupełnie niewrażliwym na kłopoty, które owa ukochana niewiasta ściągała na jego głowę. Ona bowiem nie mniej go nienawidziła, jak on ją miłował. Jej niechęć ku niemu miała uzasadnioną przyczynę w jego rzeczywistych postępkach, a że jego miłość ośmielała ją do swobodnych wypowiedzi, wyrzucała mu bez ogródek, jak postąpił z jej dziadem Hirkanem i bratem Jonatesem, bo i tego też nie oszczędził mimo jego młodego wieku. Wyniósł go do godności arcykapłańskiej w siedemnastym roku życia, lecz zaraz po przyznaniu mu tego zaszczytu uśmiercił go dlatego, że lud zgromadzony w czasie święta zapłakał, kiedy on przywdziawszy święte szaty zbliżył się do ołtarza. Tedy młodzieńca wysłano nocą do Jerycha, gdzie zgodnie z otrzymanym rozkazem Gallowie trzymali go zanurzonego w kąpielisku, aż zakończył życie334.

3. Stąd też Mariamme czyniła Herodowi wyrzuty, a jego siostrze335 i matce nie szczędziła najokropniejszych obelg. Jemu wszakże namiętność zamykała usta, natomiast niewiasty zawrzały wielkim gniewem i oskarżyły ją o cudzołóstwo, uważając, że tym sposobem uderzą w najczulszą strunę Heroda. Wymyśliły jeszcze wiele innych oszczerstw, aby go przekonać, stawiając Mariammie jeszcze i taki zarzut, że wysłała swą podobiznę Antoniuszowi do Egiptu i posunęła się w swoim bezwstydzie tak daleko, że pokazała swoje ciało na odległość człowiekowi, który szaleje za kobietami i który jest w stanie gwałtem swoją wolę przeprowadzić336. Wiadomość ta tak wzburzyła Heroda, jakby grom weń uderzył. Z jednej strony miłość czyniła go niesłychanie zazdrosnym, z drugiej zaś zdawał sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo może zagrażać od Kleopatry, przez którą zginęli król Lizaniusz i Arab Malchos337. Stawką była już nie utrata żony, lecz życia.

4. Zamierzając wybrać się w podróż338, oddał tedy swoją żonę pod opiekę Józefa, męża swojej siostry Salome. Był on człowiekiem godnym zaufania, a także dzięki związkom powinowactwa jemu przychylnym. Herod dał mu potajemne polecenie, aby w razie gdyby Antoniusz kazał go zgładzić, ją także zabił. Józef zdradził jej tę tajemnicę nie ze złej woli, lecz po prostu pragnął uzmysłowić kobiecie, jak wielką król pała do niej miłością, skoro nawet w wypadku swojej śmierci nie chciałby się z nią rozstać. Po powrocie wyznał jej w czasie intymnych stosunków małżeńskich, jak gorąco ją kocha, zaklinając się, że nigdy nie miłował innej kobiety. „Owszem — rzekła — pokazałeś, jak mnie kochasz, kiedyś wydał polecenie Józefowi, aby mnie zabił".

5. Kiedy usłyszał z jej ust to, co miało być tajemnicą, od razu wpadł w furię. Józef — zawołał — nigdy by nie zdradził otrzymanego polecenia, gdyby jej nie uwiódł. Uniesiony gniewem zerwał się z łoża i biegał jak opętany po pałacu. Siostra zaś jego Salome, wykorzystując sposobność do rzucenia oszczerstwa, utwierdziła Heroda w jego podejrzeniu co do Józefa. Doprowadzony do szaleństwa gwałtownym uczuciem zazdrości, natychmiast rozkazał ich oboje zabić339. Ale niebawem wściekłość zaczęła ustępować żalowi i gdy już zupełnie gniew go opuścił, znowu rozbudziła się jego miłość. A tak silne było to jego uczucie, że nie chciał wierzyć, iż już jest martwa, lecz pod wpływem bólu wołał ją po imieniu, jakby była żywa. A gdy z biegiem czasu przekonał się, że ją naprawdę stracił, jego smutek był tak wielki, jak miłość do niej, kiedy jeszcze żyła.

Rozdział XXIII

1. Synowie odziedziczyli nienawiść po matce i kiedy sami zdali sobie sprawę ze zbrodni ojca, patrzyli na niego jak na wroga już wtedy, gdy kształcili się w Rzymie340, a jeszcze bardziej po powrocie do Judei. Z wiekiem nastawienie to jeszcze się pogłębiło. A kiedy doszli do lat stosownych do wejścia w związki małżeńskie (jeden poślubił córkę swojej ciotki Salome, która oskarżała ich matkę, drugi córkę Archelaosa341, króla Kapadocji), zupełnie

nie krępowali się w wyrażaniu uczuć nienawiści. Ich śmiałość była na rękę oszczercom. Niektórzy z nich już zupełnie wyraźnie dawali królowi do zrozumienia, że obaj synowie knują przeciw niemu spisek, a zięć Archelaosa, polegając na zaufaniu do teścia, przygotowuje nawet ucieczkę, by ojca oskarżyć przed Cezarem. Pod wpływem licznych doniesień oszczerczych, Herod przyzwał z powrotem syna Doris, Antypatra342, aby ubezpieczyć się przed synami, i na wszelki sposób począł go wywyższać.

2. Taki obrót rzeczy był dla nich nie do zniesienia. Widząc, że wynosi się nad nich syna prostej kobiety, nie mogli oni, pełni dumy ze swego szlachetnego rodu, pohamować wściekłości i przy każdej doznanej przykrości otwarcie dawali upust swojemu wzburzeniu. W taki sposób z każdym dniem coraz bardziej zaostrzały się ich stosunki z dworem. Antypater natomiast umiał sam świetnie zakrzątnąć się koło swoich spraw. Był niezrównanym w wypowiadaniu pochlebstw, których nie szczędził ojcu, a przeciw braciom wymyślał coraz to inne kłamstwa, przy czym jedne sam rozpowiadał, drugie za jego poduszczeniem rozpuszczali jego ludzie zaufam, i tak w końcu odebrał swoim braciom wszelkie nadzieje na osiągnięcie tronu.
On bowiem zarówno w testamencie, jak i w aktach publicznych uznany był następcą. I tak Herod wysłał go do Cezara343 z przepychem i wszystkimi honorami królewskimi, tyle że bez diademu. Z biegiem czasu osiągnął tak wielkie wpływy, że wprowadził nawet swoją matkę do łoża Mariammy. Posługując się dwojaką bronią przeciw braciom, pochlebstwami i rzucaniem oszczerstw, potrafił potajemnie tak urobić króla, że ten już zaczął dopuszczać myśl o ich zgładzeniu.

3. Tedy ojciec powlókł Aleksandra do Rzymu i oskarżył przed Cezarem344, jakoby chciał go otruć. Syn, doczekawszy się wreszcie chwili, kiedy mógł swobodnie wypowiedzieć swoje żale i to przed sędzią bardziej doświadczonym od Antypatra i rozumniejszym od Heroda, przez szacunek przemilczał postępki ojca, ale z całą mocą zbijał rzucane na niego oszczerstwa. Dowiódł także niewinności swojego brata, narażonego na takie same jak i on niebezpieczeństwa. Następnie przeszedł do swojej skargi na podłe postępowanie Antypatra i zniewagi, jakie ich spotykały. Dodawały mu zaś siły jego czyste sumienie oraz talent oratorski, jako że był znakomitym mówcą. W końcu oświadczył, że jest sprawą ojca, czy będzie chciał ich zgładzić, jeśli dał wiarę oskarżeniu. Wszystkich więc do łez wzruszył, a Cezara tak usposobił, że uwolnił ich od zarzucanych im czynów i od razu doprowadził ich do pojednania z sobą. Warunki zaś zgody były takie: synowie winni okazywać ojcu we wszystkim posłuszeństwo, a on ma prawo przekazać tron temu, komu zechce.

4. Następnie król powrócił z Rzymu i na pozór uwolnił synów od zarzutów, ale nie wyzbył się podejrzeń. Towarzyszył mu bowiem Antypater, który zasiał uczucia nienawiści. Nie okazywał jednak otwarcie wrogości, czując respekt przed osobą tego, który doprowadził do pojednania. Kiedy płynąc wzdłuż brzegów Galicji Herod zawinął do Eleuzy345, po przyjacielsku ugościł go Archelaos i wyraził mu wdzięczność za ocalenie zięcia, sam też radując się z pojednania. Już przedtem napisał był do przyjaciół w Rzymie, aby w czasie procesu udzielali Aleksandrowi pomocy. Gościom swoim towarzyszył aż do Zefyrionu346, dając im podarki, których wartość sięgała trzydziestu talentów.

5. Po przybyciu do Jerozolimy Herod zwołał lud na zgromadzenie i ukazawszy mu swoich trzech synów zdawał sprawę z odbytej podróży oraz składał Bogu gorące dzięki, a tak samo Cezarowi, który uspokoił jego dom rozdzierany waśniami, synom zaś dał większe dobro niż tron królewski, mianowicie zgodę. „Jeszcze więcej będę dążył — powiedział — do zacieśnienia tych więzów. Cezar bowiem uczynił mnie panem królestwa i przyznał mi prawo wyznaczenia następcy. Tedy ja wybierając to, co jest dla mnie korzystne, postępuję także zgodnie z jego życzeniem. Tych oto trzech synów mianuję więc królami i najpierw proszę Boga, a następnie was także o potwierdzenie mojej decyzji. Jeden z racji wieku, pozostali ze względu na swoje szlachetne pochodzenie mają prawo do następstwa na tronie. Lecz królestwo jest tak roz-

ległe, że mogłoby starczyć dla jeszcze większej liczby spadkobierców. O tych, których Cezar pojednał, a ojciec obecnie wyznaczył jako następców, i wy także miejcie staranie, nie tak jednak, żeby zaszczyty, które im dajecie, były nie zasłużone albo nierówne, lecz aby każdy otrzymał to, co mu przynależy z racji starszeństwa. Okazując komuś względy nie przysługujące danemu wiekowi, mniej sprawia się mu radości niż przykrości temu, którym się wzgardziło. Sam każdemu z synów dobiorę krewnych i przyjaciół347, którzy będą z nimi przebywać, i ich obarczę odpowiedzialnością za dalszą zgodę. Wiem bowiem o tym dobrze, że zwady i rywalizacja rodzą się ze złego wpływu otoczenia, a jeśli stanowią je ludzie szlachetni, skłaniają do zachowania naturalnych uczuć. Wolą moją jest, aby nie tylko owi ludzie, lecz także dowódcy mojej armii w obecnej sytuacji ze mną tylko wiązali swoje nadzieje. Albowiem synom moim nie przyznaję władzy monarszej, lecz honory królewskie. Będą zaznawać przyjemności rządzenia jak prawdziwi władcy, lecz cały ciężar kierowania państwem rad nie rad sam muszę dźwigać na swoich barkach. Bo zważcie, każdy z was, mój wiek, sposób życia i bogobojność. Nie jestem przecież tak stary, aby już rychło można liczyć się z końcem mojego życia, ani nie oddaję się rozpuście, która skraca dni nawet młodych ludzi, a Bogu służyłem tak wiernie, że mogę spodziewać się, iż dożyję lat sędziwych. Ktokolwiek więc będzie zabiegał o względy synów moich, aby spowodować mój upadek, poniesie karę dla dobra również ich samych. To nie zazdrość względem moich dzieci każe mi ograniczyć oddawanie im hołdów, lecz świadomość, że takie nadskakiwanie młodym ludziom przyczynia się do rozbudzenia w nich zuchwałości. Jeśli każdy, kto będzie utrzymywał stosunki z nimi, będzie miał to na uwadze, iż postępując szlachetnie weźmie ode mnie nagrodę, a zasiewając niezgodę swoim niecnym postępowaniem niczego nie uzyska nawet od tego, komu będzie się schlebiać — to myślę, że wszyscy stać będą po mojej stronie, a tym samym po stronie moich synów. Albowiem to, że ja władzę sprawuję, na ich korzyść się obróci, a znów to, że oni są jednej ze mną myśli — na moją. Wy zaś, moi drodzy synowie, pomyślcie najpierw o świętych więzach natury, dzięki którym i wśród zwierząt istnieją trwałe uczucia, po wtóre o Cezarze, który doprowadził do pojednania między nami, i po trzecie o mnie, który was proszę, choć mógłbym rozkazywać, i pozostańcie braćmi. Przyznaję wam już odtąd szaty i świtę królewską i modlę się do Boga, aby czuwał nad moją decyzją, jeśli żyć będziecie w zgodzie". To powiedziawszy objął serdecznie każdego z synów i rozpuścił zgromadzonych, z których jedni przyłączyli się w modlitwach do jego słów, a drudzy, pragnący zmiany stosunków, udawali, że go wcale nie słyszą.

Rozdział XXIV

1. Bracia żegnając się zachowali urazę w sercach i rozeszli się, żywiąc do siebie jeszcze większą nieufność. Aleksander i Arystobul czuli się ogromnie rozżaleni uzyskaniem przez Antypatra prawa starszeństwa, a Antypater nawet tego nie mógł ścierpieć, że bracia byli na drugim miejscu po nim. Jako człowiek z natury niezwykle przebiegły, umiał miarkować słowa i z wielką zręcznością maskować swoją wrogość do nich. Bracia natomiast w poczuciu dumy ze swego świetnego rodu wszystko, cokolwiek pomyśleli, mieli też na języku. A do tego znalazło się niemało ludzi, którzy ich podjudzali, a jeszcze więcej takich, którym udało się wcisnąć do grona ich przyjaciół, aby braci szpiegować. Cokolwiek powiedziano w otoczeniu Aleksandra, natychmiast dochodziło do uszu Antypatra, a następnie od Antypatra z odpowiednimi dodatkami do Heroda. Młodzieniec nie mógł uczynić nawet najzupełniej niewinnej uwagi, aby nie budzić podejrzenia i żeby słów jego nie wykorzystano do rzucenia jakiejś kalumnii. Jeśli wypowiedział się nieco swobodniej, to błahą sprawę rozdmuchiwano do rozmiarów wielkich okropności. Antypater stale nasyłał swoich ludzi, żeby go jątrzyli pragnąc, żeby jego własne kłamstwa miały jakieś pozory prawdy. Jeśli w rozgłaszanych wypowiedziach bodaj raz udowodniono jakiś szczegół, od razu wszystko inne stawało się wiarygodne. Przyjaciele Antypatra byli albo z natury bardzo dyskretni, albo przekupieni podarkami i mowy nie było, żeby zdradzili jakiekolwiek tajemnice. Życie Antypatra można by nazwać, bez obawy popełniania jakiejkol-

wiek pomyłki, misterium nieprawości. Dworzan Aleksandra albo przekupił pieniędzmi, albo zjednał sobie pochlebstwami. Posługując się niezmiennie i z powodzeniem tymi sposobami, czynił ich zdrajcami i szpiegami przekazującymi wszystko, co tylko bracia przedsięwzięli lub wypowiadali. Inscenizował to z wielką ostrożnością i drogi docierania oszczerstw do uszu Heroda obmyślał niezwykle przebiegle. Sam przybierał maskę oddanego brata, a funkcję donosicieli powierzał innym. Ilekroć coś powiedziano na Aleksandra, on zjawiał się u Heroda i odgrywał rolę: najpierw naśmiewał się z doniesień, a następnie krok po kroku udowadniał ich prawdziwość i doprowadzał króla do stanu rozjątrzenia. Wszystko miało przemawiać za przygotowywaniem spisku i sprawiać wrażenie, że Aleksander tylko czyha na to, aby ojca zamordować. A nic tak nie utwierdzało przekonania o prawdziwości tych oszczerstw, jak strojenie się Antypatra w piórka obrońcy brata.

2. Herod, rozjątrzony tymi doniesieniami, tym więcej darzył uczuciem Antypatra, im bardziej tracił z dnia na dzień serce dla młodzieńców. Równocześnie odwracali się od nich także dworzanie, jedni z własnej woli, drudzy na rozkaz, jak to uczynili: jeden z najbardziej szanowanych „przyjaciół" Ptolemeusz348 oraz bracia króla i cała jego rodzina. Antypater bowiem był wszechwładny i (co dla Aleksandra było szczególnie przykre) dużą rolę odgrywała jego matka349, która wspólnie z nim czyniła knowania przeciwko młodzieńcom. Okazała się gorsza niż zwykle bywa macocha i bardziej jeszcze niż jako pasierbów nienawidziła ich jako synów królowej. Tedy wszyscy już zabiegali o względy Antypatra, mając na uwadze jego widoki na przyszłość, a dostęp do rywali zamykały każdemu zarządzenia, króla, który zakazał najbardziej poważanym przez siebie mężom utrzymywania jakichkolwiek stosunków z Aleksandrem i jego bratem, a nawet interesowania się nimi w ogóle. Strach przed królem czuli nie tylko zwolennicy Aleksandra przebywający w królestwie, lecz także poza jego granicami. Żadnemu bowiem z królów Cezar nie dał takiej jak jemu władzy, żeby mógł ściągnąć zbiegłego przed nim człowieka nawet z miasta nie podlegającego jego rządom. Tymczasem młodzieńcy o oszczerstwach tych nie wiedzieli i przez swoją nieostrożność tym łatwiej wpadali w zastawione sieci; ojciec bowiem nigdy nie czynił im otwarcie zarzutów. Stopniowo otwierał im oczy jego chłód oraz to, że stawał się coraz bardziej szorstki, jeśli coś go zgniewało. Antypater nastawił wrogo do nich także ich stryja Ferorasa oraz ciotkę Salome, którą podjudzał, żyjąc z nią poufale jakby z żoną. Do wrogiego usposobienia jej przyczyniła się żona Aleksandra, Glafira, która chełpiła się swoim starym rodowodem, wyliczając swoich znakomitych przodków, i utrzymywała, że jest panią nad wszystkimi kobietami na dworze, ponieważ po stronie ojca wywodzi się od Temenosa350, a po stronie matki od Dariusza, syna Hystaspesa. Nieustannie też wykłuwała oczy niskim pochodzeniem siostrze Heroda i jego żonom, z których każdą (mówiła) wybrał dla jej piękności, a nie ze względu na szlachectwo rodu. Herod miał ich wiele, gdyż prawo pozwalało Żydom poślubić więcej żon, a król znajdował przyjemność w tym, żeby mieć ich większą liczbę. Wszystkie one zionęły nienawiścią do Aleksandra, rozjątrzone przechwałkami Glafiry i miotanymi przez nią obelgami.

3. Swoją teściową Salome, która już od dawna czuła niechęć, dotknięta zniewagami Glafiry, uczynił sobie wrogą także sam Arystobul. Otóż robił on nieustanne docinki swojej żonie, że pochodzi z niskiego rodu, i ubolewał nad tym, że poślubił prostą kobietę, gdy tymczasem jego brat Aleksander pojął za żonę córkę królewską. O tym córka ze łzami w oczach doniosła Salome i nadmieniła, że Aleksander i jego ludzie wygrażali się, że po dojściu do władzy matki innych braci351 uczynią prząśniczkami razem z niewolnicami, a ich samych pisarzami wiejskimi. W taki to sposób drwią sobie z ich starannego wychowania, które odebrali w Rzymie. Słysząc to Salome nie mogła już zapanować nad swoim wzburzeniem i o wszystkim doniosła Herodowi. A że wystąpiła w roli oskarżycielki swojego zięcia, słowa jej zdawały się jak najbardziej zasługiwać na wiarę. Tymczasem doszło do króla jeszcze inne oszczerstwo, które srodze go rozsierdziło. Otóż doniesiono mu, że synowie ciągle wzywają imienia matki i opłakują ją, miotając przy tym na niego prze-

kleństwa. Gdy zaś rozdawał, jak to nieraz czynił, pewne szaty po Mariammie ostatnio poślubionym żonom, mieli wygrażać się, że zamiast tego królewskiego ubioru niebawem odziane będą we włosienice352.
4. Chociaż pod wpływem takich wieści Herod począł niepokoić się zuchwałością młodzieńców, jednak nie tracił nadziei, że uda mu się przywieść ich do rozsądku. Przeto przyzwał ich — a właśnie zamierzał odpłynąć do Rzymu — i jako król pogroził im nieco, a jako ojciec udzielił szeregu napomnień. Wzywał ich, aby miłowali swoich braci, zapewniając, że wybaczy im dawne przewinienia, jeśli poprawią się na przyszłość. Oni zaś odpierali oszczercze zarzuty twierdząc, że są wyssane z palca, i zapewniali, że za nimi będą przemawiać czyny. Lecz król także powinien (mówili) położyć kres rozsiewaniu plotek, nie dając im tak łatwo wiary. Bo nigdy nie braknie ludzi gotowych do oczerniania ich, jeśli znajdzie się taki, który będzie im nadstawiał ucha.
5. Tak mówiąc wnet ojca uspokoili i uwolnili się od zmory bezpośredniego niebezpieczeństwa, choć myśl o przyszłości napawała ich ciężką troską. Dowiedzieli się mianowicie, że do ich wrogów należy Salome, a także ich stryj Feroras. Oboje byli to ludzie nieznośni i niebezpieczni, a szczególnie Feroras, który dzielił z Herodem wszystkie zaszczyty królewskie, oprócz samego diademu. Jego własne dochody wynosiły sto talentów, a oprócz tego korzystał z owoców całej krainy za Jordanem, którą otrzymał od brata w darze. On to właśnie zamianował go tetrarchą po uzyskaniu zgody Cezara i zaszczycił małżeństwem z osobą z rodziny królewskiej, wydając za niego siostrę swojej żony353. Po jej śmierci chciał zaręczyć z nim najstarszą ze swoich córek354, dając jej w posagu trzysta talentów. Jednak Feroras odrzucił ten związek z domem królewskim z miłości do niewolnicy. Rozgniewany tym postępkiem Herod oddał córkę w zamęście swojemu kuzynowi355, który później poniósł śmierć z rąk Partów. Wnet jednak poniechał gniewu do Ferorasa i wybaczył mu jego obłędne uczucie.
6. Już poprzednio, jeszcze za życia królowej, oskarżono Ferorasa o zamiar otrucia króla, lecz obecnie donosiciele zjawiali się w tak wielkiej liczbie, że choć król był do swojego brata bardzo przywiązany, zmuszony był w końcu dać wiarę tym wiadomościom i uległ trwodze. Wiele osób, na które padało podejrzenie, brał na męki i w końcu nawet nie oszczędził przyjaciół Ferorasa.
•
Żaden z nich jednak nie zeznał, że istotnie chodziło o spisek, lecz tylko to, że czynił przygotowania do ucieczki do Partów, zamierzając zabrać z sobą również swoją ukochaną. W sprawę ukartowanej ucieczki miał być zamieszany mąż Salome, Kostobar356, któremu król oddał swoją siostrę za żonę, gdy jej poprzedni małżonek został ukarany śmiercią za cudzołóstwo. Ale i Salome nie była wolna od zarzutów. Oskarżył ją bowiem jej brat, Feroras, że powzięła zobowiązanie poślubienia Syllajosa357, zarządcy króla arabskiego Obadasa358, który był zaciekłym wrogiem Heroda. Chociaż udowodniono jej prawdziwość tego postępku i wszystkiego, o co ją obwiniał Feroras, Herod jej wybaczył. Także i samego Ferorasa król uwolnił od zarzutów.
7. Tak więc burza wstrząsająca domem Heroda przewaliła się na Aleksandra i rozszalała się nad jego głową. Król Herod miał trzech eunuchów, których szczególnie cenił, o czym świadczy już sam rodzaj ich posługi. Jeden rozlewał wino, drugi usługiwał przy stole, trzeci zaś zaścielał mu łoże i spał w tej samej izbie. Aleksander skłonił ich przy pomocy szczodrych podarków do utrzymywania z nim intymnych stosunków. Gdy o tym doniesiono królowi, wzięto ich na męki. Wtedy od razu przyznali się, iż łączyły ich takie związki z Aleksandrem, i ujawnili, jakie im za to czyniono obietnice: jak to Aleksander ich zwiódł tłumacząc, że nie powinni swoich przyszłych losów wiązać z Herodem, który jest bezwstydnym starcem, farbuje sobie włosy i dlatego tylko mógł w ich oczach uchodzić za człowieka młodego. Swoje nadzieje powinni raczej obrócić na Aleksandra, który i tak tron odziedziczy, czy Herodowi będzie się to podobało, czy nie, i w niedługim czasie zemści się na wrogach, a przyjaciół i ich przede wszystkim uczyni szczęśliwymi i zamożnymi. Znakomite osobistości (mówili) po cichu ubiegają się o względy Aleksandra,

a wodzowie i taksjarchowie armii odbywają z nim potajemne spotkania.
8. Zeznania te wprawiły Heroda w tak wielkie przerażenie, że zrazu nie miał odwagi ujawnić ich treści, lecz rozesłał szpiegów i dzień i noc baczył na wszystko, co czyniono i mówiono, a podejrzanych natychmiast karał śmiercią. Pałac królewski stał się widownią najokropniejszych zbrodni. Każdy wymyślał oszczerstwa, kierując się osobistą wrogością lub nienawiścią, a niejeden wykorzystywał krwiożerczy szał Heroda do pognębienia swoich przeciwników. Kłamstwo natychmiast znajdowało wiarę, a kary nawet wyprzedzały oszczerstwa. Tak oto niedawny oskarżyciel stawał się oskarżonym i wraz z tym, którego za jego przyczyną skazano, sam szedł na stracenie. Poczucie śmiertelnego zagrożenia nie pozwalało królowi na prowadzenie śledztwa. Był w stanie takiego rozdrażnienia, że nawet na ludzi zgoła niewinnych nie potrafił spojrzeć łaskawym okiem, a i z przyjaciółmi obchodził się w sposób bardzo opryskliwy. Wielu z nich zabronił w ogóle dostępu do pałacu, a na tych, którzy nie byli w bezpośrednim zasięgu jego ramion, wyładowywał swój gniew słowami. Do pogorszenia się tragicznej sytuacji Aleksandra przyczynił się Antypater, który zebrał grupę podobnych sobie ludzi i nie wzdragał się rzucać wszelkich możliwych kalumnii. Pod wpływem tych okropnych wieści i intryg król popadł w nastrój tak wielkiego strachu, że w swojej wyobraźni już widział, jak Aleksander dybie na niego z mieczem w ręku. Kazał go przeto natychmiast pojmać i uwięzić, a przyjaciół jego począł badać na torturach. Niejeden poniósł śmierć w milczeniu, nie wyrzekłszy nic więcej poza tym, co sam w ogóle wiedział. Niektórzy jednak nie wytrzymywali zadawanych im cierpień i fałszywie zeznali, że Aleksander ze swoim bratem Arystobulem przygotowuje spisek przeciw niemu i tylko czeka na to, żeby go zabić w czasie polowania i zbiec do Rzymu. Król chętnie dał wiarę tym zeznaniom, choć zgoła na to nie zasługiwały, gdyż zostały wymuszone torturami, widząc w nich usprawiedliwienie przed opinią, że bynajmniej nie uwięził syna niesłusznie.

Rozdział XXV

1. Aleksander widząc, że nie sposób wpłynąć na zmianę przekonania ojca, postanowił wyjść naprzeciw niebezpieczeństwu. Ułożył przeciwko swoim wrogom cztery księgi, w których wprawdzie przyznawał się do przygotowywania spisku, ale większość z nich czynił swoimi wspólnikami, a przede wszystkim Ferorasa i Salome. Ta ostatnia — stwierdzał — nawet jednej nocy wdarła się siłą do jego izby i zmusiła go wbrew jego woli do spółkowania z sobą. Otóż owe księgi, w których otwarcie postawione były liczne i ciężkie zarzuty najbardziej wpływowym osobistościom, dostały się do rąk Heroda. Wtedy Archelaos, zaniepokojony o los swojego zięcia i córki, spiesznie podążył do Judei359. Pragnąc przyjść im z pomocą, zastosował bardzo zręczną taktykę i podstępem odwrócił niebezpieczeństwo grożące im ze strony króla. Ledwie się z nim spotkał, zawołał: „Gdzież jest ten łotr, zięć mój!? Gdzie mogę ujrzeć głowę ojcobójcy, żebym mógł ją własnymi rękami roztrzaskać!? I córka moja podzieli los tego wspaniałego oblubieńca. Bo jeśli nawet nie maczała palców w jego planie, ma na sobie plamę jako żona takiego łajdaka. A tobie, w którego godził ten spisek, nie mogę się nadziwić, że mogłeś być aż tak pobłażliwy, skoro Aleksander jeszcze żyje. A ja spieszyłem z Kapadocji przekonany, że on już dawno poniósł karę i razem z tobą będę osądzał moją córkę, którą oddałem za niego jedynie przez wzgląd na twoją wysoką godność. Ale teraz nie pozostaje nam nic innego, jak radzić nad nimi obojgiem. Jeśli za bardzo czujesz się ojcem i masz zbyt miękkie serce, aby ukarać syna-spiskowca, możemy sobie podać dłonie i zamienić się rolami, aby wyładować nasz gniew na dzieciach naszych".
2. Taką krzykliwą mową udało mu się zjednać wrogo usposobionego Heroda. Król dał mu do przeczytania księgi napisane przez Aleksandra i przerywając lekturę ich, po każdym rozdziale wspólnie z nim rozważał ich treść. Przeto Archelaos znajdował sposobność do urzeczywistnienia swojego podstępu i stopniowo starał się winą obarczać wymienione w piśmie osoby, a szczególnie Ferorasa. A gdy zauważył, że król zaczyna mu wierzyć, rzekł: „Trzeba się zastanowić, czy to czasem nie ci wszyscy łajdacy knują spisek na mło-

dzieńca, a nie młodzieniec na ciebie. Trudno przecież pojąć, dla jakiej przyczyny miałby się dopuścić tak okropnej zbrodni, skoro już doznaje zaszczytów królewskich i ma wszelkie widoki na to, aby zostać następcą na tronie, gdyby nie było takich, co ich podżegają i płochość wieku w złym kierunku wykorzystują. Ludzie tego pokroju potrafią w pole wywieść nie tylko młodzieńców, ale i starców, ba, nawet przedniejsze domy i całe królestwa przywieść do zguby".
3. Herod przytaknął tym słowom i z wolna poczęła topnieć jego złość na Aleksandra i obracać się na Ferorasa. On to bowiem był bohaterem owych czterech ksiąg. Toteż Feroras zauważywszy, że król staje się coraz bardziej chwiejny w uczuciach, a przyjaźń z Archelaosem wywiera przemożny wpływ na niego, starał się szukać ratunku choćby z własnym poniżeniem, skoro nie mógł go osiągnąć w sposób honorowy. Przestał się więc troszczyć o Aleksandra i szukał pomocy u Archelaosa. Ten jednak oświadczył, że nie widzi, jak mógłby za nim wstawić się, skoro obciążają go tak poważne zarzuty, które jasno wskazują, że knuł spisek na króla i stał się przyczyną obecnych nieszczęść młodzieńca. Co najwyżej może on sam, wyzbywając się chytrości i wykrętów, przyznać się do czynów, o które go obwiniano, i prosić brata, który go przecież miłuje, o przebaczenie. Sam uczyni wszystko, aby mu w tym dopomóc.
4. Feroras usłuchał jego rady. Przybrał taką postawę, żeby wydać się najbardziej godnym litości, i przywdziawszy czarne szaty rzucił się ze łzami w oczach do nóg Heroda i błagał go o przebaczenie, które już nieraz przedtem otrzymał. Przyznawał, że postępował jak łajdak, gdyż dopuścił się wszystkiego, o co go oskarżano, ale składał to na karb jakiegoś zaćmienia umysłowego i szaleństwa twierdząc, że spowodowała to miłość do kobiety. Skoro Archelaos doprowadził Ferorasa do samooskarżenia i świadczenia przeciwko samemu sobie, zaczął wtedy wstawiać się za nim i starał się zmiękczyć serce zagniewanego Heroda, stawiając mu przed oczy przykład swojej własnej rodziny. Sam przecież — mówił — miał przykrzejsze jeszcze doświadczenia ze swym bratem, wolał jednak iść za głosem natury niż kierować się żądzą zemsty360. W królestwach bowiem, tak jak w wielkich ciałach, zawsze jakaś część ulega zapaleniu wskutek wielkiego obciążenia, jednak nie należy jej zaraz obcinać, lecz zastosować łagodniejszy sposób kuracji.
5. Przedkładając Herodowi wiele takich argumentów, usposobił go bardziej przychylnie do Ferorasa, ale sam udawał nadal zagniewanego na Aleksandra i nawet oświadczył, że gotów jest rozwieść z nim swoją córkę i zabrać ją z sobą. W końcu udało mu się doprowadzić Heroda do takiego stanu, iż ten ujął się za młodzieńcem i znów zaczął starać się o rękę córki w imieniu syna. Z miną zupełnej szczerości Archelaos zgodził się na oddanie jej w zamęście komukolwiek według woli Heroda, byle nie Aleksandrowi. Najbardziej przecież — mówił — zależy mu na utrzymaniu łączących go z Herodem związków powinowactwa. Na to król odrzekł, że jeśli Archelaos odstąpi od żądania rozwiązania małżeństwa, to tak jakby oddał mu syna w darze. Mają zresztą już dzieci z sobą, a żonę swoją młodzieniec tak bardzo kocha, że jeśli ona zostanie razem z nim, będzie budzić w nim wstyd za dawniejsze postępki, lecz jeśli będzie mu gwałtem odebrana, doprowadzi go to do prawdziwej desperacji. Oddanie się życiu rodzinnemu przytępia skłonność do podejmowania zuchwałych czynów. Archelaos niby z wielkim oporem przyznał mu rację i pojednał się z młodzieńcem, a także pogodził z nim jego ojca. W każdym razie — oświadczył — musi się go koniecznie wysłać do Rzymu361, aby rozmówił się z Cezarem, ponieważ sam do niego napisał o wszystkim, co się wydarzyło.
6. Tak więc fortel Archelaosa przywiódł go do celu, którym było ocalenie swego zięcia. Po pojednaniu się jeszcze pewien czas spędzili razem, ucztując i świadcząc sobie uprzejmości. A kiedy Archelaos odjeżdżał, Herod podarował mu siedemdziesiąt talentów, złoty tron wysadzany drogimi kamieniami jako też kilku eunuchów i nałożnicę, która nazywała się Pannuchis. Także każdego z jego przyjaciół obdarował stosownie do jego godności. Na polecenie króla tak samo wszyscy członkowie rodziny królewskiej ofiarowali Archelaosowi wspaniałe podarki, po czym Herod i dostojnicy towarzyszyli mu w drodze aż do Antiochii.
Rozdział XXVI
1. Niedługo potem zjawił się w Judei mąż, który osiągnął o wiele więk-

szy wpływ na dworze niż Archelaos całą swoją podstępną taktyką i nie tylko wniwecz obrócił osiągnięte za jego staraniem pojednanie z Aleksandrem, lecz nawet stał się bezpośrednią przyczyną jego zguby. Z pochodzenia był Lacedemończykiem i nazywał się Eurykles362. Do królestwa przywiodła go, na nieszczęście, żądza pieniędzy, gdyż Grecja nie mogła już dłużej znosić jego kosztownych wybryków. Przyniósł ze sobą wspaniałe dary dla Heroda jako przynętę dla zdobycia tego, co sobie ukartował, i wnet otrzymał wielekroć większe. Za nic miał jednak niewinne podarki, jeśliby nie mógł zrobić na królestwie interesu za cenę rozlewu krwi. Ujął sobie króla pochlebstwami, zręczną mową i udanymi pochwałami jego osoby. W lot przejrzał charakter Heroda i starając przypodobać mu się każdym słowem i czynem, wszedł do grona jego najlepszych przyjaciół. Król bowiem wraz z całym dworem okazywał szczególny szacunek spartiacie ze względu na kraj, z którego pochodził.

2. Kiedy Eurykles zorientował się w chorobie trawiącej dom królewski, mianowicie w napiętych stosunkach między braćmi i nastawieniu ojca do każdego z nich, obrał taką taktykę: okazywał życzliwość Antypatrowi już od samego początku za okazaną mu gościnność, a Aleksandrowi mydlił oczy swoją przyjaźnią, kłamliwie podając się za dawnego towarzysza Archelaosa. Toteż zaczęto go od razu uważać za wypróbowanego przyjaciela, a Aleksander zaraz przedstawił go swemu bratu. Umiał on znakomicie odgrywać najrozmaitsze role i w odmienny sposób wkradał się w łaski każdego, ale przede wszystkim działał jako najemnik Antypatra i zdrajca Aleksandra. Pierwszego jątrzył tym, że będąc najstarszym nie dość baczył na tych, którzy na niego dybali, chcąc odebrać mu nadzieje na tron, a Aleksandra, że będąc synem niewiasty królewskiego rodu i mężem takiej samej nie godzi się, aby tron miał odziedziczyć syn zwykłej kobiety, i to mając za sobą tak możne poparcie Archelaosa. Zmyśliwszy przyjaźń z Archelaosem stał się dla młodzieńca godnym zaufania doradcą. Toteż Aleksander z całą szczerością wyrzekał przed nim na Antypatra dodając, że skoro Herod zabił ich matkę, nie można się dziwić, że pragnie pozbawić ich obu należytego im po niej tronu. Słysząc to Eurykles udawał, że lituje się nad nimi i szczerze im współczuje. Arystobula także wyciągnął na takie same zwierzenia, a kiedy oskarżeniami ojca obu ich schwytał w swe sidła, udał się do Antypatra i zdradził mu wszystkie sekrety. Do tego dodał jeszcze wyssaną z palca wiadomość o spisku twierdząc, że bracia przygotowują na niego zasadzkę i już niemal chodzą z mieczami w ręku. Otrzymawszy sowitą zapłatę za takie wiadomości jeszcze Antypatra mocno wychwalał przed ojcem. Wreszcie podjął się za wynagrodzeniem doprowadzić do śmierci Aleksandra i Arystobula i zaczął ich oskarżać przed ojcem. Przyszedłszy do Heroda, oświadczył mu, że za otrzymane dobrodziejstwa pragnie odwzajemnić się uratowaniem mu życia i za okazaną mu gościnność odpłaca się zapewnieniem mu możności oglądania światła dziennego. Już od dawna bowiem — mówił — czekał na niego wyostrzony miecz i wyćwiczona prawica Aleksandra, lecz on przeszkodził rychłemu wykonaniu planu udając, że sam do tego rękę przyłoży. Aleksander utrzymuje, że Herodowi nie dość tego, że zasiada na tronie należnym komu innemu i że po zabójstwie ich matki roztrwonił jej królestwo, ba, nawet wprowadza bękarta jako swego następcę, proponując królestwo ich dziada363 temu nikczemnikowi — Antypatrowi. On (Aleksander) jednak pomści duchy Hirkana i Mariammy. Nie godzi się bowiem przyjmować tronu po takim ojcu bez rozlewu krwi. Nie ma dnia, żeby go (Aleksandra) nie rozjątrzano do żywego i sam nie może jednego słowa wyrzec, żeby donosiciele nie wykorzystali go w opaczny sposób. Ilekroć rozmowa schodziła na znakomitość rodu innych (ciągnął dalej Eurykles), ojciec bez żadnego powodu miał zwracać się doń w obraźliwym tonie: „Oczywiście jeden tylko Aleksander jest świetnie urodzony i gardzi ojcem z powodu jego niskiego pochodzenia". Jeśli zachowywał się milcząco na polowaniu, poczytywano to za obrazę, a gdy wyrażał pochwałę, zaraz czyniono zeń szydercę. Przy każdym spotkaniu ojciec zachowywał się opryskliwie, a tylko jednemu Antypatrowi okazywał wielką serdeczność. Z jego przyczyny z chęcią poniesie śmierć, gdyby się spisek nie udał. Jeśli go zabije, może przecież liczyć na ocalenie swojej głowy, gdyż mu dopomoże najpierw Archelaos,

do którego z łatwością uda mu się schronić, następnie Cezar, który jeszcze do tej pory nie poznał prawdziwego charakteru Heroda. Bo tym razem nie będzie stał przed nim jak poprzednio, drżąc na widok ojca, ani nie ograniczy się w swoich wypowiedziach tylko do osobistych żalów, ale przede wszystkim będzie się starał ukazać cierpienia ludu i los zadręczonych na śmierć podatkami, następnie przedstawi, przez jakie zbytki i występne życie roztrwoniono krwawo zdobyte pieniądze, dalej —jacy to są ludzie ci, którzy się ich kosztem wzbogacili i jakie mu przyświecały cele, kiedy niektóre miasta otaczał swoją łaskawością. Upomni się tam o zbadanie sprawy dziada i matki i odsłoni wszystkie okropności królestwa364, a po tym wszystkim nie będzie się go sądzić jako ojcobójcę.

3. Eurykles, opowiedziawszy te niestworzone rzeczy przeciw Aleksandrowi, począł wielce wychwalać Antypatra jako jedynego syna, który prawdziwie miłuje ojca i dlatego do tej pory krzyżował plany wykonania zamachu. Wtedy król, który jeszcze niezupełnie przyszedł do równowagi po poprzednich przeżyciach, wpadł w dziką wściekłość. I znowu Antypater wykorzystał sposobność i nasłał skrycie dalszych oskarżycieli braci, którzy mieli donieść, że młodzieńcy utrzymywali potajemnie konszachty z Jukundusem i Tyrannusem. (Dawniej byli oni dowódcami jazdy królewskiej365, lecz z przyczyny pewnych przewinień służbowych utracili swoje stanowiska). Pod wpływem tych wiadomości Herod srodze się rozgniewał i rozkazał natychmiast owych mężów wziąć na tortury. Jednak ci nie przyznali się do niczego, co im zarzucano. Wtedy przyniesiono list Aleksandra do dowódcy Aleksandrejonu366, zawierający prośbę o przyjęcie go, po zabójstwie ojca, wraz z bratem Arystobulem do twierdzy i pozwolenie mu na użycie znajdującej się tam broni i innych środków obrony. Na to Aleksander oświadczył, że list ten podrobił Diofantos. (Był to pisarz królewski, mąż zuchwały, który umiał znakomicie naśladować czyjekolwiek pismo i w końcu po wielu takich fałszerstwach został za to skazany na śmierć). Herod kazał wziąć na męki dowódcę twierdzy, ale i od niego nie dowiedział się niczego, co by miało związek z tym oskarżeniem.

4. Jakkolwiek kruche były dowody przeciwko synom, mimo to Herod rozkazał ich nadzorować, lecz zostawić ich jeszcze na swobodzie. Natomiast Euryklesowi, który przywiódł jego dom do katastrofy i zainscenizował wszystkie te ponure wydarzenia, ofiarował pięćdziesiąt talentów, zwąc go swoim wybawcą i dobroczyńcą. Ów zaś przybywszy do Kapadocji, zanim dotarły tam dokładne wieści o tym, co zaszło, zdążył jeszcze wyłudzić od Archelaosa pieniądze, mając przy tym czelność utrzymywać, że pojednał Heroda z Aleksandrem. Potem przeprawił się do Grecji, gdzie uzyskanych podłymi machinacjami pieniędzy użył do podobnych celów. Toteż dwukrotnie stawał przed obliczem Cezara, oskarżony o wywoływanie buntów w całej Achai i złupienie miast, za co został skazany na banicję. Tak dosięgła go pomsta za Aleksandra i Arystobula367.

5. Godzi się tutaj wspomnieć o Ewareście z Kos368 jako przeciwieństwie tego spartiaty. On także należał do grona najbliższych przyjaciół Aleksandra i przybył do Judei w tym samym czasie, co Eurykles. Kiedy król czynił dochodzenie w związku z zarzutami stawianymi przez owego spartiatę, pod przysięgą zapewnił, że o niczym takim od młodzieńców nigdy nie słyszał. Świadectwo na nic się owym nieszczęśnikom nie zdało. Herod bowiem bardzo chętnie nadstawiał ucha na złe wiadomości i każdy, kto podzielał jego łatwowierność i gniew, był przezeń bardzo mile widziany.

Rozdział XXVII

1. Złość Heroda na synów jeszcze bardziej podsycała Salome. Otóż Arystobul pragnąc i ją, swoją teściową i ciotkę, uwikłać w te niebezpieczeństwa, wysłał do niej ostrzeżenie, aby pomyślała o tym, jak ocalić swoją głowę. Król bowiem zamierza ją stracić na podstawie stawianego jej już poprzednio zarzutu, mianowicie że pragnąc doprowadzić do skutku swoje zaślubiny z Arabem Syllajosem369, potajemnie zdradziła jego wrogowi tajemnice królewskie. To była niejako ostatnia burza, która miotanych przez nią młodzieńców doprowadziła do zatonięcia. Salome bowiem pobiegła do króla i donios-

ła mu o otrzymanym ostrzeżeniu. Herod już zupełnie stracił panowanie nad sobą i rozkazał uwięzić obu synów, lecz każdego umieścić oddzielnie, a do Cezara spiesznie wyprawił trybuna wojskowego, Wolumniusza370, i jednego z przyjaciół, Olimposa, którzy zawieźli pisemne relacje o tej sprawie. Cezar bardzo przejął się dolą młodzieńców, lecz nie uważał za słuszne pozbawić ojca władzy nad synami. Przeto odpisał, że zostawia mu pełną swobodę działania, dodając jednak, że dobrze uczyni, jeśli zajmie się zbadaniem sprawy spisku razem z sądem złożonym z jego krewnych i zarządców prowincjonalnych. Jeśliby udowodniono im winę, może ich ukarać śmiercią, lecz gdyby jedynie nosili się z zamiarem ucieczki, niechaj ich ukarze łagodniej.
2. Herod postąpił według tych wskazań i po przybyciu do Berytu371 — to właśnie miejsce wyznaczył Cezar — zwołał sąd. Zasiedli w nim zgodnie z pisemnym poleceniem Cezara zarządca Saturninus, legaci z Pedaniuszem372, między nimi także prokurator Wolumniusz, dalej „krewni" i „przyjaciele" króla, Salome i Feroras i wreszcie najprzedniejsi mieszkańcy z całej Syrii, oprócz Archelaosa373. Do tego bowiem jako do teścia Herod nie miał zaufania. Synów nie kazał stawić przed sądem, co było krokiem bardzo przezornym, gdyż zdawał sobie sprawę, że samym swoim widokiem z całą pewnością wzbudziliby współczucie. A gdyby jeszcze doszli do głosu, Aleksander z łatwością oczyściłby się z zarzutów. Tedy trzymano ich pod strażą we wsi sydońskiej Platana374.
3. Wtedy powstał król i począł z wielką gwałtownością przeciwko nim przemawiać, jakby byli obecni. Jego oskarżenie o przygotowaniu spisku wypadło słabo, gdyż brakowało mu na to dowodów, ale przedstawiał za to niezliczone obelgi, szyderstwa, zniewagi i uchybienia, które go spotkały i, jak oświadczył sądowi, były dlań trudniejsze do zniesienia niż śmierć. Gdy nikt nie zgłosił sprzeciwu, zaczął biadać nad swoim losem twierdząc, że gdyby nawet wygrał ten przykry proces z synami, to i tak by go w istocie przegrał i zapytywał każdego o zdanie. Pierwszy głos zabrał Saturninus, opowiadając się za skazaniem młodzieńców, lecz nie na śmierć. Nie godzi się przecież — mówił — aby w obecności trzech swoich synów głosował za straceniem dzieci kogoś innego. Takie samo zdanie wypowiedzieli obaj legaci375, a za ich przykładem jeszcze kilku innych. Wolumniusz był pierwszym, który wydał na nich bezlitosny wyrok, a po nim wszyscy głosowali za skazaniem młodzieńców na śmierć: jedni chcieli się w ten sposób przypodobać Herodowi, drudzy postąpili tak z nienawiści do niego, ale żaden z nich nie czynił tego pod wpływem szczerego oburzenia na oskarżonych. Od tej chwili cała Syria i wszyscy Żydzi z napięciem oczekiwali, jaki będzie koniec dramatu. Nikt wszakże nie przypuszczał, że Herod w swoim okrucieństwie posunie się aż do zabójstwa swoich dzieci. On tymczasem powlókł synów do Tyru, a stąd popłynął do Cezarei i rozmyślał już tylko nad sposobem zgładzenia młodzieńców376.
4. Był pewien stary żołnierz w wojsku królewskim, imieniem Tiron377, którego syn pozostawał w poufałych i przyjacielskich stosunkach z Aleksandrem i który sam osobiście także był młodzieńcom szczerze życzliwy. Wzburzony do ostateczności wpadł w jakiś obłęd. Najpierw wałęsał się i wykrzykiwał, że zdeptano sprawiedliwość, zabito prawdę i pogwałcono prawa natury, a życie stało się pasmem zbrodni — i jeszcze inne rzeczy, jakie nasuwa ból człowiekowi, któremu już zupełnie życie obmierzło. W końcu ośmielił się nawet przystąpić do króla i rzekł do niego: „Widać, że opętał cię zupełnie jakiś zły duch, skoro dajesz się nastawić wrogo do najbliższych sobie osób największym łajdakom. Bo przecież sam uznałeś winnymi śmierci Ferorasa i Salome, a teraz im dajesz wiarę przeciwko swoim dzieciom. A im tylko o to chodzi, by pozbawiwszy cię prawowitych następców, pozostawić tylko Antypatra i jego wybrać królem, aby był powolnym narzędziem w ich ręku. Bacz jednak, aby śmierć jego braci także na jego głowę pewnego dnia nie ściągnęła gniewu żołnierzy. Nie ma bowiem między nimi takiego, kto by nie żałował młodzieńców, a wśród dowódców wielu otwarcie okazuje swoje wzburzenie". Mówiąc te słowa, równocześnie wymienił niezadowolonych po nazwisku. Król natychmiast rozkazał ich wraz z samym Tironem i jego synem uwięzić.

5. Z kolei wybiegł jeszcze jeden z balwierzy dworskich imieniem Tryfon378 i w przystępie jakiegoś obłędu sam siebie jął oskarżać, wołając: „Mnie także chciał ów Tiron nakłonić, abym ci brzytwą podciął gardło podczas posługi, obiecując za to szczodre podarki od Aleksandra". Gdy to Herod usłyszał, kazał Tirona z synem i balwierzem wziąć na męki. Ponieważ ci pierwsi wszystkiemu zaprzeczyli, a balwierz niczego więcej nie wyznał, polecił poddać Tirona jeszcze sroższym torturom. Syn, zdjęty litością, przyrzekł królowi, iż wszystko wyzna, jeśli ułaskawi ojca. Kiedy król mu to przyobiecał, ów oświadczył, że rzeczywiście jego ojciec chciał go za namową Aleksandra zgładzić. Zeznanie to złożył — zdaniem jednych — dlatego, że chciał ojca uwolnić od tortur, inni zaś uważali, że była to prawda.
6. Herod oskarżył dowódców i Tirona na zgromadzeniu i zwrócił się do ludu o ukaranie ich. I tak wszystkich wraz z balwierzem zatłuczono na miejscu kijami i kamieniami. Następnie wysłał synów swoich do Sebaste379, leżącej opodal Cezarei, i kazał ich udusić. Wyrok jego natychmiast wykonano, a ciała zgodnie z jego wolą przewieziono do Aleksandrejonu, aby spoczęły obok Aleksandra, dziada ze strony matki. Taki to los spotkał Aleksandra i Arystobula380.

Rozdział XXVIII

1. Przeciw Antypatrowi, który miał już zapewnione bezsporne prawo do następstwa tronu, obrócił się zapamiętały gniew ludu, gdyż było powszechnie wiadomą rzeczą, iż to on fabrykował te wszystkie kalumnie rzucane na braci. Ogromnie się także niepokoił, widząc dorastające dzieci zamordowanych. Aleksander bowiem miał z Glafirą dwóch synów: Tigranesa i Aleksandra381, a Arystobul z Bereniką, córką Salome, synów: Heroda, Agryppę i Arystobula oraz córki: Herodiadę i Mariammę. Po zgładzeniu Aleksandra Herod odesłał Glafirę wraz z jej wianem do Kapadocji, a wdowę po Arystobulu, Berenikę, oddał w zamęście wujowi Antypatra382. Małżeństwo to doszło do skutku dzięki zabiegom Antypatra, który chciał zjednać sobie Salome, czującą doń wrogość. Starał się też pozyskać podarkami i świadczeniami innych przysług Ferorasa oraz innych przyjaciół Cezara, posyłając do Rzymu niemałe sumy. Saturninus i całe jego otoczenie w Syrii było wprost obsypywane podarkami. Ale im większą okazywał hojność, tym więcej go nienawidzono, gdyż świadczonych przezeń dobrodziejstw nie poczytywano mu za przejaw wspaniałomyślności, lecz za szczodrobliwość ze strachu. Skutek zaś był taki, że obdarowani wcale nie żywili dlań większej życzliwości, a ci, którzy nic od niego nie otrzymywali, stawali się jeszcze bardziej zawziętymi wrogami. Prezenty dawał coraz wspanialsze, gdy widział, że król wbrew jego oczekiwaniom otaczał troską sieroty i czując wyrzuty z powodu zabójstwa synów, litował się nad ich dziećmi.
2. Otóż pewnego razu Herod zebrał „krewnych" i „przyjaciół"383 i stawiwszy przed nimi dzieci rzekł ze łzami w oczach: „Jakiś zły duch odebrał mi ich ojców i to właśnie jako też więzy krwi nakazują mi okazywać serce sierotom. Jeżeli byłem nieszczęśliwym ojcem, to będę się starał, by mieli we mnie tym troskliwszego dziadka i po mojej śmierci jako opiekunów najdroższe mi osoby. Zaręczam więc, Ferorasie, twoją córkę384 ze starszym z braci385, synów Aleksandra; abyś przez sam związek pokrewieństwa miał nad nim pieczę, a z twoim, Antypatrze, synem386 — córkę Arystobula387, abyś w ten sposób stał się ojcem dla osieroconej dziewczyny. Jej siostrę388 weźmie za żonę mój Herod, który ze strony matki389 ma dziada arcykapłana. Tak oto moje postanowienia mają być w czyn wprowadzone i żaden z moich przyjaciół niech się nie waży ich złamać. Proszę też Boga, aby pobłogosławił te związki dla dobra mego królestwa i moich potomków, a na te dzieci wejrzał łaskawszym niż na ich ojców okiem".
3. Gdy jeszcze wypowiadał te słowa, zalał się łzami i uścisnął dzieciom dłonie, po czym serdecznie objąwszy każde z nich rozpuścił zgromadzenie. Antypatra od razu przeniknął dreszcz przerażenia, a jego zaniepokojenie wszystkim rzucało się w oczy. Wyobrażał sobie bowiem, że wyróżnienie sierot oznacza dla niego odsunięcie i że jego stanowisko w państwie znowu będzie zagrożone, jeśli synowie Aleksandra będą mieć pomoc nie tylko Archelaosa, lecz także Ferorasa, który był tetrarchą. Zdawał sobie także sprawę

z tego, jak naród go nienawidzi i lituje się nad sierotami, jaką życzliwością Żydzi darzyli braci za ich życia i jak żywa jest u nich pamięć o tych, co za jego sprawą śmierć ponieśli. Tedy postanowił za wszelką cenę zaręczyny te zerwać.
4. Bał się wszakże użyć podstępu w stosunku do ojca, który był człowiekiem surowym i bardzo skorym do podejrzeń. Zebrawszy się jednak na odwagę, przyszedł do niego i począł go po prostu prosić, aby nie pozbawił go zaszczytu, który mu sam przyznał, i nie dopuścił, aby tylko z imienia był królem, a inni dzierżyli władzę. Jeśli bowiem syn Aleksandra, którego dziadem jest Archelaos, będzie jeszcze miał Ferorasa za teścia, to on nigdy władzy w państwie nie osiągnie. Przeto na wszystko go błagał, aby zmienił plany małżeńskie, skoro w pałacu znajduje się tak liczna rodzina. Król bowiem miał dziewięć żon390 i siedmiu synów z nimi: samego Antypatra dała mu Doris, Heroda — Mariamme, córka arcykapłana, Antypasa i Archelaosa oraz córkę Olimpias, która była żoną kuzyna królewskiego, Józefa391 — samarytanka Maltake, Heroda i Filipa —jerozolimska Kleopatra, Fazaela — Pallas. Król miał jeszcze dalsze córki: Roksanę i Salome — pierwszą urodziła mu Fedra, drugą Elpis. Dwie jego żony, kuzynka i siostrzenica, pozostały bezdzietne392. Oprócz tych dzieci były jeszcze dwie siostry Aleksandra i Arystobula, córki Mariammy393. Mając tedy na względzie tak liczną rodzinę, Antypater prosił o zmianę planów małżeńskich.
5. Król, poznawszy jego prawdziwe uczucia względem sierot, srodze się rozgniewał. Przyszło mu nawet na myśl, czy czasami i zabici synowie nie padli ofiarą oszczerstw Antypatra. Toteż odpowiedział mu wówczas w bardzo gniewnym tonie i nawet kazał mu zejść z oczu, lecz później pod wpływem jego pochlebstw zmienił decyzję: samemu Antypatrowi oddał za żonę córkę Arystobula, a jego synowi córkę Farorasa.
6. Jak przemożny wpływ miał w takich sprawach umiejący schlebiać Antypater, świadczy choćby przykład Salome, której podobne zabiegi skończyły się fiaskiem. Chociaż była jego siostrą i wielokrotnie prosiła, za poparciem żony Cezara Liwii394, o zgodę na poślubienie Araba Syllajosa, Herod przysięgał, że będzie ją miał za największego wroga, jeśli nie wyrzeknie się tego pragnienia. Ostatecznie wydał ją, wbrew jej woli, za jednego z przyjaciół, Aleksasa, a z jej córek jedną395 dał za żonę synowi Aleksasa, drugą396 wujowi Antypatra. Z tych córek, które miał z Mariamme, jedna poślubiła jego siostrzeńca Antypatra, druga jego bratanka Fazaela397.

Rozdział XXIX

1. Gdy Antypater przekreślił nadzieje sierot i doprowadził do związków małżeńskich podług swej myśli, uważał, że jego widoki na przyszłość opierają się na niewzruszonym gruncie. A że pewność ta szła w parze z jego podłością, stał się człowiekiem wręcz nie do zniesienia. Nie mogąc odwrócić od siebie nienawiści, jaką go powszechnie otaczano, starał się zapewnić sobie bezpieczeństwo sianiem postrachu. Popierał go także Feroras, jakby Antypater już miał tron zapewniony. Do tego doszło jeszcze na dworze do zmowy kobiet, co stało się przyczyną nowych niepokojów. Otóż żona Ferorasa398, wraz ze swoją matką i siostrą, dobrawszy jeszcze do swojego grona matkę Antypatrową, pozwalała sobie w pałacu na zbyt wielką zuchwałość i ośmieliła się nawet znieważyć dwie córki królewskie399, wskutek czego Herod czuł do niej szczególną niechęć. I mimo że były znienawidzone przez niego, jednak rej wodziły między innymi kobietami. Jedna tylko Salome przeciwstawiała się ich zgodnemu działaniu i oskarżyła je przed królem, że odbywają zebrania, które dla jego spraw nie wróżą niczego dobrego. Gdy niewiasty dowiedziały się o tym doniesieniu i oburzeniu Heroda na nich, zaniechały jawnych spotkań i okazywania sobie uczuć przyjaźni; przeciwnie, gdy król je słyszał, udawały, że są ze sobą skłócone. Antypater także grał tę samą komedię, postępując na zewnątrz tak, jakby czuł wrogość do Ferorasa. Potajemnie jednak urządzano wspólnie spotkania i nocne zabawy, a to, że ich śledzono, jeszcze silniej ich ze sobą wiązało. Ale nic z tego, co czyniono, nie uszło uwagi Salome, która też o wszystkim donosiła Herodowi.
2. Herod srodze się rozgniewał, szczególnie na żonę Ferorasa, gdyż w nią przede wszystkim godziły zarzuty Salome. Zwoławszy przeto zebranie

„przyjaciół" i „krewnych", oskarżył tę niewiastę o różne złe postępki, w tym także o znieważenie jego córek, wspieranie pieniędzmi400 faryzeuszów przeciw niemu i uczynienie wrogim mu brata, którego zniewoliła czarodziejskim napojem. W końcu skierował swoje słowa do Ferorasa, wzywając go, aby wybrał jedno z dwojga: albo jego, brata swojego, albo żonę. A gdy ten odrzekł, że gotów jest raczej rozstać się z życiem niż z żoną, Herod nie wiedząc, jak postąpić, zwrócił się do Antypatra i zabronił mu utrzymywania jakichkolwiek stosunków czy to z żoną Ferorasa, czy z nim samym, czy nawet z kimkolwiek z jej otoczenia. Antypater otwarcie nie przekraczał tego zakazu, lecz potajemnie spędzał noce z nimi. Mając się na baczności przed wszędzie węszącą Salome, przedsięwziął przy pomocy przyjaciół w Italii podróż do Rzymu401. Ci bowiem napisali, że jest rzeczą konieczną w najbliższym czasie wysłać Antypatra do Cezara. Toteż Herod wyprawił go niezwłocznie w drogę, dając mu wspaniały orszak i sporą sumę pieniędzy oraz do przekazania testament, w którym Antypater był naznaczony królem, a jego następcą Herod, syn Mariammy402, córki arcykapłana.

3. Do Rzymu popłynął także Arab Syllajos. Nie wypełnił on bowiem rozkazu Cezara i miał także toczyć spór z Antypatrem w tej samej sprawie, w której poprzednio prowadził proces z Mikołajem403. Poważny zatarg miał też ze swoim królem Aretasem. (Ten mianowicie kazał zgładzić niektórych z jego przyjaciół, wśród nich jedną z najmożniejszych osobistości404 w Petrze — Soajmosa). Przekupiwszy znacznymi sumami rządcę Cezara, Fabatusa405, korzystał z jego pomocy także przeciw Herodowi. Lecz ten ofiarował mu jeszcze znaczniejsze podarki i odciągnąwszy Fabatusa od Syllajosa, usiłował za jego pośrednictwem wycisnąć nałożoną nań przez Cezara sumę. Syllajos nie tylko niczego nie uiścił, ale jeszcze oskarżył Fabatusa przed Cezarem, oświadczając, że jest on rządcą, który troszczy się nie o sprawy jego, lecz Heroda. Urażony tymi zarzutami Fabatus, który ciągle cieszył się u Heroda wielkim poważaniem, zdradził tajemne plany Syllajosa. Doniósł mianowicie królowi, że Syllajos przekupił żołnierza z jego straży przybocznej, niejakiego Korintosa, którego powinien się strzec. Król postąpił według tej rady, bo wprawdzie Korintos wychował się w jego królestwie, lecz z pochodzenia był Arabem. Rozkazał natychmiast pochwycić nie tylko jego, lecz jeszcze dwu innych Arabów, których u niego zastano; jeden z nich był przyjacielem Syllajosa, drugi naczelnikiem plemienia. Wzięci na męki zeznali, że rzeczywiście przekupili większą sumą pieniędzy Korintosa, aby zabił Heroda. Toteż po przesłuchaniu także przez zarządcę Syrii, Saturnianusa, zostali odesłani do Rzymu.

4. Tymczasem Herod nie przestał nalegać na Ferorasa, aby porzucił swoją żonę. Nie znalazł jednak sposobu, jakby ją ukarać, choć miał niejeden powód, aby znienawidzić tę nędznicę, aż w końcu porwała go tak wielka złość, że wraz z nią wypędził także brata. Feroras zniósł tę zniewagę i udał się do swojej tetrarchii406, ale poprzysiągł nie wracać z wygnania, chyba po śmierci Heroda, a za nic na świecie nie przybyć za jego życia. Toteż nie zjawił się u brata, kiedy ten się rozchorował i usilnie go o to prosił; licząc się bowiem ze śmiercią, pragnął przekazać mu pewne polecenia. Lecz nadspodziewanie król powrócił do zdrowia, natomiast po niedługim czasie choroba nawiedziła Ferorasa. Herod okazał się mniej zawziętym, gdyż przybył do niego i serdecznie nim się zajął. Wszelako Feroras nie dźwignął się z choroby i po kilku dniach zakończył życie. Chociaż Herod aż do ostatniego dnia życia okazywał szczere przywiązanie do niego, jednak rozeszła się pogłoska, jakoby nawet jemu zadał truciznę407. W każdym razie rozkazał ciało jego sprowadzić do Jerozolimy, zarządził wielką żałobę w całym narodzie i uczcił go jak najwspanialszym pogrzebem. Taki był koniec jednego z zabójców Aleksandra i Arystobula.

Rozdział XXX

1. Ale i na Antypatra, tego prawdziwego sprawcę zbrodni, spadła kara, a wszystko zaczęło się od śmierci Ferorasa. Otóż niektórzy z wyzwoleńców zmarłego przybyli wielce zasmuceni do króla i oświadczyli, że jego brat został zgładzony przy pomocy trucizny. Mianowicie jego żona (mówili) podała mu jakąś w niezwyczajny sposób przygotowaną potrawę i po spożyciu jej brat króla od razu źle się poczuł. Dwa dni przedtem jej matka i siostra sprowadziły

z Arabii kobietę doświadczoną w przyrządzaniu mikstur, aby przygotować napój miłosny dla Ferorasa. Zamiast tego podała mu za poduszczeniem Syllajosa, z którym pozostawała w bliskich stosunkach, śmiertelną truciznę408.
2. Tedy król, który coraz bardziej ulegał wszelkiego rodzaju podejrzeniom, kazał poddać torturom także niewolnice i niektóre wolne niewiasty. Jedna z nich, skręcając się z bólu, wykrzyknęła: „Niech Bóg, który rządzi niebem i ziemią, skarżę matkę Antypatra, sprawczynię naszych obecnych nieszczęść409!" Biorąc to wyznanie za punkt wyjścia, król chciał wydobyć całą prawdę. Kobieta ta ujawniła dalej, że matka Antypatra utrzymywała bliskie stosunki z Ferorasem i jego kobietami oraz że odbywano potajemne spotkania. Dalej, że Feroras i Antypater, wracając od króla, całe noce spędzali z nimi, urządzając pijatyki, i nie dopuszczali do siebie żadnego sługi, czy to mężczyzny, czy kobiety. Tak zeznała jedna z wolnych niewiast.
3. Niewolnice brał na tortury, każdą z osobna, i wszystkie ich zeznania, potwierdzały to, co powiedziano poprzednio. Dodały jedynie, że podróż Antypatra do Rzymu i odejście Ferorasa do Perei były z góry ukartowane. Nieraz bowiem mieli wyrażać się, że po Aleksandrze i Arystobulu oni z kolei i ich żony staną się ofiarami Heroda. Po Mariammie i ich synach (mieli dalej mówić) nie oszczędzi on nikogo i najlepiej uciec od dzikiej bestii jak najdalej. Antypater często miał skarżyć się matce, że sam już posiwiał, a tymczasem ojciec z dnia na dzień młodnieje i może wypadnie mu wpierw życie zakończyć, nim doczeka się objęcia faktycznych rządów w królestwie. A nawet jeśli on wreszcie umrze — ale kiedyż to się stanie? — to w każdym razie niedługo będzie mógł cieszyć się tronem. Odrastają już głowy hydry — synowie Arystobula i Aleksandra, a ojciec tymczasem odebrał mu nawet nadzieję co do jego własnych dzieci, bo naznaczył w testamencie następcą po jego (Antypatra) śmierci nie któreś z nich, lecz Heroda, syna Mariammy. Widać bardzo się zestarzał, skoro sądzi, że jego testament pozostanie w mocy. On410 bowiem sam postara się o to, aby nikt nie pozostał z jego rodziny. Żaden ojciec nie miał w takiej nienawiści swoich dzieci jak Herod, a jeszcze większą wrogość czuje do swojego brata. Niedawno dał mu sto talentów, aby nie rozmawiał z Ferorasem. A kiedy Feroras zauważył: „Cóż takiego złego mu czyniliśmy?", Antypater odrzekł: „Skoro wszystko nam zabrał, niechby przynajmniej nagich nas zostawił przy życiu. Ale nie można ujść przed tak krwiożerczą bestią, na której oczach nawet nie wolno przyznawać się do przyjaciół. Teraz możemy schodzić się tylko po kryjomu, ale będziemy mogli to czynić otwarcie, jeśli w końcu potrafimy myśleć i działać jak mężowie".
4. Takie zeznania złożyły torturowane kobiety, które jeszcze dodały, że Feroras powziął plan ucieczki wraz z nimi do Petry. Herod, usłyszawszy wzmiankę o stu talentach, uwierzył we wszystko, co one zeznały, gdyż tylko z nim samym o tym mówił. Swój gniew wyładował najpierw na matce Antypatra, Doris. Odebrał jej wszystkie klejnoty, które jej ofiarował (wartości wielu talentów), i wydalił ją po raz drugi411 z dworu. Natomiast z kobietami Ferorasa pojednał się i otoczył je po tym badaniu na torturach szczególną troskliwością. Był owładnięty strachem i przy każdym podejrzeniu stawał się wielce podniecony i brał na męki mnóstwo niewinnych ludzi z obawy, aby czasem nie uszedł mu jakiś winowajca.
5. I tak z kolei zajął się Samarytaninem Antypatrem, który był zarządcą u jego syna, Antypatra. Poddawszy go torturom, dowiedział się od niego, że kazał sobie przysłać z Egiptu za pośrednictwem jednego ze swoich przyjaciół, Antyfilosa, śmiertelną truciznę, przeznaczoną dla Heroda. Przyjąć ją miał z jego rąk wuj Antypatra, Teudion, i przekazać Ferorasowi. Jemu bowiem powierzył zadanie zgładzenia Heroda, gdy sam, przebywając w Rzymie, będzie wolny od podejrzenia. Feroras zaś powierzył truciznę żonie. Król przeto posłał po nią i kazał jej natychmiast przynieść to, co otrzymała. Ta wyszła niby po truciznę i rzuciła się z dachu, aby uniknąć badania i katuszy, jakie czekały ją od Heroda. Ale chyba z woli opatrzności Boga, który chciał ukarać Antypatra, upadła nie na głowę, lecz na inną część ciała i nie zabiła się. Gdy ją przyniesiono, król po ocuceniu jej — była bowiem po tym upadku

oszołomiona — zapytał, dlaczego skoczyła z dachu. Zaklinał się, że uwolni ją od wszelkiej kary, jeśli wyzna prawdę, lecz jeśli cokolwiek zatai, tak poszarpie jej ciało na torturach, że nawet nie będzie co pochować.
6. Na to niewiasta odrzekła po krótkim milczeniu: „Po cóż miałabym strzec tajemnicy, skoro Feroras już nie żyje? Czy po to, aby ratować Antypatra, który wszystkich nas przywiódł do zguby? Słuchaj, królu, i niechaj usłyszy mnie także Bóg, który niech będzie mi świadkiem, że mówię prawdę, a jego nie można oszukać. Kiedy siedziałeś przy łożu umierającego Ferorasa, mając łzy w oczach, wtedy on wezwał mnie i rzekł: Żono, bardzo źle osądzałem nastawienie brata do mnie; nienawidziłem go, a on mnie tak bardzo kochał; chciałem go zabić, a on był tak strapiony, choć jeszcze nie wybiła moja ostatnia godzina. I oto dosięga mnie kara za moją podłość. Przynieś mi truciznę pozostawioną nam przez Antypatra i przechowywaną przez ciebie w celu zgładzenia króla. Zniszcz ją natychmiast na moich oczach, abym nie zabrał ze sobą ducha mściciela także do Hadesu. Spełniając rozkaz, przyniosłam ją i większą część wrzuciłam w jego obecności w ogień, a tylko odrobinę zostawiłam dla siebie na wszelki wypadek i ze strachu przed tobą".
7. To rzekłszy, przyniosła szkatułkę, w której znajdowała się zaledwie drobna część trucizny. Król kazał wziąć na męki matkę i brata Antyfilosa, a ci zeznali, że Antyfllos przywiózł szkatułkę z Egiptu, a truciznę otrzymać miał od brata, który był lekarzem w Aleksandrii. Duchy Aleksandra i Arystobula krążyły po całym pałacu, wykrywały i donosiły to, co było nieznane, i nawet najdalej stojących od podejrzeń ściągały na badania. Tak wykryto, że także córka arcykapłana, Mariamme, była wtajemniczona w spisek, gdyż wyznali to jej bracia poddani torturom. Król ukarał za zuchwałość matki także jej syna, Heroda, i imię jego jako następcy tronu po Antypatrze wymazał z testamentu412.

Rozdział XXXI

1. Dalsze obciążające zeznania złożył też niejaki Batyllos413, co ostatecznie przesądziło sprawę wiarołomności zamysłów Antypatra. Człowiek ów był jego wyzwoleńcem i przyniósł inną truciznę, sporządzoną z jadu kobry i wydzielin innych gadów, aby Feroras i jego żona mieli ją w zanadrzu przeciw królowi, gdyby ta pierwsza okazała się nie dość skuteczna. Drugim celem jego przybycia, poza zuchwałym zamachem na życie króla, było dostarczenie listów, które Antypater sfałszował dla pognębienia braci. Chodziło o synów królewskich, Archelaosa i Filipa, którzy wychowywali się w Rzymie, wyrośli już na młodzieńców i zdradzali niemałe ambicje. Antypater chciał pozbyć się ich, jako zagrażających jego widokom na przyszłość. Dlatego wymyślił na ich zgubę te listy, które napisał w imieniu przyjaciół przebywających w Rzymie, a innych przekupił pieniędzmi, aby donieśli, że obaj oni często oczerniają ojca i zupełnie jawnie opłakują Aleksandra i Arystobula, odwołanie zaś do kraju przyjęli wprost z oburzeniem. Ojciec bowiem wzywał ich do powrotu, co ogromnie zatrwożyło Antypatra.
2. Jeszcze przed swoją podróżą, kiedy przebywał w Judei, postarał się za zapłatą o podobne listy z Rzymu o treści wrogiej braciom. Aby zaś nie budzić podejrzeń414, stawał przed ojcem w obronie ich, tłumacząc, że to, co w nich napisano, jest po części kłamstwem, a po części grzechem młodego wieku. Ponieważ oszczercom piszącym takie listy przeciwko braciom musiał w owym czasie wypłacać znaczne sumy, starał się zatrzeć ślady mogące prowadzić na właściwy trop. Kupował tedy kosztowne szaty, haftowane dywany, srebrne i złote puchary i wiele innych kosztowności, aby móc utopić w mnóstwie ponoszonych kosztów także nagrody za owe usługi. Wydatki jego sięgały sumy dwustu talentów, którą miał głównie pochłonąć proces z Syllajosem. Kiedy wówczas ujawniono obok jego największego przestępstwa (wszystkie bowiem badania na torturach aż nadto wyraźnie wskazywały na planowanie ojcobójstwa, a listy na nowy zamach na życie braci) różne pomniejsze przewinienia, nikt spośród przybywających do Rzymu nie doniósł mu o tym, co zaszło w Judei, choć od zebrania dowodów winy do jego powrotu upłynęło siedem miesięcy. Tak bardzo był przez wszystkich znienawidzony. Może tym, którzy zamierzali mu donieść, zamknęły usta duchy zamordowanych braci. Tak czy owak nadesłał z Rzymu radosną wiadomość o swoim rychłym powrocie i ho-

norach, z jakimi został pożegnany przez Cezara.
3. Król z niecierpliwością oczekiwał chwili, kiedy dostanie w swoje ręce spiskowca, i bojąc się, aby ów przedwcześnie zorientowawszy się, co się święci, nie zaczął się mieć na baczności, odpowiedział mu listem utrzymanym w serdecznym tonie, wzywając go do rychłego powrotu; jeśli się pospieszy (pisał), gotów jest dać pokój oskarżeniom, którymi obciąża jego matkę. Antypater bowiem nie był nieświadom tego, że ją wydalono. Przedtem już dotarł do niego w Tarencie list z wiadomością o śmierci Ferorasa i z tego powodu okazywał on głęboki smutek. Niektórzy, sądząc, że widocznie tak bardzo bolał nad stratą wuja, poczytywali to za szlachetny odruch. Wydaje się jednak, że rzeczywisty powód jego przygnębienia stanowiło niedojście spisku do skutku. Nie opłakiwał on śmierci Ferorasa, lecz utratę wspólnika. Poczuł strach na myśl o tym, co on sam uczynił, i czy przypadkiem nie wykryto trucizny. Lecz teraz, otrzymawszy w Cylicji od ojca list, o którym mówiliśmy, ruszył spiesznie w drogę. Kiedy przybił do brzegu w Kelenderis415, nie dała mu spokoju myśl o niełasce, w którą popadła matka, i tak dusza jego sama miała złe przeczucia. Ostrożniejsi przyjaciele doradzali mu, aby nie oddawał się w ręce ojca, zanim nie dowie się dokładnie, jakie były powody wydalenia jego matki. Żywili bowiem obawy, czy podniesione przeciw niej zarzuty nie pociągną za sobą dalszych następstw416. Natomiast mniej rozważni, którym więcej zależało na tym, aby jak najrychlej stanąć na ojczystej ziemi, niż żeby służyć interesom Antypatra, zachęcali go do pośpiechu. Radzili, aby swoim ociąganiem się nie wzbudził u ojca złych podejrzeń i nie dodawał zachęty potwarcom. Jeśli bowiem obecnie doszło do uknucia przeciw niemu intrygi, to stało się to wskutek jego nieobecności. Gdyby był na miejscu, nikt by się na to nie poważył. Byłoby rzeczą nierozumną z powodu jakichś mglistych podejrzeń pozbawić się oczywistych korzyści i nie stawić się jak najrychlej u ojca, by otrzymać władzę królewską, co może być niepewnym, jeżeli pozostawi się go samego. Posłuchał tedy ich rad — skłonił go do tego zły duch — i przepłynąwszy przez morze, zawinął do portu Augusta w Cezarei.
4. Wbrew oczekiwaniom znalazł się tu w zupełnym osamotnieniu, albowiem wszyscy się od niego odwrócili i nikt nie odważył się do niego podejść. Nienawidzono go zawsze jednakowo, lecz dopiero teraz uczucia te mogły się swobodnie ujawnić. Wielu trzymał z dala od niego strach przed królem, gdyż wszystkie miasta obiegła już złowroga dla Antypatra wieść, a tylko on jeden wiedział, jak stały jego sprawy. Nikt nie miał świetniejszego pożegnania jak on, gdy odpływał do Rzymu, nikt też nie doznał bardziej ponurego przyjęcia jak on, kiedy powracał. Domyślał się już, że coś niedobrego stało się w domu, ale jako człowiek przebiegły nic nie dał po sobie poznać i choć w duchu umierał ze strachu, starał się na zewnątrz zachować oblicze pełne niewzruszonej dumy. O ucieczce i wydobyciu się z matni grożących mu niebezpieczeństw nie mogło być mowy. Nie powiedziano mu zresztą niczego bliższego o sytuacji w pałacu ze strachu przed pogróżkami króla. Jako jaśniejszy promyk pozostała mu nadzieja, że może jednak niczego nie wykryto, a jeśli się jednak coś wydało, wnet wszystko naprawi swoją bezczelnością i podstępem, bo już nie miał innego sposobu ocalenia swojej głowy.
5. Uzbrojony w taką broń przybył do pałacu bez przyjaciół; tych bowiem obrzucono zniewagami i zatrzymano przy pierwszej bramie. W tym samym czasie znajdował się w pałacu zarządca Syrii, Warus417. Po wejściu Antypater skierował się do ojca i dodając sobie odwagi swoją bezczelnością, przystąpił do niego, chcąc go objąć. Ten jednak, wyciągnąwszy ramiona i odwróciwszy głowę, zawołał: „I to także, że taki oto człowiek oskarżony o tak wielkie przewinienie, chce mnie objąć, zdradza go jako ojcobójcę. Sczeźnij, ty nikczemniku, i nie dotykaj mnie, zanim nie oczyścisz się z zarzuconych ci czynów. Ustanawiam sąd nad tobą, a sędzią będzie właśnie przybyły tutaj Warus. Idź i przygotuj się do obrony na jutro. Zostawiam ci bowiem czas na twoje przebiegłe wykręty". Antypater z osłupienia nie był w stanie nic na to odpowiedzieć i oddalił się. Jego matka i żona418 przyszły do niego i dokładnie opowiadały mu o wszelkich dowodach świadczących przeciwko niemu. Wtedy oprzytomniał i począł sposobić się do obrony.

Rozdział XXXII

1. Nazajutrz król zwołał sąd złożony ze swoich „krewnych" i „przyjaciół", zapraszając nań także przyjaciół Antypatra. Sam wraz z Warusem objął przewodnictwo i kazał przyprowadzić wszystkich świadków oskarżenia, w ich liczbie także pewnych domowników matki Antypatra, których dopiero co schwytano z listem jej do syna takiej treści: „Ponieważ tamto wszystko wydało się przed twoim ojcem, nie zbliżaj się do niego, chyba że będziesz miał poparcie Cezara". Gdy przedstawiono tych i innych świadków, wszedł Antypater, upadł na twarz u nóg ojca i rzekł: „Zaklinam cię, ojcze, nie potępiaj mnie z góry, lecz zechciej wysłuchać mojej obrony bez uprzedzenia, bo ja dowiodę swojej niewinności, jeśli mi na to pozwolisz".

2. Herod jednak wrzasnął na niego, aby zamilkł, i odezwał się do Warusa w te słowa: „Pewien jestem, że ty, Warusie, uznasz Antypatra, jak zresztą postąpiłby każdy uczciwy sędzia, za skończonego łotra. Boję się jednak, żebyś i na mnie też nie patrzył z pogardą i nie nabrał przekonania, że to ja ponoszę winę za to całe nieszczęście, ponieważ spłodziłem takich synów. Ale właśnie to, że dla tak wyrodnych synów okazałem się najczulszym ojcem, powinno mi zjednać więcej współczucia. Albowiem tamci synowie moi, których jeszcze jako młodzieńców uznałem za godnych tronu, kazałem kształcić, nie szczędząc kosztów, w Rzymie, uczyniłem przyjaciółmi Cezara i budzącymi zazdrość u innych królów, okazali się spiskowcami i musieli zginąć, głównie ze względu na dobro Antypatra. Bo jemu przede wszystkim, młodemu jeszcze i naznaczonemu następcą, chciałem zapewnić bezpieczeństwo. Ale ten okropny potwór, rozbestwiony nadmiarem mojej pobłażliwości, w swoim zuchwalstwie przeciw mnie się obrócił. Wydało mu się, że ja żyję o wiele za długo i moja starość zaczęła mu już ciążyć. Nie wyobrażał sobie, by mógł osiągnąć władzę królewską inaczej niż po trupie ojca. Zaiste, chciał oddać mi sprawiedliwą zapłatę za to, że znów sprowadziłem go z prowincji, gdzie był na wygnaniu, i usunąłem synów zrodzonych z królowej, a jego naznaczyłem następcą tronu. Przyznaję ci się, Warusie, że znajdowałem się w stanie zamroczenia. To ja tamtych synów nastawiałem wrogo przeciwko sobie, przekreślając gwoli Antypatra ich słuszne oczekiwania. Czyż wyświadczyłem im kiedyś tyle dobrodziejstw, co temu tutaj? Niewiele brakowało, żebym mu oddał władzę jeszcze za swego życia. W testamencie swoim oficjalnie go nazwałem następcą tronu. Przyznałem mu prywatne dochody w wysokości pięćdziesięciu[419] talentów, a z moich pozwoliłem mu korzystać bez ograniczeń, a gdy niedawno udawał się w drogę do Rzymu, dałem mu trzysta talentów. Z całej rodziny jego jednego poleciłem Cezarowi jako wybawcę ojca. Jakież oni popełnili przestępstwa, żeby można je porównać z tym, czego dopuścił się Antypater? Czy przedstawiono przeciw nim tak niezbite dowody, jak te, które przygważdżają go jako spiskowca? Ale ten ojcobójca ośmiela się otwierać usta i znów liczy na to, że uda mu się podstępem zatuszować prawdę. Musisz być czujnym, Warusie. Ja dobrze znam tę bestię i wiem naprzód, jak to on będzie stwarzał pozory wiarogodności i próbował nas brać na lep fałszywych lamentów. To on dawniej napominał mnie, abym się strzegł Aleksandra, kiedy ów jeszcze żył, i nie powierzał swego życia byle komu. To on odprowadzał mnie do łoża i dawał baczenie, czy ktoś nie czyha na mnie w ukryciu, on czuwał nade mną we śnie i starał się mi zapewnić wolność od trosk, on pocieszał mnie w smutku po stracie synów i wywiadywał się, jakie uczucia do mnie żywią żyjący jeszcze bracia. On był moim obrońcą i moim stróżem. Ilekroć, Warusie, pomyślę o jego chytrości i obłudzie, okazywanej przy każdej sposobności, nie mogę wprost uwierzyć, że jeszcze żyję i dziw mnie zbiera, jak mogłem wymknąć się ze szponów tak groźnego[420] spiskowca. Ale gdy jakiś zły duch wyludnia mój dom i ciągle jeszcze podburza przeciwko mnie najbliższych mojemu sercu ludzi, będę wyrzekał na niesprawiedliwy los i bolał nad swoim osamotnieniem, lecz nikt, kto żądny jest mojej krwi, nie może mi ujść, choćbym musiał wydać wyrok na wszystkie moje dzieci".

3. Po tych słowach głębokie wzruszenie nie dało mu dalej mówić. Skinął tedy na jednego ze swoich przyjaciół, Mikołaja[421], aby przystąpił do przedstawiania dowodów. Tymczasem Antypater podniósł głowę — leżał bowiem wyciąg-

nięty u nóg ojca — i zawołał: „Ojcze! Ty sam wygłosiłeś mowę w mojej obronie. Bo jakżesz ja miałbym być ojcobójca, skoro sam przyznajesz, że zawsze miałeś we mnie obrońcę! Moje synowskie uczucie do ciebie mienisz oszukańczą pozą i obłudą. Jak mogłem ja, tak przebiegły w innych sprawach, być tak nierozważnym, żeby nie zdawać sobie sprawy, iż nawet przed ludźmi trudno ukryć przygotowanie tak haniebnego czynu, a cóż dopiero przed sędzią niebieskim, który jest wszechwiedzący i wszechmocny? Czyż nie wiedziałem, jaki los spotkał braci, których Bóg tak ciężko pokarał za zbrodnicze knowania przeciwko tobie? Cóż miałoby mnie nastawiać wrogo do ciebie? Nadzieja osiągnięcia tronu? Przecież miałem już godność królewską. Podejrzenie, że mnie nienawidzisz? Czyż nie byłem umiłowanym przez ciebie? Jakiś inny powód obawy przed tobą? To inni musieli drżeć przede mną, dlatego że czuwałem nad tobą. Brak pieniędzy? Któż ich jednak mógł wydawać więcej? Choćbym bowiem był najpodlejszym człowiekiem na świecie i miał duszę dzikiego zwierza, czyż, ojcze, nie ujęłyby mnie twoje dobrodziejstwa? Wszak tyś mnie znów sprowadził—jak sam powiedziałeś — do domu, postawiłeś mnie ponad tyloma synami, naznaczyłeś królem jeszcze za swojego życia i obsypując hojnie innymi łaskami, uczyniłeś mnie godnym zawiści. O ja nieszczęsny, że też musiałem udać się w tę fatalną podróż! Ileż okazji do działania dałem zawiści, ile czasu tym, którzy rzucali na mnie oszczerstwa! Dla ciebie, ojcze, bawiłem za granicą, dla prowadzenia procesu w twojej sprawie, aby Syllajos nie pogardzał twoją siwą głową422. Rzym niech będzie mi świadkiem, jak cię szanuję, i pan świata, Cezar, który nieraz nazywał mnie filopatorem423. Weź, ojcze, ten list od niego. On więcej zasługuje na wiarę niż rzucane tutaj kalumnie. To jest moja jedyna obrona i taki przedstawiam dowód moich szczerych uczuć do ciebie. Pomnij, jak niechętnie udawałem się w podróż, świadom tajonej wrogości do mnie w całym królestwie. Tyś mnie, ojcze, wbrew swej woli doprowadził do zguby, zmuszając mnie, abym pozwolił zawistnym ludziom swobodnie rozsiewać oszczerstwa. Otóż jestem tutaj, aby odeprzeć oskarżenia, przemierzywszy morze i ląd i nic złego mnie jako ojcobójcę nie spotkało. Na nic jednak zdało mi się to świadectwo o mnie424. Stoję bowiem, ojcze, potępiony przed Bogiem i przed tobą. A chociaż jestem potępiony, proszę cię, abyś nie dawał wiary wymuszonym na mękach zeznaniom innych, lecz mnie ogniem przypiekaj i niechaj narzędzia tortur zanurzą się w moich wnętrznościach. Niech nikt nie lituje się nad tym plugawym ciałem. Bo jeśli jestem ojcobójcą, nie zasługuję na to, aby zejść ze świata nie wycierpiawszy katuszy". Tak wykrzykiwał, lamentując i szlochając, i wszystkich obecnych, a nawet samego Warusa pobudził do litości nad sobą. Jedynie Herod trwał w gniewie425 i łzy nie uronił, wiedząc, że ma w ręku przekonywające dowody winy.

4. Teraz na rozkaz króla zabrał głos Mikołaj426 i najpierw obszernie omówił niegodziwość Antypatra, rozpraszając w ten sposób współczucie, które wzbudził on dla swej osoby. Następnie począł mu stawiać ciężkie zarzuty i przypisywał mu wszystkie zbrodnie, jakie popełniono w królestwie, a w szczególności zgładzenie braci, wykazując, że zabiły ich jego oszczerstwa. Stwierdził nadto, że knuł spiski przeciw tym, którzy jeszcze żyli i mogli stanąć mu na drodze do tronu. Jakżesz bowiem — ciągnął — mógłby oszczędzić braci ten, który dla ojca przygotował truciznę! Przechodząc do przedstawienia dowodów planowanego otrucia króla, przytaczał [kolejno] zeznania świadków. Szczególne oburzenie ogarnęło go, gdy mówił o Ferorasie, którego także Antypater potrafił nakłonić do bratobójstwa i po przekupieniu najlepszych przyjaciół króla cały dom napełnił zbrodniami. Przytoczył jeszcze wiele innych przewinień, popierając je dowodami, po czym skończył mowę.

5. Gdy Warus wezwał Antypatra, aby przystąpił do obrony, ten wyrzekł tylko: „Bóg mi świadkiem, że jestem niewinny" i leżał dalej na ziemi w milczeniu. Wtedy Warus rozkazał przynieść truciznę i podać do wypicia jednemu z więźniów skazanych na śmierć. A gdy ten natychmiast padł martwy, Warus odbył z Herodem poufną rozmowę i napisawszy do Cezara o przebiegu sądu, odjechał nazajutrz. Król natomiast kazał Antypatra związać i wyprawił posłów do Cezara, aby mu donieśli o tym nieszczęściu.

6. Po tym wszystkim wyszło jeszcze na jaw, że Antypater uknuł spisek także przeciw Salome. Otóż pewien niewolnik Antyfilosa przybył z Rzymu

z listami od służebnicy Liwii427, imieniem Akme. Donosiła ona królowi, że znalazła między pismami Liwii listy od Salome i z życzliwości do niego przesyła mu je potajemnie. Owe pisma Salome zawierały najokropniejsze obelgi i ciężkie oskarżenia dotyczące króla. Sfałszował je Antypater i przekupiwszy Akme nakłonił ją do wysłania ich Herodowi. Rzecz cała wydała się z innego listu przeznaczonego dla niego samego. Mianowicie niewiasta owa zawiadamiała go w następujący sposób: „Napisałam do twojego ojca, jak sobie życzyłeś, i wysłałam tamte listy. Jestem pewna, że król nie daruje siostrze, jak je przeczyta. Będę ci wdzięczna, jeśli nie zapomnisz o tym, co przyrzekłeś, kiedy wszystko pójdzie po twojej myśli".
7. Kiedy wyszedł na jaw ten list oraz knowanie przeciwko Salome, nasunęło się królowi podejrzenie, że listy oskarżające Aleksandra także były sfałszowane. Myśl, że przez Antypatra o mało nie zgładził także siostry, wstrząsnęła nim do głębi. Teraz już nie chciał dłużej zwlekać z wymierzeniem kary za wszystkie jego zbrodnie. Ale kiedy już gotów był podjąć ostateczne kroki przeciwko Antypatrowi, przeszkodziła mu poważna choroba. Napisał jednak do Cezara o Akme i podłym postępku wymierzonym przeciwko Salome. Następnie kazał sobie przynieść testament i poczynił w nim pewne zmiany. Królem naznaczył Antypasa, a pominął starszych synów Archelaosa i Filipa, gdyż Antypater ich także oczernił. Cezarowi zapisał, oprócz darów w naturze, sumę tysiąca talentów, jego żonie, dzieciom oraz przyjaciołom i wyzwoleńcom około pięciuset talentów. Wszystkim innym członkom rodziny przydzielił znaczne obszary ziemi i sumy pieniędzy, ale najwspanialszymi darami wyróżnił siostrę Salome. Takie to poprawki poczynił w testamencie.

Rozdział XXXIII

1. Stan jego zdrowia pogarszał się z dnia na dzień, gdyż oprócz dolegliwości starczego wieku dręczyło go przygnębienie. Miał już bowiem blisko siedemdziesiąt lat, a tragiczne przeżycia związane z dziećmi tak zatruły mu duszę, że nie nęciły go żadne przyjemności życia nawet wtedy, gdy cieszył się jeszcze dobrym zdrowiem. Do pogorszenia się jego stanu przyczyniła się także świadomość, że Antypater ciągle żyje. Postanowił tedy natychmiast go zgładzić, jak tylko poczuje się lepiej, i nie traktować tego jako sprawy o drugorzędnym znaczeniu.
2. Do tych zmartwień jego doszło jeszcze powstanie ludu. W mieście żyło dwu mężów uczonych w Piśmie428, którzy uchodzili za najznakomitszych znawców praw ojczystych i dlatego cieszyli się szczególnym poważaniem w cały narodzie. Jednym był Juda, syn Seforajosa, drugim Mattias, syn Margalosa. Gromada młodych słuchaczy przychodziła do nich na objaśnianie praw i dzień w dzień skupiała się wokół nich istna armia ludzi w kwiecie wieku. Gdy w owym czasie mężowie ci dowiedzieli się, że król podupada na siłach wskutek zgryzoty i choroby, rozpowszechniali wśród znajomych pogląd, że właśnie nadszedł najodpowiedniejszy czas, aby wziąć wreszcie pomstę za obrazę Boga i zniszczyć przedmioty, które sporządzono gwałcąc ojczyste prawa. Zabraniały one bowiem umieszczania w Przybytku czy to wizerunków, czy to posągów, czy też podobizn jakiegoś żywego stworzenia. Tymczasem z rozkazu króla sporządzono nad wielką bramą złotego orła429. Tedy owi mężowie uczeni w Piśmie nawoływali do odcięcia go twierdząc, że jeśli powstanie jakieś niebezpieczeństwo, piękną będzie rzeczą stracić w obronie prawa ojczystego nawet życie; ci bowiem, których taki los spotka, będą mieć duszę nieśmiertelną i zażywać wiecznej szczęśliwości430, gdy tymczasem marni ludzie, którym obca jest ta mądrość, w swojej niewiedzy najwyżej cenią sobie życie i wolą umrzeć z powodu choroby niż dla cnoty.
3. Kiedy oni jeszcze przemawiali w tym duchu, rozeszła się wieść, że król już dogorywa. Z tym większą przeto śmiałością młodzi ludzie przystąpili do dzieła. I oto w samo południe, kiedy rzesza ludu przebywała w świątyni, spuścili się z dachu na grubych linach i siekierami odrąbali złotego orła. O tym natychmiast doniesiono dowódcy królewskiemu431, który pośpieszył tam ze znacznym zastępem ludzi, pochwycił około czterdziestu młodych mężów i przyprowadził do króla. Gdy ten zwrócił się najpierw do nich, czy to

prawda, że poważyli się odciąć złotego orła, odpowiedzieli twierdząco. Gdy z kolei chciał się dowiedzieć, na czyj rozkaz to uczynili, odrzekli: „Z rozkazu prawa ojczystego". Na następne pytanie, dlaczego tak się radują w obliczu śmierci, odpowiedzieli, że po śmierci będą cieszyć się o wiele większym szczęściem.

4. Ta postawa tak rozwścieczyła króla, że na chwilę zapomniał o chorobie i przybył na zgromadzenie[432]. Tutaj wystąpił z gwałtownym oskarżeniem owych uczonych mężów jako świętokradców, którzy pod pozorem wypełnienia nakazów prawa zamierzali popełnić znacznie gorsze czyny, i żądał ukarania ich jako bezbożników. Lud jednak, bojąc się, aby badania nie rozciągnięto na wielką liczbę ludzi, prosił, aby przede wszystkim ukarał inspiratorów tego czynu, następnie tych, których złapano na gorącym uczynku, a odwrócił gniew od innych. Król bardzo niechętnie zgodził się i tych, co spuszczali się z dachu oraz mężów uczonych w Piśmie, rozkazał spalić żywcem[433], a pozostałych, których pochwycono, oddał oprawcom na stracenie.

5. Odtąd choroba jego owładnęła całym ciałem, a jego cierpienia przybierały różne formy. Gorączkę miał niewysoką, ale na całej skórze odczuwał wprost niemożliwe do zniesienia swędzenie i nieustanne bóle we wnętrznościach, a na nogach miał obrzęki jak przy puchlinie wodnej. Dostał także zapalenia w dolnej części brzucha, a na wstydliwym miejscu utworzył się ropiejący wrzód i lęgły się tam robaki[434]. Przy tym oddychać mógł tylko na siedząco i z trudem łapał oddech, a konwulsje dolegały mu we wszystkich częściach ciała. Dlatego ludzie natchnieni przez Boga twierdzili, że cierpienia te są karą za śmierć owych uczonych mężów. Chociaż Herod zmagał się z takimi cierpieniami, jednak bardzo chciał żyć i nie tracąc wiary w ozdrowienie próbował różnych sposobów leczenia. Kazał więc zawieźć się za Jordan i zażywał kąpieli w ciepłych źródłach w Kalliroe[435]. Wody te wpadają do Jeziora Asfaltowego, lecz są słodkie i zdatne do picia. Tutaj lekarze orzekli, że należy całe ciało rozgrzać w ciepłej oliwie. Gdy go włożono do napełnionej nią wanny, Herod zasłabł i miał oczy rozwarte, jakby już był martwy. Słudzy podnieśli krzyk i pod wpływem ich głosów król przyszedł do siebie, lecz już zwątpił, czy kiedykolwiek wydźwignie się z choroby, i rozkazał wypłacić żołnierzom po pięćdziesiąt drachm i znaczne sumy swoim dowódcom i „przyjaciołom".

6. Do Jerycha powrócił pełen czarnej melancholii i jakby chciał samej śmierci rzucić wyzwanie, powziął plan straszliwej zbrodni. Kazał mianowicie sprowadzić przedniej szych mężów z każdej wsi z całej Judei do tak zwanego hipodromu i tam ich zamknąć. Następnie wezwał swoją siostrę Salome i jej męża Aleksasa i rzekł do nich: „Wiem, że Żydzi powitają śmierć moją jak uroczyste święto, lecz ja mogę sprawić, że będą się smucić po mnie z innych przyczyn, a ja będę miał wspaniały pogrzeb, jeśli zechcecie spełnić moje polecenie. Skoro tylko wyzionę ducha, każcie tych uwięzionych mężów natychmiast obstawić żołnierzami i pozabijać, ażeby cała Judea i każdy dom chcąc nie chcąc płakał z mojego powodu".

7. Po wydaniu tych zarządzeń nadeszły także listy od posłów z Rzymu. Donoszono w nich, że Akme[436] została z rozkazu Cezara zgładzona, a Antypater otrzymał wyrok śmierci. Napisano nadto, że Cezar zgadza się także na jego banicję, jeśliby taka była wola ojca. Herod przyjął z zadowoleniem tę wiadomość i na krótki czas poczuł się lepiej, lecz potem wyczerpany nieprzyjmowaniem pokarmu i napadami spazmatycznego kaszlu nie był w stanie dłużej znosić tych cierpień i postanowił uprzedzić swoje przeznaczenie. Wziął przeto jabłko i poprosił o nóż; miał bowiem zwyczaj przy spożywaniu krajać je po kawałku. Potem rozejrzał się dookoła, czy nie ma kogoś w pobliżu, kto by mógł mu przeszkodzić, i zamierzył się prawą ręką, aby się przebić. Lecz nadbiegł jego kuzyn Achiab i powstrzymał mu ramię. W pałacu od razu podniosły się wielkie lamenty, jakby już król nie żył. Wieść o tym szybko dotarła do Antypatra, który podniesiony nią na duchu i uradowany prosił strażnika, aby za wynagrodzeniem rozwiązano go i wypuszczono na wolność. Dowódca straży jednak nie tylko temu przeszkodził, ale jeszcze pospieszył do króla i doniósł mu o tym zamyśle. Herod zawołał nadspodziewanie

silnym, przy swoim stanie zdrowia, głosem i wysławszy natychmiast żołnierzy straży przybocznej, kazał go stracić. Ciało jego polecił pochować w Hirkanii i jeszcze raz zmienił testament, naznaczając następcą najstarszego syna, Archelaosa, brata Antypasa, a samego Antypasa tetrarchą437.
8. Po zgładzeniu syna król żył jeszcze pięć dni i zmarł sprawując rządy, licząc od czasu stracenia Antygona, trzydzieści cztery lata, a od czasu, kiedy Rzymianie ustanowili go królem, trzydzieści siedem lat438. W ogóle w życiu dopisywało mu, jak rzadko komu, szczęście. Tron osiągnął jako zwykły poddany i dzierżąc go przez tyle lat przekazał go swoim dzieciom. Wszelako trudno znaleźć człowieka bardziej nieszczęśliwego w życiu rodzinnym. Zanim wieść o śmierci króla dotarła do wojska, wyszła Salome ze swoim mężem i rozpuściła wszystkich uwięzionych, których król kazał wymordować. Oświadczyła im, że król dał się przekonać do zmiany swego postanowienia i wszystkich kazał odesłać z powrotem do domu. Dopiero po ich odejściu oboje powiadomili o tym żołnierzy i kazali im oraz pozostałej ludności zebrać się na zgromadzeniu w amfiteatrze w Jerychu. Wystąpił tam Ptolemeusz, którego pieczy król powierzył pierścień z pieczęcią439. Wysławiał on zmarłego króla i napominał lud, po czym odczytał pozostawione pismo do żołnierzy, w którym król gorąco wzywał do życzliwego przyjęcia swego następcy. Po odczytaniu pisma otworzył testament i podał do wiadomości jego postanowienia. Dziedzicem Trachonu i okolicznych terenów naznaczony był Filip440, tetrarchą, jak powiedzieliśmy wyżej441, Antypas, a królem Archelaos. Temu polecił, aby doręczył jego pierścień i opieczętowane dokumenty Cezarowi, do którego wszakże należało podjęcie ostatecznej decyzji we wszystkim, co on, Herod, rozporządził, i potwierdzenie jego testamentu. Wszystko inne miało być utrzymane w mocy w myśl postanowień poprzedniego testamentu.
9. Od razu podniosły się radosne okrzyki, którymi witano Archelaosa. Żołnierze przychodzili całymi oddziałami wraz z ludem, przyrzekali ze swej strony wierność i prosili Boga o błogosławieństwo. Potem przystąpiono do przygotowania pogrzebu króla. Archelaos niczego nie zaniedbał, aby dodać mu blasku, i kazał przynieść wszystkie ozdoby królewskie dla uświetnienia pochodu z ciałem zmarłego. Mary były sporządzone ze szczerego złota i wysadzane drogimi kamieniami. Nakrycie stanowiła szkarłatna szata, haftowana w różne kolory. Spoczywające na niej ciało okrywała purpura. Skroń Heroda wieńczył diadem, nad nim była złota korona, a w prawej ręce berło. Mary otaczali synowie i wielka gromada krewnych; za nimi postępowała straż królewska, oddział tracki, Germanie i Galowie, wszyscy w pełnym rynsztunku wojennym. Przed nim kroczyła w należytym porządku pozostała część wojska, w pełnej zbroi, prowadzona przez wodzów i taksjarchów. Za nimi szło pięciuset niewolników i wyzwoleńców z wonnościami. Ciało niesiono przez siedemdziesiąt stadiów do Herodejonu442, gdzie zgodnie z wolą zmarłego zostało pochowane. Taki to koniec miało panowanie Heroda.

KSIĘGA DRUGA

Rozdział I

1. Konieczność odbycia podróży do Rzymu przez Archelaosa1 stała się początkiem nowych zaburzeń. Przez siedem dni bowiem trwał on w żałobie po ojcu, a ludowi wydał wielkim kosztem ucztę pogrzebową. (Jest u Żydów taki zwyczaj, który już niejednego doprowadził do ruiny majątkowej, jako że nakładał obowiązek ugoszczenia ludu; ten, kto tego nie dopełnił, uchodził za bezbożnika). Następnie przywdział białą szatę i udał się do świątyni, gdzie lud przyjął go wśród burzliwych owacji. Archelaos pozdrowił tłum ze złotego tronu ustawionego na wysokiej trybunie i dziękował zarówno za gorliwy udział w pogrzebie ojca, jak i oddanie mu hołdu, jakby już był zatwierdzonym królem. On jednak — oświadczył — nie chce w obecnej chwili nie tylko sprawować władzy, ale i używać tytułów królewskich, dopóki Cezar, do którego wedle testamentu należy ostateczne rozstrzygnięcie, nie potwierdzi jego prawa do następstwa tronu. Dlatego też nie przyjął diademu, którym wojsko

chciało w Jerychu uwieńczyć jego skroń. Za te wyrazy oddania i życzliwości szczodrze odwdzięczy się tak żołnierzom, jak i ludowi, gdy tylko najwyżsi władcy ostatecznie uznają go królem. Nie będzie bowiem szczędził starania, aby okazać się dla nich pod każdym względem lepszym od swego ojca.

2. Tłum z radością przyjął te słowa i od razu wystawił na próbę szczerość jego intencji, wysuwając wygórowane żądania. Jedni wołali, aby przyznał im ulgi podatkowe, drudzy, aby zniósł cła2, jeszcze inni, aby otworzył bramy więzień. Na to wszystko on chętnie przystał, pragnąc przypodobać się tłumowi. Następnie, po złożeniu ofiary, spędzał wraz z przyjaciółmi3 czas na biesiadzie. Pod wieczór jednak zebrała się spora grupa ludzi myślących o przewrocie i skoro skończyła się publiczna żałoba po śmierci króla, zaczęła swój obchód żałobny, opłakując los mężów ukaranych przez Heroda za strącenie złotego orła znad bramy Przybytku4. Nie było to spokojne wyrażenie złości, lecz po całym mieście rozlegały się przejmujące zawodzenia, pieśni żałobne śpiewane na komendę i połączone z biciem się w piersi — a wszystko to czyniono gwoli uczczenia tych, którzy — jak mówiono — zginęli w płomieniach, stając w obronie praw ojczystych i Przybytku. Trzeba — wołali — wziąć za nich pomstę na mężach wyniesionych przez Heroda, a przede wszystkim usunąć5 z urzędu ustanowionego przezeń arcykapłana; wszak mają prawo wybrać sobie bardziej bogobojnego i prawego człowieka.

3. Wydarzenie to srodze rozgniewało Archelaosa, który wszakże ze względu na pilną podróż powstrzymał się od zastosowania ostrzejszych środków. Obawiał się bowiem, żeby po rozjątrzeniu ludu nie był zmuszony wskutek rozruchów pozostać na miejscu. Starał się przeto doprowadzić buntowników do porządku raczej przy pomocy perswazji niż uciekaniem się do przemocy i posłał swojego wodza6, aby nakłonił ich do zachowania spokoju. Gdy ten przybył do świątyni, buntownicy przepędzili go, rzucając weń kamieniami, nim zdołał otworzyć usta, a tak samo postąpili z innymi, którzy także po nim nadeszli, aby nakłonić ich do opamiętania się (Archelaos bowiem przysłał ich więcej) i wszystkie te próby spotkały się z wrogością. Jasne przeto było, że nie zachowają się spokojnie, jeśli liczba ich wzrośnie. A nadeszło właśnie Święto Prześników, które u Żydów zowie się Paschą; wówczas składa się liczne ofiary7. Tedy nieprzebrana rzesza ludu ściągnęła z okolic na tę uroczystość religijną, a ci, którzy opłakiwali uczonych mężów, stanęli obok siebie, chcąc dolać oliwy do ognia buntu8. Zatrwożony tym Archelaos wysłał trybuna na czele kohorty, zanim gorączka nie opanowała całego tłumu, rozkazując podżegających do zamieszek siłą pojmać. Na ich widok cały tłum wpadł we wściekłość i rzucając kamieniami, zabił znaczną liczbę żołnierzy z kohorty. Sam trybun zaś, doznawszy ran, ledwie zdołał zbiec. Następnie przystąpiono do składania ofiar, jakby nic złego się nie wydarzyło. Archelaos nie miał już wątpliwości, że bez rozlewu krwi nie uda się opanować tłumu. Przeto wysłał nań całe wojsko — oddziały piesze w zwartym szyku przez miasto, a jazdę przez równinę. A gdy uderzono znienacka na tych wszystkich, którzy byli zajęci składaniem ofiar, zabito około trzech tysięcy ludzi, a reszta tłumu rozproszyła się wśród pobliskich pagórków. Potem szli heroldowie Archelaosa obwieszczający rozkaz, aby każdy powracał do domu. Tedy wszyscy przerwali świętowanie i rozeszli się.

Rozdział II

1. Sam Archelaos udał się wraz ze swoją matką i przyjaciółmi, Poplasem, Ptolemeuszem i Mikołajem, ku morzu, zostawiwszy Filipa9, aby zarządzał sprawami królestwa10 i sprawował pieczę nad posiadłościami rodzinnymi. Razem z nim wybrała się także Salome11 z dziećmi, bratankowie i zięciowie zmarłego króla rzekomo w celu udzielenia poparcia zabiegom Archelaosa o uznanie jego prawa do tronu, w rzeczywistości zaś, aby go oskarżyć o zbrodnie popełnione w okręgu świątynnym.

2. W Cezarei spotkał się z nimi prokurator Syrii, Sabinus12, który właśnie zmierzał do Judei, aby zabezpieczyć pozostałe po Herodzie mienie. Wszelako od dalszej drogi powstrzymał go Warus, który właśnie zjawił się tutaj (o jego przybycie usilnie prosił przez Ptolemeusza Archelaos). Tak więc Sabinus przez wzgląd na osobę Warusa nie podążył do miejsc warownych

i nie zamknął Archelaosowi dostępu do skarbca z mieniem po ojcu. Przyrzekł, że niczego nie przedsięweźmie do czasu podjęcia ostatecznych postanowień przez Cezara, i pozostał w Cezarei. Lecz skoro tylko odjechali mężowie stojący na drodze jego planów —jeden udał się do Antiochii13, a drugi, Archelaos, odpłynął do Rzymu — Sabinus pośpieszył do Jerozolimy i wziął w swoje posiadanie pałace królewskie. Przyzwał także dowódców twierdz i rządców i chciał uzyskać wgląd w spisy majątkowe oraz przejąć twierdze. Jednakże strażnicy, wierni rozkazom Archelaosa, wytrwale strzegli wszystkiego i w pełnieniu tej służby zasłaniali się wolą Cezara nie Archelaosa.

3. W owym czasie wybrał się z kolei w drogę także Antypas, który rościł sobie prawo do tronu. Uważał testament, w którym on sam był wyznaczony królem14, za ważniejszy od dodatku do niego. Swoją pomoc ofiarowała mu już przedtem Salome i liczni krewni, którzy płynęli wraz z Archelaosem. Zapewnił sobie również poparcie swojej matki15 i brata Mikołaja, Ptolemeusza16, którego głos uważał za szczególnie ważny ze względu na zaufanie, jakim go darzył Herod; cieszył się bowiem wśród jego przyjaciół największym poszanowaniem. Ale przede wszystkim liczył na mówcę Ireneusza, jako że ów obdarzony był niezwykłym talentem krasomówczym. Dlatego też nie słuchał tych, co mu doradzali, aby ze względu na starszeństwo i dodatek do testamentu ustąpił Archelaosowi. W Rzymie zaś na jego stronę przeszli wszyscy krewni, którzy nienawidzili Archelaosa. Każdy z nich najbardziej rad by widzieć zarząd autonomiczny pod zwierzchnictwem legata rzymskiego, ale gdyby nie udało się tego osiągnąć, wolałby, aby na tronie zasiadł Antypas.

4. Wspierał ich także w tym dążeniu Sabinus, który w listach do Cezara oskarżał Archelaosa, ale za to nie miał słów uznania dla Antypasa. Salome i jej ludzie zebrali na piśmie swoje zarzuty i przedłożyli je Cezarowi. Za ich przykładem również Archelaos kazał ująć w głównych punktach swoje roszczenia i przekazać mu pismo wraz z pieczęcią ojca i dokumentami urzędowymi za pośrednictwem Ptolemeusza. Cezar najpierw sam rozważył stanowiska jednej i drugiej strony, wielkość królestwa i wysokość dochodów, ponadto liczebność rodziny Heroda, zapoznawszy się także przedtem z tym, co w tej sprawie napisali Warus i Sabinus. Następnie zwołał najwyższych dostojników rzymskich na naradę, w której po raz pierwszy pozwolił wziąć udział Gajuszowi17, adoptowanemu synowi z małżeństwa Agryppy ze swoją córką Julią18, i udzielił stronom głosu.

5. Wtedy powstał syn Salome, Antypater — w obozie przeciwników Archelaosa był to najtęższy mówca — i wystąpił z takim oskarżeniem: Archelaos — mówił — jedynie udaje, że teraz dopiero ubiega się o władzę monarszą, bo faktycznie już od dawna poczyna sobie jak król. Są to po prostu kpiny z przysłuchującego się Cezara, bo na jego rozstrzygnięcie w sprawie następstwa tronu nie chciał czekać, skoro po śmierci Heroda podmówił pewnych osobników, aby mu włożyli na skroń diadem królewski i zasiadłszy na tronie niczym król załatwiał sprawy, poczynił zmiany w organizacji wojska i przyznawał awanse. Do tego jeszcze przyobiecał ludowi wszystko, co chciał od niego jako od króla uzyskać, wreszcie rozpuścił przestępców, których ojciec wtrącił do więzienia za najcięższe przewinienia. A teraz zjawia się tutaj, aby prosić swojego pana o pozory władzy królewskiej, którą właściwie sobie przywłaszczył, każąc Cezarowi rozstrzygać nie o rzeczywistych sprawach, lecz o czczych tytułach. Antypater podniósł także obelżywy zarzut, że jego żałoba po śmierci ojca była zwykłą obłudą; w dzień bowiem przybierał maskę pogrążonego w smutku, a w nocy oddawał się pijatyce nie bez swawolnych pohulanek. Dlatego też — ciągnął dalej — oburzenie, jakie to postępowanie wywołało, popchnęło lud do zamieszek. Główną część swojej mowy poświęcił sprawie wytracenia wokół Przybytku ogromnej liczby ludzi, którzy przybyli na święto i zostali obok swoich ofiar bezlitośnie pomordowani. Świątynię zaległa tak wielka masa trupów, że nawet po niespodzianej napaści obcoplemiennych wrogów nie byłoby ich tak wiele. Tę jego krwiożerczą naturę brał pod uwagę ojciec i nie pozostawił mu cienia nadziei na objęcie tronu, lecz uczynił to dopiero wtedy, gdy utracił zdolność jasnego myślenia, ponieważ duch jego był bardziej osłabiony niż cia-

ło. Już nie zdawał sobie sprawy z tego, kogo wymienia jako swojego następcę w dodatku do testamentu, a stało się tak, mimo że ten, którego naznaczył następcą w samym testamencie, niczym nie dawał powodu do niezadowolenia. Testament ten napisał, kiedy cieszył się dobrym zdrowiem fizycznym i żadne cierpienia nie zaciemniały jego umysłu. Gdyby nawet przywiązywać do takiej woli człowieka chorego większą wagę, to i tak Archelaos sam pozbawił się władzy królewskiej, dopuściwszy się przeciw niej bezprawnych czynów. Jakimże to monarchą miałby być, przyjąwszy rządy z rąk Cezara ten, który jeszcze, nim mu je dano, wymordował tylu ludzi?

6. Antypater długo jeszcze rozwodził się w tym duchu i przy każdym punkcie oskarżenia powoływał się na większość krewnych jako na świadków, po czym skończył mowę. Wtedy podniósł się Mikołaj, stając w obronie Archelaosa19. Do rozlewu krwi w świątyni — oświadczył — niechybnie dojść musiało, gdyż zabici byli wrogami nie tylko władzy królewskiej, lecz i samego Cezara, który o niej stanowi. Co do innych zarzutów, to wskazał on, że sami oskarżyciele doradzali mu, aby tak postąpił. A dodatek do testamentu, jego zdaniem, jest ważny przede wszystkim dlatego, że Herod ustanowił w nim Cezara poręczycielem następstwa tronu. Kto był tak przytomnym na umyśle, że w ręce pana świata złożył takie pełnomocnictwo, z pewnością nie mylił się także w wyborze swojego dziedzica. Ten, kto świadom był, do kogo ostatecznie należy nominacja, wybrał także w rozważny sposób swego kandydata.

7. Skoro także Mikołaj wyłuszczył wszystkie swoje racje, wystąpił Archelaos i bez słowa rzucił się do nóg Cezara. Ten podniósł go z wielką łaskawością i oświadczył, że jest on godnym, aby zostać następcą swojego ojca, lecz nie powziął ostatecznej decyzji. Rozpuścił zebranych w owym dniu członków rady i sam w myśli rozbierał, co usłyszał: czy ustanowić następcą któregoś z mężów wymienionych w testamencie, czy też podzielić kraj między wszystkich członków rodziny. Ich wielka liczba bowiem zdawała się wskazywać na konieczność odpowiedniego zatroszczenia się o nich.

Rozdział III

1. Zanim Cezar rozstrzygnął te sprawy, rozchorowała się i zmarła matka Archelaosa, Maltake, a od Warusa nadeszły listy z Syrii, donoszące o buncie Żydów. Wybuch jego on jednak przewidział i dlatego po odpłynięciu Archelaosa wkroczył do Jerozolimy, aby poskromić wichrzycielskie żywioły. Kiedy widać było, że tłum nie zachowa się spokojnie, pozostawił w mieście jeden z trzech legionów syryjskich, który był przywiódł, sam zaś powrócił do Antiochii. Natomiast Sabinus udał się do Jerozolimy, a jego zjawienie się dodało Żydom bodźca do powstania. Chciał on zmusić załogi do wydania twierdz i czynił poszukiwania za skarbami królewskimi, nie przebierając w środkach, przy czym korzystał nie tylko z pomocy pozostawionych przez Warusa żołnierzy, lecz także gromady własnych niewolników, których wszystkich uzbroił i uczynił narzędziem zaspokojenia swojej chciwości. A skoro nadeszło Święto Pięćdziesiątnicy — tak Żydzi zowią pewne święto obchodzone po upływie siedmiu tygodni20 i nazwane od liczby dni — ściągnęła tu lud nie tyle chęć uczestniczenia w zwyczajem uświęconych uroczystościach religijnych, ile oburzenie. Tedy nieprzebrane tłumy napłynęły z Galilei, Idumei, Jerycha i Perei zajordańskiej. Wyróżniał się jednak wśród nich liczebnością i zapałem swoich mężów lud miejscowy z Judei. Podzielono się na trzy grupy i rozbito w trzech miejscach obozy: jeden w północnej stronie świątyni, drugi na południu przy hipodromie21 i trzeci na zachodzie przy pałacu królewskim. Rozłożono się dookoła Rzymian i zaczęto ich oblegać.

2. Sabinus, przerażony ich masą i nastrojami, słał raz po raz posłańców do Warusa, błagając o jak najrychlejszą pomoc. Jeśli bowiem — donosił — będzie się ociągał, cały legion zostanie zniesiony. Sam wstąpił na najwyższą wieżę twierdzy, która nosiła nazwę „Fazael"22 od imienia brata Herodowego, zabitego przez Parów, i stamtąd dał znak żołnierzom, aby uderzyli na nieprzyjaciół. Tak bowiem drżał ze strachu, że nawet nie miał odwagi zejść do swoich ludzi. Ci zaś, posłuszni rozkazowi, ruszyli ku świątyni i rozpoczęli zażartą walkę z Żydami. Jak długo nikt nie atakował ich z góry, mieli przewagę nad

nie zaprawionymi w boju dzięki swojemu doświadczeniu wojennemu. Ale gdy spora liczba Żydów wspięła się na krużganki i jęła miotać pociski na ich głowy, gęsto padały trupy po stronie Rzymian, którym niełatwo było ani bronić się przed obstrzałem z góry, ani utrzymać się prowadząc walkę wręcz.

3. Wzięci w dwa ognie podłożyli ogień pod krużganki — dzieła budzące podziw zarówno swymi rozmiarami, jak i wspaniałością. Stojący na ich dachach Żydzi nagle ujrzeli się w płomieniach i wielu bądź znalazło w nich śmierć, bądź zginęło z rąk nieprzyjaciół, do których zeskakiwali. Niektórzy zaś rzucali się w dół na drugą stronę muru, a jeszcze inni, nie widząc wyjścia, własnymi mieczami się przebijali, byle nie spalić się w ogniu. Wszyscy, którzy spuszczali się po murze i natrafiali na Rzymian, bez trudu dawali się pokonać wskutek oszołomienia. Kiedy padła jedna część przeciwników, a druga rozpierzchła się w popłochu, żołnierze rzucili się na pozostawiony na pastwę skarbiec Boży i zrabowali około czterysta talentów23; co zaś z tej sumy nie zostało rozgrabione, zagarnął Sabinus.

4. Zniszczenie owych budowli i ofiary w ludziach jeszcze pomnożyły szeregi Żydów i spotęgowały ich wolę walki z Rzymianami. Otoczywszy pałac królewski, zagrozili im, że wybiją wszystkich co do jednego, jeśli czym prędzej stamtąd nie ustąpią. Przyrzekli bowiem Sabinusowi bezpieczny wymarsz, jeśli sam zechce odejść razem z legionem. Do Żydów zbiegły już w większości wojska królewskie, stając po ich stronie, ale najbardziej bojowa ich część — trzy tysiące Sebasteńczyków24 pod wodzą Rufusa i Gratusa — wierna była Rzymianom. Pierwszy z nich dowodził jazdą, drugi oddziałami pieszymi wojsk królewskich. Jeden i drugi, nawet bez zastępów stojących pod ich rozkazami, miał niemały wpływ na dalsze losy wojny25. Tedy Żydzi prowadzili oblężenie z wielką energią i próbowali szturmować mury26, głośno przy tym nawołując Sabinusa i jego żołnierzy, aby ustąpili i nie stawali im na przeszkodzie, gdy po długim czasie zapragnęli odzyskać niezależność, jaką cieszyli się ich ojcowie. Sabinus miał wielką ochotę wycofać się, lecz nie ufał przyrzeczeniom i w ich łaskawości wietrzył przynętę, która miała go wciągnąć w pułapkę. A że spodziewał się także nadejścia pomocy od Warusa, dalej stawiał czoło oblężeniu.

Rozdział IV

1. W tym samym czasie doszło do zaburzeń także w wielu innych częściach kraju i w tym stanie rzeczy niejeden sięgał po władzę królewską. W Idumei dwa tysiące dawnych żołnierzy herodowych chwyciło za broń i wystąpiło przeciwko zwolennikom królewskim. Walczył z nimi kuzyn króla Achiab27, opierając się o najsilniejsze twierdze w kraju i unikając otwartej walki w polu. W Sefforis w Galilei Juda, syn Ezechiasza, owego męża, który niegdyś jako herszt rozbójników pustoszył kraj i przez króla Heroda został pokonany28, zebrał znaczną grupę ludzi i wdarł się do zbrojowni królewskich, po czym rozdawszy oręż swoim zwolennikom napadł na tych, którzy wyciągali rękę po władzę.

2. W Perei znów jeden z niewolników królewskich, niejaki Szymon29, zadufany w sobie z powodu kształtnej i rosłej budowy swego ciała, sam sobie włożył na skroń diadem. Czyniąc wypady na czele rozbójników, których sam zwerbował, spalił pałac królewski30 w Jerychu i wiele innych domów zamożnych mieszkańców, zapewniając sobie łatwy łup w czasie pożaru. I każdy piękniejszy dom niechybnie zamieniłby w zgliszcza, gdyby nie wystąpił przeciwko temu mężowi dowódca królewskich oddziałów pieszych, Gratus, zabrawszy z sobą także łuczników z Trachonitydy i najbardziej do boju nawykłych żołnierzy sebasteńskich. Tedy duża część Perejczyków padła w walce, a samemu Szymonowi, usiłującemu zbiec poprzez stromy wąwóz, zagrodził drogę Gratus i zadał uciekającemu z boku cios w szyję, przeszywając ją na wylot. Inna grupa powstańców z Perei obróciła w perzynę położony blisko Jordanu pałac królewski w Betaramata31.

3. W owym czasie także pewien pasterz ośmielił się sięgać po berło królewskie. Zwał on się Atrongajos. Aspiracje te wzbudziła w nim jego siła fizyczna, dusza zdolna do pogardy śmierci i wreszcie okoliczność, że miał czterech takich samych braci. Każdemu z nich przydzielił uzbrojoną bandę

i czyniąc wypady rabunkowe, wyznaczał im role dowódców i satrapów32, a sam jak król zajmował się wyższymi sprawami. On tedy włożył sobie wówczas diadem królewski i utrzymywał się przez dłuższy czas, grasując ze swoimi braćmi po kraju. Za swoje główne zadanie uznali mordowanie Rzymian i zwolenników królewskich, ale nie uchodził im także żaden Żyd, który wpadł w ich ręce, jeśli mógł im dostarczyć łupu. Ośmielił się nawet jednego razu otoczyć koło Emmaus33 cały oddział żołnierzy rzymskich, którzy przewozili żywność i broń dla swego legionu. Ich setnika Ariusza oraz czterdziestu najlepszych jego ludzi zabito strzałami, a reszcie, której groził ten sam los, udało się ujść cało, ponieważ w sukurs przyszedł im Gratus z Sebasteńczykami. Wiele takich napadów czynili na tubylczą i obcą ludność przez cały czas trwania zamieszek. Później trzech z nich zostało pojmanych, najstarszy przez Archelaosa, następnych dwu dostało się w ręce Gratusa i Ptolemeusza, a czwarty poddał się Archelaosowi za otrzymaniem poręki34. Taki los czekał ich dopiero później, lecz wówczas swoimi łupieskimi wypadami dawali się we znaki całej Judei.

Rozdział V

1. Warus, otrzymawszy pismo od Sabinusa i wodzów, nabrał przekonania, że cały legion znalazł się w niebezpieczeństwie i że trzeba mu pospieszyć na pomoc. Wziąwszy tedy dwa pozostałe legiony oraz cztery przynależące do nich oddziały jazdy35, ruszył ku Ptolemaidzie, gdzie wyznaczył punkt zborny także dla wojsk posiłkowych przysłanych przez królów i dynastów. Dobrał sobie nadto tysiąc pięćset ciężkozbrojnych żołnierzy z berytu, kiedy przechodził przez to miasto. Skoro w Ptolemaidzie stanęły pod jego rozkazami inne wojska sprzymierzone, a także Arab Aretas, który pomny swej nienawiści do Heroda przywiódł niemałe zastępy jazdy i wojska pieszego, natychmiast wysłał część sił do graniczącej z Ptolemaidą Galilei pod wodzą jednego ze swoich przyjaciół, Gajusza36, który rozproszył zachodzących mu drogę nieprzyjaciół, zajął i spalił miasto Sefforis, a jego mieszkańców zaprzedał w niewolę. Sam Warus ruszył z całą armią ku Samarii, lecz oszczędził miasto, przekonawszy się, że nie brało ono udziału w zamieszkach, które wybuchały w innych miejscach, i rozłożył się obozem koło wsi noszącej nazwę Arus. Była ona własnością Ptolemeusza i z tej przyczyny została złupiona przez Arabów, którzy zionęli nienawiścią nawet do przyjaciół Heroda. Stąd podążył do innej wsi warownej, Sapfo37, którą Arabowie tak samo splądrowali, jako też wszystkie sąsiednie miejscowości, do których dotarli. Wszędzie znaczyli drogę ogniem i mieczem i nic nie ostało się przed ich grabieżą. Puszczono z dymem także Emmaus, z którego mieszkańcy zbiegli, na rozkaz Warusa rozwścieczonego zamordowaniem Ariusza i jego żołnierzy.

2. Stąd ruszył ku Jerozolimie i już na sam jego widok, kroczącego na czele swojego wojska, opustoszały obozy żydowskie. Uchodzący z nich żołnierze rozpierzchli się po kraju. Mieszkańcy miasta natomiast otworzyli bramy przed Warusem i starali się oczyścić z zarzutu podniesienia buntu. Z rozruchami — mówili — nie mieli nic wspólnego, ale ze względu na święto musieli przyjąć wielką rzeszę i, można by rzec, raczej byli oblężeni razem z Rzymianami niż walczącymi wespół z powstańcami. Poprzednio już wyruszyli na jego spotkanie kuzyn Archelaosa, Józef38, i dalej Rufus z Grausem, wiodący wraz z wojskiem królewskim także Sebasteńczyków, i wreszcie żołnierze legionu rzymskiego w swoim zwykłym rynsztunku wojennym. Sabinus bowiem nie miał odwagi pokazać się Warusowi na oczy i już wcześniej opuścił był miasto, udając się w kierunku morza39. Warus natomiast część wojska rozesłał po kraju dla wyłapania przywódców buntu i spośród znacznej liczby pochwyconych jednych, których udział w rozruchach okazał się niewielki, rozkazał uwięzić, drugich, którzy byli głównymi winowajcami, w liczbie około dwu tysięcy, ukrzyżować.

3. Z kolei dotarła doń wieść, że jeszcze w Idumei stoi pod bronią dziesięć tysięcy ciężkozbrojnych. Przekonawszy się, że Arabowie nie zachowują się jak sprzymierzeńcy, lecz w prowadzeniu wojny kierują się własnymi urazami i z nienawiści do Heroda niszczą kraj w większej mierze, niż to leżało

w jego zamiarze, odprawił ich, a ze swoimi legionami spiesznie ruszył na powstańców. Ci zaś, idąc za radą Achiaba40, poddali się nim doszło do walki. Warus darował winy zwykłym buntownikom, a przywódców odesłał na sąd do Cezara. Ten wszystkim przebaczył, wyjąwszy kilku krewnych króla — byli wśród nich rzeczywiście ludzie związani węzłami krwi z Herodem — których rozkazał ukarać za to, że podnieśli oręż przeciw królowi z ich własnej rodziny. Przywróciwszy takim sposobem porządek w Jerozolimie, Warus zostawił jako załogę legion, który już poprzednio tam był stacjonował, i powrócił do Antiochii.

Rozdział VI

1. Archelaos musiał w Rzymie bronić się w jeszcze innym procesie, mianowicie z tymi Żydami, którzy przed powstaniem przybyli w poselstwie za zgodą Warusa, aby orędować na rzecz autonomicznej formy rządów dla narodu. Zjawiło się ich pięćdziesięciu, a za nimi stanęło ponad osiem tysięcy41 Żydów zamieszkałych w Rzymie. Cezar zwołał na naradę rzymskich i swoich „przyjaciół" do świątyni Apollina42 na Palatynie (była to przez niego wzniesiona budowla, ozdobiona z podziwu godną wspaniałością). Razem z posłami zajęła miejsce gromada Żydów, a naprzeciwko nich Archelaos ze swoimi przyjaciółmi. Natomiast przyjaciele jego krewnych nie stanęli ani po jednej, ani po drugiej stronie, ponieważ wrogość i zawiść nie pozwalała im popierać Archelaosa, a z drugiej strony wstyd im było znaleźć się w obliczu Cezara pośród oskarżycieli. Między obecnymi znajdował się także brat Archelaosa, Filip43, którego tu wysłał z życzliwości dla niego Warus, mając na oku dwa cele: aby wspierał Archelaosa, a gdyby Cezar dzielił posiadłości Heroda pomiędzy wszystkich potomków, aby i on jakąś część otrzymał.

2. Skoro udzielono głosu oskarżycielom, ci najpierw opisali dokładnie zbrodnie Heroda i oświadczyli, że nie był on dla nich królem, lecz tyranem najsroższym ze wszystkich, jacy kiedykolwiek panowali. Zgładził on mnóstwo ludzi, a ci, co ocaleli, przeżywali takie okropności, że za szczęśliwych poczytywano tych, którzy zginęli. Nie tylko bowiem skazywał poddanych na fizyczne katusze, ale gnębił także ich miasta: własne bowiem rujnował, a cudze upiększał i krwawicą Judei obdarowywał obce narody. Naród, cieszący się dawniej dobrobytem i poszanowaniem praw ojczystych, wtrącił w biedę i stan krańcowego bezprawia. W ogóle w ciągu niewielu lat Żydzi doznali od Heroda więcej udręk, niż ich przodkowie przeżyli w ciągu całego okresu od chwili, gdy za panowania króla Kserksesa wyruszyli z Babilonu w drogę powrotną44. Tak bardzo byli potulni i nawykli do nieszczęść, że sami zgodzili się na dziedziczenie tego ciężkiego jarzma niewoli. Toteż do syna takiego tyrana, Archelaosa, zwracali się ochoczo po śmierci ojca jako do króla, razem z nim opłakiwali śmierć Heroda i wspólnie modlili się za pomyślność tego nowego panowania. Ów zaś, jakby mu szczególnie na tym zależało, by wydać się nieodrodnym synem Heroda, rozpoczął sprawowanie władzy od wymordowania trzech tysięcy obywateli. Tak wielkie ofiary złożył Bogu z racji wstąpienia na tron i tak licznymi trupami zasłał świątynię w czasie święta. Nic przeto dziwnego, że ci, co ocaleli, przeżywszy takie okropności, w końcu postanowili stawić czoło swoim utrapieniom i według prawa wojny odparować ciosy. Chcieli prosić Rzymian, aby ulitowali się na leżącą w gruzach Judea i nie wydawali tego, co jeszcze z niej pozostało, na pastwę ludzi, którzy ją niemiłosiernie rozdrapują, lecz żeby przyłączywszy ich kraj do Syrii, zarząd nad nim powierzyli osobnym namiestnikom. Oni bowiem postarają się dowieść, że choć się ich teraz oczernia jako buntowników i ludzi wojowniczych, potrafią spokojnie żyć pod władzą sprawiedliwych zarządców. Wtedy powstał Mikołaj i odpierał zarzuty stawiane królom oraz oskarżył lud o krnąbrność i naturalną skłonność do nieposłuszeństwa władcom. Skrytykował również krewnych Archelaosa, którzy przeszli na stronę oskarżycieli.

3. Tedy Cezar, po wysłuchaniu obu stron, rozpuścił radę i po kilku dniach przekazał Archelaosowi połowę królestwa, nadając mu tytuł etnarchy i przyrzekając, że mianuje go królem, jeśli okaże się tego godnym. Drugą połowę podzielił na dwie tetrarchie, które oddał dwóm innym synom Herodowym, jedną Filipowi, drugą Antypasowi, który prowadził z Archelaosem

spór o prawo do tronu. Pod jego45 władzę dostały się Perea i Galilea, dające dochód dwustu talentów. Batanea, Trachon, Auranityda i pewne części posiadłości Zenona46, to jest ziemie koło Innano47, z dochodem stu talentów zostały przydzielone Filipowi. Etnarchia Archelaosa obejmowała Idumeę, całą Judeę i Samarię, której darowano czwartą część podatków za to, że nie brała udziału w powstaniu, tak jak inne krainy. Dalej wziął w swoje władanie miasta: Zamek Stratona, Sebaste, Joppę i Jerozolimę; natomiast greckie miasta Gazę, Gadarę i Hippos48 Cezar oddzielił od królestwa i przyłączył do Syrii. Dochody z kraju oddanego Archelaosowi wynosiły czterysta talentów49. Salome poza tym, co jej król zapisał w testamencie, została jeszcze naznaczona władczynią Jamnii, Azotu i Fazaelidy. Nadto Cezar oddał jej w darze pałac w Askalonie. Wszystkie te posiadłości dawały jej dochód sześćdziesięciu talentów. Jej tereny Cezar jednak podporządkował toparchii Archelaosa.

Z innych krewnych Heroda każdy otrzymał część, jaka była mu przyznana w testamencie. Prócz tego dwom jego niezamężnym córkom50 Cezar darował pięćset tysięcy srebrnych drachm i wydał je za synów Ferorasa. Po załatwieniu sprawy posiadłości rozdzielił pomiędzy nich przeznaczony dla niego samego przez Heroda dar w wysokości tysiąca talentów. Dla siebie wybrał kilka mniej cennych klejnotów jako zaszczytną pamiątkę po zmarłym51.

Rozdział VII

1. W owym czasie żył pewien młody człowiek, Żyd z pochodzenia, lecz wychowany w Sydonie przez jednego z wyzwoleńców rzymskich. Wykorzystując swoje zewnętrzne podobieństwo, podawał się za zgładzonego przez Heroda Aleksandra i przybył do Rzymu, mając nadzieję, że nie zostanie rozpoznany. Korzystał przy tym z pomocy pewnego rodaka, świetnie zorientowanego w stosunkach panujących w królestwie. Pouczony przez niego opowiadał, że kaci, których przysłano, aby zgładzić jego i Arystobula, zdjęci litością wykradli ich, podstawiając za nich podobnych nieboszczyków. Takim sposobem zwiódł Żydów na Krecie i wziąwszy szczodre podarki, popłynął na Melos52. Tutaj zebrał ich jeszcze więcej, jako że wszystko wydało się wielce prawdopodobne i nawet przekonał swoich gospodarzy, aby popłynęli wraz z nim do Rzymu. Po zawinięciu do Dicearchii53 otrzymał od tamtejszych Żydów mnóstwo darów, a przyjaciele jego rzekomego ojca eskortowali go jak króla. Jego podobieństwo fizyczne było tak przekonujące, że nawet ci, którzy Aleksandra widzieli i dobrze znali, przysięgali się, że to był właśnie on. W Rzymie wylegli wszyscy Żydzi, aby go ujrzeć, i niezliczone tłumy cisnęły się na ulicach, którymi go niesiono. Melezyjczycy byli tak dalece zaślepieni, że nieśli go w lektyce i własnym kosztem postarali się o orszak królewski dla niego54.

2. Cezar, który [doskonale]55 pamiętał rysy twarzy Aleksandra, jako że stawał on przed jego obliczem56 oskarżony przez Heroda, domyślał się, zanim jeszcze zobaczył owego człowieka, iż chodzi tu o oszustwo oparte na zewnętrznym podobieństwie. Jednak miał jeszcze trochę wiary, że rzecz może wyjaśnić się w sposób przyjemniejszy. Tedy wysłał jednego z grona tych, którzy znali Aleksandra, niejakiego Celadusa57, każąc mu przyprowadzić młodzieńca do siebie. Ów zobaczywszy go od razu spostrzegł odmienność rysów twarzy. A kiedy przyjrzał się jeszcze bliżej jego jędrnemu i podobnemu jak u niewolnika ciału, przejrzał całą grę i wprost nie posiadał się ze złości wskutek bezczelności jego wypowiedzi. Gdy go bowiem pytano o Arystobula, odpowiadał, że on także został uratowany, lecz rozmyślnie pozostał na Cyprze, aby nie paść ofiarą zamachu. Jeśli bowiem znajdują się osobno, mniej są narażeni na niebezpieczeństwo napaści. Celadus wziął go na stronę i rzekł: „Cezar daruje ci życie, jeśli wskażesz tego, który cię namówił do popełnienia tak wielkiego oszustwa". Ów odrzekł, że wyjawi mu to i udawszy się z nim do Cezara wskazał Żyda, który wykorzystał jego podobieństwo do Aleksandra w celu ubicia na tym interesu. Otrzymał bowiem tak wiele podarków w każdym mieście, że Aleksander nie miał ich tylu w ciągu całego życia58. Cezar, słysząc to, wybuchnął śmiechem i fałszywego Aleksandra ze względu na jego tęgą budowę zesłał na galery, a jego inspiratora kazał zgładzić. Melezyjczycy zostali dostatecznie ukarani, ponosząc za swoją głupotę wielkie wydatki.

3. Archelaos, objąwszy władzę nad swoją tetrarchią, nie zapomniał o dawniejszych zatargach i z wielką srogością obchodził się nie tylko z Żydami, lecz także Samarytanami59. A gdy jedni i drudzy wysłali do Cezara posłów ze skargą na niego, został on wygnany w dziewiątym roku swego panowania60 do galijskiego miasta Wienna61, a mienie jego uległo konfiskacie na rzecz skarbu cesarskiego. Zanim jednak otrzymał wezwanie od Cezara, miał mieć takie widzenie senne:62 wydało mu się, że widzi dziewięć pełnych, dużych kłosów, które zjadały woły. Wezwał tedy wróżbitów i niektórych Chaldejczyków i zapytał ich, co to, ich zdaniem, ma oznaczać. Podawano różne wyjaśnienia, a niejaki Szymon, należący do rodu esseńczyków63, oświadczył, że według niego kłosy oznaczają lata, a woły przewrót w państwie, ponieważ orząc przewracają ziemię. Będzie tedy panować tyle lat, ile było kłosów, i po przeżyciu różnych wstrząsów dokona żywota. W pięć dni później, jak to usłyszał, został pozwany na sąd.

4. Sądzę, że warto również wspomnieć o śnie jego żony Glafiry. Była ona córką króla Kapadocji Archelaosa i najpierw została żoną Aleksandra, brata64 Archelaosa, o którym szeroko opowiadaliśmy, syna króla Heroda, przez którego został zgładzony, o czym również mówiliśmy. Po jego śmierci poślubiła króla Libii, Jubę65, a gdy ten zmarł, powróciła do domu i jako wdowa zamieszkała u ojca. Skoro zobaczył ją etnarcha Archelaos, zapłonął do niej tak namiętnym uczuciem, że natychmiast odprawił swoją dotychczasową żonę Mariammę66 i pojął tamtą niewiastę. Przeto udała się ona do Judei, lecz w niedługim czasie po przybyciu wydało jej się, że stanął przed nią Aleksander i rzekł: „Mogłaś była poprzestać na małżeństwie libijskim, ale ciebie to nie zadowoliło i wracasz do mojego ogniska, biorąc sobie trzeciego męża i to — zuchwała niewiasto — mojego brata. Lecz ja nie ścierpię tego przestępstwa67 i zabiorę cię do siebie, czy tego będziesz chciała, czy nie". Od chwili, gdy opowiedziała ten sen swój, żyła jeszcze zaledwie dwa dni.

Rozdział VIII

1. Kraina Archelaosa została sprowadzona do rzędu prowincji68, a jako prokuratora przysłano Rzymianina rycerskiego stanu, Koponiusza, którego Cezar wyposażył w pełnię władzy do prawa wydawania wyroków śmierci włącznie. Za jego urzędowania pewien mąż galilejski imieniem Juda nakłonił mieszkańców do buntu, przyganiając im, że godzą się na płacenie Rzymianom podatków i po Bogu słuchają jeszcze śmiertelnych panów. Człowiek ów był uczonym mężem swojej własnej sekty i zgoła nie był podobny do innych69.

2. Są bowiem u Żydów trzy rodzaje uprawianej filozofii:70 zwolennicy jednej zwą się faryzeuszami, drugiej — saduceuszami, a trzeciej — esseńczykami. Ci ostatni cieszą się powszechnie opinią wielce świątobliwych. Są rodowitymi Żydami, lecz łączą ich ze sobą silniejsze niż u innych więzy miłości. Od przyjemności zmysłowych odwracają się jak od występku, a wstrzemięźliwość i panowanie nad sobą uważają za cnotę. Małżeństwo jest przez nich nisko szacowane71, lecz przyjmują cudze dzieci jeszcze w wieku podatnym do nauki, traktują je jak swoich krewnych i kształtują podług swoich zasad. Nie odrzucają w ogóle małżeństwa i zapewnienia sobie przez nie potomstwa, lecz obawiają się rozwiązłości kobiet, przekonani, że żadna nie dochowuje wierności jednemu mężczyźnie.

3. Bogactwa mają w pogardzie, a ich wspólnota majątku godna jest prawdziwego podziwu. Nie znajdzie się u nich takiego, który by wyróżniał się spośród innych majątkiem. Obowiązuje ich bowiem zasada, że wstępujący do sekty przekazują swoje mienie zakonowi, tak że w ogóle nie ma u nich ani poniżającego ubóstwa, ani wywyższającego bogactwa, lecz cokolwiek kto posiada, łączy się w jedno i wszyscy jak bracia korzystają ze wspólnego dobytku. Oliwa jest w ich mniemaniu czymś brudzącym i jeśli ktoś mimo woli zetknął się z nią, obmywa swe ciało, ponieważ uważają za rzecz chwalebną mieć suchą skórę i zawsze nosić białe szaty. Wybierają sobie zarządców wspólnego mienia72 i każdy bez wyjątku obowiązany jest pełnić posługi dla wszystkich73.

4. Nie osiedlają się w jednym mieście, lecz w każdym mieszka ich wielu74. Przychodzącym skądinąd członkom sekty pozwalają korzystać z całego swojego dobytku, jakby był ich własnością, i wstępują do ludzi, których nigdy przedtem nie widzieli, jakby byli najbardziej zażyłymi przyjaciółmi.

Dlatego też udając się w podróż w ogóle niczego z sobą nie zabierają oprócz oręża75 dla obrony przed rozbójnikami. W każdym mieście wyznacza się w zakonie dla gości osobnego opiekuna, który zaopatruje ich w szaty i żywność. Z ubioru i postawy podobni są do dzieci, które wychowawcy trzymają w surowym rygorze. Nie zmieniają szat ani sandałów, dopóki nie ulegną zupełnemu zniszczeniu lub nie zużyją się z biegiem czasu. Niczego między sobą ani nie kupują, ani nie sprzedają, lecz każdy zaspokaja potrzeby drugiego ofiarując mu to, co sam posiada, i na odwrót otrzymuje od niego to, co jest dlań użyteczne76. Wolno mu także nawet bez odwzajemniania się przyjmować dobra od kogo zechce.

5. W stosunku do Boga przejawiają szczególny rodzaj religijności. Zanim słońce wstanie, nie wypowiadają żadnego słowa w sprawach świeckich, lecz wznoszą doń pewne starodawne modły jakby błagając, żeby wzeszło77. Potem przełożeni zwalniają każdego do pracy w rzemiośle78, które opanował. Tam pracują pilnie aż do piątej godziny, po czym znów zbierają się w jednym miejscu, opasują się lnianymi chustami i tak obmywają ciała w zimnej wodzie. Po tym oczyszczeniu zbierają się w osobnym budynku, do którego żaden niewtajemniczony nie ma wstępu, a sami jako oczyszczeni wchodzą do jadalni jak do świętego okręgu. A skoro zajmą w milczeniu swoje miejsca, piekarz rozdaje im chleb po kolei, kucharz zaś stawia przed każdym naczynie z jedną potrawą79. Przed jedzeniem kapłan odmawia modlitwę i nikomu przedtem nie wolno tknąć niczego. Po posiłku znów on się modli. Tak więc na początku i na końcu oddają cześć Bogu jako dawcy życia80. Następnie zdejmują szaty jako święte81 i znowu oddają się pracy aż do zmierzchu. Po powrocie spożywają posiłek w podobny sposób, a jeśli przytrafią się im obcy82 jako goście, zasiadają razem z nimi przy wspólnym stole. Żaden krzyk lub wrzawa nie bezcześci ich domu, a kiedy rozmawiają, udzielają sobie kolejno głosu83. Dla osób postronnych milczenie ludzi znajdujących się wewnątrz wydaje się jakimś przejmującym misterium, a powodem tego jest niezmienne zachowywanie trzeźwości i miarkowanie przyjmowanych posiłków i napojów potrzebami naturalnymi.

6. W ogóle we wszystkich sprawach nie czynią niczego bez rozkazu przełożonych. Jedynie dwie rzeczy pozostawiają ich swobodnemu uznaniu: niesienie pomocy i okazywanie miłosierdzia. Spieszyć bowiem z pomocą tym, co są tego godni84 i znajdują się w potrzebie, wolno członkom według swojej woli, a tak samo dostarczać żywności tym, którzy jej nie mają. Obdarzanie krewnych bez zgody zarządców nie jest dozwolone. Gniew miarkują słusznością, nie dają się ponosić uczuciom, są szermierzami wierności i orędownikami pokoju. Wszystko, co mówią, ma u nich większe znaczenie niż przysięga. Nie uznają bowiem przysięgania, poczytując je za rzecz gorszą od krzywoprzysięstwa:85 komu bowiem nie daje się wiary bez świadczenia się Bogiem, ten sam wydaje na siebie wyrok. W szczególny sposób interesują się dziełami autorów starożytnych86, wyczytując w nich przede wszystkim to, co dotyczy dobra duszy i ciała. Wyszukują w nich wiadomości o korzeniach leczniczych jako o środku przeciw chorobom i właściwościach kamieni.

7. Ubiegający się o przyjęcie do sekty nie mają od razu wstępu do niej, lecz kandydatowi, pozostającemu jeszcze przez cały rok poza wspólnotą, każą prowadzić ten sam tryb życia, obdarzając go toporkiem87, wspomnianą wyżej przepaską biodrową i białą szatą. Jeśli w tym czasie dowiedzie panowania nad sobą, bardziej już zbliża się do ich sposobu życia, a mianowicie wolno mu uczestniczyć w obmyciach rytualnych czystszą wodą, ale jeszcze nie dopuszcza się do udziału we wspólnym życiu. Bo jeśli złoży taki dowód swojej stałości, jeszcze przez dwa lata wystawia się jego charakter na próbę i dopiero wtedy, gdy okaże się godny, może być przyjęty do wspólnoty. Zanim jednak wolno mu będzie tknąć wspólnych potraw, musi złożyć straszne przysięgi, mianowicie że najpierw Bogu będzie cześć oddawać, następnie w postępowaniu z ludźmi kierować się słusznością i ani z własnej woli, ani z cudzego nakazu nikomu nie wyrządzać krzywdy, zawsze mieć ludzi występnych w nienawiści i stawać w obronie sprawiedliwych, zawsze i wszystkim dochowywać wierności, a szczególnie zwierzchnikom88, albowiem nikt władzy nie osiąga bez woli Bożej; jeśli zaś miałby innymi rządzić, nie naduży-

wać swego stanowiska i ani odzieżą, ani większą liczbą odznak nie wynosić się nad poddanych, zawsze prawdę miłować i starać się demaskować kłamców; zachować ręce nie splamione kradzieżą, a duszę nieuczciwym zyskiem i ani niczego przed członkami sekty nie ukrywać, ani czegokolwiek z ich spraw innym nie zdradzać89, choćby nawet za to wypadło wśród tortur śmierć ponieść. Nadto jeszcze przysięgał, że nikomu nie będzie zasad inaczej przekazywał, niż je otrzymał, będzie powstrzymywał się od rabunków, a własne księgi sekty, tak jak i imiona aniołów, troskliwie przechowywał. Takimi przysięgami ubezpieczają się przed niewiernością nowo wstępujących.

8. Tych, którym dowiodą poważniejszych przewinień, usuwają z zakonu. Taki zaś wykluczony członek częstokroć znajduje wielce żałosny koniec. Związany bowiem przysięgami i wpojonymi zasadami nie może przyjmować od obcych żadnej strawy i żywiąc się tylko zielem, umiera wycieńczony głodem. Dlatego też esseńczycy, litując się nad losem takich ludzi, znajdujących się w stanie ostatecznego wyczerpania, wielu z nich przyjęli z powrotem uważając, że męki, które doprowadziły ich do progu śmierci, stanowiły dostateczną karę za ich wykroczenia.

9. Przy rozpatrywaniu spraw odznaczają się niezwykłą skrupulatnością i sprawiedliwością, sądy zaś sprawują, jeśli zbierze się ich nie mniej niż stu. Orzeczenia ich są nieodwołalne. Po Bogu w największym poszanowaniu mają imię prawodawcy90, a tego, kto by bluźnił przeciwko niemu, karzą śmiercią. Okazywanie posłuszeństwa starszym lub woli większości uważają za rzecz chwalebną. I tak, kiedy dziesięciu siedzi obok siebie, nikt nie mógłby zabrać głosu wbrew życzeniu dziewięciu. Uważają, aby nie pluć pośród zebranych lub od siebie na prawą stronę i ściślej niż wszyscy Żydzi przestrzegają tego, aby powstrzymać się w siódmym dniu od pracy. Nie tylko bowiem przygotowują sobie pożywienie na dzień naprzód, aby w tym czasie nie rozpalać ognia, ale nawet nie ośmielają się przenosić sprzętu na inne miejsce lub iść z potrzebą. W innych dniach wykopują motyczką — czymś takim jak ów toporek, którym obdarzają nowo wstępujących członków — dołek na jedną stopę głęboki i wypróżniają się, zarzuciwszy dookoła płaszcz, aby nie obrazić promieni Bożych91. Potem dołek zasypują wykopaną ziemią. Dla spełnienia tej potrzeby wyszukują sobie miejsca bardziej ustronne. Chociaż wydzielanie odchodów jest czynnością przyrodzoną, mają zwyczaj po tym obmywać się, jakby byli nieczystymi.

10. Dzielą się wedle czasu trwania ich nabożnego ćwiczenia na cztery grupy92 i młodzi członkowie tak dalece stoją niżej od starszych, że ci ostatni, gdy dotkną się ich, obmywają się, jakby się stykali z ludźmi z obcego plemienia. Żyją do późnej starości, tak że przeważnie osiągają wiek ponad sto lat, a zawdzięczają to, jak sądzę, prostemu i regularnemu sposobowi życia. Pogardzają przeciwnościami, cierpienia przezwyciężają mocą ducha, a śmierć, jeśli jest połączona ze sławą, uważają za lepszą od najdłuższego życia. Wojna z Rzymianami wystawiła ich charaktery na wszelkie możliwe próby93, kiedy to ich przypiekano, skręcano, na kole rozciągano, łamano i kazano doświadczać wszelkich narzędzi tortur, aby bądź wyrzekli jakieś bluźnierstwo, bądź spożyli coś niedozwolonego94. Wszystko to wytrzymali nie tylko nie plamiąc się ani jednym, ani drugim czynem, lecz nawet nie płaszcząc się przed swoimi dręczycielami ani łez nie roniąc. Z uśmiechem przyjmowali cierpienia i drwiąc ze swoich oprawców, z radością oddawali swoje życie pełni ufności, że znów je odzyskają.

11. Mają oni niezłomną wiarę, że ciała są zniszczalne, a tworząca je materia przemijająca, lecz dusze nieśmiertelne trwają wiecznie95. Bujając swobodnie, jako że pochodzą z delikatnego eteru, zostały związane z ciałem i jakby zamknięte w więzieniu, przyciągnięte jakimś naturalnym czarem, lecz kiedy uwolnią się z więzów cielesnych, jakby wyzwolone z długiej niewoli, radują się i ulatują w górę. Podzielając pogląd synów Hellenów, utrzymują, że na dobre dusze czeka mieszkanie za oceanem i miejsce, które nie trapią ulewy, śnieżyce lub skwar, lecz orzeźwia je zawsze łagodny zefir, wiejący od oceanu. Złym duszom przeznaczają ciemną i nawiedzaną burzami otchłań, gdzie są tylko nie kończące się kary. Wydaje mi się, że mają podobne

wyobrażenia jak Grecy, którzy swoich dzielnych mężów, zwanych herosami i półbogami, umieszczają na wyspach szczęśliwych96, a dusze złych ludzi w Hadesie, w miejscu przestępców, gdzie, jak opowiadają mity, niektórzy, jak Syzyf, Tantal, Iksion i Tityos, odbierają kary. Więc najpierw głoszą, że dusze trwają wiecznie, a przez to chcą następnie skłonić ludzi do cnoty i od występku odstraszyć. Dobrzy bowiem stają się w życiu lepszymi, mając nadzieję, że także po śmierci otrzymają nagrodę, zaś żądze złych hamuje obawa, ponieważ mogą spodziewać się, że jeśliby cokolwiek zdołali ukryć za życia, nie unikną kary wiecznej po śmierci. Taką głoszą esseńczycy naukę o duszy, zastawiając ją jako nieodpartą przynętę dla tych, którzy zakosztowali ich mądrości.

12. Są między nimi i tacy, którzy zapewniają, że potrafią przepowiadać przyszłość, a wyćwiczyli się na świętych księgach, w różnych formach oczyszczenia i wypowiedziach proroków. Toteż rzadko, jeśli w ogóle kiedykolwiek, zdarza się, aby mylili się w swoich przepowiedniach.

13. Jest jeszcze drugi zakon esseńczyków, którego zwolennicy zgadzają się z innymi w poglądach na tryb życia, obyczaje i prawa, lecz odmiennie od nich zapatrują się na małżeństwo. Uważają bowiem, że ci, którzy nie żenią się, rezygnują z ważnej strony życia — rozmnażania i co więcej, gdyby wszyscy przyjęli taki pogląd, rychło wymarłby rodzaj ludzki. Przyszłym żonom każą przechodzić przez trzyletnie próby i dopiero wtedy je poślubiają, gdy przez trzykrotne oczyszczenie dadzą dowód, że są zdolne rodzić. Nie utrzymują z nimi stosunków, kiedy są brzemienne, i w ten sposób wykazują, że żenią się nie dla rozkoszy, lecz aby mieć potomstwo. Przy kąpieli niewiasty okrywają się szatami, tak jak mężowie przepaskami. Takie są zwyczaje tego zakonu.

14. Z dwu poprzednio wymienionych sekt faryzeusze97 cieszą się opinią najlepszych znawców prawa. Stanowią oni pierwszą sektę. Wszystko przypisują losowi98 i Bogu. To, czy czyni się dobrze, czy nie, zależy przede wszystkim od samych ludzi, ale na każde działanie wywiera wpływ także los. Każda dusza jest nieśmiertelna, ale tylko dusze dobrych przechodzą w inne99 ciała, dusze złych natomiast skazane są na wieczne męki.

Saduceusze100, stanowiący drugi zakon, w ogóle nie uznają losu, a Bóg według nich jest poza możliwością czynienia jakiegokolwiek zła lub nawet oglądania go. Utrzymują, że ludzie mogą czynić wybór między dobrem a złem i tylko od woli każdego z nich zależy, czy pójdzie jedną, czy drugą drogą. Odrzucają jednak nieśmiertelność dusz, odbieranie kary lub nagrody w Hadesie101.

Faryzeusze również miłują się wzajemnie i dbają o zgodne postępowanie ze wspólnotą. Natomiast saduceusze są we wzajemnym obcowaniu bardziej szorstcy, a ich stosunki ze swoimi obywatelami oschłe jak z obcymi.
Oto co chciałem powiedzieć o kierunkach filozoficznych u Żydów.

Rozdział IX

1. Podczas gdy etnarchia Archelaosa została zamieniona w prowincję102, pozostali dziedzice Heroda, Filip i Herod o przydomku Antypas, sprawowali zarząd w swoich tetrarchiach. Co się tyczy Salome, to na łożu śmierci swoją toparchię Jamnie i gaje palmowe w Fazaelidzie zapisała żonie Augusta — Julii103. A kiedy po śmierci Augusta, który sprawował rządy pięćdziesiąt siedem lat, sześć miesięcy i dwa dni104, władza w cesarstwie rzymskim przeszła na syna Julii, Tyberiusza105, Herod i Filip nadal stali na czele swoich tetrarchii. Ten ostani wzniósł u źródeł Jordanu w okręgu Paneas Cezareę i w dolnej Gaulanitydzie — Julias, a Herod w Galilei Tyberiadę oraz w Perei miasto, które także wzięło nazwę od Julii106.

2. Przysłany przez Tyberiusza jako prokurator Judei Piłat107 kazał nocą wnieść zasłonięte wizerunki Cezara, które nazywają się znakami108. Postępek ten nazajutrz wywołał wielkie poruszenie wśród Żydów. Ci, którzy znaleźli się w pobliżu nich, byli tym widokiem do głębi wstrząśnięci, uważając to za podeptanie ich praw, które przecież nie pozwalają stawiać w mieście jakiegokolwiek wizerunku. Pod wpływem wzburzenia ludności miasta lud z prowincji ściągnął wielką gromadą. Podążano więc do Cezarei109 i błagano Piłata, aby kazał owe znaki zabrać z miasta i pozwolił im przestrzegać obyczajów ojców.

Kiedy zaś Piłat odmówił ich prośbie, padli na twarze dookoła pałacu i tak pozostali przez pięć dni i tyleż nocy, nie ruszając się z miejsca.

3. Następnego dnia Piłat, zasiadłszy na trybunie na wielkim stadionie, przyzwał lud, jakby chciał udzielić mu odpowiedzi. Tymczasem dał umówiony znak żołnierzom, aby otoczyli Żydów z orężem w ręku. Ci na widok potrójnego pierścienia otaczającego ich wojska osłupieli ze zdumienia. Piłat zagroził, że każe ich wytracić, jeśli nie pogodzą się z pozostawieniem wizerunków Cezara, i skinął na żołnierzy, aby dobyli mieczy. Żydzi, jakby na umówione hasło, rzucili się gromadnie na ziemię i wyciągnąwszy szyje wołali, że raczej gotowi są śmierć ponieść niż przekroczyć prawo. Piłat, zdumiony tak żarliwą pobożnością, nakazał natychmiast zabrać znaki z Jerozolimy.

4. W jakiś czas później wywołał on nowe zaburzenia, wykorzystując święty skarb, zwany korbonas, na budowę wodociągu, którym ciągniono wodę z odległości czterystu110 stadiów. Wprawiło to ludność w wielkie oburzenie i gdy Piłat przybył do Jerozolimy, otoczono jego trybunał i wznoszono wrogie okrzyki. Ów zaś przewidując, że może dojść do zamieszek, wysłał pewną liczbę żołnierzy uzbrojonych, lecz ubranych w szaty cywilne, aby wmieszali się w tłum i zabroniwszy im użycia swoich mieczy, nakazał okładać kijami tych, co będą wznosić okrzyki. Dał przeto znak z trybunału i wtedy niemało Żydów zginęło, padając już to pod razami kijów, już to tratując sami siebie podczas ucieczki. Przerażony losem zabitych tłum stał w niemym osłupieniu111.

5. W owym czasie przybył do Tyberiusza Agryppa112, syn Arystobula, którego ojciec jego, Herod, kazał zgładzić, ze skargą na tetrarchę Heroda113. A gdy ów skargi tej nie przyjął, Agryppa pozostał w Rzymie i starał się pozyskać sobie przedniej szych mężów, a w pierwszym rzędzie syna Germanika, Gajusza, który wówczas był jeszcze zwykłym obywatelem. Gdy razu jednego podejmował go ucztą i prawił mu różne uprzejmości, w końcu wzniósł ręce i zupełnie nie kryjąc się modlił się, aby mógł rychło ujrzeć go jako władcę świata, gdy wreszcie Tyberiusz wyzionie ducha. O tym jeden z jego sług114 doniósł Tyberiuszowi, który wpadłszy w gniew kazał go wtrącić do więzienia i tam trzymać wśród udręk sześć miesięcy, aż sam zakończył żywot po dwudziestu dwu latach, sześciu miesiącach i trzech dniach panowania115.

6. Kiedy Gajusz został obwołany cezarem, uwolnił Agryppę z więzienia i ustanowił go królem w tetrarchii Filipa, który tymczasem umarł116. Zazdrość z powodu dojścia Agryppy do władzy117 rozbudziła ambicje tetrarchy Heroda. Jego aspiracje do godności królewskiej szczególnie podsycała żona Herodiada118, która zarzucała mu gnuśność i twierdziła, że jedynie dlatego nie osiągnął większej godności, że nie chciało mu się popłynąć do Cezara. Bo jeśli on wyniósł Agryppę ze zwykłego obywatela do godności królewskiej, to dlaczego miałby się wahać postąpić tak samo z tetrarchą. Herod uległ tym namowom i przybył do Gajusza, który za chciwość ukarał go wygnaniem do Hiszpanii119. Jako oskarżyciel udał się razem z nim Agryppa120, któremu wówczas Gajusz dodał do jego posiadłości tetrarchię Heroda121. Co do Heroda, z którym poszła na wygnanie jego żona, to dokonał on żywota w Hiszpanii.

Rozdział X

1. Cezar Gajusz tak zuchwale rzucał wyzwanie losowi, że chciał, aby go miano za boga i aby do niego jak do boga się zwracano. Wyniszczył on kwiat mężów w swojej ojczyźnie, a bezbożność swoją rozciągnął także na Judeę. Otóż wysłał on Petroniusza na czele wojska do Jerozolimy, aby umieścił jego posągi w Przybytku, rozkazując, w razie gdyby Żydzi nie chcieli ich przyjąć, zabić opornych, a cały lud pozostały zaprzedać w niewolę. Jednakże los tych rozkazów był w ręku Boga. Zatem Petroniusz pomaszerował z Antiochii do Judei z trzema legionami i znacznymi posiłkami do Syrii122. U Żydów zaś jedni nie dawali wiary pogłoskom o wojnie, drudzy wierzyli w nie, lecz potracili głowy i nie wiedzieli, jak się bronić. Niebawem, gdy wojska dotarły już do Ptolemaidy, strach padł na cały naród.

2. Miasto to leży w nadmorskiej części Galilei, zbudowane na skraju

Wielkiej Równiny i otoczone górami: od wschodu, w oddaleniu sześćdziesięciu stadiów, pasmem galilejskim, od południa — odległym o sto dwadzieścia stadiów Karmelem, od północy — najwyższymi górami, które tubylcy nazywają „Schodami Tyryjskimi"122a. Wznoszą się one w odległości stu stadiów. O dwa stadia od miasta płynie malutka rzeczka zwana Beleos; nad jej brzegiem stoi nagrobek Memnona123, a opodal niego znajduje się wielce osobliwe, rozciągające się na sto łokci miejsce. Jest ono zaokrąglone i wklęsłe i wytwarza szklany piasek. Ilekroć zabiorą go zawijające tam często łodzie, znowu jama się wypełnia, gdyż jakby umyślnie wiatry napędzają do nich piasek z zewnątrz, a ona od razu zamienia go w szkło. Lecz dziwniejszym jeszcze dla mnie jest zjawisko, że szkło wypływające stąd wskutek przepełnienia znowu staje się zwykłym piaskiem. Takie to osobliwe właściwości ma to miejsce.

3. Żydzi zgromadzili się z kobietami i dziećmi na równinie koło Ptolemaidy i błagali Petroniusza, aby miał wzgląd przede wszystkim na prawa ojców, a następnie na nich samych. On zaś w obliczu tłumu ustąpił przed ich prośbami i pozostawił wizerunki i wojska swoje w Ptolemaidzie, sam zaś udał się do Galilei i zwołał lud oraz wszystkich przedniejszych mężów do Tyberiady. Tutaj stawił im przed oczy potęgę Rzymian i groźby Cezara, starając się przy tym uzmysłowić im, jak nierozumne są ich żądania. Wszystkie bowiem podbite narody umieściły w swoich miastach obok wizerunków innych bogów także Cezara, a tylko oni jedni opierają się temu, co niemal graniczy z buntem, stanowiąc jeszcze obelgę.

4. Oni natomiast powoływali się na swoje prawo i obyczaj przodków wskazując, że nie mogą z bożego nakazu umieszczać żadnego wizerunku Boga, a tym więcej człowieka nie tylko w Przybytku, lecz również w jakimkolwiek miejscu w kraju. Na to rzekł im Petroniusz: „Lecz ja muszę przestrzegać prawa mojego pana, bo jeśli je przekroczę i was oszczędzę, słusznie sam śmierć poniosę. Nie ja przecież będę z wami wojnę prowadził, lecz ten, który mnie przysłał. Bo i ja, tak jak wy, muszę słuchać rozkazów". Na to wszystek tłum zaczął krzyczeć, że w obronie prawa gotów jest wszystko znosić. Petroniusz, uciszywszy ich wołania, zapytał ich: „Chcecie zatem prowadzić wojnę z Cezarem?". Na to Żydzi odrzekli, że dwakroć każdego dnia składają ofiary za pomyślność Cezara i narodu rzymskiego124, lecz jeśli będzie chciał umieścić wizerunki, to wpierw będzie musiał zabić na ofiarę cały naród żydowski: gotowi bowiem są pójść na rzeź wraz z dziećmi i kobietami. Po tych słowach Petroniusza ogarnął podziw i litość zarazem z powodu owej niezrównanej pobożności mężów i zdecydowania do granic pogardy śmierci. I tak wówczas, nic nie osiągnąwszy, rozeszli się.

5. W następnych dniach zwołał osobno znaczniejszą liczbę przedniejszych Żydów, a lud na publiczne zgromadzenie. Tam to napomniał ich, to udzielał im rad, a najwięcej groził, wskazując na potęgę Rzymian, napady szału Gajusza i sytuację, w jakiej jego samego postawiły okoliczności. Ale mimo tych starań nie zdołał skłonić ich do ustąpienia, a równocześnie zdawał sobie sprawę, że grozi niebezpieczeństwo, iż ziemia będzie leżeć odłogiem, jako że naród spędził u niego bezczynnie pięćdziesiąt125 dni w czasie zasiewów. Przeto zwołał ich w końcu jeszcze raz i rzekł do nich: „Lepiej będzie, jeśli ja poniosę ryzyko i albo z pomocą Bożą uda mi się przekonać Cezara i rad będę, że razem z wami uratuję i siebie, albo on wpadnie z złość i wtenczas będę gotów za tylu ludzi oddać swe życie". Po tych słowach rozpuścił tłum, który gorąco życzył mu błogosławieństwa, i zabrawszy wojsko z Ptolemaidy powrócił do Antiochii. Stąd natychmiast doniósł Cezarowi o swojej wyprawie do Judei i gorących prośbach narodu dodając, że jeśli nie chce razem z mieszkańcami zniszczyć także kraju, trzeba pozwolić im szanować swoje prawa i zaniechać wykonania rozkazu. Na to pismo Gajusz odpowiedział w dość gwałtownym tonie, grożąc Petroniuszowi śmiercią za ociąganie się ze spełnieniem rozkazu. Zdarzyło się jednak, że posłańców wiozących ten list burza zatrzymała na morzu trzy miesiące, gdy tymczasem ci, którzy wieźli wiadomość o śmierci Gajusza,

mogli płynąć szczęśliwie. Tak więc Petroniusz otrzymał list donoszący o tym dwadzieścia siedem dni wcześniej od tego, który zawierał groźby przeciwko niemu.

Rozdział XI

1. Po trzech latach i ośmiu miesiącach panowania zamordowano Gajusza skrytobójczo126, a wojsko stacjonujące w Rzymie127 porwało Klaudiusza, aby go osadzić na tronie. Senat, działający pod przewodem konsulów Sencjusza Saturninusa i Pomponiusza Sekundusa, powierzył zadanie obrony miasta trzem kohortom, które pozostały wierne128, po czym zebrał się na Kapitolu i pomny okrucieństw Gajusza postanowił wszcząć wojnę z Klaudiuszem. Pragnął w państwie wprowadzić, jak dawniej było, arystokratyczną formę rządów albo w drodze wyboru wyznaczyć człowieka godnego piastowania tej władzy.

2. Zdarzyło się, że w tym właśnie czasie bawił w Rzymie Agryppa129, po którego posłał z jednej strony senat, zapraszając go na naradę, z drugiej strony Klaudiusz ze swego obozu130. Jedni i drudzy chcieli skorzystać z jego usług podług swoich życzeń. Agryppa widząc, kto już dzięki swojej sile stał się rzeczywiście cezarem, udał się do Klaudiusza. Ten zaś wysłał go w poselstwie do senatu, pragnąc powiadomić go o swoich zamierzeniach: więc przede wszystkim został przez żołnierzy porwany wbrew swojej woli i wydaje mu się rzeczą słuszną nie zawieść tego ich oddania. Nie uważa też swej pomyślnej sytuacji za zabezpieczoną; już samo bowiem powołanie do objęcia władzy cesarskiej kryje w sobie niebezpieczeństwo. Dalej — rządy zamierza sprawować jako dobry władca, a nie jak tyran. Zadowoli się samym zaszczytnym tytułem, a we wszystkich sprawach publicznych będzie odwoływać się do woli ludu. Gdyby nawet z natury nie był skłonny do zachowania umiaru, to śmierć Gajusza stanowi dlań dostateczne ostrzeżenie, aby kierować się roztropnością.

3. Takie poselstwo spełnił Agryppa. Senat na to odrzekł, że ufny w swoją armię i słuszność swoich postanowień nie odda się dobrowolnie w niewolę. Klaudiusz, usłyszawszy odpowiedź senatu, znowu posłał Agryppę, aby mu oznajmił, że nie może zawieść tych, którzy jak jeden mąż opowiedzieli się za nim131. Będzie zmuszony, choć bardzo niechętnie, podjąć walkę z tymi, z którymi prowadzić jej jak najbardziej nie chciał. Do zbrojnych zapasów trzeba jednak wybrać jakieś miejsce poza miastem; nie godzi się bowiem plamić bratnią krwią świętych okręgów ojczystego miasta z powodu fałszywego kroku senatu.

4. Gdy to się działo, jeden z żołnierzy, którzy stali po stronie senatu, dobył miecza i zawołał: „Mężowie, towarzysze broni, cóż nas opętało, że pragniemy rozlewu krwi bratniej i uderzenia na naszych krewnych, którzy opowiedzieli się za Klaudiuszem, skoro mamy imperatora, któremu nic nie można zarzucić, a równocześnie tak bliskie więzy łączą nas z tymi, na których mamy podnieść oręż". To powiedziawszy, ruszył przez środek senatu, pociągając za sobą wszystkich towarzyszy broni. Odejście ich wprawiło senatorów w pierwszej chwili w przerażenie. Lecz po pewnym czasie, nie widząc dla siebie innej drogi ratunku, poszli za żołnierzami i pospieszyli do Klaudiusza. Tymczasem przed mur132 wybiegła ku nim gromada żołnierzy z dobytymi mieczmi, pragnąc nazbyt gorliwie przypodobać się losowi133. I tak postępujący naprzód mężowie znaleźliby się w niebezpieczeństwie życia, zanim Klaudiusz mógłby cokolwiek posłyszeć o szalonym kroku żołnierzy, gdyby nie Agryppa, który doń przybiegł z wiadomością o tej niebezpiecznej sytuacji. Jeśli nie pohamuje (mówił) zbytniej gorliwości żołnierzy opętanych jakąś obłędną złością na patrycjuszów, utraci ludzi, przez których panowanie nabiera blasku, i sam zostanie królem na pustyni.

5. Po otrzymaniu tej wiadomości Klaudiusz poskromił zapędy swoich żołnierzy, dopuścił senatorów do obozu i przyjął ich życzliwie, po czym natychmiast udał się razem z nimi, aby złożyć Bogu dziękczynną ofiarę z racji objęcia władzy. Zaraz potem obdarował Agryppę całym królestwem jego dziada134, przydzielając mu jeszcze z ziem leżących poza jego granicami Trachonitydę i Auranitydę, ofiarowane Herodowi135 przez Augusta, prócz tego jeszcze królestwo zwane Lizaniaszowym136. Lud powiadomił o tym darze edyktem, a swoim

urzędnikom polecił decyzję tę wyryć na spiżowych tablicach i złożyć je na Kapitolu. Także bratu Agryppy, Herodowi137, który był równocześnie jego zięciem przez małżeństwo z Bereniką, ofiarował królestwo Chalcydy.

6. Niebawem z tak wielkiego królestwa zaczęły płynąć do skarbu Agryppy ogromne bogactwa. Środki te król przeznaczał na nie byle jakie cele. Wokół Jerozolimy począł bowiem wznosić tak potężne mury138, że gdyby budowę ich ukończono, daremny byłby trud oblegania miasta przez Rzymian. Lecz zanim dzieło to osiągnęło odpowiednią wysokość, zmarł on w Cezarei139. Władzę królewską sprawował przez trzy lata, a przedtem przez trzy lata zarządzał tetrarchiami140. Pozostawił ze związku z Kypros trzy córki: Berenikę, Mariammę i Druzyllę141 oraz syna Agryppę z tej samej matki. Ponieważ ten był jeszcze bardzo młody142, Klaudiusz znów sprowadził te królestwa do rzędu prowincji, przysyłając jako prokuratora Kuspiusza Fadusa143, a później Tyberiusza Aleksandra. Ponieważ obaj nie naruszyli praw krajowych, mogli rządzić narodem w spokoju. Później zmarł144 także Herod, król Chalcydy, pozostawiając dwu synów z małżeństwa z bratanicą Bereniką: Berenikiana i Hirkana, a ze związku z poprzednią żoną Mariammą — Arystobula. Zmarł także jako zwykły obywatel jeszcze inny brat Agryppy, Arystobul, pozostawiając córkę Jotapę145. Ci byli, jak mówiliśmy, synami Arystobula, syna Heroda. Obu synów Arystobula i Aleksandra urodziła Herodowi Mariamme, a zgładził ich ojciec. Potomkowie Aleksandra sprawowali władzę królewską w Wielkiej Armenii146.

Rozdział XII

1. Po śmierci Heroda147, który był władcą Chalcydy, Klaudiusz oddał rządy w królestwie w ręce jego bratanka Agryppy148, syna Agryppy. Prokuratorem pozostałej części prowincji został po Aleksandrze Kumanus149, za którego dochodziło do zamieszek i śmierć znów zbierała swoje żniwo wśród Żydów150.1 tak w Święto Przaśników zebrała się rzesza ludu w Jerozolimie, a kohorta rzymska zajęła stanowiska na dachu portyku świątyni; zawsze bowiem w święta pełni straż uzbrojony oddział z obawy, aby przy takim zbiegowisku ludzi nie wywołano jakichś rozruchów. Wtedy to jeden z żołnierzy uniósł szatę i pochyliwszy się wystawił bezwstydnie do Żydów siedzenie, wydając właściwy tej postawie dźwięk. Cały tłum przyjął to z wielkim oburzeniem i wśród głośnych okrzyków domagał się od Kumanusa ukarania tego żołnierza. Jednakże niektórzy młodzi ludzie o bardziej gorących głowach i jednostki z natury burzliwe wśród ludu wdały się w walkę i chwytając kamienie poczęły nimi ciskać w żołnierzy. Kumanus, bojąc się, żeby cały lud na niego nie ruszył, wezwał jeszcze większą liczbę ciężkozbrojnych. Kiedy zaś ci rozbiegli się po krużgankach, Żydzi, ogarnięci panicznym strachem, zaczęli uciekać ze świątyni i chronić się do miasta. Przy wyjściach powstał tak wielki ścisk pchających się, że jedni drugich przewracali i tratowali, wskutek czego ponad trzydzieści tysięcy151 ludzi poniosło śmierć, a święto obróciło się w żałobę całego narodu i lamenty w każdym domu.

2. Po tym tragicznym zajściu doszło do innego zaburzenia, które wywołali rozbójnicy152. Otóż na publicznej drodze wiodącej do Baithoron153 banda rozbójników napadła na niewolnika154 Cezara, niejakiego Stefanusa, i zrabowała wieziony przezeń bagaż. Przeto Kumanus wysłał oddział wojska, rozkazując przyprowadzić do siebie mieszkańców155 okolicznych wsi w więzach pod zarzutem, że nie puścili się w pogoń za rozbójnikami i ich nie ujęli. Wtedy to jeden z żołnierzy, znalazłszy w pewnej wsi księgę świętego Prawa, podarł ją i wrzucił w ogień. Zdarzeniem tym Żydzi byli tak głęboko poruszeni, jakby pożar ogarnął ich kraj, i popychani niby jakąś siła mechaniczną swą żarliwą wiarą ciągnęli zewsząd do Cezarei i błagali Kumanusa, aby nie pozwolił ujść bezkarnie winnemu takiej zniewagi Boga i Prawa. Widząc, że lud nie uspokoi się, jeśli nie otrzyma zadośćuczynienia, kazał stawić przed sobą owego żołnierza i poprowadzić go pośród swoich oskarżycieli na śmierć. Tedy Żydzi rozeszli się.

3. Z kolei doszło do zatargu między Galilejczykami i Samarytanami. Otóż w pewnej wiosce, noszącej nazwę Gema i leżącej na Wielkiej Równinie Samarii, zamordowano z gromady Żydów spieszących na święto jednego

Galilejczyka156. Na to zbiegła się ogromna liczba Galilejczyków, aby stanąć do walki z Samarytanami. Tymczasem przedniejsi spośród nich mężowie udali się do Kumanusa i usilnie go prosili o przybycie do Galilei i ukaranie winnych zabójstwa, póki jeszcze nie powstały niepowetowane szkody. Jedynie bowiem takim sposobem można rozproszyć tłum, zanim dojdzie do wojny. Jednakże Kumanus uznał ich prośbę za mniej ważną niż inne sprawy157, które miał na głowie, i odprawił ich z niczym.

4. Gdy wieść o losie zamordowanego dotarła do Jerozolimy, tłumy były tym głęboko poruszone i zaniechawszy świętowania, ruszyły na Samarię bez żadnego wodza i nie dając posłuchu żadnemu z urzędników, jeśli który próbował je powstrzymać. Na czele ich grupy rozbójniczej i buntowniczej stanął niejaki Eleazar, syn Dinajosa, oraz Aleksander. Napadali oni na pograniczne ziemie toparchii Akrabatene158, mordowali mieszkańców bez różnicy wieku, a wsie obracali w perzynę.

5. Kumanus zabrał z Cezarei jeden oddział jeźdźców, zwanych „sebasteńskim"159, i pośpieszył na pomoc ofiarom łupieskiej napaści. Wielu towarzyszy Eleazara pochwycił, a jeszcze więcej kazał stracić. Do pozostałego tłumy tych, którzy ruszyli do walki z Samarytanami, przybiegli przywódcy jerozolimscy, odziani we włosiennice i mając głowy posypane popiołem, i błagali ich, aby powrócili do domów i nie ściągali na Jerozolimę gniewu Rzymian chęcią pomszczenia się na Samarytanach, lecz mieli litość nad ojczystym miastem, Przybytkiem, własnymi dziećmi i żonami. Wszystkim bowiem może grozić zagłada w odwecie za śmierć jednego Galilejczyka. Żydzi usłuchali tego wezwania i rozeszli się. Wielu z nich jednak, zachęconych bezkarnością, weszło na drogę rozbójniczą160. Toteż w całym kraju rozpanoszyły się grabieże i otwarte bunty wzniecane przez bardziej zuchwałe żywioły. Przeto przedniejsi Samarytanie przybyli do Tyru do Ummidiusza Kwadratusa161, który był zarządcą Syrii, i domagali się ukarania tych, co pustoszyli ich kraj. Stawili się również znakomitsi mężowie żydowscy z arcykapłanem Jonatesem162, synem Ananosa, i oświadczyli, że winę za wywołanie zaburzeń ponoszą Samarytanie wskutek popełnienia mordu, jednak odpowiedzialność za to, co potem zaszło, spada na Kumanusa, który nie chciał ukarać sprawców zbrodni.

6. Kwadratus zbył jednych i drugich oświadczeniem, że przybędzie w tamte strony i wszystko dokładnie zbada. I kiedy następnie przybył do Cezarei163, kazał ukrzyżować wszystkich ujętych przez Kumanusa. Stamtąd podążył do Liddy i znowu udzielił posłuchania Samarytanom. Kazał także przyprowadzić osiemnastu164 Żydów, o których dowiedział się, że brali udział w walce, i ściąć toporem. Dwóch innych najbardziej wpływowych mężów, arcykapłanów Jonatesa i Ananiasza, jego syna Ananosa oraz kilku przedniej szych Żydów jako też najwybitniejszych Samarytan odesłał do Cezara. Rozkazał także Kumanusowi i trybunowi Celerowi odpłynąć do Rzymu i zdać Klaudiuszowi sprawę z wydarzeń. Po załatwieniu tych spraw udał się z Liddy do Jerozolimy i przekonawszy się, że lud obchodzi Święto Przaśników w spokoju, powrócił do Antiochii165.

7. W Rzymie Cezar przesłuchał Kumanusa i Samarytan, przy czym obecny był także Agryppa166, który gorliwie stawał w obronie Żydów, podczas gdy wielu wybitnych mężów popierało Kumanusa. Cezar uznał Samarytan winnymi i trzech mężów najbardziej wpływowych kazał stracić, a Kumanusa ukarał wygnaniem. Natomiast Celera związanego odesłał do Jerozolimy, rozkazując oddać go dla większej udręki w ręce Żydów; miano go wlec przez miasto i następnie uciąć mu głowę.

8. Następnie przysłał Feliksa167, brata Pallasa, jako prokuratora Judei oraz Samarii, Galilei i Perei. Agryppę przeniósł z Chalcydy do rozleglejszego królestwa, przekazując mu dawną eparchię Filipową168, a mianowicie Trachonitydę, Bataneę i Gaulanitydę, do czego dodał mu jeszcze królestwo Lizaniasza i dawną tetrarchię Warusa169. Po trzynastu latach, ośmiu miesiącach i dwudziestu dniach rządów Klaudiusz zmarł170, zostawiając jako następcę Nerona, którego adoptował jak przyszłego spadkobiercę władzy wskutek intryg Agryppiny, chociaż miał prawowitego syna, Brytanika, z poprzedniej żony Messaliny; miał też z nią córkę Oktawie, którą oddał za żonę Neronowi.

Z Petiną171 miał również córkę Antonię.

Rozdział XIII

1. Występki, które popełnił Neron doprowadzony do szaleństwa nadmiarem szczęścia i bogactwa i drwiący z potęgi losu, mianowicie jak to zgładził swego brata, żonę i matkę172, jak z kolei obrócił swą srogość na najszlachetniejszych obywateli, a w końcu jak obłąkanie zawiodło go na scenę i do teatru — wszystko to, jako rzeczy już ogólnie znane, pominę, a zajmę się wydarzeniami, jakie miały miejsce u Żydów za jego panowania.

2. Małą Armenię oddał pod władzę monarszą syna Herodowego173 Arystobula, a do królestwa Agryppy dołączył cztery miasta z toparchiami — Abelę i Julias w Perei oraz Taricheę w Galilei174. W pozostałej części Judei ustanowił prokuratorem Feliksa175. Ten ujął herszta rozbójników Eleazara176, który przez dwadzieścia lat łupił kraj, oraz licznych jego towarzyszy i odesłał do Rzymu. Liczba rozbójników, których ukrzyżował, i mieszkańców, których po udowodnieniu im związków z nimi ukarał, była wprost niezliczona.

3. Ledwie oczyszczono kraj z tej zarazy, pojawił się w Jerozolimie inny rodzaj rozbójników, zwanych sykariuszami177, którzy mordowali ludzi w biały dzień i w samym sercu miasta. Mieszali się z tłumem, szczególnie w czasie świąt, i nosząc ukryte pod szatami małe sztylety żgali nimi swoich przeciwników. Kiedy ci padali martwi, zabójcy przyłączali się do pomstującego tłumu i stając się w ten sposób wolnymi od podejrzeń, w ogóle nie dawali się wykryć. Pierwszym, który padł z ich ręki, był arcykapłan Jonates178, a po nim dzień w dzień ginęła spora liczba ludzi. Jeszcze trudniejszym do zniesienia od mordów był sam strach przed nimi, gdyż jak w wojnie, w żadnej godzinie nikt nie był pewien życia. Na przypuszczalnych wrogów baczono już na odległość i nie ufano nawet zbliżającym się przyjaciołom, lecz ludzie ginęli mimo całej swej nieufności i ostrożności — tak szybko działali spiskowcy i tak świetnie potrafili się ukryć.

4. Oprócz nich pojawiła się inna banda złoczyńców, którzy mieli czystsze ręce, lecz jeszcze bardziej bezbożne zmysły i nie mniej niż mordercy zatruwali błogie życie miasta. Byli to włóczędzy i oszuści, którzy działając rzekomo z natchnienia bożego wzniecali bunty i niepokoje, wprawiali lud w nastroje opętańcze i wyprowadzali na pustynię, gdzie rzekomo Bóg miał im okazywać znaki zapowiadające wolność. Feliks, który w tym postępowaniu dopatrzył się początku buntu, wysłał na nich jeźdźców i ciężkozbrojnych żołnierzy i mnóstwo ich położył trupem.

5. Jeszcze większą klęskę ściągnął na Żydów fałszywy prorok z Egiptu. Pojawił się bowiem w kraju pewien szarlatan, który uchodzi1 za proroka i skupił wokół siebie trzydzieści tysięcy otumanionych ludzi179 Poprowadził ich z pustyni okrężnymi drogami na górę zwaną „Oliwną", ską i miał siłą wtargnąć do Jerozolimy i po pokonaniu garnizonu rzymskiego stać się, z pomocą towarzyszących mu ludzi jako swej gwardii, władcą ludu. Jednakże Feliks zapobiegł temu napadowi, zaszedłszy mu drogę na czele oddziału ciężkozbrojnych żołnierzy rzymskich, a wraz z nim także cały naród stanął do obrony. Po stoczonej bitwie Egipcjaninowi wraz z kilkoma towarzyszami udało się zbiec, lecz większość zwolenników poległa lub została pojmana. Reszta tłumu rozproszyła się i wszyscy starali się ukryć w swoich domach.

6. Po uśmierzeniu także tych zaburzeń, znowu, jak w chorym organizmie, w innej części powstał stan zapalny. Oto złączyli się z sobą szarlatani i rozbójnicy i skłonili wielu ludzi do buntu, zagrzewając ich do walki o wolność, grożąc śmiercią tym, którzy pogodzili się z panowaniem Rzymian, i zapowiadając, że będą siłą wyzwalać tych, co chcą dobrowolnie znosić jarzmo niewoli. Podzieliwszy się na oddziały rozmieszczone po kraju, rabowali domy możniejszych obywateli, ich samych zabijali, a wsie palili, tak że skutki ich szaleństwa odczuwała Judea jak długa i szeroka. Wojna ta rozpalała się każdego dnia coraz bardziej.

7. Do innego rodzaju rozruchów doszło w Cezarei180, gdzie wystąpili przeciw osiadłej tam ludności syryjskiej współmieszkający z nią Żydzi. Uważali oni bowiem, że miasto należy do nich, ponieważ jego założycielem był Żyd.

Chodziło o króla Heroda181. Druga strona przyznawała, że wzniósł je wprawdzie Żyd, lecz mimo to twierdziła, że miasto należy do Greków. Jego założyciel bowiem nie stawiałby posągów i świątyń182, gdyby je budował dla Żydów. Taki był przedmiot sporu między obydwiema stronami, a ich nieporozumienia przerodziły się w starcia zbrojne i co gorętsi z jednej i z drugiej strony codziennie wszczynali walki. Albowiem starszyzna żydowska nie była w stanie powstrzymać swoich zapaleńców, a Grecy poczytywali za hańbę ustąpić Żydom. Ci ostatni mieli przewagę pod względem bogactwa i krzepkości fizycznej, Grecy zaś dzięki pomocy żołnierzy. Większość stojącego tam wojska rzymskiego pochodziła z zaciągu syryjskiego i przez swoje plemienne pokrewieństwo gotowa była przyjść im w sukurs183. Urzędnicy czynili wszystko, aby uśmierzyć zamieszki i nieustannie wyłapywali jednostki bardziej wojownicze i karali je, wymierzając im chłostę lub wtrącając je do więzienia. Lecz cierpienia pojmanych nie tylko nie ostudziły ani nie zastraszyły pozostałych, lecz jeszcze bardziej podniecały ich do buntu. Kiedy jednego razu Żydzi znowu brali górę, Feliks sam przybył na Rynek i rozkazał im rozejść się, nie szczędząc pogróżek. A że go nie usłuchano, wysłał na nich oddział wojska i wielu z nich położył trupem, zaś mienie ich stawało się łupem grabieży. Ponieważ rozruchy nie ustawały, Feliks wybrał najprzedniejszych obywateli z obu stron i wysłał ich w poselstwie do Nerona, aby tam omówili swoje prawa.

Rozdział XIV

1. Festus, który został prokuratorem po Feliksie, przystąpił do wyplenienia tej największej dręczącej kraj plagi i sporo rozbójników ujął, a niemało też ich wytracił. Natomiast Albinus184, który przybył na miejsce Festusa, zgoła inaczej sprawował władzę i nie sposób wyobrazić sobie takiego łotrostwa, którego by się nie dopuścił. Albowiem podczas spełniania swoich funkcji urzędowych nie tylko kradł i grabił mienie poszczególnych obywateli, a cały naród przygniatał ciężarem różnych danin, ale jeszcze zwalniał rodzinom, za okupem, więźniów skazanych za rozbój przez miejscową radę lub poprzednich prokuratorów, a jedynie ten, kto nie mógł się opłacić, nadal pozostawał jako złoczyńca w więzieniu. W tym czasie także coraz śmielej poczynali sobie w Jerozolimie zwolennicy buntu; ich przywódcy tak zjednali sobie przekupstwem Albinusa, iż ten pozwalał im zupełnie bezkarnie wywoływać rozruchy, a znów ta część ludu, której nie odpowiadało spokojne życie, sprzymierzyła się ze wspólnikami Albinusa. Każdy ze złoczyńców skupił wokół siebie własną bandę, a sam jak jaki herszt lub tyran stał ponad swoim oddziałem i posługiwał się ludźmi uzbrojonymi jako narzędziami ograbiania spokojnych obywateli. Doszło nawet do tego, że ci, którzy stali się ofiarami grabieży, nie mogli o tym ani słowa pisnąć, choć mieli święte prawo się oburzać, a znów ci, których oszczędzono, bojąc się, aby nie spotkał ich taki sam los, płaszczyli się przed łotrami, którzy zasługiwali na karę. I w ogóle nikt nie mógł swobodnie wypowiedzieć się; tyranów było wszędzie pełno i ziarno przyszłej katastrofy zostało już od tego czasu w mieście zasiane.

2. Takim to człowiekiem okazał się Albinus, lecz w porównaniu ze swoim następcą Gessjuszem Florusem185 wydawał się wzorem cnotliwości. Tamten popełniał zwykle występki po kryjomu i maskując się. Gessjusz natomiast popisał się przestępstwami popełnionymi na narodzie i jakby przysłany był do spełnienia roli kata wobec skazańców, nie cofał się przed żadną grabieżą czy gwałtem. Gdzie trzeba było okazać litość, on postępował z niezwykłym okrucieństwem, a jeśli chodziło o czyny bezecne, staczał się na samo dno hańby. Nikt nie potrafił tak jak on zdyskredytować prawdy ani wymyślać chytrzej szych sposobów popełniania łajdactw. Wyciąganie korzyści od pojedynczych ludzi wydało mu się mało opłacalne, więc całe miasta ograbiał i gromady ludzi doprowadzał do ruiny. Już tylko tego brakowało, żeby w całym kraju ogłosić, że wszystkim wolno czynić rabunek, jeśli on także będzie miał udział w części łupu. I tak to jego chciwość sprawiła, że całe miasta186 opustoszały, a duża część mieszkańców musiała opuścić ojczyste siedziby i schronić się do prowincji zamieszkanych przez obcą ludność.

3. Dopóki Cestiusz Gallus187, sprawując zarząd prowincji, pozostawał w Syrii, nikt nie ośmielił się wysłać doń poselstwa ze skargą na Florusa. Ale

gdy z nastaniem Święta Przaśników188 przybył do Jerozolimy, otoczyła go co najmniej trzymilionowa rzesza ludu i usilnie prosiła, aby ulitował się nad niedolą narodu, głośno przy tym wyrzekając na Florusa jako na sprawcę ruiny ich kraju. On sam też był obecny i stanąwszy u boku Cestiusza, drwił sobie z tych głośnych narzekań. Cestiusz uspokoił podniecony tłum i dał mu zapewnienie, że wpłynie na Florusa, aby na przyszłość okazywał więcej umiaru w postępowaniu z ludźmi, po czym powrócił do Antiochii. Florus towarzyszył mu aż do Cezarei, fałszywie naświetlając mu sytuację, i przemyśliwał nad doprowadzeniem do wojny z narodem żydowskim uważając, iż tylko tym sposobem będzie mógł ukryć swoje przestępstwa. Liczył się bowiem z tym, że jeśli będzie trwał pokój, pewnego dnia Żydzi staną przed Cezarem jako jego oskarżyciele; jeśli natomiast sprowokuje ich do buntu, to większe zło przekreśli dochodzenie w sprawie mniejszych przewinień. Dlatego też, aby popchnąć naród do powstania, z każdym dniem czynił ich los trudniejszym do zniesienia.

4. Tymczasem Grecy z Cezarei wygrali przed trybunałem Nerona189 proces o sprawowanie władzy w mieście i przywieźli z sobą dokument zawierający taką decyzję. Stało się to początkiem wybuchu wojny w dwunastym roku władztwa Nerona, a siedemnastym od czasu, gdy Agryppa zasiadł na tronie, w miesiącu Artemizjos190. Wydarzenie stanowiące pretekst do wojny było czymś zupełnie błahym w porównaniu z ogromem nieszczęść, które z niego wynikły. Otóż zamieszkali w Cezarei Żydzi mieli synagogę wzniesioną w bezpośrednim sąsiedztwie gruntu, którego właścicielem był Grek osiadły w tym mieście. Kilkakrotnie starali się wykupić plac, oferując zań cenę wielekroć przewyższającą jego prawdziwą wartość. Właściciel jednak pozostał głuchy na ich prośby i jeszcze, jakby na urągowisko, zabudował go wznosząc tam warsztat, a Żydom pozostawił tylko wąziutkie i w ogóle bardzo niewygodne przejście. Z początku przybiegli pewni młodzi zapaleńcy i starali się przeszkodzić wznoszeniu tego zabudowania. Lecz gdy Florus przeciwstawił się temu gwałtowi, przedniejsi Żydzi, nie widząc innego wyjścia, ofiarowali mu wraz z Janem Celnikiem osiem talentów srebra, żeby nakazał wstrzymanie tej budowy. Florus, któremu chodziło tylko o łapówkę, przyrzekł, że spełni wszystko podług ich życzenia, lecz po otrzymaniu jej natychmiast udał się z Cezarei do Sebaste191 i pozostawił zatarg własnemu biegowi, jakby sprzedając Żydom zgodę na rozstrzygnięcie sprawy przy pomocy oręża.

5. Następnego dnia — a był to siódmy dzień — kiedy Żydzi spieszyli gromadnie do synagogi, pewien zawadiaka z Cezarei umieścił u wejścia synagogi garnek odwrócony do góry dnem i zabijał na nim ptaki na ofiarę192. Fakt ten srodze Żydów rozjątrzył, gdyż w ich oczach była to zniewaga Prawa i zbezczeszczenie miejsca. Umiarkowani i ugodowi między nimi uważali, że trzeba odnieść się z tym do władz, lecz część buntownicza i opanowana gorączką młodego wieku paliła się do walki. Awanturnicze żywioły spośród mieszkańców Cezarei już stały gotowe do działania, gdyż wysłano naprzód, wedle ukartowanego planu, człowieka, który miał składać ofiarę. Tak oto niebawem rozgorzała walka. Lecz nadszedł dowódca jazdy Jukundus, któremu polecono kres temu położyć, rozkazał usunąć garnek i starał się bunt uśmierzyć. Gdy jednak nie udało mu się powstrzymać mieszkańców Cezarei od aktów gwałtu, Żydzi porwali księgi Praw i wycofali się do Narbaty193. Tak nazywa się pewna wieś żydowska, oddalona o sześćdziesiąt stadiów od Cezarei. Lecz dwunastu wybitnych mężów udało się z Janem na czele do Florusa, przebywającego w Sebaste, ze skargą z powodu tego, co zaszło, oraz gorącą prośbą o pomoc, przy czym czyniono delikatnie aluzję do ośmiu talentów194. On zaś kazał owych mężów pojmać i związać, zarzucając im, że wynieśli księgi Praw z Cezarei.

6. Wydarzenie to wzburzyło mieszkańców Jerozolimy, lecz jeszcze starano się panować nad uczuciami. Florus zaś, jakby biorąc zapłatę za to, żeby rozniecić płomień wojny, kazał zabrać ze świętego skarbca siedemnaście talentów pod pretekstem, że mają służyć potrzebom Cezara195. Naród oczywiście wielce się tym zatrwożył. Przeto ruszono pospołu do świątyni i wśród głośnych okrzyków wywoływano imię Cezara i błagano go o wyzwolenie od

tyranii Florusa. Niektórzy z buntowników miotali na Florusa najokropniejsze obelgi i obnosząc kosz prosili o składanie drobnych pieniędzy196 dla niego jako dla ostatniego biedaka. Lecz to nie wyleczyło go z chciwości, przeciwnie, rozdrażnienie popychało go do jeszcze energiczniejszego wyciskania pieniędzy. Dlatego też, zamiast udać się do Cezarei, ugasić pożar wojny, który stąd wziął początek, i usunąć przyczynę niepokojów, za co otrzymał zapłatę, ruszył na czele armii197 złożonej z jazdy i wojska pieszego na Jerozolimę, aby orężem rzymskim robić interesy i miasto przy pomocy strachu i gróźb doszczętnie ograbić.

7. Lud, pragnąc zawczasu powstrzymać jego atak, wyszedł na spotkanie żołnierzy, witając ich radosnymi okrzykami i sposobił się do przyjęcia Florusa z całą uniżonością. Ten jednak wysłał przodem setnika Kapitona z oddziałem pięćdziesięciu jeźdźców, rozkazując przez niego Żydom, aby się rozeszli i nie udawali, że żywią dlań uczucia życzliwości, skoro go w tak niewybredny sposób zelżyli. Jeśli stać ich na odwagę i szczerość, to niechaj drwią z niego także w jego obecności i swoje umiłowanie wolności okażą nie tylko w słowach, lecz także z bronią w ręku. Tłum srodze zatrwożył się słysząc te słowa, a gdy nadto w środek niego wpadli jeźdźcy Kapitona, rozproszył się, zanim mógł pozdrowić Florusa lub dać żołnierzom dowody uległości. Powrócono więc do swoich domów i noc spędzono w strachu i przygnębieniu.

8. Florus, który wówczas stanął w pałacu królewskim, kazał nazajutrz przed nim ustawić trybunał, na którym zajął miejsce. Tedy stawili się tam arcykapłani, dostojnicy i przedniejsi obywatele i stanęli przed trybunałem. Florus zażądał od nich wydania tych, którzy obrzucili go drwinami, oświadczając, że jeśli nie przyprowadzą winowajców, na siebie samych ściągną zemstę. Ci odrzekli, że lud pragnie spokoju, i prosili, aby wybaczył tym, którzy go znieważyli. Wszak trudno się dziwić, że w tak wielkim tłumie znalazły się jakieś gorące głowy i niedoważone młokosy. Nie sposób zresztą odnaleźć winnych, gdy każdy pożałował swego błędu i ze strachu wolał wyprzeć się tego, co uczynił. Jeśli pokój w narodzie leży mu rzeczywiście na sercu i pragnie zachować miasto dla Rzymian, winien raczej, ze względu na wielu niewinnych, wybaczyć kilku przestępcom, niż przez tę garstkę niegodziwców tak wielką liczbę dobrze usposobionego narodu wtrącić w stan niepokoju.

9. Słowa te jeszcze bardziej rozsierdziły Florusa, który krzyknął na żołnierzy, aby grabili tak zwany Górny Rynek198 i zabijali każdego, kto im wpadnie w ręce. Ci zaś, otrzymawszy taki rozkaz zarządcy, przy swojej żądzy łupu nie tylko splądrowali tę część miasta, do której zostali wysłani, lecz wdzierali się do wszystkich domów i mordowali ich mieszkańców. Uciekano wąskimi uliczkami, a kogo pochwycono, ponosił śmierć. Żołnierze dopuszczali się rabunków na wszelki sposób, a wielu spokojnych obywateli pojmali i przyprowadzili do Florusa. Ten kazał ich najpierw biczować, a potem ukrzyżować. Ogólna liczba ofiar owego dnia wynosiła łącznie z kobietami i dziećmi — nie oszczędzono bowiem nawet nieletnich — około trzy tysiące sześćset trzydzieści199. Tragedię jeszcze spotęgował nowy rodzaj okrucieństwa Rzymian. Florus bowiem poważył się na czyn, którego nikt przedtem nie popełnił — kazał przed swoim trybunałem biczować mężów rycerskiego stanu i przybić ich do krzyża; z pochodzenia byli oni wprawdzie Żydami, lecz otrzymali godność rzymską200.

Rozdział XV

1. I zdarzyło się, że w owym czasie Agryppa wyruszył do Aleksandrii, aby powinszować Aleksandrowi201, któremu Neron powierzył Egipt i którego właśnie przysłał, aby objął nad nim zarząd. Siostra zaś jego, Berenika202 przebywała w Jerozolimie i musiała patrzeć na zbrodnie popełniane przez żołnierzy, co napełniało ją niezmiernym bólem. Raz po raz wysyłała do Florusa swoich dowódców jazdy i żołnierzy straży przybocznej, prosząc go, aby zaprzestał rzezi. Lecz ani liczba zabitych, ani szlachetność rodu proszącej nie zrobiły na nim żadnego wrażenia, bo on myślał tylko o jednym: jak ciągnąć korzyści z grabieży. Napastliwość rozwścieczonego żoł-

dactwa zwróciła się także przeciwko królowej. Nie tylko bowiem na jej oczach katowano i zabijano ludzi pochwyconych, ale i ją samą pozbawiono by życia, gdyby nie schroniła się w pałacu królewskim203. Tam spędziła noc w otoczeniu straży, pełna lęku przed napaścią żołnierzy. Bawiła zaś w Jerozolimie, aby spełnić ślub uczyniony Bogu. Jest u Żydów zwyczaj, że cierpiący na jakąś chorobę lub nękani innym utrapieniem ślubują, iż na trzydzieści dni przed tym dniem, w którym zamierzają złożyć ofiarę, powstrzymają się od wina i strzyżenia włosów204. Taki to ślub uczyniła wówczas Berenika i właśnie stojąc boso przed trybunałem błagała Florusa, jednak nie tylko nie została potraktowana z należytym respektem, lecz nawet omal tego nie przypłaciła życiem.

2. Działo się to w szesnastym dniu miesiąca Artemizjos205. Nazajutrz lud pogrążony w głębokim smutku tłumnie ściągnął na Górny Rynek i wśród głośnych lamentów opłakiwał pomordowanych. Najdonioślej jednak rozlegały się złorzeczenia pod adresem Florusa. Przerażeni tymi okrzykami przedniejsi Żydzi i arcykapłani rozdarli swoje szaty i padając jeden po drugim na ziemię206, błagali lud, aby tego zaniechał i po nieszczęściach, których zaznał, nie sprowokował Florusa do jakichś nieobliczalnych czynów. Tłum dał się wnet przekonać ze względu na szacunek dla proszących i w nadziei, że Florus powstrzyma się od zadawania im dalszych gwałtów.

3. Temu jednak zupełnie nie w smak było ugaszenie płomienia buntu. Chcąc go znów rozniecić, przyzwał arcykapłanów i przedniejszych obywateli i oświadczył im, że jest tylko jeden sposób udowodnienia, iż lud rzeczywiście pragnie zaprzestać wystąpień buntowniczych, mianowicie jeśli wyjdzie na spotkanie wojska przybywającego z Cezarei. Nadciągały zaś dwie kohorty. W czasie gdy oni jeszcze zwoływali lud, Florus przez posłańców powiadomił setników obu kohort, aby wydali podległym sobie żołnierzom rozkaz nieodpowiadania na pozdrowienia Żydów i użycia broni na wypadek, gdyby wznoszono jakieś okrzyki przeciw niemu. Arcykapłani, zwoławszy pospólstwo do świątyni, wezwali je do wyjścia naprzeciw Rzymian i zgotowania kohortom należytego przyjęcia, aby nie doszło do nieobliczalnej katastrofy. Nie usłuchała ich jednak grupa wichrzycieli i tłum, pomny losu pomordowanych, skłaniał się ku żywiołom bardziej zuchwałym.

4. Wtedy wszyscy kapłani i wszyscy słudzy Boży207, niosąc święte naczynia i przywdziawszy szaty, w których wedle zwyczaju spełniali obrzędy religijne, kitarzyści i chórzyści ze swymi instrumentami padli na twarz przed ludem i błagali go, aby pozwolono im zachować święte ozdoby i nie wyzywano Rzymian do grabienia poświęconych Bogu skarbów. Widziano tam także arcykapłanów z posypanymi popiołem głowami i obnażonymi piersiami, ponieważ szaty mieli rozdarte. Prosili po imieniu każdego ze znakomitych mężów i lud w ogólności, aby przez uchybienie w tak błahej sprawie nie wydali miasta na łaskę i niełaskę tych, którzy dyszą żądzą jego zniszczenia. Cóż za korzyść — wołali — będą mieli żołnierze z tego, że ich Żydzi powitają? Albo jeśli odmówią wyjścia na spotkanie, czyż w ten sposób da się naprawić zło, które im wyrządzono? Jeśli zaś powitają przybywających podług obyczaju, wytrącą Florusowi powód do wojny, a sami zachowają swoją ojczyznę i uwolnią się od dalszych cierpień. Byłoby to zresztą dowodem niezwykłej słabości, jeśliby dali się garstce buntowników208 za nos wodzić, gdy przeciwnie, stanowiąc tak wielką masę, o wiele bardziej powinni tamtych zmusić do przyjęcia swego poglądu.

5. Takim sposobem uspokoili tłum i równocześnie ostudzili rozpalone głowy buntowników już to groźbami, już to swoją powagą. Następnie wyruszyli w spokoju i porządku naprzeciw żołnierzom i gdy już do nich się przybliżyli, pozdrowili ich. A że ci na to nie odpowiedzieli, buntownicy jęli wznosić wrogie okrzyki przeciwko Florusowi. To właśnie było ustalonym hasłem do ataku na Żydów. Przeto żołnierze natychmiast ich otoczyli, okładali kijami, a za uciekającymi puścili się w pogoń jeźdźcy i końmi ich tratowali. Wielu padło pod razami Rzymian, a jeszcze więcej wskutek naporu jednych na drugich. Przy bramach powstał nieopisany ścisk, a że każdy chciał wyrwać się przed innymi, tym trudniej było wszystkim ratować się ucieczką.

Upadających na ziemię spotykał tragiczny los; ginęli bowiem bądź uduszeni, bądź zmiażdżeni stopami tłumu, tak że nawet najbliżsi nie mogli rozpoznać ciał, aby je pogrzebać. Także żołnierze cisnęli się wraz
z nimi do miasta, nie szczędząc razów tym, którzy im się nawinęli, i spychali tłum przez dzielnicę zwaną Bezeta209, chcąc siłą utorować sobie drogę i opanować świątynię oraz Antonię. Florus, który powziął ten sam zamiar, wywiódł swoich żołnierzy z pałacu królewskiego, usiłując dotrzeć do twierdzy. Nie powiódł mu się jednak ten plan, gdyż lud natychmiast odwrócił się
i powstrzymał jego napór, a niektórzy, zająwszy stanowiska na dachach, trzymali Rzymian pod obstrzałem. Ci rażeni pociskami miotanymi na nich z góry i nie mając tyle siły, żeby przebić się przez tłum, który zatarasował wąskie ulice, wycofali się do obozu przy pałacu królewskim.
6. Buntownicy, bojąc się, aby Florus nie ponowił swego ataku i nie zajął świątyni poprzez Antonię, weszli natychmiast na łączące się z twierdzą krużganki świątyni i je zburzyli. To ostudziło chciwość Florusa, który pragnął posiąść skarby Boże i dlatego starał się dotrzeć do Antonii, lecz po zniszczeniu krużganków poniechał ataku. Przyzwawszy do siebie arcykapłanów i radę, oświadczył wobec nich, że opuszcza miasto i pragnie zostawić im taki garnizon, jaki sami zechcą. Ci przyrzekli, że zapewnią porządek i poniechają dążeń buntowniczych, jeśli zostawi im tylko jedną kohortę, lecz nie tę, która prowadziła walkę, ponieważ lud czuje do niej wrogość z powodu cierpień, jakich przez nią doznał. Florus zamienił kohortę210 podług ich żądania i z resztą wojska powrócił do Cezarei.

Rozdział XVI

1. Pragnąc znaleźć inny powód do wszczęcia wojny, Florus wysłał list do Cestiusza211 i fałszywie oskarżył Żydów o wzniecenie buntu, składając na nich winę za doprowadzenie do starcia zbrojnego i utrzymując, że to oni właśnie wyrządzają innym krzywdy, których doświadczyli na własnej skórze. Lecz zwierzchnicy Jerozolimy także nie milczeli i, tak samo jak Bere-
nike, napisali do Cestiusza, ile złego wyrządził miastu Florus. Cestiusz, przeczytawszy doniesienia obu stron, odbył naradę ze swoimi dowódcami. Ci zaś byli zdania, że powinien on wyruszyć z wojskiem do Jerozolimy i albo ukarać Żydów za zbuntowanie się, jeśli tak rzeczywiście było, albo jeszcze bardziej ich utwierdzić w wierności, jeśli w niej wytrwali. On jednak postanowił wysłać najpierw jednego ze swoich towarzyszy, aby zbadał, jak się sprawy mają, i rzetelnie zdał mu sprawę z nastrojów panujących
wśród Żydów. Wyprawił przeto jednego z trybunów, niejakiego Neapolitanusa, który spotkał się w Jamnii212 z królem Agryppą, powracającym z Aleksandrii, i powiadomił go, kto i z jakiego powodu go wysłał.
2. Tutaj zjawili się także ze strony Żydów arcykapłani z przedniejszymi mężami i radą, aby powitać króla. Po oddaniu mu hołdu poczęli wyrzekać na swoją niedolę i dokładnie opisali okrucieństwa Florusa. Agryppa wprawdzie był tym do głębi wzburzony, lecz stosując chwyt taktyczny, po-
czął rzucać gromy na Żydów, choć im właściwie współczuł. Pragnął bowiem poskromić ich hardość i odwieść ich od zemsty, jeśli wybiją sobie z głowy przekonanie, że zostali niewinnie skrzywdzeni. Ci zaś jako mężowie przedniejsi w narodzie i posiadający majątki pragnęli żyć w spokoju i zrozumieli szlachetną intencję nagany królewskiej. Lud tymczasem wy-
szedł na odległość sześćdziesięciu stadiów od Jerozolimy, aby powitać Agryppę i Neapolitanusa. Wybiegły zaś naprzód także wdowy po pomordowanych, podnosząc głośne lamenty, a pod wpływem ich zawodzenia i lud uderzył w skargi i prosił Agryppę o pomoc, a do Neapolitanusa z całych sił
krzyczano, jakie udręki musiano znosić za Florusa. Kiedy weszli do miasta, wskazano na opustoszały Rynek i zdewastowane domy. Następnie przy pomocy Agryppy nakłoniono Neapolitanusa, aby w towarzystwie jednego sługi obszedł miasto aż do Siloe213 i sam się przekonał, że Żydzi są ulegli wszystkim innym Rzymianom, oprócz jednego tylko Florusa, do którego czują wrogość z powodu traktowania ich z nieludzkim okrucieństwem. Przeszedłszy przez miasto, przekonał się aż nadto dobrze o ich życzliwym
nastawieniu i wstąpił do świątyni. Tu kazał zwołać lud i bardzo go wychwalał za

wierność okazaną Rzymianom oraz gorąco zachęcał go do spokoju. Następnie, oddawszy cześć Przybytkowi Bożemu z miejsca,do którego dostęp był dozwolony214, powrócił do Cestiusza.
3. Ludność żydowska zwróciła się teraz do króla i arcykapłanów, domagając się wysłania do Nerona poselstwa ze skargą na Florusa, aby nie przemilczeć tak wielkiej rzezi i nie ściągnąć na siebie podejrzenia podniesienia buntu. Jeśli bowiem Żydzi nie wskażą przedtem prawdziwego winowajcy, będzie wyglądało, że to oni pierwsi podnieśli oręż. Widoczne było, że nie zachowają spokoju, gdyby próbowano przeszkodzić w wysłaniu poselstwa.
Dla Agryppy wybieranie oskarżycieli Florusa było sprawą wielce kłopotliwą, lecz z drugiej strony sądził, że bierne przyglądanie się, aż płomień wojny rozpali się wśród Żydów, bynajmniej nie wyjdzie mu na dobre. Zwoławszy tedy lud na Ksystos215, Agryppa stanął wraz z siostrą Bereniką na najbardziej widocznym miejscu pałacu Asamonejczyków — wznosił się on na granicy
Górnego Miasta powyżej Ksystos, łączącego się mostem ze świątynią —i odezwał się w te słowa:216
4. „Gdybym wiedział, że wszyscy owładnięci jesteście żądzą wojny z Rzymianami i nawet najszlachetniejsi i najuczciwsi z pomiędzy was nie pragną zachować pokoju, nie przybyłbym do was i nie odważyłbym się udzielać wam rad. Na nic bowiem nie zdadzą się jakiekolwiek słowa za tym, co należy czynić, jeśli wszyscy słuchający jednomyślnie opowiadają się za czymś przeciwnym. Ale że jedni nie znają okropności wojny, bo są jeszcze nazbyt młodzi, drugich do niej popycha obłędna nadzieja odzyskania wolności, innych wreszcie chciwość i przekonanie, że w ogólnym zamieszaniu obłowią się kosztem słabszych, przeto ja, chcąc ich przywieść do rozsądku i zmiany zdania, a ludziom dobrym oszczędzić zbierania gorzkich owoców szaleńczego kroku nielicznej garstki, uważałem za swój obowią-
zek wszystkich was tutaj zgromadzić i powiedzieć wam, co, moim zdaniem, będzie dla was korzystne. I niechaj nikt nie stara się mnie zagłuszyć, gdyby słowa moje nie brzmiały przyjemnie dla jego ucha. Ci bowiem, którzy nieodwołalnie postanowili bunt podnieść, mogą i po wysłuchaniu mojej przestrogi pozostać przy swoim zdaniu, ale jeśli nie wszyscy zachowają się spokojnie, słowa moje nie dotrą do uszu tych, którzy radzi by je usłyszeć.
Otóż wiem ja o tym, że wielu czyni zbyt wielką tragedię z nadużyć prokuratorów, a równocześnie rozpływa się nad rozkoszami wolności, lecz zanim przystąpię do rozważania, kim wy jesteście, a kim ci, z którymi zamierzacie wojnę prowadzić, chciałbym wpierw rozplatać kłębek waszych motywów. Jeżeli bowiem chcecie jedynie bronić się przed ludźmi czyniącymi wam krzywdę, to co za cel ma to wasze wychwalanie wolności? Jeśli natomiast uważacie, że nie możecie znieść niewoli, to występowanie ze skargami na zarządców jest wtedy zupełnie zbyteczne. Bo choćby oni nawet byli ludźmi pełnymi umiaru, to i tak niewola sama w sobie byłaby czymś haniebnym. Zastanówcie się nad każdą z tych spraw osobno, jak słaby stanowią one powód do wojny. A więc najpierw sprawa waszych skarg na prokuratorów. Władzę trzeba starać się zjednywać, a nie rozjątrzać przeciw sobie. Jeżeli przy niewielkich ich wykroczeniach zaraz stawiacie im ciężkie zarzuty, to demaskujecie tych, których oskarżacie, ze swoją własną szkodą, bo oni będą was niszczyć już nie po cichu i wstydliwie, lecz zupełnie jawnie. Nic tak ciosów nie oddala, jak cierpliwe znoszenie ich, a zachowanie spokoju przez prześladowanych odwraca ramię ciemięzców od czynienia zła. Przypuśćmy, że srogość postępowania urzędników jest nie do zniesienia, ale przecież to nie znaczy, że krzywdę wam czynią wszyscy Rzymianie, a także Cezar, z którymi chcecie wojnę prowadzić. Jeśli bowiem od nich przybywa jakiś niegodziwiec, to ani nie dzieje się tak z ich rozkazu, ani też ci, którzy siedzą na zachodzie, nie mogą mieć na oku swoich poddanych na wschodzie. I niełatwo docierają tam wiadomości z tych stron. Byłoby nierozsądnym dla jednego człowieka i błahej przyczyny wszczynać wojnę z wieloma i podnosić oręż przeciwko tak potężnym przeciwnikom,
jeśli przy tym nie wiedzą, o co ich obwiniamy. Zresztą zło, o które ich oskarżamy, może być rychło usunięte. Wszak ten sam prokurator nie pozostaje po wsze czasy, a ci, którzy przybędą po nim, okażą się zapewne bardziej umiarkowanymi. Jeśli

zaś raz rozpęta się wojna, niełatwo będzie skończyć ją ani znosić na dłuższą metę bez ciężkich ofiar. Nie pora teraz myśleć o wolności, lecz przedtem trzeba było walczyć, aby jej nie utracić. Ciężkie to doświadczenie zakosztować goryczy niewoli i słuszną jest rze-
czą bronić się, aby nigdy do tego nie doszło. Kto jednak raz pozwoli sobie nałożyć jarzmo, a potem stara się je zrzucić, ten jest krnąbrnym niewolnikiem, a nie miłującym wolność człowiekiem. Był kiedyś czas — wtedy, gdy Pompejusz217 wkraczał do naszego kraju — kiedy trzeba było wytężyć
wszystkie siły, aby zatrzymać Rzymian. Jednakże przodkowie nasi i ich królowie, choć wielce górowali nad wami środkami, tężyzną fizyczną i siłą duchową, nie potrafili oprzeć się niewielkiej części armii rzymskiej. A wy, coście poddaństwo przejęli w dziedzictwie i zasobami tak dalece ustępujecie tym, którzy pierwsi pogodzili się z życiem w uległości, chcecie stawić czoło całemu cesarstwu rzymskiemu? Patrzcie na Ateńczyków! Kiedyś nie wahali się w obronie wolności miasto swoje oddać na pastwę płomieni. Pysznego zaś Kserksesa, który płynął lądem i maszerował morzem218 i miał tak wielką flotę, że morza nie mogły jej pomieścić, wojska zaś wiódł tak liczne, że Europa była dla nich za ciasna — otóż tego Kserksesa ścigano jak nędznego zbiega ratującego się na jednej łodzi. Pod małą Salaminą złamali niezmierzoną potęgę Azji, a teraz żyją jako poddani Rzymian, miasto zaś, które przewodziło całej Grecji, słucha rozkazów z Italii. Albo Lacedemończycy — po Termopilach i Platejach219 i królu Agezylaosie, który spenetrował Azję220 — żywią przyjazne uczucia do swoich rzymskich panów. Także Macedończycy, którzy do dziś jeszcze śnią o Filipie221 i mają przed oczyma Fortunę, która z Aleksandrem zasiała ziarna ich panowania nad światem222, pogodzili się z tak wielką odmianą losu i składają hołd tym, na których stronę przeszła owa bogini. Tysiące innych narodów ogarniętych jeszcze większą tęsknotą za wolnością ugięło się przed nimi, a tylko wy sami poczytujecie za hańbę żyć w poddaństwie u tych, którym uległy jest cały świat. Na jakież liczycie wojska i na jaką broń? Gdzie macie flotę, która
będzie w stanie wyprzeć z mórz Rzymian? Gdzie są środki niezbędne do takich przedsięwzięć? Czyż wydaje się wam, że będziecie wojnę prowadzić z Egipcjanami lub Arabami? Czyż nie zdajecie sobie sprawy z tego, jaką potęgą jest cesarstwo rzymskie? Nie chcecie widzieć własnej słabości? Czy nasze wojska nie uległy nieraz nawet narodom ościennym, gdy tymczasem
potęga ich jest niezwyciężona w całym zamieszkanym świecie? Ba, usiłowali nawet wyjść poza jego granice. Nie wystarczyła im na wschodzie linia Eufratu w całym swoim biegu, na północy — Ister, na południu — Libia zbadana aż po bezludne pustynie, i na zachodzie — Gadira223, lecz nawet poszli za Ocean szukać nowego świata i oręż swój ponieśli do nie znanych
dotychczas w świecie Brytanów. Więc jakże to? Jesteście zamożniejsi od Gallów, silniejsi od Germanów, mędrsi od Greków? Jest może was więcej niż wszystkich narodów na świecie? Cóż daje wam taką pewność siebie, że chcecie powstać przeciwko Rzymianom? Powie ktoś: „Ciężko jest żyć w niewoli". O ile ciężej Grekom, którzy wszystkie narody pod słońcem przewyższają szlachetnością rasy i zajmują kraj tak rozległy, a jednak muszą się uginać przed sześcioma rózgami rzymskimi224. Tak samo Macedończycy225, którzy mają lepsze od was prawo domagania się wolności. A cóż
mówić o pięciuset miastach Azji?226 Czy nie kłaniają się jednemu zarządcy i rózgom prokonsula, choć nie stoi u nich żadne wojsko na straży?227 Czyż trzeba wymieniać Heniochów, Kolchów i plemię Taurów, mieszkańców Bosforu i ludy rozsiadłe wokół Pontu i jeziora Meotis?228 Narody te nie
miały nigdy przedtem nawet rodzimych panów, a teraz są posłuszne trzem tysiącom ciężkozbrojnych, czterdzieści zaś okrętów wojennych stoi na straży na tym nie nawiedzanym dotąd przez żeglarzy i dzikim morzu. Ileż powodów do tego, aby rwać się do wolności, mogą mieć Bitynia, Kapadocja,
lud pamfilijski, Likijczycy i Cylicyjczycy, a jednak płacą daninę i nie uciekają się do oręża229. A cóż powiedzieć o Trakach zamieszkujących krainę na pięć dni marszu szeroką, a na siedem długą, o wiele bardziej skalistą i warowną niż nasza, odstraszającą najeźdźców srogim morzem? Czyż nie słuchają oni liczącej dwa tysiące żołnierzy załogi rzymskiej?230 A ich sąsiedzi Illiryjczycy, zamieszkujący

ziemie od granicy na Istrze aż po Dalmację231, czyż nie ulegają zaledwie dwom legionom, z pomocą których jeszcze sami odpierają napady Daków? Także Dalmatowie, którzy tak często próbowali zrzucić jarzmo232 w imię wolności i ponosili ciągłe klęski po to, żeby zbierać siły do nowych powstań, teraz siedzą cicho, mając nad sobą jeden tylko legion rzymski233. Jeśli jest w ogóle jakiś naród, który mogłyby skłaniać do powstania znakomite warunki, to są nim przede wszystkim Gallowie przez samą naturę wspaniale obwarowani — od wschodu Alpami, od północy rzeką Ren, od południa górami Pirenejami, od zachodu Oceanem. Lecz mimo że są ogrodzeni tak potężnymi zaporami obronnymi i ze swoimi trzystu pięcioma narodami234 stanowią kraj bardzo ludny i, by tak rzec, mają źródła bogactwa na własnej ziemi, a swymi dobrami zalewają niemal cały świat, dają się wyzyskiwać Rzymianom, którym pozwalają rozporządzić własnymi zasobami. A znoszą ten stan nie z braku odwagi czy wskutek niższości, bo przecież bili się o wolność przez osiemdziesiąt235 lat, ale że przepażała ich nie tylko potęga, lecz i szczęście wojenne, które przyniosło im więcej sukcesów niż oręż. Dlatego też żyją w poddaństwie, będąc pod strażą tysiąca dwustu żołnierzy236, od których niemal samych miast mają więcej.

Iberom tak samo w walce o wolność nie wystarczyło ani złoto dobywane z własnej ziemi, ani tak wielka odległość od Rzymian drogą lądową czy morską, ani waleczność plemion Luzytańczyków i Kantabryjczyków, ani wreszcie graniczący z nimi Ocean, toczący w czasie przypływów i odpływów fale groźne i dla rodzimej ludności. Mimo to bowiem Rzymianie ponieśli swój oręż poza słupy Heraklesowe i przekroczyli chmurami spowite Pireneje, i ich ujarzmili. A teraz jeden legion237 jest w stanie trzymać straż nad tak zaciekłymi i daleko zamieszkałymi wojownikami. Któż z was nie słyszał o krocіach Germanów? Nieraz chyba mogliście widzieć ich silne i rosłe ciała, gdyż Rzymianie mają ich wszędzie jako jeńców. Rozsiedli się na bezkresnych obszarach i mają serca mocniejsze od ciał, dusze gardzące śmiercią i naturę sroższą od najdzikszych zwierząt, a jednak uważają Ren za granicę, poza którą nie mogą się posunąć. Osiem legionów238 rzymskich trzyma ich w karbach, a część wzięta do niewoli pełni służbę niewolniczą, cała zaś pozostała masa narodu ratowała się ucieczką. A spójrzcie też na mur obronny Brytanów, wy, co tak bardzo nadzieje pokładacie w murach Jerozolimy. Chociaż bowiem oblewa ich Ocean i zamieszkują wyspę nie mniej rozległą niż część świata239, w której żyjemy, jednak Rzymianie przeprawiwszy się przez morze ujarzmili ich i zaledwie cztery legiony pełnią straż na tak ogromnym lądzie. Co tu zresztą wiele mówić, skoro nawet sami Partowie - lud niezwykle wojowniczy, panujący nad tak licznymi plemionami i rozporządzający tak mnogimi zastępami - posyłają do Rzymu zakładników i można widzieć w Italii240, jak pod pretekstem zapewnienia pokoju ludzie szlachetnego rodu ze wschodu stają się niewolnikami. Kiedy niemal wszystkie narody pod słońcem korzą się przed orężem rzymskim, wy jedni chcecie wszcząć wojnę z nimi, nie bacząc na los Kartagińczyków, którzy choć chlubią się wielkim Hannibalem i szlachectwem swego fenickiego rodowodu, jednak ugięli się pod ramieniem Scypiona241. Ani Cyrenejczycy242 wywodzący się od Lacedemończyków, ani Marmarydzi243, plemię osiadłe na ziemiach ciągnących się aż po bezwodną pustynię, ani Syrtowie, których sama wzmianka strachem przejmuje, ani Nasamonowie, Maurowie, ani niezliczone chmary Numidów nie mogły oprzeć się męstwu Rzymian. Podbili oni zaś trzecią część świata zamieszkanego przez ludy, które niełatwo nawet wyliczyć, ograniczoną Oceanem Atlantyckim i słupami Heraklesowymi, a z drugiej strony żywiący niezliczone rzesze Etiopów aż po Morze Czerwone. Oprócz corocznie oddawanych płodów, którymi przez osiem miesięcy244 żywi się ludność Rzymu, muszą jeszcze płacić wszelkiego rodzaju daniny i ponadto bez szemrania ponoszą świadczenia na potrzeby cesarstwa, nie widząc w tych żądaniach, w przeciwieństwie do was, niczego uwłaczającego dla nich, chociaż stoi u nich tylko jeden legion245. Lecz po cóż dawać wam dowody potęgi Rzymian na przykładach z dalekich stron, skoro macie je tuż obok w sąsiednim Egipcie? Rozciąga się on od Etiopów do Szczęśliwej Arabii246 i jest zarazem

portem dla Indii, a liczy siedem i pół miliona dusz bez ludności Aleksandrii247, jak to można obliczyć na podstawie pogłównego. A jednak pozostawania pod władzą Rzymian nie poczytuje sobie za hańbę, chociaż ma w Aleksandrii takie ognisko buntu ze względu na skupisko ludności, bogactwo i rozległość, gdyż obszar jej liczy trzydzieści stadiów długości i co najmniej dziesięć szerokości. W jednym miesiącu płaci ona Rzymianom więcej danin niż wy w ciągu całego roku i oprócz sum pieniężnych dostarcza Rzymowi zboża na cztery miesiące. Przy tym miasto jest ze wszech stron osłonięte albo nieprzebytymi pustynia-
mi, albo morzami bez żadnych przystani, rzekami i bagnami. Lecz nic z tego wszystkiego nie okazało się tak silne, jak szczęście Rzymian, a dwa legiony248 w mieście trzymają w ryzach rozległy Egipt wraz z całą arystokracją macedońską. Jakich to sprzymierzeńców zamierzacie pozyskać na tę wojnę w bezludnej pustyni? Bo w świecie zamieszkanym wszyscy są podlegli Rzymianom, chyba że ktoś nadzieje swoje przeniesie za Eufrat i będzie liczyć na pomoc pobratymców z Adiabeny249. Ci jednak nie będą mieli ochoty uwikłać się z nierozumnej przyczyny w tak poważną wojnę. Gdyby nawet zdecydowali się na tak szalony krok, nie pozwoliłby im na to Part. Temu bowiem zależy na utrzymaniu rozejmu z Rzymianami i gdyby ktoś podległy jego władzy na nich ruszył, poczytałby to za złamanie układu. Pozostaje wam tylko zdać się na pomoc Bożą, ale i ona jest po stronie Rzymian250, albowiem bez wsparcia Bożego nie mogłoby powstać tak wielkie cesarstwo. Zważcie też, jak trudno wam byłoby należycie pełnić służbę Bożą, gdybyście się wdali w wojnę, nawet z mało groźnymi przeciwnikami. Zmuszeni zaś przekraczać przykazania — na przestrzeganiu ich przede wszystkim zasadzacie nadzieję, iż Bóg będzie waszym sprzymierzeńcem —odwrócicie go od siebie. Jeśli będziecie zachowywać zwyczaje siódmego dnia i nie dacie się nakłonić do żadnej akcji, łacno zostaniecie pobici tak, jak wasi przodkowie, kiedy to Pompejusz251 w tych właśnie dniach, w których obrońcy powstrzymywali się od zajęć, prowadzili oblężenie ze szczególną energią. Jeżeli zaś w czasie wojny łamać będziecie prawo ojców, to nie wiem, o co w końcu chcecie toczyć wojnę; wszak to jedno leży wam na sercu, żeby w niczym nie naruszać praw przodków. Jakże będziecie mogli wyprosić u Boga pomoc, jeśli będziecie dobrowolnie zaniedbywać się w oddawaniu mu należytej czci? Zawsze ci, którzy wojnę wszczynają, liczą bądź na Boską, bądź na ludzką pomoc. Ale jeśli wszystko na to wskazuje, że nie nadejdzie ona ani z jednej, ani z drugiej strony, to stający do wojny mogą spodziewać się tylko oczywistej klęski. Dlaczego więc własnymi rękami nie pozabijać dzieci i żon i nie podłożyć ognia pod to najpiękniejsze miasto ojczyste? Szaleństwem tym przynajmniej oszczędzilibyście sobie hańby klęski. Tak, przyjaciele, trzeba przewidzieć nadciągającą burzę, kiedy okręt jest jeszcze w przystani, a nie wypływać w czasie szalejącej nawałnicy i skazywać się na zagładę252. Można mieć litość dla tych, w których godzą nieprzewidziane ciosy, lecz kto sam idzie na oczywi-
ste zatracenie, może wywołać tylko drwiny. Zresztą, nikt chyba nie przypuszcza, że Rzymianie prowadząc wojnę będą się liczyć z jakimiś układami i po odniesieniu zwycięstwa okazywać wam będą łaskawość. Wręcz przeciwnie! Aby dać odstraszający przykład innym narodom, zamienią święte miasto w popiół i wytracą cały wasz naród. Nawet ci z was, którzy zdołają ocalić swoje głowy, nie znajdą nigdzie schronienia, gdyż wszystkie narody bądź uznają Rzymian za swoich panów, bądź żywią obawę, że się pod ich władzę dostaną. Niebezpieczeństwo to zawiśnie nie tylko nad tutejszymi Żydami, lecz także nad tymi wszystkimi, którzy mieszkają w innych miastach. Nie ma bowiem na świecie narodu, żeby nie miał pośród siebie części nas253. Jeśli rozpoczniecie wojnę, wasi nieprzyjaciele wszys-
tkich ich wymordują i wskutek nieodpowiedzialnego kroku garstki ludzi każde miasto będzie zbroczone krwią żydowską. A sprawcy rzezi będą rozgrzeszeni. Gdyby jednak do niej nie doszło, to pomyślcie, jaka by to była niegodziwość podnieść broń na tak szlachetny naród! Miejcie w końcu litość, jeśli nie dla dzieci i żon swoich, to przynajmniej dla waszego miasta ojczystego i okręgów świętych. Oszczędźcie świątynię i zachowajcie dla siebie Przybytek z jego świętościami. Bo Rzymianie nie będą mieć dla nich żadnych względów, gdy dostaną je w swoje ręce, jeśli za okazane poprzednio poszanowanie ich odpłacono by im czarną niewdzięcznością. Świadczę się waszymi świętymi miejscami, świętymi

Aniołami Bożymi i naszym wspólnym miastem ojczystym, że uczyniłem wszystko, aby was ocalić. Wy zaś, jeśli podejmiecie własną decyzję, wraz ze mną zażywać będziecie dobrodziejstwa pokoju, lecz jeśli dacie się ponieść uczuciom gniewu, staniecie już beze mnie w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa".
5. To rzekłszy, zapłakał sam i jego siostra, a łzy ich wielce ostudziły roznamiętnione umysły słuchających. Poczęli więc wołać, że chcą wojny nie z Rzymianami, lecz z Florusem za wszystkie doznane cierpienia. Na to rzekł król Agryppa: „Lecz już to, co czynicie, stanowi akt wojny przeciw Rzymianom, albowiem nie zapłaciliście podatków Cezarowi i zburzyliście krużganki Antonii. Możecie zmazać winę wywołania buntu, jeśli je znów odbudujecie i zapłacicie daninę. Twierdza bowiem bynajmniej nie należy do Florusa i nie jemu macie złożyć pieniądze".
żuje, że nie nadejdzie ona ani z jednej, ani z drugiej strony, to stający do wojny mogą spodziewać się tylko oczywistej klęski. Dlaczego więc własnymi rękami nie pozabijać dzieci i żon i nie podłożyć ognia pod to najpiękniejsze miasto ojczyste? Szaleństwem tym przynajmniej oszczędzilibyście sobie hańby klęski. Tak, przyjaciele, trzeba przewidzieć nadciągającą burzę, kiedy okręt jest jeszcze w przystani, a nie wypływać w czasie szalejącej nawałnicy i skazywać się na zagładę252. Można mieć litość dla tych, w których godzą nieprzewidziane ciosy, lecz kto sam idzie na oczywiste zatracenie, może wywołać tylko drwiny. Zresztą, nikt chyba nie przypuszcza, że Rzymianie prowadząc wojnę będą się liczyć z jakimiś układami i po odniesieniu zwycięstwa okazywać wam będą łaskawość. Wręcz przeciwnie! Aby dać odstraszający przykład innym narodom, zamienią święte miasto w popiół i wytracą cały wasz naród. Nawet ci z was, którzy zdołają ocalić swoje głowy, nie znajdą nigdzie schronienia, gdyż wszystkie narody bądź uznają Rzymian za swoich panów, bądź żywią obawę, że się pod ich władzę dostaną. Niebezpieczeństwo to zawiśnie nie tylko nad tutejszymi Żydami, lecz także nad tymi wszystkimi, którzy mieszkają w innych miastach. Nie ma bowiem na świecie narodu, żeby nie miał pośród siebie części nas253. Jeśli rozpoczniecie wojnę, wasi nieprzyjaciele wszystkich ich wymordują i wskutek nieodpowiedzialnego kroku garstki ludzi każde miasto będzie zbroczone krwią żydowską. A sprawcy rzezi będą rozgrzeszeni. Gdyby jednak do niej nie doszło, to pomyślcie, jaka by to była niegodziwość podnieść broń na tak szlachetny naród! Miejcie w końcu litość, jeśli nie dla dzieci i żon swoich, to przynajmniej dla waszego miasta ojczystego i okręgów świętych. Oszczędźcie świątynię i zachowajcie dla siebie Przybytek z jego świętościami. Bo Rzymianie nie będą mieć dla nich żadnych względów, gdy dostaną je w swoje ręce, jeśli za okazane poprzednio poszanowanie ich odpłacono by im czarną niewdzięcznością. Świadczę się waszymi świętymi miejscami, świętymi
Aniołami Bożymi i naszym wspólnym miastem ojczystym, że uczyniłem wszystko, aby was ocalić. Wy zaś, jeśli podejmiecie własną decyzję, wraz ze mną zażywać będziecie dobrodziejstwa pokoju, lecz jeśli dacie się ponieść uczuciom gniewu, staniecie już beze mnie w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa".
5. To rzekłszy, zapłakał sam i jego siostra, a łzy ich wielce ostudziły roznamiętnione umysły słuchających. Poczęli więc wołać, że chcą wojny nie z Rzymianami, lecz z Florusem za wszystkie doznane cierpienia. Na to rzekł król Agryppa: „Lecz już to, co czynicie, stanowi akt wojny przeciw Rzymianom, albowiem nie zapłaciliście podatków Cezarowi i zburzyliście krużganki Antonii. Możecie zmazać winę wywołania buntu, jeśli je znów odbudujecie i zapłacicie daninę. Twierdza bowiem bynajmniej nie należy do Florusa i nie jemu macie złożyć pieniądze".

Rozdział XVII

1. Lud usłuchał tej rady i przybywszy wraz z królem i Bereniką do świątyni, przystąpił do odbudowy krużganków, podczas gdy urzędnicy i członkowie rady254 rozeszli się po wsiach, aby ściągnąć daniny. Toteż niebawem zebrano czterdzieści talentów, tyle bowiem wynosiła zaległa suma. I oto tak Agryppa zażegnał w owej chwili niebezpieczeństwo wybuchu wojny. Zaraz też począł nakłaniać lud, aby był posłuszny Florusowi, dopóki Cezar nie przyśle jego następcy. Żydzi z oburzeniem przyjęli tę radę i obrzuciwszy króla obelgami, wezwali go przez posła do opuszczenia miasta, a niektórzy z buntowników

poważyli się nawet rzucać weń kamieniami. Król tedy widząc, że nie sposób już pohamować roznamiętnienia buntowników, a przy tym rozsierdzony wyrządzonymi mu zniewagami, wysłał urzędników i przedniej szych obywateli do Florusa w Cezarei, aby ten wyznaczył spośród nich poborców podatków w kraju, a sam powrócił do swojego królestwa.
2. Tymczasem zebrali się niektórzy spośród tych, co najbardziej parli do wojny, i ruszyli na twierdzę, która nazywała się Masada255. Zająwszy ją podstępnie, wybili do nogi załogę rzymską i umieścili tam własną. Równocześnie udało się także w świątyni ówczesnemu jej dowódcy256, Eleazarowi, synowi arcykapłana Ananiasza, młodzieńcowi nader zuchwałemu, przekonać pełniących służbę Bożą, aby nie przyjmowali od nikogo obcego żadnego daru lub ofiary. Takim sposobem stworzono istotny powód do wojny z Rzymianami, gdyż odrzucono ofiarę składaną za nich i za Cezara257. I chociaż arcykapłani i przedniejsi Żydzi gorąco ich nakłaniali, aby nie zaniechali tradycyjnych ofiar za swoich władców, jednak kapłani ci trwali w uporze. Pewni bowiem byli swojej liczebnej przewagi, gdyż stała za nimi najbardziej zagorzała część buntowników, ale przede wszystkim brali wzór z dowódcy świątyni, Eleazara.
3. Tedy zgromadzili się przedniejsi obywatele wraz z arcykapłanami i najznakomitszymi mężami spośród faryzeuszów, aby w obliczu nieuchronnej katastrofy naradzić się nad ogólnym położeniem. Postanowili jeszcze raz przemówić buntownikom do rozsądku i zwołali lud przed spiżową bramę258, która znajdowała się w wewnętrznej części świątyni i była zwrócona ku wschodowi słońca. Tu najpierw zaczęto rzucać srogie gromy na szaleńców prących do buntu i pogrążenia ojczyzny w tak poważną wojnę. Następnie wskazali na bezsensowność podawanego powodu do niej przypominając, że ich przodkowie ozdobili Przybytek głównie z pomocą cudzoziemców i zawsze przyjmowali dary od innych narodów. Nie tylko nie czynili oni nikomu przeszkód w składaniu ofiar — byłoby to czynem wielce bezbożnym — ale nawet umieścili wokół świątyni dary wotywne, które tam były wystawione na widok i tyle czasu przetrwały. Teraz rzucają oni wyzwanie zbrojnej potędze Rzymian i chcą wszcząć wojnę z nimi, wprowadzając do służby Bożej obce innowacje. Oprócz groźby, która zawisła nad miastem, ściągają nań jeszcze miano bezbożnego, skoro u Żydów tylko nie wolno cudzoziemcowi ani złożyć ofiary, ani oddać czci Bogu. Gdyby ktoś chciał wprowadzić takie prawo przeciwko zwykłemu obywatelowi, obruszaliby się na to jako na nieludzki przepis. Ale że stawia się Rzymian i Cezara poza prawem, tego nie raczą widzieć. Można wszakże obawiać się, aby im samym nie zabroniono składać ofiar za siebie, skoro raz odrzucili składanie ich za tamtych, aby ich miasto nie znalazło się poza cesarstwem, jeśli nie opamiętają się, póki jeszcze czas, nie przywrócą ofiar i nie naprawią zniewagi, zanim rzecz dojdzie do uszu tych, którzy jej doznali.
4. Gdy jeszcze tak przemawiali, kazano stawić się kapłanom, którzy byli znawcami ojczystych tradycji. Ci zaś orzekli, że przodkowie ich zawsze przyjmowali ofiary od cudzoziemców. Wszelako nikt z obozu buntowników nie chciał nawet tego słuchać, a pełniący służbę kapłani, którzy dostarczyli powodu do wojny259, nawet nie raczyli się pokazać. Gdy zaś przedniejsi obywatele przekonali się, że już nie są w stanie uśmierzyć buntu, a grożące od Rzymian ciosy przede wszystkim w nich samych ugodzą, podjęli kroki, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność. Przeto wysłali dwa poselstwa, jedno do Florusa pod przewodem Szymona, syna Ananiasza, drugie do Agryppy z udziałem takich znakomitych mężów, jak Saul, Antypas i Kostobar260, których łączyły z królem więzy pokrewieństwa. Prosili ich obu, aby przybyli z wojskiem do miasta i stłumili bunt, zanim nie rozpali się on na dobre. Otóż dla Florusa była to najlepsza nowina. Ponieważ z całej duszy dążył do wywołania wojny, pozostawił wysłanników bez odpowiedzi. Natomiast Agryppie na sercu leżał zarówno los powstańców, jak i tych, przeciwko którym podnoszono oręż. Pragnąc więc zachować dla Rzymian Żydów jako wiernych poddanych, a Żydom ocalić świątynie i ojczyste miasto, a jednocześnie zdając sobie sprawę z tego, że zamieszki nie przyniosą i jemu samemu niczego dobrego, wysłał na pomoc ludowi dwa

tysiące jeźdźców261 z Auranitydy, Batanei i Trachonitydy z hipparchem Dariuszem i wodzem Filipem262, synem Jakimosa, na czele.
5. Nabrawszy dzięki tej pomocy odwagi, przedniejsi obywatele i arcykapłani wraz z całą ludnością, która pragnęła pokoju, zajęli Górne Miasto. Dolne bowiem oraz świątynia znalazły się w ręku powstańców. Obsypywano się nieustającym gradem kamieni i pocisków miotanych z proc i z obu stron bez ustanku wypuszczano strzały jedne po drugich. Od czasu do czasu czyniono nawet wypady zwartymi oddziałami i dochodziło do walki wręcz, przy czym powstańcy górowali śmiałością, a żołnierze królewscy doświadczeniem bojowym. Ci ostatni dążyli przede wszystkim do zawładnięcia świątynią i wyparcia tych, którzy bezcześcili Przybytek, natomiast Eleazar i powstańcy do powiększenia swojego stanu posiadania o Górne Miasto. I tak przez siedem dni obficie krew lała się po obu stronach i ani jedni, ani drudzy nie ustąpili z tych części miasta, które opanowali.
6. Nazajutrz nastało Święto Ksyloforii263, kiedy to wedle zwyczaju wszyscy dostarczają drewno do ołtarza, aby nigdy nie zabrakło paliwa dla utrzymania ognia, który stale płonie, nigdy nie wygasając. Powstańcy nie pozwolili swoim przeciwnikom wziąć udziału w tym obrzędzie, ale przyjąwszy do swoich szeregów sporą liczbę sykariuszów264 (tak nazywali się rozbójnicy noszący sztylety pod fałdami szat), którzy wtargnęli wraz z bezbronnym ludem, nacierali z jeszcze większą gwałtownością. Żołnierze królewscy ustępowali im liczbą i odwagą i zmuszeni byli opuścić Górne Miasto. Napastnicy podpalili dom arcykapłana Ananiasza oraz pałace Agryppy i Bereniki265. Następnie podłożyli ogień pod archiwum266, pragnąc jak najprędzej zniszczyć wykazy długów u wierzycieli i uniemożliwić ściąganie należności, aby w ten sposób pozyskać sobie masę dłużników i podburzyć biednych, bez obawy kary, przeciwko bogatym. Ponieważ strażnicy archiwum zbiegli, mogli rozniecić tam pożar. A kiedy puścili z dymem centralny punkt miasta, ruszyli na swoich wrogów. Wtedy to jedna część przedniej szych obywateli i arcykapłanów ukryła się, schodząc do przejść podziemnych, druga zbiegła wraz z żołnierzami królewskimi do wyżej położonego pałacu267 i natychmiast zamknęła bramy. W ich liczbie znajdował się arcykapłan Ananiasz, jego brat Ezechiasz i członkowie poselstwa268 do Agryppy. Powstańcy, zadowoleni ze zwycięstwa i wznieconych pożarów w owym dniu, zachowali się już spokojnie.
7. Następnego dnia — był to piętnasty dzień miesiąca Loos269 — ruszyli na Antonię i po dwudniowym oblężeniu wzięli do niewoli i wycięli znajdującą się w niej załogę, a samą twierdzę podpalili. Z kolei skierowali się do pałacu, do którego schronili się zwolennicy królewscy, i podzieliwszy się na cztery grupy, przypuszczali szturm na mury. Nikt z oblężonych jednak nie miał odwagi uczynić wypadu ze względu na ogromną liczbę nacierających, lecz obrońcy rozstawieni na blankach i wieżach zasypywali zbliżających się lawiną pocisków i wielu rozbójników270 padło pod murami. Walka wrzała bez przerwy w dzień i w nocy; powstańcy bowiem mniemali, że doprowadzą oblężonych do wycieńczenia wskutek braku żywności, obrońcy zaś liczyli na wyczerpanie się sił atakujących.
8. W owym właśnie czasie niejaki Manaemos, syn Judy zwanego Galilejczykiem271, męża wielce uczonego, który za czasów Kwiryniusza272 wyrzucał Żydom, że chcą podlegać władzy nie tylko samego Boga, lecz i Rzymian, zebrał najbardziej zaufanych ludzi i podążył do Masady273, gdzie rozbił zbrojownię króla Heroda i rozdał broń swoim ziomkom jako też innym rozbójnikom. Uczyniwszy sobie z nich swoją gwardię, powrócił jak król do Jerozolimy, stanął na czele powstania i wziął w swoje ręce dalsze prowadzenie oblężenia. Brak było jednak machin oblężniczych i pod ogniem nieprzyjacielskim z góry nie sposób było bez osłony podkopać się pod mur. Tedy z większej odległości uczynili podkop do jednej z wież, podstemplowali ją, po czym podłożyli ogień pod drewniane podpórki i sami uszli stamtąd. Kiedy spłonęły wspierające belki, natychmiast wieża runęła, ale ukazał się drugi mur wzniesiony od strony wewnętrznej. Obrońcy widać zmiarkowali podstęp, a może wieża drgała w czasie dokonywania podkopu, dość że wznieśli

drugą osłonę. Ten niespodziewany widok zaskoczył oblegających, którzy już byli pewni zwycięstwa. Obrońcy zaś wysłali posłów do Manaemosa i przywódców buntu, prosząc o pozwolenie na wyjście z twierdzy na podstawie układu. Wyrażono zgodę na to, ale tylko w stosunku do wojsk królewskich i tubylców, którzy przeto opuścili pałac. Żołnierzy rzymskich, którzy pozostali sami, ogarnęło zwątpienie. Nie byli bowiem w stanie oprzeć się tak wielkiej masie, a z drugiej strony za hańbę poczytywali prosić o porękę, której nawet, gdyby ją otrzymali, nie można było zawierzyć. Przeto opuścili swój obóz, jako że łatwy był do zdobycia, i wycofali się do wież królewskich, noszących nazwy Hippikus, Fazael i Mariamme274. Zwolennicy Manaemosa wpadli do miejsc opuszczonych przez żołnierzy i wszystkich, którzy nie zdołali zbiec i dostali się w ich ręce, pozabijali, ich bagaże zrabowali, sam obóz zaś podpalili. Stało się to szóstego dnia miesiąca Gorpiajos275.
9. Nazajutrz został schwytany arcykapłan Ananiasz, ukrywający się koło kanału wodnego w pałacu królewskim, i wraz z bratem Ezechiaszem zamordowany przez rozbójników276. Powstańcy otoczyli wieże i pilnie strzegli, aby żaden z żołnierzy nie mógł się wymknąć. Opanowanie miejsc warownych i śmierć Ananiasza tak wbiły Manaemosa w pychę, że dopuszczał się okrucieństw i nabrawszy przekonania, że nikt prócz niego nie może rościć prawa do sprawowania władzy, zachowywał się jak nieznośny tyran. Jednakże zwolennicy Eleazara powstali przeciwko niemu i szemrali między sobą, że skoro bunt przeciw Rzymianom podnieśli z umiłowania wolności, nie powinni wydać jej na łup zwykłego człowieka z ludu i mieć nad sobą despotę, którego, choćby nawet nie czynił żadnego bezprawia, i tak pochodzenie stawia daleko niżej od nich. Jeśliby nawet zaszła potrzeba, aby jeden człowiek ujął ster spraw w swoje ręce, to każdy inny byłby odpowiedniejszy od niego. Przeto uknuli wspólnie plan i zaatakowali go w świątyni; wstąpił bowiem do niej nadęty pychą, przyodziany w szaty królewskie i otoczony orszakiem uzbrojonych zapaleńców, aby się pokłonić. Kiedy ludzie Eleazara ruszyli na niego, pozostała część tłumu [dając upust wściekłości277] porwała kamienie i poczęła rzucać je w owego uczonego męża w przekonaniu, że jeśli z nim skończą, położą kres całemu powstaniu. Manaemos i jego zwolennicy stawiali przez krótki czas opór, lecz gdy zobaczyli, że cały tłum na nich naciera, poczęli uciekać, gdzie kto mógł. Wszystkich, których zdołano pochwycić, zabijano i starano się wytropić tych, co się ukryli. Tylko nielicznej garstce, która schroniła się do Masady potajemnie, udało się uratować. W tej liczbie znalazł się Eleazar, syn Jaira, krewny Manaemosa, ten, który później zawładnął Masadą. Samego Manaemosa, który zbiegł był do miejsca zwanego Oflas278 i tam się tchórzliwie ukrył, pochwycono żywego i po wywleczeniu na światło dzienne poddano różnym torturom i zgładzono. Taki sam los spotkał podległych mu dowódców i najwybitniejszego jego pomocnika w spełnianiu tyrańskiej władzy, Absaloma.
10. Lud, jako się rzekło279, przykładał ręki do tego, żywiąc nadzieję, że nastąpi koniec całego buntu. Tymczasem spiskowcy, zabijając Manaemosa, bynajmniej nie pragnęli zakończenia wojny, lecz przeciwnie, chcieli ją prowadzić z większą swobodą. I gdy lud gorąco ich nawoływał, aby zaprzestano oblegania żołnierzy rzymskich, oni jeszcze gwałtowniej na nich naciskali, aż w końcu Metiliusz, który był dowódcą załogi rzymskiej280, i jego towarzysze, nie będąc w stanie dłużej opierać się, wysłali poselstwo do ludzi Eleazara z prośbą, aby przyrzeczono im układem samo tylko darowanie życia, a broń i wszystko, co posiadają, zobowiązują się oddać. Oblegający skwapliwie na tę prośbę przystali i wysłali do nich Goriona, syna Nikomedesa, Ananiasza, syna Sadukego, i Judę, syna Jonatesa, aby udzielili zapewnienia bezpieczeństwa i wymienili przysięgi. Gdy to uczyniono, Metiliusz sprowadził żołnierzy. Dopóki mieli broń przy sobie, żaden z buntowników nie podniósł na nich ręki ani niczym nie dał poznać, że uczyniono zasadzkę. Lecz gdy już wszyscy złożyli wedle umowy tarcze i miecze i nie podejrzewając niczego złego, zaczęli odchodzić, ludzie Eleazara ruszyli na nich, otoczyli ich i zabijali, a ci ani nie bronili się, ani nie błagali o litość, jeno głośnym wołaniem przypominali układy i przysięgi. Wszystkich więc w taki sposób bezlitośnie

wycięto, oprócz samego Metiliusza. Tego jednego bowiem zostawiono przy życiu, ponieważ o to prosił i przyrzekał, że przyjmie religię żydowską i nawet podda się obrzezaniu281. Cios zadany Rzymianom był mało znaczący, gdyż z ogromnej armii zginęła ledwie garstka ludzi, ale dla Żydów była to zapowiedź upadku ich miasta. Widząc, że już powstały nieodwracalne powody do wojny, a miasto zostało skalane tak haniebną zbrodnią, że słusznie za to można się było spodziewać kary Bożej, nie mówiąc już o zemście Rzymian, Żydzi oddali się publicznej żałobie i całe miasto pogrążyło się w nastroju przygnębienia. Spośród umiarkowanych każdy drżał z obawy, że będzie musiał słono zapłacić za czyny buntowników. Wszak mordu dokonano w dzień sabbatu, w którym Żydzi powstrzymują się ze względów religijnych nawet od dozwolonych skądinąd zajęć.

Rozdział XVIII

1. Tego samego dnia i godziny, jakby za zrządzeniem Bożym, mieszkańcy Cezarei wymordowali ludność żydowską w swoim mieście. W ciągu jednej godziny wyrżnięto ponad dwadzieścia tysięcy ludzi i w całej Cezarei nie ostał się ani jeden Żyd. Albowiem nawet wszystkich tych, którzy zbiegli, Florus kazał pojmać i przyprowadzić związanych do warsztatów okrętowych. Na wieść o rzezi w Cezarei fala gniewu wezbrała w całym narodzie. Podzieliwszy się na grupy, pustoszono wsie syryjskie i sąsiednie miasta282: Filadelfię, Esebonitis, Gerazę, Pellę i Scytopolis. Następnie napadnięto na Gadarę, Hippos i Gaulanitydę i już to niszcząc, już to puszczając z dymem różne miejscowości, maszerowano na tyryjską Kadasę, Ptolemaidę, Gabę i Cezareę. Ani Sebaste, ani Askalon nie oparły się tej napaści, gdyż obrócono je w perzynę, a ponadto zrównano z ziemią Antedon i Gazę, złupiono wiele wsi leżących wokół każdego z tych miast, a liczba mężów schwytanych i zamordowanych była wprost niezmierzona.

2. Syryjczycy ze swej strony zgładzili nie mniej Żydów, bo także wszystkich pochwyconych w miastach zabijali, choć nie z samej nienawiści jak dawniej, lecz w celu zapobieżenia grożącemu im niebezpieczeństwu. Cała Syria była pogrążona w zamieszkach i w każdym mieście powstały dwa obozy, przy czym jedna i druga strona uważała, że ocalenie jej zależy od tego, kto pierwszy zdoła ubiec drugiego. Krwawe mordy wypełniały im dni, a noce strach czynił jeszcze okropniejszymi. Bo choć uważano, że już pozbyto się Żydów, jednak w każdym mieście byli „judaizujący", którym nie dowierzano. Wprawdzie wzdragano się przed pochopnym wytępieniem tego niepewnego i pośród nich żyjącego elementu, ale żywiono w stosunku do tych ludzi obawy jako powiązanych z Żydami i zupełnie obcych. Chciwość popychała do mordowania swoich przeciwników nawet tych, którzy od dawna cieszyli się opinią ludzi bardzo spokojnych. Grabiono bowiem bez skrupułów mienie po swoich ofiarach i, jak z pola walki, zabierano łup po zabitych do swoich domów, a ten, kto najwięcej się obłowił, cieszył się takim uznaniem, jak ten, który zabił więcej niż inni wrogów. W miastach można było widzieć mnóstwo nie pogrzebanych trupów; ciała starców leżały obok zwłok dzieci oraz niewiast, odartych nawet z ostatnich szat, okrywających ich nagość. Cała prowincja stała się widownią nieopisanych nieszczęść, a jeszcze gorszy od tych nieustannie doświadczanych okropności był stan niepokoju wywołanego ciągłą groźbą.

3. Dotychczas Żydzi staczali walki tylko z ludźmi obcego plemienia, lecz kiedy napadli na Scytopolis283, znaleźli wrogów w członkach swojego narodu. Tamtejsi bowiem Żydzi stanęli po stronie scytopolitan, mając na względzie własne bezpieczeństwo, więcej niż same więzy krwi, i uderzyli na własnych rodaków. Lecz okazanie przez nich nadmiernej gorliwości również wydało się podejrzane: Scytopolitanie bowiem obawiali się, żeby ich żydowscy współmieszkańcy nocą nie dokonali napaści na miasto i nie chcieli oczyścić się w oczach swych braci z winy odszczepieństwa, zadając im ciężki cios. Przeto kazali im, jeśliby chcieli potwierdzić swoją lojalność i okazać wierność wobec ludzi obcego plemienia, przeprowadzić się wraz z rodzinami do gaju. A gdy oni spełnili to żądanie, niczego złego nie podejrzewając, Scytopolitanie, chcąc ich utwierdzić w dobrej wierze, przez dwa dni zachowy-

wali się spokojnie. Trzeciego dnia, wypatrzywszy, że jedni nie pilnują się, a część jest pogrążona we śnie, wszystkich w liczbie trzynastu tysięcy głów wyrżnęli i cały ich dobytek zrabowali.
4. Warto jeszcze opowiedzieć, jaki tragiczny los spotkał Szymona, który był synem jednego z wybitniejszych mężów, niejakiego Saula. Odznaczał się wielką tężyzną ciała i odwagą, lecz obie te zalety wykorzystywał na szkodę swoich rodaków. Dzień po dniu wychodził do walki i kładł trupem niemało Żydów pod Scytopolis, a nieraz zmuszał ich wszystkich do ucieczki, sam jeden przechylając szalę bitwy. Dosięgła go jednak zasłużona kara za rozlew krwi bratniej. Kiedy bowiem Scytopolitanie otoczyli Żydów w gaju i razili ich oszczepami, on dobywszy miecza nie rzucił się na nikogo z wrogów (widział bowiem, że daremny jest opór przeciw takiej masie), lecz zawołał w najwyższym podnieceniu: „Sprawiedliwa kara za to, co uczyniłem, Scytopolitanie, stając po waszej stronie284, spada na mnie i na Żydów, którzyśmy tą rzezią współbraci dali dowody naszej lojalności dla was. Przeto my, cośmy słusznie doświadczyli wiarołomstwa obcych, skoro dopuściliśmy się względem swojego narodu największej zbrodni, musimy zginąć jako ludzie przeklęci, sami sobie śmierć zadając, gdyż nie godzi się paść z rąk nieprzyjaciół. Niechaj to będzie zasłużoną karą za to, że skalałem się bratnią krwią, a zarazem pochwałą mego męstwa, bo nikt z wrogów nie będzie mógł przechwalać się, że mnie śmierć zadał, ani chełpić się nad moim trupem". To powiedziawszy, rzucił litościwe, a zarazem gniewne spojrzenie na swoją rodzinę; miał żonę, dzieci i starych rodziców. Najpierw chwycił ojca za siwe włosy i przebił mieczem, po nim matkę, która się nie broniła, następnie żonę i dzieci, a każda ofiara niemal rzucała się na miecz, aby tylko uprzedzić nieprzyjaciół. A kiedy tak pozabijał wszystkich członków rodziny, stanął na ich ciałach widoczny ze wszystkich stron i wyciągnąwszy prawicę tak, że każdemu rzucała się w oczy, wbił sobie miecz w gardło aż po rękojeść, zadając sobie śmierć. Młodzieniec ten godzien był pożałowania ze względu na krzepkość ciała i moc ducha, lecz tym oddaniem się obcym ludziom zasłużył na odpowiedni los.
5. Po rzezi w Scytopolis i pozostałe miasta wystąpiły, każde na swoim terenie, przeciwko Żydom. W Askalonie zabito ich dwa tysiące pięćset, w Ptolemaidzie dwa tysiące i wielu jeszcze wtrącono do więzienia. Niemało ludzi zgładzili też Tyryjczycy, lecz większą część z nich związali i trzymali pod strażą. Tak samo mieszkańcy Hippos i Gadary stracili odważniej szych, a tchórzliwych wzięli pod straż. Podobnie postąpiły inne miasta syryjskie, a każde kierowało się nienawiścią do Żydów bądź obawą przed nimi. Jedynie Antiocheńczycy, Sydończycy i Apamejczycy285 oszczędzili swoich żydowskich współmieszkańców i nie pozwolili ani nikogo z nich zabić, ani uwięzić, może z tej przyczyny, że znając swoją przewagę liczebną nie liczyli się z możliwością wzniecenia przez nich rozruchów, lecz, moim zdaniem, czynili to raczej ze współczucia dla tych, u których nie znajdowali żadnych skłonności buntowniczych. Gerazeńczycy wreszcie nie tylko nie wyrządzali krzywdy mieszkającym u nich Żydom, lecz nawet odprowadzili pragnących miasto opuścić aż do granicy.
6. I w królestwie Agryppy uknuto spisek przeciwko Żydom. Sam król bowiem wybrał się w drogę do Antiochii na spotkanie z Cestiuszem Gallusem, pozostawiwszy zarząd państwem w ręku jednego ze swoich przyjaciół imieniem Noaros286, spokrewnionego z królem Soajmosem. Otóż z Batanei przybyło siedemdziesięciu najwybitniejszych rodem i rozumem mężów z prośbą o oddanie im oddziału żołnierzy, aby mieć załogę potrzebną do poskromienia powstańców, gdyby i u nich doszło do zamieszek. Noaros kazał wysłać nocą oddział królewskich ciężkozbrojnych żołnierzy bez zgody Agryppy. Do popełnienia takiej zbrodni na swoich braciach i wyrządzenia królestwu wielkiej szkody popchnęła go niepohamowana chciwość. Tych srogich aktów gwałtu nadal dopuszczał się na narodzie, aż w końcu dowiedział się o tym Agryppa, który wprawdzie ze względu na osobę Soajmosa nie miał odwagi go zgładzić, ale zdjął go ze stanowiska zarządcy. Buntownicy zaś opanowali pewną twierdzę, która nazywa się Kypros287 i leży powyżej Jerycha, załogę jej wymordowali, a obwarowanie zrównali z ziemią. Około

tego czasu także ludności żydowskiej w Macheroncie udało się skłonić załogę rzymską do opuszczenia twierdzy i poddania jej sobie. Rzymianie bowiem obawiali się zajęcia jej siłą i zgodzili się na swobodne wyjście z niej na podstawie umowy. Po otrzymaniu poręki poddali twierdzę, którą mieszkańcy Macherontu288 obsadzili własną załogą i dzierżyli w swym ręku.
7. W Aleksandrii dochodziło do ustawicznych zatargów między rodzimą ludnością z Żydami, odkąd Aleksander, który korzystał z udzielonej mu z wielką chęcią pomocy przy tych ostatnich, w czasie wyprawy przeciwko Egipcjanom, pozwolił im w nagrodę za współudział w wojnie osiedlić się w mieście i korzystać z praw na równi z Grekami. Przywilej ten potwierdzili także diadochowie, którzy wydzielili im nawet osobną dzielnicę289, aby mając mniejszą styczność z obcymi ludźmi, z większą ścisłością mogli zachowywać swój sposób życia. Pozwolono im również nazywać się Macedończykami. A kiedy Rzymianie wzięli Egipt w swoje władanie, ani pierwszy Cezar, ani żaden z jego następców nie pozwolił ograniczyć nadanych Żydom przez Aleksandra przywilejów. Jednakowoż między nimi a Grekami ciągle wybuchały walki i choć zarządcy co dzień nakładali kary na licznych przedstawicieli obu stron, rozruchy jeszcze bardziej się nasilały. A że wówczas w różnych miejscach doszło do zaburzeń, sytuacja tutaj stała się jeszcze bardziej zaogniona. Kiedy pewnego razu aleksandryjczycy zebrali się w sprawie zamierzonego wysłania poselstwa do Nerona, wraz z Grekami podążyła do amfiteatru także spora grupa Żydów. Skoro przeciwnicy spostrzegli ich, zaczęli od razu wykrzykiwać, nazywając ich „wrogami" i „szpiegami", i porwawszy się z miejsc, rzucili się na nich z pięściami. Tedy wszyscy się rozproszyli, uciekając w różne strony, lecz trzech mężów pochwycono i powleczono, aby ich żywcem spalić. Wtedy powstała cała społeczność żydowska, aby wziąć zemstę na nich. Najpierw obrzucono Greków kamieniami, następnie wziąwszy pochodnie ruszono w stronę amfiteatru, grożąc spaleniem wszystkich zgromadzonych obywateli do ostatniego człowieka. I zapewne uczyniono by to, gdyby ich wściekłości nie pohamował zarządca miasta, Tyberiusz Aleksander290. Aby ich przywieść do rozsądku, nie sięgał od razu po oręż, lecz wysłał do nich przedniej szych obywateli z napomnieniem, aby tego nie czynili i nie prowokowali przeciw sobie wojska rzymskiego. Jednakże buntownicy wyśmiali się z tego wezwania i jeszcze Tyberiusza zelżyli.
8. Ów widząc, że buntownicy nie uspokoją się, jeśli nie zastosuje drakońskich środków, wysłał na nich dwa legiony rzymskie291 stacjonujące w mieście razem z dwoma tysiącami292 żołnierzy, którzy na nieszczęście Żydów właśnie nadciągnęli z Libii. Zezwolił im nie tylko zabijać przeciwników, lecz także grabić ich mienie i palić domy. Ci przeto ruszyli na tak zwaną Deltę293 — tam bowiem skupiona była ludność żydowska — i wykonali rozkazy, choć nie bez krwawych ofiar po swojej stronie. Żydzi bowiem stanęli w zwartej gromadzie i ustawiwszy najlepiej uzbrojonych mężów w pierwszym szeregu, przez długi czas stawiali opór. Gdy tylko zaczęli ustępować, z łatwością dawali się zabijać. Śmierć ponosili w rozmaity sposób: jedni pochwyceni na otwartym polu, drudzy stłoczeni w domach, które zresztą Rzymianie podpalali zrabowawszy wpierw to, co się w nich znajdowało. Żołnierze nie znali litości ani dla małych dzieci, ani nie mieli żadnego względu dla starców, lecz wyrzynali wszystkich bez różnicy wieku, tak że cała dzielnica była zbroczona krwią i powstały stosy trupów, liczące pięćdziesiąt tysięcy. Pozostała część też nie uszłaby z życiem, gdyby nie zaczęto błagać zmiłowania. Litując się nad nimi, Aleksander rozkazał Rzymianom wycofać się. Ci przeto, nawykli do karności, na dany znak zaprzestali rzezi, lecz lud aleksandryjski miotany gwałtowną nienawiścią trudno było uspokoić i nie sposób oderwać od trupów.
9. Taka to tragedia rozegrała się w Aleksandrii. Skoro zaś wszędzie czyniono napaści na Żydów, Cestiusz294 uznał, że nie może przyglądać się temu bezczynnie. Przeto zabrał z Antiochii cały dwunasty legion295, a z innych po dwa tysiące wybranych żołnierzy i nadto sześć kohort wojska pieszego wraz z czterema oddziałami jazdy, poza tym jeszcze kontyngenty wojsk posiłkowych, dostarczonych przez królów. I tak Antioch296 przysłał

dwa tysiące jeźdźców i trzy tysiące żołnierzy pieszych (byli to sami łucznicy), Agryppa tyleż samo wojska pieszego, a jazdy nieco mniej niż dwa tysiące. Nadciągnął także Soajmos297 z czterema tysiącami ludzi, z których trzecią część stanowili jeźdźcy, a większość łucznicy. Z wojskami tymi Cestiusz posuwał się ku Ptolemaidzie. Znaczne posiłki zebrano jeszcze w miastach; ustępowały one żołnierzom doświadczeniem wojennym, lecz swoim zapałem i nienawiścią do Żydów wyrównywały braki w opanowaniu rzemiosła wojennego. Sam Agryppa towarzyszył Cestiuszowi, pełniąc rolę przewodnika w czasie marszu i dopomagając w zaopatrywaniu wojska. Ten zaś, wziąwszy część owych zastępów, ruszył na warowny gród galilejski zwany Chabulon298, leżący na granicy między ziemią żydowską a Ptolemaidą. Znalazł go zupełnie wyludnionym, ponieważ mieszkańcy zbiegli w góry, ale moc było wszelkiego dobytku, który Cestiusz pozwolił rozgrabić i — mimo całego podziwu dla piękna miasta z jego domami zbudowanymi w podobnym stylu jak w Tyrze, Sydonie i Berycie — kazał je spalić. Następnie najechał na okoliczne ziemie i złupił wszystko, co napotkał po drodze. Puściwszy z dymem wszystkie wsie dookoła, powrócił do Ptolemaidy. Lecz kiedy Syryjczycy, a szczególnie Berytyjczycy jeszcze pochłonięci byli grabieżą, Żydzi zebrali się na odwagę — wiedzieli bowiem o odejściu Cestiusza — i niespodziewanie napadali na pozostawione w tyle wojsko, zabijając około dwóch tysięcy ludzi.

10. Sam Cestiusz, wyruszywszy z Ptolemaidy, przybył do Cezarei, a część wojska wysłał przodem do Joppy, rozkazując obsadzić miasto, gdyby udało się zająć je znienacka, lecz gdyby byli uprzedzeni o zbliżaniu się ich, czekać, aż sam nadciągnie z głównymi siłami. Oddziały te szybko posuwały się, jedne drogą morską, drugie lądową i z łatwością opanowały miasto, uderzając nań z dwóch stron. Mieszkańcy nie mieli nawet czasu zbiec, nie mówiąc już o przygotowaniu się do obrony. Tedy napastnicy wycięli wszystkich z rodzinami, miasto zaś złupili i spalili. Liczba ofiar wyniosła osiem tysięcy czterysta. Cestiusz wysłał też do graniczącej z Cezareą toparchii Narbatene299 silny oddział jeźdźców, którzy spustoszyli kraj i niemało rodzimej ludności wymordowali, mienie jej zagrabili, a wsie spalili.

11. Do Galilei zaś skierował dowódcę dwunastego legionu Cezenniusza Gallusa300 z takimi siłami, jakie wydały mu się wystarczające ze względu na liczbę ludności. Najsilniejsze miasto Galilei, Sefforis, przyjęło go nader przychylnie i biorąc przykład z jego rozsądnej postawy, inne miasta zachowały się spokojnie. Wszystkie buntownicze i rozbójnicze żywioły schroniły się w górach położonych w sercu Galilei i leżących naprzeciwko Sefforis. Noszą one nazwę Asamon301. Na nich więc Gallus powiódł swoje wojsko. Dopóki powstańcy zajmowali wyższe pozycje, z łatwością stawiali czoło natarciu Rzymian, kładąc trupem około dwustu z nich. Ale gdy ci ich obeszli i zajęli bardziej wyniosłe stanowiska, szybko ich pokonali. Uzbrojeni w lekką broń Żydzi nie mogli sprostać w walce wręcz napierającej ciężkozbrojnej piechocie ani ujść przed jazdą, rzucając się do ucieczki. Tylko nielicznym udało się ukryć w miejscach trudno dostępnych, a ponad dwa tysiące poległo.

Rozdział XIX

1. Przeto Gallus, nie znajdując już żadnych buntowników w Galilei, powrócił ze swoimi zastępami do Cezarei. Natomiast Cestiusz wyruszył z całym wojskiem i wkroczył do Antypatrydy302, a skoro dowiedział się, że w pewnej wieży zwanej Afeku303 zebrały się spore siły Żydów, wysłał oddział wojska, aby na nich natarł. Zanim jednak doszło do walki, Żydzi ogarnięci trwogą rozpierzchli się, a Rzymianie po przybyciu pusty obóz i wsie okoliczne obrócili w perzynę. Z Antypatrydy Cestiusz podążył do Liddy304 i zajął miasto zupełnie ogołocone z mieszkańców, gdyż cała ludność udała się do Jerozolimy na Święto Namiotów. Pojawiło się zaledwie pięćdziesięciu ludzi i tych Cestiusz rozkazał zabić, a miasto puścić z dymem, po czym pomaszerował dalej i posuwając się w górę przez Baithoron305, rozbił obóz w pewnej miejscowości o nazwie Gabao306 oddalonej o pięćdziesiąt stadiów od Jerozolimy.

2. Kiedy Żydzi spostrzegli, że wojna zbliża się do bram ich stolicy, przerwali świętowanie i chwycili za broń. Żywiąc wielką ufność we własną

liczbę, rzucili się do walki bez żadnego ładu i z wielką wrzawą, nie bacząc nawet na siódmy dzień jako dzień spoczynku. Siódmy dzień bowiem jest szczególnie sumiennie przestrzegany307. Ich dziki zapał, który nawet odwiódł ich od spełnienia obowiązków religijnych, dał im także przewagę w boju. Z taką bowiem gwałtownością uderzyli na Rzymian, że przerwali ich szeregi i prąc przez środek nieprzyjaciół, szerzyli wśród nich śmierć. I gdyby chwiejących się szeregów nie wsparła ruchem okrężnym jazda i część wojska, która nie znalazła się w takich opałach, cała armia Cestiusza znalazłaby się nad brzegiem przepaści. Po stronie Rzymian poniosło śmierć pięciuset żołnierzy, w tej liczbie było czterystu pieszych, resztę stanowili jeźdźcy. Straty u Żydów wyniosły zaledwie dwudziestu dwóch ludzi. Szczególną dzielnością między nimi odznaczali się krewni króla Adiabeny Monobazosa308: Monobazos i Kenedeusz, a po nich Perejczyk Niger i Babilończyk Silas309, który przeszedł od króla Agryppy na stronę Żydów (był bowiem żołnierzem w jego wojsku). Po nieudanym ataku czołowym Żydzi zawrócili do miasta, lecz na tyły oddziałów rzymskich, które ciągnęły w górę ku Bethory, uderzył Szymon310, syn Giorasa, i rozgromiwszy znaczną część straży, zdobył sporo zwierząt jucznych, które przywiódł do miasta. A kiedy Cestiusz pozostawał przez trzy dni na miejscu, Żydzi tymczasem zajęli wyniosłe tereny i rozstawili przy przejściach czaty. Było więc rzeczą jasną, że jeśliby Rzymianie chcieli dalej maszerować, nie będą spokojnie się temu przyglądać.

3. Wtedy Agryppa widząc, że i nad wojskiem rzymskim zawisło niebezpieczeństwo — nieprzebrana bowiem masa nieprzyjaciół obsadziła okoliczne góry — postanowił podjąć próbę pertraktowania z Żydami. Miał nadzieję, że albo nakłoni wszystkich do zaprzestania wojny, albo przynajmniej tych z obozu przeciwników, którzy nie zgadzali się z nimi, do porzucenia ich szeregów. Przeto wysłał najbardziej znanym Żydom mężów ze swojego otoczenia, Borcjusza i Febusa, którzy mieli przyrzec porękę Cestiusza i dać zapewnienie, że Rzymianie darują im winy, jeśli porzucą oręż i przejdą na ich stronę. Buntownicy jednak, bojąc się, żeby cały naród nie uległ pokusie uzyskania darowania kary i nie przeszedł do Agryppy, rzucili się na jego posłów, aby ich zabić. Febusa zamordowali nim zdołał wyrzec słowo, a zranionemu Borcjuszowi udało się zbiec. Tych spośród obywateli, którzy oburzali się na ten postępek, obrzucili kamieniami, przepędzając ich kijami do miasta.

4. Cestiusz uważając, że ich wzajemne niesnaski stwarzają dobrą sposobność do ataku, natarł na nich wszystkimi siłami i ścigał uciekających aż do Jerozolimy. Rozbił obóz około tak zwanego Skopos311, oddalonego o siedem stadiów od miasta, i przez trzy dni nie podejmował żadnych działań przeciw niemu, być może wyczekując, czy obrońcy się nie poddadzą. Natomiast do okolicznych wsi wysłał znaczną grupę żołnierzy w celu ściągnięcia zboża. Czwartego dnia — był to trzydziesty dzień miesiąca Hyperberetajos312 — ustawił wojsko w szyku bojowym i powiódł je na miasto. Lud zdany był na łaskę i niełaskę powstańców, ci zaś, przerażeni widokiem karnych szeregów wojska rzymskiego, opuścili przedmieścia i cofnęli się do wewnętrznej części miasta i świątyni313. Cestiusz wkraczając podpalił tak zwaną Bezetę, Nowe Miasto314 i Rynek noszący nazwę „Drzewnego". Następnie skierował się do Górnego Miasta i rozbił obóz naprzeciwko pałacu królewskiego. Gdyby w owej chwili zdecydował się siłą torować drogę poza mury do miasta, rychło by je zajął i nastąpiłby kres wojny. Jednakże dowódca obozu315 Tyranniusz Priskus i większość hipparchów, przekupionych przez Florusa316, starali się odwieść go od tego przedsięwzięcia. Z tej to przyczyny wojna tak bardzo się przeciągnęła, a Żydów wtrąciła w otchłań niepowetowanych nieszczęść.

5. Tymczasem wielu przedniej szych obywateli, idąc za radą Ananosa, syna Jonatesa317, prosiło Cestiusza o wkroczenie, obiecując otworzyć przed nim bramy. On jednak, zaciąwszy się w gniewie i poza tym nie bardzo im dowierzając, mało się tym przejął i zwlekał tak długo, aż powstańcy zwietrzyli zdradę, Ananosa i zwolenników strącili z muru i rzucając kamieniami przepędzili do ich domów. Sami rozdzielili się i miotali z wież pociski na głowy usiłujących szturmować mur. Przez pięć dni Rzymianie przypuszczali ataki ze wszystkich stron, lecz próby te okazały się daremne. Szóstego dnia

Cestiusz, stanąwszy na czele silnej grupy wybranych żołnierzy i łuczników, począł szturmować północny mur świątyni. Żydzi bronili się z dachu krużganku i raz po raz odpędzali podchodzących do muru nieprzyjaciół, którzy, obsypywani gradem pocisków, musieli w końcu ustąpić. Wtedy żołnierze rzymscy z pierwszych szeregów przyparli tarcze brzegiem do muru, potem ci, którzy stali za nimi, przystawili swoje, z kolei następni uczynili to samo, tworząc tak zwanego u nich „żółwia"318, po którym pociski zsuwały się, nie wyrządzając szkody. Żołnierze mogli teraz zupełnie bezpiecznie czynić podkop pod murem i przygotowania do podłożenia ognia pod bramę świątyni.
6. Wśród powstańców powstał popłoch nie do opisania. Wielu już uciekło z miasta, jakby miało paść lada chwila. W tej sytuacji lud319 nabrał odwagi i w miarę jak owi złoczyńcy zaczęli uchodzić, mieszkańcy podchodzili do bram, aby je otworzyć i powitać Cestiusza jako swego dobroczyńcę. Gdyby on choćby trochę dłużej wytrwał przy obleganiu, byłby niechybnie miasto zajął. Jednakże, moim zdaniem, przez tych złoczyńców Bóg odwrócił się od swego świętego miejsca i nie dopuścił, aby owego dnia nastał koniec wojny.
7. Bo oto Cestiusz, który nic nie wiedział o tym, że obrońcy zupełnie upadli na duchu, ani o nastrojach ludu, raptem nakazał odwrót i straciwszy nadzieję, choć nie doznał żadnego niepowodzenia, wbrew rozsądkowi wycofał się z miasta320. Po tym niespodziewanym odejściu rozbójnicy znów podnieśli głowę i czyniąc napady na tylne straże, ubili wielu jeźdźców i żołnierzy pieszych. Cestiusz następnie spędził noc w obozie rozbitym w Skopos, a nazajutrz ruszył dalej, wyzywając jeszcze bardziej takim sposobem przeciwnika. Ci depcząc po piętach żołnierzom, na tyłach zabijali ich i obszedłszy drogę marszu z obu stron, obrzucali z boków kolumnę oszczepami. Oddziały tylnej straży nie miały odwagi obrócić się przeciwko tym, którzy razili ich z tyłu, sądząc, że goni za nimi niezliczona chmara, a inne nie były w stanie odpierać ataków z flanki z powodu wielkiego obciążenia i obawy złamania szyku. Widziano natomiast, że Żydzi mają lekkie uzbrojenie i są zdolni przeprowadzać szybkie ataki. Toteż Rzymianie ponosili ciężkie straty, sami nie mogąc wziąć odwetu na wrogach. W ciągu całej drogi żołnierze padali na ziemię rażeni i wytrąceni z szeregów. W końcu niemało z nich poniosło śmierć, wśród nich dowódca szóstego legionu Priskus321, a także trybun Longinus i dowódca oddziału jazdy imieniem Emiliusz Jukundus. Z trudem dotarli do swego dawnego obozu w Gabao, porzucając znaczną ilość taboru. Tutaj Cestiusz pozostał dwa dni, nie wiedząc, co począć. Trzeciego dnia spostrzegłszy, że nieprzyjaciół przybywa coraz więcej, a okolica po prostu roi się od Żydów, uznał, że jeśli będzie zwlekał i stał w miejscu, będzie to dlań ze szkodą, bo liczba wrogów jeszcze bardziej wzrośnie.
8. Aby przyśpieszyć odwrót, rozkazał wojsku pozbyć się wszystkiego, co mogło go utrudniać. Wybili przeto muły i osły i jeszcze inne juczne zwierzęta oprócz tych, które dźwigały pociski i machiny wojenne. Te zatrzymali, gdyż były im potrzebne, ale przede wszystkim dlatego, że obawiali się, aby nie użyto ich, gdy wpadną w ręce Żydów, przeciwko nim samym. Tedy Cestiusz poprowadził wojsko do Baithoron. W otwartym polu Żydzi mniej dawali się im we znaki, lecz kiedy znaleźli się w przełęczy i schodzili w dół, część nieprzyjaciół uprzedziła ich i zamknęła im wyjście, inna spychała straż tylną do wąwozu, a główne siły zajęły stanowiska wznoszące się nad najwęższym odcinkiem drogi i zasypywały kolumnę lawiną pocisków. Tutaj i wojsko piesze nie mogło się bronić, lecz jeźdźcy byli w jeszcze gorszym położeniu. Ani bowiem nie mogli pod silnym obstrzałem posuwać się, zachowując porządek w czasie marszu, ani rozwinąć się do ataku na nieprzyjaciół przez strome zbocza. Z obu stron ciągnęły się urwiska i jary i wystarczyło jedno złe stąpnięcie, aby zsunąć się i śmierć ponieść. Nie było mowy ani o ucieczce stamtąd, ani o wymyśleniu jakiegoś sposobu obrony i w obliczu tej bezsilności uderzono w lamenty i desperackie zawodzenie. Odpowiadały im jak echo okrzyki wojenne i wrzawa radujących się i dyszących zemstą Żydów. Cestiusz znalazł się wraz z całą armią o krok od zupełnego osaczenia, lecz zapadła noc i pod jej osłoną Rzymianie schronili się do Bethory322, a Żydzi obsadzili otaczające punkty i pilnie czuwali nad ich wymarszem.

9. Teraz Cestiusz, który już zupełnie stracił wiarę w możliwość kontynuowania otwartego marszu, powziął myśl potajemnej ucieczki. Wybrawszy około czterystu naj mężniej szych wojowników, porozstawiał ich na wałach, rozkazując im wywoływać zwykłe hasła straży obozowych, aby Żydów utrzymać w mniemaniu, że całe wojsko pozostaje na miejscu. Natomiast sam z resztą żołnierzy cichaczem oddalił się o trzysta stadiów. Z nastaniem dnia Żydzi, spostrzegłszy, że ich nie ma w obozie, rzucili się na owych czterystu mężów, którzy wywiedli ich w pole, i w krótkim czasie wybili ich oszczepami, po czym ruszyli w pogoń za Cestiuszem. Ten jednak dokonał w ciągu nocy znacznego odskoku i narzucił uciekającym takie tempo, że żołnierze w popłochu i strachu porzucili swoje helepole, katapulty i wiele innych machin. Wszystko to stało się łupem Żydów, którzy później użyli sprzętu przeciwko tym, co go pozostawili. Czyniąc pościg za Rzymianami, Żydzi doszli aż do Antypatrydy323, a następnie, skoro nie mogli ich dogonić, zawrócili, zabrali z sobą machiny, obdarli poległych ze zbroi, wzięli pozostawione łupy i wśród zwycięskich pieśni podążyli z powrotem do stolicy. Sami ponieśli zupełnie nieznaczne straty, ale położyli trupem pięć tysięcy trzystu żołnierzy pieszych i czterystu osiemdziesięciu jeźdźców spośród Rzymian i ich sprzymierzeńców. Działo się to ósmego dnia miesiąca Dios324, w dwunastym roku panowania Nerona.

Rozdział XX

1. Po tej klęsce Cestiusza wielu znakomitych mężów żydowskich zaczęło opuszczać miasto jak tonący okręt. I tak uszli zeń bracia Kostobar i Saul z Filipem325, synem Jakimosa, który był dowódcą wojsk króla Agryppy, i udali się do Cestiusza. Oblegany wraz z nimi w pałacu królewskim Antypas nie myślał uciekać i, jak opowiemy później326, poniósł śmierć z rąk powstańców. Cestiusz wyprawił, na ich prośbę, Saula i towarzyszy do Nerona przebywającego w Achai, aby opisali swoją niedolę i winą za wywołanie wojny obarczyli Florusa. Miał nadzieję, że ściągając na niego gniew Nerona, tym samym zmniejszy niebezpieczeństwo grożące jemu samemu.

2. Tymczasem damasceńczycy dowiedzieli się o klęsce Rzymian i postanowili co rychlej skończyć z Żydami mieszkającymi w ich mieście. A że od długiego już czasu trzymali ich zamkniętych w gimnazjonie, ponieważ mieli ich za podejrzanych, uważali, że zadanie to będzie łatwe do wykonania. Obawiali się tylko swoich żon, które wszystkie z nielicznymi wyjątkami przeszły na wiarę żydowską. Dlatego też dokładali wszelkich starań, aby rzecz całą utrzymać przed nimi w zupełnej tajemnicy. Napadli tedy na bezbronnych dziesięć tysięcy pięciuset327 Żydów stłoczonych na niewielkiej przestrzeni i w ciągu jednej godziny wszystkich ich bez miłosierdzia wymordowali.

3. Skoro Żydzi czyniący pościg za Cestiuszem powrócili do Jerozolimy, przeciągnęli na swoją stronę ludzi jeszcze przyjaźnie do Rzymian nastawionych bądź przemocą, bądź w drodze perswazji. Zwoławszy zgromadzenie w świątyni, wyznaczyli dalszych wodzów do prowadzenia wojny. Józefowi, synowi Goriona, i arcykapłanowi Ananosowi328 powierzono sprawowanie najwyższej władzy w mieście, a przede wszystkim zadanie podwyższenia jego murów329. Chociaż bowiem Eleazar, syn Szymona, miał w swoim ręku łupy rzymskie i zdobył kasę Cestiusza, a ponadto znaczną część skarbu państwa, jednak lud nie chciał oddać w jego ręce steru spraw publicznych. Znano bowiem jego despotyczny charakter, a przy tym oddani mu zwolennicy zachowywali się, jakby stanowili jego straż przyboczną. Jednakże po niedługim czasie potrzeba pieniędzy i intrygi Eleazara tak lud usposobiły, że w końcu jego słuchano jako najwyższego władcę w mieście.

4. Dla Idumei wyznaczono innych wodzów, a to jednego z arcykapłanów Jezusa, syna Sapfasa, i Eleazara, syna arcykapłana Neosa330. Dotychczasowemu zarządcy Idumei, Nigerowi, który pochodził z zajordańskiej Perei331 i dlatego miał przydomek „Perejczyk", polecono podporządkować się wodzom. Nie zapomniano także o innych częściach kraju i wysłano w celu objęcia stanowiska wodzów: do Jerycha — Józefa, syna Szymona, do Perei — Manassesa, a do toparchii Tamna — esseńczyka Jana, któremu przydzielono

także Liddę, Joppę i Emmaus332. Dla okręgu Gofny i Akrabateny mianowano dowódcą Jana, syna Ananiasza, a dla obu Galilei Józefa, syna Mattiasa333. Pod jego władzę oddano także najsilniejszą w tej okolicy twierdzę — Gamalę334.
5. Każdy z owych wodzów starał się spełnić powierzone sobie zadania z taką gorliwością lub znajomością rzeczy, na jaką tylko go stać było. Co się tyczy Józefa, to skoro tylko przybył do Galilei, starał się przede wszystkim zjednać sobie życzliwość ludzi, wiedząc, że tym sposobem najwięcej osiągnie, choćby w niektórych poczynaniach miał doznać niepowodzeń. Zdawał sobie sprawę, że uczyni sobie życzliwymi wpływowych obywateli, jeśli dopuści ich do udziału w sprawowaniu władzy, a całą ludność, jeśli rozkazy będą głównie wydawane za pośrednictwem znanych ludzi miejscowych. Przeto wybrał z narodu siedemdziesięciu starszych i najrozumniejszych mężów i ustanowił ich rządcami całej Galilei335, a w każdym mieście powołał siedmiu sędziów dla rozsądzania pomniejszych sporów. Sprawy poważniejsze i gardłowe miały w myśl jego zarządzenia przekazywane być jemu i siedemdziesięciu starszym.
6. Po uregulowaniu stosunków prawnych w poszczególnych miastach zajął się sprawą zabezpieczenia ich od zewnątrz. Przewidując, że Rzymianie uderzą najpierw na Galileę, obwarował odpowiednie miejsca: Jotapatę, Bersabe, Selame i nadto jeszcze Kafarekcho, Jafę i Sigof, jako też górę zwaną Itabyrion, Tarichеę i Tyberiadę336. Dalej — umocnił murami groty w pobliżu jeziora Gennesar w tak zwanej Dolnej Galilei, a w Górnej skałę o nazwie Akchabaron oraz Sepf, Jamnith i Mero. W Gaulanitydzie ubezpieczył Seleucję, Soganę i Gamalę. Jedynie w Sefforis337 oddał sprawę odbudowy murów w ręce mieszkańców, przekonawszy się, że są zasobni w środki i rwą się do wojny nawet bez rozkazów.
Tak samo Jan, syn Lewiego338, umocnił Gischalę na rozkaz Józefa, ale własnymi środkami. Przy wznoszeniu wszystkich innych budowli obronnych Józef sam osobiście dopomagał i sprawował nadzór. Zwerbował także w Galilei armię liczącą ponad sto tysięcy młodych ludzi i wszystkich ich kazał zaopatrzyć w starą broń, którą udało się zebrać.
7 Józef rozumiał, że Rzymianie zawdzięczają swoją niezwyciężalną siłę przede wszystkim karności i ćwiczeniom we władaniu bronią, lecz musiał zrezygnować z wyszkolenia, które jest owocem długich ćwiczeń. Uważał jednak, że karność zależy od liczby dowódców i wojsko zreformował bardziej na wzór rzymski, naznaczając więcej taksjarchów. Żołnierzy bowiem podzielił na oddziały różnej wielkości i nad nimi postawił dziesiętników, setników i następnie trybunów, a nad tymi z kolei dowódców, pod których rozkazami stały większe jednostki. Nauczył ich także, jak mają przekazywać znaki, dawać trąbką sygnały do boju i odwrotu, stosować uderzenia skrzydłami i manewry okrążające, udzielać pomocy znajdującym się w opresji, jeśli sami będą górą, i wspierać się wzajemnie w trudnym położeniu. Tłumaczył im, co przyczynia się do wyrobienia hartu ducha i wytrzymałości fizycznej. Przede wszystkim przysposabiał ich do wojny, omawiając z nimi szczegółowo porządek panujący w wojsku rzymskim i uświadamiając im, że będą walczyć z mężami, którzy przez swoją tężyznę fizyczną i męstwo ducha stali się panami niemal całej ziemi zamieszkanej. Oświadczył im, że wypróbuje ich karność wojenną jeszcze, zanim pójdą w bój, bacząc na to, czy potrafią wyzbyć się swoich zwykłych występków: kradzieży, rozboju, grabieży, oszukiwania swoich braci i dążenia do własnej korzyści z krzywdą najbliższych sobie ludzi. Największe bowiem sukcesy w wojnach odnoszą te armie, w których wszyscy wojownicy mają czyste sumienia. Jeśli zaś dusze ich są skalane, będą mieć przeciwko sobie nie tylko nacierających nieprzyjaciół, lecz także Boga.
8. Takie to napomnienia kładł im do głowy po wielekroć razy. A skupiły się wokół niego gotowe do walki zastępy liczące sześćdziesiąt tysięcy żołnierzy339 pieszych i trzystu pięćdziesięciu jeźdźców. Do tego dochodziło jeszcze cztery tysiące pięćset wojska najemnego, w którym pokładał największą ufność. Miał także przy sobie straż przyboczną złożoną z sześciuset wybornych mężów. Utrzymanie wojska, z wyjątkiem oddziałów najemnych,

z łatwością zapewniały miasta. Każde z nich oddawało tylko połowę mężów na zaciąg wojskowy, a resztę zatrzymywało dla zapewnienia im środków żywności. Tak więc jednych przydzielono do ćwiczeń we władaniu bronią, drugich do pracy i tym sposobem ludziom dostarczającym żywność wojownicy stojący pod bronią ze swej strony zapewniali bezpieczeństwo.

Rozdział XXI

1. Kiedy Józef w taki sposób sprawował zarząd w Galilei, pojawił się pewien intrygant rodem z Gischali imieniem Jan340, syn Lewiego, człowiek, który przewrotnością i chytrością przechodził wszystkich, jacy kiedykolwiek niecnymi postępkami zdobyli sobie rozgłos. Z początku cierpiał biedę i niedostatek przez długi czas stanowił przeszkodę dla jego występnych poczynań. Kłamstwo miał na każde zawołanie i wprost po mistrzowsku umiał nadawać swoim łgarstwom pozory prawdy. Oszustwo uważał za cnotę i nie gardził nim nawet w stosunkach z najbliższymi przyjaciółmi. Udawał życzliwego dla ludzi, lecz w nadziei zysku nie cofał się przed żadną zbrodnią. Zawsze mierzył wysoko, a te ambicje rozbudzały w nim podłe występki. Był rozbójnikiem, który zrazu działał samotnie, później jednak znalazł wspólników swych zuchwałych czynów, z początku nielicznych, ale w miarę powodzenia liczba ich wzrastała. Starał się nie dobierać sobie nikogo łatwo dającego się pokonać, lecz ludzi odznaczających się krzepkością, odwagą i doświadczeniem wojennym. W ten sposób zebrał w końcu bandę liczącą około czterystu mężów, którzy w większości byli zbiegami z okolic Tyru i wsi sąsiednich. Z ich pomocą łupił całą Galileę, dając się we znaki ludności podnieconej zbliżającą się wojną.

2. Zamyślał on nawet zostać wodzem i chciał sięgać jeszcze wyżej, lecz na przeszkodzie stanął mu brak pieniędzy. Widząc, że Józef jest pod wielkim wrażeniem jego energii, najpierw przekonał go, aby mu powierzył odbudowę murów ojczystego miasta i przy tej okazji dobrze obłowił się kosztem zamożnych obywateli341. Następnie zastosował bardzo chytrą kombinację: postarał się o pozwolenie odstawiania do granicy oliwy przeznaczonej dla Żydów zamieszkałych w Syrii, którzy jakoby wzbraniali się używać jej, jeśli nie pochodziła od ich rodaków. Przeto zakupił za monetę tyryjską wartości czterech drachm attyckich cztery amfory oliwy i połowę jednej sprzedał za tę samą cenę342. Ponieważ ziemia galilejska szczególnie nadaje się do uprawy oliwek i wówczas dała obfity plon, on sam jeden wysłał potrzebującym duże ilości oliwy i w ten sposób dorobił się ogromnych sum. Niebawem użył ich na szkodę męża, który mu ten zarobek umożliwił. Uważając, że jeśli pozbędzie się Józefa, sam stanie na czele Galilei, rozkazał podległym sobie rozbójnikom jeszcze bardziej nasilić łupieskie wyprawy, aby takim sposobem — gdy w kraju zacznie się szerzyć ogólna anarchia — albo jakoś wodza zgładzić, urządzając na śpieszącego z pomocą zasadzkę, albo jeśli pozostanie obojętnym na działalność rozbójników oczernić go w oczach ludności. Od dłuższego zresztą czasu rozsiewał pogłoski, jakoby Józef gotów był sprawę żydowską zaprzedać Rzymianom i różnymi innymi machinacjami dążył do obalenia tego męża.

3. W tym samym czasie kilku młodzieńców ze wsi Debaritta343, należących do straży wystawionej na Wielkiej Równinie, urządziło zasadzkę na zarządcę Agryppy i Bereniki, Ptolemeusza, i zrabowało cały wieziony przezeń bagaż. Zawierał on między innymi sporo kosztownych szat, mnóstwo srebrnych pucharów i sześćset sztuk złota344. Ponieważ nie mogli po cichu rozporządzić się takim łupem, wszystko przywieźli do Józefa do Tarichei345. Ten zaś potępił ich gwałt na ludziach królewskich i przyniesione przedmioty oddał na przechowanie najprzedniejszemu obywatelowi Tarichei, Anneuszowi346, zamierzając odesłać je właścicielom przy nadarzającej się sposobności. Lecz ten postępek ściągnął nań wielkie niebezpieczeństwo. Albowiem grabieżcy, którzy z jednej strony byli oburzeni tym, że nie otrzymali żadnej części z przyniesionego łupu, z drugiej zaś zdawali się odgadywać zamysły Józefa, podejrzewając, że będzie chciał owoce ich trudu podarować królewskiemu rodzeństwu, rozbiegli się nocą po wsiach i wszędzie okrzyczeli go zdrajcą. Także sąsiednie miasta doprowadzili do wrzenia, wskutek czego z nastaniem dnia sto

tysięcy uzbrojonych ludzi wystąpiło pospołu przeciw Józefowi. Tłum, który zebrał się w hipodromie w Tarichei, wznosił raz po raz groźne okrzyki: jedni wołali, by zdrajcę ukamienować, drudzy, by go spalić żywcem. Podżegał jeszcze wielu Jan347 i wraz z nim niejaki Jezus, syn Sapfiasza, ówczesny archont miasta Tyberiady. Tedy wszyscy przyjaciele i członkowie straży przybocznej Józefa, oprócz czterech, wystraszeni wybuchem wściekłości tłumu zbiegli. On sam jeszcze był pogrążony we śnie i obudził się dopiero w chwili, gdy miano podłożyć ogień. A kiedy czterej pozostali mężowie nakłaniali go do ucieczki348, on nie uląkł się ani tego, że go opuszczono, ani liczby napastników, lecz wybiegł z rozdartymi szatami, z głową posypaną popiołem, rękoma skrzyżowanymi z tyłu i mieczem uwiązanym u szyi. Na ten widok litość zdjęła jego bliskich znajomych, a szczególnie mieszkańców Tarichei, lecz ludzie ze wsi i okolicznych stron, widząc w nim człowieka znienawidzonego, miotali nań obelgi i domagali się, aby dostarczył natychmiast mienie stanowiące publiczną własność i przyznał się do swoich zdradzieckich układów. Z całego jego zachowania z góry wnosili, że nie wyprze się żadnego z czynów, o które go posądzano, i że uczynił z siebie takie żałosne widowisko, aby uzyskać przebaczenie. Tymczasem dla niego przyjęcie tej upokarzającej postawy było tylko częścią ukartowanego podstępu. Zmierzając do poróżnienia między sobą swoich przeciwników, oświadczył, że wyzna wszystko na temat tego, co ich tak oburza, i kiedy następnie pozwolono mu mówić, rzekł: „Nie miałem ja zamiaru ani skarbów tych odesłać do Agryppy, ani sam sobie ich przywłaszczyć. Nigdy bowiem nie pragnąłem mieć za przyjaciela kogoś, kto jest waszym wrogiem, ani ze szkodą dla dobra ogółu dążyć do osobistej korzyści. Wszelako widząc, mężowie tarichejscy, że to przede wszystkim wasze miasto wymaga wzmocnienia stanu swojej obronności i potrzebuje pieniędzy, aby wznieść mury, i bojąc się, aby mieszkańcy Tyberiady i inne miasta nie patrzyły na ten łup zbyt pożądliwym okiem, postanowiłem skarby te w ukryciu przechować, aby zbudować wam mur. Jeśli macie coś przeciwko temu, każę tu przynieść przekazane mi przedmioty i oddać je wam do rozgrabienia. Jeśli jednak niesłuszne były rady moje dla was, to ukarzcie człowieka, który chciał być waszym dobroczyńcą349".

4. Słowa te Tarichejczycy przyjęli przyjaznymi okrzykami, natomiast mieszkańcy Tyberiady i innych miast nie szczędzili mu obelg i gróźb. Jedni i drudzy pozostawili Józefa i jęli spierać się między sobą. On zaś, pokładając ufność w mężach, których już sobie pozyskał — byli to Tarichejczycy w liczbie około czterdziestu tysięcy — coraz śmielej przemawiał do całego tłumu. Srodze zganił ich pochopność i oświadczył, że umocni Taricheę przy pomocy środków, jakimi w danej chwili rozporządza, lecz zatroszczy się także o podobne podniesienie stanu obronnego innych miast. Znajdą się bowiem pieniądze, jeśli będą zgodni co do tego, przeciwko komu mają się o nie starać, zamiast wyładowywać gniew swój na tym, który ich dostarcza.

5. Teraz odeszła także pozostała masa oszukanych, choć jeszcze w gniewnym nastroju. Jednakże dwa tysiące uzbrojonych ludzi350 ruszyło na Józefa, otaczając wśród pogróżek dom, do którego zdążył był dotrzeć. Także w stosunku do nich Józef po raz drugi uciekł się do podstępu. Otóż wszedł on na dach i wyciągniętą prawicą uciszywszy ich wrzawę oświadczył, że nie wie, co chcą od niego uzyskać, albowiem wskutek wzajemnego przekrzykiwania się nie może niczego usłyszeć. Uczyni wszystko, czego zarządają, jeśli przyślą do jego domu ludzi w celu spokojnego omówienia sprawy. Usłyszawszy to, przedniejsi obywatele weszli wraz z urzędnikami do środka351. On zaś kazał ich zawlec do najdalszej części domu i zamknąwszy drzwi tak długo ich wszystkich chłostać, aż odsłoniły się wnętrzności. Tłum tymczasem stał wokół domu sądząc, że wysłańcy po wejściu wyłuszczą swoje racje w dłuższej rozmowie. Nagle Józef polecił drzwi otworzyć i wypuścić pokrwawionych mężów, czym takiego strachu napędził wygrażającym się ludziom, że porzucili broń i poczęli uciekać.

6. Wydarzenie to jeszcze spotęgowało zawiść Jana, który po raz drugi uknuł przeciw Józefowi spisek352. Udając chorego, listownie zwrócił się do Józefa, aby mu zezwolił na korzystanie z ciepłych źródeł w Tyberiadzie353

dla odbycia kuracji. Ten zaś nie zdołał jeszcze przejrzeć spiskowca i napisał do starszyzny miast, aby Jana przyjęto gościnnie i zapewniono mu wszystko, czego będzie potrzebował. Toteż skorzystał on z tych dobrodziejstw, ale po dwu dniach przystąpił do wykonania zadania, dla którego tam przybył. Zaczął więc nakłaniać — jednych przy pomocy kłamstw, drugich przekupstwem — do buntu przeciwko Józefowi. Jednakże Silas, któremu Józef powierzył zadanie czuwania nad miastem, dowiedziawszy się o tym, natychmiast napisał mu o przygotowywaniu spisku na jego życie. Józef po otrzymaniu354 listu nocą ruszył w drogę i po szybkim marszu dotarł wczesnym rankiem do Tyberiady. Na spotkanie wyległa cała ludność miasta, a Jan, choć podejrzewał, że to przybycie Józefa niczego dobrego mu nie wróży, jednak, sam symulując chorobę, wysłał jednego ze znajomych i tłumaczył się, że jest przykuty do łoża i nie może mu złożyć osobiście uszanowania355. Kiedy zaś Józef zwołał na stadion356 mieszkańców Tyberiady na zgromadzenie i chciał przedstawić to, co mu doniesiono, Jan wysłał skrycie uzbrojonych mężów, polecając im zabić go. A gdy tłum spostrzegł, że ci dobywają mieczów, podniósł krzyk. Słysząc te głosy, Józef odwrócił się i zobaczywszy ostrze skierowane ku sobie w celu zadania śmiertelnego ciosu, rzucił się w dół na brzeg — stał bowiem w czasie przemówienia do ludu na wzgórku na sześć łokci wysokim — i wskoczywszy z dwoma żołnierzami357 ze swojej straży do łodzi, która stała na kotwicy w pobliżu, schronił się na środek jeziora.

7. Jego żołnierze jednak natychmiast chwycili za broń i ruszyli na spiskowców. Wtedy Józef, bojąc się, aby przez bratobójczą wojnę rozpętaną wskutek zawiści garstki ludzi nie skazać miasta na zniszczenie, przez posłańców polecił oznajmić swoim ludziom, aby ograniczyli się tylko do samoobrony i nikogo nie zabijali ani winnych nie pociągali do odpowiedzialności. Ci tedy zgodnie z tym rozkazem zachowali się spokojnie, lecz okoliczna ludność, dowiedziawszy się o spisku i jego inspiratorze, zebrała się, aby zaatakować Jana. Ten jednak zdołał przedtem zbiec do swojej rodzinnej Gischali. Teraz ciągnęli do Józefa Galilejczycy z jednego miasta po drugim i zebrawszy się w liczbie kilku tysięcy mężów ciężkozbrojnych, wołali, że przybyli, aby pomścić się na wspólnym wrogu, Janie, i chcą go żywcem spalić, jako też miasto, które mu udzieliło schronienia. On zaś rzekł im, że wielce sobie ceni ich życzliwość, ale ostudził ich zapędy, gdyż wolał wrogów pokonać rozumem zamiast ich zabijać. Spisał więc z każdego miasta imiona tych, co wraz z Janem podnieśli bunt — a współmieszkańcy takich chętnie wskazywali — i przez heroldów zagroził, że wszystkim, którzy w ciągu pięciu dni358 nie zerwą z Janem, mienie zostanie zabrane, a domy ich wraz z rodzinami spalone. Takim sposobem od razu skłonił do dezercji trzy tysiące359 ludzi, którzy przyszli do niego i złożyli swój oręż u jego stóp. Jan z pozostałymi ludźmi — a było ich około dwa tysiące zbiegów syryjskich360 — zmuszony był zaprzestać jawnych wystąpień i znów przejść do potajemnego spiskowania. Wyprawił tedy skrycie posłańców do Jerozolimy i oczernił Józefa, że ma potężne siły dodając, że jeśli się temu nie zapobiegnie, to wkroczy on do stolicy jako tyran, jakiego ona jeszcze nie widziała. Lud, który przewidywał, że będzie się rozsiewać takie oszczerstwa, nic sobie z tego nie robił. Jednakże przedniejsi obywatele i niektórzy z urzędników przez zawiść cichaczem posłali Janowi pieniądze na zwerbowanie żołnierzy najemnych, aby wszczął wojnę z Józefem. Sami zaś wspólnie uradzili, aby także odwołać go ze stanowiska dowódcy, lecz nie łudzili się, żeby sama uchwała wystarczała. Dlatego też wysłali dwa tysiące pięciuset ludzi uzbrojonych361 i czterech spośród wybitnych mężów: Joesdrosa362, syna Nomikosa, Ananiasza, syna Sadukesa, Szymona i Judę363, synów Jonatesa — a wszyscy czterej byli znakomitymi mówcami — aby starali się podkopać popularność Józefa. Jeśli stawi się dobrowolnie, mieli mu pozwolić na usprawiedliwienie się ze swego postępowania, lecz gdyby on chciał na siłę pozostać na stanowisku, traktować go jak wroga. Tymczasem przyjaciele powiadomili Józefa, że nadciąga wojsko, lecz nie potrafili wyjaśnić przyczyny tego, ponieważ przeciwnicy powzięli swój

plan potajemnie. Ponieważ nie mógł naprzód podjąć żadnych środków ostrożności, więc skoro tylko oni nadeszli, cztery miasta od razu przeszły na stronę przeciwników, a to Sefforis, Gabara364, Gischala i Tyberiada. Ale niebawem Józef wszystkie365 je odzyskał bez uciekania się do oręża i przy pomocy podstępu dostał w swoje ręce czterech przywódców i najlepszych żołnierzy i odesłał ich do Jerozolimy. Lud srodze na nich rozgniewany rad byłby ich zgładzić wraz z tymi, którzy ich posłali, gdyby przedtem nie udało się im zbiec.

8. Od tej pory strach przed Józefem nie pozwalał Janowi opuszczać murów Gischali. W kilka dni później znowu powstała Tyberiada, której mieszkańcy zwrócili się do króla Agryppy z wezwaniem o pomoc. A gdy ten w umówionym czasie w ogóle się nie zjawił, natomiast owego dnia pokazało się kilku jeźdźców rzymskich, obwołano Józefa banitą. O zbuntowaniu się Tyberiady rychło wieść dotarła do Tarichei, lecz Józef wysłał wszystkich swoich żołnierzy, aby ściągnęli żywność, i sam nie mógł nic zdziałać przeciwko buntownikom ani też nie chciał przypatrywać się temu bezczynnie z obawy, aby wojska królewskie, wykorzystując jego ociąganie się, nie wtargnęły przed nim do miasta. Nazajutrz także nie mógł niczego przedsięwziąć, jako że był to dzień sabbatu. Postanowił tedy podejść buntowników podstępem. Bramy Tarichei polecił zamknąć, aby nikt nie mógł zdradzić jego planu tym, przeciwko którym był ukartowany. Następnie zebrał wszystkie łodzie na jeziorze (znaleziono ich dwieście trzydzieści366), a w każdej siedziało nie więcej niż czterech żeglarzy, i z wielką szybkością płynął w kierunku Tyberiady. A kiedy znalazł się w takiej odległości od miasta, że niełatwo było dostrzec, co się tam działo, wydał rozkaz, aby prawie nie obsadzone czółna wypłynęły na jezioro, a sam, mając tylko siedmiu uzbrojonych żołnierzy ze swojej gwardii przybocznej, podpłynął bliżej, aby można go było widzieć. Gdy z murów spostrzegli go przeciwnicy, którzy jeszcze miotali nań obelgi, strach ich obleciał, gdyż wyobrażali sobie, że wszystkie łodzie pełne są uzbrojonego367 wojska. Przeto odrzucili broń i wymachując gałązkami oliwnymi jako błagalnicy, prosili o oszczędzenie miasta368.

9. Józef srodze im się wygrażał i czynił gorzkie wyrzuty, najpierw, że w chwili, gdy podjęli wojnę z Rzymianami, przedwcześnie marnują swoje siły w waśniach wewnętrznych i czynią właśnie to, co jest najgorętszym pragnieniem ich nieprzyjaciół; dalej, że targnęli się na człowieka, który zabiega o ich bezpieczeństwo i nawet nie wstydzili się zamknąć bram miasta przed tym, który wzniósł jego mury. Oświadczył jednak, że da posłuchanie mężom, którzy będą chcieli usprawiedliwić się i swoimi osobami zagwarantują wierność miasta. Natychmiast zeszło doń dziesięciu najprzedniejszych mieszkańców Tyberiady. Tym kazał wejść do jednej z łodzi, a sternikowi jej odpłynąć dalej od lądu. Z kolei polecił podejść pięćdziesięciu dalszym najwybitniejszym członkom rady, rzekomo w tym celu, aby i oni dali pewną porękę wierności. I tak kolejno, wymyślając nowe pretekst y, wywabiał coraz to innych ludzi pod pozorem zawarcia układu. Sternikom tak zapełnianych łodzi rozkazał jak najspieszniej płynąć do Tarichei i mężów owych wtrącić do więzienia. Tak w końcu dostał w swoją moc całą radę w liczbie sześciuset członków oraz około dwu tysięcy innych obywateli i na swoich łodziach zawiózł do Tarichei.

10. Wszyscy pozostali okrzyknęli głównym winowajcą wywołania buntu niejakiego Kleitusa i wzywali Józefa, aby na niego swój gniew obrócił. On jednak nie chciał nikogo karać śmiercią i rozkazał jednemu z żołnierzy swojej straży przybocznej, niejakiemu Lewinowi, wyjść na brzeg i Kleitusowi obciąć ręce. Ten jednak bał się i oświadczył, że nie stanie sam jeden pośród gromady wrogów. Wtedy Kleitus, widząc, że Józef siedzący w swej łodzi jest mocno rozsierdzony i gotów jest sam na ląd wyskoczyć, aby mu karę wymierzyć, począł go z brzegu błagać o pozostawienie mu jednej ręki. Ów zgodził się na to pod warunkiem, że sam sobie jedną obetnie. Wtedy Kleitus, dobywszy miecza swoją prawicą, obciął sobie rękę lewą. Taki to strach wzbudzał Józef. Mając puste łodzie i siedmiu członków załogi z powrotem wziął wówczas pod swoją władzę całą ludność i odzyskał Tyberiadę. Lecz

kiedy po kilku dniach dowiedział się, że miasto razem z mieszkańcami Sefforis znowu się zbuntowało, pozwolił żołnierzom ograbić je. Kazał jednak znieść cały łup i zwrócić go mieszkańcom. Tak samo postąpił z Sefforis. Pokonawszy owe miasta, chciał mieszkańcom tą grabieżą dać nauczkę, a oddając im mienie znów zaskarbić sobie życzliwość.

Rozdział XXII

1. Tak więc w Galilei wygasły niepokoje, a skoro ustały wewnętrzne spory, przystąpiono do przygotowania się do wojny z Rzymianami. W Jerozolimie arcykapłan Ananos369 i przedniejsi obywatele, którzy nie sprzyjali Rzymianom, doprowadzili mur do należytego stanu, jak również liczne machiny wojenne. W całym mieście wykuwano pociski i uzbrojenie. Młodzież tłumnie gromadziła się w celu odbywania regularnych370 ćwiczeń i miasto rozbrzmiewało zgiełkiem. Mężowie umiarkowani byli pełni głębokiego przygnębienia, a wielu przewidując przyszłe nieszczęścia, poczęło głośno biadać. Znaki, które zdaniem miłujących pokój zapowiadały nieszczęście, podżegacze wojenni wyjaśniali podług swoich życzeń, a miasto jeszcze przed przybyciem Rzymian znajdowało się w takim stanie, jakby już było skazane na zagładę. Ananos przemyśliwał nad tym, jakby stopniowo doprowadzić do zaprzestania przygotowań wojennych, a buntowników oraz szaleńców zwanych zelotami skłonić do pożyteczniejszej działalności, lecz musiał ulec ich przemocy. Jaki zaś los go spotkał, przedstawimy w dalszym opowiadaniu371.

2. W toparchii Akrabatene Szymon, syn Giorasa372, zebrał silną grupę powstańców i oddał się grabieży. Nie tylko plądrował domy zamożnych, lecz pozwalał sobie nawet na stosowanie tortur i już teraz dawał się poznać jako późniejszy tyran. Kiedy Ananos i urzędnicy wysłali nań wojsko, zbiegł ze swoimi ludźmi do rozbójników w Masadzie373 i tam pozostał, aż Ananos i inni jego wrogowie ponieśli śmierć. Tymczasem wespół z tamtymi ludźmi tak łupił Idumeę, że przywódcy z powodu ogromnej liczby zabójstw i nieustannych napadów rabunkowych zmuszeni byli wystawić wojsko, aby ubezpieczało wsie. Taka była sytuacja w Idumei.

KSIĘGA TRZECIA

Rozdział I

1. Kiedy Neron otrzymał wiadomość1 o klęskach poniesionych w Judei, był nimi, rzecz jasna, w głębi duszy wstrząśnięty i zatrwożony, lecz wobec innych zachowywał się, jakby lekceważył tę całą sprawę i tylko czuł gniew twierdząc, że to, co się wydarzyło, raczej należy przypisać gnuśności wodzów niż dzielności nieprzyjaciół. Uznał, że powaga cesarstwa każe mu z wyniosłością przyjmować ponure wieści i czynić wrażenie, że dusza jego jest wyższa nad wszelki zły los. Wszelako widać było z jego zatroskania, że dręczył go wewnętrzny niepokój.

2. Kiedy zastanawiał się nad tym, jakiemu mężowi ma powierzyć wstrząsany zaburzeniami Wschód oraz sprawę ukarania Żydów za bunt i utrzymanie w posłuszeństwie Rzymianom sąsiednich ludów zarażonych tą samą chorobą, to tylko w jednym Wespazjanie2 widział człowieka, który dorósł do takiego zadania i zdolny był udźwignąć brzemię tak wielkiej wojny. Mąż ten, będąc od młodych lat żołnierzem, zestarzał się w służbie wojskowej3 i przedtem już zapewnił spokój Rzymianom na Zachodzie nękanym przez Germanów oraz przyłączył przy pomocy oręża nieznaną dotąd Brytanię. W ten sposób zapewnił zaszczyt odbycia triumfu ojcu Nerona, Klaudiuszowi4, choć on sam nie wylał ani kropli potu.

3. Neron więc poczytał to za dobrą wróżbę i biorąc pod uwagę stateczny i wsparty doświadczeniem wiek Wespazjana oraz upatrując niemałą rękojmię zaufania do jego osoby w synach i ich młodzieńczej krzepkości jako narzędziu mądrości ojco,wskiej — a może za boskim zrządzeniem tak miały się kształtować przyszłe losy państwa — posłał tego męża, aby objął dowództwo nad wojskami syryjskimi, nie szczędząc mu także, jak to bywa w krytycznej sytuacji, gdy rzecz nagli, licznych pochlebstw i uprzejmości. Tedy Wespazjan wysłał z Achai, gdzie przebywał z Neronem, swego syna Tytusa do Aleksandrii, aby stamtąd zabrał piętnasty legion5, a sam przeprawiwszy się przez Hellespont przybył drogą lądową do Syrii i tam zgromadził siły rzymskie oraz liczne zastępy wojsk posiłkowych nadesłane przez ościennych królów6.

Rozdział II

1. Po klęsce Cestiusza Żydzi, owładnięci pychą wskutek tak nieoczekiwanego sukcesu, dali się ponieść wojowniczym nastrojom i jakby uskrzydleni szczęściem wojennym postanowili wojnę jeszcze rozszerzyć. Rychło ściągnęli wszyscy najzdolniejsi do boju mężowie i ruszyli na Askalon7. Jest to stare miasto, odległe od Jerozolimy o pięćset dwadzieścia stadiów i z dawien dawna przez Żydów znienawidzone. Dlatego też wówczas uznali, że jest ono dość blisko, aby stać się celem ich pierwszego ataku. Wyprawą kierowali trzej mężowie odznaczający się niezwykłą krzepkością i rozumem: Perejczyk Niger, Babilończyk Silas i oprócz nich Jan esseńczyk8. Miasto Askalon było silnie obwarowane, lecz prawie ogołocone z obrońców. Obsadę bowiem stanowiła zaledwie kohorta wojska pieszego i oddział jazdy pod wodzą Antoniusza9.

2. Porwani dzikim zapałem Żydzi tak przyspieszyli marsz, że dotarli na miejsce jakby wyruszyli zupełnie z bliska. Lecz Antoniusz, któremu nie tajny był ich zamierzony atak, wpierw wywiódł jazdę i nie uląkłszy się ani liczby, ani śmiałości nieprzyjaciół, mężnie przyjął ich pierwsze uderzenia i odparł zmierzających do muru. A że walczyli tu niedoświadczeni z zaprawionym do boju, piechota z jazdą, idący bezładną kupą z żołnierzami w zwartych szeregach, uzbrojeni byle jak z ciężkozbrojnymi zastępami w pełnym rynsztunku, kierujący się więcej zapałem niż rozwagą z nawykłymi do karności i spełniającymi wszystko na dany sygnał, nacierający znaleźli się w wielkich opałach. Skoro tylko bowiem w ich pierwsze szeregi wkradło się zamieszanie, rzucili się do ucieczki przed jazdą i wpadając na tych, którzy z tyłu parli do muru, sami dla siebie stawali się wrogami, aż w końcu, ustępując przed atakami konnicy, wszyscy rozproszyli się po całej równinie. Ta zaś rozpościerała się

szeroko i na całym obszarze była dogodna do działań jazdy. Okoliczność ta znakomicie ułatwiła Rzymianom zadanie, lecz stała się przyczyną istnej rzezi wśród Żydów. Jeźdźcy bowiem zabiegali drogę uciekającym, zawracali ich i przedzierali się przez tłumy stłoczone podczas ucieczki, wybijając ich całymi gromadami. Inni okrążali pozostałych, w którąkolwiek stronę się zwracali, i pędząc koło nich, bez trudu przeszywali ich oszczepami. Mimo całej liczebnej przewagi, Żydzi czuli się w swojej bezradności zupełnie opuszczeni, natomiast Rzymianie, choć ich było niewielu, przy swoim powodzeniu mieli poczucie, że jest ich do prowadzenia walki aż nadto dużo. Gdy tedy jedni, mimo doznanych ciosów, trwali w oporze, wstydząc się zbyt szybkiej ucieczki i żywiąc nadzieję na odmianę losu, a drudzy z niesłabnącym zapałem wyzyskiwali swoje powodzenie, bitwa przeciągnęła się aż do wieczora i w końcu poległo po stronie żydowskiej dziesięć tysięcy mężów i dwu wodzów: Jan i Silas. Reszta, przeważnie okryta ranami, schroniła się z ocalałym wodzem Nigerem do pewnej mieściny idumejskiej noszącej nazwę Chaallis10. Po stronie rzymskiej w czasie tej bitwy tylko nieliczni odnieśli rany.

3. Mimo tak dotkliwej klęski Żydzi nie upadli na duchu, przeciwnie, doznane niepowodzenie spotęgowało ich śmiałość. Nie bacząc na walające się jeszcze u ich stóp trupy, zaślepieni poprzednimi sukcesami dali się skusić do wejścia na drogę prowadzącą do nowej katastrofy. Nie czekając nawet na wyleczenie ran, znów skupili wszystkie swoje siły i z jeszcze większą zapalczywością i liczniejszymi zastępami ruszyli z powrotem na Askalon. Lecz przy ich braku doświadczenia i innych niedostatkach w rzemiośle wojennym spotkał ich ten sam, co poprzednio, tragiczny los. Antoniusz bowiem urządził na drogach wiodących do miasta zasadzki, których ofiarą padli zaskoczeni Żydzi. Okrążeni przez jeźdźców, zanim zdołali ustawić się w szyku bojowym, znów stracili ponad osiem tysięcy ludzi, wszyscy pozostali zaś pierzchli, a wraz z nimi także Niger, który w czasie ucieczki błysnął niejednym bohaterskim czynem. Ścigani przez nieprzyjaciół schronili się w pewnej silnie obwarowanej wieży we wsi noszącej nazwę Belzedek11. Żołnierze Antoniusza, nie chcąc podjąć się trudu oblegania niełatwej do wzięcia wieży ani też pozwolić ujść z życiem wodzowi i najdzielniejszemu wśród nieprzyjaciół żołnierzowi, podpalili mur. Skoro wieża stanęła w płomieniach, Rzymianie odeszli ciesząc się, że niechybnie zginie także Niger. On tymczasem zeskoczył z wieży i schronił się do jaskini położonej w najdalszym zakątku twierdzy i gdy po trzech dniach poszukiwano go wśród żałosnych zawodzeń, aby go pogrzebać, odezwał się z głębi jego głos. A kiedy wyszedł, serca Żydów napełnił niespodziewaną radością, gdyż wierzono, że ocaliła go opatrzność Boża, aby był ich wodzem na przyszłość12.

4. Tedy Wespazjan zabrał swoje siły z Antiochii (jest ona stolicą Syrii i pod względem wielkości oraz zamożności zajmuje bezspornie trzecie miejsce13 w świecie zamieszkanym, podlegającym Rzymianom), tam połączył się z królem Agryppą, który oczekiwał jego przybycia z wszystkimi swoimi zastępami, i spiesznie podążył do Ptolemaidy14. Do tego miasta wyszli na jego spotkanie mieszkańcy galilejskiego Sefforis, którzy sami tylko w tej prowincji zachowali się spokojnie. Mając na względzie własne bezpieczeństwo i licząc się z potęgą Rzymian, jeszcze przed nadejściem Wespazjana dali zapewnienie Cezeniuszowi Gallusowi15 i otrzymawszy odeń porękę, wpuścili załogę rzymską. Toteż wówczas zgotowali wodzowi serdeczne przyjęcie i z wielką chęcią przyrzekli swoją pomoc jako sprzymierzeńcy w walce z rodakami. Wódz zaś, ulegając ich prośbie, oddał im tymczasowo dla zabezpieczenia jeźdźców i wojsko piesze w sile, jaką uważał za konieczną dla odparcia napaści Żydów, jeśliby ci wzniecali niepokoje. Wydawało mu się bowiem, że w obliczu zbliżającej się wojny byłoby rzeczą wielce niebezpieczną utracić Sefforis, największe miasto w Galilei, silnie obwarowane swoim naturalnym położeniem i nadające się do pełnienia straży nad całym narodem.

Rozdział III

1. Galilea składa się z dwóch części, tak zwanej Górnej Galilei i Dolnej. Otaczają ją Fenicja i Syria, a na zachodzie graniczy ona z ziemią Ptolemaidy i górą Karmel, dawniej należącą do Galilei, obecnie do Tyru. U jej

stóp leży Gaba16, „miasto jeźdźców", nazwane tak dlatego, że osiedlali się w niej jeźdźcy zwolnieni ze służby przez króla Heroda. Od południowej strony rozciąga się ziemia Samarii i Scytopolis aż do wód Jordanu. Na wschodzie oddzielają ją ziemie Hippos, Gadary i Gaulanitydy, a także biegnąca tutaj granica królestwa Agryppy17. Od północy zamyka ją Tyr i należąca do niego ziemia. Tak zwana Dolna Galilea ciągnie się na długość od Tyberiady do Chabulon, które sąsiaduje z nadmorskim obszarem Ptolemaidy. Na szerokość zajmuje obszar od wsi położonej na Wielkiej Równinie i zwanej Eksalot aż do Bersaby. Tu zaczyna się Górna Galilea i rozciąga się wszerz do wsi Baka, która graniczy z ziemią tyryjską, a na długość od wsi Telia, leżącej w pobliżu Jordanu, aż do Merot18.

2. Mimo że obie części mają tak ograniczone rozmiary i znajdują się pośrodku tylu obcych narodów, jednak zawsze potrafiły zwycięsko odpierać wszelkie napaści nieprzyjacielskie. Galilejczycy bowiem od dziecka zaprawiają się do wojny, zawsze było ich dużo i nigdy nie brakowało ani mężom odwagi, ani krainie mężów. Ziemia tu jest wszędzie urodzajna, bogata w pasze i porośnięta wszelkiego rodzaju drzewami, tak że świetne warunki pociągają do pracy na roli nawet takiego, który nie ma do tego żadnego zamiłowania. Przeto cała ziemia była uprawiana przez mieszkańców i żaden skrawek nie leżał odłogiem. Miasta są tu gęsto rozsiane, liczne wsie dzięki żyzności gleby w ogóle bardzo ludne, tak że najmniejsza z nich liczy ponad piętnaście tysięcy mieszkańców19.

3. Ogólnie biorąc Galilea pod względem rozległości swej ziemi ustępuje Perei, ale góruje nad nią zasobnością: cała bowiem jest uprawna i w każdym miejscu wydaje płody, gdy tymczasem Perea obejmuje większy obszar, ale przeważnie jest pustynna, kamienista i zbyt dzika, aby mogła rodzić szlachetne owoce. Są też tam części urodzajniejsze, przynoszące wszelkiego rodzaju plony, a równiny porastają różne drzewa, ale szczególnie hoduje się tu drzewo oliwne, winną latorośl i palmy. Krainę tę zraszają rwące potoki i źródła zawsze obficie wodą tryskające, jeśli nawet te pierwsze wysychają w skwarze lata. Rozciąga się na długość od Macherontu do Pelli, a na szerokość od Filadelfii do Jordanu20. Na północy graniczy z Pellą, o której dopiero co wspomnieliśmy, na zachodzie z Jordanem. Od południa krańce jej stanowi Moabitis, a od wschodu ograniczają ją Arabia i Sebonitis21 oraz Filadelfia i Geraza.

4. Ziemia Samarytańska leży pośrodku między Galileą a Judea. Zaczyna się od wsi zwanej Ginea22, położonej na [Wielkiej Równinie], a kończy się przy toparchii Akrabateny23. Pod względem właściwości naturalnych niczym nie różni się od Judei. Obie te krainy mają bowiem pagórki i równiny, łagodny klimat i żyzną glebę, co sprzyja uprawie roli, są bujnie porośnięte drzewami i rodzą w obfitości zarówno dzikie, jak i szlachetne owoce, bo nigdzie nie ma miejsc pustynnych, lecz ziemia przeważnie jest zraszana deszczem. Wszystkie płynące tu wody mają niezwykle przyjemny smak i dzięki obfitości dobrej paszy bydło daje więcej mleka niż gdzie indziej. Najlepszym jednak dowodem żyzności ziemi i kwitnącego stanu w obu tych krainach jest gęste zaludnienie24.

5. Na ich granicy leży wieś Anuat, zwana też Borkajos25, i stanowi północny kraniec Judei, południowy zaś —jeśli mierzyć na długość — wieś sięgająca granicy z Arabami, a nosząca u tamtejszych Żydów nazwę Jordan26. Na szerokość rozciąga się od rzeki Jordan do Joppy. W samym środku niej leży miasto Jerozolima27, dzięki czemu niektórzy nie bez racji nazywali gród ten pępkiem krainy. Judea nie jest pozbawiona także przyjemności, jakie daje morze, ponieważ jej wybrzeże sięga granic Ptolemaidy28. Dzieli się na jedenaście kleruchii29, nad którymi panuje Jerozolima jako stolica, dominując nad całą okolicą jak głowa nad ciałem. Poza nią reszta krainy dzieli się na toparchie: Gofna jest na drugim miejscu, dalej Akrabeta, potem Tamna, Lidda, Emmaus, Pelle, Idumea, Engaddi, Herodejon i Jerycho. Po nich idą Jamnia i Joppa jako miasta okręgowe i jeszcze do nich należą: ziemia gamalicka, Gaulanityda, Batanea i Trachonityda, które wchodzą też w skład królestwa Agryppy30. Jego kraina zaczyna się od góry Liban i źródeł Jordanu i ciągnie się na szerokość31 do Jeziora Tyberiadzkiego, a na długość od wsi zwanej Arfa aż do Julias32.

Mieszkają tam pospołu Żydzi i Syryjczycy. Tyle chcieliśmy, jak można było najzwięźlej, powiedzieć o krainie judejskiej i okolicznej ziemi.

Rozdział IV

1. Pomoc przysłaną przez Wespazjana dla mieszkańców Sefforis stanowiło tysiąc jeźdźców i sześć tysięcy żołnierzy pieszych pod wodzą trybuna Placidusa33. Najpierw rozbito obóz na Wielkiej Równinie, potem podzielono się: wojsko piesze rozłożyło się w mieście w celu zapewnienia mu ochrony, jazda zaś pozostała w obozie. Obie grupy raz po raz czyniły wypady i najazdami na okoliczne ziemie wyrządziły Józefowi i jego ludziom znaczne szkody. Kiedy ci ostatni siedzieli spokojnie w miastach, Rzymianie łupili okolicę i przepędzali tych, którzy odważyli się czynić wypady. Tedy Józef spiesznie ruszył na Sefforis spodziewając się, że zajmie to miasto, które sam opasał murem zanim jeszcze mieszkańcy jego sprzeniewierzyli się Galilejczykom, tak że nawet Rzymianom byłoby trudno je zdobyć. Toteż przekonawszy się, że nie jest w stanie zmusić szturmem mieszkańców Sefforis do poddania się34 ani też zjednać ich sobie namową, porzucił tę nadzieję. Ale napadem tym spowodował jeszcze większe zaostrzenie się wojny na prowincji, bo Rzymianie, rozwścieczeni tym postępkiem, nieustannie i w dzień, i w nocy pustoszyli ich pola, rabowali dobytek mieszkańców wsi, zawsze przy tym zabijając zdolnych do noszenia broni, a słabych zaprzedając w niewolę. Pożoga i mord napełniły całą Galileę i nie oszczędzono jej żadnego cierpienia lub nieszczęścia. Jedyne schronienie prześladowanym mieszkańcom dawały miasta, które Józef umocnił.

2. Tytus, przeprawiwszy się z Achai do Aleksandrii szybciej, niż można było oczekiwać ze względu na porę zimową, przejął siły oddane pod jego dowództwo i szybkim marszem niebawem dotarł do Ptolemaidy. Tutaj zastał ojca z jego dwoma legionami35 — były to najświetniejsze legiony piąty i dziesiąty — do których dołączył przyprowadzony jeszcze przez siebie piętnasty. Legionom tym towarzyszyło osiemnaście kohort36. Nadto z Cezarei przybyło pięć kohort i jeden oddział jazdy, a pięć dalszych oddziałów konnych z Syrii. Dziesięć kohort liczyło po tysiąc żołnierzy pieszych, pozostałych trzynaście po sześćset i po stu dwudziestu jeźdźców. Zebrały się także znaczne siły posiłkowe od królów. Antioch, Agryppa i Soajmos37 przysłali po dwa tysiące łuczników pieszych i po tysiąc jeźdźców, Arab Malchos dostarczył tysiąc jeźdźców i pięć tysięcy żołnierzy pieszych, z których większość stanowili łucznicy. W ten sposób wszystkie wojska, łącznie z posiłkami królewskimi liczyły sześćdziesiąt tysięcy38 jeźdźców i żołnierzy pieszych bez sług39, którzy towarzyszyli w dużej liczbie i ze względu na odbywanie wspólnych ćwiczeń wojennych nie mogli być wyłączeni z właściwych oddziałów. W czasie pokoju zawsze brali udział w manewrach ze swoimi panami, a w czasie wojny dzielili z nimi niebezpieczeństwa, tak że doświadczeniem i męstwem poza panami swoimi nikomu nie ustępowali.

Rozdział V

l. Można podziwiać przezorność Rzymian już choćby w tym, że służbę swoją tak przysposabiali, żeby nie tylko czyniła posługi w życiu codziennym, ale także była pomocna w czasie wojny. Jeśli bliżej przyjrzeć się całej ich organizacji wojska, można zrozumieć, że to ogromne cesarstwo nie było darem losu, lecz owocem ich męstwa. Albowiem oni nie czekają na wojnę, żeby zacząć ćwiczenia z bronią, ani w czasie pokoju nie siedzą z założonymi rękami, aby dopiero w chwili potrzeby przyłożyć je do dzieła, lecz jakby przyszli na świat uzbrojeni, nigdy nie zaprzestają ćwiczeń ani nie odkładają ich, aż nadejdzie czas próby. Ich ćwiczenia nie różnią się wysiłkiem od prawdziwych zmagań, lecz każdy żołnierz dzień w dzień zaprawia się do rzemiosła wojennego z wielkim zapałem, jakby to była rzeczywista wojna. Dlatego tak łatwo im znosić trudy walki. Ani bowiem zamieszanie nie rozprzęga ich zwykłego szyku wojennego, ani strach ich nie obezwładnia, ani trud nie wyczerpuje ich sił. Toteż zawsze odnoszą pewne zwycięstwa nad przeciwnikami, którzy nie mogą im w tym dorównać. I można by śmiało rzec, że ich ćwiczenia są bezkrwawymi bitwami, a ich bitwy krwawymi ćwiczeniami. Niełatwo też nieprzyjaciołom pokonać ich nawet przy niespodziewanym ataku.

Jeśli wkroczą na jakąś ziemię nieprzyjacielską, nie wszczynają boju, zanim nie obwarują najpierw obozu40. Nie rozbijają go zaś byle gdzie i w nierównym miejscu ani nie pracują przy nim wszyscy naraz i bezładnie, lecz jeśli zdarzy się, że ziemia jest pofałdowana, wygładzają ją i wytyczają obóz dla siebie w formie czworoboku41. Dlatego też wojsku towarzyszy także mnóstwo rzemieślników z narzędziami do budowy42.

2. Wewnątrz obozu biegną rzędy namiotów, a obwód zewnętrzny wygląda jak mur i jest zaopatrzony w wieże w równych odstępach43. W odcinkach muru między wieżami umieszczają skorpiony, katapulty, balisty i wszelkiego rodzaju miotacze pocisków44 — wszystkie gotowe do oddania strzału. Stawiają cztery bramy — po każdej stronie wału jedną — pozwalające łatwo wprowadzać juczne zwierzęta i na tyle szerokie, żeby w razie konieczności móc czynić wypady. Wewnętrzną część obozu przecinają symetrycznie biegnące ulice. W środku rozbija się namioty dowódców, a w ich centralnym punkcie namiot wodza niby jakiś przybytek45. I tak niemal w okamgnieniu wyrasta jakby miasto z rynkiem, kwaterą rzemieślniczą, miejscami do siedzenia dla setników i taksjarchów46, aby tu mogli rozstrzygać sprawy w razie powstania jakichś sporów. Wał zewnętrzny i wszystko, co on otacza, powstaje szybciej, niż przewiduje plan, dzięki liczbie rąk i umiejętności wykonujących prace. W razie potrzeby ciągnie się po zewnętrznej stronie rów na cztery łokcie głęboki i tyleż szeroki.

3. Po oszańcowaniu obozu żołnierze zajmują swoje miejsca oddziałami w spokoju i porządku. Również wszystkie inne czynności spełniają z zachowaniem karności i troską o bezpieczeństwo. Do zadań dostarczania drzewa, żywności i wody, jeśli zajdzie potrzeba, wyznacza się osobne grupy ludzi. Nie wolno także spożywać głównego posiłku czy śniadania, kiedy kto zechce, lecz czynią to wszyscy razem, a czas snu, czuwania i wstawania oznajmia głos trąbki i nic nie dzieje się bez rozkazu. Z brzaskiem dnia żołnierze gromadzą się przy swoich setnikach, aby ich pozdrowić, setnicy przy trybunach, a ci ze wszystkimi taksjarchami udają się do naczelnego wodza. Ten zaś daje im wedle zwyczaju hasło i inne rozkazy, które mają przekazać swoim podwładnym. Taki sam porządek zachowują i w walce: przeprowadzają szybko zwroty tam, gdzie potrzeba, i czy to ruszają do natarcia, czy cofają się, czynią to na dany sygnał w zwartym szyku.

4. Głos trąbki oznajmia, kiedy trzeba opuścić obóz. Nikt wówczas nie spoczywa, lecz na dany znak żołnierze zwijają namioty i wszystko szykują do wymarszu. Potem powtórnie trąbki dają sygnał do przygotowania się: wtedy pośpiesznie ładują bagaż na muły i inne zwierzęta juczne i stojąc gotowi do drogi, jak biegacze do startu, podpalają obóz dlatego, że z łatwością mogą rozbić drugi na tym samym miejscu, a z drugiej strony w tym celu, żeby nigdy nie mogli go wykorzystać nieprzyjaciele. Podobnie po raz trzeci trąbki dają znak do wymarszu i ponaglają tych, co z jakichś powodów ociągają się, aby nikogo nie brakło w szeregu. Herold, stojący po prawej ręce wodza, po trzykroć zapytuje żołnierzy w ich ojczystym języku, czy są gotowi do walki. Ci zaś tyleż razy odpowiadają głośno i z zapałem, potwierdzając swoją gotowość, a niektórzy nawet uprzedzają zapytania i ożywieni duchem marsowym47 równocześnie z okrzykami podnoszą prawe ręce.

5. Potem ruszają w drogę i wszyscy maszerują w milczeniu i porządku, przy czym każdy znajduje się jak w bitwie na swoim miejscu w szeregu. Żołnierze piesi noszą jako osłonę pancerze i hełmy i z obu boków mają przypasane miecze. Ten po lewej stronie jest znacznie dłuższy, bo miecz zwisający po prawej nie ma więcej jak piędź długości48. Doborowi żołnierze stanowiący straż wodza noszą włócznię i okrągłą tarczę, a pozostałe oddziały liniowe dzidę i tarczę podłużną49, a ponadto mają piłę, koszyk, łopatkę, toporek i jeszcze pas, nóż, łańcuch oraz żywność na trzy dni. Toteż żołnierz pieszy jest niemal tak objuczony jak muł50. Jeźdźcy natomiast mają u prawego boku wielki miecz oraz długą włócznię w ręku. Tarcza podłużna zwisa ukośnie z boku konia, a w kołczanie tkwią trzy lub więcej strzał z szerokimi szpicami, ale nie krótszych od oszczepów. Hełmy i pancerze mieli takie same jak w całej piechocie. Wybrani żołnierze otaczający wodza w niczym nie różnią

się pod względem uzbrojenia od jeźdźców w zwykłych oddziałach. Na czele zawsze kroczy legion wyznaczony losem51.

6. Taki jest u Rzymian porządek w marszu i obozie i takie są ich różne rodzaje uzbrojenia. W bitwach ściśle trzymają się uprzednio uzgodnionego planu i niczego nie pozostawia się przypadkowi, lecz każde działanie jest przedtem poddane pod rozwagę i za przyjętymi decyzjami następują czyny. Toteż rzadko zdarza się, aby się mylili, a jeśli popełnią błąd, z łatwością go naprawią. Uważają, że nieudane, lecz przedtem obmyślane przedsięwzięcia są więcej warte niż powodzenie, które daje ślepe szczęście, ponieważ przypadkowy sukces skłania do nieprzezorności, natomiast rozważne postępowanie, choćby nawet niekiedy zawiodło, stanowi dobrą lekcję ostrożności, aby niespodziewanie się nie powtórzyło. Ten, kto odnosi korzyść z przypadkowych wydarzeń, nie ma w tym żadnej zasługi, ale przy niepowodzeniach doznawanych mimo całej rozwagi przynajmniej pozostaje pociecha, że przedtem wszystko należycie rozważono.

7. W ćwiczeniach we władaniu bronią hartują nie tylko swoje ciała, ale i dusze. Strach także stanowi środek wychowania wojskowego. Ich prawa karzą śmiercią nie tylko dezercję, lecz nawet drobniejsze przewinienia. Jeszcze większym postrachem niż prawo są dla nich wodzowie. Ci bowiem jedynie przez to, że nagradzają dzielnych żołnierzy, mogą uniknąć opinii, że zbyt surowo postępują z winowajcami, których karzą. To bezwzględne posłuszeństwo okazywane swoim dowódcom sprawia, że w czasie pokoju całe wojsko jest wzorem porządku, a w czasie bitwy stanowi jedno zespolone ciało. Tak zwarte są ich szyki bojowe, tak sprawne ruchy oskrzydlające, tak wyczulony słuch na rozkazy, wzrok na znaki, a ręce skore do czynu. Toteż zawsze są szybcy, gdy chodzi o działanie, lecz zawsze powolni w poddawaniu się nieszczęściu. Jeśli gdzie raz stanie ich stopa, nie zmoże ich ani liczebna przewaga, ani podstęp, ani trudności naturalne, ani nawet sam los — ich pewność zwycięstwa jest silniejsza od niego. Jeśli u nich rozwaga kieruje bitwą i tak waleczne wojsko wykonuje z góry powzięte plany, to czyż można się dziwić, że granice cesarstwa sięgają na wschodzie Eufratu, na zachodzie Oceanu, na południu urodzajnej części Libii i na północy Istru i Renu? Można by słusznie rzec, że posiadłości są za małe jak na ich zdobywcę52.

8. Jeśli opowiedziałem to wszystko, to nie dlatego, abym chciał wychwalać Rzymian, lecz gwoli pocieszenia pokonanych i ku przestrodze tym, którzy myślą o buncie. Może też poznanie organizacji wojskowej Rzymian przyda się tym spośród wykształconych czytelników, którzy jej nie znają. Powracam teraz do tego miejsca, w którym przerwałem opowiadanie.

Rozdział VI

1. Kiedy Wespazjan wraz z synem Tytusem bawił jeszcze w Ptolemaidzie i porządkował swoje siły, Placidus53 pustoszył Galileę i wytracił ogromną liczbę mieszkańców, którzy wpadli w jego ręce (byli to najsłabsi spośród Galilejczyków, którzy nie wytrzymali trudów ucieczki54. A kiedy przekonał się, że zdatni do walki mężowie stale znajdowali schronienie w miastach obwarowanych przez Józefa, ruszył na najsilniejsze z nich Jotapatę. Sądził, że bez trudu ją weźmie nagłym szturmem i w ten sposób zasłuży sobie na dobre imię u dowódców, a równocześnie dla nich samych będzie to korzystne ze względu na dalsze działania wojenne. Jeśli bowiem najsilniejsze miasto zostanie wzięte, to inne ze strachu same się poddadzą. Jednakże srodze się zawiódł w swoich rachubach. Albowiem mieszkańcy Jotapaty, uprzedzeni o jego zbliżaniu się, czekali nań przed miastem i niespodziewanie rzucili się całą masą na Rzymian. A że byli dobrze przygotowani do walki i pełni zapału, ponieważ bronili zagrożonego miasta ojczystego, swoich żon i dzieci, więc rychło zmusili ich do ucieczki. Wielu Rzymian zranili, a tylko siedmiu ubili, ponieważ odwrót nie odbywał się bez zachowania porządku. Rany zresztą, które odnieśli, były powierzchowne, gdyż ciała mieli zewsząd osłonięte. Żydzi przy swoim lekkim uzbrojeniu woleli raczej razić ich z dala, niż ważyć się na walkę z ciężkozbrojnymi z bliska. Po stronie żydowskiej padło trzech mężów i niewielu odniosło rany. Placidus tedy, przekonawszy się, że ma za słabe siły, aby szturmować miasto, wycofał się.

2. Wespazjan, który pragnął jak najrychlej wkroczyć do Galilei, wyruszył z Ptolemaidy ustawiwszy wojsko w szyku marszowym podług zwyczaju Rzymian. Lekkozbrojnym oddziałom wojsk posiłkowych oraz łucznikom wyznaczył miejsce na przedzie, aby odpierali niespodziewane napady nieprzyjacielskie i przeszukiwali lasy podejrzane i nadające się do urządzania zasadzek. Za nimi postępował także oddział ciężkozbrojnych żołnierzy rzymskich złożony z pieszych i jeźdźców. Tym towarzyszyło po dziesięciu ludzi z każdej centurii, niosących oprócz swojego bagażu przyrządy miernicze dla wyznaczania obozu. Za nimi szli pionierzy, których zadaniem było prostowanie zakrętów na drogach, wyrównywanie odcinków wyboistych i wycinanie zarośli stojących na przeszkodzie, aby oszczędzić wojsku niepotrzebnych uciążliwości w marszu. Za tymi wódz umieścił swój bagaż i podległych mu dowódców i, dla zabezpieczenia ich, spory oddział jeźdźców. Potem sam jechał w otoczeniu doborowych żołnierzy pieszych, jeźdźców i oszczepników. Następnie postępowały oddziały jazdy przynależne do poszczególnych legionów: do każdego bowiem z nich było przydzielonych stu dwudziestu jeźdźców. Z kolei ciągnęły juczne zwierzęta, dźwigające helopole oraz inne machiny oblężnicze55. Potem szli dowódcy legionów i prefekci kohort z trybunami w otoczeniu doborowych żołnierzy56. Następnie niesiono znaki otaczające orła57, który u Rzymian znajduje się na czele każdego legionu, jako że jest on królem wszystkich ptaków i odznacza się wielką siłą. Dlatego jest u nich symbolem cesarstwa i zdaje się wróżyć zwycięstwo nad każdym, przeciw któremu by wyruszyli58. Za tymi znakami świętymi maszerowali trębacze, a po nich zwarta kolumna wojska ustawiona w rzędach po sześciu. Tym towarzyszył zgodnie ze zwyczajem jakiś setnik59, mający czuwać nad utrzymaniem porządku. Wszystkie ciury każdego legionu ciągnęły za oddziałami pieszymi, wioząc bagaż żołnierzy na mułach i innych jucznych zwierzętach. Na końcu, poza wszystkimi legionami, posuwał się tłum wojsk najemnych60, a za nimi dla zabezpieczenia straż tylna złożona z lekkozbrojnej i ciężkozbrojnej piechoty oraz znacznej liczby jazdy.

3. Maszerując w takim porządku, Wespazjan dotarł ze swymi siłami do granic Galilei, gdzie rozbił obóz, lecz powstrzymał rwących się do walki żołnierzy, pragnąc samym ukazaniem się wojska nastraszyć nieprzyjaciół i dać im czas do opamiętania się, jeśli chcieliby jeszcze przed bitwą zawrócić ze złej drogi. Równocześnie począł czynić przygotowania do oblężenia twierdz. Na widok wodza rzymskiego wielu zaczęło żałować, że przystąpiło do buntu, a wszystkich ogarnęło przerażenie. Skoro wojska obozujące pod wodzą Józefa nie opodal Sefforis, pod miastem o nazwie Garis61, posłyszały, że wojna się przybliża i mogą lada chwila być zaatakowani przez Rzymian, rozproszyły się w ucieczce, choć nie tylko nie zagrażała im bezpośrednia bitwa, ale zanim jeszcze w ogóle nieprzyjaciele ukazali się ich oczom. Józef pozostał z nielicznymi oddziałami i widząc, że nie rozporządza odpowiednimi siłami, aby stawić czoło nieprzyjaciołom i że Żydzi upadli na duchu, a większość chętnie poszłaby na ugodę, gdyby im zawierzono, począł żywić obawy co do dalszego przebiegu całej wojny. Wtedy postanowił odejść jak najdalej od niebezpieczeństwa i zabrawszy pozostałą przy sobie część wojska, schronił się do Tyberiady.

Rozdział VII

1. Wespazjan ruszył na miasto Gabarę62 i wziął je za pierwszym szturmem, ponieważ, jak się przekonał, było ono opuszczone przez ludność zdolną do walki. Po wkroczeniu do miasta kazał stracić wszystkich mężczyzn, ale Rzymianie, zionąc nienawiścią do Żydów i pomni zbrodni, jakich oni dopuścili się względem Cestiusza, nie oszczędzili nikogo bez różnicy wieku. Z jego rozkazu spalono nie tylko samo miasto, lecz także wszystkie okoliczne wsie i miasteczka. Jedne były zupełnie opustoszałe, w innych ludność zaprzedał w niewolę.

2. Przez swoją ucieczkę Józef napełnił miasto, które sam wybrał jako bezpieczne miejsce schronienia, prawdziwą trwogą. Mieszkańcy Tyberiady sądzili bowiem, że nigdy by on sam nie zbiegł, gdyby zupełnie nie zwątpił w szczęśliwy obrót wojny. I co do tego nie mylili się, trafnie odgadując pogląd Józefa. Widział on bowiem, do jakiego końca zmierzają sprawy żydowskie, i zdawał sobie sprawę, że jest tylko jeden sposób ocalenia — zawrócenie z ob-

ranej drogi. Sam wprawdzie mógł oczekiwać od Rzymian przebaczenia, wolał jednak po stokroć razy raczej umrzeć niż zdradzić ojczyznę, sprzeniewierzając tak haniebnie powierzone mu dowództwo, i szukać szczęścia u tych, do walki z którymi go przysłano. Postanowił tedy dokładnie opisać, jak się rzeczy mają, starszyźnie jerozolimskiej, ale ani wyolbrzymiać potęgi nieprzyjaciół, aby mu nie zarzucano tchórzostwa, ani nie pomniejszać jej, aby nie dodawać zachęty tym, którzy być może już opamiętali się. Jeśliby zamierzali zawrzeć rozejm — pisał — to niech mu o tym zaraz doniosą, a gdyby postanowili dalej prowadzić wojnę z Rzymianami, niechaj mu dostarczą sił zdolnych stawić czoło przeciwnikowi. Ułożywszy list w tym duchu, natychmiast wyprawił do Jerozolimy posłańców, aby go doręczyli.

3. Wespazjan postanowił jak najszybciej zająć Jotapatę63, gdyż dowiedział się, że do tego miasta schroniła się przeważająca część nieprzyjaciół i że poza tym korzystano z niego, jako z silnej bazy. Przeto wysłał żołnierzy pieszych i jeźdźców, aby wyrównali drogę górzystą i kamienistą, trudną do przebycia dla żołnierzy pieszych, a zupełnie niedostępną dla jazdy64. Ci w ciągu czterech dni wykonali zadanie i otworzyli dla wojska szeroką drogę. W piątym dniu — a był to dwudziesty pierwszy dzień miesiąca Artemisjos65 — Józef zdołał jeszcze w porę przybyć z Tyberiady do Jotapaty i dodać odwagi upadłym na duchu Żydom. Tymczasem pewien dezerter przyniósł Wespazjanowi radosną wieść o przybyciu Józefa i gorąco go zachęcał, aby uderzył na miasto twierdząc, że jeśli je zajmie i jego dostanie w swoje ręce, tym samym zawładnie całą Judea. Ów, przyjąwszy tę wiadomość jako najpomyślniejsze wydarzenie i uważając, że dzięki opatrzności Bożej człowiek uchodzący wśród nieprzyjaciół za najmędrszego66 sam dobrowolnie wszedł do więzienia, natychmiast wysłał Placidusa67 oraz męża wyróżniającego się dzielnością i rozumem, dziesiętnika Ebucjusza68 na czele tysiąca jeźdźców, rozkazując otoczyć miasto, aby Józef nie mógł się zeń potajemnie wymknąć.

4. Dzień później sam ruszył za nimi ze wszystkimi siłami i po całodziennym marszu dotarł pod wieczór do Jotapaty69. Wojsko to powiódł ku jej północnej stronie, każąc rozbić obóz na pewnym wzgórzu odległym o siedem stadiów od miasta; pragnął bowiem być jak najbardziej na widoku, aby zasiać strach wśród nieprzyjaciół. I rzeczywiście Żydzi zaraz tak mu ulegli, że nikt nie ważył się wyjść poza mury. Rzymianie zaś, utrudzeni całodziennym marszem, nie mogli od razu szturmować miasta, lecz opasali je podwójnym kordonem piechoty, a jako trzeci ustawili poza nim jeszcze jazdę, zamykając Żydom wszelkie drogi wyjścia. Ale właśnie zwątpienie w jakąkolwiek możliwość ratunku pobudziło ich do zuchwałych czynów. Nic bowiem na wojnie nie budzi tak bardzo męstwa, jak twarda konieczność.

5. Gdy nazajutrz nastąpił szturm, najpierw opór stawiali Żydzi, którzy pozostali na otwartym polu, rozbiwszy obóz przed murem na wprost Rzymian70. Wespazjan postawił przeciwko nim łuczników, procarzy i wszystkich innych żołnierzy uzbrojonych w pociski, dając im rozkaz strzelania, sam zaś z wojskiem pieszym parł ku zboczu, gdzie było najłatwiej mur zdobyć. Wtedy Józef, zatrwożony o los miasta, uczynił wypad z towarzyszącą mu gromadą Żydów. Uderzywszy więc zwartą grupą na Rzymian odpędzili ich od muru, dając niejeden dowód męstwa i odwagi. Ponieśli jednak nie mniej strat, niż sami ich zadali. Bo tak jak im zwątpienie w swoje ocalenie, tak Rzymianom wstyd dodawał odwagi. Jednych do walki uzbrajało doświadczenie i siła, drugich z desperacji zrodzona brawura. Zmagano się z sobą cały dzień i dopiero noc rozdzieliła walczących. Po stronie Rzymian było wielu rannych, a trzynastu zabitych, a po ich stronie padło siedemnastu, a sześciuset odniosło rany.

6. Nazajutrz znowu uczynili wypad i rzuciwszy się na Rzymian walczyli z jeszcze większą zaciekłością, uskrzydleni swoim nadspodziewanie skutecznym oporem w dniu poprzednim. Ale i Rzymianie okazywali większy zapał bojowy. Poczytując bowiem za klęskę niemożność odniesienia szybkiego zwycięstwa, czuli się zawstydzeni i rozsierdzeni. Aż do piątego dnia Rzymianie ponawiali bez przerwy ataki, a Jotapatańczycy wypady i coraz gwałtowniej walczono o mury, ale ani Żydzi nie ulękli się przewagi nieprzyjaciół, ani Rzymianie nie zrażali się trudnością zdobycia miasta.

7. Prawie cała Jotapata leży na bardzo stromej skale i jest z trzech stron zupełnie odcięta tak przepastnymi wąwozami, że tym, którzy próbują zapuścić w nie wzrok, w oczach się ćmi z powodu głębi. Dostępna jest tylko od strony północnej, gdzie swoją zabudową wychodzi na spadzisty występ góry. Kiedy Józef opasywał miasto murem71, objął nim także tę jego część, tak że nieprzyjaciele nie mogli zająć szczytu wznoszącego się ponad nim. Było ono tak ukryte między otaczającymi je górami, że nie można go było widzieć, dopóki się do niego nie doszło. Tak przedstawiały się warunki obronne Jotapaty.

8. Wespazjan, którego ambicją było pokonać naturalne trudności tego miejsca i pełnych bojowych zapałów Żydów, postanowił prowadzić działania oblężnicze z większą energią. Zwołał przeto podległych sobie dowódców i naradzał się z nimi nad sposobem szturmowania miasta. Postanowiono, aby naprzeciw dostępnej części muru usypać groblę. Tedy Wespazjan wysłał całe wojsko do zbierania materiałów, a kiedy wycięto drzewa w górach okalających miasto i oprócz kłód zgromadzono nieprzebrane mnóstwo kamieni, jedni rozciągnęli osłony72 na palach dla ochrony przed pociskami miotanymi z góry, tak że ostrzeliwanie z muru nie czyniło im żadnej lub prawie żadnej szkody, inni zaś skopywali pobliskie pagórki i nieprzerwanie dostarczali ziemię swoim towarzyszom. Byli podzieleni na trzy grupy i nikt nie próżnował. Żydzi natomiast rzucali z muru na ich osłony olbrzymie głazy i wszelkiego rodzaju pociski, które nawet jeśli nie przebijały się do nich, to jednak nieustannym i przeraźliwym łomotem przeszkadzały żołnierzom w pracy.

9. Wespazjan rozkazał rozstawić dookoła machiny miotające pociski — było ich ogółem sto sześćdziesiąt73 — i ostrzeliwać obrońców na murze. Jednocześnie z wielkim szumem zaczęły katapulty wyrzucać oszczepy, a miotacze kamieni głazy o wadze talentu74, nadto leciały głownie zapalające i niezliczona ilość strzał, co nie tylko nie pozwalało Żydom zbliżyć się do muru, ale nawet do tych miejsc w jego obrębie, które znajdowały się w polu ostrzału. Bo razem z machinami raziło mnóstwo łuczników, wszyscy oszczepnicy i procarze arabscy. Ale obrońcy, którym przeszkadzano w prowadzeniu walki z góry, nie trwali w bezczynności. Na wzór rozbójników czynili wypady małymi grupami, zrywali dachy chroniące pracujących i atakowali odsłoniętych, a tam, gdzie oni ustępowali, rozwalali usypany wał i podpalali palisady z plecionkami. W końcu Wespazjan pojął, że przyczynę doznanych szkód stanowią przerwy między szańcami, gdyż odstępy te otwierały Żydom drogę do ataków. Przeto rozkazał połączyć z sobą dachy obronne i kiedy takim sposobem przywrócono łączność wojsk między sobą, udaremniono wypady Żydów.

10. Gdy wał rósł i bez mała sięgał już wysokości blanków, Józef uznał, że powstanie groźna sytuacja, jeśli ze swej strony nie zastosuje jakiegoś zbawczego środka. Zebrał więc budowniczych i rozkazał im mur podwyższyć. A skoro ci oświadczyli, że nie są w stanie prowadzić budowy pod gradem pocisków, wymyślił taką obronę dla nich: kazał mianowicie przymocować do muru pale i rozpostrzeć na nich skóry świeżo ściągnięte z wołów, aby dzięki swej elastyczności wychwytywały kamienie miotane przez machiny i powodowały ześlizgiwanie się innych pocisków oraz wygasanie zapalających głowni wskutek wilgotności75. To wszystko postawił przed budowniczymi, którzy teraz, pracując bezpiecznie dzień i noc pod tą osłoną, podnieśli mur o dwadzieścia łokci, wbudowali weń wiele wież i nałożyli mocne blanki. Widok ten wielce przygnębił Rzymian, którzy już widzieli siebie panami miasta i zdumiewali się pomysłowością Józefa oraz zapałem mieszkańców.

11. Ten chytry podstęp i zuchwałość Jotapatańczyków rozsierdziły Wespazjana. Ci bowiem nabrali odwagi wskutek podniesienia muru i czynili wypady na Rzymian, tak że dzień w dzień oddziały żydowskie staczały z nimi potyczki, stosując przy tym wszelkiego rodzaju rozbójnicze metody, grabiąc wszystko, co im wpadło w ręce, i podkładając ogień pod inne76 urządzenia oblężnicze Rzymian. W końcu Wespazjan rozkazał wojsku zaprzestać walki i postanowił trzymać miasto w oblężeniu i wziąć je głodem. Liczył bowiem na to, że albo obrońcy zmuszeni niedostatkiem żywności będą go błagać o łaskę, albo też, jeśli do końca trwać będą w zuchwałym oporze, zginą z głodu. Spodziewał się też, że jeśli po pewnej zwłoce natrze na wyczerpa-

nych przeciwników, będzie miał w walce z nimi dość ułatwione zadanie. Rozkazał więc strzec wszystkich wyjść z miasta.

12. Miasto miało pod dostatkiem zboża i innych środków żywności oprócz soli, lecz odczuwało niedostatek wody, ponieważ nie było tam żadnego źródła i mieszkańcy musieli się zadowolić wodą deszczową. Lecz w tej okolicy bardzo rzadko deszcz pada latem. A właśnie w tej porze musieli znosić oblężenie i sama myśl, że może im doskwierać pragnienie, napawała ich wielkim strachem. Trapili się tym, jakby już w ogóle nie było wody. Ale Józef wiedział, że w mieście jest dość innych zapasów żywności, a mężom nie brak zapału do walki. Pragnął więc, aby wytrzymano oblężenie dłużej niż oczekiwali Rzymianie i od początku zarządził, aby wydzielać ludności określone racje wody. Dla nich jednak odmierzanie jej wydało się trudniejsze do zniesienia niż brak, a niemożność korzystania z niej według swej woli jeszcze bardziej wzmagała ich chęć picia. Czuli się nawet tak bardzo wycieńczeni, jakby już umierali z pragnienia. Ta sytuacja w mieście nie uszła uwagi Rzymian. Mogli bowiem zauważyć, patrząc ze wzniesienia ponad murem, jak gromadzili się w jednym miejscu, aby odebrać przydzieloną ilość wody. Skierowali tam na nich pociski ze swoich skorpionów i sporo z nich zabijali.

13. Wespazjan spodziewał się, że w niedługim czasie wyczerpią się zbiorniki i miasto będzie musiało się poddać. Jednakże Józef postanowił pokazać im, że jest to płonna nadzieja. Polecił więc większej liczbie ludzi zmoczyć swoje szaty i rozwiesić je na blankach, tak że nagle cały mur zaczął ociekać wodą. Widok ten mocno zasmucił i zdumiał Rzymian, gdy naocznie przekonali się, że Żydzi, o których mniemali, że nie mają co pić, dla drwiny roztrwonili tak wiele wody. Sam wódz nawet zwątpił w możliwość wzięcia miasta niedostatkiem żywności i wody i znów sięgnął do broni i siły. A to właśnie było najgorętszym pragnieniem Żydów. Zwątpili bowiem już w ocalenie siebie jako też miasta i woleli znaleźć śmierć w walce niż zginąć z głodu i pragnienia.

14. Oprócz tego podstępu Józef wymyślił jeszcze inny, którym chciał zapewnić sobie obfite zaopatrzenie w żywność. Ku zachodniej stronie przepaści biegł niedostępny i dlatego przez strażników zlekceważony wąwóz. Józef wyprawił tędy posłańców z listem do Żydów poza miastem, z którymi chciał się porozumieć, i otrzymał od nich odpowiedź. Nadto uzyskał tą drogą różne środki żywności, których już w mieście nie dostawało. Posłańcom nakazał pełzać obok straży na czworakach, a plecy nakryć włochatymi skórami, aby w razie gdyby w nocy ktoś zwrócił na nich uwagę, mógł ich wziąć za psy. W końcu jednak strażnicy zorientowali się w tym fortelu i wąwóz obstawili.

15. W owym czasie Józef już wiedział, że miasto długo się nie utrzyma i jemu samemu trudno będzie ocalić swą głowę, jeśli pozostanie na miejscu. Począł więc naradzać się z przedniejszymi obywatelami miasta nad sposobem ucieczki. Jednakże mieszkańcy zwęszyli, co się święci, i obstąpiwszy go dookoła jęli błagać, aby nie porzucał ich, ponieważ w nim jednym ufność pokładają. Jeśli pozostanie, miasto będzie mieć jeszcze jakąś nadzieję ocalenia, gdyż każdy dzięki niemu ochoczo stanie do walki, a jeśli ono padnie, swoją obecnością podtrzyma ich na duchu. Nie godzi się zresztą ani uciekać przed wrogami, ani porzucać przyjaciół i niejako wyskakiwać z miotanego burzą okrętu, na który wsiadł przy spokojnym morzu. Takim sposobem skaże ich miasta na zagładę, gdyż nikt nie będzie miał serca do stawiania oporu nieprzyjaciołom po odejściu tego, który dodawał im odwagi.

16. Józef pominął milczeniem sprawę własnego bezpieczeństwa i oświadczył, że pragnie to uczynić dla ich dobra. Jeśli bowiem pozostanie w mieście, to gdyby udało im się uratować, będzie niewiele w tym jego zasługi, jeśli zaś dostaną się w ręce nieprzyjaciół, niepotrzebnie zginie razem z nimi. Natomiast gdyby wyrwał się z pierścienia oblężenia, mógłby wydatnie wesprzeć ich z zewnątrz. Postarałby się jak najspieszniej zebrać Galilejczyków z prowincji i odciągnąć Rzymian od ich miasta wojną na drugim froncie. Nie widzi jednak, jak w danej chwili obecnością swoją mógłby im w czymkolwiek dopomóc; przeciwnie, jeszcze bardziej doda Rzymianom bodźca do naporu na miasto, ponieważ na tym im najbardziej zależy, żeby go dostać w swe ręce. Jeśli zaś dowiedzą się o jego ucieczce, znacznie zelżeje

ich nacisk. Tymi słowami nie przekonał jednak tłumu, lecz jeszcze bardziej pobudził go do tłoczenia się wokół niego. Dzieci, starcy i kobiety z niemowlętami na ręku z płaczem padali przed nim i wszyscy obejmowali go za nogi, błagając go wśród lamentów, aby pozostał i dzielił z nimi wspólny los, nie dlatego, jak sądzę, żeby mu zazdrościli ocalenia się, lecz po prostu wiązali z tym swoje własne nadzieje. Byli bowiem przekonani, że jeśli Józef pozostanie na miejscu, nic złego ich nie spotka.

17. Józef uznał, że jeśli ustąpi, to wszystko skończy się na prośbach, lecz jeśli będzie chciał koniecznie na swoim postawić, będą mieć baczne oko na niego. Poza tym do poniechania zamiaru opuszczenia ich wielce pobudziła go litość nad lamentującymi. Przeto postanowił pozostać i wykorzystując jako oręż desperackie nastroje ogólnie panujące w mieście, zawołał: „Teraz nadszedł czas, aby zacząć walkę, skoro nie ma już dla nas nadziei ratunku. Piękna to rzecz oddać życie dla sławy i po dokonaniu jakiegoś bohaterskiego czynu zapisać się w pamięci potomnych", po czym przystąpił do działania. Rzucił się do walki na czele najdzielniejszych wojowników, rozproszył straże, wtargnął do obozu Rzymian, porozrywał na wałach skórzane osłony, pod którymi się chronili, i podłożył ogień pod urządzenia oblężnicze. To samo uczynił na drugi i trzeci dzień i niezmordowanie prowadził walkę jeszcze przez szereg dalszych dni i nocy.

18. Wypady te mocno dawały się Rzymianom we znaki, gdyż wstyd nie pozwalał im ustępować przed Żydami, a kiedy zmuszali ich do ucieczki, to z kolei ciężkie uzbrojenie utrudniało im pościg. Natomiast Żydzi stale wyrządzali szkody nieprzyjaciołom i sami nie doznając żadnych strat, uciekali do miasta. Dlatego też Wespazjan rozkazał ciężkozbrojnym, aby cofali się przed ich atakami i nie wdawali się w walkę z ludźmi, którzy szukają śmierci. Nic bowiem nie przydaje tyle siły (mówił), jak desperacja, lecz zapał ich wygaśnie, jeśli odbierze się im cel napaści, tak jak ogień, gdy braknie paliwa. Zresztą, nawet Rzymianom wypada, aby myśleli zarówno o bezpieczeństwie, jak i o odniesieniu zwycięstwa. Nie prowadzą bowiem wojny z przymusu, lecz w celu rozszerzenia swego władztwa. Do odpierania Żydów wykorzystywał głównie łuczników arabskich, procarzy syryjskich i miotających kamienie. Także różne machiny miotające pociski były w ciągłym ruchu. Wskutek tego Żydzi ponosili straty i musieli ustępować, lecz jeśli udało im się podejść poza zasięg machin strzelających z dala, rzucali się jak szaleni na Rzymian i walczyli na śmierć i życie, przy czym obie strony raz po raz luzowały wyczerpane wojska.

19. Przeciąganie się oblężenia i wypady nieprzyjacielskie sprawiły, że Wespazjan czuł się tak, jakby sam był oblegany. A że wał zbliżał się już do muru, postanowił wprowadzić do akcji „barana". Stanowi go potężna belka podobna do masztu okrętu, która okuta jest na samym końcu grubym żelazem ukształtowanym na wzór łba barana, od którego otrzymała też swoją nazwę. W środku jest zawieszona linami, jak szala wagi, na innej belce, która znów na obu końcach spoczywa na mocnych podporach. Gromada mężów ciągnie „barana" do tyłu i znów jednocześnie z całą siłą pcha go do przodu, tak że wysunięty żelazny koniec uderza w mury. Nie ma tak mocnej wieży ani tak grubego mury, żeby po wytrzymaniu pierwszego uderzenia mógł oprzeć się dalszym ciosom77. Wódz rzymski uciekł się do takiego środka, pragnąc jak najrychlej miasto wziąć szturmem, ponieważ obleganie w sytuacji, gdy Żydzi nie trwali w bezczynności, zbyt drogo kosztowało. Tedy Rzymianie przysunęli bliżej katapulty i pozostałe machiny rażące, aby dosięgnąć obrońców na murach, którzy usiłowali im przeszkodzić, i posypał się grad pocisków. Równocześnie przybliżyli się łucznicy i procarze. Gdy wskutek tego nikt nie ważył się wstąpić na mur, inna grupa żołnierzy rzymskich przyniosła taran, który na całej długości nakryty był plecionkami, a od góry skórą dla osłony samej machiny i jej obsługi. Już pierwsze uderzenie wstrząsnęło murem, a wśród mieszkańców podniósł się przeraźliwy krzyk, jakby dostali się w ręce wroga.

20. Józef zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli uderzenia w to samo miejsce będą często ponawiane, wkrótce mur zacznie się walić, i wymyślił sposób na osłabienie, choć na krótko, siły działania tej machiny. Mianowicie

rozkazał napełnić worki plewami78 i spuszczać je na linie do tego miejsca, na które, jak to mogli zaobserwować, stale naprowadzano taran, aby uderzenia chybiały celu i ciosy miękko przyjęte traciły swoją siłę. Takim sposobem na dłuższy czas powstrzymywano akcję Rzymian, gdyż wszędzie tam, gdzie obrócili swoją machinę, przesuwali z góry naprzeciwko niej worki, w które wychwytywali ciosy, tak że ich siła uderzenia nie czyniła w murze żadnej szkody. W końcu Rzymianie wpadli na pomysł odcinania worków przy pomocy długich żerdzi z umocowanymi na ich końcu sierpami. Skoro helepol79 w ten sposób odzyskał skuteczność działania, a mur, który świeżo zbudowano, zaczął się chwiać, ludzie Józefa musieli uciec się do ognia jako ostatniego środka obrony. Zebrawszy jak najwięcej suchego drzewa, wypadli z trzech stron i podpalali machiny, osłony i urządzenia oblężnicze Rzymian. Ci niewiele mogli zdziałać dla ich ratowania, ponieważ zaskoczyła ich śmiałość Żydów, a płomień był szybszy niż ich wysiłki podejmowane w celu ugaszenia. Ogień bowiem, podsycany suchym drzewem, a ponadto asfaltem oraz smołą i siarką, rozszerzał się z szybkością większą niż myśl i w jednej godzinie strawił to, co Rzymianie zbudowali z tak wielkim trudem.

21. Wówczas to wśród Żydów wyróżnił się pewien mąż zasługujący na wspomnienie i pamięć. Był synem Samajosa i zwał się Eleazar, a jego miastem rodzinnym była Saba80 galilejska. Otóż uniósł on olbrzymi głaz i z taką siłą cisnął go z muru na taran, że odłamał głowę tej machiny i zeskoczywszy w dół, zabrał ją spomiędzy nieprzyjaciół i bez najmniejszego strachu przyniósł pod mur. Dla wszystkich wrogów stanowił łatwy cel, a że pociski godziły w nie osłonięte ciało, przeszyło go pięć strzał. Lecz on nie zważał na to, wstąpił na mur i wszystkim pokazał, jak śmiałego dokonał czynu, po czym skłonił się wskutek otrzymanych ran i stoczył w dół wraz z łbem „barana". Po nim najbardziej odznaczyli się dwaj bracia Netiras i Filip, obaj Galilejczycy pochodzący ze wsi Ruma81. Zaatakowali oni żołnierzy z dziesiątego legionu, rzucając się na Rzymian z taką gwałtownością i siłą, że przerwali ich szyki i wszystkich, na których natarli, zmusili do ucieczki.

22. Za nimi poszli Józef i pozostali obrońcy i wziąwszy głownie zapalające, znowu podpalili machiny wojenne i osłony wraz z urządzeniami oblężniczymi legionu piątego i dziesiątego, które rzuciły się do ucieczki. Inne oddziały zdołały swoje machiny i materiały z drzewa przysypać ziemią. Ale już pod wieczór Rzymianie znów ustawili taran, naprowadzając go na to miejsce w murze, które już poprzednio ucierpiało pod jego ciosami. Wtedy to jeden z obrońców wypuścił stąd strzałę i ugodził nią Wespazjana w podeszwę stopy. Rana była niewielka, ponieważ odległość osłabiła siłę uderzenia, ale wśród Rzymian wywołało to ogromne zamieszanie. Na widok krwi bowiem trwoga ogarnęła żołnierzy, którzy stali bliżej, a wieść o tym wydarzeniu rozeszła się po całym wojsku. Większość poniechała oblężenia i pobiegła do wodza, pełna przygnębienia i niepokoju. Przede wszystkim znalazł się tu Tytus zdjęty trwogą o ojca, tak że zarówno miłość do swego wodza, jak i zaniepokojenie syna o niego mocno poruszyło masę żołnierzy82. Ojciec jednak z łatwością rozproszył obawy syna i uspokoił zamieszanie w wojsku. Opanowawszy bowiem ból, szybko ukazał się oczom wszystkich, którzy niepokoili się o niego, i w ten sposób wzbudził w nich jeszcze większą zawziętość na Żydów, gdyż każdy pragnął iść do boju w pierwszym szeregu, aby pomścić wodza. Tak więc, zagrzewając się wzajemnie okrzykami, ruszyli ku murom.

23. Chociaż ludzie Józefa, rażeni pociskami z katapult i balist, padali jeden po drugim, jednak nie dawali się odpędzić od muru i miotali ogień, żelazo i kamienie na żołnierzy, którzy pod osłoną plecionek uderzali taranem. Ale niewiele lub nic im to nie dawało, natomiast sami nieustannie ponosili straty, znajdując się na oczach niewidocznych dla nich nieprzyjaciół. Oświetleni bowiem własnymi głowniami stanowili wyraźny jak w biały dzień cel dla nieprzyjaciół, a równocześnie nie mogli schronić się przed pociskami wypuszczanymi przez machiny, których z powodu wielkiej odległości nie sposób było dostrzec. Toteż miotane z siłą niezwykłą pociski ze skorpionów i katapult powalały od razu wielu mężów, a wysyłane z szumem głazy z wyrzutni83 zrywały blanki i odłamywały rogi wież. Nie było tak silnej grupy mężów, żeby moc

uderzenia i masa kamienia nie powaliła ich co do jednego. O sile działania tej machiny dają wyobrażenie choćby takie oto wypadki, które zdarzyły się owej nocy. I tak jednemu z ludzi Józefa stojących na murze, ugodzonemu pociskiem z niej, odcięło głowę, a czaszkę jego poniosło na odległość trzech stadiów84. Płód kobiety brzemiennej, która z brzaskiem dnia wyszła właśnie z domu i dostała pociskiem w brzuch, wyrzuciło na odległość pół stadia. Tak potężną miała siłę uderzenia owa balista. Ale jeszcze okropniejszy był hałas, jaki czyniły same machiny i łoskot pocisków. Z muru nieustannie padały z głuchym odgłosem trupy, a przeraźliwe okrzyki, które podnosiły kobiety w mieście, mieszały się z jękami mężów ginących poza nim. Cały teren, na którym toczyła się walka, był krwią zbroczony i wskutek nagromadzenia się stosów trupów mur stał się łatwo dostępny. Echo z gór okalających miasto potęgowało jeszcze grozę podnoszonych krzyków. Owej nocy niczego nie brakło, co mogło przerazić oczy lub uszy. Sporo obrońców Jotapaty padło w bohaterskiej walce, nie mniej odniosło rany. Dopiero w czasie straży porannej mur po nieprzerwanych uderzeniach tarpana zaczął wreszcie ustępować. Zanim jednak Rzymianie zarzucili pomosty oblężnicze, Żydzi zwarli z sobą ciała i swój oręż, tworząc z siebie nowy wał w wyrwie.

24. Wespazjan pozwolił wojsku na krótki odpoczynek po trudach nocy, a z nastaniem dnia zebrał je, aby ruszyć do ostatecznego szturmu na miasto. Pragnąc odciągnąć obrońców od obalonej części muru, kazał najdzielniejszym jeźdźcom zejść z koni i ustawił ich naprzeciw wyrwy w trzech grupach. Osłonięci zbroją od stóp do głów trzymali wysunięte przed sobą dzidy, aby jak tylko zostaną zarzucone pomosty, zaraz mogli się wedrzeć do miasta. Za nimi umieścił sam kwiat swojego wojska pieszego. Resztę jazdy porozstawiał po całym górzystym terenie ciągnącym się naprzeciwko muru, aby żaden zbieg nie mógł im ujść przy zajmowaniu miasta. Za nimi ustawił półkolem łuczników, nakazując im, aby byli gotowi do strzału, tak samo, jeśli chodzi o procarzy i obsługę machin. Inni mieli przynieść drabiny i przystawiać je do muru tam, gdzie nie był on uszkodzony, aby odciągnąć nieprzyjaciół, którzy by usiłowali ich odeprzeć od obrony wyrwy, a pozostałych obsypywać gradem pocisków i zmusić do cofania się przed wdzierającymi się żołnierzami.

25. Józef przejrzał ich zamysł i w tych częściach, gdzie mur był nie naruszony, umieścił obok wyczerpanych mężów także starców, sądząc, że tam nie będzie im grozić jakieś poważne niebezpieczeństwo. Do wyrwy natomiast skierował najtęższych wojowników, a na czele każdej grupy postawił po sześciu85 mężów, wśród których i on sam także otrzymał wyznaczone losem miejsce w pierwszym szeregu. Rozkazał im zatykać sobie uszy przed okrzykami wojennymi legionistów, aby nie dali się zastraszyć, a przed masą miotanych pocisków przyklęknąć i osłaniać się wysoko uniesionymi tarczami, a nawet cofać się przez krótki czas, aż łucznicy opróżnią swoje kołczany; skoro tylko pomosty oblężnicze zostaną zarzucone, rzucić się naprzód i zaatakować nieprzyjaciół, wykorzystując ich własne urządzenia. Każdy miał tak walczyć, jakby nie chodziło już o ocalenie ojczystego mienia, lecz o pomszczenie jego upadku. Winni stawić sobie przed oczyma, jak wrogowie będą wyrzynać starców, mordować dzieci i kobiety w niespotykany dotąd sposób i wzbudziwszy w sobie gniew obrazem grożących im nieszczęść, obrócić go na ich przyszłych sprawców.

26. Tak to Józef rozmieścił obie te grupy. Skoro nie walcząca część ludności, kobiety i dzieci, zobaczyła miasto opasane potrójnym kordonem wojska86 (Rzymianie bowiem nie użyli do walki żadnej z poprzednio rozstawionych straży), nieprzyjaciół z mieczami w ręku przed wyrwą w murze, a powyżej niego okoliczne góry połyskujące bronią i strzały łuczników arabskich trzymane w pogotowiu, podniosła wielki lament, chcąc niejako po raz ostatni zapłakać nad upadkiem miasta, tak jakby nie groziła im katastrofa, lecz już nastąpiła. Aby jednak tym zawodzeniem nie osłabiała ducha bojowego swoich mężów, polecił niewiasty zamknąć w domach, surowo przykazując, aby zachowały się spokojnie. Sam zaś udał się na wyznaczone mu losem miejsce przy wyrwie i nie zwracając uwagi na przystawione drabiny w innych częściach muru, z zapartym tchem czekał, aż posypie się grad pocisków.

27. I oto od razu zatrąbili trębacze wszystkich legionów i wojsko podniosło przeraźliwe okrzyki, a gdy na dany znak ze wszech stron poczęto wypuszczać strzały, słońca nie było widać. Mężowie Józefa, pomni jego rozkazów, zatkali sobie uszy, aby nie słyszeć okrzyków, ciała zaś osłonili przed pociskami i skoro tylko zarzucono pomosty, wpadli na nie, nim Rzymianie zdołali na nich postawić swoje stopy. Walcząc wręcz z wdzierającymi się nieprzyjaciółmi, dawali różne dowody siły i męstwa, nie chcąc w tej ostatniej desperackiej bitwie okazać się gorszymi od tych, którzy choć nie zagrożeni takim niebezpieczeństwem, tak dzielnie z nimi walczyli. Nie rozłączali się więc z Rzymianami pierwej niż albo sami padli, albo tamci trupem ich położyli. Jednakże Żydzi, wyczerpani nieustającą walką, nie mogli zluzować walczących w pierwszej linii, gdy tymczasem u Rzymian znużone wojsko zmieniały świeże zastępy i na miejsce wypartych natychmiast wstępowały inne oddziały. Dodając sobie wzajemnie odwagi okrzykami, stając mąż przy mężu i osłaniając się od góry tarczami, Rzymianie tworzyli niezwyciężoną kolumnę87, która jakby jedno ciało całym frontem wypierała Żydów i już zaczęła wdzierać się na mur.

28. W tej groźnej chwili potrzeba stała się dla Józefa dobrym doradcą; znakomicie wspiera ona pomysłowość, ilekroć zwątpienie ją rozbudza. Kazał on mianowicie lać wrzącą oliwę88 na zespolone tarcze. Wielu obrońców, którzy ją mieli już w pogotowiu, zaczęło od razu ze wszystkich stron wylewać ją na Rzymian w wielkiej ilości i zrzucać także rozpalone żarem naczynia po niej. To złamało szyk Rzymian, którzy doznawszy poparzeń i wijąc się ze straszliwego bólu, spadali z muru. Oliwa bowiem z łatwością spływała pod zbroją po całym ciele od głowy aż do nóg i parzyła je nie mniej niż płomień; z natury bowiem ma tę właściwość, że łatwo daje się rozgrzać i jako tłuszcz powoli ostyga. Żołnierze, zakuci w pancerzach i hełmach, nie mogli uwolnić się od parzącego płynu, podskakiwali, zwijali się z bólu i spadali z pomostów. A ci, którzy chcąc uciec odwracali się ku swoim towarzyszom, z powrotem wypychani do przodu z łatwością ulegali napastnikom nacierającym z tyłu.

29. Lecz w tej ciężkiej próbie nie zabrakło ani Rzymianom hartu, ani Żydom pomysłowości. Pierwsi, chociaż patrzyli na okropne męki towarzyszy oblanych oliwą, parli mimo to naprzód na tych, co ją wylewali, i każdy strofował swego poprzednika, że mu nie pozwala nacierać z całą mocą. Żydzi natomiast użyli drugiego podstępu, aby powstrzymać wdzierających się Rzymian; mianowicie wysypali na deski zagotowane ziele kozieradki89, na którym napastnicy ślizgali się i przewracali. I nikt ani z cofających się, ani z prących do przodu nie mógł utrzymać się na nogach, lecz jedni przewracali się na wznak na własnych pomostach i ginęli tratowani, a wielu innych spadło w dół na wał, gdzie przeszywały ich strzały Żydów. Skoro bowiem powalono Rzymian, obrońcy uwolnieni od walki wręcz mogli swobodnie brać wrogów na cel. Po ciężkich stratach, jakie Rzymianie ponieśli w czasie szturmu, pod wieczór wódz odwołał żołnierzy. Niemało ich poległo, a jeszcze więcej odniosło rany. Spośród Jotapatańczyków zginęło sześciu mężów i odniesiono ponad trzystu rannych. Walka ta toczyła się w dwudziestym dniu miesiąca Daisios90.

30. Po tym, co zaszło, Wespazjan chciał swoje wojska podnieść na duchu, lecz widząc, że są rozwścieczone i nie pragną zachęty, lecz czynów, rozkazał podwyższyć wały i zbudować trzy wieże — każdą do wysokości pięćdziesięciu stóp — ze wszystkich stron obite żelazem, aby były mocno osadzone swoim ciężarem, a zarazem odporne na ogień. Te ustawił na wałach, wprowadził do nich oszczepników, łuczników oraz lżejsze miotacze pocisków i ponadto najtęższych procarzy. Ci zasłonięci przez wysokie wieże i ich blanki poczęli ostrzeliwać dobrze widocznych obrońców na murze. Żydzi, którym niełatwo było uchronić się przed pociskami padającymi na ich głowy ani bronić się przed niewidocznym nieprzyjacielem, przekonawszy się, że rzucając ręką nie mogą dosięgnąć wież tak wysokich, do tego jeszcze zabezpieczonych żelazem przed ogniem, zbiegli z muru i czynili wypady na żołnierzy usiłujących szturmować. W taki oto sposób Jotapatańczycy bronili się, lecz każdego dnia mnóstwo ich ginęło, sami natomiast nie byli w stanie zadać strat nieprzyjaciołom i tylko ryzykując życiem mogli jeszcze ich odpierać.

31. W owych dniach Wespazjan wyprawił dowódcę dziesiątego legionu, Trajana91, dodawszy mu tysiąc jeźdźców i dwa tysiące żołnierzy pieszych, przeciw pewnemu miastu o nazwie Jafa92, które leżało w sąsiedztwie Jotapaty i zbuntowało się, zachęcone jej nadspodziewanym oporem. Ten skoro stwierdził, że miasto będzie trudno wziąć, gdyż poza tym, że z natury miało świetne warunki obronne, było jeszcze opasane podwójnym murem, i spostrzegł, że jego mieszkańcy wyszli naprzeciwko w pełnej gotowości bojowej, uderzył na nich i po ich krótkim oporze puścił się w pogoń za nimi. Depcząc po piętach uciekającym w kierunku pierwszego muru, Rzymianie wraz z nimi wpadli poza jego obręb. Gdy zaś oni potem ruszyli w stronę drugiego muru, ich współmieszkańcy zamknęli bramy w obawie, żeby razem z nimi nie wtargnęli do środka także nieprzyjaciele. Ale to właśnie Bóg okazał łaskawość Rzymianom, wtrącając Galilejczyków w nieszczęście, i On także wówczas sprawił, że rodacy własnymi rękami odcięli całej zdolnej do walki ludności drogę odwrotu, wydając ich na pastwę żądnych krwi wrogów93. Gdy bowiem tłumnie ciśnięto się przy bramach i nieustannie wzywano po imieniu strażników, mordowano ich w chwili, gdy usta ich wypowiadały błagania. Drogę do pierwszego muru zamknęli im wrogowie, a do drugiego swoi rodacy. Wielu z zamkniętych i stłoczonych pośrodku dwu murów ginęło od mieczów swoich towarzyszy bądź od swoich własnych, a niezliczone mnóstwo padało z rąk Rzymian, nie mając nawet odwagi bronić się. Albowiem do strachu przed nieprzyjaciółmi doszła jeszcze zdrada ze strony swoich ludzi, co złamało ich ducha. Umierali więc, przeklinając nie Rzymian, lecz swoich współobywateli, aż w końcu wszyscy w liczbie dwunastu tysięcy94 śmierć ponieśli. Trajan, licząc na to, że w mieście nie ma już zdolnych do walki mężów, i przypuszczając, że gdyby nawet ich tam trochę się znalazło, to ze strachu nie poważą się niczego przedsięwziąć, postanowił zajęcie miasta zostawić wodzowi. Wyprawił przeto do Wespazjana posłańców z prośbą o przysłanie Tytusa, aby dokończył dzieła zwycięstwa. Ów uważając, że sprawa będzie wymagać nieco trudu, wysłał syna na czele oddziału liczącego pięciuset jeźdźców i tysiąc żołnierzy pieszych. Tytus szybko dotarł do miasta i ustawił wojsko do bitwy. Lewe skrzydło powierzył Trajanowi, sam zaś objął prawe i powiódł zastępy do szturmu. A kiedy żołnierze poczęli ze wszystkich stron przystawiać drabiny, Galilejczycy po krótkim oporze z góry mur opuścili. Ludzie Tytusa wdarli się nań i od razu opanowali miasto. Musieli jednak stoczyć zażartą walkę ze zgromadzonymi w nim Żydami, albowiem zdolni do walki mężowie atakowali ich w wąskich uliczkach, a kobiety rzucały w nich z domów wszystkim, co im wpadło w ręce. Przez sześć godzin stawiali im zbrojny opór, a gdy wyginęli wszyscy wojownicy, wymordowano pozostałych mieszkańców znajdujących się pod gołym niebem i w domach bez różnicy, czy byli to ludzie młodzi, czy starzy. Z rodzaju męskiego nie ocalał nikt poza niemowlętami, które wraz z kobietami zaprzedano w niewolę. Ogólna liczba zabitych w mieście i w poprzedniej bitwie wyniosła piętnaście tysięcy, a wziętych do niewoli dwa tysiące sto trzydzieści. Tragedia ta spotkała Galilejczyków w dwudziestym piątym dniu miesiąca Daisios95.

32. Mieszkańców Samarii także nie ominęły nieszczęścia. Zgromadzili się oni bowiem na górze zwanej Garizim, którą mają za świętą, i choć nie ruszali się z miejsca, samo zebranie się i stan podniecenia kryły w sobie groźbę wojny. Nie nauczyli się niczego z tragicznych doświadczeń sąsiadów i choć byli tak słabi w porównaniu z odnoszącymi sukcesy Rzymianami, w swojej naiwnej pewności siebie oczekiwali z napięciem chwili wybuchu96 buntu. Wespazjan postanowił zapobiec rozruchom i ostudzić ich zapalone głowy. Chociaż bowiem po całej Samarii były rozstawione garnizony, jednak liczba zgromadzonych i ich organizacja bojowa dawały podstawy do obaw. Przeto wysłał tam dowódcę piątego legionu Cerealiusza97 z sześciuset jeźdźcami i trzema tysiącami żołnierzy pieszych. Ten uznał, że wejście na górę i wdanie się w walkę byłoby rzeczą ryzykowną, ponieważ wysoko ponad nimi znajdowała się wielka masa nieprzyjaciół, i otoczywszy całe podnóże swoim wojskiem przez cały dzień miał ich na oku. Zdarzyło się zaś, że Samarytanom brakowało wody, ponieważ w owej porze panował niezno-

ny upał. Nastał bowiem czas letni, a ludzie nie mieli odpowiedniego zaopatrzenia, wskutek czego tego samego dnia niektórzy umierali z pragnienia, a wielu wolało niewolę od takiego losu i zbiegło do Rzymian. Cerealiusz, wywnioskowawszy stąd, że i ci, którzy pozostali, są złamani cierpieniami, wszedł na górę, rozstawił wojsko dookoła nieprzyjaciół i najpierw począł ich nakłaniać do rozpoczęcia układów o poddaniu się i zachęcać, aby pomyśleli o własnym ocaleniu, obiecując puścić ich wolno, jeśli złożą broń. A gdy nie udało mu się przekonać ich, uderzył na nich i wyciął ich w pień w liczbie jedenastu tysięcy sześćset. Stało się to dwudziestego siódmego dnia miesiąca Daisios98. Taki to los spotkał Samarytan.

33. Kiedy obrońcy Jotapaty wciąż trzymali się i wbrew oczekiwaniu dzielnie znosili wszelkie okropności, w czterdziestym siódmym dniu oblężenia wały rzymskie już były wyższe od muru. Tego samego dnia pewien dezerter zbiegł do Wespazjana i doniósł mu, że obrońcy miasta są nieliczni i słabi oraz że wyczerpani nieustannym czuwaniem i ciągłymi walkami nie wytrzymają uderzenia; można by ich nawet wziąć podstępem, gdyby go użyto. Bowiem koło czasu ostatniej straży nocnej99 — mówił — kiedy żołnierze oczekują wytchnienia po ciężkich trudach i sen poranny szczególnie klei powieki znużonych ludzi, straże zwykły zasypiać. Radził więc w owej porze szturm przypuścić. Wespazjan nie bardzo dowierzał temu zbiegowi, gdyż wiedział, jak Żydzi są sobie wierni i mało sobie robią z kar. Tak było już przedtem, kiedy pochwycony pewien mieszkaniec Jotapaty wytrzymał wszelkie możliwe tortury, nawet ogniem był przypiekany, ale nie wyrzekł do nieprzyjaciół ni słowa o tym, co się działo w mieście, i został ukrzyżowany, przyjmując śmierć z uśmiechem. Wszelako prawdopodobieństwo tego, co powiedział, mimo wszystko kazało dać wiarę zdrajcy. Sądząc więc, że może mówi prawdę, a zresztą gdyby nawet miał to być podstęp, to i tak nie wynikłaby stąd większa szkoda, kazał go trzymać pod strażą i wojsko przygotował do szturmu na miasto.

34. O oznaczonej godzinie Rzymianie bez hałasu podeszli do muru. Jako pierwszy wdarł się nań Tytus z jednym z trybunów, Domicjuszem Sabinusem100, i kilkoma żołnierzami z piątego i dziesiątego legionu. Skoro wybili strażników, weszli do miasta, a za nimi trybun Sekstus Kalwariusz i Placidus101 sprowadzili podległych sobie żołnierzy. Już wzięto zamek, nieprzyjaciele wałęsali się pośrodku miasta i nastał biały dzień, a jednak pokonani mieszkańcy jeszcze nie zmiarkowali, że miasto padło. Większość bowiem była wyczerpana trudami i pogrążona we śnie, a tym, którzy się pobudzili, gęsta mgła, która wtedy właśnie zaległa nad miastem, przesłoniła oczy. Zrywali się dopiero, gdy wkroczyła cała armia, by już tylko dowiedzieć się o nieszczęściu i otrzymując śmiertelne ciosy przekonać się o wzięciu miasta. Rzymianie, pamiętając o trudach poniesionych przy obleganiu, nie oszczędzali nikogo i nad nikim nie mieli litości, lecz spychali lud z zamku po stromym zboczu i mordowali. Nawet ludzie zdolni do walki, znajdując się w tak niedogodnym położeniu, nie byli w stanie tam się bronić. Stłoczonych bowiem w wąskich uliczkach i ześlizgujących się w dół po stromej pochyłości ogarniała rozlewająca się od zamku fala wojny. Sytuacja ta popychała wielu spośród najlepszych żołnierzy Józefa do samobójczej śmierci. Widząc bowiem, że nie mogą zabić nikogo spośród Rzymian, nie chcieli paść z ich ręki, lecz zebrali się na peryferiach miasta i sami sobie śmierć zadawali.

35. Część strażników, która zdołała zbiec, skoro tylko zorientowała się, iż miasto padło, weszła do jednej z wież północnych, gdzie przez pewien czas stawiała opór. Jednakże otoczona gromadą nieprzyjaciół w końcu poddała się i ochoczo nadstawiała swoje szyje pod ciosy napastników. Rzymianie mogliby się szczycić, że koniec oblężenia nie pociągnął za sobą żadnej ofiary, gdyby przy zajmowaniu miasta nie poległ jeden człowiek. Był nim setnik Antoniusz, który zginął wskutek podstępu. Otóż jeden z tych, którzy schronili się w grotach — a była takich spora gromada — prosił Antoniusza, aby wyciągnął doń prawicę jako rękojmię darowania życia, a zarazem w celu dopomożenia mu do wydostania się stamtąd. Gdy ten niebacznie podał mu dłoń, ów niespodziewanie, ugodziwszy go dzidą z dołu w podbrzusze, zabił na miejscu.

36. Tedy Rzymianie w owym dniu wyrżnęli wszystkich, którzy poka-

zali im się na oczy. W następnych dniach przeszukiwali kryjówki i rozprawiali się z ludźmi ukrytymi w podziemnych przejściach i grotach, nie oszczędzając nikogo prócz dzieci i kobiet. Wzięto ogółem jeńców tysiąc dwieście, a zabitych przy zdobywaniu miasta i w poprzednich bitwach obliczano na czterdzieści tysięcy102. Wespazjan rozkazał miasto zrównać z ziemią i wszystkie jego warownie obrócić w perzynę. W taki sposób wzięto Jotapatę w trzynastym roku panowania Nerona podczas nowiu w miesiącu Panemos103.

Rozdział VIII

1. Rzymianie zaczęli poszukiwać Józefa, gdyż i sami byli nań rozwścieczeni, i wódz ich bardzo sobie tego życzył. Uważał on bowiem, że jego ujęcie może decydująco zaważyć na dalszym przebiegu wojny. Badano więc dokładnie zwłoki i ludzi w kryjówkach104, lecz Józefowi udało się, chyba z Bożą pomocą, przekraść podczas zajmowania miasta przez sam środek nieprzyjaciół i wskoczyć do pewnej głębokiej cysterny, która jedną stroną łączyła się z szeroką, niewidoczną dla patrzących z góry jaskinią. Tam zastał czterdziestu ukrytych przedniejszych mężów i zapas żywności, który mógł wystarczyć na bardzo długo. Podczas dnia nie opuszczał kryjówki, gdyż wszystko było w ręku nieprzyjaciół. Dopiero w nocy wyszedł na wierzch, aby szukać jakiejś drogi ucieczki i zorientować się w rozstawieniu straży. Ale że ze względu na niego wszystko dookoła tak było strzeżone, iż nie sposób było się skryć, zszedł z powrotem do jaskini. Tu przez dwa dni pozostawał w ukryciu, a w trzecim wydała go pewna przebywająca z nim niewiasta, którą pochwycono. Wespazjan wysłał zaraz z wielkim pośpiechem dwóch trybunów, Paulinusa105 i Gallikanusa, z poleceniem, aby dali mu porękę bezpieczeństwa i nakłonili go do wyjścia z kryjówki.

2. Skoro tedy ci przybyli na miejsce, wezwali owego męża, aby tak postąpił, przyrzekając mu, że nic złego mu się nie stanie, lecz nie zdołali niczego wskórać. Józef nie dowierzał im, gdyż był przekonany, że Rzymianie z pewnością nie przepuszczą człowiekowi, który tak bardzo dał się im we znaki, a nie brał pod uwagę szlachetnego usposobienia wysłańców. Obawiał się więc, że chcą go wywabić i oddać na stracenie. W końcu Wespazjan przysłał trzeciego trybuna, Nikanora106, którego Józef dobrze znał i z którym od dawna był zaprzyjaźniony. Ów po przybyciu przedkładał mu, że Rzymianie są z natury łaskawi dla tych, których w końcu wezmą do niewoli107, a dowódcy więcej podziwiają go dla jego męstwa niż nienawidzą. Życzeniem wodza jest (ciągnął dalej), aby go przyprowadzono nie po to, żeby pomścić się — zemstę bowiem mógłby wziąć na nim, nawet gdyby nie chciał wyjść z kryjówki — lecz dlatego, że pragnie uratować tak dzielnego męża. Dodał jeszcze, że ani Wespazjan nie przysłał przyjaciela po to, iżby zastawić nań pułapkę i w ten sposób maskować tym, co najpiękniejsze, to jest przyjaźnią, tak haniebny postępek, jakim jest wiarołomność, ani sam też nigdy nie zgodziłby się przybyć w celu oszukania swojego przyjaciela.

3. Gdy Józef ciągle wahał się nawet mimo zapewnień Nikanora, rozzłoszczeni żołnierze rzucili się, aby podpalić grotę, lecz dowódca powstrzymał ich od tego kroku, pragnąc owego męża dostać żywym w swoje ręce. Gdy Nikanor nie przestał nań nalegać, a do uszu Józefa dochodziły także pogróżki wrogiego tłumu, przypomniały mu się owe sny nocne, w których Bóg objawił mu, jakie nieszczęścia spadną na Żydów i jak potoczą się przyszłe losy władców rzymskich. Józef umiał tłumaczyć sny i wykładać sens dwuznacznych wypowiedzi Bożych. Będąc sam kapłanem i wywodząc się z rodu kapłańskiego, dobrze znał proroctwa ksiąg świętych. Nawiedzony dzięki nim natchnieniem Bożym w owej godzinie, przypomniał sobie swoje niedawne straszne widzenia senne i zaniósł do Boga taką oto cichą modlitwę: „Jeśli wolą Twoją jest, aby plemię żydowskie, któreś stworzył, rzucić na kolana i żeby szczęście przeszło zupełnie na stronę Rzymian108, i wybrałeś duszę moją, aby przepowiedziała przyszłe wydarzenia, chętnie poddam się Rzymianom i ocalę życie, lecz świadczę się Tobie, że pójdę do nich nie jako zdrajca, lecz jako twój sługa".

4. Po tej modlitwie gotów już był poddać się Nikanorowi. Ale gdy dzielący z nim kryjówkę Żydzi zmiarkowali, że Józef skłonny jest ulec namo-

wom Rzymian, otoczyli go gromadą i poczęli wołać: „Zaiste! Prawa ojczyste winny by gorzko zapłakać, a Bóg, który dał Żydom dusze zdolne do pogardy śmierci, spuściłby swoje zawstydzone oczy!109. Aż tak miłe ci jest, Józefie, życie, że mógłbyś oglądać światło dzienne oczyma niewolnika? Jakże prędko zaparłeś się siebie samego! Iluż to ludzi przekonywałeś, aby umierali za wolność. Fałszywa więc była twoja sława jako dzielnego męża, fałszywa także twoja sława jako człowieka rozumnego, jeżeli spodziewasz się znaleźć ratunek u tych, z którymi tak zawzięcie wojowałeś, i jeśli chcesz przyjąć z ich rąk, zakładając, że jest to pewne, darowanie życia. Ale jeśli szczęście wojenne Rzymian tak cię oślepiło, że zapomniałeś o sobie samym, na nas spada obowiązek obrony dobrego imienia ojców naszych. Wyciągniemy do ciebie prawicę i miecz: jeśli zadasz sobie śmierć dobrowolnie, umrzesz jako wódz żydowski, jeśli poniesiesz ją wbrew swej woli, zginiesz jako zdrajca". To powiedziawszy wyciągnęli swoje miecze ku niemu, grożąc, że go zabiją, gdyby chciał poddać się Rzymianom.

5. Józef, obawiając się, że rzucą się nań i uważając, że byłoby to zdradą nakazów Boga, gdyby zmarł, zanim spełni swoje posłannictwo, nie widział innego wyjścia i sięgnął dla przekonania ich do argumentów filozoficznych. „Dlaczego, towarzysze — mówił — tak bardzo żądni jesteście krwi własnej? Czemuż mamy rozłączać tak silnym węzłem z sobą zespolone ciało i duszę?110 Może ktoś powiedzieć, że zmieniłem się. Ale o tym, jak jest w istocie, wiedzą najlepiej Rzymianie. Piękna to rzecz zginąć na wojnie, ale wedle prawa wojny, to jest z ręki zwycięzcy. Gdybym więc pragnął uciec przed mieczem Rzymian, to z pewnością zasłużyłbym na śmierć zadaną własnym mieczem i własną ręką. Jeżeli zaś oni chcą oszczędzić swojego wroga, czyż nie powinniśmy tym bardziej oszczędzić samych siebie? Byłoby rzeczą nierozsądną to sobie czynić, czego pragniemy uniknąć przez walkę z nimi. Piękna to rzecz umrzeć za wolność — toć i ja tak twierdzę, ale zginąć w walce i z rąk tych, którzy chcą nas jej pozbawić. Wszelako teraz nie stają oni do walki z nami ani nie chcą odebrać nam życia. Tchórzem jest tak samo ten, co nie chce umrzeć, kiedy potrzeba, jak i ten, który tego pragnie bez potrzeby. Czegóż się boimy, że nie oddajemy się w ręce Rzymian? Czy nie śmierci? Mamy więc sami sobie koniecznie zadać to, czego obawiamy się przypuszczalnie doznać z rąk nieprzyjaciół? Boimy się niewoli — powie ktoś. Zaiste, mamy teraz wolność! Zadać sobie śmierć jest czynem bohaterskim — powie ktoś inny. Nie, przeciwnie, jest to rzecz jak najbardziej haniebna, tak jak, moim zdaniem, największym tchórzem jest sternik, który z obawy przed złą pogodą sam dobrowolnie zatapia swój okręt jeszcze przed burzą. Co więcej, samobójstwo jest obce także wspólnej naturze wszystkich istot żyjących i stanowi akt bezbożności względem naszego stwórcy, Boga. Nie ma takiego zwierzęcia, które by dobrowolnie szukało śmierci albo samo ją sobie zadawało. W naturze bowiem jest silnie zakorzenione prawo, którym jest chęć życia. Dlatego to za wrogów uważamy tych, którzy chcą nas otwarcie go pozbawić, a karzemy tych, którzy pragną uczynić to podstępnie. Czyż waszym zdaniem nie ściągnie na siebie gniewu Bożego człowiek, kiedy znieważy jego dar? Bo od niego przecież otrzymaliśmy nasze istnienie i jego woli pozostawiamy także decyzję, kiedy ma nastąpić jego kres. Wszyscy mają ciało śmiertelne, utworzone ze zniszczalnej materii, dusza zaś jest po wsze czasy nieśmiertelna i jako część Boga zamieszkuje w naszych ciałach111. Jeśli ktoś zaprzepaści dobro powierzone mu przez innego człowieka albo niewłaściwie się nim rozporządzi, uchodzi za człowieka podłego i nie zasługującego na zaufanie. A gdy ktoś z własnego ciała usuwa depozyt Boży, czyż może sądzie, że ukryje się przed tym, którego w ten sposób znieważył? A dalej — poczytuje się za rzecz słuszną karanie sług, którzy zbiegli, nawet jeśli opuszczają złych panów, a my sami, jeśli uciekamy od Boga, najlepszego pana, nie popełniamy naszym zdaniem czynu bezbożnego? Czyż nie wiecie, że ludzie, którzy schodzą ze świata zgodnie z prawem natury i oddają dług otrzymany od Boga, kiedy dawca pragnie go odebrać, osiągają chwałę wieczną, domy i rodziny ich mają bezpieczne trwanie, dusze zaś pozostają czyste i posłuszne i otrzymują najświętsze miejsce w niebie, skąd po upływie wieków znów wstępują w nieskazitelne ciała? Na-

tomiast dla dusz tych, co w szaleństwie ręce przeciw samym sobie obracają, przeznaczone jest szczególnie ciemne miejsce w Hadesie112, a Bóg, ich ojciec, karze także potomnych za grzechy przodków113. Dlatego zbrodnię tę, którą tak Bóg nienawidzi, karze także najmędrszy prawodawca114. Jest bowiem u nas postanowienie, aby ciała samobójców aż do zachodu słońca pozostawić nie pochowane, choć uważamy za rzecz zbożną uczcić pogrzebem nawet wrogów. U innych narodów prawo nakazuje nawet obcinanie od trupów takich samobójców prawej ręki115, którą przeciw samym sobie obrócili, ponieważ uważa się, że jak ciało stało się obce dla duszy, tak ręka dla ciała. Słuszną tedy będzie rzeczą, towarzysze, jeżeli wybierzemy to, co słuszne, i nie będziemy dodawać do ludzkich nieszczęść jeszcze czynu bezbożnego względem naszego Stwórcy. Jeśli można ocalić życie, ocalmy je. Nie jest bowiem żadną hańbą przyjąć ratunek od tych, którym daliśmy tyle dowodów naszego męstwa. Jeśli śmierć nam przeznaczona, nie będzie nic w tym haniebnego, że poniesiemy ją z rąk zwycięzców. Co do mnie, nigdy nie przejdę do szeregów wroga, aby stać się zdrajcą samego siebie. Byłbym bowiem daleko głupszym od tych, którzy zbiegają do wrogów, bo oni to czynią, aby ocalić swoje głowy, ja zaś szedłbym tam na zgubę i to własną. Pragnę, aby to był podstęp Rzymian: jeśli bowiem mimo danej obietnicy zgładzą mnie, to umrę z radością, gdyż wiarołomność kłamców będzie dla mnie większą pociechą niż zwycięstwo".

6. Józef przytaczał wiele jeszcze podobnych argumentów, aby odwieść towarzyszy od samobójstwa. Im jednak desperacja zatkała uszy, bo już od dawna przeznaczyli się na śmierć i uniesieni gniewem przypadli doń z mieczami ze wszystkich stron, lżyli go jako tchórza i nie było wątpliwości, że każdy gotów był natychmiast zadać mu cios. On zaś do jednego zwracał się po imieniu, drugiego gromił spojrzeniem wodza, innego chwytał za prawicę, a jeszcze innego starał się udobruchać prośbą. Miotany różnymi uczuciami w tej dramatycznej sytuacji, zdołał powstrzymać miecze wszystkich od swego gardła i jak to czynią osaczone dzikie zwierzęta, zawsze zwracał się do najbliższego napastnika. A że nawet w tej ciężkiej chwili czuli respekt przed nim jako przed swoim wodzem, ręce ich były bezsilne, miecze im wypadły, a niejeden mimo woli odkładał już podniesiony oręż.

7. Jednak nawet w tym rozpaczliwym położeniu nie brakło mu pomysłowości. Ufny w opiekę Bożą, życie swoje postawił na jedną kartę i rzekł: „Skoro już postanowiliśmy umrzeć, to niechaj los rozstrzygnie116, w jakiej kolejności mamy jeden drugiego zabijać. Pierwszy, na którego on padnie, niech zginie z ręki następującego po nim. I tak przeznaczenie przejdzie przez szereg nas wszystkich, aby nikt nie musiał własną ręką życia sobie odbierać117. A byłoby rzeczą niesprawiedliwą, gdyby po zejściu ze świata innych mógł ktoś rozmyślić się i siebie ocalić". Te słowa wzbudziły doń zaufanie i kiedy przekonał towarzyszy, ciągnął los wraz z innymi. Każdy, na kogo padł los, nadstawiał szyję pod miecz temu, który następował po nim, bo wódz ich także rychło miał zginąć. Uważali bowiem, że śmierć poniesiona razem z Józefem milsza im jest niż życie. W końcu pozostał tylko Józef wraz z jednym towarzyszem (można by rzec, że albo przypadek tak chciał, albo Opatrzność Boża) i nie chcąc zginąć z wyroku losu ani też, gdyby on sam był tym ostatnim, splamić swojej ręki bratnią krwią, przekonał także owego męża, aby otrzymawszy porękę pozostał przy życiu.

8. Skoro takim sposobem uniknął wojny z Rzymianami i swoimi współbraćmi, został przez Nikanora doprowadzony do Wespazjana. Zewsząd zbiegli się Rzymianie, aby go zobaczyć, a tłum, który tłoczył się wokół wodza, czynił wrzawę wznosząc różne okrzyki. Jedni cieszyli się, że go pojmano, drudzy wygrażali się, jeszcze inni cisnęli się, aby przyjrzeć mu się z bliska. Stojący w oddali wołali, żeby wroga zgładzić, a ci, którzy byli bliżej niego, przypominali sobie jego czyny i zdumiewali się nad tak wielką odmianą losu. Wśród dowódców nie znalazł się ani jeden, który by mimo żywionej dawniej wrogości do niego nie zmiękł wówczas na jego widok. Szczególnie Tytus, mąż tak szlachetny, wzruszony był siłą ducha Józefa okazaną w nieszczęściach i litował się nad jego młodym wiekiem118. Kiedy przypomniał sobie, jaki to był wczoraj wojownik, a teraz widział go jako jeńca w rękach

nieprzyjaciół, zadumał się nad tym, jak potężny jest los, jak bardzo zmienne jest szczęście wojenne i jak nie ma nic trwałego w sprawach ludzkich119. Wzbudzał on wówczas także współczucie dla Józefa u większości Rzymian, a przez wstawienie się za nim u ojca on właśnie najwięcej przyczynił się do darowania mu życia. Wszelako Wespazjan kazał go strzec z zachowaniem wszelkiej ostrożności, ponieważ zamierzał zaraz posłać go do Nerona120.

9. Józef, posłyszawszy to, wyraził pragnienie porozmawiania z nim w pewnej sprawie na osobności. A kiedy Wespazjan odprawił wszystkich oprócz Tytusa i dwóch przyjaciół, Józef rzekł: „Ty mniemasz, Wespazjanie, że w osobie Józefa dostałeś w swe ręce tylko jeńca, ale ja przychodzę do ciebie jako zwiastun większych wydarzeń. Gdybym bowiem nie był posłany od Boga, wiedziałbym, czego wymaga prawo Żydów i jak przystoi wodzom umrzeć. Chcesz mnie wysłać do Nerona? I po cóż to? Czy sądzisz, że następcy Nerona długo będą przy władzy, zanim ona przejdzie w twoje ręce121. Bo ty, Wespazjanie, będziesz Cezarem i jedynowładcą, ty i ten twój syn. Każ mi teraz jeszcze mocniej zacisnąć więzy i strzec mnie dla siebie samego. Bo ty, Cezarze, będziesz panem nie tylko moim, lecz panem ziemi, morza i całego rodzaju ludzkiego, a ja proszę o oddanie mnie pod jeszcze silniejszą straż, abyś mnie mógł ukarać, gdyby okazało się, że żarty sobie stroję z Boga".122 Skoro wyrzekł te słowa, Wespazjan zdawał się w pierwszej chwili nie dawać temu wiary przypuszczając, że Józef chwycił się takiego sposobu, aby ocalić swoją głowę. Z wolna jednak począł nabierać innego przekonania, gdy Bóg już wzbudzał w nim myśli o najwyższej władzy i innymi znakami zapowiadał, iż on berło odzierży. Że zaś Józef był dobrym prorokiem, przekonało go o tym jego zachowanie się w innych sprawach. Jeden bowiem z przyjaciół Wespazjana, którzy byli świadkami poufnej rozmowy, wyraził zdziwienie, dlaczego w takim razie Józef nie przepowiedział ani upadku Jotapaty, ani tego, że sam pójdzie do niewoli, a jeśli tak, to wszystko jest zwykłym łgarstwem obliczonym na odwrócenie od siebie burzy gniewu, jaką ściągnął na swoją głowę. Józef odrzekł na to, że owszem, przepowiedział także Jotapatańczykom, iż miasto ich padnie po czterdziestu siedmiu dniach, a jego samego Rzymianie wezmą żywego do niewoli. A kiedy Wespazjan, który sam rozpytywał jeńców w tej sprawie, przekonał się, że to była prawda, zaczął wierzyć w przepowiednie odnoszące się do swojej osoby. Wszelako nie uwolnił Józefa od straży i więzów, lecz obdarował go szatą i innymi kosztownościami i nadal obchodził się z nim życzliwie i z szacunkiem, a to uprzejme traktowanie Józef zawdzięczał przede wszystkim Tytusowi.

Rozdział IX

1. W czwartym dniu miesiąca Panemos123 Wespazjan wyruszył do Ptolemaidy, skąd następnie przybył do Cezarei Nadmorskiej124 —jednego z największych miast Judei, zamieszkanego po większej części przez Greków. Ludność powitała zarówno wojsko, jak i wodza błogosławieństwami i przyjaznymi okrzykami z życzliwości dla Rzymian, a jeszcze bardziej z nienawiści do pokonanych. Dlatego też wszyscy głośno domagali się zgładzenia Józefa. Wespazjan jednak prośbę tę, jako głos bezmyślnego tłumu, zbył milczeniem. Dwa legiony125 wysłał na leże zimowe do Cezarei, sądząc, że jest ona odpowiednim na to miejscem, a piętnasty do Scytopolis126, aby nie obarczać Cezarei stacjonowaniem całego wojska. W mieście127 tym, leżącym na równinie i wybrzeżu morskim, jest wprawdzie łagodny klimat zimową porą, lecz bywa duszno podczas upałów w czasie lata.

2. Tymczasem zebrali się w niemałej liczbie Żydzi, którzy w czasie powstania zostali wygnani z miast lub zbiegli ze zniszczonych miejscowości, i odbudowali jako bazę spustoszoną poprzednio przez Cestiusza Joppę128. A że nie mogli zapuszczać się w głąb kraju, który stał się dla nich wrogim, skierowali się ku morzu. Zbudowali sobie sporą liczbę okrętów pirackich i czynili wypady rozbójnicze na szlaku morskim między Syrią i Fenicją a Egiptem, paraliżując zupełnie żeglugę morską w tej okolicy. Kiedy Wespazjan dowiedział się o ich działalności, wysłał do Joppy wojsko piesze i jazdę, które wkroczyły nocą do zupełnie nie strzeżonego miasta. Mieszkańcy jego już przedtem dowiedzieli się o grożącym ataku, lecz ze strachu poniechali zamiaru stawiania Rzymianom

oporu i schronili się na okręty, gdzie spędzili noc poza zasięgiem strzał.

3. Joppie natura poskąpiła portu, gdyż miasto wychodzi na wybrzeże skaliste, które w ogóle na całej przestrzeni biegnie prosto, a tylko na obu krańcach nieco się zakrzywia. Ale i tutaj są strome skały i rafy wrzynające się głęboko w morze. Jeszcze dziś pokazuje się tam odciśnięte ślady łańcuchów Andromedy, świadczące o starożytności tego podania129. Ponieważ wiatr północny uderza wprost o wybrzeże i toczy na przeciwległe skały wysokie fale, postój okrętów w tym miejscu jest niebezpieczniejszy niż na otwartym morzu. Kiedy płynęli tędy na rozkołysanych falach zbiedzy z Joppy, uderzył w nich nad ranem gwałtowny wiatr, który tamtejsi żeglarze zwą „czarnym wichrem północnym". Jedne okręty roztrzaskał na miejscu, rzucając je na siebie, inne na skały. Wiele zaś z tych, które próbowały przeciw fali wypłynąć na otwarte morze (obawiano się bowiem skalistego brzegu i stojących na nim nieprzyjaciół), pochłonęły wysoko wzbijające się bałwany. Nie było dla nich ani sposobu ucieczki, ani żadnego ratunku, gdyby pozostali na miejscu: od morza odpędzał ich potężny wicher, a od miasta Rzymianie. Gdy okręty zderzały się, podnosiły się przeraźliwe krzyki, a gdy rozbijały się, rozlegał się wielki łoskot. Część ludzi ginęła pochłonięta przez fale, wielu innych tonęło wraz z zapadającymi się szczątkami okrętów, a niektórzy własnymi mieczami śmierć sobie zadawali, uważając ją za lżejszą, niż pogrążenie się w otchłani morza. Najwięcej ludzi porwały fale i roztrzaskały o skały, tak że na szerokiej przestrzeni morze było zarumienione od krwi, a brzeg usłany trupami. Tych bowiem, których woda wyniosła na brzeg, zabijali stojący na nim Rzymianie. Liczba ciał wyrzuconych przez morze sięgała czterech tysięcy dwustu. Rzymianie zaś, zająwszy miasto bez walki, zrównali je z ziemią.

4. I tak oto Joppa w krótkim czasie po raz drugi została wzięta przez Rzymian130. Aby zaś piraci znowu nie mogli się tam zagnieździć, Wespazjan rozbił na akropolu obóz i umieścił w nim jazdę z niewielkim oddziałem żołnierzy pieszych. Ci ostatni mieli pozostawać na miejscu i strzec obozu, jeźdźcy pustoszyć okolicę, a wsie i miasteczka w sąsiedztwie Joppy równać z ziemią. Spełniając te rozkazy, żołnierze codziennie czynili wypady na okoliczne ziemie, łupiąc je i obracając wszystkie w pustynię.

5. Kiedy wieść o losie Jotapaty dotarła do Jerozolimy, wielu zrazu nie chciało po prostu w to wierzyć, bo i tragedia sama wydała się im zbyt wielka, i wiadomości te nie pochodziły od naocznego świadka. Nie uszedł bowiem stamtąd żaden posłaniec, lecz samorzutnie szerzyła się wieść o upadku miasta, malująca zwykle wszystko w czarnych kolorach. Z wolna jednak prawda zaczęła sobie torować drogę od jednej miejscowości do drugiej i niebawem uznano ją powszechnie za nie budzącą żadnej wątpliwości, choć rzeczywiste wydarzenia zabarwione były zmyśleniem. I tak donoszono, że przy zajęciu miasta zginął także Józef, a wiadomość ta napełniła Jerozolimę głębokim smutkiem. I kiedy w domach i rodzinach lamentowano po stracie kogoś ze swoich krewnych, to żałobę po śmierci wodza dzielili wszyscy. Jedni opłakiwali ludzi, z którymi łączyły ich więzy gościnności, drudzy krewnych, inni przyjaciół, a Józefa wszyscy, tak że przez trzydzieści dni131 nieustannie rozlegały się po mieście lamenty, a bardzo wielu wynajęło sobie flecistów, którzy wtórowali ich pieśniom żałobnym.

6. Ale gdy z biegiem czasu wyszła na jaw prawda i bliższe okoliczności upadku Jotapaty, okazało się, że wiadomość o losie Józefa była po prostu zmyślona. A skoro dowiedziano się, że on żyje i znajduje się w rękach Rzymian, a wodzowie obchodzą się z nim lepiej niż ze zwykłymi jeńcami, to jak przedtem darzono go wielką sympatią, kiedy miano go za zmarłego, tak teraz pałano nie mniejszą nienawiścią do żywego. Jedni okrzyknęli go tchórzem, drudzy zdrajcą i całe miasto wrzało z oburzenia i miotało nań przekleństwa. Doznane ciosy jeszcze dolewały oliwy do ognia i nieszczęścia rozpalały wściekłość. Niepowodzenia zwykle skłaniają rozsądnych ludzi do zatroszczenia się o bezpieczeństwo i zapobiegania podobnym wydarzeniom, ale dla nich stały się bodźcem do rzucenia się w przepaść nowych katastrof. I zawsze koniec jednej klęski stawał się początkiem drugiej. Przeto jeszcze bardziej byli rozjątrzeni na Rzymian, bo chcieli razem z nimi ukarać i Józefa.

W takich to nastrojach znajdowała się ludność Jerozolimy.

7. Wespazjan natomiast postanowił odwiedzić królestwo Agryppy, a nakłonił go do tego sam król, który chciał przyjąć wodza i wojsko132 z całą wystawnością swego domu i zarazem przy ich pomocy uśmierzyć pewne niepokoje w państwie. Przeto wódz opuścił Cezareę Nadmorską i przybył do miasta o nazwie Cezarea Filipowa133. Tutaj zarządził dla wojska dwudziestodniowy wypoczynek, a sam oddał się ucztowaniu i złożył Bogu dziękczynne ofiary za osiągnięte sukcesy. A kiedy doniesiono mu, że Tyberiada jest u progu zamieszek, a Tarichea już stoi w otwartym buncie — oba te miasta należały do królestwa Agryppy — uznał, że nadszedł odpowiedni czas do wyprawy na Żydów. Czynił to, gdyż zdecydowany był tłumić ich bunty, gdziekolwiek one wybuchały, a także przez wzgląd na Agryppę, aby się odpłacić za gościnność, doprowadzając do uległości podległe mu miasta. Tedy wysłał swego syna Tytusa do Cezarei, aby stamtąd poprowadził wojsko do Scytopolis — największego miasta Dekapolu i sąsiadującego z Tyberiada134. Sam także udał się tam, aby spotkać się z synem, i wyruszywszy z trzema legionami, rozbił obóz w odległości około trzydziestu stadiów od Tyberiady, w pewnej miejscowości, która była dobrze widoczna od strony buntowników i nazywała się Sennabris135. Następnie wysłał dziesiętnika Walerianusa z pięćdziesięcioma jeźdźcami, aby przedstawił mieszkańcom pokojowe propozycje i nakłonił ich do podjęcia rozmów. Doszło bowiem do jego uszu, że lud pragnie pokoju, lecz jest uciskany przez garstkę ludzi prących do wojny. Walerianus przeto pojechał tam, a kiedy zbliżył się do muru, sam zsiadł z konia i rozkazał to samo uczynić towarzyszącym mu jeźdźcom, aby nie wyglądało, że przybyli, by miotać z dala strzały. Zanim jednak doszło do rozmów, najbardziej wojowniczy mężowie spośród buntowników rzucili się nań z bronią. Na czele ich stanął herszt owej bandy rozbójniczej, niejaki Jezus, syn Tufy136. Walerianus uznał, że nie byłoby rzeczą rozsądną wdawać się z nimi w walkę wbrew rozkazom wodza, nawet przy niewątpliwym zwycięstwie, ani też bezpieczną dla małego i nie przygotowanego oddziału mieć przeciw sobie tak mnogie i dobrze uzbrojone wojsko. Tak czy owak, zaskoczony tym nieoczekiwanym zuchwalstwem Żydów, uciekł jak piechur, a pięciu137 innych również pozostawiło swoje konie, które ludzie Jezusa z triumfem poprowadzili do miasta, jakby zdobyto je nie podstępem, lecz w boju.

8. Starsi z ludu oraz mieszkańcy, którzy cieszyli się największym poważaniem, przerażeni tym wydarzeniem zbiegli do obozu Rzymian. Kiedy zjednali sobie króla, rzucili się jako błagalnicy do stóp Wespazjana prosząc, aby nie gardził nimi i szaleństwa niewielkiej garstki nie rozciągał na całe miasto, ale oszczędził lud, który zawsze był do Rzymian przyjaźnie usposobiony, i karał tylko winnych buntu. Już dawno chcieli rozpocząć układy o poddaniu się, lecz aż dotąd żyli pod ich terrorem. Chociaż wódz srodze był rozsierdzony na całe miasto z powodu porwania koni, jednak uległ ich prośbom, gdyż spostrzegł, że Agryppa jest o jego los wielce zatroskany. Skoro owi wysłańcy otrzymali porękę dla ludu, zwolennicy Jezusa uznali, że już nie byłoby zgoła rzeczą bezpieczną dla nich pozostawać w Tyberiadzie i uszli do Tarichei. Nazajutrz Wespazjan wysłał Trajana138 z oddziałem jazdy na grzbiet góry, aby wybadał, czy cała ludność pragnie pokoju. A kiedy ten przekonał się, że lud jest jednej myśli z błagalnikami, ruszył z wojskiem ku miastu. Mieszkańcy otworzyli przed nim bramy i wyszli na jego spotkanie, wznosząc przyjazne okrzyki i nazywając go swoim wybawcą i dobroczyńcą139. Ponieważ zaś wojsko tłoczyło się w ciasnych bramach, Wespazjan rozkazał obalić część południowego muru i wejście dla żołnierzy rozszerzyć140. Przez wzgląd na króla nakazał im powstrzymać się od grabieży i gwałtów, dla niego też oszczędził murów otrzymawszy porękę wierności mieszkańców na przyszłość. Tak Wespazjan odzyskał miasto, które wiele ucierpiało wskutek buntu.

Rozdział X

1. Następnie Wespazjan ruszył w drogę i rozbił obóz między tym miastem a Tericheą141. Obwarował go szczególnie mocno, spodziewając się, że wojna dłużej go tutaj zatrzyma. Do Tarichei bowiem zbiegły wszelkie żywioły buntownicze, zachęcone zdolnością obronną miasta i sąsiedztwem jeziora,

które ludność miejscowa zwie Gennesar142. Miasto to, leżące jak Tyberiada u podnóża góry, Józef zewsząd silnie obwarował — oprócz strony, którą oblewa jezioro — choć nie tak jak Tyberiada. Ten ostatni gród bowiem opasał murem na początku powstania, kiedy miał w bród pieniędzy i rozporządzał odpowiednią władzą, gdy tymczasem Tarichea korzystała ledwie z resztek jego szczodrobliwości143. Za to Tarichejczycy przygotowali sobie wiele łodzi na jeziorze, na które mogli się schronić, w razie gdyby ponieśli klęskę na lądzie. Wyposażono je odpowiednio do walki na wodzie, gdyby miało do niej dojść. Kiedy Rzymianie umacniali dookoła obóz, Jezus144 i jego ludzie nie ulękli się ani wielkiej liczby, ani karności panującej w szeregach nieprzyjaciół i uczyniwszy wypad, rozproszyli przy pierwszym starciu żołnierzy wznoszących wał, obalili nieznaczną część budowy i dopiero, kiedy zobaczyli szykujących się do ataku ciężkozbrojnych, uciekli z powrotem do swoich, nie ponosząc żadnych strat. Rzymianie, czyniąc pościg za nimi, wpędzili ich na łodzie. Oni odbili na wody jeziora tak daleko, żeby móc dosięgnąć Rzymian strzałami, i zarzuciwszy kotwice ustawili okręty obok siebie jak wojsko w szyku bojowym i walczyli z wody z nieprzyjaciółmi stojącymi na lądzie. Tymczasem Wespazjan, dowiedziawszy się, że wielka masa Żydów zebrała się także na równinie przed miastem, wysłał na nich swego syna na czele sześciuset wyborowych jeźdźców.

2. Tytus, przekonawszy się, że zebrało się ogromne mnóstwo nieprzyjaciół, doniósł ojcu, że potrzeba mu więcej wojska. Widząc zaś, że większość rwie się do boju nie bacząc na to, kiedy nadejdą posiłki, ale też poniektórzy czują w głębi duszy strach przed wielką liczbą Żydów, stanął na miejscu, skąd mógł być dobrze słyszany, i odezwał się do nich w te słowa: „Mężowie rzymscy! Chciałbym już w pierwszych słowach przypomnieć wam wasz ród, abyście wiedzieli, kim wy sami jesteście, a kim ci, z którymi mamy walczyć. Na całej ziemi zamieszkanej nie ma narodu, który by nie uległ sile naszych rąk prócz Żydów (aby i im oddać sprawiedliwość), gdyż oni, choć pobici, ciągle jeszcze nie załamują się. Byłby to ciężki wstyd dla nas, gdybyśmy w pełni odnoszonych sukcesów stracili animusz, gdy tymczasem oni przy wszystkich swoich niepowodzeniach dzielnie się trzymają. Cieszę się, że mogę w waszych twarzach wyczytać zapał i dobre nastroje, lecz boję się, żeby w obliczu wielkiej liczby nieprzyjaciół poniektóry nie czuł w duchu strachu. Niechże więc taki raz jeszcze pomyśli, kim jest sam i z kim ma walczyć. Żydzi wprawdzie odznaczają się niezwykłą odwagą i zdolni są gardzić śmiercią, lecz brak im dyscypliny wojskowej i doświadczenia wojennego i dlatego zasługują raczej na nazwę motłochu niż wojska. Czyż trzeba mówić o naszym doświadczeniu i karności panującej w naszych szeregach? Jeżeli my jedni tylko ćwiczymy się we władaniu bronią w czasie pokoju to po to, abyśmy nie musieli obliczać, czy jest nas tylu, co nieprzyjaciół w czasie wojny. Jakaż bowiem byłaby korzyść z nieustannego ćwiczenia wojskowego, jeśli moglibyśmy się mierzyć tylko z niewyszkolonymi i tak samo licznymi przeciwnikami? Bo zważcie tylko: będziecie walczyć w pełnym rynsztunku z licho uzbrojonymi, jako jeźdźcy z pieszymi, stojący pod rozkazami wodzów z gromadą bez dowództwa. Zalety te ogromnie powiększają waszą siłę, a wspomniane braki u nieprzyjaciół wielce pomniejszają ich liczebną wartość w boju. Wojen nie wygrywa się liczbą ludzi, chociażby byli oni zdatni do walki, lecz ich dzielnością nawet przy niewielkiej liczbie. Wtedy to i łatwiej czynić manewry145, i nieść sobie wzajemnie pomoc, natomiast ogromne armie więcej szkody same sobie czynią, niż doznają ich od nieprzyjaciół146. Żydów wiedzie do boju zuchwałość, brawura i rozpacz — uczucia, które mogą być wielką siłą przy sukcesach, lecz gasną przy najmniejszych niepowodzeniach, nas natomiast męstwo, karność i heroizm, który rozkwita w pomyślnych przedsięwzięciach, lecz nie załamuje się w dniach klęski. Walczyć będziecie zresztą o ważniejszą sprawę aniżeli Żydzi. Bo jeśli oni podejmują ryzyko wojny w obronie wolności i ojczystych siedzib, to cóż może być wznioślejszego niż sława i zapobieżenie mniemaniu, że po opanowaniu ziemi zamieszkanej dopiero w Żydach znaleźliśmy równego sobie przeciwnika? Trzeba także pamiętać, że nie musimy obawiać się jakiejś

niepowetowanej klęski. Liczne są bowiem wojska, które nam pośpieszą na pomoc, i są całkiem niedaleko. Możemy dla siebie zagarnąć zwycięstwo i powinniśmy uczynić to, zanim nadejdą posiłki wysłane przez ojca, aby triumf zwycięstwa nam tylko przypadł w udziale i stał się jeszcze wspanialszy. Co do mnie, to jestem przekonany, że w tej godzinie zapadnie wyrok na mojego ojca, na mnie i na was: mianowicie czy godni jesteśmy — on sławy z poprzednich sukcesów, ja — by zwać się jego synem, a wy — moimi żołnierzami. Albowiem zwyciężanie stało się dlań przyzwyczajeniem, a ja nie śmiałbym pokazać mu się na oczy, gdybyście mnie opuścili147. A czy nie wstyd by wam było okazać się gorszymi niż wasz wódz, który pierwszy rzuci się do walki? Zaiste, tak właśnie uczynię, bądźcie tego pewni, i pierwszy ruszę na wroga. Nie zróbcie mi więc zawodu i bądźcie przekonani, że Bóg stanie po mojej stronie i wesprze mój zapał. Musicie jasno zdać sobie sprawę z tego, że mamy do wygrania coś więcej niż bitwę poza murami"148.

3. Gdy Tytus przemówił w tym duchu, jakiś nadziemski zapał ogarnął mężów, a kiedy przed samą bitwą dołączył do nich Trajan z czterystoma jeźdźcami, zmartwili się, że ten współudział pomniejszy ich własną zasługę w przyszłym zwycięstwie. Wespazjan przysłał nadto Antoniusza Silona149 na czele dwóch tysięcy łuczników z zadaniem zajęcia wzgórza leżącego naprzeciw miasta i przepędzenia obrońców z murów. Kiedy zaś ci, zgodnie z rozkazem, trzymali w szachu wojowników, którzy usiłowali stamtąd dawać swoim wsparcie, Tytus pierwszy pognał swego konia na nieprzyjaciół, a za nim ruszyli inni z głośnymi okrzykami i rozwinęli się na całą szerokość tej części równiny, która była w ręku nieprzyjaciół. Dzięki temu czynili wrażenie, że jest ich o wiele więcej. Choć Żydzi byli zastraszeni tym gwałtownym atakiem i dobrym porządkiem Rzymian, przez jakiś czas opierali się nacierającym, lecz przeszywani włóczniami oraz przewracani przez pędzące konie, byli tratowani ich kopytami. Gdy na całym polu bitwy gęsto padali zabici, w końcu rozpierzchli się i każdy biegł do miasta, ile mu sił starczyło. Tytus parł na pozostających w tyle i zabijał ich, przebijając się przez zwarte gromady, zabiegał im drogę i szarżował na nich od przodu, wreszcie wielu atakował, gdy wpadali na siebie, i tratował. Wszystkim usiłował odciąć drogę ucieczki ku murom i zawracał ich na równinę, aż w końcu nieprzyjaciołom napierającym całą masą udało się przedrzeć i schronić do miasta150.

4. Lecz w mieście stanęli w obliczu nowego i przykrego rozłamu. Od samego początku bowiem ludność miejscowa z obawy o swoje majątki i los miasta przeciwna była wojnie, a jeszcze bardziej po tej klęsce. Natomiast wielka rzesza przybyszów tym więcej obstawała przy przeciwnym zdaniu. W tym wzajemnym rozjątrzeniu dochodziło do krzyku i wrzawy i mało brakowało, żeby wzajem na siebie broń podnieśli. Tytus, który znajdował się niedaleko muru, słyszał ten tumult i zawołał: „Oto nadeszła stosowna chwila! Na cóż czekamy, towarzysze broni, gdy Bóg oddaje Żydów w nasze ręce? Bierzcie ofiarowane wam zwycięstwo. Nie słyszycie krzyku? Oto ci, co uszli naszych rąk, powstają jedni na drugich. Weźmiemy miasto, jeśli od razu na nie ruszymy. Ale prócz pośpiechu potrzeba jeszcze wysiłku i woli walki, albowiem nigdy nie osiąga się rzeczy wielkich bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Trzeba działać nie tylko zanim nieprzyjaciele dojdą do zgody, gdyż twarda konieczność rychło może ich pojednać z sobą, ale zanim nadciągną z pomocą nasze wojska, abyśmy po rozgromieniu niewielkimi siłami tak mnogich zastępów nieprzyjacielskich nie musieli mieć wspólników miasta".

5. Mówiąc te słowa dosiadł konia, poprowadził wojsko w stronę jeziora i poprzez wodę151 pierwszy wtargnął do miasta, a za nim reszta żołnierzy. Ten śmiały atak takiego strachu napędził obrońcom na murach, że nikt nie ważył się wystąpić do walki lub nawet bronić się. Opuściwszy swoje posterunki ludzie Jezusa już to uciekali poza miasto, już to biegli do jeziora i ginęli, wpadając w ręce nieprzyjaciół. Jednych zabijano przy wchodzeniu na łodzie, drugich w chwili, gdy chcieli rzucić się wpław za tymi, którzy już odpłynęli. W mieście doszło do krwawej rzezi, przy czym obcy przybysze, którzy nie zdołali zbiec, stawiali opór, a ludność miejscowa ginęła bez walki. Tej broń wytrącała nadzieja na łaskę oraz świadomość, że opowiadała się

przeciwko wojnie. W końcu Tytus po wytraceniu winowajców ulitował się nad mieszkańcami miasta i kazał zaprzestać rzezi152. Ci zaś, którzy ratowali się ucieczką na wody jeziora widząc, że miasto padło, odpłynęli jak najdalej od nieprzyjaciół.

6. Tytus posłał jednego z jeźdźców do ojca z radosną nowiną o tym, czego dokonał. Ten naturalnie ucieszył się dzielnością syna i jego sukcesem, gdyż uważał, że w ten sposób już wojna została w znacznej mierze wygrana. Sam przybył na miejsce i kazał miasto otoczyć i strzec, aby nikt potajemnie z niego się nie wymknął, a każdego [który próbowałby to uczynić]153, zabijać. Następnego dnia zszedł na brzeg jeziora i zarządził budowę tratw w celu podjęcia pościgu za zbiegami. A że było sporo budulca i mnóstwo rzemieślników, rychło się z tym uporano.

7. Jezioro Gennesar154 wzięło swoją nazwę od przyległego pasa ziemi. Szerokość jego wynosi czterdzieści stadiów, a długość sto stadiów więcej. Mimo tej rozległości wodę ma słodką i jak najbardziej zdatną do picia. W odróżnieniu od gęstej wody bagiennej jest ona tutaj bardziej przeźroczysta i czysta, ponieważ jezioro ze wszystkich stron zamyka kamienisty i piaszczysty brzeg. Jeśli jej zaczerpnąć, ma łagodną ciepłotę przyjemniejszą od wody rzecznej lub źródlanej, ale zawsze niższą, niż można by oczekiwać przy takiej powierzchni jeziora. Woda ta staje się zimna jak śnieg, jeśli się jej zaczerpnie i wystawi na powietrze, jak to zwykła czynić miejscowa ludność podczas letnich nocy155. Gatunki ryb żyjących w jeziorze różnią się smakiem i wyglądem od tych, które spotyka się w innych wodach. Środkiem przecina je Jordan. Pozornie rzeka ta ma swe źródła w Panejon156, lecz naprawdę przedostaje się tu płynąc pod ziemią niewidocznym korytem z jeziora zwanego Fiale157, które leży na drodze Trachonitydy, ale nieco na prawo od niej, w odległości stu dwudziestu stadiów od Cezarei. Jezioro słusznie otrzymało nazwę Fiale, ponieważ jego obwód ma kształt kolisty. Woda zawsze wypełnia je po brzegi i ani nie opada poniżej, ani nie podnosi się powyżej tego poziomu. Przez długi czas nie wiedziano, że tu bierze początek Jordan, a dowiódł tego dopiero Filip, tetrarcha Trachonitydy. Kazał mianowicie rzucić do jeziora Fiale plewy, które znalazł zniesione w Panejon, gdzie według przekonania starożytnych miały być źródła tej rzeki. Naturalne piękno Panejon jeszcze podnosiła szczodrobliwość królewska, gdyż Agryppa nie poskąpił na ten cel swego bogactwa158. Od znajdującej się tam groty Jordan zaczyna płynąć widocznym nurtem i przebija się przez bagna i trzęsawiska jeziora Semechonitis159, potem toruje sobie drogę przez dalsze sto dwadzieścia stadiów i poniżej miasta Julias160 przecina środek jeziora Gennesar, następnie toczy swoje wody przez długą pustynię i wpada do jeziora Asfaltowego161.

8. Wzdłuż jeziora Gennesar rozciąga się kraina o tej samej nazwie, odznaczająca się dziwnymi właściwościami naturalnymi i pięknem162. Jest tak żyzna, że nie ma rośliny, która by tu nie krzewiła się, a jej mieszkańcy uprawiają wszelkie gatunki. Umiarkowany klimat jest odpowiedni dla różnych rodzajów. Drzewa orzechowe, które wymagają w porównaniu z innymi roślinami większego chłodu, rosną tam w ogromnej ilości, a dalej palmy, które potrzebują gorącego klimatu, oraz drzewa figowe i oliwne, bliższe tym, dla których wskazana jest łagodniejsza aura. Można by rzec, że natura przejawia jakąś szczególną ambicję, żeby na siłę ściągnąć na jedno miejsce przeciwne sobie gatunki albo że jest to jakieś szlachetne współzawodnictwo pór roku, z których każda jakby ubiegała się o tę okolicę. Nie tylko bowiem ziemia ta zdumiewa tym, że rodzi tak różne owoce, ale jeszcze zapewnia je przez długi czas. Najbardziej królewskie między nimi winogrona i figi dostarcza nieprzerwanie przez dziesięć miesięcy, pozostałe owoce dojrzewają kolejno przez okrągły rok. Bo poza tym, że ma łagodny klimat, zraszają użyźniające źródło, które mieszkańcy zwą Kafarnaum163. Niektórzy uważali je za odnogę Nilu, ponieważ żyje w nim rodzaj ryby podobnej do „kruczej ryby", spotykanej w jeziorze Aleksandrii164. Ziemia ta ciągnie się wzdłuż jeziora o tej samej nazwie pasem długim na trzydzieści, a szerokim na dwadzieścia stadiów165. Takie są naturalne właściwości tej okolicy.

9. Kiedy tratwy były gotowe, Wespazjan kazał wziąć na nie tyle woj-

ska, ile jego zdaniem potrzeba było do rozprawienia się ze zbiegami, którzy schronili się na wody jeziora, i odbić od brzegu. Żydzi, których ściśnięto ze wszech stron, ani nie mogli ratować się na ląd, gdzie wszyscy czekali na nich z bronią w ręku, ani prowadzić równej walki na wodzie; łodzie ich bowiem były niewielkie, przystosowane do potrzeb pirackich i zbyt słabe w porównaniu z tratwami. Ponieważ zaś każda miała nieliczną obsadę, bali się przybliżyć do napastników rzymskich płynących z wielkimi załogami. Mimo to krążyli dookoła tratw, niekiedy nawet podpływali do nich całkiem blisko i bądź z dala miotali na Rzymian kamienie, bądź też, kiedy ocierali się ó tratwy, z bliska ich atakowali. Lecz w obu wypadkach sami ponosili więcej szkody. Miotanie kamieni bowiem nie odnosiło żadnego skutku, a tylko sprawiało nieustanny łoskot — rzucali bowiem w dobrze opancerzonych żołnierzy — sami natomiast znajdowali się w zasięgu strzał Rzymian. Jeżeli zaś odważyli się podpłynąć bliżej, to, nim zdążyli coś przedsięwziąć, sami ściągali na siebie nieszczęście i wraz z łodziami szli na dno. Wielu z tych, którzy usiłowali się przebić, nadpływający Rzymianie przeszywali włóczniami, niektórych zaś zabijali mieczami, wskakując na ich łodzie, a innych okrążali tratwami i zamknąwszy ich między sobą, zabierali wraz z czółnami do niewoli. Jeśli zaś ktoś wpadłszy do wody wynurzył głowę, to albo go dosięgła strzała, albo zabierała tratwa. Tym, którzy z rozpaczy chcieli wejść na tratwy wrogów, Rzymianie obcinali bądź głowy, bądź ręce. Wokół ginęło mnóstwo Żydów i to w rozmaity sposób, aż w końcu ci, którzy pozostali przy życiu, zmuszeni byli wskutek okrążenia ich łodzi ratować się ucieczką na brzeg. Sporo z nich przeszywano oszczepami jeszcze na jeziorze, kiedy próbowali wyjść z łodzi, a niemało z tych, którzy wydostali się na ląd, zabijali Rzymianie. Można było widzieć całe jezioro zarumienione krwią i przepełnione trupami, bo nikomu nie udało się uratować. W następnych dniach po całej okolicy rozchodziła się przykra woń i oczom przedstawiał się okropny widok. Na całym bowiem brzegu moc było szczątków łodzi i wzdętych trupów, które rozkładały się w promieniach słońca i zatruwały powietrze, tak że nieszczęście to nie tylko Żydów pogrążyło w smutku, ale i u jego sprawców budziło odrazę. Taki był koniec owej bitwy na jeziorze. Śmierć poniosło razem z tymi, którzy poprzednio padli w mieście, sześć tysięcy siedmiuset ludzi166.

10. Po bitwie Wespazjan zasiadł w Tarichei na trybunale, oddzielił od miejscowej ludności tłum przybyszów, którzy, jak sądzono, podżegali do wojny, i naradzał się z dowódcami, czy ich należałoby oszczędzić. A gdy ci odrzekli, że puszczenie ich wolno byłoby rzeczą niebezpieczną, bo gdy ludzie pozbawieni ojczyzny uzyskają swobodę, nie tylko sami nie usiedzą spokojnie, ale nawet będą mogli zmusić do wojny gospodarzy, u których znajdą schronienie. Przeto Wespazjan uznał, że nie zasługują na to, aby żyć, bo jeśli pozwoli im się odejść, obrócą się przeciwko tym, którzy dadzą im wolność, i począł zastanawiać się, jakim sposobem ich zgładzić. Obawiał się, że jeśli po prostu każe ich wymordować na miejscu, wrogo usposobi ludność tubylczą, gdyż ona nie pogodzi się z wytraceniem tak wielu ludzi, którzy szukali u niej opieki. Z drugiej strony na to, żeby pozwolić im odejść za poręką, a potem na nich napaść, Wespazjanowi trudno było się zdecydować. Jednakże przeważył w końcu głos przyjaciół, którzy tłumaczyli mu, że w stosunku do Żydów nie powinien kierować się względem na bezbożność czynu i że trzeba dać pierwszeństwo temu, co korzystne, przed tym, co nakazuje przyzwoitość, jeśli nie da się pogodzić jednego z drugim. Wtedy Wespazjan zgodził się, choć w dwuznaczny sposób, na swobodne odejście, lecz pozwolił im opuścić miasto tylko jedną drogą, mianowicie tą, która prowadziła do Tyberiady. Ci chętnie uwierzyli w to, co było ich pragnieniem, i z całym zaufaniem wyruszyli wskazaną drogą, niosąc zupełnie jawnie swoje mienie. Tymczasem Rzymianie obsadzili całą drogę do Tyberiady, aby nikt nie mógł z niej zboczyć, i osaczonych wpędzili do miasta. Kiedy zaś nadszedł Wespazjan, kazał wszystkich sprowadzić na stadion i starców oraz niezdolnych do pracy w liczbie tysiąca dwustu ludzi stracić. Z młodszych wybrał sześć tysięcy najsilniejszych i wysłał ich na Istm do Nerona167. Pozostały tłum, liczący trzydzieści tysięcy głów, sprzedał, oprócz tych, których podarował Agryppie.

Z jeńcami pochodzącymi z jego królestwa pozwolił mu postąpić wedle swej woli, ale król także ich sprzedał. Resztę tłumu stanowili mieszkańcy Trachonitydy, Gaulanitydy, Hippos i Gadaritydy, przeważnie buntownicy i zbiedzy oraz jednostki, które haniebne czyny popełnione w czasie pokoju popchnęły do wojny. Wzięto ich do niewoli ósmego dnia miesiąca Gorpiajos168.

KSIĘGA CZWARTA

Rozdział I

1. Ci spośród Galilejczyków, którzy po upadku Jotapaty trwali jeszcze w buncie przeciwko Rzymianom, po klęsce Tarichei stali się znów uległymi. Wszystkie twierdze i miasta przeszły w ręce Rzymian oprócz Gischali i obsady góry Itabyrion. Do tych ostatnich przystało także miasto Gamala, położone po drugiej stronie jeziora, naprzeciwko Tarichei1. Wchodziło w skład ziem Agryppy tak samo jak Sogane i Seleucja2. Obie pierwsze miejscowości były miastami Gaulanitydy: Sogane należała do tak zwanego Górnego, a Gamala do Dolnego Gaulanu. Seleucja natomiast leży w pobliżu jeziora Semechonitis3, które ma trzydzieści stadiów szerokości i sześćdziesiąt długości. Jego moczary ciągną się aż do Dafne4, skądinąd miejsca przyjemnego ze źródłami, które zasilają tak zwany Mały Jordan poniżej świątyni „złotego cielca" i toczą jego wody do Wielkiego Jordanu5. Mieszkańców Sogane i Seleucji już na samym początku powstania Agryppa przeciągnął na swoją stronę na podstawie ugody, lecz Gamala nie poszła ich śladem, gdyż jeszcze bardziej niż Jotapata polegała na swojej naturalnej obronności. Od wysokiej góry bowiem odchodzi stroma odnoga, tworząc w środku garb. Na tej wysokości ciągnie się wzdłuż i następnie opada od przodu i od tyłu, tak że kształtem swoim przypomina wielbłąda. Od tego podobieństwa Gamala otrzymała nazwę, co zresztą w wymowie miejscowej

ludności zaznacza się niedokładnie6. Po jej obu stronach i od przodu ciągną się niedostępne wąwozy, lecz od tyłu, gdzie łączy się z górą, jest ona nieco łatwiejsza do zdobycia. Mieszkańcy wszakże utrudnili i tutaj dojście, przekopawszy w poprzek rów. Na stromym zboczu zbudowano gęsto obok siebie i jeden nad drugim domy, tak że miasto czyni wrażenie, jakby wisiało w powietrzu i wszystko miało lada chwila runąć na siebie. Zwracało się ono ku południowi, a jego wzgórze, wznoszące się w tej stronie, wzbija się na ogromną wysokość, stanowiąc cytadelę miejską, a poniżej7 niego nie obwarowana skała opada ku niezmiernie głębokiemu wąwozowi. W obrębie murów na jego krańcach bije źródło.

2. Józef, umacniając to z natury tak trudne do zdobycia miasto, powiększył jeszcze jego warowność podziemnymi chodnikami i rowami8. Dzięki jego przyrodzonym właściwościom mieszkańcy czuli się jeszcze pewniejszymi siebie niż jotapatańczycy, lecz mieli mniejszą liczbę wojowników i ufając naturalnemu położeniu, nie przyjmowali dalszych posiłków. Miasto bowiem dzięki swoim zaletom obronnym przepełnione było zbiegami. Dzięki temu mogło opierać się wojskom wysłanym przez Agryppę dla prowadzenia oblężenia przez siedem miesięcy.

3. Wespazjan wyruszył z Ammatus9, gdzie rozbił był obóz na wprost Tyberiady (nazwę „Ammatus" można by najlepiej oddać słowem „cieplice", gdyż bije tam źródło ciepłej wody o własnościach leczniczych) i przybył do Gamali. Ponieważ opisane wyżej naturalne warunki nie pozwalały szczelnie otoczyć jej strażami, więc rozstawił posterunki wszędzie tam, gdzie się dało, i obsadził górę, która nad nią panowała. Kiedy legiony obwarowały zgodnie ze swoim zwyczajem rozbity na niej obóz, Wespazjan zaczął sypać wały po jej drugiej stronie oraz od wschodu, gdzie strzelała w górę najwyższa wieża w mieście. Tutaj wznosił umocnienia legion piętnasty, piąty działał naprzeciw środka miasta, a dziesiąty zasypywał rowy i wąwozy. A gdy w tym czasie król Agryppa podszedł do muru i usiłował wszcząć rozmowy o poddaniu się ze stojącymi na nim obrońcami, jeden z procarzy ugodził go kamieniem w łokieć prawej ręki. Natychmiast osłonili go jego żołnierze, a Rzymianom oburzenie z takiego postępku wobec króla i obawa o swój własny los dodała bodźca do energiczniejszego prowadzenia oblężenia. Uważali bowiem, że skoro ludzie ci tak brutalnie obeszli się ze swoim rodakiem, który udzielał im dobrej rady, to w stosunku do obcych i swoich wrogów nie cofną się przed żadnym okrucieństwem.

4. Skoro przy wielkiej liczbie rąk zaprawionych do takich robót rychło usypano wały, podprowadzono machiny oblężnicze. Ludzie z otoczenia Charesa i Józefa - obaj byli najwybitniejszymi obywatelami miasta - ustawili do boju swoich ciężkozbrojnych żołnierzy, choć ci stracili animusz, ponieważ sądzili, że niedostatek wody i innych środków do życia nie pozwoli im dłużej wytrzymać oblężenia. Wszelako wodzowie dodali im odwagi i wywiedli ich na mur. Przez niedługi czas odpędzali nieprzyjaciół ustawiających machiny, lecz kiedy znaleźli się pod obstrzałem katapult i balist, wycofali się do miasta. Rzymianie wprowadzili z trzech stron tarany i kruszyli mur, po czym przez wyłomy wpadali do miasta i wśród przeraźliwego dźwięku trąb, szczęku oręża i okrzyków wojennych ruszyli na obrońców. Ci przez jakiś czas opierali się pierwszym wdzierającym się grupom, nie pozwalając im posuwać się dalej i w ogóle dzielnie stawiali czoło Rzymianom. Jednakże pod naporem przeważających sił, które nacierały ze wszystkich stron, cofali się do wyżej położonych części miasta, po czym, zawróciwszy nagle, rzucili się na ścigających ich nieprzyjaciół, spychali ich w dół ze stromej pochyłości i tam, stłoczonych w wąskim i niedogodnym miejscu, wybijali. Inni, nie mogąc się bronić przed wrogiem atakującym z góry ani przedrzeć się przez szeregi swoich prących do przodu, wskakiwali na dachy domów nieprzyjacielskich; sięgały bowiem samej ziemi. Te przepełnione ludźmi nie wytrzymały ciężaru i niebawem runęły. Zawalenie się jednego pociągało za sobą zapadanie się innych niżej położonych domów, a te z kolei dalszych, leżących pod nimi. W taki sposób zginęło mnóstwo Rzymian, którzy znajdując się w sytuacji bez wyjścia

skakali na dachy, choć widzieli, że się walą. Niejeden znalazł grób w ruinach, wielu innych chciało się wydobyć spod nich, lecz nie pozwalały na to przygniecione części ciała, a najwięcej postradało życie wskutek duszącego kurzu. Mieszkańcy Gamali widzieli w tym palec Boży i nie bacząc na własne ofiary, nacierali na nieprzyjaciół, spychali ich na dachy, trzymali pod nieustannym obstrzałem z góry i kładli trupem zsuwających się do wąskich uliczek i spadających. W ruinach znajdowali kamienie do miotania, ile chcieli, a trupy nieprzyjaciół dostarczyły im mieczów. Zabierano je bowiem poległym i obracano przeciwko Rzymianom, którzy walczyli ze śmiercią. Wielu rzucało się z dachów i ginęło. Tym, którzy chcieli ratować się ucieczką, niełatwo było się wymknąć. Nie znali bowiem dróg i ogarnięci gęstym tumanem kurzu nie mogli samych siebie rozpoznać, skutkiem czego wpadali jeden na drugiego i wzajemnie powalali się na ziemię.

5. Komu z trudem udało się znaleźć wyjście, ten wycofał się z miasta. Wespazjan trwał stale przy swoich udręczonych wojskach, gdyż serce mu się ściskało, kiedy patrzał, jak miasto dookoła waliło się na głowy jego żołnierzy. Nie bacząc na swoje własne bezpieczeństwo, posuwał się z wolna i niepostrzeżenie, aż dotarł do najwyższego wzniesienia miasta, gdzie znalazł się z garstką żołnierzy w niezwykle groźnym położeniu, bowiem syna jego Tytusa nie było wtedy przy nim, gdyż posłał go był do Syrii na rozmowę z Mucjanusem10. Ustępować przed nieprzyjacielem w jego przekonaniu nie było ani bezpieczne, ani przyzwoite. A kiedy przypomniał sobie trudy, jakie musiał ponosić już od młodych lat, i męstwo, jakie sam okazywał, jakby pod natchnieniem Bożym ścieśnił znajdujących się razem z nimi ludzi i zbroje, czyniąc z nich niby jedną tarczę, i tak stawił czoło napierającej z góry fali wojny. W taki sposób, nie dając się zastraszyć ani wielką liczbą mężów, ani gradem pocisków, opierał się tak długo, aż nieprzyjaciele przekonani, że jego nieustraszoność ma nieziemskie źródło, ostygli w zapale. Gdy zelżał nacisk wroga, cofał się krok po kroku nie obracając się plecami, aż znalazł się poza murem. W bitwie tej legło mnóstwo Rzymian, wśród nich także dziesiętnik Ebucjusz11. Mąż ten nie tylko w owej bitwie, w której padł, lecz także poprzednio nieraz błysnął niezwykłym męstwem i zadał Żydom niemało strat. Jednemu setnikowi zaś imieniem Gallus, który został odcięty z dziesięcioma ludźmi, udało się w zamieszaniu przedostać do domu pewnego mieszkańca i podsłuchać (był bowiem tak samo jak jego ludzie Syryjczykiem) rozmowy, jakie prowadzono przy wieczerzy na temat planów ludu dotyczących ataku na Rzymian i własnej obrony. Tedy ten nocą napadł na nich i wszystkich wymordował, po czym ze swymi żołnierzami przedostał się cało do Rzymian.

6. Wespazjan począł podnosić na duchu wojsko, które przygnębiała myśl, że tak lekkomyślnie ściągnęło na siebie ciosy (tym bardziej że nigdy przedtem nie przeżywało takiej klęski), ale przede wszystkim palił wstyd z powodu pozostawienia samego wodza w niebezpieczeństwie. Jednakże nie wspomniał ni słowem o tym, co dotyczyło jego osoby, unikając wszystkiego, co by miało w sobie choćby cień nagany, oświadczył natomiast, że powinni mężnie znosić wspólnie doznane niepowodzenia pamiętając, że taka jest natura wojny, iż nigdy nie odnosi się zwycięstwa bez daniny krwi, a szczęście wojenne każe sobie raz drogo płacić, to znów samo dopomaga12. „Skoro zabiliście tyle tysięcy Żydów, teraz sami musieliście złożyć bogu wojny niewielki haracz. Jak tylko prostaczy umysł może pysznić się odniesionymi sukcesami, tak jedynie tchórz może tracić ducha w przeciwieństwach losu. W obu bowiem wypadkach szybko dochodzi do odwrócenia sytuacji i na miano dzielnego żołnierza zasługuje ten, któremu powodzenie nie mąci trzeźwości, aby potem w chwilach niepowodzeń zdolny był zachować pogodę ducha. Tego, co się teraz stało - ciągnął dalej - nie można składać na karb waszej13 słabości ani przypisać męstwu Żydów, bo przewagę im dało, a nam klęskę przyniosło, po prostu położenie naturalne. I w tej sytuacji można wam zarzucić, że parliście naprzód z iście obłędnym zapałem. Bo kiedy nieprzyjaciele wycofali się do wyższych części miasta, trzeba było wam zatrzymać się i nie wystawiać na niebezpieczeństwo zagrażające od góry, lecz zawładnąwszy Dolnym Miastem stopniowo wciągać cofających się do pozbawionej ryzyka i regularnej walki. Wy zaś w swoim niepohamowanym

pędzie do zwycięstwa zapomnieliście o własnym bezpieczeństwie. Brak przezorności w walce i szaleńcza brawura obce są nam, Rzymianom, którzy osiągamy sukcesy dzięki swemu doświadczeniu i porządkowi, natomiast są to cechy właściwe barbarzyńcom i one to właśnie dominują u Żydów14. Musimy przeto powrócić do właściwej nam dzielności i raczej unosić się gniewem niż tracić odwagę z powodu niezawinionej klęski. Niechaj każdy szuka najlepszej zachęty we własnej prawicy. W ten sposób pomścicie poległych i ukażecie zabójców. Co do mnie, będę starał się tak jak teraz w każdej walce pierwszy prowadzić was na wrogów i ostatni schodzić z pola bitwy".

7. Tymi słowy pokrzepił wojsko na duchu. Natomiast mieszkańcy Gamali po tak nieoczekiwanym i wspaniałym sukcesie nabrali na krótki czas pewności siebie. A kiedy zaczęli z jednej strony zdawać sobie sprawę, że takim sposobem przekreślili wszelką nadzieję dojścia do ugody, a z drugiej uprzytomnili sobie, że nie ma dla nich żadnego ratunku - żywność bowiem była już na wyczerpaniu - ulegli wielkiemu przygnębieniu i zupełnie upadli na duchu. Mimo to nie zaniechali niczego, co mogłoby im dać szansę ocalenia się, i najdzielniejsi strzegli wyłomu w murze, pozostali zaś nie obalonej reszty. A kiedy Rzymianie zaczęli umacniać wał i znów próbowali szturmować, nastąpiła masowa ucieczka już to przez bezdrożne wąwozy, przy których nie było rozstawionych straży, już to podziemnymi przejściami. Ci natomiast, którzy pozostali na miejscu ze strachu, by ich nie schwytano, ginęli z głodu. Żywność bowiem, którą zebrano ze wszystkich kątów, przeznaczona była tylko dla wojowników.

8. Kiedy gamalijczycy musieli przeżywać takie ciężkie chwile, Wespazjan przedsięwziął jako uboczne działanie przy oblężeniu wyprawę na tych, którzy obsadzili górę Itabyrion. Leży ona pośrodku między Wielką Równiną15 i Scytopolis. Strzela w górę na trzydzieści stadiów16 i jest prawie niedostępna od strony północnej. U szczytu tworzy płaszczyznę rozciągającą się na dwadzieścia sześć stadiów i otoczoną dokoła murem. Wzniósł go Józef mimo jego wielkich rozmiarów w ciągu czterdziestu dni, przy czym nie tylko inny materiał, ale i wodę dostarczano mu z dołu. Mieszkańcy bowiem musieli się zadowolić deszczówką. Ponieważ w tym miejscu zebrało się wielkie mnóstwo ludzi, Wespazjan wysłał tam Placidusa17 na czele sześciuset jeźdźców. Ten jednak nie mógł wejść na górę i próbował wywabić tłum, łudząc go nadzieją układu i zachęcając do zawarcia pokoju. Tedy Żydzi zeszli z góry, lecz żywili podstępne zamiary. I jeśli Placidus tylko dlatego przemawiał łagodnym tonem, aby móc ich zaatakować na równinie, to Żydzi, niby idąc za jego wezwaniem, schodzili na dół po to, żeby uderzyć nań znienacka. Zwycięską okazała się chytrość Placidusa. Bo kiedy Żydzi ruszyli do walki, on udawał, że ucieka i wyciągnąwszy ścigających daleko na równinę, zawrócił jazdę i zmusił ich do odwrotu, przy czym większość ich wysiekł, a pozostały tłum odciął, zamykając mu drogę na górę. Wojska, które opuściły Itabyrion, uciekały ku Jerozolimie, a ludność miejscowa przyjęła zapewnienie Placidusa - brakowało jej bowiem wody - i oddała górę i siebie samą w jego ręce.

9. Co odważniejsi mieszkańcy Gamali zbiegli cichaczem, słabsi zaś ginęli z głodu. Walcząca część ludności wytrzymała oblężenie aż do dnia dwudziestego drugiego miesiąca Hyperberetajos18, kiedy to trzej żołnierze z piętnastego legionu podpełzli w czasie straży porannej19 do wznoszącej się naprzeciwko nich wieży i po cichu dokonali pod nią podkopu. Stojący na niej strażnicy nie spostrzegli ich ani wtedy, gdy do niej podchodzili - była bowiem noc - ani później, kiedy znajdowali się przy niej. Żołnierze, którzy starali się czynić jak najmniej hałasu, wyciągnęli pięć ogromnych głazów i odskoczyli z powrotem20. Wtedy wieża nagle runęła z wielkim łoskotem i razem z nią polecieli w przepaść wartownicy. Zdjęte strachem opuściły także swoje stanowiska inne straże, wielu zaś z tych, którzy próbowali przebić się, zasiekli Rzymianie, wśród nich Józefa21, którego ktoś zranił śmiertelnie w chwili, gdy usiłował wymknąć się przez wyłom w murze. Ludność miasta, wstrząśnięta hukiem, popadła w istny popłoch i przerażenie, jakby już wtargnęła cała armia nieprzyjacielska. Wtedy to zmarł także Chares, który był zło-

żony chorobą, a strach niemało przyczynił się do tego, że skończyła się ona śmiercią. Wszelako Rzymianie, pomni poprzednio poniesionej klęski, wkroczyli dopiero dnia dwudziestego trzeciego tegoż miesiąca.

10. Tytus, który już powrócił[22], rozwścieczony klęską, jaką Rzymianie ponieśli w czasie jego nieobecności, dobrał sobie dwustu jeźdźców i żołnierzy pieszych i wszedł po cichu do miasta. Strażnicy, zmiarkowawszy jego wkroczenie, z krzykiem rzucili się do broni. A kiedy wieść o tym zajściu błyskawicznie rozeszła się wśród mieszkańców, jedni zabrali dzieci i żony i wlokąc je za sobą, uciekali wśród lamentów i wrzawy ku warownemu miejscu na górze, drudzy zaś, którzy natrafili na Tytusa, padali trupem jeden po drugim. Ci wreszcie, którym odcięto drogę ucieczki na szczyt, zdesperowani wpadali w ręce straży rzymskich. Zewsząd dawały się słyszeć nieustające jęki mordowanych, a całe miasto było zbroczone krwią ściekającą po zboczu. Aby wesprzeć atak na tych, którzy schronili się w warownej części góry, Wespazjan wprowadził wszystkie swoje zastępy. Szczyt zaś był skalisty ze wszystkich stron i niedostępny. Wznosił się na niezmierną wysokość i zewsząd wśród otaczających go urwisk zionęła głębia. Stąd Żydzi miotali wszelkiego rodzaju pociski i staczali głazy skalne, zadając posuwającym się wojskom ciężkie straty. Ich jednak nie mogły dosięgnąć strzały, gdyż znajdowali się zbyt wysoko. Ale na ich nieszczęście zerwała się zesłana z nieba burza, która szła prosto na nich i niosła ku nim pociski Rzymian, a ich własne hamowała i znosiła na bok. Nie mogli przeto ani stać na brzegu przepaści bez mocnego punktu oparcia z powodu siły wiatru, ani też widzieć posuwających się nieprzyjaciół. I tak Rzymianie weszli na górę i szybko otoczyli Żydów, z których jedni bronili się, drudzy wyciągali ręce błagając o litość. Pamięć o ofiarach poniesionych w czasie pierwszego szturmu rozpaliła ich gniew na wszystkich. Osaczeni zewsząd i nie widząc ratunku dla siebie liczni mężowie żydowscy strącali swoje dzieci i żony i sami też skakali do wąwozu, który poniżej szczytu głęboko wrzynał się w ziemię. Wściekłość Rzymian okazała się jednak mniej groźna w skutkach niż szukanie na skutek desperacji samobójczej śmierci przez otoczonych; z ręki ich bowiem padło cztery tysiące, a tych, którzy sami rzucili się w przepaść, znaleziono ponad pięć tysięcy. Nikt nie ocalał poza dwiema kobietami. Były to córki siostry Filipa[23], który był synem znakomitego męża Jakimosa, dawnego tetrarchy króla Agryppy. Uratowały się zaś dlatego, że w czasie zajmowania miasta skryły się przed rozwścieczonymi Rzymianami. Wtedy bowiem nie oszczędzali nawet małych dzieci, lecz raz po raz wiele z nich wyłapywali i strącali ze szczytu. W taki to sposób w dniu dwudziestym trzecim miesiąca Hyperberetajos Gamala została wzięta po buncie, który zaczął się dwudziestego czwartego dnia miesiąca Gorpiajos[24].

Rozdział II

1. W Galilei już tylko miasteczko Gischala[25] nie znajdowało się w rękach Rzymian. Jego ludność była wprawdzie usposobiona pokojowo (stanowili ją przeważnie rolnicy, dla których najważniejszą troską było, jakie będą zbiory), lecz na jej nieszczęście zagnieździła się tutaj niemała banda rozbójników, od których chorobą tą zarazili się także niektórzy obywatele. Do buntu przywiódł ich i zorganizował Jan, syn niejakiego Lewiego, oszust o wielce przewrotnym charakterze, zawsze skory do wielkich zamierzeń i zdolny do ich przeprowadzenia. Powszechnie wiedziano też, jak miła była jego sercu wojna, która mogła mu otworzyć drogę do władzy[26]. Pod jego wodzą utworzyła się w Gischali grupa powstańcza i ona to spowodowała, że ludność miasta, która skądinąd może byłaby wysłała poselstwo w sprawie poddania się, przekonana o nieuchronności wojny oczekiwała ataku Rzymian. Wespazjan wysłał na tych buntowników Tytusa na czele tysiąca jeźdźców, a legion dziesiąty zabrał do Scytopolis. Sam natomiast z dwoma pozostałymi legionami powrócił do Cezarei, pragnąc dać im odpoczynek po nieustannych mozołach, a ponadto uważał, że zasobność miast pozwoli pokrzepić ich siły fizyczne i wzmocnić ducha bojowego przed czekającymi ich zapasami[27]. Przewidywał bowiem, że trzeba będzie niemało trudu ponieść pod murami Jerozolimy, która była nie tylko miastem królewskim i stolicą całego narodu,

lecz ściągała do siebie zbiegów wypędzonych pożogą wojenną. Jej siła obronna, polegająca na naturalnym położeniu i rozbudowanych murach, spędzała mu sen z oczu. Musiał również i to brać w rachubę, że duch bojowy i odwaga mężów i bez murów stanowią trudną do przezwyciężenia zaporę. Dlatego też ćwiczył swoich żołnierzy jak zapaśników przed walką.

2. Tytus po przyjeździe do Gischali z łatwością mógłby był zająć miasto za pierwszym szturmem. Wszelako wiedział, że jeśli opanuje je siłą, żołnierze sprawią ogólną rzeź wśród ludności. Sam zaś miał już dość przelewu krwi i litował się na ludźmi, którzy w większości byliby bez różnicy skazani na zagładę razem z winowajcami. Dlatego wolał skłonić miasto do poddania się na podstawie ugody. Ponieważ zaś na murze pełno było mężów, którzy w większości należeli do występnej bandy, przeto przemówił do nich, że nie pojmuje, w czym oni tak bardzo ufność pokładają, jeśli sami tylko trwają w oporze przeciwko orężowi rzymskiemu, kiedy padły już wszystkie pozostałe miasta. Wszak mogli już się przekonać, że daleko silniejsze grody za pierwszym atakiem zostały rzucone na kolana, a te, które zawierzyły poręce Rzymian, spokojnie żyją, korzystając ze swoich dóbr. Daje ją i im teraz i gotów jest darować im zuchwały opór. Można bowiem wybaczyć nadzieję na uzyskanie wolności, ale nie upór w tak beznadziejnych warunkach. Jeśli nie zawierzą jego przyjaznym słowom i poręce dobrej woli, doświadczą bezwzględności jego oręża i wtedy okaże się, jak jeszcze nigdy dotąd, że ich mur z łatwością skruszą machiny rzymskie. Jeśli na nim opierają swoje nadzieje, to przez to tylko dowiodą, że wśród Galilejczyków są jedynymi krnąbrnymi jeńcami.

3. Na te słowa nie tylko nikomu z mieszkańców nie wolno było odpowiadać, ale nawet wejść na mur. Ten bowiem na całej swej długości już przedtem obsadzili rozbójnicy, a strażnicy pilnowali przy bramach, aby nikt nie mógł wyjść w celu rozpoczęcia układów, a także aby nie wpuszczono jakichkolwiek jeźdźców do miasta. Natomiast sam Jan odrzekł, że chętnie przyjmuje te propozycje, a opornych albo postara się przekonać, albo zmusić do wyrażenia na nie zgody. Ale i Tytus ze swej strony powinien uznać, że zgodnie z prawem żydowskim jest u nich święty ten dzień (był to siódmy dzień), w którym tak samo nie wolno im prowadzić układów pokojowych, jak walczyć z bronią w ręku28. Rzymianie sami dobrze o tym wiedzą, że w każdy siódmy dzień Żydzi powstrzymują się od wszelkiej pracy, a ten, kto by zmuszał do przekroczenia tego zakazu, dopuściłby się nie mniej bezbożnego czynu, jak ten, kto by działał pod przymusem. Tytusowi zwłoka ta (ciągnął) nie przyniesie żadnej szkody. Cóż bowiem innego można by uknuć w ciągu jednej nocy niż ucieczkę, której łatwo przeszkodzić przez rozstawienie dookoła straży? Oni natomiast wiele by zyskali przez to, że nie byliby zmuszeni gwałcić ojczystych obyczajów. Wypada zresztą, aby ten, kto tak nieoczekiwanie ofiarowuje pokój, dał również ludziom, którzy w taki sposób zostaną uratowani, możność przestrzegania swoich praw. Takimi słowami zwiódł Tytusa, przy czym nie tyle chodziło mu o poszanowanie dnia siódmego, co o uratowanie swojej głowy. Obawiał się bowiem, że po zajęciu miasta natychmiast go pochwycą i swoje nadzieje ocalenia życia wiązał z nocą i ucieczką. Widocznie za zrządzeniem Boga, który zachował Jana na zgubę Jerozolimy, działo się tak, że Tytus nie tylko przyjął ten pretekst zwłoki za dobrą monetę, ale nawet rozbił obóz dalej od miasta koło Kydasy29. Jest to umocniona, położona w głębi kraju wieś, która należy do Tyru i pozostaje w nieustannej nienawiści i wojnie z Galilejczykami, a przy dużej liczbie ludności i silnych umocnieniach rozporządza dobrymi środkami w swoim sporze z narodem.

4. Gdy noc zapadła i Jan nie widział wokół miasta żadnej straży rzymskiej, skorzystał ze sposobności i uciekł do Jerozolimy, zabierając z sobą nie tylko swoich uzbrojonych zwolenników, lecz także sporą gromadę nie walczących z rodzinami. Do odległości dwudziestu stadiów udało się temu mężowi, którego gnał strach przed niewolą i utratą życia, ciągnąć za sobą tłum kobiet i dzieci. W miarę jednak jak posuwał się dalej, oni pozostawali w tyle, a kiedy ich porzucono, rozległ się straszny lament. Każdy bowiem wyobrażał sobie, że im bardziej oddala się od swoich bliskich, tym więcej zbliża się do nieprzyjaciół. Wydawało im się nawet, że ci, co mają ich wziąć do niewoli, są już tuż

obok i ogarnęło ich przerażenie, a przy każdym odgłosie, jaki czynili sami pędzący współtowarzysze, odwracali się, jakby już zjawili się ci, przed którymi uciekali. Wielu zeszło na bezdroża i niejednego stratowano na gościńcu, gdy na wyścigi każdy starał się wysunąć przed drugiego. Żałosny był los kobiet i dzieci. Niektóre z nich zdobywały się na odwagę i wzywały swoich mężów i krewnych, aby na nich zaczekali. Silniejszy był jednak rozkaz Jana, który nawoływał, aby sami się ratowali i uciekali tam, gdzie mogliby pomścić się za pozostawionych ludzi, gdyby ci dostali się w ręce Rzymian. Tak rozproszył się tłum zbiegów, gdyż każdy pędził, ile miał sił i jak mógł najszybciej.

5. Nazajutrz Tytus zjawił się pod murem, aby zawrzeć układ. Lud otworzył przed nim bramy i wyszedłszy z żonami i dziećmi witał go wśród okrzyków jako dobroczyńcę i wyzwoliciela miasta od ucisku załogi. Opowiedziano mu przy tym o ucieczce Jana i błagano, aby oszczędził mieszkańców, a ukarał po wkroczeniu do miasta pozostałych na miejscu buntowników. Tytus, uważając prośby ludu za mniej ważne, wysłał oddział jeźdźców w pościg za Janem. Ci jednak nie ujęli go, gdyż zdołał już umknąć do Jerozolimy, ale z tych, którzy towarzyszyli mu w ucieczce, zabrali około sześciu tysięcy, a bez mała trzy tysiące kobiet i dzieci okrążyli i uprowadzili. Tytus nie był rad z tego, że nie mógł natychmiast Jana ukarać za podstęp, lecz wielka ilość wziętych do niewoli i zabitych wystarczyła do uśmierzenia jego nie zaspokojonego gniewu. Do miasta wkroczył wśród radosnych okrzyków i rozkazał żołnierzom obalić część muru, jak to zwykło się czynić po zajęciu jakiegoś grodu, a wichrzycieli starał się uspokoić raczej groźbą niż karą. Gdyby bowiem chciał (myślał) wychwycić tych, co zasłużyli na karę30, niejeden, kierując się osobistą nienawiścią i prywatnymi porachunkami, mógłby wskazać na ludzi niewinnych. Lepiej tedy pozostawić winnego w niepewności i strachu niż wraz z nim zgładzić kogoś niewinnego. Może się bowiem snadnie zdarzyć, że winowajca z obawy przed karą przyjdzie do rozsądku i weźmie sobie do serca przebaczenie dawniejszych przewinień; natomiast ukaranie śmiercią niewinnych nie da się już naprawić. Jednakże miasto ubezpieczył strażą, przy pomocy której chciał trzymać w szachu buntowników i pragnącym żyć w spokoju obywatelom dodać więcej pewności siebie po swoim odejściu.

Takim to sposobem cała Galilea została podbita, co Rzymian kosztowało niemało trudu i stanowiło dobrą zaprawę przed atakiem na Jerozolimę.

Rozdział III

1. Kiedy Jan przybył do Jerozolimy, wyległ cały lud i wokół każdego z towarzyszących mu zbiegów skupiła się wielka gromada, wypytując o to, co się wydarzyło na prowincji. I choć jeszcze gwałtowny i dławiący oddech zdradzał, w jakich byli opałach, chełpili się mimo to nawet w tym nieszczęsnym położeniu, zapewniając, że bynajmniej nie uciekli przed Rzymianami, ale że przybyli, aby walczyć z nimi z bezpiecznego miejsca31. Byłoby przecież rzeczą nierozumną i bezpożyteczną - mówili - ryzykować lekkomyślnie życie dla Gischali i innych słabych mieścin, gdy trzeba broń i siły oszczędzać dla dobra samej stolicy i wspólnie ją chronić. Potem mimochodem napomknęli o upadku Gischali, lecz wielu z ich słuchaczy domyślało się, że nazwany przez nich delikatnie „odwrót" oznacza po prostu ucieczkę. A kiedy dowiedziano się o okolicznościach pojmania jeńców, lud ogarnęło głębokie przygnębienie i w wydarzeniach tych widziano wyraźną zapowiedź ich własnej klęski. Jan jednak nie odczuwał większego wstydu z powodu porzucenia swoich przyjaciół, lecz obchodząc poszczególnych mieszkańców podżegał ich do wojny, wzbudzając w nich nadzieje już to podkreślaniem słabości Rzymian, już to wynoszeniem własnej potęgi. Naśmiewał się przy tym z naiwności tych, którzy o wojnie nie mieli pojęcia; nawet gdyby Rzymianie mieli skrzydła - zapewniał - nigdy nie przejdą przez mury Jerozolimy, skoro tyle kłopotu mieli z galilejskimi wsiami i pod ich murami zużyli swoje machiny.

2. Taką przemową zwiódł sporą liczbę młodych ludzi i zagrzał do wojny, lecz wśród trzeźwiej szych i starszych mężów nie było takiego, który by nie przewidywał przyszłych wypadków i nie bolał nad losem miasta, jakby już uległo zagładzie. Takie nastroje nurtowały ludność miasta, ale mieszkańcy prowincji popadli w niesnaski, zanim doszło do rozłamu w Jerozolimie.

Tytus tymczasem przybył z Gischali do Cezarei, a Wespazjan z Cezarei do Jamnii i Azotu32 i zawładnąwszy tymi miastami umieścił w nich załogi, po czym powrócił, wiodąc wielką rzeszę ludzi, którzy poddali się na podstawie układu. Otóż wtedy to w każdym mieście wybuchały zamieszki i wojna domowa i im więcej Rzymianie pozwalali odetchnąć, tym więcej podnoszono ręce na samych siebie. Między tymi, co parli do wojny, i tymi, co pragnęli pokoju, rozgorzał gwałtowny zatarg. Najpierw poważniły się z sobą rodziny, w których dawniej panowała zgoda, potem obrócili się przeciw sobie najwięksi przyjaciele i każdy przystawał do tych , którzy podzielali jego poglądy, aż w końcu stanęły przeciw sobie dwa wielkie obozy. Wszędzie panowały nastroje buntownicze i żywioły powstańcze i żądne wojny przez swój zapał młodzieńczy i śmiałość wzięły górę nad starszymi i rozsądnymi. Najpierw zaczęto w pojedynkę rabować mieszkańców swojej miejscowości, potem zorganizowano się w oddziały i czyniono łupieskie wypady po całym kraju33. Dopuszczano się zaś takich okrucieństw i gwałtów, że mieszkańcy nie widzieli różnicy między swoimi rodakami i Rzymianami, a ofiarom rabunku niewola rzymska wydawała się łatwiejsza do zniesienia.

3. Załogi w miastach34 bądź z obawy, aby same na tym nie ucierpiały, bądź też z nienawiści do narodu, nie udzielały wcale albo niewiele pomocy uciskanym. A kiedy wreszcie nasycili się grabieżami w kraju, przywódcy tych rozproszonych w różnych stronach band złączyli się i utworzywszy jedną zgraję łotrów wkradli się na zgubę miasta do Jerozolimy. Nie miała ona wodza i według dawnego zwyczaju przyjmowała bez różnicy każdego rodaka, tym bardziej że w owym czasie powszechnie mniemano, iż wszyscy napływający przybywają w szlachetnym zamiarze jako sprzymierzeńcy. I właśnie te okoliczności, pomijając rozdarcie wewnętrzne, spowodowały zatonięcie nawy miejskiej. Albowiem zapasy żywności, których mogło wystarczyć dla walczących, zostały zużyte przez ten nieprzydatny i bezczynny tłum i w ten sposób oprócz wojny ściągnięto sobie na głowy jeszcze rozterki i głód.

4. Inni rozbójnicy zaczęli napływać ze wsi do miasta i tutaj, łącząc się z jeszcze gorszymi żywiołami, pozwalali sobie na wszelkie bezprawia. Tak byli rozzuchwaleni, że nie ograniczali się do rabunków i rozboju na drogach, ale nie cofali się nawet przed mordami, które popełniono nie pod osłoną nocy lub z ukrycia czy też na zwykłych ludziach, lecz jawnie i za dnia, poczynając od najprzedniejszych obywateli. I tak najpierw pochwycili i wtrącili do więzienia Antypasa35, męża z rodu królewskiego, uważanego za jednego z najwpływowszych ludzi w mieście, tak że nawet powierzono mu pieczę nad skarbem publicznym. Po nim ten sam los podzielił jeden z najznakomitszych mężów Lewiasz oraz Syfas, syn Aregetesa - obaj także z rodu królewskiego - i inni jeszcze cieszący się w całym kraju wielkim poważaniem. Lud ogarnęła istna panika i tak jakby wróg już zajął miasto, każdy myślał tylko o tym, jak ocalić swoją skórę.

5. Rozbójnikom nie wystarczyło nałożenie pochwyconym więzów ani nie wydało im się bezpieczne trzymać tak wpływowych mężów pod strażą przez dłuższy czas. Rodziny ich bowiem, wcale zresztą liczne, zdolne były pomścić się za nich, a i lud mógł mieć dość ich bezprawia i przeciw nim wystąpić. Postanowili przeto zgładzić swoje ofiary i w tym celu posłano niejakiego Jana, człowieka najbardziej między nimi do morderstw sposobnego. Miejscowi ludzie zwali go synem Dorkana36. Tedy wtargnęło do więzienia razem z nim dziesięciu mężów z dobytymi mieczami i zasiekło więźniów. Dla usprawiedliwienia tak potwornej zbrodni wymyślili nie mniej okropny pretekst. Oświadczyli mianowicie, że zabici zmawiali się z Rzymianami w sprawie poddania Jerozolimy i zgładzono ich jako zdrajców wspólnej sprawy wolności. I w ogóle chełpili się nawet swoimi gwałtami, jakby stali się dobroczyńcami i zbawcami miasta.

6. Doszło do tego, że jak lud czuł się poniżony i zastraszony, tak rozbójnicy rozwydrzyli się i to do tego stopnia, że nawet przypisywali sobie prawo wybierania arcykapłanów. Uznali bowiem roszczenia rodzin, z których wybierano arcykapłanów wedle określonej kolejności37, za nieważne i na

urząd ten wprowadzili ludzi miernych i z niskiego rodu, aby mieć w nich wspólników swoich łotrowskich postępków. Ci bowiem, którzy dostąpili niezasłużenie najwyższej godności, musieli wysługiwać się ludziom, którzy ich do niej wynieśli. Potrafili również poróżnić z sobą mężów sprawujących władzę przy pomocy różnych intryg i plotek, wykorzystując waśni między tymi, którzy mogli stanąć na drodze ich działalności. A gdy w końcu już dość mieli występków popełnianych przeciwko ludziom, obrócili swoją zuchwałość przeciw Bóstwu i splamionymi stopami przestąpili próg miejsca świętego.

7. W końcu ludność powstała przeciwko nim, a przewodził jej najstarszy z arcykapłanów, mąż wielkiego rozumu, Ananos, który byłby zapewne miasto ocalił, gdyby był uszedł z rąk spiskowców38. Ci bowiem obrócili przybytek Boży na swoją warownię oraz azyl przed wzburzonym ludem, a miejsce święte uczynili twierdzą tyranii39. Do tych okropności dodano jeszcze szyderstwo dokuczliwsze od samych postępków. Chcąc bowiem wypróbować jak dalece lud czuje się zastraszony i przekonać się jak sami są potężni, usiłowali wyznaczać arcykapłanów przy pomocy losowania, chociaż, jak powiedzieliśmy, następstwo na tym stanowisku regulowane było dziedzicznie40. Pretekstem do tego zamachu był dla nich stary zwyczaj, gdyż utrzymywali, że w dawnych czasach arcykapłanów wyznaczano losem, w rzeczywistości jednak krok ten zmierzał do zniesienia lepiej ustalonego prawa i stanowił zwykłą machinację, aby mogli utrzymać się przy władzy, zatrzymując obsadzanie tych stanowisk w swoim ręku.

8. Tedy zwołali jeden z rodów arcykapłańskich - zwał on się Eniachin41 - i rzucili los o wybór arcykapłana. Przypadkowo padł on na człowieka, którego osoba najlepiej świadczyła, jak nieprawy był to postępek. Mąż ów nazywał się Fanni i był synem Samuela, ze wsi Aftia42. Nie tylko nie pochodził z rodu arcykapłańskiego, ale nawet był takim prostakiem, że nie bardzo wiedział, co ta godność oznacza. Wyciągnięto go przecież ze wsi wbrew jego woli i jak na scenie nakłada się cudzą maskę, tak jego ubrano w świętą szatę i pouczono, co ma w danym razie czynić43. Dla nich to okropne przestępstwo było po prostu żartem i zabawą, lecz inni kapłani, patrzący z boku na to naigrywanie się z prawa, nie mogli powstrzymać się od łez i gorzko biadali nad spodleniem ich świętych godności.

9. Zuchwałość ta przebrała miarę cierpliwości ludu i teraz wszyscy porwali się, jakby chodziło o obalenie tyranii. Mężowie cieszący się wśród nich największym poważaniem, Gorion, syn Józefa, i Symeon, syn Gamaliela44, zagrzewali wszystkich razem na zebraniach i każdego z osobna podczas odwiedzin, aby w końcu ukarali gwałcicieli wolności i uwolnili święte miejsce od ludzi krwią skalanych. Najwybitniejsi z arcykapłanów Jezus, syn Gamalasa, i Ananos, syn Ananosa45, karcili lud na zebraniach za jego gnuśność i podburzali przeciwko zelotom. Ci zaś nazywali tak siebie samych rzekomo dlatego, że ich dążeniom przyświecały cele szlachetne, nie zaś najpodlejsze czyny, w czym byli niezrównani46.

10. Kiedy tłum ściągnął na zgromadzenie, powszechnie wyrzekano na zajęcie świętego miejsca, grabieże i zabójstwa, lecz niczego nie przedsięwzięto dla przeciwstawienia się temu, gdyż uważano nie bez racji, że z zelotami byłaby niełatwa sprawa, powstał pośród nich Ananos i raz po raz spoglądając ze łzami w oczach na Przybytek, odezwał się tymi słowy: „Zaiste, bodajem raczej zeszedł ze świata, niż miałbym patrzeć na dom Boży napełniony takimi okropnościami i miejsca święte, do których nikt nie ma prawa wstępować, podeptane stopami tłumu skrwawionych morderców. A tymczasem ja, nosząc szatę arcykapłana47 i nazwany imieniem między czcigodnymi imionami najbardziej szanowanym, żyję i pragnę żyć zamiast przyjąć śmierć, która by opromieniła moją starość. Jeśli będzie potrzeba, pójdę sam i jak na pustyni sam jeden oddam życie swoje za sprawę Bożą48. Po cóż zresztą żyć wśród narodu, który stał się niewrażliwym na swoje nieszczęścia i stracił wolę do obrony przed cierpieniami, które go dręczą? Kiedy grabią wam mienie, wy to znosicie, kiedy was biją, milczycie, ba, nawet nad mordowanymi nikt nie ma odwagi głośno zapłakać. Cóż to za straszliwa tyrania! Ale czemuż ja wyrzekam na tyranów? Czy to nie wy wychowaliście ich swoją pobłażliwo-

ścią? Czy to nie wy przymykaliście oczy, kiedy pierwsi z nich zaczęli się łączyć - a było ich jeszcze niewielu - pomnażając swoim milczeniem ich szeregi, a kiedy zaczęli się zbroić, czy to nie wy swoją bezczynnością obróciliście ich oręż przeciwko samym sobie? Trzeba było poskromić ich przy pierwszych wystąpieniach, kiedy to obrzucali obelgami rodaków, ale wy swoją obojętnością zachęcaliście przestępców do grabieży i kiedy plądrowano domy, nikt nie odezwał się ni słowem. Cóż więc dziwnego, że porywali samych właścicieli i kiedy wleczono ich przez środek miasta, nikt nie wystąpił w ich obronie? Ludziom, których zdradziliście, nawet nałożono poniżające kajdany. Nie będę mówił, ilu ich było i co to byli za ludzie, lecz kiedy ich uwięziono, mimo że nie byli oskarżeni ani skazani przez sąd, nikt nie ujął się za nimi. A potem, naturalnie, patrzyliśmy jak ich mordowano. Przyglądaliśmy się temu tak, jakby z trzody zwierząt bezrozumnych porywało się coraz to lepsze sztuki na ofiarę i nikt nie podniósł głosu, nie mówiąc już, że ręką nie ruszył. Siedźcie cicho, tak - siedźcie cicho wtedy, kiedy musicie patrzeć, jak depcze się święte miejsca. Skoro wy sami przykładaliście szczebel po szczeblu do drabiny zuchwałych postępków owych niegodziwców, nie zżymajcie się, gdy oni wchodzą na szczyt. A teraz z pewnością wznieśliby się jeszcze na większe wyżyny, gdyby mogli zburzyć coś ważniejszego niż miejsce święte. Zawładnęli najsilniejszym miejscem w mieście, bo świątynię teraz trzeba by nazwać jakimś zamkiem albo twierdzą. A skoro macie pośród siebie świetnie obwarowaną tak straszną tyranię i musicie patrzeć na wrogów, którzy znajdują się ponad waszymi głowami, cóż zamierzacie czynić i czym rozgrzać wasze ostygłe nadzieje? Czy może chcecie czekać na Rzymian, aby przyszli w sukurs naszym miejscom świętym? Czy aż tak źle stoją sprawy miasta i w taką otchłań nieszczęścia stoczyliśmy się, że nawet nieprzyjaciele muszą się nad nami litować? Czyż nigdy nie powstaniecie, o wy najcierpliwsi z ludzi, i obracając się przeciw ciosom, jak to się widzi nawet u zwierząt, nie pomyślicie o obronie przed tymi, którzy was smagają? Czyż nie chcecie, każdy z was, sięgnąć pamięcią do nieszczęść, jakie was osobiście dotknęły, i mając przed oczyma wszystko, coście wycierpieli, nie potraficie w duszach waszych wzbudzić siły do oporu? Czy zamarło już w was to najszczytniejsze i najnaturalniejsze z uczuć - pragnienie wolności? Czy polubiliśmy niewolę i tyranię, jakbyśmy ducha uległości otrzymali w dziedzictwie po przodkach? Lecz przecież oni stoczyli niejedną i ciężką wojnę w obronie niepodległości i nie ugięli się ani przed potęgą Egipcjan, ani Medów49, trwając w oporze przeciwko wypełanianiu ich rozkazów. Ale po cóż mam tu mówić o czynach przodków? Bo i ta wojna, którą teraz prowadzimy z Rzymianami - nie będę tu dociekał, czy ona jest korzystna i wskazana, czy nie -jaką ma przyczynę? Czy nie jest nią wolność? Jeśli więc nie chcemy ugiąć się przed panami ziemi zamieszkanej, to czyż mamy znosić swoich rodzimych tyranów? Wszelako uleganie obcym władcom można jeszcze zrzucić na los, który kiedyś okazał się zbyt srogi dla nas, lecz uginanie karku przed rodzimymi łotrami świadczy o ludziach małych, którzy dobrowolnie przyjmują ten los. A jeśli już wspomniałem Rzymian, to nie omieszkam powiedzieć wam, co mi w czasie mojej mowy przyszło do głowy i zaprzątnęło moją myśl, mianowicie że nawet gdybyśmy musieli ulec ich orężowi - oby moje słowa się nie ziściły - nic gorszego nie mogłoby nas spotkać nad to, co wyrządzili nam owi tyrani. Jakżeż tu nie zapłakać, kiedy z jednej strony widzi się w świątyni ich dary wotywne, z drugiej zaś łupy naszych rodaków, którzy obrabowali i pozabijali mężów z wybitnych rodów stolicy? A tych oszczędziliby zapewne nawet Rzymianie, gdyby odnieśli zwycięstwo. Zresztą Rzymianie nigdy nie przekroczyli granicy ustanowionej dla nie poświęconych50 ani nie pogwałcili żadnego z naszych świętych obyczajów, lecz z daleka patrzyli z nabożną bojaźnią na mury otaczające miejsce święte. Tymczasem są ludzie, którzy wprawdzie urodzili się w tym kraju, wychowali się w poszanowaniu naszych obyczajów i zwą się Żydami, lecz stąpają pośrodku miejsc świętych, mając jeszcze ręce ciepłe od krwi bratniej. Dla kogóż zresztą straszniejsza będzie wojna nadciągająca do nas z zewnątrz i z nieprzyjaciółmi, którzy w porównaniu z rodzimymi są dla nas o wiele ła-

skawsi? Zaiste, gdyby nazwać rzeczy właściwym imieniem, musiałbym chyba powiedzieć, że to właśnie Rzymianie ochraniają nasze prawa, a wrogowie ich znajdują się wewnątrz murów. Lecz o tym, że spiskujący przeciw wolności są łotrami i trudno wymyślić odpowiednią karę za to, co uczynili, wszyscy, jak sądzę, przekonali się, zanim przybyli tu ze swoich domów i jeszcze nim zacząłem swą mowę, wzburzyły was ich przestępstwa, które odczuliście na własnej skórze. Może wielu z was przeraża ich liczba i zuchwałość, a nadto przewaga, jaką im daje dogodniejsze miejsce51. Ale jak ta sytuacja powstała wskutek waszego niedbalstwa, tak teraz będzie się jeszcze pogarszać, im dłużej będziecie się ociągać. Albowiem ich liczba rośnie z każdym dniem, gdyż każdy niegodziwiec szuka drogi do podobnych sobie ludzi, a zuchwałość ich, nie napotykając dotąd na żadną przeszkodę, coraz bardziej staje się rozpasana. Z pewnością wykorzystają swoje stanowisko ponad naszymi głowami i jeszcze poczynią przygotowania, jeśli damy im na to czas. Ale wierzajcie mi, jeśli uderzymy na nich, głos sumienia odbierze im odwagę i trzeźwe wyrachowanie wniwecz obróci przewagę, jaką im daje wyższe stanowisko. Może znieważone Bóstwo pociski na nich samych obróci i bezbożnicy zginą przeszywani własnymi strzałami. Wystarczy, że się im pokażemy, a los ich będzie przesądzony. A jeśliby przy tym groziło jakieś niebezpieczeństwo, to byłoby rzeczą piękną zginąć u świętych bram i oddać życie, jeśli nie za swoje dzieci i żony to za sprawę Bożą i święte miejsca. Ja sam wesprę was słowem i czynem i z naszej strony uczynimy wszystko dla waszego bezpieczeństwa, a wy też nie zobaczycie, abym ja oszczędzał swoją osobę".

11. Tymi słowy Ananos zagrzewał tłum przeciwko zelotom, choć dobrze wiedział, jak trudno ich obalić ze względu na liczbę, krzepkość młodzieńczą i nieustraszoną postawę, a przede wszystkim świadomość popełnionych czynów. Nie ustąpią oni bowiem nie mając nadziei52, że w końcu przebaczy się im wszystko, co uczynili. Wszelako wolał narazić się na wszelkie możliwe cierpienia, niż patrzeć spokojnie na tak wielki zamęt w państwie. Wtedy lud począł głośno wołać, aby go poprowadził na tych, do walki z którymi nawoływał, i każdy rwał się, by iść w pierwszym szeregu.

12. A kiedy Ananos zbierał i sprawiał w szyki mężów zdolnych do walki, zeloci uwiadomieni o tym, co się na nich szykuje - byli bowiem tacy, którzy im donosili o wszystkich poczynaniach ludu - wpadli we wściekłość i ruszyli w zwartych gromadach i mniejszych grupach, nie oszczędzając nikogo napotkanego na swej drodze. Ananos szybko zebrał zastępy ludowe, które górowały liczbą, lecz ustępowały zelotom uzbrojeniem i samym wyszkoleniem wojskowym. Braki jednych i drugich wyrównywał zapał: ludzi z miasta uzbrajał gniew silniejszy od oręża, a wojowników ze świątyni brawura równoważąca wszelką przewagę liczebną. Pierwsi uważali, że nikt z nich nie będzie mógł żyć w mieście, jak długo nie wypleni się z niego rozbójników, zeloci zaś przekonani byli, że jeśli nie zwyciężą, to spadną na nich wszelkie możliwe kary. Żywiąc takie uczucia, ruszono do walki. Zaczęło się od wzajemnego miotania na siebie kamieni od strony miasta i ze świątyni i rażenia oszczepami z dalszej odległości, a gdy jakaś część zmuszona była do ucieczki, wtedy zwyciężający sięgali po swoje miecze. Po obu stronach padło mnóstwo ludzi, a niemało też odniosło rany. Trafionych wojowników ludowych zabierali do domów krewni, a jeśli ugodzony został któryś z zelotów, chronił się do świątyni, plamiąc krwią swoją poświęconą ziemię53. I można by rzec, że sama tylko ich krew skalała święte miejsca. W bezpośrednich potyczkach zawsze górą byli czyniący wypady rozbójnicy. Lecz wojownicy ludowi, rozwścieczeni i ciągle rosnący w liczbę (strofowali bowiem ustępujących i naciskając z tyłu na uchodzących zamykali im drogę do ucieczki), wszystkie swoje siły obrócili na nieprzyjaciół. A gdy ci nie mogli wytrzymać naporu i zaczęli krok po kroku wycofywać się do okręgu świątynnego, wraz z nimi wtargnęli tam ludzie Ananosa. Zeloci, na których padł strach po utracie pierwszego okręgu, zbiegli do dalej położonego wewnątrz i od razu zamknęli bramy. Ananos jednak nie chciał szturmować świętych bram, bo choć nieprzyjaciele miotali grad pocisków z góry, uznał za rzecz

bezbożną wpuszczenie do środka takiego tłumu bez uprzedniego oczyszczenia, nawet za cenę zwycięstwa. Natomiast wybrał losem z całego wojska około sześciu tysięcy ciężkozbrojnych, których postawił na straży krużganków. Tych zmieniali inni, tak że każdy miał stać kolejno na posterunku. Wielu jednak wysoko postawionych mężów uwolniło się od tego obowiązku za pozwoleniem dowódców i wynajmowało ludzi biedniejszych, których wysłano do pełnienia straży zamiast siebie.

13. Winę za doprowadzenie do zguby tej całej grupy ostatecznie ponosił Jan, który, jak powiedzieliśmy54, zbiegł z Gischali. Był to mąż niezwykle przebiegły, którego duszą owładnęła niepohamowana żądza władzy tyrańskiej. Od dawna dążył skrycie do zdobycia rządów w państwie, a w owym czasie udawał, że stoi po stronie ludu i towarzyszył Ananosowi, czy to w ciągu dnia, gdy ten naradzał się z przedniejszymi mężami, czy to w nocy, kiedy obchodził straże, a potem zdradzał tajemnice zelotom. Cokolwiek lud zamierzał, od razu dzięki niemu przesiąkało do wrogów, nim zdołano się nad tym dobrze naradzić. Pragnąc uśpić czujność, okazywał względem Ananosa i przywódców ludu niezwykłą służalczość. Lecz to gorliwe zabieganie o względy obróciło się przeciw niemu samemu. Bo właśnie swoimi przesadnymi pochlebstwami ściągnął na siebie jeszcze większe podejrzenia, a że wszędzie nieproszony wścibiał swój nos, wzbudzał przeświadczenie, że zdradza tajemnice. Zauważono bowiem, że wrogowie znali wszystkie ich uchwały, a na nikogo tak bardzo nie padały posądzenia o donosicielstwo55 jak na Jana. Pozbyć się go nie było łatwo, gdyż swymi łajdactwami osiągnął wielkie wpływy, nie był zresztą byle kim i pozyskał sobie wielu zwolenników wśród mężów biorących udział w naradach wojennych56. Tedy postanowiono zmusić go do wierności złożeniem przysięgi. Jan bez wahania przysiągł, że będzie służył sprawie ludu i nie zdradzi wrogom ani żadnego postanowienia, ani przedsięwzięcia, lecz będzie starał się dopomóc w obaleniu tych napastników swoją radą i czynem. Ananos i zwolennicy zawierzyli tej przysiędze i nie żywiąc już podejrzeń, dopuszczali go do narad, a nawet wysłali w poselstwie do zelotów w sprawie zakończenia zatargu. Bardzo bowiem leżało im na sercu, aby, ile w ich mocy było, nie skalać świątyni i aby żaden rodak nie padł pośród jej murów.

14. Lecz Jan jakby zaprzysiągł wierność zelotom, a nie działanie przeciwko nim, wszedł do świątyni i stanąwszy pośrodku rzekł do nich: „Niejeden raz już ryzykowałem życie dla was, abyście znali wszystkie tajemne plany, jakie knuli przeciwko wam ludzie Ananosa. Teraz jednak wystawiam się razem z wami wszystkimi na największe niebezpieczeństwo, jeśli siła wyższa nie ześle nam jakiej pomocy. Ananos bowiem już dość ma zwlekania i za jego namową lud wysłał poselstwo do Wespazjana z prośbą o jak najrychlejsze przybycie i zajęcie miasta. Co więcej, jako dalszy krok przeciw wam wyznaczył na następny dzień obrzęd oczyszczenia, aby jego ludzie mogli tu wejść albo pod pozorem spełnienia służby Bożej57, albo torując sobie drogę orężem i na was uderzyć. Nie wiem też, jak długo moglibyście czy to znosić stan oblężenia, czy to utrzymać się w walce z tak wielką siłą". Dodał jeszcze, że opatrzność Boża sprawiła, iż jego właśnie przysłano w poselstwie w celu zakończenia sporu. Ananos bowiem tylko dlatego czyni im takie propozycje, aby napaść na nich w chwili, kiedy będą się tego jak najmniej spodziewać. „Musimy przeto - ciągnął dalej -jeśli nam życie miłe albo prosić o łaskę oblegających, albo szukać pomocy na zewnątrz. Gdyby zaś ktoś pocieszał się nadzieją, że przebaczą mu, gdy dostanie się w ich ręce, to albo zupełnie zapomniał o swoich niecnych postępkach, albo łudzi się, że skoro tylko winowajcy pożałują swoich czynów, od razu także ich ofiary będą gotowe pojednać się. Otóż nie! Skrucha złoczyńców częstokroć budzi nienawiść, a gniew pokrzywdzonych staje się jeszcze bardziej zajadły po dojściu do władzy. Czaić się ciągle będą przyjaciele i krewni zamordowanych oraz ogromne mnóstwo ludu wzburzonego pogwałceniem praw i sądów. Gdyby nawet znalazła się garstka takich, którzy by nam współczuli, nic by nie znaczyła w gniewem dyszącej masie".

Rozdział IV

1. Taką łgarską opowieścią napędził wszystkim strachu, lecz nie chciał otwarcie wskazać na „zewnętrzną pomoc", dając jedynie do zrozumienia, że chodzi o Idumejczyków58. Aby zaś podrażnić samych przywódców zelotów osobiście, oczernił Ananosa jako męża okrutnego i zapewnił, że on już nawet srodze wygraża się na nich. Przywódcami zaś byli Eleazar, syn Giona, który między nimi uchodził za człowieka najlepiej znającego się na tym, co należy przedsięwziąć i jak to w czyn wprowadzić, oraz niejaki Zachariasz, syn Amfikalleusza59. Obaj pochodzili z rodu kapłańskiego. Ci, posłyszawszy o groźbach rzucanych na ogół zwolenników i na nich osobiście i, co gorsza, że Ananos i jego ludzie przywołują Rzymian na pomoc, aby zapewnić sobie najwyższą władzę (było to bowiem jeszcze jedno kłamstwo Jana), długo nie wiedzieli, co począć znalazłszy się w opresji, w której nie było chwili do stracenia. Lud bowiem gotował się do rychłego zaatakowania ich, a krótki czas dzielący ich od wykonania uknutego planu przekreślał możliwość uzyskania pomocy z zewnątrz. Zanim bowiem któryś ze sprzymierzeńców dowiedziałby się o tym, już byłoby po wszystkim. Mimo to postanowiono wezwać Idumejczyków na pomoc. Przeto napisali krótki list, donosząc, że Ananos omamił lud i chce stolicę poddać Rzymianom, a oni podnieśli bunt dla obrony wolności i znajdują się w oblężeniu w świątyni. Bardzo niewiele czasu potrzeba, aby los ich się rozstrzygnął; jeśli czym prędzej nie przyjdą im z pomocą, to dostaną się w ręce Ananosa i swoich wrogów, a mianowicie Rzymian. Posłańcom polecono rzecz obszerniej wyłuszczyć przywódcom idumejskim ustnie. Dla spełnienia tego poselstwa wybrano dwóch mężów rzutkich, wymownych i obdarzonych darem przekonywania w sprawach publicznych - i co jeszcze użyteczniejsze było od tych zalet - żwawych w nogach. Wiedziano bowiem, że Idumejczycy wnet dadzą się przekonać, jako że był to naród niespokojny i nieokiełzany, zawsze skory do wzniecenia niepokojów i rozmiłowany w przewrotach. Trzeba tylko trochę pochlebstw ze strony proszących, aby chwycili za broń i poszli na bój jak na święto. Pośpiech był najważniejszy dla spełnienia tego zadania, lecz posłańcom -jeden i drugi nazywał się Ananiasz - nie brakło pod tym względem zapału i niebawem stawili się przed przywódcami idumejskimi.

2. Ci przerażeni listem oraz tym, co usłyszeli od przybyszów, poczęli biegać pośród narodu jak opętam, obwołując wyprawę wojenną. Tedy zebrało się mnóstwo ludzi, szybciej nawet niż dotarły rozkazy, i wszyscy chwycili za broń, jakby mieli bronić wolności stolicy. W szeregach stanęło dwadzieścia tysięcy wojowników i ruszyło na Jerozolimę z czterema dowódcami na czele: Janem, Jakubem, synem Sosasa, i oprócz nich z Szymonem, synem Takeasa, i Fineasem, synem Klusot60.

3. Odejście posłańców uszło wprawdzie uwagi Ananosa i strażników61, ale nie uszło najście Idumejczyków. Uprzedzony bowiem o tym Ananos rozkazał zamknąć przed nimi bramy i rozstawić straże na murach. Nie chciał jednak ich całkowicie uczynić sobie wrogami i starał się, zanim przemówiłby oręż, przekonać ich słowami. Tedy wstąpił na wieżę wznoszącą się naprzeciwko nich niejaki Jezus, najstarszy po Ananosie z arcykapłanów, i ozwał się w te słowa:62

„Podczas licznych i rozmaitych zaburzeń, których widownią było nasze miasto, niczym mnie tak los nie zadziwiał, jak pomocą dla niegodziwców, przychodzącą w zupełnie nieoczekiwany sposób. Oto i wy przybyliście tutaj na odsiecz tym nikczemnikom, a przeciwko nam z taką gorliwością, że trudno by jej się spodziewać, nawet gdyby stolica wzywała was do obrony przed napaścią barbarzyńców. Gdybym wiedział, że szeregi wasze wypełniają ludzie podobni do mężów, którzy was przyzwali, uważałbym ten zapał wasz za zrozumiały. Nic tak bowiem nie skłania ludzi ku sobie jak pokrewieństwo charakterów. Ale gdyby tak przyjrzeć się im z osobna, okazałoby się, że jeden w drugiego zasłużył po tysiąckroć na śmierć. Albowiem te szumowiny i wyrzutki całego kraju po roztrwonieniu swoich majątków i wypróbowaniu swojego szaleństwa przedtem na sąsiednich wsiach i grodach, w końcu niepostrzeżenie wśliznęły się do świętego miasta. Rozbójnicy posunęli się aż do takiej bezbożności, że skalali nawet tę świętą ziemię63.1 można ich widzieć,

jak bezwstydnie upijają się w świętym miejscu i zużywają łup po zamordowanych, aby zapełnić swoje nienasycone żołądki. Z drugiej strony, wasze liczne szeregi i wspaniała zbroja czynią wrażenie, jakby stolica wezwała was po ogólnej naradzie przeciwko obcym wrogom. Czymże innym jak nie złośliwym kaprysem losu można by nazwać to, że cały naród na naszych oczach idzie do walki w jednym szeregu z notorycznymi łajdakami? Długo nie mogłem pojąć, cóż takiego mogło wami powodować, żeście podążyli tutaj z takim pośpiechem. Bo bez ważnej przyczyny nie uzbroiliście się od stóp do głów, aby stanąć po stronie rozbójników i przeciw bratniemu narodowi. Lecz kiedy usłyszeliśmy tutaj o «Rzymianach» i o «zdradzie» - tak właśnie niektórzy z was wykrzykują i jeszcze dodają, że zjawili się w celu oswobodzenia stolicy - bardziej niż inne zuchwalstwa tych łotrów zadziwiło nas to pomysłowe kłamstwo. Albowiem mężów, którzy mają wrodzoną miłość swobody i dlatego szczególnie są sposobni do walki z zewnętrznymi wrogami nie sposób było inaczej podszczuć przeciwko nam, jak kłamstwem o zdradzie umiłowanej wolności. Lecz wy powinniście lepiej przyjrzeć się tym, którzy rzucają oszczerstwa, i tym, przeciw którym są one wymierzone, a prawdy dowiadywać się nie z kłamliwych opowieści, lecz z rzeczywistego naszego położenia. Cóż bowiem mogłoby nas skłonić, abyśmy właśnie teraz zaprzedali się Rzymianom? Można przecież było na samym początku odżegnać się od buntu, a skoro tak się nie stało, szybko powrócić na drogę uległości, zanim spustoszono okoliczne ziemie. A teraz nawet gdybyśmy tego chcieli, nie byłoby łatwo pojednać się z Rzymianami, kiedy podbój Galilei wbił ich w pychę, a ubieganie się o ich łaskawość w chwili, gdy zbliżają się do bram, okryłoby nas hańbą gorszą nawet od śmierci. Co do mnie wolałbym wprawdzie pokój niż śmierć, lecz kiedy już raz wstąpiłem w wojenne szranki, wybrałbym raczej chwalebną śmierć niż życie w niewoli. Czy oni opowiadają wam, że to my, przywódcy ludu, potajemnie porozumiewamy się z Rzymianami, czy też że sam lud powziął taką uchwałę na publicznym zebraniu? Jeśli nas o to oskarżają, to niechaj wskażą przyjaciół, których wysłaliśmy, niewolników, którzy świadczyli usługi w tym zdradzieckim dziele64. A może przyłapano kogoś, kto udawał się w drogę, albo schwytano, kiedy powracał? Czy może wpadły w ich ręce jakieś listy? Jakże moglibyśmy to ukryć przed oczyma tylu naszych współobywateli, wśród których obracamy się w każdej godzinie? A oni, stanowiąc garstkę nieliczną i tak dobrze strzeżoną, że nie mogą wyjść ze świątyni do miasta, wiedzą, cośmy potajemnie przedsięwzięli na prowincji? I to dowiedzieli się o tym właśnie teraz, kiedy trzeba ponieść karę za zuchwałe postępki, a dopóki sami czuli się bezpiecznie, nikogo z nas nie podejrzewano o zdradę? Jeżeli jednak zarzut taki odnosi się do ludu, to zapewne musiała odbyć się publiczna narada i nikogo nie brakło na zgromadzeniu, a w takim razie wiadomość o tym dotarłaby do was szybciej i w sposób bardziej jawny niż doniesienie zelotów. Bo jakże to? Czy po powzięciu uchwały o zawarciu pokoju nie musiano by wysłać poselstwa? Kogóż zatem wybrano do spełnienia tego zadania? Niechaj nam to powiedzą! Ale to wszystko są tylko pozory wymyślone przez ludzi, którzy znajdują się w śmiertelnym niebezpieczeństwie i pragną odwrócić od siebie grożącą im karę. Jeżeli wyrokiem losu miasto to miałoby paść ofiarą zdrady, to na taki czyn poważyć się mogli tylko nasi oszczercy, którym do całego łańcucha zbrodni jednego tylko brakuje - właśnie zdrady. A wy, skoroście już stanęli tu z orężem w ręku, macie święty obowiązek to czynić, co jest jedynie słuszne - bronić stolicy i dopomóc nam w usunięciu tyranów, którzy obalili nasze trybunały i podeptali nasze prawa, a sprawy rozstrzygają ostrzem swoich mieczów. Najprzedniejszych i najzupełniej niewinnych mężów uprowadzili ze środka rynku, zakuli w poniżające kajdany i zgładzili, nie bacząc ani na ich sprzeciw, ani błaganie. Wolno wam, choć nie na prawach wojny, wejść do miasta i na własne oczy zobaczyć dowody potwierdzające nasze słowa: domy ogołocone ich grabieżą, wdowy i sieroty po zamordowanych w czarnych szatach65, lamenty i skargi żałosne rozlegające się w całym mieście. Nie ma bowiem człowieka, który by na swojej skórze nie doświadczył napadów rabunkowych owych nikczemników. Tak bardzo poniosło ich szaleń-

stwo, że nie tylko swoją działalność rozbójniczą rozciągnęli ze wsi i grodów na to miasto, które jest obliczem i głową całego narodu66, ale i z niego na świątynię. Bo oto uczynili sobie z niej twierdzę, miejsce schronienia i zbrojownię do napaści na nas. Miejsce, któremu część oddaje cały świat zamieszkany i które poważają obce narody z krańców ziemi, chociaż znają je ledwie ze słyszenia, teraz depczą swoimi stopami zrodzone tutaj bestie67.1 w swoim desperackim położeniu ośmielają się jeszcze podżegać lud przeciw ludowi i miasto przeciw miastu i wciskać broń w ręce narodu, aby wzajemnie godzić nią w swoje serca. Dlatego też68 byłoby rzeczą ze wszech miar chwalebną i słuszną, abyście -jak powiedziałem - dopomogli nam w usunięciu tych złoczyńców i ukaraniu ich za to oszukaństwo, że ośmielili się wezwać jako sprzymierzeńców tych, przed których karzącą dłonią strach czuć powinni. Jeżeli wy ciągle jeszcze chcecie być posłuszni wezwaniu takich ludzi, możecie, odłożywszy broń, wejść do miasta jako nasi współplemieńcy i zająwszy neutralne stanowisko między sprzymierzeńcami i nieprzyjaciółmi stać się rozjemcami. Wszelako musicie pamiętać, że byłoby to korzystne dla nich, jeśliby mieli być sądzeni przez was za bezsporne i ciężkie przestępstwa ci ludzie, co najzupełniej niewinnym nie pozwolili nawet wyrzec słowa na swoją obronę. Ale niech już mają to dobrodziejstwo, skoroście tu przybyli. Jeśli jednak wy nie możecie podzielać naszego oburzenia ani też wystąpić w roli sędziów, to jest jeszcze coś trzeciego - pozostawić obie strony samym sobie i ani nie występować przeciwko nam w naszym nieszczęściu, ani nie łączyć się z tymi, którzy spiskują przeciwko stolicy. Jeżeli ciągle dręczą was silne podejrzenia, że niektórzy z nas układają się z Rzymianami, możecie obstawić wejścia do miasta. A gdyby któraś z kalumnii okazała się istotnie prawdziwa, możecie przystąpić do strzeżenia miasta i ukarać przychwyconych winowajców. Wrogowie przecież nie mogą wymknąć się wam, gdyż zbyt blisko miasta macie swój obóz. Ale jeśli nic z tego, cośmy przedłożyli, nie wyda się wam rozsądne i stosowne, niechaj nie dziwi was, że bramy pozostaną zaryglowane, jak długo stać będziecie pod bronią".

4. Tak przemawiał Jezus. Idumejska brać żołnierska zgoła nie baczyła na jego słowa, do żywego rozjątrzona odmową natychmiastowego wpuszczenia do miasta. Wodzów zaś wzburzyło ich żądanie odłożenia broni, ponieważ uważali, że odrzucenie jej na rozkaz byle kogo postawiłoby ich w rzędzie jeńców wojennych. Wtedy jeden z przywódców, Szymon, syn Kaatasa69, z trudem uspokoił tumult wśród swoich i stanąwszy w takiej odległości, żeby mogli go słyszeć arcykapłani, rzekł:

„Zgoła mnie już teraz nie dziwi, że obrońców wolności uwięziono w świątyni, skoro są tacy, którzy zamykają wspólne dla nas wszystkich miasto nawet przed własnym narodem. Sami przygotowują się do przyjęcia Rzymian i może nawet już wieńczą bramy, a z Idumejczykami porozumiewają się z wież i każą im odłożyć oręż, za który chwycili dla obrony wolności. Nie chcą powierzyć straży nad stolicą swoim współplemieńcom, a równocześnie czynią ich sędziami w swoich sporach i oskarżając niektórych współobywateli o szafowanie śmiercią bez sądu, sami skazują cały naród na hańbę. Miasto, które szeroko otwierało swe bramy przed wszystkimi obcymi oddającymi cześć Bogu, teraz zabarykadowano przed własnymi rodakami. Naturalnie spieszyliśmy tutaj niby po to, by sprawić rzeź i rozpętać wojnę bratobójczą, my, dla których jedynym powodem pospiesznego przybycia tutaj jest chęć dopomożenia wam w zachowaniu wolności. Taką samą krzywdę wyrządzili wam mężowie zamknięci w świątyni i, jak sądzę, z wiarygodnością podejrzeń waszych w stosunku do nich rzecz ma się tak samo. I dalej - wy sami trzymacie w waszych murach pod strażą ludzi, którym leży na sercu dobro ogólne, i zamknąwszy bramy przed rzeszą swoich najbliższych współplemieńców wydajecie im ubliżające rozkazy, ale utrzymujecie, że żyjecie pod uciskiem despotycznej władzy i nazwę tyranów nadajecie ofiarom własnej tyranii. Któż mógłby znieść tak przewrotne słowa, gdy widzi, że sprawy mają się wręcz odwrotnie. A może teraz powiecie, że to Idumejczycy zamykają przed wami bramy stolicy, choć to wy właśnie wykluczacie ich od udziału w tradycją uświęconych obrzędach. Można by słusznie oblężonym w świątyni jedynie to zarzucić, że skoro

mieli odwagę ukarać owych zdrajców, których wy, jako ich wspólnicy, nazywacie mężami wybitnymi i nieposzlakowanymi, nie zaczęli od was i nie odcięli już na początku najżywotniejszych członków zdrady. Lecz jeśli oni okazali się zbyt miękkimi w takiej chwili, to my, Idumejczycy, strzec będziemy domu Bożego i walczyć w obronie naszej wspólnej ojczyzny, gromiąc zarówno nieprzyjaciół zagrażających z zewnątrz, jak i zdrajców działających wewnątrz. Pozostaniemy pod tymi murami z orężem w ręku tak długo, aż Rzymianom uprzykrzy się wysłuchiwanie was albo wy sami nawrócicie się stając po stronie wolności".

5. Słowom tym tłum Idumejczyków głośno przyklasnął, a Jezus odszedł zgnębiony do miasta, przekonawszy się, że Idumejczycy są mocno zacietrzewieni, a przeto miasto znalazło się w obliczu wojny z dwu stron. Ale i u Idumejczyków umysły nie były spokojne. Z jednej strony szarpała ich złość z powodu zniewagi, za jaką poczytywali niedopuszczenie ich do miasta, z drugiej zaś dręczyła niepewność, gdyż nie widzieli, aby zeloci, o których mniemali, że mają znaczne siły, coś czynili dla udzielenia pomocy. Wielu już nawet zaczęło żałować, że tam w ogóle przybyło. Jednakże wstyd, by nie powrócić z niczym, wziął górę nad nastrojami rozgoryczenia i pozostano na miejscu przed murem, biwakując w pożałowania godnych warunkach. Albowiem w nocy rozszalała się straszna burza: wiały gwałtowne wichry, deszcz lał strumieniami, bez przerwy zapalały się błyskawice, biły przeraźliwie pioruny i do tego rozlegał się okropny huk trzęsienia ziemi. Widać zmieszał się porządek wszechrzeczy na zgubę ludzkości i było czymś naturalnym przypuszczać, że są to znaki zwiastujące wielkie nieszczęście70.

6. Zarówno Idumejczycy, jak i Żydzi w mieście w zupełnie podobny sposób tłumaczyli sobie to wydarzenie: pierwsi sądzili, że to zbrojna wyprawa ściągnęła na nich gniew Boży i że nie ujdą kary za to, że podnieśli broń na stolicę. Ananos zaś i jego zwolennicy wyobrażali sobie, że już zwyciężyli bez walki i sam Bóg pokierował wszystkim na ich korzyść. Źle jednak przewidzieli przyszłe wydarzenia i przepowiedzieli wrogom to, czego wypadło swoim ludziom doświadczyć. Idumejczycy bowiem przytulili się ciałami jeden do drugiego, wzajemnie ogrzewając się, i złączywszy tarcze ponad głowami nie odczuli zbytnio skutków ulewy. Zelotów natomiast ogarnęła trwoga nie tyle dlatego, że groziło im samym niebezpieczeństwo, ile z obawy o los swoich sojuszników. Przeto zebrawszy się, radzili nad tym, jaki by znaleźć sposób przyjścia im z pomocą. Co gorętsze głowy chciały orężem wymusić sobie drogę przez straże, potem wtargnąć do środka miasta i zupełnie otwarcie otworzyć bramy sprzymierzeńcom. Strażnicy (wywodzili) zaskoczeni niespodziewanym atakiem będą ustępować, zwłaszcza że większość jest źle uzbrojona i niedoświadczona w wojnie, a spośród mieszkańców miasta trudno by było zebrać większą liczbę, ponieważ burza zatrzymała ich w domach. Gdyby nawet przedsięwzięcie to pociągało za sobą jakieś ryzyko, to jest ich obowiązkiem narazić się raczej na wszelkie możliwe cierpienia niż pozwolić, aby ta ogromna rzesza tak haniebnie zginęła dla nich. Rozumniejsi nie wierzyli, aby coś można było zdziałać siłą, skoro widzieli, że nie tylko otaczająca ich straż była w pełnym stanie, ale też, że mur miasta był starannie obstawiony ze względu na Idumejczyków. Sądzili również, że Ananos ma na wszystko baczenie i w każdej godzinie sprawdza straże. Tak się rzecz miała podczas innych nocy, a w tej jedynej stało się inaczej, i to nie z przyczyny jakiegoś zaniedbania ze strony Ananosa, lecz dlatego, że los71 tak sprawą pokierował, aby zginął on sam i wszyscy jego strażnicy. On to właśnie, gdy noc zapadła i burza rozszalała się w najlepsze, zesłał sen na strażników przy krużganku, a zelotów natchnął myślą, aby zabrać świątynne piły i odciąć rygle bram. Dopomagało im przy tym wycie wichru i raz po raz trzaskające pioruny, zagłuszające zgrzytanie pił.

7. Wymknąwszy się niepostrzeżenie ze świątyni, zeloci72 dotarli do muru i puściwszy w ruch owe piły, otworzyli bramę znajdującą się naprzeciwko Idumejczyków. Ci zrazu zatrwożyli się, ponieważ sądzili, że to ludzie Ananosa dokonali napaści i każdy sięgał prawicą po miecz, aby się bronić. Rychło jednak rozpoznali, kto do nich przybył, i weszli do miasta. Gdyby

rozbiegli się w nim w różne strony, to nic nie przeszkodziłoby w wyrżnięciu całego ludu co do jednego człowieka - taką dyszeli wściekłością. Lecz im pilno było przede wszystkim uwolnić zelotów od oblężenia. Ci bowiem, którzy wpuścili ich do miasta, gorąco prosili, aby nie pozostawiali mężów, dla których przybyli, w tak ciężkim położeniu i nie wystawiali samych siebie na jeszcze większe niebezpieczeństwo. Jeżeli bowiem pokonają straże, z łatwością będą mogli pomaszerować na miasto, ale jak tylko poderwą mieszkańców, już nie dadzą sobie rady z nimi. Skoro bowiem oni się spostrzegą, staną do walki i zamkną wejścia do świątyni.

Rozdział V

l. Idumejczycy przystali na to i przez miasto podążyli w górę do świątyni, gdzie zeloci w napięciu oczekiwali ich przybycia. A gdy wyzwoliciele ich weszli do środka, od razu sami też nabrali odwagi, wypadli z wewnętrznego dziedzińca świątyni i złączywszy się z Idumejczykami uderzyli na straże. Niektórych wartowników z zewnętrznych posterunków zamordowali pogrążonych we śnie, lecz na krzyk tych, którzy się obudzili, żołnierze całej obsady zerwali się na nogi i chwyciwszy w przerażeniu za broń, ruszyli do obrony. Dopóki byli przekonani, że atakują ich sami zeloci, trzymali się mężnie pewni, że wezmą nad nimi górę liczbą. Lecz gdy spostrzegli, że z zewnątrz napływają inne wojska, zrozumieli, iż wtargnęli Idumejczycy. Wtedy większość z nich wyzbyła się wraz z odwagą także i oręża i poczęła głośno lamentować. Tylko garstka młodych stanęła w szyku bojowym i dzielnie opierała się Idumejczykom, osłaniając przez dłuższy czas zaskoczoną bierną resztę. Ta swoim krzykiem zaalarmowała o nieszczęsnym wydarzeniu mieszkańców. Żaden jednak z nich nie odważył się pośpieszyć im na pomoc, kiedy stało się im wiadome, że wkroczyli Idumejczycy, a tylko odpowiadano bezużytecznie krzykami i biadaniem. Szczególnie wielki lament podniosły niewiasty, gdyż każda miała wśród strażników kogoś bliskiego, któremu groziło niebezpieczeństwo. Zeloci wtórowali okrzykom wojennym Idumejczyków i zewsząd rozbrzmiewała wrzawa, którą wycie wiatru czyniło jeszcze bardziej przerażającą73. Idumejczycy, którzy byli z natury okrutni i żądni krwi, a przy tym ciężko doświadczeni przez burzę, nie oszczędzali nikogo i z furią rzucili się na tych, którzy zabronili im wstępu do miasta. Nie czynili różnicy, czy to byli błagający o litość, czy broniący się i niejednego przeszył miecz w chwili, gdy przypominał im więzy pokrewieństwa i błagał o wzgląd na wspólną świątynię. Nie było już dla nich ani żadnego sposobu ucieczki, ani nadziei ratunku. Spychano ich na siebie samych i wyrzynano, gdy zaś większość została tak przyparta do brzegu, że nie można było cofnąć się dalej, a napastnicy dyszący żądzą krwi nacierali, ludzie rzucali się w dół do miasta, skazując się sami z własnej woli na los, moim zdaniem, gorszy od tego, którego chcieli uniknąć74. Cały zewnętrzny dziedziniec świątyni był krwią obryzgany, a kiedy zaświtał dzień, odsłonił osiem tysięcy pięćset trupów75.

2. Jednakże to nie wystarczyło, aby nasycić wściekłość Idumejczyków, którzy teraz rzucili się na miasto, rabując dom po domu i zabijając każdego, kogo napotkali. Wkrótce jednak zajmowanie się zwykłymi ludźmi wydało im się marnowaniem czasu, a zaczęli szukać arcykapłanów i urządzili na nich wielką obławę. Niebawem pochwycili ich i zgładzili. Stanąwszy na ich trupach, szydzili z przychylności Ananosa do ludu i z mowy Jezusa wygłoszonej z muru76. W swej bezbożności tak dalece przebrali miarę, że nawet wyrzucali ciała nie uczczone pogrzebem, choć Żydzi tak bardzo dbali o chowanie zmarłych, że nawet zwłoki ukrzyżowanych z wyroku sądu zdejmowano przed zachodem słońca i grzebano77.I nie omylę się, jeśli powiem, że śmierć Ananosa stanowiła początek upadku miasta. Obalenie murów i przegrana sprawy żydowskiej zaczęła się w owym dniu, kiedy zobaczono arcykapłana i wodza, od którego zawisło ich ocalenie, zabitego pośrodku miasta. A był to mąż ze wszech miar czcigodny i niezwykle prawy. Mimo wysokiego rodu, stanowiska i poważania, jakim się cieszył, miał przyjemność w traktowaniu ludzi najniższego stanu jak równych sobie, szczere umiłowanie wolności i był gorącym zwolennikiem rządów ludu. Zawsze dobro ogólne stawiał nad osobistą korzyść i utrzymanie pokoju uważał za cel

najwyższy. Wiedział, że nie można oprzeć się potędze Rzymian, lecz z konieczności musiał myśleć i o przygotowaniach do wojny, aby w wypadku, gdyby Żydzi nie doszli do ugody z Rzymianami, mogli przynajmniej podjąć honorową walkę. Krótko mówiąc, gdyby żył Ananos, z pewnością ugoda ta by nastąpiła. Był bowiem znakomitym mówcą i umiał wpływać na lud, a już był na dobrej drodze, aby wziąć górę nad tymi, którzy rzucali mu kłody pod nogi. Gdyby jednak wojna dalej trwała, to przy takim wodzu bardzo oddalono by chwilę zwycięstwa Rzymian78.

Z nim blisko związany był także Jezus, którego nie można stawiać na równi z Ananosem, ale który górował nad innymi. Moim jednak zdaniem, Bóg skazał miasto, które zostało splamione, na zagładę i chcąc święte miejsca ogniem oczyścić, zabrał tych, którzy tak bardzo sercem do nich lgnęli79. I oto tych mężów, którzy niedawno jeszcze nosili święte szaty i przewodzili w służbie Bożej sprawowanej dla całego świata80 i byli szanowani przez przebywających tu z całej ziemi zamieszkanej, można było widzieć nagich, rzuconych na pożarcie psom i dzikim zwierzętom. Wydaje mi się, że sama Cnota zapłakała nad ich losem i biadała nad tym, że w ten sposób zło zadało jej ciężki cios. Taki to był koniec Ananosa i Jezusa.

3. Straciwszy ich, zeloci i tłum idumejski rzucili się na lud, czyniąc rzeź niby wśród trzody nieczystych zwierząt. Zwykłych ludzi mordowano tam, gdzie kogo napotkano, a mężów szlachetnego rodu i w młodym wieku81 chwytano i zakutych w kajdany wtrącano do więzienia, odkładając stracenie ich w nadziei, że niektórzy do nich przystaną. Nikt jednak nie usłuchał tych podszeptów, lecz wszyscy woleli raczej śmierć ponieść, niż znaleźć się w szeregach przestępców i stanąć przeciwko swojej ojczyźnie. Za tę odmowę musieli cierpieć srogie katusze: biczowano ich i torturowano, a gdy ciało nie mogło już wytrzymać mąk, w końcu uznano, że mogą kłaść swoje głowy pod miecz. Pojmanych za dnia tracono nocą, a ciała ich zabierano i wyrzucano, aby zrobić miejsce dla nowych więźniów. Lud był tak dalece zdjęty trwogą, że nikt nie miał odwagi opłakiwać otwarcie zmarłego krewnego albo go pochować, lecz łzy wylewano potajemnie i przy zamkniętych drzwiach, a kiedy wzdychano, rozglądano się dookoła, aby jakiś wróg tego nie usłyszał. Jeśli ktoś kogoś opłakiwał, spotykał go ten sam los, co opłakiwanego. Jedynie nocną porą ośmielano się wziąć w obie ręce nieco prochu i posypywać nim ciała. W dzień czynili to tylko ludzie gotowi na wszystko. Takim sposobem poniosło śmierć dwanaście tysięcy82 młodzieży znakomitego rodu.

4. Kiedy zelotom obmierzła już ta niczym nie pohamowana rzeź, zaczęli urządzać parodie sądów i procesów. Takim sposobem postanowili zgładzić jednego z najwybitniejszych obywateli, Zachariasza, syna Bareisa83. Nie mogli znieść, że mąż ten nienawidził zła i miał umiłowanie wolności. A że był jeszcze przy tym bogaty, chcieli za jednym zamachem zagarnąć mienie i sprzątnąć człowieka, który mógł przywieść ich do upadku. Przeto rozkazali siedemdziesięciu84 obywatelom piastującym stanowiska publiczne stawić się w świątyni i wyznaczywszy im jak na scenie rolę sędziów bez władzy, oskarżyli Zachariasza, że zaprzedaje sprawę Żydów Rzymianom i że ma zdradzieckie konszachty z Wespazjanem. Na poparcie tych oskarżeń nie przedstawili ani żadnego dowodu, ani niczyjego świadectwa, lecz oświadczyli, że sami są jak najmocniej przekonani o winie, a to w ich mniemaniu miało starczyć za dowód prawdy. Zachariasz, który wiedział, że nie ma już dla niego nadziei ratunku, gdyż ściągnięto go podstępnie do więzienia, a nie na żaden sąd, uważał, iż zwątpienie w ocalenie życia nie może mu zamknąć ust. Tedy powstawszy wyśmiał wiarygodność oskarżeń i zwięźle odpierał stawiane mu zarzuty. Następnie skierował swoje słowa do oskarżycieli i kolejno wyliczał ich przestępstwa, gorzko ubolewając nad upadkiem ładu publicznego. Zeloci jednak podnieśli wrzawę i z trudem tylko powstrzymali się od dobycia mieczów, powziąwszy postanowienie odegrania do końca tej obłudnej komedii sądu. Chcieli także wypróbować sędziów, czy w obliczu grożącego im niebezpieczeństwa kierować się będą tym, co słuszne. Jednakże owych siedemdziesięciu mężów jednomyślnie oddało swoje głosy za oskarżonym i wolało raczej razem z nim umrzeć niż obarczyć swoje sumienie jego śmiercią. Zeloci uczynili wrzawę z powodu uniewinnienia go

i wszyscy nie posiadali się z oburzenia, że sędziowie nie chcieli pojąć, iż dano im władzę tylko dla pozoru. Dwóch największych zuchwalców rzuciło się na Zachariasza, zabijając go na samym środku świątyni i wołając szyderczo nad rozpostartym ciałem: „Oto masz nasz głos i jeszcze pewniejsze uwolnienie"85, po czym natychmiast zrzucono go ze świątyni do niżej położonego wąwozu. Sędziów zaś dla upokorzenia okładali płazem mieczów i wypędzili poza obręb świątyni, oszczędzając im życie tylko po to, żeby rozpraszając się po mieście mogli wszystkim obwieścić, iż nastał czas niewoli.

5. Idumejczycy zrażeni tym, co się stało, poczęli już żałować, że przybyli do miasta. Wtedy to jeden z zelotów86 zwołał ich i przyszedłszy do nich jako osoba prywatna, wytykał im bezprawie, które popełniali razem z tymi, co ich przyzwali, i obszernie przedstawił stosunki panujące w stolicy. „Ruszyliście do walki - mówił - przekonani, że arcykapłani chcą zaprzedać Rzymianom stolicę, lecz nie znaleźliście żadnego dowodu zdrady, przeciwnie, ci, co mienią się jej obrońcami87, dopuszczają się aktów wojny i tyranii. Należało przeto na samym początku im w tym przeszkodzić. Ale skoro już daliście się wciągnąć wraz z nimi do bratobójczej wojny, winniście w końcu położyć kres swoim przestępstwom i nie dawać więcej wsparcia ludziom, którzy depczą prawa ojczyste. Jeśli niektórzy jeszcze nie ochłonęli z oburzenia, że zamknięto przed nimi bramy i nie pozwolono im od razu wkroczyć z bronią w ręku, to ci, którzy tego im zabronili, karę już otrzymali. Ananos nie żyje i niewiele brakowało, aby w jedną noc wyrżnięto całą ludność. Sami widzicie, że czyny takie wywołują w wielu waszych ludziach skruchę, lecz ci, którzy ich przyzwali, wykazują tylko, że nie znają miary w okrucieństwie i nie okazują cienia szacunku dla swoich wybawicieli. Na oczach swoich sprzymierzeńców odważają się na najhaniebniejsze czyny, a te ich przestępstwa będą obciążać także Idumejczyków, dopóki nikt z was nie postawi im tamy albo nie odżegna się od tych postępków. Skoro tedy oskarżenia o zdradę okazały się oszczerstwem i nie zanosi się na napaść Rzymian, a w mieście umocniła się władza trudna do obalenia, powinniście powrócić do domu i odcinając się od związku z tymi łotrami, usprawiedliwić się ze zbrodni, które stały się waszym udziałem wskutek wprowadzenia was w błąd".

Rozdział VI

1. Idumejczycy dali się przekonać i najpierw wypuścili z więzień około dwu tysięcy obywateli, którzy natychmiast uszli z miasta i przybyli do Szymona, o którym będziemy mówić nieco później88. Następnie opuścili Jerozolimę89 i udali się do swojej ojczyzny. Na odejście ich obie strony zareagowały w nieoczekiwany sposób: lud bowiem, nie wiedząc nic o zmianie nastrojów u Idumejczyków, nabrał na krótko otuchy mniemając, że może odetchnąć od wrogów, zeloci natomiast jeszcze bardziej rozzuchwalili się, tak jakby nie byli opuszczeni przez sprzymierzeńców, lecz oswobodzili się od ludzi, którzy ich zawstydzali i powstrzymywali od czynienia bezprawia. Teraz już nie musieli zwlekać ani zastanawiać się przy popełnianiu zbrodni, lecz pomysły wszystkiego, co czynili, błyskawicznie lęgły się w ich głowach i jeszcze szybciej były wprowadzane w czyn. Szczególnie krwawo rozprawiali się z ludźmi dzielnymi i ze szlachetnych rodów - pierwszych tępili przez zawiść, drugich z obawy90. Uważali bowiem, że dopiero wtedy będą się czuli bezpiecznie, gdy żadna z wpływowych osobistości nie ostoi się przy życiu. I tak oprócz innych zgładzono także Guriona91, męża wielce poważanego i znakomitego rodu, rzecznika rządów ludu i jak żaden Żyd pełnego oddania dla wolności. Zgubił go oprócz innych jego zalet niepowściągliwy język. Nie uszedł ich rąk także Perejczyk Niger92, mąż, który szczególną dzielnością zabłysnął w walkach z Rzymianami. Kiedy wleczono go przez środek miasta, krzyczał na cały głos i wskazywał na swoje blizny. A skoro wyprowadzono go poza bramy miasta, nie widząc dla siebie ratunku, prosił już tylko o to, aby go pogrzebano. Lecz oprawcy już naprzód odgrażali się, że nie pozwolą pogrzebać go, czego tak pragnął, i mord wykonali. Umierając Niger przeklinał ich, aby na swoje głowy ściągnęli pomstę Rzymian i aby oprócz okropności wojny zaznali głodu i zarazy, a przede wszystkim, aby ginęli z własnej ręki. Wszystko to Bóg zatwierdził przeciw tym złoczyńcom

i - co było najbardziej sprawiedliwe - sprawił, że po niedługim czasie pogrążeni w sporach zakosztowali szaleństwa wzajemnych mordów. Wszelako śmierć Nigera oddaliła od nich obawy o odsunięcie ich od władzy. Nie było jednak takiej grupy w narodzie, żeby dla zniszczenia jej nie wymyślono jakiegoś pretekstu. Tych, z którymi mieli dawniejsze spory, skazywano na śmierć, na innych, z którymi w czasie pokoju nie mieli żadnego zatargu, rzucano odpowiednio wymyślone oskarżenia, takiemu, który w ogóle nie zbliżał się do nich, zarzucano zbytnią wyniosłość, innemu, który swobodnie do nich przychodził - że traktuje ich ze wzgardą, a temu, kto świadczył im uprzejmości - że knuje spisek. Jedną tylko znali karę przy ciężkich i lżejszych oskarżeniach - śmierć. I nikt jej nie uniknął, chyba że był to ktoś mało znaczący z powodu niskiego pochodzenia lub zrządzenia losu.

2. Wszyscy dowódcy rzymscy uznali waśń w obozie nieprzyjaciół za nadspodziewanie pomyślne wydarzenie i chcieli od razu ruszyć na miasto, nakłaniając do tego Wespazjana jako najwyższego wodza93. Uważali, że Opatrzność Boża ich właśnie wspiera, skoro wrogowie powstali przeciw samym sobie; lecz nie ma czasu do stracenia, bo Żydzi rychło mogą się pojednać, albo gdy uprzykrzą się im wewnętrzne niesnaski, albo gdy ich pożałują. Wespazjan odrzekł im, że wielce się mylą, jeśli chodzi o to, co należy czynić, pragnąc jak w teatrze popisać się swoją dzielnością i orężem, co nie byłoby wolne od niebezpieczeństwa, nie bacząc natomiast na to, co jest korzystne i bezpieczne94. Gdyby bowiem natychmiast pomaszerowali na miasto, to tylko dopomogliby w zjednoczeniu się nieprzyjaciół, którzy wtedy obróciliby wszystkie swoje siły przeciwko niemu. Jeśli zaś poczekają, będzie miał przeciwko sobie przeciwnika osłabionego, ponieważ wyniszczy się w bratobójczej wojnie. Bóg jest lepszym od niego wodzeni i oddaje Żydów w ręce Rzymian, oszczędzając im trudów i zapewnia im zwycięstwo bez ryzyka dla całej wyprawy95. Toteż w chwili, gdy wrogowie giną z własnej ręki i zżera ich największe zło, jakim jest wojna domowa, należy raczej przyglądać się, pozostając z dala od niebezpieczeństw i nie wdawać się w walkę z ludźmi, którzy szukają śmierci i sami na sobie wyładowują szał wściekłości. Jeśli zaś ktoś sądzi - ciągnął - że zwycięstwo bez walki nie ma pełnego smaku, to niechaj pamięta, iż sukces odniesiony bez trudu jest korzystniejszy niż wywalczony orężem i połączony z ryzykiem. Tych bowiem, którzy osiągają to samo powściągliwością i rozwagą, trzeba uznać za nie mniej godnych sławy, niż tych, których opromieniają czyny. Bo kiedy u nieprzyjaciół przerzedzą się szeregi, to jego wojsko, odzyskawszy siły po nieustannych trudach, stanie do walki wzmocnione. Zresztą nie jest teraz czas odpowiedni, aby myśleć o odniesieniu wspaniałego zwycięstwa. Żydzi bowiem nie wykuwają broni, nie wznoszą murów ani nie zaciągają wojska posiłkowego - w takim wypadku zwłoka byłaby szkodliwa dla ociągających się - lecz pogrążeni w bratobójczej wojnie i niezgodzie sami zadają sobie ciosy i każdego dnia skazują się na gorsze cierpienia, niż my moglibyśmy im zadać po zwycięskim szturmie. Jeśli tedy baczyć na bezpieczeństwo, trzeba pozwolić Żydom samym wyniszczać się wzajemnie; jeśli chcieć osiągnąć wspaniały sukces wojskowy, nie wolno napadać na naród trawiony wewnętrzną chorobą. Można by bowiem wtedy słusznie rzec, że zwycięstwo trzeba by przypisać waśni pokonanych, a nie sobie96.

3. Dowódcy zgodzili się ze zdaniem Wespazjana i niebawem okazało się, że było ono godne prawdziwego wodza. Każdego bowiem dnia przybywali liczni zbiegowie, którzy uchodzili przed zelotami. Ale ucieczka nie była łatwa, gdyż przy wszystkich wyjściach rozstawiono straże i kogo tam pochwycono, tego zabijano jako usiłującego zbiec do Rzymian. Jeśli ktoś dawał pieniądze, puszczano go, a zdrajcą był tylko ten, kto nic nie dawał. W końcu wychodziło na to, że bogaci mogli opłacić się i uciec, a tylko biednych zabijano. Na wszystkich drogach leżały stosy trupów i niejeden z tych, co już puścili się w drogę97, by zbiec, wolał zginąć wśród murów, gdyż nadzieja uczczenia pogrzebem zdała się czynić śmierć w ojczystym mieście znośniejszą. Zeloci wszakże byli tak zapamiętali w swoim okrucieństwie, że nie pozwalali złożyć w ziemi zarówno zamordowanych w mieście, jak i na dro-

gach. Tak jakby sprzysięgli się deptać nie tylko prawa swojej ojczyzny, ale i natury, do przestępstw względem ludzi dodali jeszcze profanację Bóstwa, pozostawiając trupy, aby psuły się na słońcu98. Kto chował kogoś bliskiego, karany był tak jak zbiegowie - śmiercią, i ten, kto dobrodziejstwo to wyświadczył drugiemu, niebawem sam potrzebował pogrzebu. Słowem, w owych dniach grozy żadne uczucie tak zupełnie nie zanikło jak litość. Co powinno było budzić współczucie, we wściekłość wprawiało złoczyńców, którzy przenosili swoją złość z żywych na umarłych i z nieboszczyków na żywych. Strach był tak wielki, że ten, co jeszcze żył, zazdrościł losu tym, których wcześniej zgładzono, bo tamci już mieli spokój, ludzie zaś znoszący tortury w więzieniach poczytywali w porównaniu z własną niedolą za szczęśliwych nawet nie pogrzebanych. Zeloci deptali każde prawo ludzkie, szydzili z nakazów Bożych i naśmiewali się z przepowiedni proroków jako oszukańczych bajeczek. Tamci bowiem wiele mówili o cnocie i występku, a zeloci, którzy wbrew temu postępowali, sami przyczynili się do tego, że spełniły się ich złowrogie dla ojczyzny przepowiednie. Była bowiem starodawna wypowiedź owych natchnionych przez Boga mężów, że miasto padnie i miejsce najświętsze zostanie podług prawa wojny obrócone w perzynę, kiedy obejmie je płomień buntu i ręce rodaków splamią okręg Boży99. Zeloci nie odżegnali się od tej przepowiedni jako nieprawdziwej, a jednak samych siebie uczynili narzędziami spełnienia się jej.

Rozdział VII

1. Jan, który dążył do władzy tyrańskiej, uznał, że byłoby poniżej godności, gdyby miał jedynie równą pozycję z innymi i stopniowo, skupiając wokół siebie mniej lub więcej zepsutych ludzi, zerwał swoje związki z grupą zelotów100. Odmawiając stale posłuchu postanowieniom innych, a swoje wydając tak, jakby to były rozkazy panującego, wyraźnie zmierzał do samowładztwa. Niektórzy ulegali mu ze strachu, inni dlatego, że byli mu przychylni (umiał jak nikt pozyskiwać sobie ludzi bądź oszustwem, bądź słowem). Wielu mniemało, że dla nich samych będzie bezpieczniej, jeśli odpowiedzialność za ich zuchwałe postępki obarczy jednego, a nie większą liczbę. Jego energia fizyczna i duchowa sprawiała, że niemało ludzi przystawało do jego gwardii. Z drugiej strony miał także sporo wrogów. Niektórymi kierowała zawiść, gdyż podleganie człowiekowi dawniej równemu sobie wydało się im czymś nie do zniesienią. Większość jednak odstręczała od niego obawa przed jedynowładztwem: mogli bowiem spodziewać się, że niełatwo będzie go obalić, gdy raz władzę uchwyci w swe ręce, a to, że stawiali mu opór na początku, będzie wykorzystane przeciwko nim jako pretekst101. Tak czy owak woleli wybrać walkę, choćby to łączyło się z nie wiedzieć jakimi cierpieniami, niż dobrowolnie przyjąć jarzmo i umrzeć śmiercią niewolnika. Z takich to przyczyn doszło do rozłamu, a Jan rywalizował ze swymi przeciwnikami jakby jaki król. Ale poza zachowywaniem wzajemnej czujności nie dochodziło prawie wcale albo tylko sporadycznie do utarczek. Za to współzawodniczyli w uciskaniu ludu i jeden starał się zdobyć większe łupy niż drugi. Kiedy miasto trapiły trzy największe plagi - wojna102, tyrania i bunt, to wojna wydała się obywatelom stosunkowo mniejszym złem. Dlatego też uciekali od swoich rodaków do obcych i u Rzymian szukali ratunku, którego nie mogli znaleźć u swoich.

2. Lecz pojawiła się jeszcze inna - czwarta - plaga na zgubę narodu. Otóż nie opodal Jerozolimy znajdowała się potężna twierdza, którą zbudowali dawni królowie, aby w zmiennych kolejach wojny mogli w niej ukryć swoje mienie i sami czuć się bezpiecznie. Nazywała się Masada103. Dostała się zaś w ręce tak zwanych sykariuszów104, którzy do tego czasu swoje wypady ograniczali do sąsiednich terenów i nie zabierali niczego poza samą żywnością, gdyż strach powstrzymywał ich od większych grabieży. Skoro jednak dowiedzieli się, że wojsko rzymskie zachowuje się bezczynnie, a Żydów w Jerozolimie rozdziera bunt i tyrania, wstąpili na drogę śmielszych przedsięwzięć. I tak podczas Święta Przaśników105, które Żydzi obchodzą jako uroczystość dziękczynną za ocalenie od czasów, gdy uwolnieni z niewoli egipskiej powrócili do ojczystej ziemi, sykariusze pod osłoną nocy wymknęli się cichaczem przed tymi, którzy mogliby im przeszkodzić, i napadli na mia-

steczko zwane Engaddi106. Tutaj rozproszyli zdolnych do obrony, zanim zdołali chwycić za broń i zebrać się razem, i wypędzili z miasta, a tych, którzy nie mogli uciekać, kobiety i dzieci w liczbie ponad siedemset, wymordowali. Następnie splądrowali domy i zrabowawszy najdojrzalsze plony zabrali je jako łup do Masady. Podobne wypady łupieskie urządzali na wszystkie wsie otaczające twierdzę, pustosząc całą okolicę. Każdego też dnia ze wszystkich stron ściągało do nich mnóstwo uprawiających podobne do nich rzemiosło. Także w innych częściach Judei żywioły rozbójnicze, siedzące aż do owego czasu cicho, podniosły głowę. I jak w ciele, kiedy jeden z członków ulega zapaleniu, choroba rozszerza się na wszystkie pozostałe, tak też wskutek buntu i zamieszek w stolicy elementy przestępcze na prowincji poczuły, że mogą swobodnie oddawać się grabieży. Każda grupa po złupieniu swoich wsi wycofywała się na pustynię. Potem zbierali się razem, składali sobie przysięgę wierności i czynili wypady na świątynie107 i miasta całymi oddziałami, nie tak dużymi jak wojskowe, lecz większymi od band rozbójniczych. Ludzie będący ofiarami ich napadów musieli przeżywać niedolę jak ciężko doświadczeni wojną, lecz nie mogli zastosować odwetu, ponieważ przeciwnicy ich uciekali ze swoim łupem jak rozbójnicy108. Nie było w Judei takiej okolicy, żeby wraz ze swoją stolicą nie weszła na drogę zagłady.

3. O wszystkim tym Wespazjan dowiedział się od zbiegów. Chociaż bowiem buntownicy strzegli wszystkich wyjść i każdego, który z jakiegokolwiek powodu zbliżał się do nich, zabijali, mimo to znaleźli się tacy, którym udawało się wymknąć i zbiegłszy do Rzymian nakłaniali ich wodza, aby przyszedł miastu z pomocą i ratował niedobitki ludu. Albowiem to właśnie życzliwość dla Rzymian - tłumaczyli - stała się dla nich przyczyną śmierci, a pozostałych postawiła w największym niebezpieczeństwie. Wespazjan, który już wzruszył się ich nieszczęsnym losem109, zbliżał się do Jerozolimy, zdawałoby się, aby ją oblegać, a w istocie, aby uwolnić ją od oblężenia110. Musiał wszakże wpierw podbić inne tereny i nie pozostawiać na tyłach niczego, co by mu stało na przeszkodzie podczas oblegania. Przeto ruszył na silnie obwarowaną stolicę Perei, Gadarę111, i czwartego dnia miesiąca Dystros112 wkroczył do miasta. Przedniejsi mężowie bowiem wysłali doń w tajemnicy przed buntownikami posłów w sprawie poddania miasta, kierując się zarówno pragnieniem pokoju, jak i obawą o swoje majątki. (W Gadarze mieszkało wielu ludzi zamożnych). Przeciwnicy nic nie słyszeli o tym poselstwie, a dowiedzieli się o nim dopiero, gdy Wespazjan znajdował się już w pobliżu. Nie wierzyli, aby sami mogli gród ten utrzymać, ponieważ byli słabsi liczbą od przeciwników, a ponadto spostrzegli, że Rzymianie są już całkiem niedaleko od miasta. Z drugiej strony uciec bez rozlewu krwi i pomszczenia się na winowajcach poczytali za hańbę. Tedy pochwycili Dolezosa - był to pierwszy mąż w mieście nie tylko dzięki swojej powadze, lecz także ze względu na ród, a w ich oczach główny winowajca wysłania poselstwa - zabili go, pastwiąc się w szale wściekłości nad jego ciałem, po czym zbiegli z miasta. A gdy nadeszło wojsko rzymskie, lud Gadary powitał Wespazjana radosnymi okrzykami i przyjął od niego porękę bezpieczeństwa oraz załogę złożoną z piechoty i jazdy dla zabezpieczenia przed napadem zbiegów. Mur bowiem sami zburzyli, zanim Rzymianie tego zażądali, aby dać gwarancję, że pragną pokoju tak dalece, że nawet gdyby chcieli, nie będą mogli wojny prowadzić.

4. Wespazjan wysłał w pościgu za zbiegami z Gadary Placidusa113 na czele pięciuset jeźdźców i trzech tysięcy żołnierzy pieszych, a sam z pozostałym wojskiem powrócił do Cezarei114. Gdy zbiedzy nagle spostrzegli ścigających ich jeźdźców, schronili się gromadnie, zanim doszło do walki, do pewnej wsi o nazwie Betennabris115. Tam zastali sporo młodych ludzi, których uzbroili - jednych za ich zgodą, innych wbrew ich woli - w naprędce zebraną broń i rzucili się na zastępy Placidusa. Te, przyjmując pierwszy atak, nieco cofnęły się, pragnąc tym manewrem wywabić ich dalej od murów, i po wyciągnięciu ich odpowiednio daleko okrążyli ich i obrzucili oszczepami. Tym, którzy próbowali się ratować ucieczką, drogę odcięła jazda, a piechota z furią wycinała zbite gromady. I tak Żydzi wyginęli i nie okazali niczego

więcej prócz zuchwalstwa. Rzucili się bowiem na zwarte szeregi Rzymian, osłonięte zbroją niby murem, i ani nie mogli znaleźć miejsca, którędy mogłyby przedrzeć się pociski, ani nie mieli dość sił, aby przerwać ich linię bojową, natomiast sami byli przeszywani strzałami i jak najdziksze zwierzęta rzucali się na żelazo. Jedni padali pod ciosami miecza, walcząc mąż z mężem, drudzy w bezładnej ucieczce przed jazdą.

5. Placidus, któremu najbardziej zależało na tym, żeby odciąć im drogę do wsi116, bez przerwy słał jazdę w tym kierunku, potem zawracając ją, zabijał tych, co się zbliżali, rażąc ich celnymi pociskami, a bardziej oddalonych samym strachem zmuszał do odwrotu. W końcu najodważniejsi przebili się siłą i uciekli pod mur. Strażnicy nie wiedzieli, co począć: z jednej strony trudno było nie otworzyć bram przed gadarejczykami ze względu na swoich ludzi117, a z drugiej obawiali się, że wpuszczając ich zginą razem z nimi. Tak też stało się. Gdy bowiem cisnęli się do muru i o mało co nie wtargnęła za nimi jazda rzymska, to choć jeszcze w porę udało się zamknąć bramy, jednak Placidus przypuścił szturm i walcząc dzielnie aż do wieczora opanował mur i pokonał obrońców wsi. Cały tłum bezbronny wybito, a silniejsi ratowali się ucieczką. Żołnierze splądrowali domy, a wieś puścili z dymem. Ci, którzy zbiegli z niej, zasiali niepokój także wśród okolicznej ludności i wyolbrzymiając swoje nieszczęście oraz rozpowiadając o nadciąganiu całej armii rzymskiej, szerzyli panikę i wypłoszyli wszystkich ze swoich siedzib. A kiedy zebrała się ich wielka gromada, zbiegli do Jerycha. Było to już jedyne dość silne, przynajmniej liczbą mieszkańców, miasto, z którym wiązali nadzieje na ratunek. Placidus, ufny w swoją jazdę i podniesiony poprzednimi sukcesami, postępował za nimi i aż do Jordanu zabijał każdego, którego dopadł. Pognał cały tłum aż do rzeki, której nurty nie pozwalały iść dalej (wezbrane po deszczu wody czyniły ją nie do przebycia) i ustawił przeciw niemu swoje wojsko. Nie mając wyboru, jako że nie było możliwości ucieczki, Żydzi musieli stanąć do walki. Rozciągnąwszy swoje szeregi jak najdalej wzdłuż brzegu118, wystawili się na grad pocisków i ataki jeźdźców, którzy moc ludzi zranili i wpędzili w wartkie wody. Piętnaście tysięcy Żydów zginęło z ich ręki, a liczba tych, którzy w tym beznadziejnym położeniu rzucali się dobrowolnie w nurt Jordanu, była przeogromna. Około dwóch tysięcy dwustu ludzi wzięto do niewoli oraz zdobyto obfity łup w postaci osłów, owiec, wielbłądów i wołów.

6. Był to największy cios zadany Żydom, lecz wydał się jeszcze sroższym niż był w istocie, ponieważ nie tylko cała okolica, przez którą uciekali, była jedną sceną mordów i przez Jordan nie sposób było przeprawić się z powodu nagromadzenia trupów, ale nawet w Jeziorze Asfaltowym pełno było ciał zabitych, gdyż mnóstwo ich zniósł aż tutaj prąd rzeki. Placidus, wykorzystując swoje szczęście wojenne, ruszył na okoliczne miasteczka i wsie, zajął Abilę, Julias, Besimo119 i wszystkie miejscowości aż do Jeziora Asfaltowego i w każdej umieścił załogę złożoną ze zbiegów, których uznał za odpowiednich. Następnie kazał obsadzić wojskiem łodzie i pochwycił tych, którzy schronili się na wodach jeziora. Tak więc cała okolica Perei aż do Macherontu120 albo poddała się, albo została podbita.

Rozdział VIII

1. W owym czasie napływały wieści o buncie w Galii i powstaniu Windeksa121 i przywódców tego kraju przeciwko Neronowi, o czym zresztą napisano dokładniej gdzie indziej. Wiadomości te skłoniły Wespazjana do przyśpieszenia działań wojennych. Przewidywał on bowiem, że nastaną wojny domowe i niebezpieczeństwo zawiśnie nad całym cesarstwem, a przeto sądził, iż jeśli uspokoi Wschód, zmniejszy brzemię trosk Italii122. Dopóki trwała zima, ubezpieczał załogami podbite wsie i miasteczka, ustanawiając dla wsi dziesiętników, a dla miast setników123. Odbudował także wiele zniszczonych miejscowości. Skoro tylko nastała wiosna124, zabrał główną część swego wojska i powiódł ją z Cezarei do Antypatrydy125, i w ciągu dwóch dni przywrócił porządek w tym mieście, a w trzecim ruszył dalej, pustosząc i paląc wszystko dookoła. Po podbiciu okolic toparchii Tamny pomaszerował na Liddę i Jamnie126. W obu tych miastach, które podbił już przedtem, osiedlił

odpowiednią liczbę Żydów, którzy się poddali, po czym przybył do Emmaus127. Po obsadzeniu wszystkich przejść wiodących do stolicy128 rozbił i silnie obwarował obóz, w którym pozostawił piąty legion129, a z resztą wojska pomaszerował do toparchii Betleptenfy130. Okręg ten, jako też sąsiedni i przyległe tereny Idumei, obrócił w perzynę i umocnił w odpowiednich miejscach twierdze131. Następnie zajął dwie wsie, leżące w samym sercu Idumei - Betabris i Kafartobę132, ponad dziesięć tysięcy ludzi położył trupem, a więcej niż tysiąc wziął do niewoli. Resztę ludności wygnał, pozostawiając jako załogę w tej części kraju znaczne oddziały wojska, które swymi wypadami pustoszyły całą górzystą okolicę, a sam z pozostałymi siłami powrócił do Emmaus, skąd zeszedł przez Samarię i obok miasta zwanego Neapolis133, które wśród ludności miejscowej znane jest jako Mabarta, do Koreów134. Tam rozbił obóz w drugim dniu miesiąca Daisios135. Nazajutrz dotarł do Jerycha, gdzie spotkał się z jednym ze swoich dowódców, Trajanem136, który wiódł zastępy z Perei, gdyż cały kraj za Jordanem był już w rękach Rzymian.

2. Większość ludności nie czekała jednak jego nadejścia i zbiegła z Jerycha do górzystych okolic, leżących naprzeciwko Jerozolimy, lecz dużo ludzi pozostałych w tyle padło pod ciosami mieczów. Miasto samo Rzymianie zastali opuszczone. Jerycho leży na równinie, ale powyżej niego rozpościera się na znacznej przestrzeni pasmo górskie gołe i jałowe. Na północy dochodzi ono w pobliże Scytopolis, na południu do kraju Sodomitów i krańców Jeziora Asfaltowego137. Cały ten teren jest bardzo nierówny i bezludny, gdyż nic na nim nie rośnie. Naprzeciwko niego ciągnie się wzdłuż Jordanu drugie pasmo, które zaczyna się na północy przy Julias138 i biegnie równolegle do pierwszego aż do Somory, która graniczy z Petrą139 w Arabii. Do niego należy także tak zwana Góra Żelazna140, która sięga aż do ziemi moabickiej. Okolica leżąca między tymi dwoma pasmami nazywa się Wielką Równiną141 i rozpościera się od wsi Ginnabris142 aż do Jeziora Asfaltowego. Długość jej wynosi tysiąc dwieście stadiów143, a szerokość sto dwadzieścia. Środkiem przecina ją Jordan i są na niej dwa jeziora - Asfaltowe i Tyberiadzkie - o różnych właściwościach przyrodniczych. Pierwsze jest słone i bez śladu życia, Tyberiadzkie zaś ma wodę słodką i życiodajną. Latem równina ta jest spalona słońcem i wskutek nadmiernej suszy otacza ją powietrze szkodliwe dla zdrowia. Jest poza Jordanem zupełnie pozbawiona wody i stąd pochodzi, że na jego brzegach bujniej rosną gaje palmowe i rodzą obficie owoce, a bardziej oddalone krzewią się słabo.

3. W pobliżu Jerycha bije obfite źródło144, którego woda wyśmienicie nadaje się do nawadniania. Wytryska koło starodawnego miasta, które wódz Hebrajczyków, Jezus, syn Nawego145, pierwsze podbił w ziemi chananejskiej. Jak głosi podanie, źródło to w dawnych czasach działało szkodliwie nie tylko na płody ziemi i drzew, ale także na płodność niewiast i w ogóle na wszystko miało niezdrowy i zabójczy wpływ. Dopiero niejaki Elizeusz146, prorok, pozbawił go złych właściwości i przemienił je na jego przeciwieństwo - źródło nadzwyczaj zdrowe i życiodajne. Był on uczniem i następcą Eliasza. Mieszkańcy Jerycha przyjmowali go gościnnie i traktowali z niezwykłą uprzejmością, za co odpłacił się im i krajowi wieczystym darem. Otóż po przybyciu do źródła wrzucił w jego wody naczynie gliniane napełnione solą, następnie podniósł swoją sprawiedliwą prawicę ku niebu i wylał przebłagalne ofiary na ziemię. Tę błagał, aby złagodziła działanie nurtów i otworzyła żyły słodkiej wody, niebo natomiast, aby z prądem zmieszało bardziej ożywcze powietrze i mieszkańcom zapewniało zarówno obfite zbiory, jak i liczne potomstwo, nie pozwalając, aby im brakło owej życiodajnej dla tych płodów wody, jak długo będą wieść życie sprawiedliwych. Tymi modłami, przy których spełniał liczne wiadome mu czynności, zmienił naturę źródła i woda, która do owego czasu była przyczyną bezdzietności i głodu, teraz stała się źródłem płodności i obfitości147. Ma bowiem taką siłę nawadniania, że jeśli się nią trochę tylko glebę zwilży, przynosi bardziej zbawienne skutki niż inne wody, które pozostają aż do zupełnego nasycenia ziemi. Toteż te ostatnie nie przynoszą większego pożytku, nawet jeśli używa się ich w wielkiej ilości, podczas gdy to źródło nawet przy oszczędnym korzystaniu zeń przynosi obfity plon. Istotnie, nawadnia ono

większy obszar niż wszystkie inne razem wzięte, bo obejmuje równinę o długości siedemdziesięciu stadiów i dwudziestu stadiów szerokości148, żywiąc na niej przepiękne, bardzo bujnie rosnące gaje. Między nawadnianymi palmami daktylowymi są liczne gatunki różniące się smakiem i właściwościami leczniczymi owoców. Jeśli najbardziej soczyste rozgnieść stopą, wydzielają obficie miód nie gorszy od pszczelego. W ogóle kraina ta jest rajem dla pszczół, rodzi też opobalsam - najcenniejszy z tamtejszych płodów - cyprys i myrobalan, tak że bez obawy pomyłki można to miejsce nazwać „Boskim", jako że bujnie krzewią się tu najrzadsze i najpiękniejsze rośliny149. Zresztą i pod względem innych jego płodów trudno znaleźć okolicę na ziemi zamieszkanej, którą można by z nią porównać. W tak różnorodny sposób zwraca ona to, co się w nią wkłada. Sprawia to, moim zdaniem, ciepłe powietrze i użyźniająca właściwość wody150; pierwsze powołuje do życia i rozsiewa rośliny, a wilgotność pozwala każdej mocno się zakorzenić i daje im siłę do przetrwania lata. Okolica ta jest tak palona słońcem, że nikt nie ma ochoty wyjść z domu. Woda zaczerpnięta przed wschodem słońca i potem wystawiona na działanie powietrza staje się zupełnie zimna i przybiera ciepłotę przeciwną otoczeniu151. W zimie znowu staje się ciepła i bardzo przyjemna dla zażywających kąpieli. Klimat w tej porze jest tak łagodny, że mieszkańcy noszą tutaj lniane szaty wtedy, kiedy śnieg pada w innych częściach Judei. Odległość od Jerozolimy wynosi sto pięćdziesiąt stadiów, a od Jordanu sześćdziesiąt152. W stronę Jerozolimy ciągnie się ziemia bezludna i skalista, a w kierunku Jordanu i Jeziora Asfaltowego opada niżej, lecz tak samo jest niezamieszkana i jałowa. Ale wystarczy to, co powiedziano o Jerychu, tym najbardziej błogosławionym zakątku.

4. Warto jeszcze wspomnieć o naturalnych właściwościach Jeziora Asfaltowego153. Jego wody, jako się rzekło154, są gorzkie i pozbawione życiodajnej siły, lecz dzięki swej lekkości unoszą na powierzchnię wrzucone do nich nawet najcięższe przedmioty, a zanurzyć się w głębię niełatwo, nawet gdy się tego pragnie155. Toteż kiedy Wespazjan przybył tutaj, rozkazał dla próby wrzucić na głębinę kilku ludzi nie umiejących pływać ze związanymi w tyle rękoma. Okazało się, że płynęli po wierzchu, jakby jakiś podmuch wypychał ich ku górze156. Prócz tego wody te cechuje przedziwna właściwość zmienności kolorów. Trzykrotnie w ciągu dnia odmieniają one swój wygląd i w różny sposób odbijają promienie słońca. A co się tyczy asfaltu, to w wielu miejscach jezioro wyrzuca na powierzchnię czarne bryły, kształtem i wielkością przypominające woły z poucinanymi łbami. Robotnicy pracujący przy jeziorze podpływają do nich, chwytają gęstą masę i wciągają na łodzie. Ale kiedy je nią wypełnią, ładunek niełatwo oderwać, ponieważ asfalt wskutek lepkości przywiera do łodzi, dopóki nie oddzieli się go przy pomocy krwi miesięcznej kobiet i moczu, przed którymi tylko ustępuje157. Asfalt jest przydatny nie tylko przy uszczelnianiu okrętów, ale i przy leczeniu ciała jako przymieszka do wielu leków.

Długość tego jeziora wynosi pięćset osiemdziesiąt stadiów, mierząc tak jak się ciągnie aż do Zoary w Arabii, szerokość zaś sto pięćdziesiąt stadiów158. Graniczy z nim kraina sodomicka, która w dawnych czasach była ziemią błogosławioną dla obfitości swoich płodów i bogactwa miast, a teraz jest cała spalona. Została zniszczona wskutek bezbożności mieszkańców ogniem piorunów. I jeszcze dziś można widzieć ślady bożego ognia i cienie pięciu miast159. Popiół tworzy się także w owocach, które mają wygląd jadalnych, lecz zerwane ręką rozpadają się, stając się dymem i popiołem160. W takiej mierze legendy o krainie sodomickiej znajdują naoczne potwierdzenie.

Rozdział IX

1. Wespazjan, pragnąc otoczyć Jerozolimę ze wszystkich stron, rozbił obozy w Jerychu i Adidzie161 i w obu tych miejscowościach umieścił załogi, złożone z żołnierzy rzymskich i sprzymierzonych. Wysłał także do Gerazy Lucjusza Anniusza162, któremu przydzielił oddział jazdy i znaczną liczbę wojska pieszego. Ten tedy wziął miasto za pierwszym szturmem, wymordował około tysiąca młodych mężów, którzy nie zdążyli uciec, uprowadził do niewoli ich rodziny, a mienie pozwolił żołnierzom rozgrabić. Następnie spalił domy i ruszył na okoliczne wsie. Silniejsi ratowali się ucieczką, słabsi ginęli od mie-

cza, a wszystko, co pozostawiono, stało się pastwą płomieni. Skoro zaś pożoga wojny objęła całą okolicę górzystą i równinę, mieszkańcy Jerozolimy mieli odcięte wszystkie drogi wyjścia. Nad tymi bowiem, którzy zamyślali zbiec, pilnie czuwali zeloci, a tym, co dotąd nie skłaniali się ku Rzymianom, drogi zamykało wojsko, które opasało miasto ze wszystkich stron.

2. Kiedy Wespazjan powrócił do Cezarei i czynił przygotowania do ruszenia wszystkimi siłami na Jerozolimę, doszła doń wiadomość o zabójstwie Nerona, który panował trzynaście lat i osiem dni163. Nie będę tu opowiadał, jak on nadużywał władzy, powierzając ster spraw państwowych takim niegodziwym ludziom jak Nimfidiusz i Tigellinus [i] najnędzniejszym wyzwoleńcom, następnie -jak potem oni uknuli przeciw niemu spisek i opuściły go wszystkie straże, a on sam uciekał z czterema wiernymi wyzwoleńcami i na przedmieściu życie sobie odebrał164, a w końcu -jaką karę po niedługim czasie ponieśli ci, co spowodowali jego upadek, jak zakończyła się wojna w Galii i jak Galba, wyniesiony do godności cezara, powrócił z Hiszpanii do Rzymu i oskarżony przez wojsko o sknerstwo165 został skrytobójczo zamordowany w samym środku Forum Romanum, a cezarem obwołano Otona; dalej -jak ten urządził wyprawę przeciwko wodzom Witeliusza, a sam został obalony, jakie z kolei nastąpiły zaburzenia za Witeliusza i jak doszło do walk wokół Kapitelu, na koniec -jak Antoniusz Primus i Mucjanus po rozgromieniu Witeliusza i jego germańskich legionów położyli kres wojnie domowej166.O tych wszystkich sprawach nie chciałem rozwodzić się szerzej, gdyż są one powszechnie znane i opisane przez wielu autorów greckich i rzymskich167. Lecz, aby zachować związek wydarzeń i aby moje opowiadanie nie zawisło w próżni, o każdym wspomnę tylko pokrótce.

Tedy Wespazjan przede wszystkim odłożył wyprawę na Jerozolimę, z napięciem wyczekując, w czyje ręce przejdzie władza po Neronie. Skoro zaś posłyszał, że cezarem został Galba, niczego nie przedsięwziął, dopóki nie otrzyma poleceń co do dalszego losu wojny, lecz wysłał do niego syna Tytusa, aby go pozdrowił i odebrał rozkazy w sprawie Żydów. Z tych samych powodów wraz z Tytusem udał się w drogę do Galby także król Agryppa. Tymczasem, kiedy oni płynęli na okrętach wojennych poprzez Achaję168 (była bowiem pora zimowa), zamordowano Galbę po siedmiu miesiącach i tyluż dniach panowania169. Po nim władzę cesarską objął Oton, który występował w walce o tę godność jako jego przeciwnik. Agryppa postanowił jednak dotrzeć do Rzymu, nie dając się odstraszyć zmianą stosunków. Natomiast Tytus popłynął za podszeptem Bożym z powrotem z Grecji do Syrii i niebawem stanął przed ojcem w Cezarei. Obaj byli zatroskani obrotem spraw publicznych w obliczu wstrząsów przeżywanych przez cesarstwo rzymskie i nie myśleli o wyprawie na Judeę uważając, że atak na obcy naród w chwili, gdy dręczy ich taki niepokój o los własnej ojczyzny, jest nie na czasie.

3. Ale Jerozolima znalazła się w obliczu innej wojny. Wszystkiemu winien był Szymon, syn Giorasa170, rodem z Gerazy171, młodzieniec mniej przebiegły od Jana, który już przed nim opanował to miasto, lecz przewyższający go siłą fizyczną i śmiałością. Ta ostatnia cecha sprawiała, że wypędzony przez arcykapłana Ananosa z toparchii Akrabatene, która wówczas jemu podlegała, przystał do rozbójników, którzy zawładnęli Masadą172. Początkowo patrzyli nań z podejrzliwością i pozwolili mu i niewiastom, które przywiódł był z sobą, wejść tylko do dolnej części twierdzy, zatrzymując dla siebie górną. Później, ponieważ widzieli w nim człowieka o podobnych obyczajach i uznali go godnym zaufania, pozwolili mu brać udział razem z sobą w łupieskich wyprawach i pustoszeniu okolicy Masady. Jego namowy, aby podjąć działania na większą skalę, nie znalazły posłuchu: nawykli bowiem do życia w twierdzy i bali się zbytnio oddalać niejako od swojej nory. On natomiast dążył do absolutnej władzy i miał wielkie aspiracje, a kiedy dowiedział się o śmierci Ananosa173, uszedł w górzyste tereny i obwieściwszy wolność dla niewolników i nagrody dla wolnych, zewsząd ściągał do siebie wyrzutków.

4. Skoro zebrał się już spory zastęp, począł czynić wypady na wsie położone w górach, a później, gdy przystawało doń coraz więcej ludzi, ośmielił się zejść do niżej położonych okolic. Z czasem stał się postrachem miast

i wielu przedniejszych mężów dało się zwieść, widząc jego potęgę i pasmo powodzeń, tak że jego wojsko nie składało się już tylko z samych niewolników i rozbójników, ale i znacznej liczby obywateli, którzy go słuchali jak króla. Łupieskie zagony zapuszczał w głąb toparchii Akrabatene i całej okolicy aż do Wielkiej Idumei. Pod wsią o nazwie Nain174 wzniósł wał obronny i miejsce to wykorzystywał w celu ubezpieczenia się jako twierdzę. W pewnym wąwozie, zwanym Ferete175, poszerzył liczne groty, inne uznał za odpowiednie do swoich celów i przeznaczył je na składnice skarbów i przechowalnie łupów. Gromadził w nich także zrabowane zbiory i tam też większość jego oddziałów miała swoją siedzibę. Jasne było, że oddział ten zaprawiał się i szykował do napaści na Jerozolimę.

5. Dlatego też zeloci z obawy przed jego knowaniem i chcąc uprzedzić męża rosnącego w groźną dla nich potęgę, wyruszyli z głównymi siłami i w pełnym rynsztunku przeciw niemu. Szymon wyszedł im na spotkanie i w stoczonej bitwie moc ich położył trupem, a resztę wpędził z powrotem do miasta. Nie mając odwagi szturmować muru swoim wojskiem, poniechał tego zamiaru i postanowił najpierw podbić Idumeę. Przeto stanąwszy na czele dwudziestu tysięcy ludzi pomaszerował ku jej granicom. Przywódcy Idumei pośpiesznie ściągnęli z kraju swoje najlepsze wojsko, w liczbie dwudziestu pięciu tysięcy mężów, a resztę ludzi pozostawili, aby strzegli swego mienia przed napadami sykariuszów z Masady i czekali na Szymona u swoich granic. Ten tutaj natarł na nich i po bitwie, którą toczył przez cały dzień, opuścił pole walki nie będąc ani zwycięzcą, ani zwyciężonym. Sam wycofał się do Nain, a Idumejczycy do swoich siedzib. Lecz niedługo potem Szymon znów wyprawił się na ich kraj z jeszcze liczniejszymi zastępami i rozbił obóz w pewnej wsi, noszącej nazwę Tekue176, a jednego ze swoich towarzyszy, imieniem Eleazar, wysłał do załogi leżącego w pobliżu Herodejonu177, aby ją nakłonił do poddania się. Strażnicy nie wiedząc, po co do nich przybył, przyjęli go przychylnie. Lecz kiedy on napomknął o poddaniu się, dobyli mieczów i ścigali go, aż ten, nie widząc możliwości dalszej ucieczki, rzucił się z muru w znajdującą się poniżej przepaść, ponosząc śmierć na miejscu. Idumejczycy, przestraszeni potęgą Szymona, postanowili wybadać, zanim doszłoby do walki, jakim wojskiem rozporządzają nieprzyjaciele.

6. Spełnienia tej usługi skwapliwie podjął się jeden z dowódców, Jakub178, zamyślając zdradę. Tedy wybrał się z Alurus179 - przy tej wsi bowiem zgromadziło się wojsko idumejskie - i przybył do Szymona. Ułożył się z nim, że najpierw wyda mu swoje ojczyste miasto, otrzymawszy przyrzeczenie pod przysięgą, że zawsze będzie piastował zaszczytne stanowisko. Nadto obiecał mu dopomóc przy zdobywaniu całej Idumei, po czym serdecznie ugoszczony przez Szymona otrzymał wspaniałe obietnice. Kiedy zaś powrócił do swoich, począł najpierw łgać, jakie to Szymon ma przeogromne siły, potem prowadził pokątne rozmowy z dowódcami i poprzez mniejsze grupy z całym wojskiem, aż w końcu nakłonił ich do wpuszczenia Szymona i oddania mu całej władzy bez walki. Jeszcze w czasie prowadzenia tych rozmów przez posłów wezwał Szymona do przybycia przyrzekając, że rozproszy Idumejczyków. Obietnicy tej dotrzymał. Kiedy bowiem wojsko Szymona już było blisko, dosiadł konia i uciekł ze swymi przekupionymi towarzyszami. Strach ogarnął cały tłum i nim doszło do walki wręcz, opuszczono szeregi, udając się, każdy na swoją rękę, do swoich domów.

7. I tak Szymon wtargnął do Idumei bez rozlewu krwi, czego się sam nawet nie spodziewał. Tutaj nagłym atakiem wziął najpierw miasteczko Hebron, gdzie obłowił się bogatym łupem i zagarnął ogromną ilość zboża. Jak opowiada tamtejsza ludność, Hebron jest miastem starszym nie tylko od każdego innego w tej krainie, ale i od Memfis w Egipcie180. Jak oblicza się, ma ono dwa tysiące trzysta lat. Wedle opowiadania praojciec plemienia żydowskiego, Abram, tu obrał sobie siedzibę po wyjściu z Mezopotamii i stąd właśnie jego potomkowie mieli wyruszyć do Egiptu181. Jeszcze dziś pokazują w tym miasteczku grobowce wzniesione ze wspaniałego marmuru i wykonane z wielkim kunsztem182. W odległości sześciu stadiów od miasta można

zobaczyć olbrzymie drzewo terpentynowe183, które, jak opowiadają, stoi tam do dziś od stworzenia świata. Stąd Szymon pomaszerował dalej poprzez całą Idumeę, nie tylko niszcząc wsie i miasta, lecz także pustosząc pola, ponieważ nie starczyło żywności dla takiej liczby ludzi; oprócz bowiem ciężkozbrojnych żołnierzy ciągnął za nim tłum liczący czterdzieści tysięcy głów. Lecz do zupełnego zniszczenia Idumei jeszcze więcej niż konieczność zaspokojenia potrzeb przyczyniło się jego okrucieństwo i nienawiść do narodu. I jak widzi się las zupełnie ogołocony z liści, gdy padnie nań szarańcza, tak za wojskiem Szymona pozostawała istna pustynia. Jedne miejscowości obrócili w perzynę, inne zrównali z ziemią, zniszczyli wszelką roślinność wzdłuż i wszerz krainy już to tratując ją, już to zużywając jako pożywienie, a urodzajną glebę uczynili swoim pochodem twardszą niż ziemia jałowa. Krótko mówiąc, po tym, co zostało zniszczone, nie pozostało nawet śladu istnienia.

8. Wydarzenie to znów wyrwało zelotów z bezczynności. Że zaś obawiali się zmierzenia się z Szymonem w otwartej bitwie, rozmieścili na przejściach zasadzki i porwali jego żonę wraz z jej liczną służbą. Potem powrócili do miasta uradowani, jakby przywiedli jako jeńca samego Szymona i spodziewali się, że on natychmiast odłoży broń i będzie błagał o oddanie mu żony. Tymczasem uprowadzenie jej nie wzbudziło w nim litości, lecz gniew. A kiedy przybył pod mur Jerozolimy, wściekłość swoją wyładowywał na każdym, którego napotkał, podobnie jak to czynią zranione zwierzęta, kiedy nie mogą dopaść tych, którzy je ugodzili. Chwytał tych, co wyszli po ziele lub opał poza bramy, bezbronnych i starców, brał ich na męki i mordował i tak wielką dyszał złością, że niemal wydawało się, iż pożre martwe ciała184. Wielu odsyłał do miasta z obciętymi rękami, chcąc zastraszyć wrogów, a zarazem poróżnić lud z winnymi wszystkiemu przywódcami. Ludziom tym kazał mówić, że Szymon przysiągł na Boga, który czuwa nad wszystkim, że jeśli zaraz nie oddadzą mu żony, rozbije mur i tak samo postąpi z wszystkimi mieszkańcami miasta, nie oszczędzając nikogo bez różnicy wieku i nie bacząc na to, czy ktoś jest winny, czy nie. Groźby te tak przeraziły nie tylko lud, lecz także i zelotów, że odesłali mu żonę. Ułagodzony takim sposobem, położył kres, choć na krótko, nieustającym mordom.

9. Nie tylko Judea stała się widownią buntu i wojny domowej, lecz także Italia. Zamordowano bowiem Galbę na samym środku Forum Romanum185, a Oton obwołany cezarem toczył wojnę z Witeliuszem, który ze swej strony pretendował do władzy; jego zaś wybrały stojące w Germanii legiony. Gdy doszło do bitwy pod Bedriacum186 w Galii z wodzami Witeliusza, Welensem i Cecyną187, w pierwszym dniu szala zwycięstwa przechylała się na stronę Otona, a w drugim - wojsk Witeliusza. Rzeź była tam straszna, a Oton, dowiedziawszy się o poniesionej klęsce, odebrał sobie życie w Brixellum, sprawując władzę najwyższą trzy miesiące i dwa dni188. Jego wojsko przeszło do wodzów Witeliusza, który z wszystkimi siłami pomaszerował do Rzymu. Tymczasem Wespazjan opuścił Cezareę w piątym dniu miesiąca Daisios189 i ruszył na nie podbite jeszcze okolice Judei. Posuwając się w górzyste tereny zajął dwie toparchie, zwane gofnijską i akrabeteńską, następnie miasteczka Betela i Efraim190, w których pozostawił załogę, i podążył ze swoją jazdą aż do Jerozolimy, przy czym moc ludzi napotkanych położył trupem i niemało wziął do niewoli. Cerealiusz191, jeden z jego dowódców, stanąwszy na czele oddziału jazdy i piechoty pustoszył tak zwaną Górną Idumeę, wziął za pierwszym uderzeniem miasteczko Kafetrę192, niesłusznie noszące to miano, i puścił je z dymem, następnie uderzył na inne o nazwie Kafarabis193 i począł je oblegać. Otaczał je bardzo silny mur i Cerealiusz liczył się z tym, że będzie musiał tu dłużej zabawić, gdy tymczasem mieszkańcy nagle otworzyli bramy i wyszedłszy jako błagalnicy z gałązkami oliwnymi, poddali się. Cerealiusz, doprowadziwszy ich do uległości, podążył ku innemu, bardzo staremu grodowi, którym był Hebron. Leży on, jak rzekłem194, w okolicy górskiej niedaleko od Jerozolimy. Wtargnąwszy doń siłą, wyciął w pień całą pozostałą na miejscu ludność, czy to byli ludzie młodzi, czy starzy, a samo miasto spalił. Tak więc, wziąwszy pod swoją władzę wszystkie umocnione miejsca oprócz zajętych przez rozbójników twierdz -

Herodejonu, Masady i Macherontu, Rzymianie już tylko jeden cel mieli przed sobą - zdobycie Jerozolimy.

10. Skoro Szymon wyrwał z rąk zelotów swoją żonę, znów zwrócił się do niedobitków Idumei i nękając naród ze wszystkich stron zmusił mnóstwo ludzi do ucieczki do Jerozolimy. Sam postępował za nimi aż do miasta, znowu otoczył mur pierścieniem i każdego robotnika, który wychodził do prac na pola, zabijał. Tak więc na zewnątrz miasta stał Szymon, budząc większą grozę wśród ludu niż Rzymianie, a wewnątrz sroższi od obu tamtych zeloci, między którymi przechodzili wszystkich zbrodniczą pomysłowością i zuchwałością żołnierze kontyngentu galilejskiego. To oni pomogli Janowi dojść tak wysoko, a ten z kolei, opierając się na władzy, którą osiągnął, odwzajemniał się za to, pozwalając im czynić wszystko, co tylko kto zapragnął. Pałali wprost nienasyconą żądzą łupów. Przeszukiwanie domów zamożniejszych obywateli, mordowanie mężów, hańbienie niewiast - to była dla ich zwyczajna igraszka. Przepijali swoje łupy jeszcze krwią ociekające i bez skrupułów z samego przesytu naśladowali zwyczaje kobiece, trefiąc sobie włosy, przywdziewając szaty niewieście, nakraplając się wonnościami i podmalowując oczy dla upiększenia195 się. Nie tylko w stroju, lecz i w namiętnościach chcieli upodobnić się do niewiast i tak daleko posunęli się w rozwiązłości, że wymyślali nawet zakazane miłostki, tarzali się po mieście jak w domu nierządu i całe skalali nieczystymi czynami. Chociaż z oblicza wyglądali na niewiasty, prawą ręką zadawali śmiertelne ciosy. Zbliżając się drobnym krokiem, nagle zamieniali się w wojowników i wyciągając spod chalamid miecze, przeszywali każdego, kto się nawinął. Ci, którzy uciekli przed Janem, wpadali w ręce jeszcze bardziej krwiożerczego Szymona, a ten, kto uszedł od tyrana wewnątrz murów, ginął od miecza drugiego tyrana przed bramami. Przed tymi, którzy chcieli zbiec do Rzymian, wszystkie drogi ucieczki zostały zamknięte.

11. W wojsku Jana doszło do buntu przeciw niemu. Cała jego część idumejska oderwała się i powstała przeciwko tyranii zarówno z zawiści, że doszedł do tak wysokiego stanowiska, jak i z nienawiści wywołanej jego okrucieństwem196. Kiedy doszło do walki, zabili wielu zelotów, a resztę wpędzili do pałacu królewskiego, który zbudowała Grapte. Była to krewniaczka króla Adiabene Izasa197. Razem z nimi wpadli tam Idumejczycy, wyparli stamtąd zelotów do świątyni, po czym rzucili się na rabunek Janowego mienia. We wspomnianym pałacu zwykł on zatrzymywać się i zgromadził łupy zdobyte swoją tyrańską władzą198. Tymczasem rozproszony po mieście tłum zelotów przyłączył się do tych, którzy schronili się do świątyni, i Jan czynił już przygotowania, aby ich poprowadzić na lud i Idumejczyków. Ci ostatni, będąc lepszymi żołnierzami, nie tyle obawiali się ich ataku, ile żeby nie popełnili jakiegoś szaleństwa - nie wymknęli się ze świątyni nocą, ich nie wycięli i miasta nie podpalili. Zebrali się przeto z arcykapłanami i radzili, jak by się zabezpieczyć przed taką napaścią. Bóg jednak postanowienia te obrócił na ich szkodę. Środek, który wymyślili na swoją obronę, okazał się gorszy od zagłady. Aby więc obalić Jana, postanowili przyjąć Szymona i jako błagalnicy sprowadzić do siebie drugiego tyrana. Uchwałę tę wykonano. Wysławszy tedy arcykapłana Mattiasa199 prosili Szymona, przed którym sami tak bardzo drżeli, aby wszedł do miasta. Do prośby przyłączyli się także ci, którzy uciekli z Jerozolimy przed zelotami i tęsknili za swymi domami i majątkami. Szymon zgodził się z wyniosłą łaskawością zostać ich władcą i wkroczył jako wyzwoliciel miasta od zelotów, radośnie witany przez lud jako zbawca i obrońca. Kiedy zaś stanął tam ze swoim wojskiem, myślał tylko o zabezpieczeniu swojej władzy, a tych, którzy go prosili, uważał za takich samych wrogów jak tych, przeciw którym go wezwano.

12. Takim sposobem w trzecim roku wojny, w miesiącu Ksantiku200 Szymon stał się panem Jerozolimy. Jan i tłum zelotów mieli odcięte wszystkie wyjścia ze świątyni, stracili swój dobytek w mieście (rozgrabili go natychmiast zwolennicy Szymona) i zaczęli wątpić w możliwość ocalenia. Szymon uderzył na świątynię z pomocą ludu, lecz przeciwnicy, zająwszy stanowiska na krużgankach i blankach, odpierali ataki. Wielu ze zwolenników

Szymona padło i niemało było rannych. Zeloci bowiem mogli z wyższych stanowisk łatwo razić celnymi strzałami. Mimo przewagi, jaką dawało im położenie, wznieśli nadto cztery potężne wieże, aby móc miotać pociski z jeszcze wyższych stanowisk: jedną w północno-wschodnim rogu, drugą powyżej Ksystos201, trzecią w innym rogu - naprzeciwko Dolnego Miasta202. Ostatnią zbudowano nad dachem pastoforii203, gdzie według dawnego zwyczaju stawał jeden z kapłanów i dźwiękiem trąbki ogłaszał w porze popołudniowej każdy nadchodzący, a wieczorem innego dnia każdy kończący się siódmy dzień, aby zapowiedzieć ludowi, kiedy ma wstrzymać się od pracy, a kiedy ją wznowić204. Na owych wieżach ustawili katapulty, balisty, łuczników i procarzy. Odtąd Szymon czynił już tylko nieśmiałe ataki, ponieważ wielu jego ludzi zaczęło tracić odwagę, lecz dzięki przewadze liczebnej mógł się jeszcze trzymać. Wszelako pociski miotane z machin205 na daleką odległość powodowały w jego szeregach wielkie straty.

Rozdział X

1. Około tego samego czasu przyszły i na Rzym ciężkie chwile. Z Germanii przybył tam właśnie Witeliusz206, ciągnąc za sobą oprócz wojska także wielką rzeszę, a nie mając dość miejsca dla żołnierzy w wyznaczonych kwaterach, cały Rzym zamienił w jeden obóz, zapełniając każdy dom ciężkozbrojnymi. Ci zaś, widząc bogactwo Rzymian, do jakiego oczy ich nie nawykły, otoczeni zewsząd blaskiem srebra i złota z trudem tylko mogli opanować chciwość w takiej mierze, żeby nie oddać się grabieży i nie zabijać każdego, kto by stanął na drodze. Tak się rzeczy miały w Italii.

2. Wespazjan, po ujarzmieniu całej okolicy Jerozolimy, powrócił do Cezarei, gdzie doszły go wieści o zaburzeniach w Rzymie i o objęciu władzy cesarskiej przez Witeliusza. Choć doskonale wiedział, jak należy słuchać i rozkazywać, wiadomość ta wielce go oburzyła. Władca, który jak szalony wyciągnął swoje ręce po tron, jakby był wolny, zasługiwał w jego oczach tylko na pogardę. Tak głęboko bolał nad nieszczęściem, że nie mógł znieść tej męki ani też w chwili, gdy jego ojczyzna była wystawiona na zniszczenie, znaleźć czas na prowadzenie wojen z innymi narodami. Ale jak gniew pobudzał go do wystąpienia w jej obronie, tak znów odstraszała go od tego świadomość odległości od Rzymu. Los bowiem mógł spłatać mu niejednego figla zanim zdołałby przeprawić się do Italii, zwłaszcza że musiałby płynąć porą zimową. Te względy skłaniały go do pohamowania szarpiącego nim gniewu.

3. Jednakże wodzowie jego i żołnierze na koleżeńskich spotkaniach otwarcie radzili nad koniecznością doprowadzenia do przewrotu. „Żołnierze w Rzymie - wykrzykiwali pełni oburzenia - którzy żyją w zbytku i drżą na samą wieść o wojnie, wybierają do objęcia najwyższej władzy, kogo im się podoba i obwołują cezarów, kierując się nadzieją osobistej korzyści. My tymczasem, którzyśmy ponieśli tak ciężkie trudy i pod hełmem mamy osiwiałe głowy, innym pozostawiamy ten przywilej i to mając między sobą godniejszego męża do sprawowania władzy. Czyż będziemy mieć kiedy taką jak teraz sposobność, aby mu odpłacić za okazaną nam życzliwość? O tyle Wespazjan ma lepsze od Witeliusza prawo do objęcia władzy cesarskiej, o ile my sami lepsi jesteśmy od tych, którzy tamtego wybrali. Musieliśmy bowiem toczyć nie mniej ciężkie wojny niż legiony z Germanii i nie ustępujemy siłą bojową tym, którzy stamtąd wprowadzili tyrana. Sprawa nie musi się zresztą rozstrzygnąć orężem, gdyż ani senat, ani lud rzymski nie będzie chciał znosić rozpusty Witeliusza zamiast wstrzemięźliwości Wespazjana i wybrać na swojego władcę brutalnego tyrana208 zamiast dobrego wodza i człowieka bezdzietnego zamiast ojca. Pokój bowiem najlepiej może być zapewniony przez prawowite następstwo tronu209. A jeśli sprawowanie władzy wymaga doświadczenia wieku, to mamy je w osobie Wespazjana, a jeśli młodzieńczej krzepkości - jest ona w osobie Tytusa. W ten sposób z wieku ich obu będzie można odnieść korzyść. Do tego jeszcze obwołani przez nas mężowie nie tylko będą rozporządzali tą siłą, jaką my im zapewnimy - a mamy trzy legiony210 i zastępy posiłkowe od królów - ale za nimi staną wszystkie wojska, które są na Wschodzie i w Europie i znajdują się dość daleko, aby czuć

strach przed Witeliuszem, tak samo nasi sprzymierzeńcy w Italii, brat Wespazjana i jego drugi syn211. Ten ostatni pociągnie za sobą sporo wybitnej młodzieży, pierwszemu zaś już powierzono ochronę miasta, co dla dokonania zamachu na najwyższą władzę ma niemałe znaczenie. Krótko mówiąc, jeśli będziemy ociągać się, senat sam może powołać męża, którym wzgardzili żołnierze, choć zestarzeli się w jego służbie".

4. Takie to rozmowy wiedli z sobą żołnierze, spotykając się w grupach. Potem zgromadzili się wszyscy razem i dodając sobie wzajemnie odwagi, obwołali publicznie Wespazjana cezarem213 i wezwali go do ratowania zagrożonego cesarstwa. Tego już od dawna los państwa napawał wielką troską, lecz nigdy nie myślał o tym, aby miał sam objąć ster rządów. Wprawdzie mniemał, iż zasługuje na to przez swoje czyny, lecz wolał żyć jako zwykły obywatel niż dzielić z wybitnym stanowiskiem także niebezpieczeństwa214. Gdy więc nie chciał się na to zgodzić, wodzowie jeszcze bardziej nań nalegali, a żołnierze obstąpili go dookoła z dobytymi mieczami grożąc, że zabiją go, jeśli nie zgodzi się wieść godnego siebie życia. Wespazjan z całą mocą wyłuszczał różne powody, dla których uchylał się od przyjęcia tej godności, lecz w końcu, nie mogąc ich przekonać, ustąpił przed wolą swoich wyborców215.

5. Mucianus216 i inni wodzowie wzywali go, aby mając pod swoją władzą także pozostałe wojska ruszył na wszystkich swoich przeciwników. Lecz on postanowił najpierw opanować Aleksandrię wiedząc, że Egipt jako spichrz zbożowy stanowi niezwykle ważną część cesarstwa217. Spodziewał się, że jeśli nim zawładnie, to nawet choćby wojna się przeciągała, zmusi Witeliusza do ustąpienia, gdyż lud rzymski nie będzie chciał cierpieć głodu. Nadto pragnął przejąć dwa legiony stacjonujące w Aleksandrii218. Myślał także o tym, aby z kraju tego219 uczynić sobie bastion w zmiennych kolejach losu. Jest on bowiem trudno dostępny od strony lądu i pozbawiony portu od strony morza. Od zachodu osłaniają go bezwodne obszary Libii, od południa Syene220, która jest granicą oddzielającą go od Etiopów, oraz niespławne wodospady rzeki, od wschodu Morze Czerwone, które rozlewa się aż do Koptos221. Na północy barierę stanowią tereny ciągnące się od Syrii i tak zwane Morze Egipskie, zupełnie pozbawione przystani. Tak to Egipt otoczony jest jakby wałem ze wszystkich stron. Długość jego od Peluzjum do Syene wynosi dwa tysiące stadiów, droga wodna od Plintine do Peluzjum trzy tysiące sześćset stadiów222. Nil jest spławny aż do miasta Elefantine223, poza które nie pozwalają płynąć dalej wodospady; o nich wspomnieliśmy wyżej. Do portu224 w Aleksandrii trudno zawijać okrętom nawet w czasie pokoju. Wjazd do niego jest bowiem wąski i wskutek raf podwodnych droga nie biegnie prosto, lecz prowadzi przez zakręty. Lewą stronę ochrania sztucznie wzniesiony wał, a po prawej leży wyspa Faros, dźwigająca ogromną wieżę, która daje znaki świetlne wpływającym okrętom na trzysta stadiów, aby w porze nocnej mogły zarzucić kotwice w pewnej odległości ze względu na trudny wjazd do portu. Wokół tej wyspy wzniesiono ludzkimi rękami ogromne groble. Bijące w nie fale morskie i rozbijające się o przeciwległe wały czynią drogę wzburzoną, a wjazd z powodu ciasnoty niebezpieczny. Wewnątrz jednak port jest zupełnie zaciszny i rozciąga się na trzydzieści stadiów225. Tutaj przywozi się wszystkie towary, których brak dla zaspokojenia potrzeb kraju, a co z własnych dóbr zbywa, rozwozi się po całym świecie.

6. Jest przeto zrozumiałe, że Wespazjan starał się zawładnąć tym krajem gwoli umocnienia całego cesarstwa. Dlatego też natychmiast napisał do zarządcy Egiptu i Aleksandrii Tyberiusza Aleksandra226, powiadamiając go o tym, jaka jest wola wojska i że, będąc zmuszonym wziąć na swoje barki ciężar najwyższej władzy w państwie, pragnie mieć w nim współpracownika i pomocnika. Aleksander przeczytawszy list z wielką chęcią wezwał legiony i ludność do złożenia przysięgi wierności dla Wespazjana. Obie strony powitały żądanie to bardzo przychylnie, ponieważ znano dzielność owego męża z czasów, kiedy kierował wyprawą w bliskim sąsiedztwie. Aleksander, któremu poruczono troskę o sprawy państwa, czynił także przygotowania na powitanie Wespazjana. Wieść o nowym władcy obwołanym na Wschodzie rozeszła się lotem błyskawicy. Każde miasto witało uroczyście dobrą nowinę

i składało ofiary za jego pomyślność. Legiony w Mezji i w Pannonii227, które niedawno nurtowały nastroje niezadowolenia z powodu zuchwałości Witeliusza, z tym większą chęcią złożyły przysięgę na wierność Wespazjanowi jako swojemu najwyższemu wodzowi. On tymczasem wyruszył z Cezarei i przybył do Berytu, gdzie czekały na niego liczne poselstwa z Syrii jako też z innych prowincji, przynosząc wieńce od poszczególnych miast i uchwały gratulacyjne. Zjawił się także zarządca tej prowincji Mucjanus228, donosząc mu o dobrych nastrojach wśród ludów i przysięgach złożonych przez poszczególne miasta.

7. Skoro wszędzie szczęście mu dopisywało, a sprawy brały obrót po większej części podług jego życzenia, Wespazjanowi narzucała się myśl, że nie mógłby osiągnąć władzy bez pomocy opatrzności Bożej i że jakieś sprawiedliwe zrządzenie przeznaczenia oddało w jego ręce rządy nad światem. Przypomniał sobie bowiem różne znaki229, z których wiele zupełnie jasno zapowiadało osiągnięcie władzy cesarskiej, a także słowa Józefa, który odważył się jeszcze za życia Nerona nazwać go cesarzem230. Przestraszył się na myśl o tym, że mąż ów pozostaje jeszcze u niego w okowach i wezwawszy Mucjanusa oraz innych wodzów i przyjaciół, opowiedział dokładnie o jego dzielnych czynach i trudnościach, jakie stwarzał przy obleganiu Jotapaty, następnie o jego przepowiedniach, w które sam powątpiewał, uważając je za czyste wymysły podyktowane strachem; jednak czas i późniejsze wydarzenia udowodniły, że pochodziły z Bożego natchnienia. „Byłoby rzeczą haniebną - powiedział - aby ten, który przepowiedział mi wyniesienie do władzy i stał się narzędziem głosu Bożego, był ciągle tylko jeńcem i musiał znosić los więźnia".

Kazał przeto stawić przed sobą Józefa i uwolnić go z kajdan. Gdy zaś dowódcy po tym nagrodzeniu obcego człowieka spodziewali się, że i oni otrzymają wspaniałe zaszczyty, stojąc obok ojca Tytus rzekł doń: „Słuszne byłoby, ojcze, wraz z kajdanami zdjąć z Józefa także piętno hańby. Jeśli nie tylko uwolnimy go z więzów, ale i zniszczymy je, to stanie się równy temu, który nigdy nie był w okowach". Tak bowiem postępuje się z tymi, których niesłusznie zakuto w kajdany. Wespazjan zgodził się na to i wtedy wystąpił pewien mąż, który rozciął łańcuch siekierą231. W taki to sposób Józef otrzymał w nagrodę za przepowiednię pełnię praw obywatelskich, a jego zdolność odsłaniania przyszłych wydarzeń spotykała się z wielkim zaufaniem.

Rozdział XI

1. Wespazjan udzielił posłuchania poselstwom i po obsadzeniu poszczególnych urzędów podług sprawiedliwości i zasług przybył do Antiochii. Tutaj zastanawiał się, w którą stronę skierować swoje kroki, i uznał, że sprawy w Rzymie są ważniejsze od marszu na Aleksandrię. Uważał, że miasto to mocną dzierży w swym ręku, a tam z winy Witeliusza panowało ogólne zamieszanie. Wysłał tedy do Italii Mucjanusa, dając mu znaczne siły złożone z jazdy i wojska pieszego. Ponieważ ten obawiał się płynąć w czasie pełnej zimy, powiódł wojsko lądem przez Kapadocję i Frygię232.

2. Tymczasem także Antoniusz Primus233 zabrał trzeci legion z Mezji (tam bowiem sprawował dowództwo) i spiesznie ruszył do walki z Witeliuszem. Ten zaś wyprawił przeciw niemu Alienusa Cecynę z wielkimi siłami, darząc zaufaniem tego męża po zwycięstwie, które odniósł nad Otonem234.Cecyna podążył szybkim marszem z Rzymu i spotkał Antoniusza pod Kremoną235 (jest to miasto galijskie, które leży na granicy Italii). A skoro spostrzegł tam ogromną liczbę nieprzyjaciół w dobrej sprawności bojowej, nie miał odwagi stanąć do walki z nimi. Uważając, że odwrót byłby już niebezpieczny, zamyślił zdradę. Zwoławszy tedy podległych sobie setników i trybunów, nakłonił ich, aby przeszli do Antoniusza, przedstawiając położenie Witeliusza w ciemnych barwach i wychwalając potęgę Wespazjana. Pierwszy - mówił - ma jedynie tytuł władcy, drugi siłę; lepiej dla nich samych będzie, jeśli naprzód zdecydują się z konieczności uczynić cnotę i w sytuacji, kiedy grozi im niechybna klęska, odwrócić niebezpieczeństwo mądrym postanowieniem. Wespazjan bowiem jest w stanie i bez nich osiągnąć to, czego mu jeszcze brakuje, a Witeliusz nawet z ich pomocą nie utrzyma tego, co już ma.

3. Przytaczając wiele takich argumentów, Cecyna przekonał ich i prze-

szedł ze swoim wojskiem do Antoniusza. Lecz już tej samej nocy żołnierze poczęli żałować swojego postępku i żywić obawy, czy ten, który ich posłał, nie okaże się zwycięzcą. Przeto dobywszy mieczów rzucili się na Cecynę chcąc go zabić. I byliby niechybnie tego dokonali, gdyby nie przypadli do nich trybunowie i nie ubłagali ich, aby tego nie czynili. Żołnierze darowali mu życie, lecz związali zdrajcę, zamierzając odesłać go do Witeliusza236. Skoro dowiedział się o tym Primus, natychmiast zebrał swoich żołnierzy i poprowadził ich w pełnym rynsztunku na zbuntowanych. Ci, stanąwszy do walki, stawiali krótki opór, lecz później zmuszeni do ucieczki usiłowali zbiec do Kremony. Primus jednak na czele swojej jazdy odciął im drogi wejścia i okrążywszy ogromną liczbę przed miastem wybił do nogi. Razem z pozostałą częścią wtargnął do miasta, które pozwolił żołnierzom rozgrabić. Wtedy to zginęło dużo obcych kupców, niemało też obywateli oraz cała armia Witeliusza w liczbie trzydziestu tysięcy dwustu ludzi237. Ze swoich żołnierzy z Mezji Antoniusz stracił cztery tysiące pięćset. Uwolnił Cecynę i posłał do Wespazjana, aby mu doniósł o tym, co się wydarzyło. Ten po przybyciu do niego doznał łaskawego przyjęcia i mógł zatrzeć hańbę zdrady, otrzymując nieoczekiwane zaszczyty.

4. Na wiadomość, że Antoniusz jest już blisko, także Sabinus238 w Rzymie nabrał odwagi i ściągnąwszy oddziały straży nocnej239, zajął nocą Kapitol. Skoro zaś nastał dzień, przyłączyło się doń wielu przedniejszych mężów, wśród nich także bratanek jego Domicjan, z którym wiązano największe nadzieje zwycięstwa. Witeliusz mniej niepokoił się Primusem, a cały gniew swój obrócił na tych, którzy wraz z Sabinusem zbuntowali się, i będąc z natury człowiekiem okrutnym i żądnym krwi szlachetnej, posłał część wojska, które przybyło z nim z Germanii, aby uderzyło na Kapitol. Zarówno ci żołnierze, jak i walczący ze świątyni błysnęli niejednym dzielnym czynem, ale w końcu wojska z Germanii, mając liczebną przewagę, zdobyły wzgórze. Domicjanowi240 wraz z licznymi wybitnymi mężami rzymskimi udało się cudownie uratować, lecz cała pozostała masa wojska została w pień wycięta. Sabinusa zaprowadzono do Witeliusza i stracono, a świątynię żołnierze ograbili z darów wotywnych i podpalili241. Dzień później nadciągnął Antoniusz ze swoim wojskiem. Na jego spotkanie wyszli żołnierze Witeliusza i w bitwie, która rozgorzała w trzech punktach Rzymu242, wszyscy wyginęli. Wtedy wyszedł z pałacu pijany Witeliusz i jakby czując zbliżający się koniec, obficiej korzystał z rozrzutnego stołu. Wleczono go pośrodku ludu nie szczędząc mu wszelkich zniewag, po czym zamordowano w samym środku miasta243. Panował on osiem miesięcy i pięć dni244. Gdyby los pozwolił mu żyć dłużej, to - wydaje mi się - nie starczyłoby całego cesarstwa na zaspokojenie jego rozpustnych zachcianek. Innych zabitych naliczono pięćdziesiąt tysięcy. Działo się to wszystko trzeciego dnia miesiąca Apellajos245. Nazajutrz wkroczył ze swoim wojskiem Mucjanus i powstrzymał żołnierzy Antoniusza od dalszego rozlewu krwi (ciągle bowiem jeszcze przeszukiwali oni domy i mordowali nie tylko licznych żołnierzy Witeliusza, lecz i mieszkańców, w których widzieli jego zwolenników, a wściekłość nie pozwalała im na dokładne sprawdzenie). Wtedy Mucjanus kazał wystąpić Domicjanowi i przedstawił go ludowi jako męża, który będzie sprawował władzę w państwie do czasu przybycia ojca. Lud, uwolniony od zmory strachu, z radością przyjął Wespazjana na cezara i uroczyście obchodził w jednym czasie ustalenie się jego władzy i obalenie Witeliusza.

5. Kiedy Wespazjan przybył do Aleksandrii, nadeszły pomyślne dlań wieści z Rzymu i zjawiły się poselstwa246 z życzeniami ze wszystkich stron jemu podległej ziemi zamieszkanej, a miasto największe po Rzymie okazało się za ciasne dla przyjęcia takiej rzeszy. Skoro już całe cesarstwo dzierżył w swoim ręku, a państwo rzymskie wbrew nadziei zostało ocalone, Wespazjan znów swój wzrok skierował na nie podbite jeszcze części Judei. Sam pragnął odpłynąć do Rzymu, jak tylko zima się skończy, i z wielkim pośpiechem załatwiał sprawy w Aleksandrii247. Syna Tytusa natomiast wyprawił z doborowymi zastępami na podbój Jerozolimy. Tytus posuwał się lądem aż do Nikopolis, odległego o dwadzieścia stadiów od Aleksandrii. Tam załado-

wał swoje wojska na okręty wojenne i popłynął w górę Nilu aż do miasta Tmuis przez okręg Mendesios. Tutaj zszedł na ląd i podjąwszy marsz spędził noc w miasteczku o nazwie Tanis. Drugie miejsce postoju miał w Herakleopolis, a trzecie w Peluzjum248. Tu dał wojsku dwa dni odpoczynku, a w trzecim przeprawił się przez ujście rzeczne pod Peluzjum i po jednym dniu marszu przez pustynię rozbił obóz w pobliżu świątyni Zeusa Kasjosa249, a nazajutrz w Ostrakine250. W tym miejscu postoju brak było wody i mieszkańcy musieli ją sprowadzać z innych miejsc. Kolejnym miejscem jego odpoczynku była Rinokorura251, skąd dotarł do czwartego, którym była Rafia, miasto, od którego zaczyna się Syria. Piąty obóz rozbił w Gazie, a stąd pomaszerował do Askalonu, następnie do Jamnii, potem do Joppy, a na koniec z Joppy doszedł do Cezarei252, którą wyznaczył na miejsce zborne dla pozostałych wojsk.

323

KSIĘGA PIĄTA

Rozdział I

1. Kiedy Tytus przemierzył takim sposobem, jak opisaliśmy wyżej, pustynię rozpościerającą się poprzez Egipt aż do Syrii, dotarł do Cezarei, gdzie postanowił najpierw wojska swoje uporządkować. Jeszcze w owym czasie, kiedy przebywał w Aleksandrii i pomagał ojcu przy utrwalaniu władzy, którą właśnie Bóg złożył w ich ręce, zdarzyło się, że wewnętrzne spory w Jerozolimie, które dosięgły szczytu, doprowadziły do powstania trzech ognisk. Jedna ze stron bowiem podniosła oręż przeciw sobie samej, co zresztą można by uznać za wydarzenie pomyślne i wyraz sprawiedliwości, ponieważ doszło do tego między złoczyńcami. Co się zaś tyczy napaści zelotów na lud, co dla miasta stało się pierwszym krokiem do katastrofy1, to już opowiedzieliśmy

dokładnie, jak to się zaczęło i jak niezmiernie zgubne pociągnęło za sobą skutki2. Można bez obawy pomyłki powiedzieć, że w łonie buntu zrodził się drugi bunt, podobnie jak wściekłe zwierzę z braku innego pożywienia wbija kły we własne ciało.

2. Eleazar3 bowiem, syn Szymona, ten właśnie, który już na samym początku doprowadził do zerwania zelotów z ludem i wycofania się ich do świętego okręgu, teraz odłączył się od nich rzekomo oburzony zbrodniami, których Jan dopuszczał się każdego dnia (nie zaprzestał on bowiem mordowania), a naprawdę z tej przyczyny, że nie mógł znieść nad sobą tyrana, który nastał później od niego, sam pałając żądzą władzy i pragnieniem zagarnięcia niepodzielnych rządów w swoje ręce. Pociągnął zaś za sobą spośród możnych obywateli Judesa, syna Chelikasa, Szymona, syna Esrona, i oprócz nich nie mniej znakomitego męża Ezechiasza, syna Chobara. A że za każdym z nich poszło sporo zelotów, opanowali wewnętrzny okrąg świątynny i umieścili oręż nad świętymi bramami4 na świętych fasadach. Mając w bród żywności, poczuli się pewni siebie, albowiem jako ludzie, dla których nie było niczego zakazanego, mogli pełnymi garściami czerpać z poświęconych darów. Jedna tylko trapiła ich zmora - szczupłość własnych szeregów - i dlatego przeważnie siedzieli cicho i nie ruszali się z miejsca. Co się tyczy Jana, to o ile mnoga liczba mężów dawała mu przewagę, o tyle niedogodne położenie było dlań niekorzystne: mając nieprzyjaciół nad swoją głową ani nie mógł bezkarnie ich atakować, ani też palony gniewem pozostawać bezczynnie. I choć ponosił cięższe straty, niż sam zadawał zwolennikom Eleazara, mimo to nie uspokoił się. Przeto dochodziło do nieustannych wypadów i obrzucania się pociskami, a świątynię, gdziekolwiek spojrzeć, kalała krew mordowanych.

3. Natomiast Szymon, syn Giorasa (przyzwał go lud, znajdując się w rozpaczliwym położeniu, w nadziei uzyskania pomocy, ale sprowadził sobie na głowę tyrana5), zajął Górne Miasto i znaczną część Dolnego. A że z ludźmi Jana walczono od góry, tym gwałtowniej na nich nacierał atakując ich od dołu, tak jak oni z kolei tamtych, co znajdowali się nad nimi. I stało się tak, że Jan, walcząc na dwie strony, ponosił tak samo łatwo straty, jak zadawał, i jak sam miał bardziej niedogodne położenie względem Eleazara, gdyż znajdował się niżej, tak znów górował wyższym stanowiskiem nad ludźmi Szymona6. Dlatego też mógł on dzielnie odpierać ataki z dołu, walcząc z bliska, a tych, którzy od świątyni rzucali oszczepy z góry, trzymać w szachu, puszczając w ruch machiny. Miał bowiem sporo skorpionów, katapult i balist7, którymi nie tylko odpierał napastników, lecz także zabijał niemało ofiarników. Chociaż bowiem zeloci nie cofali się przed żadnym czynem bezbożnym, jednak wpuszczali ludzi pragnących złożyć ofiary - miejscowych z podejrzliwością i ostrożnością, a przybyszów po starannym przeszukaniu8. A jeśli udało im się ubłagać srogich strażników przy wejściach9, stawali się przypadkowymi ofiarami zamieszek. Miotane bowiem z machin pociski leciały z taką siłą, że dosięgały ołtarza i Przybytku, godząc w ofiarników i kapłanów. I niejeden z tych, co z krańców ziemi przybywali do tego sławnego i dla wszystkich ludzi świętego miejsca, ponosił śmierć, zanim poszły pod nóż zwierzęta ofiarne, plamiąc krwią własną ołtarz otaczany czcią przez Greków i barbarzyńców. Trupy tubylców i obcych przybyszów, kapłanów i świeckich leżały pospołu w stosach, a krew wyciekająca z ciał różnych ludzi, poległych na dziedzińcach Bożych, zbierała się w kałuże. Czyż10 z tak wielkim nieszczęściem można porównać to, co wycierpiałoś, o najszczęśliwsze ze wszystkich miast, od Rzymian, którzy wkroczyli w twoje mury, aby oczyścić cię ogniem11 od skalania krwią bratnią? Nie byłoś już miejscem Bożym ani nie mogłoś trwać dłużej, stając się polem śmierci swych dzieci, a z Przybytku czyniąc cmentarzysko ofiar bratobójczej wojny. Wszelako mogłobyś jeszcze oczekiwać lepszego losu, jeżelibyś kiedyś zechciało przebłagać tego Boga, który skazał cię na zagładę. Ale prawo historii każe zamilknąć własnym uczuciom, gdyż nie tu miejsce na wylewanie osobistych żalów, lecz na opowiadanie zdarzeń12. Przechodzę tedy do opisu dalszych losów powstania.

4. Kiedy spiskujący przeciwko miastu wrogowie rozbili się na trzy obozy, zwolennicy Eleazara, którzy mieli pieczę na pierwocinach płodów, w pi-

jackim szale obrócili się przeciwko ludziom Jana; ci zaś ze swoim wodzem ograbiali mieszkańców i oręż swój skierowali na Szymona. Tamten także, walcząc z wrogimi sobie powstańcami, uważał miasto za spichrz żywności. Ilekroć wzięto go w dwa ognie, Jan ustawiał swoich ludzi w przeciwne strony: napastników podchodzących z miasta odpierał pociskami z krużganków, a miotających oszczepy od świątyni przy pomocy machin. Jeśli niekiedy miał chwilę wytchnienia od ataków z góry - nieraz tamtych pijaństwo i zmęczenie zmuszało do bezczynności - z tym większą zuchwałością i znaczniejszymi zastępami czynił wypady na ludzi Szymona. Do jakiejkolwiek zapuścił się części miasta, od razu podpalał domy zapełnione zbożem i wszelakiego rodzaju zapasami, a po jego odejściu z kolei napadał Szymon i czynił to samo. Wydawało się, jakby umyślnie działali na korzyść Rzymian i niszczyli zapasy, które miasto zgromadziło na czas oblężenia, podcinając ścięgna jego siły13. Skutek zaś był taki, że wokół świątyni wszystko obrócono w zgliszcza, miasto, które stało się teatrem bratobójczej wojny, zamieniono w pustynię i z dymem puszczono bez mała cały zapas zboża, którego starczyłoby na wiele lat oblężenia. Gród ten wzięto ostatecznie głodem, czego najmniej można by było oczekiwać, gdyby sami przedtem nie utorowali ku temu drogi.

5. I tak z winy spiskujących wrogów i ich zgrai miasto ze wszystkich stron ogarnął płomień wojny, a lud, znajdujący się pośrodku, rozszarpywano jakby jedno ogromne ciało. Starcy i kobiety pogrążeni w ostatecznej rozpaczy [w obliczu tych nieszczęść domowych14] modlili się o nadejście Rzymian i z utęsknieniem oczekiwali wojny z zewnętrznym wrogiem, aby ich wyzwoliła od wewnętrznych utrapień. Głębokie przygnębienie i strach ogarnęły serca uczciwych mieszkańców: ani bowiem nie było sposobności, by coś uradzić w celu zmiany tego położenia, ani nadziei na dobrowolne pojednanie się czy na ucieczkę, gdyby takim sposobem chciano się ratować. Wszędzie czuwało baczne oko i choć przywódcy band we wszystkim innym się zwalczali, to jako wspólnego wroga karali śmiercią każdego, kto zdradził się jako zwolennik pokoju z Rzymianami albo podejrzany był o chęć ucieczki. I tylko w tym jednym byli z sobą całkowicie zgodni - mordowaniu ludzi, którzy zasługiwali, by ich oszczędzić. Dniem i nocą rozbrzmiewała nie milknąca wrzawa walczących, a jeszcze bardziej przerażające były pełne trwogi lamenty pogrążonych w żałobie. Nieszczęścia nieustannie dostarczały powodów do żałosnych zawodzeń, lecz trwoga dławiła im skargi w piersiach i kiedy strach nałożył kaganiec na głos cierpienia, męczyli się, tłumiąc w sobie jęki. Krewni zobojętnieli na los żyjących jeszcze bliskich i nie troszczyli się o grzebanie umarłych: jedno i drugie miało swe źródło w rozpaczy, która każdym targała. Kto nie miał udziału w powstaniu, zobojętniał na wszystko, oczekując lada chwila śmierci. Tymczasem powstańcy, tocząc z sobą walki, deptali po trupach nagromadzonych jedne na drugich i czerpiąc podnietę do szaleństa15 z ciał leżących pod swymi stopami tym większą okazywali srogość. Coraz to wymyślali coś nowego na swoją zgubę, a że wszystko, co postanowili, nieubłaganie w czyn wprowadzali, nie było formy gwałtu lub okrucieństwa, której by nie wypróbowali. Jan, naturalnie, nie zawahał się użyć do budowy machin wojennych nawet świętego drzewa. Otóż w swoim czasie lud i arcykapłani postanowili wzmocnić fundamenty Przybytku, a wysokość jego samego podnieść o dwadzieścia łokci. Król Agryppa16 sprowadził wielkim nakładem kosztów i ogromnym trudem drzewo z Libanu - pnie tak prościutkie i długie, że warto było je zobaczyć. Kiedy wojna przerwała te roboty, Jan kazał je porznąć i zbudować z nich wieże oblężnicze, ponieważ uważał, że mają wystarczające rozmiary, aby dosięgnąć tych, co walczyli z wyżej położonej świątyni. Postawił je po drugiej stronie muru świątynnego, na wprost zachodniego krużganku, gdzie było dla nich jedyne odpowiednie miejsce, ponieważ na wszystkich innych odcinkach dojście do muru zamykały długie rzędy schodów.

6. Jan tedy spodziewał się, że przy pomocy machin, które wzniósł takim niecnym sposobem, rozgromi swoich wrogów. Bóg jednak wniwecz obrócił jego trud, zanim zdołał umieścić kogokolwiek na wieżach, sprowadzając na scenę Rzymian. Skoro bowiem Tytus ściągnął część wojska do swego miejsca postoju, reszcie zastępów rozkazał dołączyć pod Jerozolimą i wyruszył z Ce-

zarei. Miał pod swymi rozkazami trzy legiony17, które poprzednio pod wodzą ojca pustoszyły Judeę, oraz legion dwunasty, który doznał był ongiś pod wodzą Cestiusza klęski18, lecz odznaczał się wielką bitnością i mając jeszcze wówczas żywo w pamięci to, co go spotkało, nadciągnął pałając żądzą odwetu. Z legionów tych piątemu kazał dołączyć do siebie na drodze wiodącej przez Emmaus19, dziesiątemu zaś posuwać się w górę przez Jerycho, a sam podążał z resztą wojska, do którego doszły znacznie wzmocnione posiłki sojusznicze od królów i liczne zastępy najemne z Syrii20. Uzupełniono także stany w czterech legionach (Wespazjan bowiem wybrał był z nich część żołnierzy i wysłał pod wodzą Mucjanusa21 do Italii) wojskami, które przybyły z Tytusem. Towarzyszyło mu bowiem dwa tysiące ludzi wybranych z sił stojących w Aleksandrii i trzy tysiące żołnierzy z oddziałów pełniących straż nad Eufratem22 oraz Tyberiusz Aleksander23, najbardziej wypróbowany z przyjaciół zarówno pod względem oddania, jak i rozumu. Do tego czasu sprawował zarząd w Egipcie po myśli obu cezarów, a teraz uznano go za godnego, by dowodzić tymi wojskami24, gdyż był on pierwszym, który powitał świeżo powstałą władzę i związał się z jej niepewnym jeszcze losem, dając wspaniałe dowody wierności. Ciągnął tedy u boku Tytusa jako jego doradca we wszystkich sprawach wojny, ponieważ wyróżniał się wiekiem i doświadczeniem.

Rozdział II

1. Kiedy Tytus wkraczał w ziemię nieprzyjacielską25, na czele postępowały wojska królewskie i sprzymierzone, za nimi oddziały do torowania drogi i wytyczania obozu, następnie juczne zwierzęta, dźwigające bagaż dowódców. Poza ciężkozbrojnymi, stanowiącymi ich ochronę, jechał sam wódz w otoczeniu innych doborowych żołnierzy i oszczepników, a za nim jazda legionu. Ta miała swoje miejsce przed machinami, za nimi natomiast trybuni i dowódcy kohort z doborowymi żołnierzami. Następnie niesiono godła z orłem pośrodku, a poprzedzali je przynależni do nich trębacze i dopiero po tych ciągnęła główna kolumna, rozwinięta w szeregi po sześciu ludzi. Z kolei postępowali słudzy każdego legionu, poprzedzeni jucznymi zwierzętami, a na samym końcu po wszystkich wojska najemne i ostatnie oddziały stanowiące ich straż tylną. Wiodąc swoje zastępy w dobrym porządku, jak to jest zwyczajem u Rzymian, Tytus podążył przez Samarię do Gofny26, którą ongiś zajął był ojciec, a która w owym czasie była ubezpieczona załogą. Spędziwszy tam noc pod gołym niebem, ruszył o świcie w drogę i po całodziennym marszu rozbił obóz w Dolinie Cierni, jak to się zwie w ojczystym języku Żydów, pod pewną wsią o nazwie Gabat-Saul, co znaczy Wzgórze Saula27, w oddaleniu trzydziestu stadiów od Jerozolimy. Następnie wyruszył stąd na czele około sześciuset doborowych jeźdźców, aby wybadać, jakie miasto ma obwarowania i jakie nastroje panują wśród Żydów; czy może przerażeni samym jego widokiem nie zechcą się poddać, zanim dojdzie do walki. Doszły bowiem doń wieści, co zresztą odpowiadało prawdzie, że lud, dostawszy się między powstańców i rozbójników, gorąco pragnie pokoju, lecz jest zbyt słaby, aby zbuntować się, i zmuszony jest siedzieć cicho.

2. Jak długo Tytus jechał prosto gościńcem, który prowadził aż do muru, przed bramą nie było żywego ducha. Lecz skoro tylko zszedł z drogi ku wieży Psefinus i powiódł swój zastęp jazdy w bok, nagle koło tak zwanych Wież Niewiast28 z bramy, która stała naprzeciwko grobowców Heleny29, wypadła chmara Żydów. Przebiwszy się przez jazdę stanęli oni frontem do tych, którzy jeszcze cwałowali drogą, i nie pozwolili im złączyć się z grupą, która zboczyła z kierunku, odcinając Tytusa z nieliczną garstką towarzyszy. Ten nie mógł posuwać się dalej, gdyż cały teren przed murem obrócono na ogrody i dlatego był on porznięty rowami i poprzecinany biegnącymi w poprzek groblami i licznymi płotami. Widział więc, że odwrót do swoich stał się niemożliwy, gdyż pośrodku stała masa nieprzyjaciół, a jego towarzysze na gościńcu już się wycofali. Większość z nich nawet nie domyślała się, w jakim niebezpieczeństwie znalazł się syn cesarski30, lecz przekonana, że on także zawrócił razem z nimi, była w pełnym odwrocie. Skoro Tytus zmiarkował, że ratunek jego zależy już tylko od osobistego męstwa, zawrócił konia i krzyknąwszy na towarzyszy, aby ruszyli za nim, pognał prosto na nieprzy-

jaciół, pragnąc siłą utorować sobie drogę do swoich. Tutaj ze szczególną mocą narzuca mi się myśl31, że zarówno losy wojny, jak i niebezpieczeństwa zagrażające królom są w ręku Boga. Chociaż bowiem Tytusa nie osłaniał ani hełm, ani pancerz - wszak podjechał on do przodu, jak rzekłem, dla zwiadu a nie walki - i miotano na niego moc pocisków, żaden weń nie ugodził, lecz jakby umyślnie chciały chybić celu, przelatywały ze świstem obok niego. On zaś niezmordowanie siekł mieczem i rozpraszał nieprzyjaciół nacierających z boku, roztrącał wielu zabiegających mu drogę i gnał konia po ciałach powalonych na ziemię. Wobec tej mężnej postawy Cezara Żydzi poczęli krzyczeć i nawoływać do rzucenia się na niego, lecz w którąkolwiek stronę Tytus obrócił swego konia, tam powstawała panika i gromadna ucieczka. Towarzysze dzielący z nim to samo niebezpieczeństwo trzymali się tuż przy nim, rażeni pociskami z przodu i z tyłu. Każdy miał już tylko tę jedną nadzieję ratunku - razem z Tytusem dotrzeć do celu32, zanim znajdzie się w zupełnym okrążeniu. I rzeczywiście, z dwu jeźdźców, którzy zostali w tyle, jednego siedzącego na koniu osaczono i przeszyto oszczepami, drugiego, który zeskoczył na ziemię, zabito, a konia uprowadzono z sobą do miasta. Tytus z resztą żołnierzy schronił się do obozu. W serce Żydów zaś, którym tak się powiodło w pierwszym starciu, wstąpiła bezrozumna nadzieja i chwilowe przechylenie się szali szczęścia na ich stronę napawało ich wielką pewnością siebie na przyszłość.

3. Skoro w ciągu nocy dołączył legion z Emmaus33, nazajutrz Cezar zwinął obóz i ruszył do tak zwanego Skopos34; stąd bowiem widać było miasto i jaśniejący gmach Przybytku w całej okazałości i dlatego łączące się z północną częścią miasta niewysokie wzniesienie słusznie nosi nazwę Skopos. W odległości siedmiu stadiów od miasta rozkazał rozbić wspólny obóz dla dwóch legionów35, a dla piątego - trzy stadia dalej poza nimi. Sądził bowiem, że żołnierzom znużonym nocnym marszem należy się osłona, aby mogli bezpiecznie wznosić umocnienia. Ledwie jednak przystąpili do dzieła, nadciągnął i legion dziesiąty drogą przez Jerycho36, gdzie stał oddział ciężkozbrojnych dla ochrony przejścia, które poprzednio zdobył Wespazjan37. Wojska te otrzymały rozkaz rozbicia obozu w oddaleniu sześciu stadiów od Jerozolimy na górze zwanej „Oliwną"38. Leży ona naprzeciwko wschodniej części miasta, od którego oddzielają głęboka dolina, nosząca nazwę Cedron.

4. Wtedy po raz pierwszy wzajemne spory między nieustannie walczącymi ze sobą stronami ugasiła wojna, która nagle i z wielką mocą pukała do bram. Powstańcy, patrząc z przerażeniem, jak Rzymianie rozbijali w trzech miejscach obozy39, doszli do wątpliwej zgody i jęli szemrać pomiędzy sobą, na co właściwie czekają i co ich opętało, że spokojnie przyglądają się, jak wznosi się trzy mury, które mają im zamknąć drogi oddechu40. Kiedy wróg - mówili - bez przeszkód wznosi naprzeciwko wały, oni siedzą osłonięci murami z założonymi rękami i odłożonym orężem, przypatrując się, jak widzowie jakimś pracom dobrym i pożytecznym. „Tylko w bratobójczej wojnie - wykrzykiwali - umiemy bić się wspaniale, ale przez te nasze spory Rzymianie wezmą miasto nie ponosząc ofiar". Takimi słowami zwoływali się i wzajem zagrzewali, po czym chwycili za broń i nagle uczynili wypad na dziesiąty legion. Przebiegłszy przez dolinę41, z dziką wrzawą rzucili się na nieprzyjaciół, którzy budowali umocnienia. Ci zaś dla łatwiejszego wykonania zadania byli rozdzieleni na grupy i z tego względu przeważnie poodkładali oręż, gdyż przekonani byli, że Żydzi nie odważą się na wypad, a gdyby nawet porwała ich chęć uczynienia tego, to niezgoda stępi ich siłę uderzenia. Gdy tedy niczego nie przeczuwali, wpadli w istny popłoch: niektórzy od razu zbiegli porzucając roboty, większość pobiegła po broń, lecz nim zdołała stanąć przeciwko wrogom, padała pod ich ciosami. Tymczasem ciągle rosła liczba Żydów rozzuchwalonych powodzeniem pierwszych napastników i mając szczęście po swojej stronie, wydawali się samym sobie i wrogom wielekroć liczniejszymi niż byli42. Żołnierzy nawykłych do walki w zwartych szeregach, w należytym porządku i wedle rozkazu ogarnęło szczególne zamieszanie, skoro nagle znaleźli się w bezładzie. Dlatego też i tym razem zaskoczeni Rzymianie ustępowali przed atakami. Ilekroć niektórych z nich

dopędzano, ci obracali się przeciw Żydom, powstrzymując ich napór, i ranili napastników, którzy porwani zapałem bojowym zapomnieli o osłonie. A ponieważ wypady te ponawiano coraz silniejszymi grupami, wśród Rzymian powstał jeszcze większy zamęt, tak że w końcu zostali zmuszeni do opuszczenia obozu. Wtedy to cały legion niechybnie stanąłby w obliczu zagłady, gdyby na wieść o tym Tytus natychmiast nie pospieszył z pomocą. Ostro karcąc żołnierzy za tchórzostwo, zawrócił uciekających, a sam uderzył z boku na Żydów doborowym oddziałem, który był z sobą przywiódł. Wielu położył trupem, jeszcze więcej zranił, a wszystkich pozostałych zmusił do ucieczki i zepchnął w dolinę43. Ci ponieśli na zboczu ciężkie straty, ale skoro przedarli się na drugą stronę, stanęli frontem do Rzymian i toczyli z nimi bój, mając dolinę pośrodku. W ten sposób walczono do południa, lecz niedługo potem, jak dzień przechylił się na drugą stronę, Tytus postawił jako zabezpieczenie przed dalszymi wypadami posiłki, które wraz z nim przybyły na odsiecz, i żołnierzy z kohort, a pozostałą część legionu odesłał na górę, aby podjęła roboty nad umocnieniami.

5. Żydzi uznali to za ucieczkę i kiedy strażnik, którego postawili na murze, dawał znak wymachując płaszczem, wypadła jeszcze świeższa gromada z takim impetem, jakby pędziły najdziksze zwierzęta. Nikt z ubezpieczających nie wytrwał na stanowisku, aż dojdzie do starcia, lecz jakby ugodzeni przez machinę miotającą44 żołnierze złamali szyk bojowy i rzucili się do ucieczki, chroniąc się w górę. Tytus jednak z garstką towarzyszy pozostał na środku zbocza. Przyjaciele, którzy przez szacunek dla wodza nie ruszyli się z miejsca, nie bacząc na niebezpieczeństwo, usilnie go nakłaniali, aby ustąpił przed Żydami szukającymi śmierci, i nie narażał swojego życia dla tych, których obowiązkiem było pozostać, aby go osłaniać. Powinien - mówili - zważyć szczególnie szczęście wojenne45, które mu towarzyszy, i nie stawiać się w roli zwykłego żołnierza, będąc zarówno wodzem wojny, jak i panem świata, i ryzykować życiem swoim w tak decydującej chwili, skoro od niego wszystko zawisło. Tytus zdawał się nawet nie słuchać tych rad, lecz stanął naprzeciw nacierających nań ku górze Żydów, ścinał z nóg w walce wręcz prących na niego nieprzyjaciół i kładł ich trupem, rzucał się na zwartą masę i spychał ją w dół po zboczu. Żydzi mimo przerażenia, jakie w nich budziło jego męstwo i siła, nie uciekali nawet wtedy z powrotem do miasta, lecz wymijając go to z jednej, to z drugiej strony, nie przerwali pościgu za uciekającymi na górę. Wtedy on uderzył na nich z flanki i starał się w ten sposób powstrzymać ich napór. Tymczasem żołnierzy legionu, którzy umacniali obóz na górze i zauważyli popłoch wśród swoich towarzyszy na dole, znowu ogarnęło zamieszanie i trwoga. Cały legion rozproszył się, ponieważ mniemano, że nie zdołają już powstrzymać wypadu Żydów i że zbiegł także sam Tytus. Nigdy by bowiem nie uszli z pola walki, gdyby on pozostał na stanowisku. I jak ludzie, których dookoła opanował jakiś paniczny strach, rzucili się na wszystkie strony, aż dopiero gdy niektórzy spostrzegli, że ich wódz znajduje się w samym zgiełku bitewnym, wielce zatrwożeni o jego los, głośnym wołaniem zaalarmowali o tym niebezpieczeństwie cały legion. Gdy wstyd przywiódł ich do oprzytomnienia, jęli wyrzucać sobie, że opuścili Cezara, co jest czymś bardziej haniebnym niż ucieczka, i wszystkimi siłami uderzyli na Żydów. A skoro raz zdołali zmusić ich do ustąpienia, spychali ich w dół po zboczu. Ci walczyli, cofając się krok po kroku, aż w końcu Rzymianie, mając przewagę dzięki wyższemu stanowisku, wyparli wszystkich na dolinę. Tytus bezustannie nacierał na napastników przed sobą i cały legion znowu posłał do budowy obwarowania, sam zaś z tymi samymi co poprzednio siłami46 osłaniał ich, odpierając nieprzyjaciół. Tak więc, jeśli rzec prawdę, niczego nie dodając gwoli pochlebstwa ani nie ujmując z zawiści, to Cezar osobiście dwa razy wybawił legion z niebezpieczeństwa i umożliwił mu wznoszenie obwarowania bez przeszkód47.

Rozdział III

1. Gdy na chwilę uciszyła się wrzawa wojenna u bram, znowu rozgorzały wewnętrzne spory48. Nadszedł bowiem Dzień Przaśników, który przypada na czternasty dzień miesiąca Ksantyku49 i wedle przekonania Żydów

stanowi rocznicę pierwszego uwolnienia się50 z Egiptu. Tedy zwolennicy Eleazara otworzyli bramy i wpuścili do środka świątyni tych spomiędzy ludu, którzy chcieli wziąć udział w służbie Bożej. Jan święto to wykorzystał, aby ukryć swój podstępny zamysł. Zaopatrzył w ukrytą broń mniej znanych ze swoich towarzyszy - przeważnie byli to ludzie znajdujący się w stanie nieczystym51 - i tych z niemałym trudem zdołał przemycić, aby opanowali świątynię. Kiedy zaś ci weszli do środka i zrzucili szaty, nagle okazali się mężami ciężkozbrojnymi. Od razu powstało wokół Przybytku niezwykłe zamieszanie i tumult: lud trzymający się z dala od wzajemnych niesnasek mniemał, że napaści dokonano na wszystkich bez różnicy, zeloci52 zaś, że tylko na nich samych. Ci przeto poniechali pełnienia straży u bram i nie czekając, aż dojdzie do walki wręcz, zeskoczyli z blanków i schronili się w podziemnych przejściach świątyni53. Przybyszów z ludu, którzy przypadli do ołtarza i stłoczyli się wokół Przybytku, tratowano i niemiłosiernie okładano kijami i mieczami. Wielu spokojnych obywateli zabijali ich przeciwnicy, powodowani osobistymi urazami i nienawiścią jako wrogów powstańców, a każdego, kto kiedyś naraził się któremuś ze spiskowców i został wtedy rozpoznany, zabierano jako zelotę na męki. I kiedy z taką srogością traktowano niewinnych, to z winowajcami zawarto zawieszenie broni i pozwalano wychodzącym z podziemi swobodnie oddalać się. Wziąwszy w swe ręce także wewnętrzny dziedziniec świątynny i wszystkie zgromadzone w nim zapasy, niewiele już robili sobie z Szymona. W taki to sposób ruch powstańczy, rozbity poprzednio na trzy grupy, został sprowadzony do dwóch54.

2. Tytus, który postanowił przenieść obóz spod Skopos bliżej miasta, wybrał spośród jeźdźców i żołnierzy pieszych tylu ludzi, ilu wydało mu się wystarczające, i ustawił ich jako osłonę przed wypadami, a całej reszcie wojska rozkazał wyrównać przestrzeń aż do muru miasta. Zniesiono wszystkie płoty i ogrodzenia, którymi mieszkańcy obwiedli ogrody i sady, wycięto wszelkie drzewa owocowe na całym leżącym pośrodku polu, a doły i wąwozy w tym miejscu zasypano. A gdy jeszcze żołnierze skruszyli żelaznymi narzędziami sterczące bryły skalne, całą przestrzeń od Skopos do grobowców Heroda, położonych w pobliżu Sadzawki Wężów55, uczynili zupełnie równą.

3. W owych zaś dniach Żydzi zastawili na Rzymian taką oto pułapkę. Odważniejsi spomiędzy powstańców wyszli poza miasto z tak zwanych Wież Niewiast56 i zachowując się, jakby byli wygnani przez zwolenników pokoju i drżeli ze strachu przed atakiem Rzymian, stłoczyli się i przytulili jeden do drugiego. Inni zaś rozstawieni na murze starali się robić wrażenie, że są przedstawicielami ludu, wykrzykiwali słowo „pokój" i domagali się układu za poręką, wzywając Rzymian do wkroczenia i przyrzekając, że otworzą bramy. Tak wołając jednocześnie obrzucili swoich ludzi kamieniami, jakby chcieli ich od bram odpędzić. Tamci zaś udawali, to że pragną siłą wymusić wejście, to że starają się uprosić rodaków za murem. Ustawicznie niby to biegli w stronę Rzymian, to znów niby wracali się, czyniąc wrażenie wielce zaniepokojonych. Podstęp ten znalazł wiarę u niektórych żołnierzy, którzy mniemając, że część Żydów zdecydowanych już ponieść karę mają w swoim ręku i spodziewając się, że inni otworzą im bramy, gotowali się do dzieła. Tytusowi jednak to niespodziewane wezwanie wydało się nieco podejrzane. Poprzedniego dnia bowiem przez Józefa nakłaniał ich do ugody, lecz nie spotkał się z rozsądnym odzewem57. Rozkazał przeto żołnierzom, aby pozostali na miejscu. Tymczasem niektórzy z tych, co byli ustawieni w celu ochrony robót na przodzie, chwyciwszy za broń pobiegli ku bramom. Zrazu ci rzekomi wygnańcy ustępowali przed nimi, lecz kiedy Rzymianie znaleźli się między wieżami bramy, uczyniono wypad, otoczono ich i zaatakowano z tyłu. Stojący na murze obrzucili ich gradem kamieni i wszelakich pocisków i wielu z nich zabili, a większość zranili. Niełatwo było im uciec spod muru, gdy Żydzi nacierali z tyłu, a zresztą i wstyd, że popełnili grubą pomyłkę, oraz obawa przed dowódcami kazały im trwać w tym błędzie. Dlatego dopiero kiedy stoczyli gwałtowną walkę oszczepami i odnieśli z rąk Żydów liczne rany, sami naturalnie nie mniej im także zadając, w końcu przerwali pierścień okrążenia. Żydzi jednak następowali wycofującym się na

pięty aż do grobowców Heleny58, miotając na nich pociski.

4. Następnie, szydząc niewybrednymi słowami ze szczęścia Rzymian i drwiąc z nich, że dali się złapać na taki podstęp, tańczyli potrząsając tarczami i wykrzykując z radości. Żołnierze rzymscy natomiast ściągnęli na swoje głowy groźby taksjarchów i wściekłość Cezara, który rzekł do nich: „Żydzi, którymi kieruje sama rozpacz, wszystko czynią z rozmysłem i przezornością, urządzają fortele i zasadzki, a ich podstępnym działaniom towarzyszy także szczęście dzięki posłuszeństwu, wzajemnej życzliwości i zaufaniu. Natomiast Rzymianie, którym ono zawsze służyło ze względu na ich dobry porządek i posłuszeństwo dla wodzów, teraz wskutek postępowania, które jest tego zaprzeczeniem, dostają cięgi i przez swoją niepohamowaną chęć walki narazili się na porażkę i - co w tym jest najgorsze - ruszono do walki bez wodza i to na oczach Cezara. O jakże gorzko muszą wzdychać - mówił - zasady sztuki wojennej59, jak gorzko wzdychać będzie ojciec mój, gdy dowie się, jaki cios mu zadano. Choć bowiem osiwiał na wyprawach wojennych, nigdy nie spotkało go nic takiego. Prawa wojenne zawsze karzą śmiercią takich, którzy dopuszczają się nawet niewielkiego naruszenia karności, a teraz muszą patrzeć, jak złamał ją cały oddział. Ale ci nazbyt porywczy awanturnicy rychło się przekonają, że u Rzymian za hańbę poczytuje się nawet zwycięstwo, jeśli odniesione będzie bez rozkazu". Te mocne słowa skierowane do dowódców jasno wskazywały, że w stosunku do wszystkich zastosuje prawo wojenne. Winowajcy już czuli się zupełnie złamani, jakby niebawem miała ich spotkać zasłużona śmierć. Jednakże żołnierze legionów otoczyli Tytusa i wstawili się za swoimi towarzyszami, aby biorąc pod uwagę posłuszeństwo ich wszystkich wybaczył płochość nielicznym. Błąd, który teraz popełnili - mówili - mogą jeszcze naprawić dzielnymi czynami w przyszłości.

5. Cezar dał się przekonać, ulegając ich prośbom i kierując się także własną korzyścią. Sądził bowiem, że jeśli na karę zasługuje jeden żołnierz, można posunąć się aż do wykonania jej, lecz jeśli większa liczba - trzeba zadowolić się samymi groźbami. Przeto wybaczył żołnierzom, surowo im przykazując, aby na przyszłość działali z większą rozwagą, a sam przemyśliwał nad tym, jak by najlepiej zabezpieczyć się przed nowym podstępem ze strony Żydów. Skoro po upływie czterech dni wyrównano przestrzeń aż do murów, Tytus, pragnąc bezpiecznie przeprowadzić bagaż i pozostały tłum towarzyszący, rozstawił kwiat swoich zastępów wzdłuż muru w stronę północy i zachodu, rozciągając szyki w głąb aż na siedem linii. Na przedzie stali żołnierze piesi, z tyłu jeźdźcy - jedni i drudzy w trzech rzędach; siódmą linię stanowili znajdujący się pośrodku łucznicy. Skoro tak znaczne siły postawiono jako osłonę przed wypadami Żydów, mogły już juczne zwierzęta, należące do trzech legionów, oraz cały towarzyszący tłum przechodzić zupełnie bezpiecznie. Tytus rozbił swój obóz60 w odległości około dwu stadiów od muru w jego narożniku, naprzeciwko wieży zwanej Psefinus61, gdzie linia muru skręca od północy ku zachodowi. Pozostała część wojska oszańcowała się tak samo w oddaleniu dwóch stadiów od miasta, naprzeciwko wieży zwanej Hippikus62. Atoli dziesiąty legion pozostał na swoim stanowisku na Górze Oliwnej63.

Rozdział IV

1. Miasto64 obwarowano trzema murami oprócz miejsc, gdzie broniły dostępu przepastne wąwozy, gdyż tam wystarczył jeden. Zbudowano je na dwu wzgórzach w dwu przeciwległych częściach, które oddzielała od siebie biegnąca pośrodku dolina. Na niej kończyły się rzędy domów. Z tych wzgórz to, na którym leżało Górne Miasto, było znacznie wyższe i miało kształt bardziej wydłużony. Ze względu na jego warowność król Dawid, ojciec pierwszego budowniczego Przybytku, Salomona, nazwał je zamkiem, a my Górnym Rynkiem. Drugie wzgórze o nazwie Akra, dźwigające Dolne Miasto, jest z obu stron zakrzywione. Naprzeciw niego wznosi się jeszcze trzecie65, które z samej natury było niżej położone niż Akra i dawniej oddzielone innym szerokim wąwozem. Później jednak Asamonejczycy w czasie, gdy sprawowali władzę, zasypali wąwóz, pragnąc połączyć miasto ze świątynią. Aby zaś ona wzbijała się ponad Akrę, skopali to wzgórze i obniżyli jego wysokość. Dolina, która nosi nazwę Tyropeon66 i - jak powiedzieliśmy - roz-

dziela wzgórza, na których wznosi się Górne i Dolne Miasto, ciągnie się aż do Siloe (tak nazywaliśmy źródło tryskające słodką i obfitą wodą67). Od zewnątrz oba wzgórza miasta otaczały przepastne wąwozy, a urwiska z obu stron czyniły je w ogóle niedostępnymi.

2. Z owych trzech murów68 ten najstarszy był niezmiernie trudny do zdobycia, gdyż wzgórze, na którym go zbudowano, wzbijało się ponad wąwozami. Poza tym korzystnym położeniem naturalnym miał jeszcze bardzo mocną konstrukcję, ponieważ Dawid i Salomon oraz ich następcy na tronie królewskim wkładali wiele ambicji w to dzieło. Zaczynał się na północy przy wieży zwanej Hippikus i ciągnął się do Ksystos69, następnie dochodził do siedziby Rady70 i kończył się przy zachodnim krużganku świątyni. W drugim, zachodnim kierunku biegł, zaczynając się w tym samym punkcie, przez miejsce zwane Betso do Bramy Esseńczyków71, następnie zwracał się na południe powyżej źródła Siloe, skąd znowu zakręcał na wschód od stawu Salomona72 i wiódł aż do pewnego miejsca, które nazywa się Oflas73, i łączył się ze wschodnim krużgankiem świątyni. Drugi mur miał początek przy bramie noszącej nazwę Gennat74, zbudowanej w pierwszym murze, i okalał tylko północną część miasta, dochodząc do Antonii. Trzeci mur zaczynał się przy wieży Hippikus, skąd prowadził na północ do wieży Psefinus75, następnie ciągnął się naprzeciwko grobowców Heleny76 - była ona królową Adiabeny i córką króla Isatesa - i dalej przez groty królewskie i skręcał koło narożnej wieży naprzeciwko tak zwanego Grobu Folusznika77 i łącząc się ze starym murem kończył się w dolinie zwanej Cedron78. Murem tym objął Agryppa później dobudowaną część miasta, która była zupełnie odsłonięta. Miasto bowiem wskutek nadmiaru ludności stopniowo rozrastało się poza murami. Okolicę na północ od świątyni aż do wzgórza włączono do miasta i posunięto się tu tak daleko, że zabudowano nawet jeszcze czwarte wzgórze: nazywa się ono Bezeta79 i leży naprzeciwko Antonii, od której odcina je głęboki rów. Wykopano go umyślnie, aby dolne obwarowania Antonii odcięte od wzgórza nie były łatwo dostępne i zbyt niskie. Głębokość rowu sporo też przydawała wieżom wysokości. Nowo zbudowana część nazywała się w rodzimym języku Bezeta, co wykłada się po grecku jako Nowe Miasto. Ponieważ osiadli tu mieszkańcy potrzebowali zabezpieczenia, ojciec obecnego króla Agryppy, noszący to samo imię, rozpoczął budowę muru, o którym wspomnieliśmy wyżej. Wszelako bojąc się, żeby Cezar Klaudiusz ze względu na rozmiary budowy nie powziął podejrzenia, że myśli o przewrocie i powstaniu, zaprzestał jej ledwie położywszy fundamenty80. A miasto byłoby naprawdę nie do zdobycia, gdyby budowę muru dalej poprowadzono tak, jak ją zaczęto. Wznoszono go z głazów mających dwadzieścia łokci długości i dziesięć szerokości81 i tak dobrze spojonych, że niełatwo było go podkopać przy pomocy narzędzi żelaznych i nie sposób skruszyć machinami wojennymi. Sam mur miał dziesięć łokci szerokości, a wysokość jego byłaby z pewnością jeszcze większa, gdyby ambitne zamierzenia nie zostały udaremnione. Gdy wszakże później82 Żydzi budowali go z wielkim zapałem, osiągnął wysokość dwudziestu łokci. Miał także blanki podwyższające go na dwa łokcie i przedmurze na trzy łokcie, tak że całkowita jego wysokość wynosiła dwadzieścia pięć łokci.

3. Ponad murem strzelały w górę wieże liczące dwadzieścia łokci szerokości i tyleż wysokości. Były czworokątne i zbudowane masywnie jak i sam mur. Pod względem starannego spojenia i piękna kamieni w niczym nie ustępowały Przybytkowi. Nad tą masywną częścią wieży, wysoką na dwadzieścia łokci, znajdowały się wspaniałe pomieszczenia mieszkalne, a nad nimi górne komnaty i cysterny do zbierania wody deszczowej. Każda wieża zaopatrzona była w kręte i szerokie schody. Trzeci mur miał takich wież dziewięćdziesiąt, a odstępy między nimi wynosiły dwieście łokci. Linię środkowego muru przerywało czternaście, a starego sześćdziesiąt wież. Cały obwód miasta wynosił trzydzieści trzy stadia83. Jeżeli trzeci mur był w ogóle dziełem godnym podziwu, to jeszcze bardziej zdumiewała wznosząca się w północno-zachodnim rogu wieża Psefinus, naprzeciwko której Tytus rozbił swój obóz. Wzbijała się na wysokość siedemdziesięciu łokci i o wschodzie słońca otwierał się z niej widok na Arabię i krańce ziemi Hebrajczyków aż do morza. Kształt miała ośmiokątny.

Naprzeciwko niej król Herod zbudował wieżę Hippikus, a tuż przy niej dwie inne w starym murze. Pod względem rozmiarów, piękna i wytrzymałości nie miały równej na całej ziemi zamieszkanej. Pomijając jego wrodzoną skłonność do przepychu i szczodrobliwość, jaką otaczał miasto, król jeszcze we wspaniałości tych dzieł dawał wyraz osobistym uczuciom i uczcił nimi pamięć trzech najbardziej umiłowanych osób, których imionami wieże te nazwał - brata, przyjaciela i żony84. Tę, jak powiedzieliśmy poprzednio, sam zabił w przystępie zazdrości, a obu mężów stracił na wojnie, na której bili się bardzo dzielnie. Otóż wieża Hippikus, nosząca imię jego przyjaciela, miała kształt czworokątny i wymiary: po dwadzieścia pięć łokci szerokości i długości i trzydzieści wysokości. Cała stanowiła litą konstrukcję. Nad tą masywną, z głazów mocno spojoną budową znajdowała się cysterna do zbierania wody deszczowej o głębokości dwudziestu łokci86. Powyżej niej było pomieszczenie z podwójnym dachem, wysokie na dwadzieścia pięć łokci i dzielące się na kilka sal mieniących się różnymi kolorami. Nad nim wznosiły się dookoła dwułokciowe wieżyczki i wysokie na trzy łokcie blanki, tak że cała wysokość razem liczyła osiemdziesiąt łokci.

Druga wieża, którą nazwał Fazael od imienia brata, liczyła jednakowo na szerokość i długość po czterdzieści łokci i tyle też wynosiła wysokość jej masywnej części. Powyżej niej dookoła rozciągał się krużganek wysoki na dziesięć łokci i osłonięty blankami i przedmurzami. Powyżej, w środkowej części krużganku wzniesiono drugą wieżę zawierającą wspaniałe komnaty, a nawet łaźnie, aby niczego nie brakowało, co by ją czyniło podobną do pałacu królewskiego. U szczytu wieża była dookoła uwieńczona przedmurzami i wieżyczkami87. Licząc wszystko razem, wznosiła się na wysokość dziewięćdziesięciu łokci i swoim kształtem przypominała wieżę na Faros88, która daje znaki świetlne okrętom płynącym do Aleksandrii, ale znacznie przewyższała ją swoim obwodem. W owym czasie stanowiła tyrańską rezydencję Szymona89. Trzecia wieża - Mariamme - tak właśnie nazywała się królowa - stanowiła masywną budowlę, wznoszącą się na wysokość dwudziestu łokci. Szerokość jej liczyła dwadzieścia łokci i tyle samo długość. W górnej części zawierała mieszkanie z jeszcze większym przepychem urządzone i piękniej ozdobione niż w dwu pozostałych wieżach, ponieważ król był zdania, że wieża nosząca imię kobiece powinna być bardziej upiększona niż te, które nazwy otrzymały od mężów, i odwrotnie, te ostatnie powinny być silniejsze od wieży poświęconej owej niewieście. Cała wysokość tej wieży wynosiła pięćdziesiąt pięć łokci.

4. Te trzy wieże o tak ogromnych rozmiarach wydawały się jeszcze potężniejsze dzięki swemu położeniu. Sam bowiem stary mur, z którego wyrastały, był wzniesiony na wyniosłym wzgórzu i sterczał nad nim niby jakiś wyższy grzebień na wysokość około trzydziestu łokci. Na nim właśnie stały wieże, wiele zyskując w ten sposób na wysokości. Podziw budziły także rozmiary użytych głazów. Nie były bowiem zbudowane ze zwykłych brył albo odłamów skalnych, jakie ludzie mogą unieść, lecz z bloków wyciętych z białego marmuru, każdy o rozmiarach dwadzieścia łokci długości, dziesięć szerokości i pięć wysokości. Tak były one z sobą dokładnie spojone, że wydawało się, iż każda wieża stanowi jedną naturalną skałę, którą następnie ręce rzemieślników ociosały, nadając jej kształt i kąty. Tak trudno było okiem dostrzec w jakimś miejscu spojenia w tej całej konstrukcji. Z wieżami wysuniętymi na północ połączony był wewnętrznie pałac królewski90, lecz aby go opisać, brak po prostu słów. Zarówno bowiem pod względem nakładu środków, jak i samego wykonania nie miał sobie równego. Obwarowany był dookoła murem wysokim na trzydzieści łokci, przerywanym w równych odstępach ozdobnymi wieżami, a zawierał obszerne komnaty i pokoje gościnne z około stu łożami. Dla urządzenia ich użyto kamieni, których różnorodność nie sposób słowem wyrazić (rzadkie okazy w każdym innym kraju ściągnięto tu w wielkiej obfitości), sufity zaś zdumiewały długością belek oraz wspaniałością ozdób. Mieściło się w nim mnóstwo komnat odznaczających się ogromnym bogactwem form i naturalnie wszystkie były bardzo bogato zaopatrzone w sprzęt, a większość przedmiotów znajdujących się w każdej z nich wykonano ze srebra

i złota. Dookoła ciągnęły się liczne krużganki, przechodzące jedne w drugie, w każdym zaś były inne kolumny. Ich otwarte dziedzińce tonęły w zieleni. Były tam różnorodne gaje, przez które wiodły długie promenady, a wokół nich głębokie kanały i sadzawki, wszędzie zapełnione brązowymi figurami, z których wylewała się woda, i wreszcie dookoła strumieni stały liczne wieże dla oswojonych gołębi91. Wszelako niepodobna należycie opisać wspaniałości pałacu królewskiego, a wspomnienie nasuwające przed oczy ogrom zniszczeń spowodowanych ogniem rozbójników tylko bólem serce ściska. Albowiem to nie Rzymianie wszystko to obrócili w perzynę, lecz jak opowiedzieliśmy wyżej92, było to dziełem spiskowców, którzy znajdowali się wewnątrz murów na początku powstania. Pożar zaczął się od Antonii, potem rozszerzył się na pałac królewski i w końcu objął dachy wszystkich trzech wież93.

Rozdział V

l. Świątynia94, jak rzekłem95, była wzniesiona na potężnym wzgórzu96, lecz pierwotnie płaszczyzna na jego szczycie ledwie wystarczała na zbudowanie Przybytku i ołtarza, gdyż dookoła kończyła się na ścianach przepaścistych i stromych. Lecz gdy pierwszy budowniczy Przybytku, król Salomon, obwarował wschodnią stronę, zbudowano na nasypie jedyny krużganek97. Z innych stron Przybytek pozostał nie osłonięty. W ciągu następnych czasów jednak lud stale dosypywał ziemi i tak wzgórze wyrównano i poszerzono. Po obaleniu jeszcze muru północnego uzyskano ostatecznie taką przestrzeń, jaką później ogarniał okręg całej świątyni. Następnie poprowadzono u podnóża mur z trzech stron98 dookoła i wykonano dzieło, które przeszło wszelkie oczekiwania. Zabrało im to całe wieki i pochłonęło wszystkie skarby święte, które zgromadzono z danin przysyłanych ku chwale Bożej z całej ziemi zamieszkanej. Następnie otoczono murem górne dziedzińce i dolną część świątyni99. Tam, gdzie jej fundamenty były najniżej położone, mur miał trzysta łokci wysokości100, a w niektórych miejscach podciągnięto go jeszcze wyżej. Jednak nie było widoczne, jak głęboko fundamenty te tkwiły w ziemi, ponieważ znaczną część wąwozu zasypano, aby wyrównać poziom wąskich dróg wiodących do miasta. Do budowy użyto głazów skalnych, mierzących po czterdzieści łokci. Szczodrze płynące środki pieniężne i zapał ludu pozwalały podjąć trudne do wysłowienia przedsięwzięcie i dzieło, o którym nie można było nawet marzyć, że kiedykolwiek stanie, dzięki wytrwałości zostało z biegiem czasu doprowadzone do skutku.

2. Tak potężnych fundamentów godne były spoczywające na nich budowle. Wszystkie krużganki były dwurzędowe, kolumny ich - monolity z bielutkiego marmuru - były na dwadzieścia pięć łokci wysokie, a wieńczył je sufit kasetonowy z drzewa cedrowego. Ich naturalna wspaniałość, doskonała obróbka i świetne dopasowanie dawały imponujący widok, choć krużganki te nie upiększały na zewnątrz żadne malowidła czy rzeźby101. Miały trzydzieści łokci szerokości, a ogólny ich obwód wynosił, jeśli wliczyć w to także Antonię, około sześć stadiów102. Otwarty dziedziniec, który był wyłożony różnymi kamieniami, mienił się cały barwami. Jeśli się szło przezeń ku drugiej świątyni103, spotykało się na drodze otaczającą ją kamienną balustradę wysoką na trzy łokcie i wykutą z wielkim kunsztem104. Na niej w równych odstępach były umieszczone tablice obwieszczające -jedne pismem greckim, drugie łacińskim - prawo oczyszczenia, które zabraniało komukolwiek obcemu wstępu do miejsca świętego105; drugi bowiem dziedziniec nazywał się świętym; wstępowało się doń z pierwszego po czternastu schodach. Górna płaszczyzna miała kształt czworokąta i otoczona była własnym murem, który miał po zewnętrznej stronie czterdzieści łokci wysokości, lecz był zasłonięty schodami. Jeśli patrzeć od wewnątrz, wysoki był na dwadzieścia pięć łokci. Ponieważ płaszczyznę wewnętrznego dziedzińca podniesiono do poziomu gruntu wyżej położonego106, nie można było od środka widzieć muru na całej wysokości, gdyż w dolnej części zasłaniało go wzgórze. Poza czternastoma schodami znajdował się jeszcze odstęp od muru, który liczył dziesięć łokci i stanowił taras cały na jednym poziomie107. Stąd znowu inne pięciostopniowe schody108 prowadziły do bram, których było osiem od północy i południa - po cztery z każdej strony - a dwie jeszcze musia-

no postawić od wschodu. Ponieważ po tej stronie było odgrodzone murem osobne miejsce dla niewiast dla oddawania czci Bogu, potrzeba było drugiej bramy, którą zbudowano naprzeciwko pierwszej109. Także po innych stronach były bramy -jedna od północy, druga od południa - które prowadziły do dziedzińca niewiast. Tym bowiem nie wolno było wchodzić innymi bramami ani też przez własną bramę110 wyjść poza oddzielający mur. Miejsce to pozostawiono do oddawania czci Bogu niewiastom pochodzenia żydowskiego zarówno miejscowym, jak i przybywającym z dalszych stron. Na zachodniej ścianie dziedzińca nie było żadnej bramy, lecz wzniesiono tam mur, który ciągnął się bez żadnej przerwy. Dachy krużganków, które stały między bramami po wewnętrznej stronie muru i zwracały się do komór skarbowych111, wspierały się na przepięknych i wysmukłych kolumnach. Krużganki te były jednorzędowe i, pomijając rozmiary, w niczym nie ustępowały tym, które znajdowały się w dolnym dziedzińcu.

3. Z owych bram112 dziewięć pokryto całkowicie złotem i srebrem, a tak samo ościeżnice i nadproża; ale jedna po zewnętrznej stronie Przybytku zbudowana była z brązu korynckiego113 i daleko przewyższała wartością tamte, które były posrebrzane i pozłacane. Każda brama miała wrota o dwu skrzydłach, oba na trzydzieści łokci wysokie i na piętnaście szerokie. Poza wejściami już wewnątrz ciągnęły się budowle bramy: po każdej stronie miały podobne do wieżyczek eksedry, liczące po trzydzieści łokci szerokości i długości oraz ponad czterdzieści wysokości, a każda wspierała się na dwóch kolumnach, których obwód wynosił dwanaście łokci. Inne bramy miały takie same rozmiary, a jedynie ta, która znajdowała się poza bramą Koryncką i otwierała się od dziedzińca niewiast na wschód na wprost bramy Przybytku, była znacznie większa. Sięgała bowiem na wysokość pięćdziesięciu, a jej wierzeje czterdziestu łokci i miała drogocenną ozdobę, ponieważ pokrywały ją grube płyty ze srebra i złota. Zaopatrzył dziewięć bram w to pokrycie Aleksander, ojciec Tyberiusza114. Od muru oddzielającego dziedziniec niewiast do tej większej bramy prowadziło w górę piętnaście schodów. Były one niższe od owych pięciu przy innych bramach115.

4. Do samego, w środku116 stojącego Przybytku, tej najświętszej części świątyni, prowadziło w górę dwanaście schodów. Strona frontowa miała tyle samo wysokości, co i szerokości, czyli po sto łokci, ale sam budynek poza nią był o czterdzieści łokci mniejszy, gdyż z przodu po obu bokach wystawały jakby dwa ramiona na szerokość dwudziestu łokci117. Pierwsza jego brama była wysoka na siedemdziesiąt łokci i na dwadzieścia pięć szeroka, ale nie było w niej żadnych podwojów: ukazywała bowiem, że niebo jest niewidzialne, lecz nie zamknięte118. Przez nią można było widzieć od zewnątrz pierwszy budynek w całej okazałości. W oko widza wpadało też otoczenie wewnętrznej bramy, połyskujące złotem. Przybytek stojący wewnątrz miał dwa piętra119, lecz tylko przedsionek widoczny był od podnóża aż do szczytu. Wznosił się w górę na dziewięćdziesiąt łokci, długości zaś miał pięćdziesiąt, a szerokości dwadzieścia. Brama otwierająca wstęp do budynku była, jak już powiedziałem, cała pokryta złotem, tak samo jak ściana wokół niej. Miała nad sobą także złoty krzew winny120, z którego zwisały winogrona wielkości człowieka. [Ponieważ Przybytek składał się z dwóch pięter, dlatego od wewnątrz wydawał się mniejszy niż od zewnątrz]. Wiodły doń złote podwoje wysokie na pięćdziesiąt pięć i szerokie na szesnaście łokci121, a przed nimi była równej długości zasłona z tkaniny babilońskiej, wyhaftowana błękitną wełną i białym płótnem jako też wełną szkarłatną i purpurową - dzieło bardzo misternej roboty. Połączenie tych materiałów nie było pozbawione głębszej myśli, ponieważ miało być jakby obrazem wszechrzeczy. Szkarłat zdawał się wyobrażać ogień, białe płótno lniane - ziemię, błękit - powietrze, purpura - morze. W dwu wypadkach podobieństwo nasuwają same kolory, a co do płótna lnianego i purpury - ich powstanie, bo jednego dostarcza ziemia, drugiego morze. Na tkaninie przedstawiono całe sklepienie niebieskie oprócz obrazów zwierzyńca122.

5. Posuwając się dalej do wnętrza wstępowało się do parterowej123 części Przybytku. Miała ona sześćdziesiąt łokci wysokości, tyleż samo długości

i dwadzieścia szerokości. W swej sześćdziesięciołokciowej długości była znowu na dwoje podzielona. Pierwsza część124 odmierzona do odległości czterdziestu łokci zawierała trzy budzące szczególny podziw i sławne na cały świat dzieła: świecznik, stół i ołtarz kadzielny. Siedem lamp - tyle bowiem ramion odgałęziało się od świecznika - przedstawiało planety, dwanaście chlebów leżących na stole - koło zodiaku i rok, ołtarz kadzielny z trzynastoma rodzajami kadzideł z morza, ziemi niezamieszkanej i zamieszkanej, którymi był napełniony, unaoczniał, że wszystko jest od Boga i dla Boga125.

Najbardziej wewnętrzna część126 mierzyła dwadzieścia łokci i również była oddzielona od strony zewnętrznej zasłoną. Nie było w niej w ogóle niczego i nikt nie mógł doń wejść, tknąć go czy nawet rzucić do wnętrza spojrzenie. Nazywało się miejscem „świętym świętych". Po obu stronach dolnej części Przybytku znajdowały się liczne pomieszczenia połączone z sobą i położone na trzech piętrach127 i z każdej strony wiodły do nich wejścia od bramy. Górna część nie miała takich pomieszczeń i dlatego też była odpowiednio węższa, lecz wznosiła się na czterdzieści łokci wyżej i zbudowana była w prostszym stylu niż dolna. Jeśli dodać te czterdzieści łokci do sześćdziesięciu części parterowej, to razem wysokość wynosiła sto łokci.

6. W zewnętrznym wyglądzie Przybytku nie brakło niczego, żeby zachwycić zarówno duszę, jak i oczy widza. Ze wszystkich stron bowiem był on pokryty masywnymi płytkami ze złota i jak tylko wschód zajaśniał blaskiem, odbijało się od niego tak oślepiające światło, że jeśli ktoś chciał koniecznie nań spojrzeć, odwracał oczy jak od promieni słońca. Zdążającym tutaj obcym pielgrzymom wydawał się z daleka podobny do góry zasypanej śniegiem: wszystko bowiem, co nie było pokryte złotem, miało wygląd nieskazitelnie biały. Ze szczytu Przybytku wznosiły się zaostrzone bolce złote, aby nie mogło tam usiąść i skalać go żadne ptactwo. Niektóre głazy użyte do jego budowy miały czterdzieści pięć łokci długości, pięć wysokości i sześć szerokości128. Przed nim stał ołtarz wysoki na piętnaście, a długi i szeroki na pięćdziesiąt łokci. Zbudowano go w kształcie kwadratu z narożnikami wznoszącymi się w górę na kształt rogów. Od południa szło się doń po łagodnie wznoszącej się pochyłości. Wzniesiono go bez użycia żelaza, które go i potem nigdy nie dotknęło. Przybytek i ołtarz otaczała wykuta z pięknego kamienia, prześliczna, wysoka na około jeden łokieć bariera, która oddzielała stojący na zewnątrz lud od kapłanów129. Dla ludzi cierpiących na nasieniotok lub trąd w ogóle zamknięty był wstęp nawet do miasta, a dla niewiast w czasie miesięcznego krwawienia do świątyni. Nawet jeśli one były w stanie czystości, nie wolno im było przekroczyć granicy, o której mówiliśmy130. Mężom, którzy nie byli całkowicie czyści, nie wolno było wejść do wewnętrznego dziedzińca; nie dopuszczano tam nawet kapłanów w czasie poddawania się oczyszczeniu131.

7. Wszystkim, którzy z pochodzenia byli kapłanami i nie mogli z przyczyny kalectwa pełnić służby Bożej, wolno było wejść wraz z wolnymi od ułomności do miejsca odgraniczonego barierką; mieli oni swój udział w ofiarach przynależnych im z racji urodzenia, lecz musieli nosić swoje zwykłe szaty132. Świętą szatę bowiem przywdziewał jedynie kapłan pełniący służbę Bożą. Do ołtarza i Przybytku przystępowali kapłani, którzy byli bez skazy, ubrani w lniane szaty oraz wystrzegali się z całą skrupulatnością picia mocnego wina z szacunku dla samej służby Bożej, aby przy spełnianiu obrzędu nie popełnić uchybienia133. Arcykapłan także wstępował tam razem z nimi, lecz nie zawsze, a tylko w siódmych dniach i nowiu oraz w czasie obchodzenia jakiegoś tradycyjnego święta albo dorocznego zgromadzenia ogólnego ludu. Podczas pełnienia służby arcykapłan zakrywał biodra aż po uda lnianą przewiązką. Na sobie miał spodnią szatę lnianą, a na wierzchu błękitną, do stóp sięgającą suknię, okrągłą i obramowaną frędzlami, z których zwisały na przemian złote dzwoneczki i owoce granatu; dzwoneczki oznaczały grzmoty, owoc granatu - błyskawicę. Szarfa, która szatę tę przyciskała do piersi, składała się z pięciu pasów wyhaftowanych na różne kolory - złota, purpury, szkarłatu i nadto białego lnu i błękitu, takie same, w jakie była utkana także, jak powiedzieliśmy, zasłona Przybyt-

ku134. Z takich rozmaitych materiałów sporządzony był też efod, lecz więcej było na nim złota. Wyglądem przypominał jakiś przywdziany pancerz. Spinały go dwie złote klamry, nasadzone przepięknymi i ogromnymi sardoniksami, z wyrytymi imionami mężów, podług których nazwane były plemiona narodu. Z przodu było przymocowanych dwanaście dalszych kamieni, po trzy w czterech rzędach: sardr, topaz, szmaragd, karbunkuł, jaspis, szafir, agat, ametyst, liguryt, onyks, beryl, chryzolit, a na każdym z nich wyryte było jedno z imion naczelników plemienia. Na głowę wkładał lnianą mitrę135 opasaną obwódką błękitną, którą otaczał inny wieniec złoty z wyciśniętymi literami świętymi. Były to cztery samogłoski136. Szat tych nie nosił jako strój powszedni, gdyż w tym celu przywdziewał skromniejsze odzienie, lecz tylko wtedy, gdy wchodził do miejsca najświętszego. Udawał się tam sam raz w roku, w dniu, w którym wedle zwyczaju wszyscy zachowują post ku czci Bożej137. Ale o mieście i Przybytku, zwyczajach i prawach, które się doń odnoszą, opowiemy dokładniej w innym miejscu. Można by bowiem niemało powiedzieć o tych sprawach138.

8. Antonia139 leżała u zbiegu dwu krużganków pierwszego dziedzińca świątynnego, zachodniego i północnego. Wzniesiono ją na skale opadającej stromo ze wszystkich stron, a wysokiej na pięćdziesiąt łokci. Była dziełem króla Heroda i w nim w szczególny sposób znalazła wyraz wrodzona mu ambicja. A więc najpierw skała była wyłożona od samego podnóża gładkimi płytami kamiennymi nie tylko gwoli upiększenia, lecz także w tym celu, żeby każdy, kto by chciał tędy wejść lub zejść, musiał ześliznąć się i spaść na dół. Następnie przed samym zabudowaniem twierdzy ciągnął się mur na trzy łokcie wysoki, a poza nim wzbijała się w górę na czterdzieści łokci wysoka twierdza Antonia. Wnętrze przestrzenią i swoim urządzeniem przypominało pałac królewski. Podzielono je na różne komnaty, do różnych celów przeznaczone. Były tam przejścia kryte, łaźnie i obszerne dziedzińce, na których mogło obozować wojsko. Wyposażono ją we wszystkie potrzebne urządzenia jak miasto, a pod względem przepychu był to istny pałac. Ogólnym kształtem swoim przypominała wieżę, na której rogach postawiono cztery inne wieżyce; trzy z nich miały pięćdziesiąt, a ta, która znajdowała się w rogu południowo-wschodnim - siedemdziesiąt łokci wysokości, tak że roztaczał się z niej widok na cały obszar świątynny. W miejscu, gdzie stykała się z krużgankami świątyni, miała schody, które wiodły do obu z nich i którymi schodzili strażnicy. Zawsze bowiem stał w niej oddział140 wojska rzymskiego, a w dniach świątecznych żołnierze w pełnym uzbrojeniu rozstawieni byli po krużgankach i pilnowali ludu, aby nie wywołano jakichś zamieszek. Jeżeli bowiem świątynia panowała nad miastem, to Antonia nad świątynią i umieszczona w niej załoga czuwała nad wszystkimi trzema. Górne miasto miało własną twierdzę, którą stanowił pałac Heroda141. Wzgórze Bezeta, jako rzekłem142, było odcięte od Antonii. Stanowiło najwyższe ze wszystkich wzgórz i łączyło się przez zabudowę z częścią Nowego Miasta i ono tylko od północy zasłaniało widok na świątynię. Ponieważ zamierzam dokładnie opowiedzieć wszystko o mieście i jego murach w innym miejscu143, to, co przedstawiłem tutaj, musi na razie wystarczyć.

Rozdział VI

1. W mieście zaś siły zbrojne i tłum powstańczy, skupiony wokół Szymona, liczyły dziesięć tysięcy głów oprócz Idumejczyków; owe dziesięć tysięcy znajdowało się pod rozkazami pięćdziesięciu dowódców, a nad nimi stał Szymon jako najwyższy władca. Idumejczyków, którzy trzymali z nimi, było pięć tysięcy z dziesięcioma dowódcami na czele. Za najwybitniejszych mężów między nimi uchodzili Jakub, syn Sosasa, i Szymon, syn Katlasa144. Jan, który opanował świątynię, miał sześć tysięcy ciężkozbrojnych, stojących pod rozkazami dwudziestu dowódców. Wówczas przyłączyli się doń także zeloci, którzy poniechali sporów i liczyli dwa tysiące czterysta głów, podlegając poprzedniemu wodzowi Eleazarowi145 i Szymonowi, synowi Arinusa. Te dwie grupy, jak powiedzieliśmy146, zawzięcie walczyły z sobą, a lud wydany był na pastwę ich obu i część obywateli, którzy nie chcieli do ich bezprawia przykła-

dać ręki, stawała się ofiarą grabieży jednych i drugich. Szymon miał w posiadaniu Górne Miasto i wielki mur aż po Cedron oraz część starego147 muru od zakrętu na wschód przy źródle Siloe aż do miejsca, gdzie on prowadził w dół do pałacu Monobazosa, który był królem Adiabeny, leżącej za Eufratem. Dalej w jego ręku było jeszcze źródło i część Akry, to jest Dolne Miasto aż do pałacu Heleny, matki Monobazosa148. Natomiast w posiadaniu Jana znalazła się świątynia wraz ze znaczną przyległą do niej częścią Oflas i dolina zwana Cedron. Przestrzeń leżącą między opanowanymi przez obie strony dzielnicami obrócono w perzynę i uczyniono teatrem bratobójczej wojny. Nawet bowiem wtedy, gdy Rzymianie stanęli obozem tuż obok murów, nie ucichły wewnętrzne spory. Po tym krótkim otrzeźwieniu149, kiedy to dokonali pierwszego wypadu, ulegli tej samej chorobie i poważnione ze sobą strony znów podjęły walkę, czyniąc wszystko, czego tylko życzyć sobie mogli oblegający miasto wrogowie. Zaiste, od Rzymian nie spotkało ich nic gorszego nad to, co sami sobie wyrządzili, ani miasto nie doświadczyło po tym, co przeszło pod tymi ludźmi, jakiegoś nieznanego cierpienia; przeciwnie, już przed swoim upadkiem stoczyło się na dno nieszczęścia, a zdobywcy przynieśli z sobą raczej zmianę na lepsze. Twierdzę bowiem, że to wojna domowa pokonała miasto, a Rzymianie wojnę, która była wrogiem silniejszym od murów. I można by słusznie winą za całą tę tragedię obarczać własnych rodaków, a Rzymianom przypisać sprawiedliwe postępowanie. Ale niechaj każdy sam wyrobi sobie zdanie, do jakiego upoważnią go wydarzenia.

2. Gdy tak się rzeczy miały w Jerozolimie, na zewnątrz miasta Tytus z doborowymi jeźdźcami dokonał objazdu, pragnąc wybadać, którędy by można przypuścić szturm na mury. Że zaś nigdzie nie znalazł takiego miejsca, gdyż wąwozy stanowiły trudną do przebycia zaporę, a z innej strony pierwszy mur wydawał się zbyt silny, aby go mogły skruszyć machiny, postanowił uderzyć koło grobowca arcykapłana Jana150. W tym bowiem miejscu pierwszy mur był niższy, a drugi nie łączył się z nim, ponieważ nie dbano o obwarowanie nie dość gęsto zasiedlonego Nowego Miasta. Stąd także był łatwy dostęp do trzeciego muru i tędy zamierzał zająć Górne Miasto, a poprzez Antonię - świątynię. Podczas gdy Tytus czynił objazd muru, jednego z przyjaciół, imieniem Nikanor151, ugodziła strzała w lewe ramię. Podszedł on był wraz z Józefem nazbyt blisko i próbował prowadzić z ludźmi na murze, którym nie był nieznany, rozmowy w sprawie pokoju. Wypadek ten przekonał Cezara, jak wielka jest ich zaciekłość, jeśli nie zawahali się uczynić napaści nawet na tych, którzy przybliżyli się w celu ratowania ich. Z tym większym więc zapałem zajął się on przygotowaniami do oblężenia. Natychmiast pozwolił legionom pustoszyć teren przed miastem i rozkazał ściągać drzewo i wznosić wały. Do wykonania tych robót podzielił wojsko na trzy grupy: między wałami umieścił oszczepników i łuczników, a przed nimi skorpiony, katapulty i balisty152 w celu powstrzymania wypadów nieprzyjacielskich na urządzenia oblężnicze i przeciwdziałania próbom przeszkadzania z muru. Po wycięciu drzew obszar przed miastem szybko oczyszczono. Podczas gdy znoszono drzewo na budowę wałów i całe wojsko z zapałem zabrało się do dzieła. Żydzi ze swej strony także nie siedzieli bezczynnie. Lud, który skazany był na życie wśród grabieży i mordów, teraz zaczął nabierać otuchy. Spodziewano się bowiem, że nastanie dlań chwila oddechu, gdy ciemięzcy zajmą się zewnętrznym wrogiem i będzie można pomścić się na winowajcach, kiedy Rzymianie zwyciężą.

3. Chociaż ludzie Jana rwali się do ataku na nieprzyjaciół poza murami, on jednak ze strachu przed Szymonem wolał nie ruszać się z miejsca. Ten natomiast nie próżnował - był bowiem bliżej oblegających - lecz rozstawił na murze swoje machiny miotające, które swego czasu zabrano Cestiuszowi i zdobyto na pokonanej załodze Antonii153. Jednak nabytek ten dla większości żołnierzy okazał się zupełnie bezużyteczny, ponieważ nie umiano z nimi obchodzić się, a nieliczni wojownicy zapoznani z machinami przez zbiegów154 zupełnie źle sobie z nimi radzili. Ale za to z muru słano na wznoszących wał kamienie i strzały i czyniąc wypady grupami staczano z nimi zażarte boje. Dla ochrony wykonujących roboty przed pociskami zastosowano

osłony155 rozpostarte na palisadzie i machiny miotające jako broń przeciwko wypadom. Wszystkie legiony posiadały niezwykle skonstruowane machiny, ale dziesiąty156 miał potężniejsze skorpiony i większe balisty, którymi nie tylko zwalczano wypady, lecz także przepędzano obrońców na murze. Wyrzucane głazy miały wagę jednego talentu, a zasięg dwu lub więcej stadiów157. Sile uderzenia pocisku nie mogli oprzeć się nie tylko żołnierze z pierwszego szeregu, lecz także stojący daleko poza nimi. Zrazu Żydzi umieli chronić się przed uderzeniem takiego głazu - był on bowiem biały i nie tylko szumem zdradzał się podczas lotu, lecz ponieważ błyszczał, dawał się także naprzód wypatrzeć. Strażnicy umieszczeni na wieżach dawali więc znaki, kiedy machina odpalała i głaz znajdował się w locie, wołając w ojczystym języku: „Syn idzie"158, a wtedy ci, ku którym on zmierzał, odskakiwali i przypadali na ziemię. Przy takim pilnowaniu się głaz przelatywał nie wyrządzając szkody. Ale Rzymianie wymyślili na to sposób i malowali go na czarno. Ponieważ wtedy już nie można go było tak samo ujrzeć z daleka, trafiano w cel i od jednego pocisku wielu ludzi padało trupem. Jednakże mimo ponoszonych strat obrońcy nie pozwalali Rzymianom spokojnie wznosić wałów, lecz przeszkadzali im i w dzień, i w nocy, wkładając w to całą swoją pomysłowość i śmiałość.

4. Skoro ukończono roboty, budowniczowie odmierzyli odległość do muru, rzucając ku niemu kulę ołowianą przymocowaną do liny, znajdując się bowiem pod obstrzałem nie mieli innego sposobu. Przekonawszy się, że helepole159 mogą go dosięgnąć, wprowadzono je do akcji. Tytus kazał bliżej podsunąć miotające machiny, aby obrońcy nie mogli z muru przeszkadzać działaniu taranów160, i następnie bić w niego. Wtedy nagle z trzech stron rozległ się po mieście potężny łoskot, a wśród mieszkańców podniósł się krzyk i nie mniejszy strach padł także na powstańców. A że obie strony widziały już, iż stoją w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, zaczęto w końcu myśleć o wspólnej obronie. Poważnieni z sobą poczęli wtedy wołać jedni do drugich, że wszystko czynią po myśli nieprzyjaciół, a tymczasem nawet jeśli Bóg nie da im trwałej zgody, powinni przynajmniej w tej chwili zaniechać wzajemnych sporów i razem stanąć do walki z Rzymianami. Szymon kazał obwieścić, że wszyscy mogą bez obawy podchodzić ze świątyni do muru, a Jan chociaż mu nie ufał, wyraził na to zgodę. Zapominając o nienawiści i własnych waśniach, stali się jakby jednym ciałem. Obsadziwszy mur dookoła, poczęli miotać zeń istną lawinę głowni zapalających na machiny i bijących helepolami trzymali pod nieustającym obstrzałem. Odważniejsi wypadali grupami i zdzierali plecionki z machin, i rzucając się na obsługę zdobywali nad nią przewagę, rzadko wyższą umiejętnością, a najczęściej brawurą. Tytus sam osobiście spieszył zawsze na pomoc tym, którzy znajdowali się w opałach, i ustawiwszy jeźdźców i łuczników po obu stronach machin, trzymał w szachu miotających głownie i odpierał ostrzeliwujących z wież, umożliwiając helepolom działanie. Mur jednak pod ciosami nie ustępował, tyle że taran piętnastego legionu obalił róg wieży. Sam mur jednak pozostał nie naruszony. Nie był on narażony na bezpośrednie niebezpieczeństwo wraz z wieżą, która stała w znacznym oddaleniu i dlatego trudno było, aby mogła ona za sobą pociągnąć jakąś jego część.

5. Obrońcy zaprzestali na krótko wypadów i wyczekali, aż Rzymianie rozeszli się do swoich prac oblężniczych [i] po obozie w przekonaniu, że Żydzi z powodu wyczerpania i strachu dali sobie z tym spokój. Oni tymczasem wypadli ukrytą bramą161 koło wieży Hippikus, wszyscy dzierżąc w ręku głownie w celu podpalenia urządzeń oblężniczych, zdecydowani nacierać na Rzymian aż do wałów. Słysząc krzyk162, który podniesiono, stojący blisko żołnierze natychmiast stanęli w szyku bojowym i poczęli nadbiegać również inni z dalszej odległości. Jednakże śmiałość Żydów wzięła górę nad karnością Rzymian. Skoro zmusili do ucieczki pierwszych napotkanych żołnierzy, natarli także na gromadzące się wojsko. Wokół machin rozgorzała zażarta walka: jedni usiłowali je za wszelką cenę podpalić, drudzy zaś temu przeszkodzić. Po obu stronach rozlegały się zmieszane krzyki i padło tam niemało wojowników pierwszej linii. Desperacja jednak dawała Żydom przewagę

i ogień obejmował już urządzenia oblężnicze. Groziło nawet niebezpieczeństwo, że wszystko wraz z machinami pójdzie z dymem, gdyby nie opór większości doborowych żołnierzy z Aleksandrii163, którzy swym męstwem przeszli nawet to, czego od nich oczekiwano. W walce tej bowiem prześcignęli nawet bardziej wsławione w boju wojska. W końcu Cezar, stanąwszy na czele swoich najwaleczniej szych jeźdźców, rzucił się na nieprzyjaciół. Sam położył trupem dwunastu walczących na przedzie, a gdy reszta tłumu, przerażona ich losem, poczęła się cofać, ścigał go i wpędził wszystek do miasta, ocalając w ten sposób urządzenia od pożaru. W owej bitwie zdarzyło się też, że wzięto do niewoli pewnego Żyda, którego Tytus rozkazał rozpiąć na krzyżu przed murem, spodziewając się, iż może inni przerażeni tym widokiem poddadzą się. Po tym odwrocie Żydów także wódz Idumejczyków164, Jan, został przez pewnego łucznika arabskiego ugodzony w pierś podczas rozmowy ze znajomym żołnierzem i natychmiast wyzionął ducha, pogrążając Idumejczyków w głębokim żalu, a powstańców w bólu. Był to mąż niepospolity zarówno pod względem męstwa, jak i rozumu.

Rozdział VII

1. Następnej nocy także wśród Rzymian powstał niespodziewany popłoch. Otóż Tytus rozkazał zbudować trzy wieże na pięćdziesiąt łokci wysokie, aby je ustawić na każdym wale i stąd przepędzać obrońców muru. I oto zdarzyło się, że w środku nocy jedna z nich sama runęła. Ponieważ powstał potężny huk, wojsko ogarnęło przerażenie i wszyscy rzucili się do broni przekonani, że to nieprzyjaciele dokonali na nich napaści. W legionach panowało zamieszanie i wrzawa, a że nikt nie potrafił powiedzieć, co się właściwie wydarzyło, biegali zupełnie bezradni. A gdy nie pokazał się żaden wróg, siali między sobą popłoch i każdy natarczywie zapytywał najbliższego towarzysza o hasło, jakby już Żydzi wtargnęli do obozu. Zachowywali się jak opętani panicznym strachem, aż dopiero Tytus, dowiedziawszy się, co się naprawdę stało, kazał to wszystkim obwieścić i tak z trudem doszło do uspokojenia.

2. Żydom, którzy w ogóle wszystkiemu dzielnie stawiali czoło, mocno dawały się we znaki wieże. Stąd bowiem sypały się na nich pociski miotane przez lżejsze machiny, a nadto przez oszczepników, łuczników i procarzy. Napastników nie byli w stanie dosięgnąć, gdyż stali zbyt wysoko, ani poradzić sobie z wieżami: niełatwo było je obalić, bo były zbyt ciężkie, ani też ogień się ich nie imał, ponieważ osłaniał je żelazny pancerz. Że zaś jeszcze musieli cofnąć się poza pole rażenia pocisków, nie mogli nic zrobić, żeby przeszkodzić uderzeniom taranów, które bijąc nieprzerwanie w mur z wolna robiły swoje. W końcu mur począł ustępować pod ciosami „Nikona"165 (tak bowiem sami Żydzi nazywali największą rzymską machinę oblężniczą od tego, że druzgotała wszelkie przeszkody). Oblężeni już od dawna wyczerpali swoje siły w walkach i strażowaniu, przy którym musieli spędzać noce daleko od miasta166. Liczni zresztą, czy to z opieszałości, czy także dlatego, że nie mieli zwyczaju wszystkiego wszechstronnie rozważać, dość że uznali, iż mur ten nie jest im potrzebny, gdyż poza nim stały jeszcze dwa inne, i wielu z lekkim sercem wycofało się. A gdy Rzymianie wdarli się wyłomem wybitym przez Nikona, wszyscy obrońcy opuścili swoje posterunki i uciekli do drugiego muru. Żołnierze rzymscy, którzy przekroczyli mur, otworzyli bramy i wpuścili całe wojsko. Takim sposobem Rzymianie opanowali pierwszy mur w piętnastym dniu oblężenia, a w siódmym miesiącu Artemizjos167 i zburzyli go na znacznej długości jako też północną dzielnicę miasta, z którą tak samo poprzednio postąpił Cestiusz168.

3. Tedy Tytus przeniósł swój obóz poza pierwszy mur w okolicę tak zwanego Obozu Asyryjczyków169, obsadzając całą przestrzeń pośrodku aż do Cedronu, trzymając się jednak w takiej odległości od drugiego muru, żeby pozostać poza zasięgiem strzału, i natychmiast rozpoczął szturm. Żydzi rozdzielili swoje siły i bronili muru z wielką zaciekłością. Ludzie Jana walczyli z Antonii, północnego krużganka świątyni oraz sprzed grobowca ich króla Aleksandra, a zastępy Szymona broniły dostępu przy grobowcu arcykapłana Jana170 i obsadziły mur aż do bramy, przez którą ciągnione wodę do wieży Hippikus. Urządzając częste wypady z bram, potykali się mąż z mężem, lecz

wypierani toczyli dalej bój z muru171. W bezpośrednim starciu ulegali Rzymianom, którym nie dorównywali wyszkoleniem bojowym, lecz w walce na murach mieli nad nimi przewagę. Rzymian uskrzydlała nie tylko siła liczebna, lecz i doświadczenie, Żydów natomiast - śmiałość podsycana strachem i wrodzona odporność na doznawane ciosy. Ci ostatni ciągle jeszcze wierzyli, że mogą się obronić172, tak jak Rzymianie, że rychło odniosą zwycięstwo. Obie strony były niezmordowane, gdyż cały dzień wypełniały nieustające ataki, boje o mur i wypady oddziałami i nie było rodzaju walki, który by tu nie miał zastosowania. Zaczynano o brzasku i dopiero noc przynosiła przerwę, ale i tak po obu stronach nikt nie mógł oka zmrużyć, bo była okropniejsza od dnia: jedni obawiali się, że mur lada chwila padnie, drudzy, że Żydzi mogą dokonać napaści na obóz. Wojska obu stron spędzały noce pod bronią i gdy nastał świt, stały gotowe do boju. Żydzi spierali się z sobą, kto ma pierwszy rzucie się w niebezpieczeństwo i zyskać sobie w ten sposób uznanie dowódców. Szczególny szacunek i bojaźń budził Szymon i każdy z podległych mu ludzi tak bardzo był mu oddany, że na jego rozkaz gotów był bez wahania śmierć sobie zadać. Rzymian do męstwa pobudzało to, że nawykli do zwyciężania i nieponoszenia klęski, ciągłe wyprawy wojenne, zaprawa w nieustających ćwiczeniach, wielkość ich państwa i nade wszystko Tytus, zawsze i wszędzie obecny przy wszystkich. Okazać się tchórzliwym w obliczu Cezara, który stawał razem z nimi do boju, uchodziło za hańbę, a kto bił się dzielnie, miał naocznego świadka w osobie tego, który będzie za to nagradzać. Już samo to, że zabłysło się w oczach Cezara dzielnością, bardzo się opłacało. Dlatego też niejeden w swojej gorliwości dokonywał czynów, które przechodziły jego siły. I tak kiedy w owych dniach silny zastęp żydowski stanął przed murem w szyku bojowym i oba wojska miotały na siebie z daleka oszczepy, jeden z jeźdźców, imieniem Longinus, wypadł z szeregów rzymskich i rzucił się w sam środek oddziału Żydów. Gdy zaś ci rozproszyli się przed jego atakiem, zabił dwu najdzielniejszych żołnierzy: jednemu wymierzył cios z przodu, kiedy zastąpił mu drogę, drugiemu, który zaczął uciekać, przeszył bok tą samą włócznią, wyciągniętą z ciała pierwszego towarzysza, po czym nie odniósłszy nawet rany zbiegł z samego środka nieprzyjaciół do swoich. Taką to on zabłysnął dzielnością, a wielu starało się naśladować jego męstwo. Ale Żydzi także, nie bacząc na straty, tylko o tym myśleli, jak zadawać ciosy, a śmierć wydawała się im zupełnie lekka, jeśli ceną jej było zabicie któregoś z nieprzyjaciół. Tytus ze swej strony troszczył się o bezpieczeństwo żołnierzy nie mniej niż o sukces. Uważając nierozważny atak za szaleństwo, a za mężny jedynie taki czyn, którego dokonano z przezornością i bez własnej szkody, przykazał swoim wojskom, aby dawały dowody męstwa bez narażenia się na osobiste niebezpieczeństwo.

4. Następnie Tytus rozkazał podprowadzić helepolę naprzeciwko środkowej wieży w murze północnym173, gdzie pewien oszust żydowski, imieniem Kastor, zaczaił się z dziesięcioma takimi jak on mężami, gdy reszta pierzchła przed łucznikami. Ci, kucnąwszy pod blankami, jakiś czas byli cicho, lecz kiedy wieża poczęła się chwiać, powstali, a Kastor, wyciągnąwszy ręce niby prosząc o łaskę, wzywał imienia Cezara i żałosnym głosem błagał, aby ulitowali się nad nimi. Tytus uwierzył im w prostocie ducha i mniemając, że nareszcie Żydzi przychodzą do opamiętania, rozkazał wstrzymać bicie taranem i ostrzeliwanie błagalników, a Kastora wezwał, aby wyjawił, jakie ma życzenie. A gdy ten odrzekł, że pragnie zejść za otrzymaniem poręki, Tytus oświadczył, iż może mu tylko powinszować roztropnego kroku i winszuje także wszystkim, jeśli są tej samej myśli, oraz gotów jest dać miastu odpowiednią rękojmię. Spośród owych dziesięciu mężów pięciu udawało, że przyłącza się do jego błagania, lecz pozostali wykrzykiwali, iż za nic w świecie nie zostaną niewolnikami Rzymian, dopóki mogą umrzeć jako wolni.
I gdy jeszcze długo tak się spierano i szturm odwlekano, Kastor dał znać Szymonowi, żeby spokojnie naradzał się nad sprawami nie cierpiącymi zwłoki, gdyż on jeszcze przez dłuższy czas będzie zwodził wodza Rzymian. Przekazując taką wiadomość, równocześnie na oczach wszystkich wzywał także opornych towarzyszy, aby przyjęli ofiarowaną mu porękę. Ale oni udając

oburzonych wyciągnęli174 swoje nagie miecze wysoko ponad przedpiersie i uderzywszy w swój pancerz padli na ziemię jakby martwi. Tytus i otaczający go żołnierze zdumiewali się nad nieustraszonością owych mężów i nie mogąc z dołu dobrze widzieć, co się naprawdę stało, pełni byli podziwu dla ich odwagi i ubolewali nad ich losem. Tymczasem ktoś ugodził strzałą Kastora koło nosa, a ów natychmiast ją wyjąwszy pokazał Tytusowi i skarżył się, jaką mu wyrządzono krzywdę. Cezar skarcił łucznika i kazał stojącemu obok Józefowi175 zbliżyć się doń i podać prawicę. Ten jednak odrzekł, że w ogóle doń nie podejdzie, gdyż proszący nie mają czystych zamiarów, i nawet powstrzymał przyjaciół, którzy skłonni byli to uczynić. Wtedy pewien zbieg, niejaki Eneasz, oświadczył, iż gotów jest udać się do niego. A gdy Kastor zawołał, aby zabrano także pieniądze, które miał przy sobie, Eneasz począł biec jeszcze szybciej i już rozpostarł nawet swoją szatę. Kastor zaś uniósłszy głaz cisnął w niego, lecz go nie trafił, ponieważ ten się miał na baczności, lecz zranił innego żołnierza, który także był nadbiegł. Skoro Cezar zmiarkował, że to było zwyczajne oszustwo, uznał, iż litość na wojnie zgoła nie popłaca, a srogie postępowanie pozostawia mniej pola dla podstępu i rozsierdzony tym, że tak zeń zakpiono, kazał jeszcze gwałtowniej bić helepolą. Kiedy zaś wieża zaczęła ustępować, Kastor i towarzysze podpalili ją i wskoczyli przez płomienie do ukrytego pod nią przejścia, raz jeszcze utwierdzając Rzymian w wysokim mniemaniu o swoim męstwie, ponieważ tamci przekonani byli, że rzucili się w ogień.

Rozdział VIII

1. W tym właśnie miejscu Cezar wziął drugi mur w piątym dniu po upadku pierwszego176. Skoro bowiem Żydzi zbiegli z niego, wkroczył na czele tysiąca ciężkozbrojnych i doborowych żołnierzy, którzy stanowili jego ochronę, do tej części Nowego Miasta177, gdzie znajdowały się sklepy z wełną, kuźnie i rynek odzieżowy, a do muru wiodły ukośne uliczki. Otóż gdyby albo od razu obalił mur na znacznej przestrzeni, albo wedle prawa wojny spustoszył po wejściu zajętą część miasta, to sądzę, że nie okupiłby zwycięstwa jakąkolwiek stratą. Tymczasem Tytus, spodziewając się, że zawstydzi Żydów, jeśli postąpi po ludzku, choć mógłby srodze się z nimi obejść, nie poszerzył wyłomu, aby zapewnić sobie w razie potrzeby łatwiejszy odwrót. Mniemał bowiem, że ci, którym wyświadczył dobrodziejstwo, nie będą knować przeciwko niemu. Toteż po wkroczeniu nie pozwolił ani zabić kogokolwiek z pochwyconych, ani domów podpalać. Przyobiecał nawet powstańcom, iż mogą bezpiecznie wyjść z miasta, jeśli chcą dalej walczyć bez narażania ludu na straty178, a ludowi, że przywróci mu mienie. Szczególnie bowiem leżało mu na sercu, aby ocalić miasto dla siebie, a Przybytek dla miasta. Lud wprawdzie pragnął już dawno pójść za jego radą, lecz grupa wojownicza wzięła jego ludzką życzliwość za słabość i sądziła, że Tytus tylko dlatego wystąpił z taką propozycją, iż nie ma już dość siły, aby wziąć resztę miasta. Tedy ludzie ci mieszkańcom zagrozili, że będą karać śmiercią każdego, kto by ważył się choćby wspomnieć o poddaniu, a tych, którym wyrwało się bodaj słówko o pokoju, zabijali i ruszyli na oddziały rzymskie, które wkroczyły. Jedni zaatakowali ich w uliczkach, drudzy z domów, a jeszcze inni wyskoczyli poza mur przez górne bramy, co wprawiło strażników pilnujących muru w taki popłoch, że rzucali się z wież i uchodzili do obozów. Wrzawę podnieśli zarówno otoczeni pierścieniem nieprzyjaciół wewnątrz murów, jak i ci, którzy znajdowali się po zewnętrznej stronie, lecz drżeli o los odciętych. Żydzi, których liczba ciągle rosła i którzy mieli tę przewagę, że znali uliczki, sporo nieprzyjaciół zranili i prąc naprzód spychali ich przed sobą. Rzymianie nie mieli innego wyjścia jak stawiać opór, gdyż nie sposób było zbiec przez wąski wyłom zbitą gromadą. I już zdawało się, że wszyscy, którzy się tam wdarli, niechybnie zostaną w pień wycięci, gdyby Tytus nie dał im pomocy. Rozstawiwszy bowiem na rogach uliczek łuczników i sam zająwszy stanowisko, gdzie była największa ciżba, powstrzymywał nieprzyjaciół pociskami. U jego boku stał Domicjusz Sabinus179, mąż, który także w tej bitwie wyróżnił się męstwem. Cezar tak długo trwał na swoim miejscu nieustannie rażąc strzałami i nie pozwalając Żydom postąpić naprzód, dopó-

ki nie wycofali się wszyscy żołnierze.

2. Tak oto po wzięciu drugiego muru wyparto Rzymian, a w mieście nowy duch wstąpił w serca zwolenników wojny, którzy po tym sukcesie nabrali pewności siebie. Uważali bowiem, że Rzymianie nie ośmielą się drugi raz wkroczyć do miasta i gdyby nawet to uczynili, już im teraz nie ulegną. Ponieważ przez te zbrodnie Bóg zaciemnił ich umysły, nie baczyli ani na siły Rzymian, które jeszcze pozostały i były nieporównanie większe od tych, które wyparto, ani na głód, który już do nich się skradał. Ciągle jeszcze można było żywić się za cenę ogólnej nędzy i wysysać krew z miasta, lecz uczciwszym obywatelom już od dawna doskwierał niedostatek i niejeden ginął z braku pożywienia. Wszelako dla powstańców zatrata ludu była po prostu ulgą, gdyż tylko tacy w ich mniemaniu zasługiwali na ocalenie, którzy nie chcieli nawet słyszeć o pokoju i gotowi byli życie swoje bez reszty oddać sprawie walki z Rzymianami. Przeto radowali się z tego, że ginie masa przeciwników, jakby pozbywali się jakiejś zawady180. Takie to uczucia żywili względem ludności. A gdy Rzymianie usiłowali znowu wedrzeć się, Żydzi odpierali ich stanąwszy w szyku bojowym i zasłaniając wyrwę własnymi ciałami. Przez trzy dni bronili się zaciekle, lecz w czwartym nie wytrzymali wspaniałego szturmu Tytusa i musieli ulec w tym samym miejscu, co poprzednio, i zbiec181. Skoro Tytus zdobył mur po raz drugi, rozkazał natychmiast zburzyć całą północną część miasta i po umieszczeniu załóg na wieżach muru biegnącego na południe, obmyślał sposób szturmowania trzeciego182.

Rozdział IX

1. Postanowił jednak na krótko przerwać działania oblężnicze i dać powstańcom czas do namysłu, czy może nie zechcą się ugiąć wobec wzięcia drugiego muru oraz z obawy przed widmem głodu, gdyż zagrabione zapasy nie mogą im na długo wystarczyć. Czas przerwy zresztą wykorzystał w należyty sposób. Ponieważ nadszedł oznaczony dzień, w którym należało wypłacić żołnierzom żołd, rozkazał dowódcom sprawić wojsko w miejscu widocznym dla nieprzyjaciół i każdemu żołnierzowi wyliczyć należne mu pieniądze. Tedy żołnierze, jak to jest u nich zwyczajem, wydobyli broń ukrytą dotąd w skrzyniach183 i wyszli w pełnym rynsztunku, a jeźdźcy wiedli swoje konie wspaniale ozdobione. Daleko i szeroko przestrzeń przed miastem połyskiwała srebrem i złotem, a widok ten wielce podnosił na duchu żołnierzy, a zarazem niemałym strachem napawał nieprzyjaciół. Cały bowiem stary mur184 i północną część świątyni zapełniało mrowie widzów. Gdzie spojrzeć, wszędzie dachy domów zatłoczone były ludźmi wychylającymi swe głowy i nie sposób było znaleźć miejsca w mieście, gdzie nie roiłoby się od patrzących. Nawet najbardziej zaciekłych ogarnęło ostre przerażenie, kiedy patrzyli na całą armię zebraną w jednym miejscu, wspaniałą zbroję i karne szeregi mężów185. Wydaje mi się, że ów widok także powstańców skłoniłby do opamiętania się, gdyby ogrom zbrodni, których dopuścili się względem ludu, nie odebrał im nadziei na uzyskanie przebaczenia ze strony Rzymian. Bo nawet gdyby zaprzestali walki, i tak czekała ich śmierć jako kara za to wszystko, przeto woleli ją znaleźć raczej na polu walki. Los zaś chciał, żeby w przepaść zagłady stoczyli się niewinni wraz z winowajcami i całe miasto razem z buntownikami.

2. Trzeba było czterech dni, aby Rzymianie, legion po legionie, pobrali swój żołd. W piątym dniu, gdy ze strony Żydów nie było żadnej próby podjęcia rozmów pokojowych, Tytus podzielił legiony na dwie części i począł wznosić wały - naprzeciwko Antonii i grobowca Jana186. Tędy zamierzał wziąć Górne Miasto, a świątynię przez Antonię: gdyby bowiem nie miał świątyni w swoim ręku, to i utrzymanie miasta nie byłoby całkiem pewne. Na obu odcinkach budowano dwa wały (po jednym wznosił każdy legion). Zatrudnionym przy robotach około grobowca przeszkadzali swoimi wypadami Idumejczycy i ciężkozbrojne wojsko Szymona, a żołnierzom przed Antonią ludzie Jana i zastępy zelotów. Byli zaś o tyle w korzystniejszym położeniu, że mogli z wyższego stanowiska walczyć ręczną bronią, ale również dlatego, że nauczyli się korzystać ze swoich machin187, gdyż przez codzienne ćwiczenie sto-

pniowo dochodzili do wprawy. Mieli zaś trzysta skorpionów i czterdzieści balist, którymi Rzymianie wielce utrudniali budowę wałów. Tytus zdawał sobie sprawę, jakie znaczenie dla niego miałoby ocalenie lub zniszczenie miasta i pilnie prowadząc działania oblężnicze, nie przestał jednocześnie nawoływać Żydów do opamiętania się. Łącząc więc operacje wojenne z dobrą radą i wiedzą, że częstokroć słowo odnosi lepszy skutek niż oręż, sam osobiście wzywał ich do ratowania się przez poddanie niemal zdobytego już miasta, a nawet wysłał Józefa, by przemówił do nich w ojczystym języku188, mniemając, że względem swego rodaka okażą większą ustępliwość.

3. Ten przeto obchodził mur dookoła, starając się trzymać poza zasięgiem pocisków, tak jednak, żeby być słyszanym, i po wielekroć razy błagał ich, aby mieli wzgląd na samych siebie i lud, na miasto ojczyste i świątynię i nie okazywali im większej obojętności niż ludzie obcy. „Rzymianie - mówił - choć nie są tym zainteresowani, żywią szacunek dla miejsc świętych i dotąd powstrzymywali od nich swoje ręce, tymczasem ludzie, którzy wśród nich wyrośli i sami tylko będą ich dziedzicami, jeśli one ocaleją, wszystko czynią, aby je doprowadzić do zagłady. Widzą przecie, że padły już ich najsilniejsze mury, a jeden tylko pozostał, słabszy od tych, które wzięto. Wiedzą też, że potędze Rzymian nikt się nie oprze, a podleganie im nie jest dla nich niczym nowym. Jeśli zatem chwalebną jest rzeczą chwycić za oręż w obronie wolności, to trzeba było uczynić to na samym początku. Skoro jednak już dostali się pod ich władzę i przez długi czas zachowywali się ulegle, to dążyć teraz do zrzucenia jarzma mogą tylko ludzie, którzy szukają śmierci i nie miłują wolności189. Można wszakże pogardzać panami słabymi, lecz nie takimi, którym podlega cały świat. Cóż bowiem zdołało ostać się przed władzą Rzymian prócz okolic nie mających wartości wskutek skwaru lub mrozu? Bo w ogóle szczęście do nich przeszło i Bóg, z którego woli władzę otrzymuje raz jeden, raz drugi naród, jest teraz po stronie Italii190. Istnieje takie prawo silnie zakorzenione zarówno wśród zwierząt, jak i ludzi, że musi się ustępować silniejszym i górę biorą ci, którzy władają potężniejszą bronią. Dlatego to także przodkowie ich, którzy daleko przewyższali ich samych zaletami ducha i ciała i posiadaniem innych środków, musieli ulec Rzymianom, z czym nigdy by się nie pogodzili, gdyby nie wiedzieli, że Bóg wspiera ich przeciwników. Z czym jeszcze wiążą swoje nadzieje, trwając w oporze, skoro już padła przeważająca część miasta, a sami zamknięci w środku, choćby nawet mury ich ciągle jeszcze się trzymały, znajdują się w gorszym położeniu, niż gdyby gród ten wzięto? Nie tajne bowiem jest Rzymianom, jaki w mieście szaleje głód, który teraz lud wyniszcza, a niebawem dziesiątkować będzie także zastępy walczące191. Gdyby nawet Rzymianie zaprzestali działań oblężniczych i nie wkraczali do miasta z dobytymi mieczami, to i tak mają pośród siebie niepokonanego wroga192, który z każdą godziną staje się groźniejszy, chyba że potrafią orężem walczyć z głodem i sami jedni na świecie zwyciężyć jego męki. Dobrze postąpią - dodał jeszcze - jeśli przyjdą do rozsądku, zanim spadnie na nich niepowetowana klęska, i pomyślą o swoim ocaleniu, dopóki nie jest jeszcze za późno. Rzymianie bowiem gotowi są puścić w niepamięć ich dawniejsze postępki, jeśli nie będą trwać do końca w zuchwałym oporze. Mają to w swojej naturze, że kiedy zwyciężają, okazują łagodność193 i względy własnej korzyści stawiają ponad zemstę. Te zaś wymagają, aby nie wziąć miasta wyludnionego ani kraju zamienionego w pustynię. Dlatego to jeszcze teraz Cezar wyciąga do nich prawicę. Ale jeżeli miasto weźmie siłą, nikt nie ujdzie z życiem, a już w żadnym razie, jeśli odrzucą jego wezwanie, nawet znajdując się w tak beznadziejnym położeniu. Że zaś rychło padnie i trzeci mur, można być tego pewnym, skoro wzięto już dwa inne. Gdyby jednak zapora ta była nie do zdobycia, to głód będzie walczył przeciwko nim, a na korzyść Rzymian".

4. Kiedy Józef takim sposobem napominał ich, niejeden szydził zeń z muru, niejeden złorzeczył mu, a niektórzy nawet obrzucali go pociskami. A skoro nie mógł przekonać ich wywodami przemawiającymi do rozsądku, sięgnął Józef do wydarzeń z dziejów narodu. „O nędznicy - wołał - czyż zapomnieliście o swoich właściwych sojusznikach194 i chcecie walczyć orę-

żem i siłą rąk z Rzymianami? Jakiegoż to innego nieprzyjaciela pokonaliśmy takim sposobem? Zali Bóg, stwórca nasz, kiedykolwiek nie był mścicielem Żydów, jeśli działa im się krzywda? Czyż nie widzicie, jeśli obrócicie swoje oczy, z jakiego miejsca prowadzicie walkę i jak potężnego znieważyliście sprzymierzeńca? Czyż nie pamiętacie, jakich czynów dokonali z pomocą Bożą wasi ojcowie i jak potężnych nieprzyjaciół naszych to święte miejsce powaliło w dawniejszych czasach? Drżę na samą myśl, że mam wspominać dzieła Boże przed niegodnymi uszami. Posłuchajcie jednak, abyście wiedzieli, że toczycie walkę nie tylko z Rzymianami, ale i z samym Bogiem. Ongiś król egipski Nechaos, zwany także Faraonem195, wkroczył był na czele nieprzebranych zastępów w nasz kraj i porwał królową Sarę, matkę naszego plemienia. Cóż tedy uczynił jej mąż, a ojciec naszego plemienia Abram? Czyliż pomścił się na gwałcicielu orężem, mając na rozkazy trzystu osiemnastu namiestników, a każdy z nich krocie wojska? Czyż raczej nie miał tego wszystkiego za nic bez Bożej pomocy i nie wzniósł swoich czystych rąk do tego miejsca, które wy splamiliście, i nie zjednał sobie sprzymierzeńca niezwyciężonego?
A potem czyż nie stało się tak, że odesłano królowę nietkniętą do męża już po upływie jednej nocy, a Egipcjanin, padając na twarz przed tym miejscem, które skalaliście bratnią krwią, i drżąc przed zjawami nocnymi, nie umknął obdarowawszy jeszcze umiłowanych przez Boga Hebrajczyków srebrem i złotem196? Mamże tu mówić o przesiedleniu się ojców naszych do Egiptu? Czyż znosząc ucisk i podlegając obcym królom przez czterysta lat197 nie zdali się na łaskę Boga, choć mogli bronić się orężem i siłą swoich ramion? Któż nie słyszał, jak to Egipt roił się od rozmaitej zwierzyny dzikiej i trapiony był wszelką zarazą, a ziemię nawiedził nieurodzaj, jak wyschły wody Nilu i dziesięć plag następowało po sobie, dzięki czemu ojcowie nasi mogli być wyprowadzeni ze zbrojnym orszakiem bez rozlewu krwi i wolni od niebezpieczeństw, bo Bóg ich wiódł jako przyszłych strażników swojej świątyni198? Albo znów czy Palestyna i bożek Dagon nie wzdychały gorzko, kiedy Syryjczycy porwali świętą dla nas arkę199, czyż nie wzdychał gorzko cały naród owych rabusiów, gdy wrzodem okryły się ich miejsca wstydliwe i wraz z pożywieniem wypływały im wnętrzności200? Te same ręce, które porwały arkę, odniosły ją przy dźwięku cymbałów, biciu bębnów201 i składaniu różnych ofiar dla przebłagania świętego miejsca. Za sprawą Bożą ojcowie nasi to osiągnęli, gdyż nie uciekali się do oręża i siły, lecz jemu samemu sprawę pozostawili do rozstrzygnięcia. A czy król Asyrii Sennacherim, kiedy ściągnąwszy narody całej Azji do swoich szeregów otoczył miasto dookoła, padł z ludzkiej ręki202? Czyż właśnie ręce te nie wypuściły oręża, aby się wznieść do modlitwy, i czyż anioł Boży nie poraził w ciągu jednej nocy niezliczonych zastępów? A kiedy z nastaniem dnia Asyryjczyk powstał i znalazł w obozie sto osiemdziesiąt pięć tysięcy trupów, czy nie uciekał z resztą wojska przed Hebrajczykami, którzy ani nie byli uzbrojeni, ani ich nie ścigali? Słyszeliście także o niewoli w Babilonie, gdzie naród nasz spędził siedemdziesiąt lat na wygnaniu, lecz nie podnosił buntu203 w imię wolności, aż Cyrus sam im ją dał dla okazania czci Bogu. Tedy zostali przez niego uwolnieni i znów poczęli czcić w swojej świątyni swego sprzymierzeńca, Boga204. Krótko mówiąc, nie ma przykładu, aby nasi przodkowie odnieśli jakieś zwycięstwo orężem albo doznali niepowodzenia bez oręża, powierzając swoją sprawę Bogu. Jeśli pozostali spokojnie na miejscu, zwyciężali podług woli ich Sędziego, a jeśli wdawali się w walkę, zawsze ponosili klęskę. Tak samo, kiedy król babiloński oblegał to miasto, a nasz król Sedecjasz wydał mu bitwę, nie zważając na prorocze przestrogi Jeremiasza, sam dostał się do niewoli i musiał własnymi oczami oglądać miasto i Przybytek zrównane z ziemią205. A przecież o ile bardziej umiarkowany był ów monarcha od waszych przywódców, a podległy mu lud od was samych. I chociaż Jeremiasz głośno przepowiadał, że ściągnęli na siebie gniew Boga, ponieważ zgrzeszyli przeciwko niemu, a jeśli nie poddadzą miasta, dostaną się do niewoli, to jednak ani król, ani lud nie ukarali go za to śmiercią. Atoli wy - że pominę już to, co dzieje się w mieście, bo nie potrafię należycie opisać waszych gwałtów - kiedy nakłaniam was do ocalenia swoich głów, złorzeczycie mi i miotacie na mnie pociski, a kiedy przypomina się wam wasze postępki,

wpadacie w złość i nawet wzmianki o tym, co każdego dnia popełniacie, znieść nie możecie. Albo jeszcze inny przykład. Kiedy Antioch o przydomku Epifanes oblegał miasto i dopuścił się srogiej zniewagi Bóstwa, przodkowie nasi wystąpili zbrojnie przeciw niemu, lecz w bitwie zostali w pień wycięci, miasto ograbione przez nieprzyjaciół, a święte miejsce przez trzy lata i sześć miesięcy pozostawało opustoszałe206. Ale po cóż mam tu przytaczać dalsze przykłady? Cóż to sprawiło, że Rzymianie wystąpili zbrojnie przeciwko naszemu narodowi? Czyż nie bezbożność mieszkańców? Kiedy to zaczęła się nasza niewola? Czy nie od wojny domowej przodków naszych, kiedy to szaleństwo Arystobula i Hirkana207 i ich wzajemne niesnaski sprowadziły Pompejusza, a Bóg oddał pod władzę Rzymian tych, którzy niegodni byli wolności? I oto musieli poddać się po trzech miesiącach oblężenia208, choć nie zgrzeszyli tak ciężko przeciwko świętemu miejscu i prawom, jak wy, i mieli większe środki do prowadzenia wojny. Czyż nie pamiętamy, jaki los spotkał Antygona, syna Arystobula, za panowania którego Bóg znów ukarał występny lud zajęciem miasta? Wtedy Herod, syn Antypatra, sprowadził Sosjusza, a Sosjusz wojsko rzymskie. I tak okrążeni i oblegani przez sześć miesięcy209 Żydzi za karę za grzechy musieli w końcu poddać się i miasto wydać na łup nieprzyjaciół. Tak to nigdy naród nie mógł pokładać swoich nadziei w sile oręża, a wojna zawsze łączyła się z klęską. Myślę, że ci, którzy mają w swym ręku miejsca święte, powinni zdać się we wszystkim na sąd Boga i kiedy zjednają sobie najwyższego Sędziego, wzgardzić pomocą ludzkiej ręki. A wy jakich to dokonujecie czynów, które Prawodawca210 błogosławił, a jakich jeszcze nie popełniliście, które on przeklął? O ile bardziej bezbożni jesteście od tych, którzy ponieśli klęski w przeszłości211! Wam nie wystarczają już tajemne grzechy - mam na myśli kradzieże, zdrady, cudzołóstwo - ale staracie się jeden drugiego prześcignąć w grabieżach i mordach, odkrywacie nowe i niezwykłe drogi występku. Świątynia stała się zbiornikiem wszystkiego zła i rękoma bratnimi zostało splamione święte miejsce, któremu Rzymianie z daleka212 cześć oddawali i niejeden obyczaj własnego narodu przekroczyli dla poszanowania waszego prawa.
I po tym wszystkim oczekujecie, że On, tak znieważony, będzie waszym sprzymierzeńcem? Zaiste, jakże prawymi błagalnikami jesteście i z jak czystymi rękami zwracacie się do waszego wspomożyciela! Ale czy król wasz takie miał ręce, błagając o pomoc przeciwko Asyryjczykowi213, kiedy Bóg w ciągu jednej nocy wytracił owo potężne wojsko? I czy postępowanie Rzymian może być przyrównywane do postępków Asyryjczyka, żebyście wy także mogli liczyć na podobną obronę? Czy nie wziął on okupu od naszego króla, aby nie złupić miasta? I czy potem, depcząc przysięgi, nie powrócił, aby Przybytek oddać na pastwę płomieni? Rzymianie natomiast domagają się tylko zwyczajnej daniny, którą ich ojcom płacili nasi ojcowie. A kiedy ją otrzymają, ani miasta nie ograbią, ani miejsc świętych nie tkną, ale zapewnią wam wszystko inne, wolność waszym rodzinom, swobodne korzystanie z własnego mienia i poszanowanie waszych praw świętych.
Tylko szalony może oczekiwać, że Bóg tak samo postąpi ze sprawiedliwym, jak i z niesprawiedliwym214. Wie On też, jak natychmiast pomstę wywrzeć, gdy zajdzie potrzeba. Tak właśnie zniszczył Asyryjczyków już w pierwszą noc po rozłożeniu się obozem przed miastem. Gdyby ostatnimi czasy wedle sądu Bożego i nasz naród zasłużył na wolność, a Rzymianie na karę, od razu obróciłby na nich karzącą rękę jak na Asyryjczyków, kiedy Pompejusz wmieszał się w sprawy naszego narodu albo kiedy po nim przyszedł Sosjusz, albo kiedy Wespazjan pustoszył Galileę i wreszcie teraz, kiedy Tytus zbliżył się do bram miasta. A jednak ani Magnus215, ani Sosjusz nie doznali niczego złego i miasto zajęli szturmem, Wespazjan w czasie wojny z wami tron monarszy osiągnął, a dla Tytusa jeszcze obficiej biją źródła, które przedtem dla was wyschły. Zanim on przybył, wyschło, jak wiecie, źródło Siloe i wszystkie inne pod miastem, tak że wodę musiano kupować na amfory216. Teraz jednak dostarczają jej nieprzyjaciołom waszym w takiej obfitości, że starcza jej nie tylko dla nich i dla zwierząt, ale i do zraszania ogrodów217. Cudu takiego doświadczono już i dawniej podczas upadku miasta,

kiedy najechał je wspomniany już Babilończyk218, który zajął i spalił je wraz z Przybytkiem, choć Żydzi nie mieli, jak sądzę, w owym czasie na sumieniu takich przestępstw jak wy. Jestem pewien, że Bóstwo uszło ze świętych miejsc i stanęło po stronie tych, z którymi teraz wojnę prowadzicie219. Jeśli mąż prawy opuszcza występny dom i z odrazą patrzy na jego mieszkańców, to czy sądzicie, że Bóg, który widzi wszystkie rzeczy tajemne i słyszy to, co jest osłonięte milczeniem, jeszcze pozostaje w swoim splugawionym grzechem Przybytku? Cóż zresztą jest jeszcze u was utrzymane w milczeniu albo ukryte? Co jeszcze nie stało się wiadome wrogom? Chełpicie się gwałceniem prawa i co dzień idziecie z sobą w zawody, kto okaże się gorszym, popisując się występkiem jak cnotą. Jest jednak jeszcze dla was droga ocalenia - od was to zależy. Bóstwo da się łatwo przebłagać, jeśli wyznacie swoją winę i okażecie skruchę. O mężowie o sercach z żelaza, odrzućcie zbroję! Zlitujcie się nad miastem ojczystym już walącym się w gruzy. Obróćcie się dookoła i spójrzcie, jakie wspaniałości, jakie miasto, jaką świątynię i jakie dary od licznych narodów chcecie wydać na zniszczenie. Któż chciałby pod to wszystko ogień podłożyć? Któż pragnąłby, aby to na zawsze przestało istnieć? I cóż jest od tego godniejsze ocalenia, o wy ludzie bez litości i bardziej od kamienia nieczuli! I jeśli nie potraficie na to patrzeć czułym okiem, to miejcie przynajmniej litość dla waszych rodzin; niech każdy stawi sobie przed oczy los swoich dzieci, żony i rodziców, którzy niebawem padną ofiarą albo głodu, albo wojny. Wiem, że niebezpieczeństwo zawisło także nad moją matką, żoną i wielce poważaną rodziną i z dawien dawna znanym rodem220 i może wydaje się wam, że dlatego udzielam takiej rady. Zabijcie ich więc, weźcie krew moją jako cenę za wasze ocalenie221.I ja gotów jestem oddać życie swoje, jeśli śmierć moja przywiedzie was do opamiętania się".

Rozdział X

1. Chociaż Józef wołał tak do nich ze łzami w oczach, powstańcy ani myśleli ustąpić, ani nie uważali, że po zmianie postępowania będą mogli czuć się bezpiecznie. Wśród ludu natomiast szerzyło się zbiegowisko. Jedni sprzedawali po byle jakiej cenie swoje majątki, drudzy najcenniejsze klejnoty i otrzymywane za to złote monety połykali222, aby rozbójnicy nie mogli ich wykryć. Potem zbiegłszy do Rzymian mogli po wydaleniu ich z siebie zupełnie nieźle opędzać swoje potrzeby. Tytus bowiem przeważnie pozwalał im rozchodzić się po kraju, gdzie kto pragnął, i już to samo, że mogli wyzwolić się od potworności życia w mieście, nie stając się przy tym niewolnikami Rzymian, coraz więcej ludzi pobudzało do zbiegowiska. Ale ludzie Jana i Szymona kazali wszędzie z większą gorliwością czuwać nad tym, aby nikomu nie udało się uciec, niż nad tym, żeby Rzymianie nie wtargnęli do miasta, i jeśli na kogoś padał choć cień podejrzenia, natychmiast karano go śmiercią.

2. Zamożnych smutny los czekał także wtedy, gdy pozostawali na miejscu. Dla majątku można było zgładzić pod pozorem zbiegostwa kogokolwiek się chciało. Wściekłość powstańców rosła wraz z potęgującym się głodem i obie te plagi srożyły się z dnia na dzień coraz bardziej. Ponieważ nigdzie nie można było otwarcie zboża dostać223, wdzierali się do mieszkań, które przeszukiwali, a jeśli coś znaleźli, znęcali się nad mieszkańcami, że nie chcieli się przyznać; jeśli znów nie znaleźli niczego, katowali ich za to, że swoje zapasy zbyt chytrze ukryli. Wskazówką dla nich, czy ktoś ma jeszcze żywność, czy nie, był po prostu jego wygląd fizyczny: ci, którzy byli jeszcze przy siłach, musieli mieć - ich zdaniem - niezłe zapasy żywności, a wynędzniałych pozostawiono w spokoju, ponieważ uważano, że nie ma sensu ich zabijać, skoro i tak rychło pomrą w nędzy. Wielu potajemnie oddawało majątki za jedną miarę pszenicy, jeśli to byli ludzie zamożni, a jęczmienia, jeśli należeli do uboższych. Następnie zamykali się w najbardziej skrytych kątach swoich domów, gdzie jedni, którym doskwierał okropny głód, zjadali surowe zboże, inni piekli chleb w miarę jak okoliczności i strach na to pozwalały. Nigdzie nie stawiano przed sobą stołu, a wybierano z ognia na wpół surowe pożywienie i połykano kawałkami.

3. Było to pożywienie, że aż litość brała i płakać się chciało, gdy się

widziało, jak silniejsi mieli w bród wszystkiego, a słabszym pozostało jedynie głośno zawodzić. Głód przytłumia wszystkie uczucia ludzkie, ale żadnego tak zupełnie nie wyniszcza jak uczucie wstydu. Co kiedy indziej uchodziło za godne poszanowania, od tego wówczas odwracano się z pogardą. Z ust sobie wyrywano pożywienie - żony mężom, dzieci ojcom i - co najokropniejsze - matki niemowlętom; te nie wahały się nawet swoim najukochańszym istotom, które mdlały w ich ramionach z wycieńczenia, odbierać od ust ostatnich życiodajnych kropli224. Ale choć tak nędznie się żywili, i tak nie mogli pozostać w ukryciu, gdyż [powstańcy225] wszędzie węszyli, aby i te resztki im wydrzeć. Jeśli tylko spostrzegli jakiś dom zamknięty, był to dla nich znak, że coś tam ludzie spożywają. Natychmiast wyważali drzwi i wpadając do środka, niemal z gardła ludziom kęsy wyrywali. Starców, którzy kurczowo trzymali swoje pożywienie, bili, a niewiasty wlekli za włosy, jeśli coś chciały ukryć w swych dłoniach. Nie było litości ani dla siwizny, ani dla małych dzieci. Te podnosili, ciągnąc za kęs, którego się trzymały, i potrząsali nimi, dopóki nie upadły na ziemię. A jeśli poniektórzy zdążyli przed ich najściem połknąć to, co chciano zrabować, o wiele srożej się z nimi obchodzili, jakby mścili się za wyrządzenie im krzywdy. Przy poszukiwaniu żywności wymyślali okropne tortury: ziarna grochu wpychali nieszczęśnikom do dróg moczowych i wbijali im ostre kołki w tylne części ciała. Ciarki przechodziły już nawet przy słuchaniu tego, co musiano znosić, aby wskazać jeden bochenek chleba albo zdradzić garść ukrytej kaszy jęczmiennej. Oprawcy jednak nie cierpieli głodu i ich okrucieństwo nie byłoby tak odrażające, gdyby jeszcze tłumaczyła je konieczność, ale oni szaleństwo swoje tak traktowali, jakby uprawiali zwykłe ćwiczenia gimnastyczne, a zapasy gromadzili z myślą o przyszłości226. A jeśli niektórym udało się pod osłoną nocy podpełznąć pod straże rzymskie, aby uzbierać nieco dzikich jarzyn i ziół i już wydawało się, że uszli przed okiem nieprzyjaciół, chwytano ich i odbierano im wszystko, co z sobą nieśli. I choć nieraz błagali ich i zaklinali na straszne imię Boże, aby im zwrócili przynajmniej część tego, co zebrali z narażeniem własnego życia, nie pozostawiali ni odrobiny. Mogli tylko cieszyć się, że skończyło się to obrabowaniem ich, a nie śmiercią.

4. Takie to okropności musiała znosić uboższa ludność ze strony żołnierzy straży przybocznej, natomiast mężów wybitniejszych i zamożnych wleczono przed samych tyranów. Tutaj posyłano na stracenie jednych wskutek fałszywego oskarżenia o spiskowanie, innych za rzekomą chęć wydania miasta Rzymianom. Najprostszym sposobem było podstawienie donosiciela, który poświadczał, jakoby chcieli zbiec. Kogo ograbił Szymon, tego posyłano do Jana, a którego Jan obrabował, przejmował z kolei Szymon227.I tak niejako przepijali do siebie krwią obywateli i dzielili się między sobą zwłokami nieszczęsnych ofiar228. Gdy chodziło o władzę, obaj zwalczali się wzajemnie, lecz w popełnieniu zbrodni byli jednej myśli. Jeśli bowiem jeden z nich nie pozwolił drugiemu współuczestniczyć w owocach jego zbrodni popełnionych na obcych229, był w oczach tamtego samolubnym łajdakiem, a jeśli któryś z nich nie brał udziału w jakimś okrucieństwie, bolał nad tym, jakby go ominęła jakaś przyjemność.

5. Nie sposób dokładnie opisać popełnionego przez nich bezprawia, ale można by rzec krótko, że żadne inne miasto nie przeszło przez piekło takiego cierpienia ani jak świat światem nie było bardziej zbrodniczego pokolenia. W końcu szydzili nawet z plemienia hebrajskiego, aby wydać się mniej bezbożnymi, jakby ich wykroczenia odnosiły się tylko do obcych, lecz tym sposobem tylko przyznali się - co odpowiadało prawdzie - że są niewolnikami, motłochem, bękartami i szumowinami narodu. Oni to przywiedli miasto do zguby, a Rzymian wbrew ich woli zmusili do zapisania tego tak żałosnego triumfu na swoje konto, to oni niemalże nie zanieśli do Przybytku ognia, który zresztą nie chciał płonąc230. Zaiste, kiedy patrzyli z Górnego Miasta, jak trawił go pożar, nie ścisnęło się serce ani łzy oko nie uroniło, choć nawet u Rzymian zauważono oznaki wzruszenia. Ale o tym szczegółowo opowiemy później w odpowiednim miejscu, kiedy zajmiemy się tymi wypadkami.

Rozdział XI

1. Tymczasem u Tytusa roboty przy wałach żwawo posuwały się naprzód, choć z muru żołnierzom jego zadawano znaczne straty. Wódz nadto wysłał oddział jazdy z rozkazem czatowania na Żydów, którzy wychodzili z miasta na poszukiwanie żywności w wąwozach. Między nimi byli także niektórzy wojownicy, którym nie wystarczały zrabowane zapasy, lecz przeważnie czyniła to biedota z ludu, którą od zbiegostwa powstrzymywała jedynie obawa o los swoich krewnych. Ludzie ci nie mogli przecież spodziewać się, że jeśliby uciekali z żonami i dziećmi, to uda im się zmylić czujność powstańców, z drugiej strony trudno im było pogodzić się z myślą pozostawienia ich w rękach rozbójników, aby za nich poszli na śmierć. Pomimo wszystko głód ośmielał ich do takich ucieczek i jeśli udało się ujść z miasta niepostrzeżenie, to jeszcze wisiała nad nimi groźba dostania się w ręce nieprzyjaciół. I kiedy ich przyłapano, z konieczności musieli bronić się, a po walce wydawało się za późno prosić o łaskę. Tedy chłostano ich i poddawano przed śmiercią różnym torturom, a w końcu rozpinano na krzyżu na wprost muru 231. Tytus ubolewał nad ich losem - codziennie chwytano takich pięciuset, a niekiedy i więcej - lecz z drugiej strony zdawał sobie sprawę, że nie byłoby rzeczą bezpieczną puszczać wolno pojmanych w walce, a pilnować takie mnóstwo ludzi znaczyłoby właściwie wziąć pod straż samych strażników. Lecz jeśli nie zabronił przybijania do krzyża, to przede wszystkim dlatego, iż spodziewał się, że widok ten może skłonić Żydów do poddania się, bo jeśli tego nie uczynią, spotka ich taki sam los. Zionąc złością i nienawiścią, żołnierze nawet dla zabawy przybijali pochwyconych do krzyża w różnych położeniach, a było ich tak wielu, że miejsca brakowało na krzyże, a krzyżów do rozpinania ciał.

2. Powstańców nie tylko nie zmiękczył ten przerażający widok, lecz przeciwnie, dał im sposobność do zbałamucenia pozostałej ludności. Przywlókłszy na mur krewnych owych zbiegów oraz mieszkańców, którzy opowiadali się za ugodą, pokazywali im stamtąd, jaki los spotkał szukających schronienia u Rzymian, a przy tym wmawiali w nich, że pojmani byli błagalnikami, a nie jeńcami wojennymi. Odstręczało to od zbiegostwa niejednego, który nosił się z takim zamiarem, dopóki nie wyszła na jaw prawda. Ale byli i tacy, którzy natychmiast zbiegli, choć czekała ich niechybna kara, uważając śmierć z ręki nieprzyjaciół za ulgę w porównaniu z udrękami głodu. Tytus rozkazał wielu pochwyconym obciąć ręce, aby ich nie brano za zbiegów i z powodu okaleczenia darzono większym zaufaniem, po czym wysłał ich z powrotem do Szymona i Jana. Tym sposobem wzywał ich, aby wreszcie zaniechali oporu i nie zmuszali go do zburzenia miasta, lecz zmieniając jeszcze w ostatniej chwili swoje nastawienie uratowali siebie, wspaniałe miasto ojczyste i Przybytek, który przecież stać będzie tylko dla nich samych w przyszłości232. Równocześnie obchodząc wały naglił pracujących żołnierzy, jakby chciał niebawem słowa swoje potwierdzić czynami. W odpowiedzi na to Żydzi złorzeczyli z muru Cezarowi i jego ojcu i wołali, że gardzą śmiercią, albowiem honor nakazuje im raczej ją wybrać niż niewolę; będą się starać czynić Rzymianom wszelkie możliwe przeszkody do ostatniego tchu w piersiach: ludziom, którzy według jego własnych słów skazani są na zagładę, nie zależy na mieście ojczystym, a świat jest lepszym przybytkiem Bożym od tego [jeśli ma on ulec zniszczeniu], ale i on zostanie ocalony przez tego, który w nim mieszka: Jego mając za swojego sprzymierzeńca mogą nic sobie nie robić z wszelkich pogróżek, od których daleko jeszcze do czynów, bo Bóg jeden tylko może rozstrzygnąć, jaki będzie ostateczny koniec. Tak wykrzykiwali, nie szczędząc przy tym obelg.

3. Tymczasem zjawił się także Antioch Epifanes233, wiodąc z sobą oprócz znacznego zastępu ciężkozbrojnych także swoją straż przyboczną, zwaną Macedończykami. Wszyscy byli jednego wieku, wysocy, ledwie wyrośli z lat chłopięcych, uzbrojeni i wyćwiczeni na sposób macedoński, od czego wzięli swoją nazwę, choć w rzeczywistości przeważnie nie łączyły ich więzy krwi z tym narodem. Otóż ze wszystkich monarchów podległych władzy Rzymian największej pomyślności zażywał król Kommageny234 dopóki nie zakosztował kaprysu losu. I na nim pod starość sprawdziła się słuszność twierdzenia, że nikogo przed śmiercią nie można nazwać szczęśliwym235.

Jeszcze kiedy sam stał u szczytu powodzenia, przybył jego syn i począł się dziwić, czemu to Rzymianie ociągają się ze szturmowaniem muru. Był on z natury walecznym i śmiałym mężem o tak niepospolitej sile, że rzadko zdarzało się, aby nie powiodło się jego zuchwałe przedsięwzięcie. Kiedy Tytus odparł z uśmiechem: „droga wolna236", Antioch natychmiast ruszył ze swoimi Macedończykami na mur. Sam jako mąż silny i doświadczony umiał uchronić się przed pociskami Żydów, rażąc ich strzałami, lecz jego młodzi towarzysze wszyscy z nielicznymi wyjątkami padali ich ofiarą. Pragnąc pozostać wiernymi swemu przyrzeczeniu, z uporem walczyli dalej. W końcu wycofali się przeważnie okryci ranami, przyznając w duchu, że i prawdziwi Macedończycy, jeśli chcą zwyciężyć, muszą mieć szczęście Aleksandra.

4. Rzymianie z trudem ukończyli sypanie wałów - zaczęto je dwunastego dnia miesiąca Artemizjos - dopiero w dwudziestym dziewiątym, czyli po siedemnastu dniach nieprzerwanej pracy237. Wszystkie cztery bowiem były niezwykle wysokie. Jeden wzniósł legion piąty naprzeciwko Antonii, w środku tak zwanej sadzawki Strution238, drugi - legion dwunasty około dwadzieścia łokci dalej, legion dziesiąty wykonał swoje dzieło w znacznym oddaleniu od nich na stronie północnej i naprzeciw sadzawki zwanej Amygdalon239, a o jakieś trzydzieści łokci dalej od niego wzniósł swój wał przy grobowcu arcykapłana240 legion piętnasty. Już nawet wprowadzono na nie machiny, gdy tymczasem Jan podkopał się od wewnątrz, poczynając od Antonii aż do wałów, podpierając podziemne przejścia palami, tak że całe dzieło Rzymian na nich zawisło241. Ściągnąwszy do środka drzewo posmarowane smołą i asfaltem, podłożył pod nie ogień. Skoro płomień objął pale, ziemia nad podkopem od razu zapadła się i wały z wielkim hukiem runęły do środka. Najpierw wzbiła się gęsta chmura kurzu i dymu, gdyż ogień ledwo tlił się pod rumowiskiem, lecz kiedy na dobre jął się zapadniętego drzewa, wybuchnął jasnym płomieniem. To niespodziewane zdarzenie jakby poraziło Rzymian i kiedy pojęli cały podstęp, wielce upadli na duchu. W chwili, gdy już pewni byli zwycięstwa, to, co się stało, podcięło ich wiarę w powodzenie na przyszłość. Walczyć z ogniem wydało im się rzeczą bezcelową, bo choć nawet ugaszono go, już i tak wały leżały w gruzach.

5. Dwa dni później ludzie Szymona dokonali napadu także na dwa inne wały, ponieważ Rzymianie ustawili na nich helepole, którymi jęli mocno bić w mur. Niejaki Tefteos242 z galilejskiego miasta Garis i Magassar, królewski sługa Mariammy243, wraz z pewnym Adiabeńczykiem, synem Nabatajosa nazywanym z powodu nieszczęśliwego wypadku także Agiras, co się tłumaczy „kulawy", wziąwszy pochodnie pobiegli co sił na machiny. W ciągu całej tej wojny nie wyszedł z miasta wojownik odważniejszy i większy postrach budzący od owych mężów. Wybiegli oni na tłum przeciwników, jakby szli do przyjaciół, i bez żadnego wahania i kluczenia przedarli się przez sam środek wroga i podłożyli ogień pod machiny. I choć zewsząd padały na nich pociski i odpierano ich mieczami, nie cofnęli się przed żadnym niebezpieczeństwem, dopóki machiny nie stanęły w ogniu. Dopiero gdy buchnął płomień, Rzymianie wybiegli z obozów na pomoc, lecz Żydzi z muru zamknęli im drogę, a z tymi, którzy chcieli ogień gasić, zwarli się w walce wręcz, zupełnie nie bacząc na to, jaki los spotka ich samych. Gdy tedy Rzymianie wyciągali z ognia helepole, nad którymi już płonęły plecionki, Żydzi przedzierali się nawet przez płomienie i nie chcąc dopuścić do zabrania taranów, chwytali za rozpalone żelazo. Od machin ogień z kolei począł przerzucać się na wały, zanim obrońcy mogli temu przeszkodzić. Tymczasem Rzymianie widząc, że zewsząd otaczają ich płomienie, stracili nadzieję uratowania urządzeń oblężniczych i poczęli cofać się do obozów. Żydzi, których liczba rosła dzięki stale przybywającym posiłkom z miasta, zawzięcie ich ścigali. Zachęceni powodzeniem i owładnięci dzikim gniewem dotarli aż do umocnień obozowych i nawet wdali się w bój ze strażami. Rzymianie bowiem stawiają przed obozem oddział wojska, który co pewien czas zmieniają. Obowiązuje w nich surowe prawo, wedle którego każdego, kto by dla jakiejkolwiek przyczyny opuścił swoje stanowisko, karze się śmiercią244. Przeto ludzie ci woleli zginąć mężnie jak

żołnierze niż jako skazańcy i trwali na posterunku. Wielu nawet z tych, którzy już uciekli, zawstydzeni rozpaczliwą walką swoich towarzyszy, zawrócili z drogi. A skoro rozmieścili na wałach skorpiony, powstrzymali tłum, który wybiegał z bram miasta nie pomyślawszy ani o swoim bezpieczeństwie, ani o żadnej osłonie. Żydzi bowiem wdawali się w walkę wręcz z każdym, kogo napotkali, szli ślepo na ostrza włóczni i samymi ciałami powalali wrogów. Lecz przewagę swoją zawdzięczali nie tyle zadawaniu ciosów, ile raczej swojej brawurze, a Rzymianie więcej ustępowali przed ich szaleńczą śmiałością niż wskutek ponoszonych strat.

6. Tymczasem Tytus powrócił już spod Antonii, dokąd oddalił się w celu wyszukania miejsca do budowy nowych wałów, i ostro skarcił żołnierzy za to, że teraz, kiedy sami wzięli mury nieprzyjaciół, swoje szańce wystawili na niebezpieczeństwo i znaleźli się w roli obleganych, wypuściwszy na siebie Żydów niejako z więzienia. Następnie sam, stanąwszy na czele doborowych żołnierzy, zaszedł nieprzyjaciół z boku. Ci, chociaż nacierano na nich od czoła, obrócili się przeciw niemu i stawiali opór. W zgiełku bitewnym kurz przesłaniał oczy, a krzyk rozdzierał uszy i nie można było zgoła rozpoznać, kto wróg, a kto przyjaciel. Żydzi ciągle trzymali się nie tyle dzięki męstwu, ile wskutek zwątpienia w ocalenie. Rzymianom natomiast sił dodawała myśl o sławie i blasku oręża oraz widok walczącego w pierwszej linii Cezara. Uniesieni szałem bitewnym w końcu, wydaje mi się, wybiliby do nogi cały tłum Żydów, gdyby ci nie wycofali się w porę do miasta widząc, jaki bitwa bierze obrót. Po zniszczeniu wałów Rzymianie bardzo upadli na duchu, gdy owoc tak długotrwałego trudu stracili w ciągu jednej godziny. Wielu już nawet zwątpiło, czy miasto kiedykolwiek można będzie wziąć przy pomocy zwykłych machin.

Rozdział XII

1. Tedy Tytus odbył z dowódcami naradę. Gorętsi uważali, że trzeba użyć wszystkich sił i próbować wziąć mur szturmem. Dotąd bowiem - mówili - walczono z Żydami tylko pewnymi oddziałami, a jeśli ruszą na nich całą swoją potęgą, to oni nie wytrzymają uderzenia, gdyż po prostu zasypie ich lawina pocisków. Co do przezorniejszych, to jedni radzili na nowo usypać wały, drudzy dać sobie z tym spokój, lecz opasać miasto wojskiem i strzec tylko, kędy mogliby wychodzić i zaopatrywać się w żywność, skazując w ten sposób miasto na głód, a nie wdawać się w bezpośrednie boje z nieprzyjaciółmi. Trudno bowiem walczyć z ludźmi, którzy pogrążeni są w rozpaczy i modlą się, aby paść od miecza, gdyż inaczej czeka ich jeszcze gorszy los. Sam Tytus był zdania, że nie godzi się stać z tak wielkim wojskiem zupełnie bezczynnie, ale nie warto też potykać się z tymi, którzy i tak się wzajemnie wytępią; wzniesienie wałów nie wydało mu się rzeczą łatwą z braku drzewa, a jeszcze trudniejszą pilnowanie dróg wyjścia. Otoczenie bowiem miasta wojskiem przy takiej jego rozległości i trudnym położeniu nie jest wcale proste, a przy tym wystawiłoby ich na niebezpieczeństwo wypadów nieprzyjacielskich. A jeśli pilnować tylko znanych przejść, Żydzi zmuszeni koniecznością i przy swojej znajomości miejsca znajdą sobie ukryte drogi. Jeśli udawałoby się im nieco żywności potajemnie przemycać, obleganie bardzo się przedłuży. Obawiał się też, że zbyt długa zwłoka przyćmi blask jego sukcesu. Z czasem wprawdzie da się wszystko osiągnąć, lecz do sławy wiedzie tylko szybkie działanie. A jeśliby chcieć połączyć pośpiech z bezpieczeństwem, to trzeba otoczyć murem całe miasto. Jedynie bowiem takim sposobem odetnie wszystkie drogi wyjścia i Żydzi albo stracą wszelką nadzieję i miasto poddadzą, albo wycieńczeni głodem łatwo dadzą się pokonać. Sam245 zresztą nie myśli siedzieć z założonymi rękoma, lecz zajmie się budową nowych wałów, kiedy już osłabieni nieprzyjaciele nie będą w stanie czynić przeszkód. Jeśli zaś komuś to przedsięwzięcie wydałoby się zbyt wielkie i trudne do wykonania, to ten niechaj pomyśli, że ani Rzymianom nie przystoi podejmować zadań miernych, ani też nikomu246 tak łatwo nie przychodzi osiągnąć jakiejś wielkiej rzeczy bez mozołu.

2. Skoro tymi słowy przekonał dowódców, rozkazał wojskom wyzna-

czyć odpowiednie prace. Wtedy jakiś nieziemski zapał ogarnął żołnierzy. Gdy podzielono między siebie obwód miasta, w zawody z sobą szły nie tylko legiony, ale i przynależne do nich oddziały, zwykły żołnierz starał się przypodobać dziesiętnikowi247, dziesiętnik setnikowi, ten trybunowi, ambicją zaś trybunów było zasłużyć na pochwałę wodzów, a o współzawodnictwie tych ostatnich rozstrzygnął sam Cezar. Każdego dnia bowiem osobiście czynił obchód i raz po raz doglądał robót. Zaczynając od obozu Asyryjczyków248, gdzie on sam stał, poprowadził mur do dolnej części Nowego Miasta, stąd przez Cedron do Góry Oliwnej i następnie skierował go na południe i obwiódł nim górę aż do skały zwanej Peristereon i do przyległego wzgórza, które wznosi się nad doliną przy źródle Siloe249. Stąd mur zakręcał na zachód i schodził do doliny tego źródła. Poza nim wstępował w górę koło grobowca arcykapłana Ananosa250 i obejmował górę, gdzie niegdyś obozował Pompejusz251, kierował się ku północy i dochodził aż do pewnej wsi zwanej Domem Grochu, a potem biegł około grobowca Heroda i znowu łączył się od wschodu z jego własnym obozem, skąd brał początek. Mur miał długości trzydzieści dziewięć stadiów i do jego zewnętrznej strony dobudowano trzynaście strażnic253, których obwód wynosił łącznie dziesięć stadiów. Całość zbudowano w ciągu trzech dni i dzieło, które mogłoby zająć długie miesiące, wykonano z niewiarygodną szybkością. Skoro Tytus zamknął miasto murem i rozstawił w strażnicach załogi, w czasie pierwszej straży nocnej sam czynił obchód i wszystkiego doglądał, w drugiej zadanie to powierzył Aleksandrowi254, a co do trzeciej to los ciągnęli dowódcy legionów. Wartownicy także losowali między sobą godziny snu i przez całą noc obchodzili odcinki między strażnicami255.

3. Wraz z odcięciem dróg wyjścia odebrano Żydom wszelką nadzieję ratunku, a głód coraz silniej zaciskał swe szpony, pożerając lud całymi domami i rodzinami. Na dachach pełno było wychudłych niewiast i dzieci, a na ulicach zwłok starców. Opuchnięci z głodu chłopcy i młodzieńcy snuli się jak widma po placach i padali, gdzie kogo śmierć zastała. Wskutek wycieńczenia ludzie nie mieli dość sił, aby pochować krewnych, a jeśli ktoś jeszcze jakoś trzymał się, odstraszało go od tego nieprzebrane mnóstwo trupów i niepewność, co się z nim samym stanie. Niejeden bowiem padał martwy, kiedy sam grzebał innych, niejeden zaś szedł do swojego grobu256, zanim dosięgnął go własny los. Nikt nie ronił łez nad umarłymi ani nikt nie podnosił lamentu, gdyż głód stłumił wszelkie uczucia. Z suchymi oczyma i z wykrzywionymi z bólu ustami konający w mękach patrzyli na tych, którzy już przed nimi poszli na spoczynek. Miasto zaległo głębokie milczenie, w nocy królowała śmierć, lecz straszniejsi jeszcze byli rozbójnicy. Wpadając do domów niczym rabusie grobów obdzierali zwłoki i zerwawszy z ciał okrycia wychodzili z szyderczym śmiechem. Na trupach sprawdzali ostrza swoich mieczów, a zdarzało się, że przeszywali dla wypróbowania swojej broni także takich, którzy jeszcze żyli, choć powaliła ich niemoc. A jeśli którzy błagali, aby zadali im mieczem śmiertelny cios, ze wzgardą ich mijali, pozostawiając ich na pastwę głodu. Każdy dogorywający kierował wzrok swój na Przybytek i odwracał się od powstańców, których zostawił żywych257. Ci zrazu kazali grzebać umarłych na koszt publiczny, gdyż nie mogli znieść trupiego odoru, lecz później, gdy nie sposób było temu podołać, strącali je z murów w przepaść wąwozów.

4. Kiedy Tytus podczas objazdu zauważył, że są one pełne trupów i spod gnijących ciał wycieka gęsta posoka, westchnął głęboko i wyciągnąwszy ręce świadczył się Bogiem, że to nie jego dzieło. Tak sprawy miały się w mieście. Wśród Rzymian natomiast, skoro powstańcy nie czynili już żadnych wypadów - i oni upadli na duchu i cierpieli głód - panowały radosne nastroje, zwłaszcza że mieli pod dostatkiem zboża i innych środków żywności dostarczanych z Syrii i sąsiednich prowincji258. Było sporo i takich, co podchodzili blisko murów i pokazywali, ile mają żywności, aby widokiem jej nadmiaru zaostrzyć u wrogów uczucie głodu. Że zaś powstańców cierpienia bynajmniej nie skruszyły, Tytus, litując się nad niedobitkami ludu i pragnąc ocalić przed zagładą przynajmniej to, co jeszcze

pozostało, znowu począł wznosić wały, choć niełatwo było o budulec. Wszystkie bowiem drzewa wokół miasta wycięto w czasie prowadzenia poprzednich robót i żołnierze musieli ściągnąć potrzebny materiał z odległości dziewięćdziesięciu stadiów259. Wały wzniesiono tylko naprzeciw Antonii, o wiele wyższe od poprzednich i to w czterech miejscach. Cezar tymczasem objeżdżał legiony i ponaglał do robót, chcąc pokazać rozbójnikom, że są już w jego ręku. Lecz oni byli jedynymi, w których wygasło wszelkie uczucie skruchy za wyrządzone zło. Oddzielili od siebie ciała i dusze i jedno, i drugie traktowali jako coś dla nich obcego260. Żadne bowiem cierpienie nie poruszyło ich duszy, żaden ból nie działał na ich ciała, lecz jak psy rozszarpywali martwe ciało ludu i zapełniali więzienia wycieńczonymi głodem ludźmi.

Rozdział XIII

1. Szymon oczywiście nie darował życia nawet Mattiasowi, dzięki któremu zawładnął miastem, ani nie oszczędził mu tortur. Ów Mattias261, syn Boetosa, pochodził z rodu arcykapłańskiego i cieszył się wśród ludu wielkim zaufaniem i poważaniem. Kiedy zeloci znęcali się nad ludnością i przystał już do nich także Jan, on doradził ludowi, aby wpuścić Szymona jako sprzymierzeńca262, nie stawiając mu jakichkolwiek warunków ani nie podejrzewając, by miał on żywić jakieś złe zamiary. Ten jednak, jak tylko stanął w mieście i wziął władzę w swe ręce, uznał Mattiasa na równi z innymi za wroga, a że ów udzielił mu kiedyś dobrej rady, uczynić to miał rzekomo ze zwykłej głupoty. Kiedy stawiono go przed nim i oskarżono o sprzyjanie Rzymianom, Szymon nie pozwolił mu nawet słowa wyrzec na swoją obronę i skazał go na śmierć wraz z trzema synami; czwarty zdołał przedtem zbiec do Tytusa263. Mattias błagał, aby go zgładzono przed synami, prosząc o tę łaskę za to, że kiedyś otworzył mu bramę miasta, lecz on kazał go stracić właśnie na ostatku. Tak więc zamordowano najpierw na jego oczach synów, potem jego samego po wyprowadzeniu na miejsce widoczne dla Rzymian. Tak Szymon przykazał Ananosowi, synowi Bagadatesa264, największemu okrutnikowi w jego straży przybocznej, zapytując jeszcze szyderczo, czy teraz przyjdą mu z pomocą ci, do których przejść zamyślał. Zabronił także pogrzebać ich ciała. Po nich śmierć ponieśli: pewien kapłan imieniem Ananiasz, syn Masbalosa, jeden z wybitnych mężów, następnie pisarz rady265, Arysteusz rodem z Emmaus, i jeszcze wraz z nimi piętnastu przedniej szych mężów z ludu. Ojca Józefa266 trzymano w więzieniu i pilnie strzeżono oraz obwieszczono wszem i wobec, że z obawy o zdradę nie wolno nikomu w mieście ani utrzymywać z kimkolwiek stosunków, ani gromadzić się na jednym miejscu. Kto zaś razem z innymi oddawał się lamentowaniu, tego zabijano, nie bawiąc się w żadne dochodzenia.

2. Wszystko to widział niejaki Judes, syn Judesa, jeden z dowódców Szymona, który powierzył mu trzymanie straży w pewnej wieży i może z litości nad okrutnie pomordowanymi, ale nade wszystko z obawy o swój własny los, przyzwał dziesięciu z najwierniejszych spośród podległych sobie ludzi i rzekł do nich: „Jak długo będziemy znosić te zbrodnie? Jakąż możemy mieć nadzieję, że sami się uratują, jeśli wiernie stać będziemy przy tym łotrze? Czy już głód i nam nie zaczyna doskwierać, a Rzymianie nie stoją niemal w środku miasta? Czyż Szymon nie zdradza nawet swoich dobroczyńców267, a my nie musimy się bać, że i nam rychło wymierzy karę? Nie lepiej to zaufać poręce Rzymian? Nuże, poddajmy mur i ratujmy siebie i miasto! Szymonowi nie stanie się żadna krzywda, jeśli i tak zwątpiwszy w ocalenie swojej głowy nieco rychlej otrzyma zasłużoną karę". Tymi słowy przekonał owych dziesięciu mężów i skoro świt rozesłał resztę swoich podwładnych w różne strony, aby nie wydało się cokolwiek o spisku, a sam koło trzeciej godziny począł z wieży przyzywać Rzymian. Tymczasem jedni z nich po prostu zlekceważyli go, inni nie dowierzali mu, a większość nie kwapiła się, aby cokolwiek czynić, skoro i tak miano wkrótce miasto zająć bez żadnego niebezpieczeństwa. Kiedy jednak Tytus zaczął podążać w stronę muru z oddziałem ciężkozbrojnych, Szymon zmiarkował, co się święci, szybko obsadził wieżę, mężów owych pochwy-

cił i na oczach Rzymian stracił, a ciała ich zmasakrowane kazał rzucić przez mur.

3. W owym czasie Józef podczas obchodu muru - nie przestał bowiem nawoływać ludu - został ugodzony kamieniem w głowę i od razu padł nieprzytomny na ziemię. Żydzi wypadli ku leżącemu i byliby go powlekli do miasta, gdyby Cezar niezwłocznie nie wysłał ludzi do jego ochrony. Gdy ci toczyli walkę, zabrano Józefa, który niewiele wiedział z tego, co się stało. Tymczasem powstańcy wznosili radosne okrzyki przekonani, że zabili męża, którego śmierci tak bardzo pragnęli. Skoro wieść o tym rozeszła się po mieście, wprawiła pozostałą przy życiu ludność w przygnębienie, gdyż mniemano, że zginął ten, który dotąd dodawał im odwagi do zbiegostwa. Gdy zaś jego matka posłyszała w więzieniu, że syn nie żyje, rzekła do strażników, iż już od czasów Jotapaty268 pogodziła się z tą myślą, bo nawet gdyby żył, i tak nie byłby powodem jej radości. Będąc zaś sama żaliła się do służebnych niewiast, mówiąc, że tyle pociechy ma ze swego potomstwa, iż nawet nie może pochować syna, po którym miała prawo spodziewać się, że ją samą złoży do grobu. Lecz ta fałszywa wiadomość nie miała długo ani jej trapić, ani też rozbójników radować, bo Józef po tym ciosie wnet przyszedł do siebie i wystąpiwszy przed miastem wołał do wrogów, że rychło już zapłacą mu za to zranienie. Mieszkańców zaś znów nawoływał, aby mu zawierzono269. Widok jego dodał otuchy ludowi, a powstańców napełnił strachem.

4. Niektórzy ze zbiegów, nie widząc wyjścia, od razu rzucili się z muru, inni udawali, że wybiegają z kamieniami do walki, a potem uciekali prosto do Rzymian. Lecz tutaj czekał ich los gorszy niż towarzyszy w mieście. Jak się przekonali, nadmiar żywności u Rzymian jeszcze szybciej wiódł do zguby niż głód srożący się między murami. Przybywali bowiem tutaj obrzękli z głodu, jakby cierpiący na puchlinę wodną. Kiedy potem obciążyli żołądki obfitym jadłem, pękały im wnętrzności270. Ale niektórzy nauczeni doświadczeniem potrafili opanować łaknienie i po odrobinie strawę spożywać, gdyż odzwyczajone ciało nie mogło jej przyjmować. Na tych jednak, którzy w ten sposób uratowali się, spadała z kolei nowa klęska. Mianowicie u Syryjczyków przyłapano pewnego zbiega, jak wybierał złote monety ze swoich odchodów. Połykano je, jak powiedziałem271, przed ucieczką, ponieważ powstańcy wszystkich przeszukiwali, a w mieście znajdowały się ogromne ilości złota212. Za dwanaście drachm attyckich kupowano monety, za które przedtem płacono dwadzieścia pięć. Gdy podstęp ten wykryto w jednym wypadku, zaraz rozniosła się po obozach wieść, że przybywający zbiedzy są napchani złotem, a żołdactwo arabskie i syryjskie273 rozcinało i przeszukiwało żołądki błagalników. Nie wiem, czy coś gorszego jeszcze spotkało Żydów od tej klęski. Wszak w ciągu jednej nocy rozpruto brzuchy dwom tysiącom ludzi.

5. Kiedy Tytus posłyszał o tych zbrodniach, byłby chyba kazał jeźdźcom otoczyć winowajców i wybić oszczepami, gdyby w tę sprawę nie była zamieszana tak wielka liczba ludzi, że trzeba by ukarać wielekroć więcej, niż było samych zamordowanych. Tedy zwoławszy dowódców wojsk posiłkowych i legionów - kilku bowiem z jego żołnierzy także o to posądzono - oświadczył jednym i drugim, że jest do głębi wzburzony, iż niektórzy, stojąc pod jego rozkazami, dopuszczają się takich czynów gwoli wątpliwego zysku, nie czując wstydu z powodu własnego oręża sporządzonego ze srebra i złota274. A co się tyczy Arabów i Syryjczyków, to gniewa go najpierw to, że w obcej dla nich wojnie nie trzymają na wodzy swoich namiętności, a następnie że swoimi okrutnymi mordami i nienawiścią do Żydów zniesławiają imię Rzymian. Wszak już teraz są i między jego żołnierzami tacy, którzy dzielą z nimi tę smutną sławę. Tym obcym wojskom zagroził, że jeśli znalazłby się między nimi taki, co by znowu ważył się na podobny postępek, będzie ukarany śmiercią, a dowódcom legionów rozkazał przeprowadzić badanie i podejrzanych przywieść przed swoje oblicze. Wszelako żądza pieniędzy najwidoczniej nie lęka się żadnej kary, a nieprzeparta chęć zysku wrodzona jest ludzkiej naturze i żadna namiętność nie popycha tak do wszelkiego ryzyka jak chciwość. Jednakowoż w innych

okolicznościach pożądliwości te mają pewne granice i można je ukrócić odstraszającymi środkami, lecz tutaj Bóg sam wydał wyrok na cały lud i każdą drogę ratunku obracał na jego zgubę. Co tedy Cezar zakazał pod groźbą kary, odważano się na zbiegach dopuszczać potajemnie i zanim uciekinierzy pokazali się wszystkim na oczy, już ci barbarzyńcy do nich podbiegali, zabijali ich, a następnie po rozejrzeniu się, czy nie podgląda ich jakiś Rzymianin, rozpruwali brzuchy i wyjmowali z wnętrzności ową plugawą zdobycz. Ale u nielicznych tylko ją znajdowali, a większość do zguby przywodziła tylko czcza nadzieja zysku. Zbrodnie te sprawiły, że niejednemu zbiegowi odechciało się ucieczki.

6. Kiedy nie było już co rabować między ludem, Jan zabrał się do ograbiania świątyni. Kazał więc stopić mnóstwo darów wotywnych Przybytku jako też moc sprzętu nieodzownego do pełnienia służby Bożej, jak mieszalniki, misy i stoły275, a nawet nie powstrzymał swoich rąk od dzbanów do przechowywania czystego wina, przysłanych przez Augusta i jego żonę. Albowiem cezarowie276 rzymscy zawsze żywili cześć dla świątyni i stale ją przyozdabiali, gdy tymczasem ów Żyd211 zrywał dary przysłane przez obcych. Towarzyszom swoim oświadczył, że mogą bez obawy używać rzeczy Bożych w służbie Bóstwa i żyć z Przybytku, skoro stają w jego obronie. Dlatego też kazał zabrać święte wino i oliwę, które kapłani przechowywali [dla skrapiania278] ofiar całopalnych - znajdowały się one w wewnętrznym okręgu świątynnym - i rozdać pomiędzy zgraję swoich ludzi, którzy bez cienia bojaźni namaszczali się [zużywając na to więcej niż jeden hin] i [z tego wina] pili. Nie mogę się tutaj powstrzymać, aby nie powiedzieć tego, co mi ból dyktuje. Otóż gdyby Rzymianie ociągali się z ukaraniem tej nikczemnej bandy, to - wydaje mi się - miasto albo pochłonęłaby otchłań, albo zalałyby wody potopu, albo spaliłyby gromy z nieba jak kraj Sodomy, gdyż wydało ono pokolenie bezbożniejsze od ludzi, których dotknęły owe nieszczęścia: wszak szaleństwo ich przywiodło cały naród do zagłady.

7. Wszelako cóż ja tu będę dokładnie opisywał poszczególne nieszczęścia? Otóż w owych dniach zjawił się u Tytusa pewien zbieg Mannajos, syn Lazarusa, i opowiadał, że przez jedną bramę, przy której jemu straż powierzono, wyniesiono sto piętnaście tysięcy osiemset osiemdziesiąt nieboszczyków i to od czternastego dnia miesiąca Ksantyku279, czyli dnia, w którym Tytus zaczął ich oblegać, aż do nowiu w miesiącu Panemos280. W tej ogromnej liczbie mieściła się sama biedota. Mannajos zresztą nie czynił tych obliczeń sam z własnej chęci, lecz z obowiązku, bo pokrywał koszty pogrzebu z kasy publicznej. Innych chowali krewni, a pogrzeb sprowadzał się po prostu do wyniesienia zwłok i wyrzucenia ich poza miasto281. Wielu przedniej szych obywateli, którzy już po nim zbiegli, podawało, że ogółem wyniesiono przez bramy sześćset tysięcy zwłok ludzi biednych, a liczby innych nieboszczyków nie można było ustalić. Gdy brakło im sił do wynoszenia zwłok ludzi ubogich - ciągnęli dalej - zrzucano ciała na stosy w obszerniejszych domach i tam je zamykano. Za miarę zboża płacono jeden talent282, a później, kiedy już nie można było zbierać ziół, ponieważ miasto otoczone było dookoła murem, głód doprowadził niektórych do takiego stanu, że przeszukiwali kloaki i stary gnój bydlęcy, aby wybrać jakieś odpadki: to, od czego dawniej odwracano się ze wstrętem, stało się teraz pożywieniem. Wiadomości o tych okropnościach wzbudzały współczucie u samych Rzymian, lecz powstańcy, którzy przecież patrzyli na to wszystko własnymi oczami, nie czuli najmniejszej skruchy i doprowadzili do tego, że sami też znaleźli się w takiej samej biedzie. Byli zaślepieni przez los, który już groźnie zawisnął nad miastem i nimi samymi.

KSIĘGA SZÓSTA

Rozdział I

1. Tak oto Jerozolimę z dnia na dzień coraz sroższe dręczyły cierpienia, gdyż powstańcy pośród tych klęsk zionęli jeszcze większą złością, a głód, który dotąd szerzył spustoszenie wśród ludu, im także już począł do gardła zaglądać. Przerażający był widok tego mnóstwa w różnych częściach miasta nagromadzonych trupów, które wydzielały zaraźliwą woń i czyniącym wypady na wroga wojownikom tarasowały drogę; musieli oni bowiem stąpać po ciałach jak żołnierze przedzierający się przez szyki bojowe i nawykli do masowych mordów1. Ale kiedy deptali po nich, nikt ani nie wzdrygnął się, ani nikomu serce nie drgnęło, a nawet do głowy nie przychodziło, że takie znieważenie umarłych może i dla nich samych stanowić złą wróżbę na przyszłość. Chociaż jeszcze ręce ociekały im krwią swoich współbraci, wybiegli do boju z obcymi, jakby chcieli - tak mi się przynajmniej wydaje - rzucać Bóstwu wyzwanie, że zbyt długo powstrzymywało od nich swoje karzące ramię. Do walki nie popychała ich nadzieja zwycięstwa, lecz po prostu zwątpienie w jakąkolwiek możność ratunku. Tymczasem Rzymianie, których zebranie budulca kosztowało niemało trudu, wznieśli wały w ciągu dwudziestu jeden dni, wytrzebiwszy drzewa, jak już powiedziano poprzednio2, na przestrzeni dziewięćdziesięciu stadiów wokół miasta. Jak żałosny widok przedstawiał ten kraj! Okolica, którą dawniej upiększały lasy i sady, stała się istną pustynią, ogołoconą z wszelkiej drzewiny. Jeśli jakiś obcy3 przybysz, który widział dawną Judeę i urocze przedmieścia stolicy, potem spojrzał na to pustkowie, nie mógł nie zapłakać i nie westchnąć nad wielką zmianą, jaka tu zaszła. Wojna bowiem zdeptała wszelkie ślady piękna i gdyby ktoś, kto zna tę okolicę, nagle zjawił się tutaj, nie poznałby, gdzie się znajduje, lecz rozglądałby się dookoła za miastem, choćby stał tuż obok niego.

2. Ukończenie budowy wałów stało się źródłem niepokoju w równej mierze dla Rzymian, co i dla Żydów. Ci ostatni bowiem uważali, że jeśliby im nie udało się spalić ich tak jak poprzednio, miasto niechybnie zostanie wzięte, Rzymianie natomiast, że gdyby i tym razem zniszczono je, mogą

się pożegnać z nadzieją, że gród kiedykolwiek zdobędą. Brak bowiem było materiału, a i żołnierze opadli z sił wskutek poniesionych trudów i po tych raz po raz doznawanych ciosach byli zupełnie zniechęceni. I tak się złożyło, że nieszczęścia, które przytłoczyły miasto, bardziej odbierały ducha Rzymianom niż samym mieszkańcom. Ich przeciwnicy bowiem bynajmniej nie zmiękli pod ciężarem tak wielkich cierpień, gdy tymczasem nadzieje Rzymian ciągle obracały się wniwecz. Wały pokonywano podstępem, machiny potężnymi murami, a ich samych, gdy szło o walkę wręcz, swoją śmiałością, a co było w tym wszystkim najgorsze, to przekonanie, że Żydzi mają tyle siły ducha, że nie zmogą jej ani rozterki wewnętrzne, ani głód, ani wojna, ani nawet klęski największe. Mniemali, że brawurze ich nic się nie oprze i żadne nieszczęścia nie odbiorą im pogody ducha. Czegóż by oni nie zdziałali, gdyby los był dla nich łaskawszy, skoro mimo doznanych klęsk zdolni są stawić tak dzielny opór! Z tych przeto względów jeszcze bardziej wzmocnili straże na wałach.

3. Tymczasem ludzie Jana zajmujący Antonię ze swej strony również pomyśleli o zabezpieczeniu się na przyszłość na wypadek zburzenia muru. Uczynili także wypad na urządzenia oblężnicze, zanim ustawiono tarany. Wszelako przedsięwzięcie to nie zostało uwieńczone powodzeniem, bo kiedy podeszli z głowniami, nim zbliżyli się do wałów, powrócili z ostudzonymi nadziejami. Przede wszystkim bowiem okazało się, że nie działali według jednego, uzgodnionego między sobą planu, gdyż uczynili wypad luźnymi grupami, z przerwami i bojaźliwym ociąganiem się, krótko mówiąc - nie tak, jak to jest w zwyczaju Żydów. Brakło im takich właściwości narodowych, jak śmiałość, zapał bojowy, wypad gromadny i nieustępliwość, nawet gdy ponoszą klęskę4. Skoro więc natarcie uczynili dość niemrawo, natrafili też na silniejszy niż zwykle mur ustawionych do bitwy Rzymian. Swoimi ciałami i zbroją tak szczelnie wał osłonili, że w żadnym miejscu nie pozostała jakakolwiek luka, którą mógłby się ogień przedostać. Każdego przy tym ożywiała niezłomna wola, by raczej zginąć, niż ustąpić ze swojego stanowiska. Bo gdyby poszły z płomieniami i te urządzenia, podcięłoby to zupełnie ich nadzieje. Nadto dla żołnierzy byłby to ciężki wstyd, gdyby w ogóle podstęp miał triumfować nad męstwem, desperacja nad orężem, masa nad doświadczeniem, słowem, Żydzi nad Rzymianami. Równocześnie miotające machiny przyszły im w sukurs, dosięgając pociskami nacierających. Ten, kto padł, tarasował drogę idącemu za nim, a niebezpieczeństwo rosnące wraz z posuwaniem się naprzód ostudzało ich zapał. Z tych, co wybiegali na odległość rażenia pocisków, jedni przerażeni znakomitym porządkiem i zwartością szeregów nieprzyjacielskich zawracali, zanim doszło do starcia, drudzy czynili to dopiero oszczepem. W końcu wszyscy wycofali się, niczego nie zdziaławszy i wymyślając sobie jeden drugiemu od tchórzów. Atak miał miejsce podczas nowiu w miesiącu Panemos5. Po ustąpieniu Żydów Rzymianie pozostanie bez nagrody, teraz chcę obszerniej pomówić. Więc przede wszystkim do czynu niechaj pobudzi was to, co innych może odstraszyć - wytrwałość i mężne znoszenie niepowodzeń przez Żydów. Byłoby hańbą dla Rzymian i to moich żołnierzy, którzy w czasie pokoju uczą się sztuki wojowania, a na wojnie przywykli do zwyciężania, żeby dali się Żydom przewyższyć krzepkością swoją czy odwagą i to w chwili, kiedy już wyłania się świt zwycięstwa, a Bóg stoi po naszej stronie. Albowiem naszym niepowodzeniom winna jest desperacja Żydów, natomiast do pomnażania ich cierpień przyczyniają się zarówno nasze dzielne czyny, jak i współdziałanie Boże. Bo wojna domowa, głód, oblężenie, runięcie muru bez udziału machin - czymże to jest innym, jak nie wyrazem zagniewania Boga na nich i wsparcia dla nas? Byłoby niegodne nas, gdybyśmy nie tylko mieli ulec słabszym, ale jeszcze wzgardzić pomocą Bożą w walce. Czyż to nie hańba, że Żydzi, dla których poniesienie klęski nie jest wielkim wstydem, ponieważ nauczyli się żyć w niewoli, gardząc śmiercią, aby już więcej tego losu nie zaznawać, i często zapuszczają się w sam środek naszych wojsk nie w nadziei zwycięstwa, lecz aby po prostu pokazać swoje męstwo, wy natomiast, którzy jesteście panami niemal całej ziemi i morza, dla których wstydem jest nie zwyciężyć, nie wa-

życie się choćby raz mocno uderzyć na nieprzyjaciół, lecz czekacie, aż zmoże ich głód i los i siedzicie bezczynnie, mając taki oręż, i to w chwili, gdy przy niewielkim ryzyku możecie wszystko doprowadzić do szczęśliwego końca? Bo przecież jeśli wejdziemy do Antonii, całe miasto będzie nasze. Gdyby nawet - choć nie sądzę - trzeba było jeszcze stoczyć jakąś walkę z Żydami w mieście, to już to samo, że będziemy mieć dominujące stanowisko i nieprzyjaciela niejako trzymać za gardło, zapewni nam szybkie i pewne zwycięstwo. Nie będę teraz głosił pochwały śmierci na wojnie i nieśmiertelności, która jest udziałem mężów poległych w bohaterskiej walce; ale co do tych, którzy myślą inaczej, to najgorszą rzeczą, jaką bym im życzył, jest to, żeby w czasie pokoju pomarli z powodu choroby, kiedy grób pochłonie nie tylko ciała ich, ale i dusze. Jakiż bowiem mąż dzielny nie wie, że dusze wyzwolone z ciał na polu bitwy ostrzem żelaza przyjmuje z całą gościnnością najczystszy z elementów, eter, i unosi do gwiazd, aby one potem jako dobre duchy i przyjaźni herosi ukazywały się swoim potomkom, a że te dusze, które marnieją w ciałach trawionych chorobą, choćby wolne były od skazy i brudu, dostaną się w noc podziemną i pogrążą się w mroku zapomnienia, a wraz z końcem życia i ciała nastąpi także kres pamięci o nich. A jeżeli ludzie nieuchronnie na śmierć są skazani i miecz łatwiej do niej dopomaga niż jakakolwiek choroba, to cóż może bardziej odpowiadać godności naszej niż oddanie z własną korzyścią tego, co i tak oddamy losowi12. Lecz dotąd mówiłem tak, jakby ci, którzy odważą się na takie przedsięwzięcie, musieli koniecznie zginąć. Jednakże dzielni wojownicy potrafią cało wyjść nawet z największych opresji. Bo przede wszystkim nietrudno jest wejść na obalony już mur, następnie wszystko, co jeszcze zbudowano13, zniszczyć. Jeśli odważnie i w większej liczbie ruszycie do czynu, sami siebie zachęcając i wspierając, wasze zdecydowane działanie rychło złamie ducha nieprzyjaciół. A może nawet uda się wam bez przelania krwi osiągnąć sukces, jeśli tylko wy tę rzecz całą zaczniecie. Żydzi będą, rzecz jasna, starać się na wszelki sposób przeszkadzać wam we wspinaniu się na mur, ale jeśli podejdziecie niepostrzeżenie i już raz wedrzecie się siłą, nie będą w stanie stawiać oporu, choćby tylko niewielu was ich zaskoczyło. A jeśli chodzi o tego, który pierwszy wyruszy, to czułbym się wielce zawstydzonym, gdybym nagrodami nie uczynił go godnym zazdrości. Jeśli pozostanie przy życiu, będzie dowodził swoimi obecnymi towarzyszami. Ale i tym, którzy padną, towarzyszyć będzie godna zazdrości nagroda za dzielność".

6. Kiedy Tytus tak wywodził, wojsko w ogóle czuło lęk przed tym niezmiernie niebezpiecznym zadaniem, lecz jeden z tych, którzy służyli w kohortach, imieniem Sabinus14, rodem z Syrii, okazał się wspaniałym mężem tak pod względem siły ramienia, jak i mocy ducha. Gdyby ktoś widział go przedtem i sądził po wyglądzie, trudno byłoby mu wziąć go nawet za zwykłego żołnierza. Był ciemny, chudy i zmizerowany, lecz w tym wątłym ciele, które było zbyt szczupłe15 jak na jego męstwo, mieszkała dusza bohatera. On pierwszy powstał i odezwał się tymi słowy: „Cezarze, poświęcę się z wielką chęcią dla ciebie. Pierwszy wejdę na mur i modlę się, aby mojej sile i woli towarzyszyło jeszcze twoje szczęście16. Wszelako gdyby los pożałował mi sukcesu, to wiedz, że śmierć nie będzie dla mnie zaskoczeniem, bo wybrałem ją dobrowolnie dla ciebie". To rzekłszy, uniósł lewą ręką tarczę ponad głową, prawą dobył miecza i ruszył - niemal dokładnie o szóstej godzinie dnia - w kierunku muru. Za nim poszło jedenastu innych -jedyni naśladowcy jego męstwa. Lecz mąż ów pobudzony jakąś nieziemską siłą daleko wysunął się przed wszystkimi pozostałymi. Chociaż strażnicy miotali na nich z murów oszczepy, słali ze wszystkich stron niezliczone mnóstwo pocisków oraz staczali olbrzymie głazy, które strąciły w dół paru z tej jedenastki, Sabinus szedł przeciw tej nawale, zasypywany gradem strzał, i nie zwolnił kroku, dopóki nie wszedł na sam wierzch i nie przepędził stamtąd nieprzyjaciół. Żydzi, których jego siła i śmiałość wprawiła w osłupienie, przekonani byli, że jednocześnie wdarła się na mur większa liczba żołnierzy, i rzucili się do ucieczki. I tu można wyrzucać losowi, że z zawiścią patrzy na dzielne czyny i zawsze stoi na przeszkodzie szczęśliwemu zakończeniu niezwykłych przed-

sięwzięć. Tak więc i ów mąż, kiedy powiódł mu się atak, potknął się i uderzywszy głową o jakiś głaz upadł na niego z donośnym odgłosem17. Kiedy Żydzi odwrócili się i zobaczyli, że on jest sam i leży na ziemi, poczęli zewsząd miotać nań pociski. Ów zaś, podniósłszy się na kolano, jeszcze z początku bronił się, zasłaniając się tarczą, i niejednego ze zbliżających się nieprzyjaciół zranił. W końcu jednak okryty licznymi ranami opuścił prawicę i zanim wyzionął ducha, zupełnie był zasypany strzałami. Mąż ten zasłużył męstwem swoim na lepszy los, lecz zginął śmiercią godną takiego czynu. Z pozostałych wojowników trzech, którzy już wdarli się na wierzch, Żydzi zabili, rzucając w nich kamieniami, a ośmiu rannych ściągnięto na dół i zaniesiono do obozu. Działo się to trzeciego dnia miesiąca Panemos18.

7. W dwa dni później zeszło się dwudziestu spośród żołnierzy pełniących straż przed wałami i dobrawszy sobie jeszcze chorążego piątego legionu, dwóch mężów z oddziałów19 jazdy oraz trębacza, podeszło po cichutku, około dziewiątej godziny w nocy, przez ruiny do Antonii. Pogrążonych we śnie obrońców na najdalej ku przodowi wysuniętych stanowiskach wybito i opanowawszy mur kazano dać sygnał trąbką. Na jej dźwięk od razu zerwali się na równe nogi inni strażnicy i rzucili się do ucieczki, zanim ktokolwiek zdołał zobaczyć, ilu ludzi wtargnęło. Albowiem pod wpływem strachu i głosu trąbki wyobrazili sobie, że wdarła się nie byle jaka liczba nieprzyjaciół. A skoro Cezar usłyszał sygnał, natychmiast kazał wojsku chwycić za broń i pierwszy razem z wodzami i w otoczeniu doborowych żołnierzy wszedł na mur. Gdy zaś Żydzi zbiegli do świątyni, Rzymianie rzucili się za nimi przez podziemne przejście, które Jan wykopał20 był chcąc dostać się do ich wałów. Chociaż zastępy obu grup - Jana i Szymona - były od siebie oddzielone, starali się ich powstrzymać, okazując niezwykłą siłę i zapał. Uważali bowiem, że jeśli Rzymianie wtargną do świętego miejsca, to upadek miasta zostanie przesądzony, a ci ostatni, że będzie to początek zwycięstwa21. Tedy wokół bram rozgorzała gwałtowna walka: Rzymianie chcieli świątynię zająć siłą, Żydzi zaś zepchnąć ich ku Antonii. Strzały i oszczepy były tu zupełnie nieprzydatne dla obu stron, lecz walczono dobywszy mieczy. W tym zmaganiu się z sobą nie sposób było rozeznać, po której stronie kto walczy, gdyż mężowie utworzyli jedno kłębowisko i w tej ciasnocie przestrzeni zamienili miejsca, a wołania, które dolatywały do uszu, były wskutek wielkiej wrzawy zupełnie niezrozumiałe. Po jednej i drugiej stronie obficie lała się krew, a walczący tratowali ciała poległych i zbroje, które rozdeptywali. Ilekroć szala walki przechylała się na jedną lub drugą stronę, rozlegały się nawoływania biorących górę i lament ustępujących. Nie było tam miejsca ani na ucieczkę, ani na pościgi i w tej pomieszanej bitwie tyle posuwano się naprzód, co i cofano się. Ci, którzy wysunęli się do przodu, musieli albo dać się zabić, albo zabijać, gdyż nie było drogi odwrotu. Z obu stron dalsze szeregi parły do przodu ku swoim i nie pozostawiały przerwy, aby móc toczyć walkę. Ale gdy w końcu wziął górę szaleńczy zapał Żydów nad doświadczeniem Rzymian, cała linia frontu zaczęła się chwiać. Walczono bowiem od dziewiątej godziny w nocy do siódmej w dzień. Jeśli Żydzi rzucili na szalę wszystkie siły i pod wpływem groźby upadku miasta bili się do upadłego, to Rzymianie przeciwnie, wyprowadzili do boju tylko część swoich zastępów, ponieważ legiony, na które walczący wówczas liczyli, jeszcze nie zdążyły wyjść na plac boju22. Uznano przeto, że na razie trzeba zadowolić się zdobyciem samej Antonii.

8. Lecz pewien setnik z Bitynii, niejaki Julianus, mąż niepośledni tak pod względem umiejętności władania orężem i siły ciała, jak i nieustraszoności ducha pierwszy ze wszystkich, jakich poznałem w czasie owej wojny, widząc, że Rzymianie już ustępują i tylko słaby opór stawiają - stał on u boku Tytusa przy Antonii - skoczył do przodu i sam odpędził Żydów, którzy już zwyciężali, aż do rogu wewnętrznego dziedzińca świątynnego. Tłum pierzchał przed nim gromadnie, gdyż siła jego i odwaga wydała się nadludzką. On zaś, wpadłszy w środek uciekających i rzucając się to tu, to tam, zabijał, kogo dopadł. Dla samego Cezara nie było nad to widoku wspanialszego, a dla nieprzyjaciół budzącego większą grozę. Ale i jego do-

sięgnął los23, którego żaden śmiertelnik nie jest w stanie uniknąć. Otóż nosił on sandały24 gęsto nabite ostrymi gwoździami jak każdy inny żołnierz i biegnąc po kamiennym bruku pośliznął25 się i upadł na wznak z głośnym szczękiem oręża, co skłoniło uciekających do zawrócenia. Wtedy od Antonii z piersi Rzymian, zatrwożonych o los owego męża, wyrwał się krzyk, a Żydzi, otoczywszy go całą gromadą ze wszystkich stron, godzili weń włóczniami i mieczami. Niejeden cios przejął on na swoją tarczę i ilekroć próbował podnieść się, powalał go na ziemię tłum zadających razy, i nawet kiedy leżał, jeszcze tego i owego dźgał mieczem. Nie dało się go tak rychło zabić, gdyż hełmem i pancerzem osłonił wszystkie miejsca, w które mógł być śmiertelnie ugodzony, szyję zaś głęboko wciągnął pod zbroję. Dopiero gdy odcięto jego pozostałe członki i nikt nie odważył się przyjść mu z pomocą, musiał ulec. Wielkim bólem ścisnęło się serce Cezara, kiedy zabijano tak walecznego męża i to na oczach tylu ludzi. Sam mimo chęci nie był w stanie pospieszyć z pomocą, ponieważ nie miał dojścia, a tych, co mogli to uczynić, obezwładnił strach. Przeto Julianus, po długiej walce ze śmiercią i niewielu zabójcom oszczędziwszy ran, został wreszcie zamordowany, pozostawiając po sobie najwyższą chwałę nie tylko u Cezara i Rzymian, ale też u swoich wrogów. Żydzi porwali trupa i znów zmusili Rzymian do odwrotu, zamykając ich w Antonii. W ich szeregach wyróżnili się w tej walce niejaki Aleksas i Gyftajos26 z oddziałów Jana, z ludzi Szymona - Malachiasz i Judes, syn Mertona, dalej Jakub, syn Sosasa27, wódz idumejski, a spomiędzy zelotów dwaj bracia - Szymon i Judes, synowie Ariego28.

Rozdział II

1. Tytus teraz rozkazał żołnierzom, którzy znajdowali się razem z nim, zburzyć fundamenty Antonii i przygotować łatwiejszą drogę wejścia dla całego wojska. Sam zaś przyzwał do siebie Józefa, gdyż posłyszał był, że owego dnia - był to siedemnasty dzień miesiąca Panemos - zaprzestano z braku mężów składania Bogu tak zwanych ofiar nieustających i że z tej przyczyny lud znajduje się w stanie głębokiego przygnębienia29. Tedy znowu kazał powiedzieć Janowi, tak jak poprzednio30, że jeśli owładnęła nim taka wściekła żądza walki, to może swobodnie wyjść i stanąć do boju, zabierając tylu ludzi, ilu zechce, a nie pociągać za sobą w przepaść zagłady miasta i Przybytku i przestać wreszcie kalać święte miejsce i obrażać Boga; od niego samego zależy, aby przy pomocy Żydów, jakich sam wybierze, wznowić przerwane ofiary. Józef stanął w takim miejscu, aby mógł go usłyszeć nie tylko Jan, lecz także rzesza ludzi, i przekazał obwieszczenie Cezara w języku hebrajskim31, zaklinając ich na wszystko, aby oszczędzili miasta ojczystego, ugasili płomienie, które już niemal imają się Przybytku, i przywrócili Bogu przebłagalne ofiary. Lud słuchał tych słów ze smutkiem i w milczeniu, lecz tyran32 obrzucił Józefa stekiem obelg i przekleństw i jeszcze na koniec dodał, że nie boi się, aby kiedykolwiek miasto wzięto, gdyż należy ono do Boga. Na to Józef głośno zawołał: „Zaiste, czystym je ustrzegłeś dla Boga i święte miejsce także pozostaje nieskalane! I Tego, w którym spodziewasz się mieć sprzymierzeńca, niczym nie znieważyłeś, ale otrzymuje on zwyczajem przypisane ofiary! Gdyby ktoś odbierał ci chleb powszedni, o najnikczemniejszy z ludzi, miałbyś go za wroga, lecz Boga, którego pozbawiłeś odwiecznie odbieranej czci, chcesz mieć za sprzymierzeńca w wojnie? I swoje grzechy zrzucasz na Rzymian, którzy do tej chwili troszczą się o nasze prawa i pragną zmusić cię do przywrócenia Bogu przerwanych przez ciebie ofiar? Któż by nie westchnął z bólu i nie lamentował nad tą niezwykłą zmianą w mieście, że ludzie z obcego narodu, i do tego wrogowie, chcą naprawić to, co sprawiła twoja bezbożność, ty zaś, Żyd, wychowany w tych prawach, gorzej od nich z nimi się obchodzisz. A przecież, Janie, nie jest to żadna hańba nawet w ostatniej godzinie pożałować złych czynów33, i chcąc ocalić ojczyznę dobry przykład masz w osobie króla żydowskiego, Jechoniasza. Ten przed zajęciem miasta z własnej woli wyszedł do Babilończyka, który nadciągnął ongiś z wojskiem z jego powodu, i wraz ze swoją rodziną dobrowolnie oddał się w niewolę, aby tylko tych świętych miejsc nie wydać w ręce nieprzyjaciół i nie patrzeć, jak płomienie ogarną dom Boży. Dlatego sławią go święte

opowiadania przed wszystkimi Żydami i pamięć przekazywana poprzez wieki i zawsze żywa czyni go wśród potomnych nieśmiertelnym. Piękny to, Janie, przykład do naśladowania, nawet gdyby miało grozić niebezpieczeństwo. Ja jednak mogę dać ci też porękę, że Rzymianie wszystko ci przebaczą. Pomnij także na to, że ja napominam cię jako twój rodak i jako Żyd czynię ci tę obietnicę. A chyba należy baczyć na to, kto rady udziela i skąd pochodzi. Obym nie znalazł się za swego żywota w takiej niewoli, żebym miał wyrzec się swego pochodzenia i zapomnieć o dziedzictwie swoich przodków! Już po raz wtóry okazujesz swą złość i wykrzykujesz miotając na mnie obelgi. Zaiste, zasługuję na coś jeszcze gorszego, ponieważ daję ci radę na przekór przeznaczeniu i gwałtem usiłuję ocalić tych, których już Bóg potępił. Któż nie zna pism dawnych proroków i przepowiedni, która już teraz zaczyna się spełniać o tym nieszczęsnym mieście34. Przepowiedzieli oni, że zdobycie jego nastąpi wtedy, kiedy znajdzie się taki, który zacznie przelewać bratnią krew. A czyż miasto i cała świątynia nie są zasłane trupami? Zaiste, Bóg tedy sam z Rzymianami sprowadza ogień, aby ją oczyścić, i wtrąca miasto pogrążone w tak wielkich zbrodniach w otchłań zagłady".

2. Kiedy Józef wypowiadał te słowa, zawodząc i łzy roniąc, od łkania głos uwiązł mu w gardle. Nawet Rzymianie wzruszyli się jego bólem i podziwiali jego dobrą wolę, lecz Jan i jego zwolennicy zionęli jeszcze większą złością do Rzymian, ponieważ pragnęli dostać w swoje ręce także Józefa. Ale mowa ta poruszyła wielu przedniejszych mężów: jedni wprawdzie woleli pozostać na miejscu ze strachu przed strażnikami powstańców, lecz jasno widzieli, że ich samych i miasto czeka zagłada; byli wszakże i tacy, którzy wyczekawszy na chwilę, kiedy można było bezpiecznie zbiec, uszli do Rzymian. Wśród nich znaleźli się arcykapłani Józef i Jezus oraz synowie arcykapłanów - trzech, których ojcem był Izmael święty w Cyrenie, czterech zrodzonych z Mattiasa i jeden z drugiego Mattiasa. Ten ostani zbiegł po śmierci ojca, którego wraz z trzema synami zgładził, jak powiedziano wyżej, Szymon, syn Giorasa35. Także wielu innych mężów wybitnego rodu przeszło razem z arcykapłanami do Rzymian. Cezar przyjął ich nader życzliwie i, co więcej, wiedząc, że trudno im żyć będzie wśród ludzi o obyczajach właściwych obcemu narodowi, odesłał ich do Gofny36, gdzie kazał im tymczasowo pozostać, obiecując, że każdemu odda jego majątek, jak tylko wyzwoli się od ciężaru wojny. Ci przeto z zadowoleniem i w poczuciu pełnego bezpieczeństwa udali się do wyznaczonego miasteczka. A gdy już ich potem nie widziano, powstańcy znowu rozpuścili wieść37, jakoby Rzymianie zbiegów zgładzili, co uczynili oczywiście w tym celu, żeby odstraszyć innych od ucieczki. Przez pewien czas podstęp ten, jak to już miało miejsce poprzednio38, nie pozostał bez skutku, gdyż ta perspektywa powstrzymywała ich od zbiegostwa.

3. Później jednak, kiedy Tytus z powrotem ściągnął tych mężów z Gofny i rozkazał im wraz z Józefem obejść mur i pokazać się ludowi, mnóstwo ludzi zbiegało do Rzymian. Zebrawszy się gromadą i stanąwszy przed liniami rzymskimi, wśród zawodzeń i szlochów błagali oni powstańców najpierw, aby wpuścili Rzymian do miasta, póki ono stało nie zniszczone, i [jeszcze raz]38a ocalili gród ojczysty, następnie, jeśli nie chcą tego uczynić, aby przynajmniej opuścili święty okręg i uchronili dla nich Przybytek. Rzymianie bowiem - mówili - nie ośmielą się, chyba przyparci ostatnią koniecznością, miejsc świętych zamienić w zgliszcza. Błagania te jeszcze spotęgowały upór powstańców. Zbiegom odkrzykiwali, obrzucając ich stekiem wyzwisk, a nad świętymi bramami ustawili skorpiony, katapulty i balisty39, tak że okręg świątynny dookoła usłany mnóstwem trupów wyglądał jak wspólny grobowiec, a Przybytek jak twierdza. Do tych miejsc świętych, do których nie było wstępu, wtargnęli z orężem, mając jeszcze ręce ciepłe od bratniej krwi40, i posunęli się w bezprawiu swoim tak daleko, że oburzenie, które byłoby zrozumiałe u Żydów, gdyby to Rzymianie dopuścili się takiego przestępstwa, wtedy właśnie ogarnęło Rzymian na Żydów z powodu bezczeszczenia ich własnych miejsc świętych. Bo między żołnierzami nie było ani jednego takiego, który by nie spoglądał na Przybytek z bojaźnią i czcią i nie pragnął, aby rozbójnicy przyszli do rozsądku zanim los jego zostanie przy-

pieczętowany41.

4. Głęboko zasmucony Tytus raz jeszcze zwrócił się z wyrzutami do ludzi Jana w takich oto słowach: „Czyż to nie wy, łotry skończone, postawiliście przed świętym okręgiem balustradę42? Czyż to nie wy rozmieściliście na niej tablice z wyrytymi literami greckimi i naszymi ostrzegające, że nikomu nie wolno jej przekroczyć? Czyż nie pozwoliliśmy wam zabijać każdego, kto by ją przekroczył, choćby to był nawet Rzymianin? Dlaczego to teraz, nędznicy, stąpacie i to po trupach w owym miejscu? Dlaczego plamicie Przybytek krwią ludzi obcych i swoich rodaków? Świadczę się bogami moich ojców i tym Bogiem, który może kiedyś łaskawie patrzył na to miejsce, ale przekonany jestem, że już nie teraz43, świadczę się także moim wojskiem, Żydami, którzy znajdują się u mnie, i wami samymi, że nie ja was zmuszam do skalania go. Jeśli jednak wybierzecie inne pole bitwy, żaden Rzymianin ani nie wtargnie do miejsc świętych, ani ich nie znieważy. Zachowam dla was Przybytek nawet wbrew waszej woli".

5. Gdy Józef przekazał powyższe słowa w imieniu Cezara, rozbójnicy i tyran przyjęli z pogardą te wezwania, poczytując je nie za przejaw dobrej woli, lecz tchórzostwa. Tedy Tytus widząc, że ludzie ci nie mają ani litości dla siebie samych, ani zgoła nie zależy im na ocaleniu Przybytku, znowu podjął, acz z niechęcią, działania wojenne. Niepodobna było jednak wprowadzić przeciwko nim wszystkich zastępów ze względu na ciasnotę miejsca. Przeto wybrał po trzydziestu najlepszych wojowników z każdej centurii, tych przydzielił po tysiącu trybunom, a nad nimi wszystkimi ustanowił wodzem Cerealiusza44 i rozkazał około dziewiątej godziny w nocy uderzyć na straże. Sam też przywdział zbroję i gotów był zejść na dół wraz z nimi, lecz odwodzili go od tego przyjaciele45, wskazując na wielkie ryzyko, oraz wodzowie, przedstawiając swoje racje. Więcej bowiem dobrego zdziała - mówili -jeśli pozostanie na swoim miejscu w Antonii i pokieruje walką swoich żołnierzy, niż gdyby zszedł stamtąd i naraził się na niebezpieczeństwo. Na oczach Cezara bowiem wszyscy będą chcieli się okazać dzielnymi wojownikami. Cezar usłuchał tych rad i oświadczył żołnierzom, że tylko jedno skłania go do pozostania na miejscu - żeby móc osądzić, jak dzielnie bić się będą, tak żeby nikt z walecznych mężów nie pozostał bez nagrody i nikt z ludzi tchórzliwych bez kary i żeby on sam, w którego mocy jest karać i nagradzać, mógł być naocznym świadkiem wszystkiego. Zatem o wspomnianej godzinie kazał żołnierzom ruszyć do ataku, a sam udał się na miejsce, skąd mógł wszystko widzieć, i z napięciem śledził z Antonii, jaki będzie bieg wypadków.

6. Wszelako wysłani do boju wojownicy nie zastali strażników, jak się spodziewali, pogrążonych we śnie. Przeciwnie, gdy tamci wypadli z hałasem, od razu musieli uwikłać się z nimi w walkę wręcz. Słysząc okrzyki wartowników, wybiegli ze środka także pozostali towarzysze w zwartej gromadzie. Rzymianie przyjęli ataki pierwszych szeregów, a ci, co postępowali za nimi, wpadali na ludzi z własnego oddziału i wielu traktowało swoich towarzyszy broni jako wrogów. Jeden drugiego nie mógł rozpoznać po głosie, ponieważ krzyk z obu stron mieszał się z sobą, ani też wzrokiem, bo na to nie pozwalała ciemność nocy. Do tego jeszcze jednych zaślepiała wściekłość, drugich zaś strach, wskutek czego wymierzono ciosy każdemu, kto tylko nawinął się pod rękę. Wskutek trudności rozpoznania się jednak mniej szkody ponieśli Rzymianie, którzy czyniąc wypad zwarli swoje tarcze i utrzymali porządek w swoich szeregach. Każdy też pamiętał swoje hasło. Natomiast Żydzi, którzy ciągle się rozpraszali, na ślepo to atakując, to ustępując, często jedni w drugich widzieli swoich wrogów. Jeśli któryś z ich towarzyszy wycofał się, z powodu ciemności brano go za nacierającego Rzymianina. Toteż więcej Żydów odnosiło rany od swoich ludzi niż od nieprzyjaciół, aż dopiero z nastaniem dnia można było okiem objąć stan walki i po rozdzieleniu linii bojowych miotać pociski i utrzymać obronę w należytym porządku. Żadna ze stron ani nie ustępowała, ani nie okazywała znużenia. Rzymianie, którzy znajdowali się pod okiem Cezara, współzawodniczyli mąż z mężem, oddział z oddziałem i każdy mniemał, że ten właśnie dzień, jeśli tylko mężnie będzie się bił, przyniesie mu awans. Żydów znów do śmiałych czynów pobudzała obawa o los swój własny

i świątyni oraz obecność tyrana46, który jednych zagrzewał słowem, drugich popędzał biczem i pobudzał groźbami. W rezultacie bitwa toczyła się głównie w miejscu47 i w niewielkiej mierze posuwano się do przodu i szybko zawracano do tyłu, żadna ze stron nie miała miejsca ani na ucieczkę, ani na pościg. Przy każdej zmianie położenia rozbrzmiewały z Antonii głośne wołania swoich; jeśli towarzysze ich byli górą, krzyczeli do nich, aby śmiało atakowali, a gdy ustępowali, aby się trzymali. Była to bowiem jakby jakaś wojna na scenie: nic bowiem z tego, co działo się na polu bitwy, nie mogło ujść przed okiem Tytusa i jego otoczenia. W końcu walkę zaczętą o godzinie dziewiątej w nocy przerwano dopiero około piątej godziny w dzień i żadna ze stron nie zdołała poważniej odepchnąć drugiej z miejsca, w którym doszło do bitwy, lecz sprawę zwycięstwa pozostawiono nie rozstrzygniętą. U Rzymian sporo mężów wyróżniło się w walce, a u Żydów z ludzi Szymona - Judes, syn Mareotesa, i Szymon, syn Hozeasza, spośród Idumejczyków - Jakub i Szymon, z których ten drugi był synem Akatelasa, a pierwszy Sosasa, ze zwolenników Jana - Geftajos i Aleksas, a spomiędzy zelotów Szymon, syn Ariego48.

7. Tymczasem pozostała część wojska rzymskiego w ciągu siedmiu dni zburzyła fundamenty Antonii49 i przygotowała szeroki dostęp do świątyni. Legiony, które zbliżyły się do pierwszego muru, zaczęły sypać wały - jeden naprzeciwko północno-zachodniego rogu wewnętrznego dziedzińca świątynnego, drugi koło północnego krużganka, który stał między dwoma bramami, i jeszcze dwa dalsze - jeden naprzeciwko zachodniego krużganka zewnętrznego dziedzińca świątyni, drugi naprzeciw północnego. Jednakże roboty u nich z wielkim trudem posuwały się naprzód, a budulec musiano ściągać z odległości stu stadiów50. Niekiedy ponosili szkody wskutek zasadzek, ponieważ ufni w swoją zdecydowaną przewagę nie zachowywali należytej czujności, gdy tymczasem Żydzi, którzy nie mieli już nic do stracenia, poczynali sobie coraz zuchwalej. Otóż niektórzy jeźdźcy, ilekroć wyprawiali się po budulec lub paszę, zwykle w czasie ściągania materiału puszczali rozkiełzane konie na popas, Żydzi zaś wypadali gromadnie i uprowadzali je. Gdy to raz po raz powtarzało się, Cezar uważając, że porywania te przypisać należy raczej niedbalstwu jego ludzi niż dzielności Żydów - jak było w istocie - postanowił zastosować ostrzejszy środek, aby zmusić pozostałych żołnierzy do pilniejszego baczenia na swoje konie. Przeto kazał jednego z żołnierzy, którzy je postradali, poprowadzić na śmierć i tym odstraszającym przykładem ocalił konie innym. Bo teraz już nie pozwalali im oddalać się na pastwisko, lecz udawali się po potrzebny materiał, jakby zrośli się z nimi. Tak to Rzymianie zajęci byli szturmowaniem świątyni i wznoszeniem wałów.

8. Dzień po wkroczeniu Rzymian51 powstańcy, którym już wyczerpały się zrabowane zapasy i srodze począł doskwierać głód, zebrali wszystkie swoje siły i koło godziny jedenastej dnia uderzyli na straże rzymskie na Górze Oliwnej52. Sądzili, że jeśli najpierw działać będą przez zaskoczenie, a następnie zastaną Rzymian przy pokrzepianiu swych sił53, łatwo się przez nie przebiją. Tymczasem Rzymianie już wcześniej spostrzegli, jak oni ruszali do ataku, i zbiegli się szybko z sąsiednich umocnień i nie pozwolili im wedrzeć się na wał obozowy i siłą utorować sobie drogę. Doszło do zaciętej walki, w której obie strony mogły się poszczycić niejednym dzielnym czynem. Rzymianie wykazywali nie tylko siłę, ale i doświadczenie wojenne. Żydzi desperacki zapał i niepohamowaną wściekłość. Jednych do walki gnał wstyd, drugich konieczność: Rzymianie poczytywali za wielką hańbę wypuścić Żydów niejako schwytanych do sieci, ci zaś w przebiciu się przez wał siłą widzieli ostatnią deskę ratunku54. Kiedy Żydów już zmuszono do ucieczki i zepchnięto w dolinę, jeden z jeźdźców kohorty imieniem Pedanius55 zajechał im z boku w pełnym galopie i porwał jednego z uciekających nieprzyjaciół, młodzieńca zresztą silnie zbudowanego i dobrze uzbrojonego, chwyciwszy go za nogę przy kostce. Musiał się mocno wychylić i to z konia w pełnym galopie, ale i okazać niemałą siłę ramienia i w ogóle ciała, a do tego mistrzowskie opanowanie jazdy konnej. Przywiódł tedy swego jeńca do Cezara jakby zdobył jakiś cenny skarb. Tytus wyraził podziw dla siły tego,

który go pochwycił, i rozkazał jeńca ukarać56 za udział w ataku na szańce, a sam całą uwagę skierował na walki toczące się wokół świątyni i ponaglał do robót przy sypaniu wału.

9. Żydzi tymczasem widząc, że ponoszą nieustanne straty, a wojna stopniowo dosięga zenitu i skrada się do Przybytku, postanowili odciąć, jak w ciele, które toczy gangrena, zaatakowane już członki, aby zatrzymać dalsze rozszerzanie się choroby. Tak więc podłożyli ogień pod tę część północno-zachodniego krużganku, która łączy się z Antonią, i następnie jeszcze obalili jego część na dwadzieścia łokci i w ten sposób własnymi rękami zaczęli palić miejsca święte. Dwa dni później dwudziestego czwartego wymienionego wyżej miesiąca57 Rzymianie podłożyli ogień pod przyległy krużganek. A kiedy płomienie rozszerzyły się na odległość piętnastu łokci, Żydzi znowu odcięli dach. W ten sposób nie wyrzekli się tych dzieł od razu, ale zburzyli tylko połączenie z Antonią. Z tej to racji58, chociaż mogli przeszkodzić podpalaczom, stali spokojnie, gdy ogień się rozszerzał, miarkując jego zasięg tylko swoją korzyścią59. Wokół świątyni nie przestano toczyć bojów i nieustannie dochodziło do starć między małymi grupami, które czyniły na siebie wypady.

10. W owych dniach pewien Żyd imieniem Jonates, mąż małego wzrostu i niepozorny z wyglądu, nie wyróżniający się przy tym ani pochodzeniem, ani niczym innym, wystąpił koło grobowca arcykapłana Jana60 i urągając Rzymianom obraźliwymi słowami wyzwał najlepszego z nich do walki z sobą. Większość żołnierzy, którzy zajmowali w tym miejscu stanowisko bojowe, patrzyła na niego z pogardą, niektórzy być może czuli strach przed nim, a jeszcze inni kierowali się wcale rozumnym przeświadczeniem, że nie należy bić się z człowiekiem, który szuka śmierci. Albowiem tacy ludzie, którzy stracili nadzieję ratunku, nie tylko walczą z szaleńczą odwagą, ale i Bóstwo łatwo czynią sobie łaskawszym61. Zresztą ryzykować życiem w walce z takimi ludźmi, gdy nawet pokonanie ich nie przyniosłoby żadnej chluby, a poniesienie klęski naraziłoby na niebezpieczeństwo i hańbę, nie dowodziłoby męstwa, lecz po prostu zuchwalstwa. Gdy przez dłuższą chwilę nikt nie występował, a Żyd wymyślał im od tchórzy - był to człek wielce zadufany w sobie i lekceważący Rzymian - w końcu wyskoczył pewien żołnierz rzymski z oddziału jazdy, niejaki Pudens, który nie mógł już znieść jego szyderstw i przechwałek, a może też dał się niebacznie zwieść jego niepozornym wyglądem. Kiedy już osiągnął w walce przewagę, zdradził go los; upadł bowiem na ziemię, a Jonates przybiegł i zadał mu śmiertelny cios. Potem stanął na trupie i wymachując ociekającym krwią mieczem, a lewą ręką tarczą, krzyczał z całych sił do wojska, chełpiąc się zabitym i drwiąc z przyglądających się Rzymian, aż go w chwili wykonywania tańca zwycięstwa przeszył strzałą z łuku pewien setnik imieniem Priskus. Na ten widok powstał krzyk i u Żydów, i u Rzymian, lecz wyrażał zgoła odmienne uczucia. Jonates, wijąc się z bólu, padł na ciało swego przeciwnika, dając na sobie przykład, jak rychło na wojnie słuszna kara dosięga tych, którym los niezasłużenie dawał powodzenie.

Rozdział III

1. Powstańcy, którzy zajmowali świątynię, dzień po dniu niezmordowanie odpierali wojska na wale w otwartych bojach, lecz w dwudziestym siódmym dniu wspomnianego miesiąca62 użyli takiego oto podstępu. W miejsce między belkowaniem i poniżej leżącym sufitem w zachodnim krużganku naznosili suchego drzewa, do którego jeszcze dodali asfalt i smołę. Następnie wycofali się, jakby już byli zupełnie wyczerpani. Wtedy wielu mało przezornych i porwanych zapałem żołnierzy rzymskich rzuciło się za ustępującymi i przystawiwszy drabiny wspięło się na krużganek. Rozważniejsi, którym to niepojęte odejście Żydów wydało się podejrzane, pozostali na miejscu. Skoro już dach krużganku zapełnił się ludźmi, którzy wdarli się na niego, Żydzi podpalili tę budowlę od dołu na całej przestrzeni. Gdy nagle ze wszystkich stron buchnął ogień, Rzymianie będący poza niebezpieczeństwem zdrętwieli z przerażenia, a ci, którzy znaleźli się w jego zasięgu, byli rozpaczliwie bezradni. Pogrążeni w płomieniach rzucali się w dół do miasta

leżącego z tyłu63, inni wprost na wrogów, a wielu w nadziei ocalenia się skakało do swoich towarzyszy, łamiąc sobie członki. Większości jednak ogień odciął drogi ucieczki, a byli i tacy, którzy woleli zadać sobie śmierć mieczem niż zgorzeć w ogniu. Niebawem pożar szalejący wzdłuż i wszerz ogarnął i tych, którzy już w inny sposób śmierć ponosili. Cezar, acz mocno rozsierdzony na ginących żołnierzy za to, że wdarli się na dach bez rozkazu, bolał jednak nad losem owych mężów. A gdy nikt nie był w stanie przyjść im z pomocą, umierającym pozostała już tylko ta pociecha, że widzieli, jak ból ściska serce tego, dla którego każdy z nich oddawał swe życie. Widać bowiem było, jak Cezar to wołał do nich, to wybiegał naprzód, to zachęcał mężów, którzy go otaczali, aby na wszelki możliwy sposób starali się ich uratować. Te wołania i okazywane uczucia Cezara sprawiały, że każdemu śmierć była lżejsza, jakby miał zaszczytny pogrzeb64. Niektórym udało się ocalić z ognia, bo wyszli na szeroki mur, należący do krużganku, lecz otoczeni przez Żydów dłuższy czas bronili się, aż w końcu okryci ranami padli co do jednego.

2. Jako ostatni śmierć poniósł pewien młodzieniec imieniem Longus. Był on w całym tym nieszczęściu jaśniejszym promieniem i ze wszystkich, którzy zginęli, okazał się najdzielniejszym mężem, choć każdy z nich zasłużył na chlubną wzmiankę. Żydzi, czy to dlatego, że żywili podziw dla jego męstwa, czy też, że nie byli w stanie inaczej go zabić, wzywali go, aby zszedł do nich na dół, zaręczając mu bezpieczeństwo życia. Z drugiej strony wołał doń brat jego Korneliusz, aby nie hańbił dobrego imienia ich obu i oręża rzymskiego. Pod wpływem tych słów uniósł na oczach obu wojsk swój miecz i sam zadał sobie śmiertelny cios. Z żołnierzy, których ogarnęły płomienie, niejaki Artonusz uratował się przy pomocy podstępu. Krzyknął on z całych sił do jednego z towarzyszy broni, Lucjusza, z którym dzielił namiot: „Uczynię cię dziedzicem mojego majątku65, jeśli podejdziesz i schwytasz mnie". Gdy ten chętnie podbiegł, Artonusz skoczył na niego i uratował się, lecz ten, który go przyjął na siebie, uderzony o bruk kamienny wskutek spadającego nań ciężaru, zginął na miejscu. Całe to nieszczęsne wydarzenie na jakiś czas wprawdzie odebrało Rzymianom ducha, ale na przyszłość miało o tyle zbawienny skutek, że [nie dawali się tak łatwo wywabić66] i stali się bardziej czujni na podstępy Żydów, przez które ponosili liczne straty wskutek nieznajomości miejsca i w wyniku sposobu postępowania tych mężów. Krużganek spłonął aż do wieży Jana, którą ten wzniósł w czasie walki z Szymonem nad bramami wiodącymi ponad Ksystos na zewnątrz67. Pozostałą część Żydzi odcięli, kiedy już zginęli wszyscy, którzy się nań wspięli. Nazajutrz także Rzymianie spalili cały północny krużganek aż do wschodniego. Utworzony u ich styku róg wznosił się ponad doliną zwaną Cedron, a głębia w tym miejscu przyprawiała o zawrót głowy. Takie było położenie w okolicy świątyni.

3. Tymczasem w mieście moc ludzi ginęło wskutek wycieńczenia głodem, a cierpienia ich były nie do opisania. W każdym bowiem domu, w którym pokazał się bodaj cień żywności, dochodziło do bójek i najbliżsi sobie ludzie rzucali się na siebie z pięściami, wyrywając jedni drugim te nędzne resztki jadła, żeby przedłużyć jeszcze swoje życie. Nawet tym, którzy już padali z głodu, nie wierzono, że niczego nie mają, lecz rozbójnicy przeszukiwali konających, czy może ktoś nie udaje tylko umierającego, a w zanadrzu chowa pożywienie68. Z rozdziawionymi z głodu ustami jak u wściekłych psów błąkali się i jak pijani dobijali się do drzwi i w swej bezradności wpadali w jednej godzinie do tych samych domów dwa lub trzy razy z rzędu. Konieczność wpychała wszystko ludziom w usta; zbierano nawet to, czym wzgardzały najsprośniejsze z bezrozumnych zwierząt, i unoszono z sobą, aby się tym pożywić. W końcu nie powstrzymano się ani od psów, ani od sandałów i nawet z tarcz skórę zdzierano, aby ją żuć. Niektórym za pożywienie służyła garść starego siana, inni znów zbierali łodygi i najmniejszą ich ilość sprzedawali za cztery drachmy attyckie69. Lecz cóż tu mówić o upodleniu, do jakiego prowadzi głód w poszukiwaniu żywności pośród rzeczy martwych! Przejdę raczej do przedstawienia takiego zdarzenia, jakie nie miało przykładu ani w dziejach Greków, ani barbarzyńców70. Dreszcze przechodzą, gdy się o tym mówi, i wierzyć się nie chce,

kiedy się tego słucha. Co do mnie, to chętnie bym pominął milczeniem to zdarzenie, abym w oczach potomnych nie wydał się człowiekiem opowiadającym niestworzone historie, gdybym nie miał mnóstwa świadków wśród współczesnych sobie. Z drugiej strony marną bym przysługę oddał swojemu miastu ojczystemu, gdybym w opowiadaniu pominął cokolwiek z tego, co rzeczywiście musiano wycierpieć.

4. Wśród ludności osiedlonej z tamtej strony Jordanu żyła pewna niewiasta imieniem Maria71. Była córką Eleazara i mieszkała we wsi Betezuba72, co wykłada się jako „Dom Hyzopu". Z racji swego rodu i posiadanego majątku należała do przedniejszych mieszkańców. Zbiegła wraz z pozostałym tłumem do Jerozolimy i razem z nim przeżywała oblężenie. Część mienia, które zdołała spakować i zabrać z sobą z Perei73 do miasta, zagrabili tyrani, a pozostałe klejnoty i to, co jeszcze wykryto z żywności, zagarnęli gwardziści, którzy dzień w dzień ją nachodzili. Do głębi wzburzona niewiasta owa często wymyślała rabusiom i miotała na nich przekleństwa, czym mocno ich przeciwko sobie rozjątrzyła. Gdy tedy nikt nie chciał jej zabić czy to ze złości, czy też z litości, i obrzydło jej ustawiczne wyszukiwanie dla innych żywności, której zresztą nigdzie już nie można było znaleźć, głód zaś targał jej wnętrznościami i wdzierał się aż do szpiku, a jeszcze więcej od niego zżerała ją wściekłość, ta, działając za podszeptem nędzy i gniewu, obróciła się przeciwko samej naturze. Wziąwszy swoje dziecię (a miała chłopca jeszcze przy piersi) zawołała: „O nieszczęsne maleństwo, na jaki los mam cię ochraniać pośród wojny, głodu i buntu? U Rzymian czeka nas niewola, jeśli w ogóle doczekamy ich nadejścia. Bo głód jest szybszy od niewoli, a powstańcy sroższi od jednego i drugiego. Bądźże więc strawą dla mnie i duchem mścicielem dla powstańców, a dla żyjących tematem opowieści, gdyż już tego tylko brakuje do pełnego obrazu nieszczęść Żydów". Mówiąc te słowa zabiła syna, następnie ciało upiekła i połowę sama spożyła, a resztę przechowywała dobrze ukrytą. Od razu zjawili się powstańcy i kiedy poczuli zapach zbrodniczej74 pieczeni, jęli wygrażać się, że jeśli nie wskaże im strawy, którą przyrządziła, natychmiast ją zadźgają. Ta odrzekła, że także dla nich pozostawiła znaczną część i odsłoniła resztę ciała dziecka. Tych od razu przeszedł dreszcz zgrozy i obrzydzenia i to, co ujrzeli, wprawiło ich w osłupienie. Ona zaś odezwała się do nich: „Oto moje rodzone dziecię i oto moje dzieło. Jedzcie, bo ja już też jadłam. Nie bądźcie ani słabsi od kobiety, ani litościwsi od matki. Lecz skoro jesteście tak bogobojni i wzdrygacie się przed moją ofiarą, to niechaj to, co już zjadłam, będzie waszą częścią, a reszta niechaj dla mnie zostanie". Po tym wszystkim odeszli, drżąc na całym ciele, w tym jednym wypadku okazując się tchórzliwymi, choć niechętnie oddali matce nawet to pożywienie. Niebawem całe miasto obiegła wieść o tym okropnym postępku i każdy drżał z przerażenia, stawiając sobie przed oczy ten ohydny czyn, jakby sam się go dopuścił. Przymierając głodem tęsknili za rychłą śmiercią i za szczęśliwych poczytywali tych, którzy pomarli, zanim mogli słyszeć i oglądać takie potworności.

5. Wieść o tym strasznym postępku szybko dotarła także do Rzymian. Jedni nie dawali temu wiary, inni odczuwali litość, lecz większość powzięła jeszcze większą nienawiść do narodu. Cezar usprawiedliwiał się z tego w oczach Boga, mówiąc, że ze swej strony ofiarował Żydom pokój, niezależność i darowanie im wszystkim dawniejszych złych postępków. „Ale oni - żalił się - wybrali bunt zamiast zgody, wojnę zamiast pokoju, głód zamiast sytości i dobrobytu i własnymi rękami zaczęli palić świątynię, którą my dla nich staramy się zachować, i zasłużyli na taką właśnie strawę". Wszelako on pogrzebie ten odrażający czyn spożycia własnego dziecka pod ruinami ich ojczyzny i nie pozwoli, aby na ziemi zamieszkanej słońce oglądało miasto, w którym matki w taki sposób się żywią75. Więcej niż matki zasłużyli na takie pożywienie ojcowie, którzy nawet po tak wstrząsających wydarzeniach nie składają broni. Kiedy Cezar wyrażał te uczucia, równocześnie świadom był także tego, jak wielka desperacja owładnęła owymi mężami: mniemał bowiem, że nie przyjdą już do rozsądku ci, którzy przeszli przez wszelkie możliwe okropności i z obawy przed nimi winni byli już dawno się opamiętać.

Rozdział IV

1. Skoro już dwa legiony skończyły sypanie wałów76 - stało się to w ósmym dniu miesiąca Loos77 - Tytus rozkazał ustawić tarany naprzeciw zachodniego krużganka zewnętrznego dziedzińca świątynnego. Nim jednak je tam umieszczono, przez sześć dni najpotężniejsza ze wszystkich posiadanych machin helepola nieustannie tłukła mur nie odnosząc wszakże skutku, ponieważ dzięki swojej masywnej budowie i doskonałemu dopasowaniu materiału był on mocniejszy od jej siły uderzenia i pozostałych taranów. Tymczasem inny oddział podkopywał fundamenty bramy północnej i dopiero po ciężkim trudzie udało im się wreszcie wyrwać zewnętrzne kamienie, ale że fundamenty wspierały się na bardziej w głębi położonych blokach, brama stała nie naruszona. W końcu Rzymianie zwątpili w skuteczność działania przy pomocy machin i żelaznych drągów i przystawili do krużganków drabiny. Żydzi bynajmniej nie kwapili się do tego, aby im przeszkodzić, lecz jak tylko tamci na nie weszli, rzucili się do walki i jednych spychali z powrotem i strącali w dół na oślep, drugich, którzy opierali się, zabijali. Wielu z tych, co właśnie schodzili z drabin, siekli mieczami, nim jeszcze oni mogli się zasłonić tarczami. Niektóre drabiny, uginające się pod ciężkozbrojnymi, udało się od góry odchylić w bok i strącić w dół. Ale sami także niemało strat ponieśli. Żołnierze rzymscy, którzy wynieśli na górę godła, zaciekle o nie walczyli, gdyż oddanie ich w ręce nieprzyjaciół uważali nie tylko za dotkliwą stratę, ale i za hańbę78. W końcu jednak Żydzi zagarnęli je i wszystkich, którzy już weszli na wierzch, wybili. Reszta, przerażona losem poległych towarzyszy, wycofała się. Spośród Rzymian nikt nie zginął nie dokonawszy dzielnego czynu, a między powstańcami wyróżnili się ci sami, co w poprzednich bitwach, a także jeszcze Eleazar, kuzyn tyrana Szymona. Skoro Tytus przekonał się, że oszczędzanie cudzych świętości tylko naraża jego wojsko na szkodę i straty w ludziach, rozkazał podpalić bramy.

2. Tymczasem zbiegli do niego Ananos79 z Emmaus, najbardziej krwiożerczy człowiek w straży przybocznej Szymona, oraz Archelaos, syn Magaddatesa, licząc na to, że otrzymają przebaczenie, ponieważ odeszli w chwili, kiedy właśnie Żydzi odnieśli sukces. Wszelako Tytus wietrzył w tym podstęp ze strony owych mężów, a kiedy jeszcze dowiedział się, jak oni okrutnie obchodzili się z własnymi rodakami, gotów był ich obu zgładzić. Twierdził, że przygnała ich tam bieda, a bynajmniej nie zjawili się z dobrej woli; zresztą nie zasługują na łaskę ludzie, którzy wyrwali się z murów miasta ojczystego, gdy ono już stanęło w ogniu z ich własnej winy. Jednakże nad gniewem jego górę wzięła dobra wiara i odprawił mężów80, choć nie potraktował ich na równi z innymi. Tymczasem żołnierze podłożyli ogień pod bramy i topiące się srebro81 szybko otworzyło dostęp do drewna płomieniom, które gwałtownie strzeliły w górę i ogarnęły krużganki. Żydom, którzy patrzyli, jak dokoła szaleje pożar, nie stało zarówno sił ciała, jak i ducha. Wskutek przerażenia nikt nie ruszył się z miejsca, aby go powstrzymywać albo gasić, lecz wszyscy przyglądali się stojąc jak porażeni. Jednakże, choć to, co ginęło w płomieniach, wprawiało ich w głębokie przygnębienie, mimo to nie skłoniło ich przynajmniej do okazania większej troski o to, co jeszcze pozostało, lecz jakby już płonął Przybytek, jeszcze większą pałali złością do Rzymian. I tak przez ten dzień i następującą noc82 szalał ogień, gdyż Rzymianie nie mogli podpalić krużganków od razu ze wszystkich stron, lecz jedną część po drugiej.

3. Nazajutrz83 Tytus rozkazał części wojska gasić pożar i wyrównać drogę w kierunku bram, aby ułatwić wkroczenie legionom, a sam zwołał na naradę wodzów. A gdy zebrało się sześciu najwyższych dowódców: Tyberiusz Aleksander, pod którego rozkazami stały wszystkie siły84, Sekstus, dowodzący piątym legionem, Larcius Lepidus - dziesiątym, Tytus Frygius - piętnastym, dalej Heteriusz Fronton, mający pod swoją wodzą dwa legiony z Aleksandrii, i Marek Antoniusz Julianus, prokurator Judei85, i jeszcze poza nimi przybyli pozostali prokuratorowie i trybuni86, poddał pod obrady sprawę Przybytku. Niektórzy wypowiadali się w tym duchu, żeby w tym względzie kierować się prawem wojny; jak długo on będzie stał, Żydzi nie zaprze-

staną buntów, ponieważ do niego właśnie ze wszystkich stron87 ściągają. Inni zaś radzili, że jeśli Żydzi go opuszczą i nikt na nim nie umieści broni88, należy go ocalić, ale jeśli wejdą doń, aby walczyć - spalić. W tym wypadku nie byłby to Przybytek, lecz twierdza, a zatem ten czyn bezbożny nie obarczy Rzymian, lecz tych, którzy by ich do tego kroku zmusili. Na to Tytus oświadczył, że choćby Żydzi weszli do niego i stamtąd walkę prowadzili, to i tak nie można mścić się na rzeczach martwych, a nie na żywych ludziach i w żadnym razie tak wielkiego dzieła wydawać na pastwę płomieni. Stanowiłoby to i dla Rzymian stratę, a gdyby on ostał się, byłby ozdobą cesarstwa. Zachęceni tymi słowami Fronton, Aleksander i Cerealiusz przyłączyli się do jego zdania89. Następnie Tytus rozpuścił zgromadzonych, a dowódcom rozkazał dać wszystkim wojskom odpoczynek, aby mógł rzucić do walki świeższe siły, a tylko wybranym żołnierzom z kohort polecił utorować drogę przez zwaliska i ogień ugasić.

4. W owym dniu90 zmęczenie i przygnębienie złamały ducha bojowego Żydów. Ale nazajutrz, zebrawszy swoje siły i odzyskawszy animusz, wypadli około drugiej godziny91 przez wschodnią bramę na straże w zewnętrznym dziedzińcu świątynnym. Te dzielnie przyjęły ich natarcie i osłoniwszy się od czoła tarczami, stanęły murem zwarłszy swoje szeregi. Widoczne było jednak, że nie utrzymają się przed naporem zbyt długo, ponieważ napastnicy górowali nad nimi liczbą i dzikim zapałem. Tedy Cezar, który patrzył na to z Antonii, nie chcąc dopuścić, aby walka przybrała zły obrót, pośpieszył z doborowymi jeźdźcami na pomoc. Żydzi nie mogli stawić czoła temu uderzeniu, lecz gdy padli wojownicy z pierwszego szeregu, powstała ogólna ucieczka. A kiedy Rzymianie poczęli wycofywać się, zawrócili i puścili się w pogoń za nimi. Potem, gdy tamci zmienili front, znów pierzchli, aż koło piątej godziny dnia zostali zepchnięci do wewnętrznego dziedzińca świątynnego i tam zamknięci.

5. Tytus tymczasem wycofał się do Antonii, postanowiwszy z brzaskiem następnego dnia uderzyć wszystkimi siłami i otoczyć Przybytek. Lecz Bóg już dawno skazał go na zniszczenie ogniem i skoro wypełniły się czasy, nadszedł ów przez los naznaczony dziesiąty dzień miesiąca Loos92, dzień, w którym już kiedyś obrócił go w popiół król babiloński93. Lecz tym razem ogarnęły go płomienie z przyczyny i winy samych Żydów. Kiedy bowiem Tytus oddalił się i powstańcy nieco ochłonęli, znowu uderzyli na Rzymian i rogorzała walka między strażami Przybytku i żołnierzami, którzy gasili ogień w wewnętrznym dziedzińcu świątynnym. Ci wyparli Żydów i ścigali ich aż do samego budynku. I wtedy jeden z żołnierzy, nie czekając rozkazu ani nie wzdragając się przed tak okropnym czynem, z jakiejś nieziemskiej podniety porwał kawałek płonącego bierwiona i podsadzony do góry przez towarzysza broni wrzucił ognistą żagiew przez złote drzwiczki94, którymi można było dostać się z północnej strony do pomieszczeń95 otaczających Przybytek. Gdy strzeliły płomienie, Żydzi podnieśli krzyk godny takiego nieszczęścia i rzucili się pospołu na ratunek, nie bacząc na niebezpieczeństwo życia ani nie szczędząc sił, kiedy ginęło to, co w przeszłości stanowiło przedmiot ich szczególnej pieczy96.

6. Kiedy pewien żołnierz przybiegł z tą wiadomością do Tytusa, ten właśnie odpoczywał po bitwie w namiocie i zerwawszy się z miejsca pobiegł w takim stanie, w jakim się znajdował, do Przybytku, aby powstrzymać pożar. Za nim ruszyli tam także wszyscy wodzowie, a tym towarzyszyli spłoszeni żołnierze legionów. Powstała wrzawa i zamieszanie, jak to zwykle bywa, kiedy tak wielka masa wojska znajdzie się w bezładnym ruchu. Cezar tedy i głosem, i ręką dawał znak żołnierzom, aby gasili ogień, lecz oni ani nie słyszeli jego wołania, gdyż uszy mieli pełne nieopisanego wrzasku, ani na znaki dawane ręką nie zwracali uwagi, jako że jednych zupełnie pochłonęła walka, drugich zaś zaślepił gniew. Zapalczywości nadbiegających żołnierzy legionów nie można było pohamować ani napominaniem, ani groźbą, lecz wszystkimi zupełnie owładnęła wściekłość. Przy wejściach97 zaś powstał tak wielki tłok, że wielu ginęło, tratując jedni drugich, a niemało też podzieliło los pokonanych nieprzyjaciół, gdy wpadali na żarzące się jeszcze i dymiące

zwaliska krużganków. A skoro zbliżali się do Przybytku, udawali, że w ogóle nie słyszą rozkazów Cezara, i jeszcze wzywali towarzyszy przed sobą, aby wrzucili głownie do wnętrza. Powstańcy ze swej strony nie mieli już żadnej możliwości śpieszyć na ratunek - wszędzie była tylko rzeź albo ucieczka. Przeważnie ofiarą padali słabi i nie uzbrojeni mieszkańcy z ludu, których zabijano, gdzie kogo dopadnięto. Wokół ołtarza gromadziły się stosy trupów, a po schodach Przybytku krew płynęła strumieniem i ciała pomordowanych na górze osuwały się w dół.

7. Kiedy Cezar nie widział sposobu powstrzymania porwanych szałem żołnierzy i pożar się wzmagał, wszedł ze swoimi wodzami do wnętrza i oglądał święte miejsce Przybytku i to, co się w nim znajdowało, a wszystko o wiele przechodziło rozgłos, jaki miało między obcymi, i nie ustępowało tej wspaniałości, jaką chełpili się tubylcy98. Gdy płomienie jeszcze w żadnym miejscu nie wdarły się do środka, lecz ogarnęły pomieszczenia wokół Przybytku, Tytus uważając (w czym się zresztą nie mylił), że można jeszcze uratować to dzieło, wypadł na zewnątrz i sam starał się nakłonić żołnierzy do gaszenia ognia, a nawet setnikowi z grona otaczających go oszczepników, niejakiemu Liberaliuszowi, rozkazał nieposłusznych okładać kijami. Lecz ani respekt dla Cezara, ani strach przed tym, który ich powstrzymywał, nie były w stanie pokonać wściekłości i nienawiści do Żydów99 i jeszcze gwałtowniejszego zapału do walki.

Dla wielu jednak pobudką była nadzieja rabunku, ponieważ żywili przekonanie, że wewnątrz Przybytku musi znajdować się mnóstwo skarbów, skoro, jak widzieli, wszystko dookoła było sporządzone ze złota100. Ale kiedy Cezar wybiegł, aby powstrzymać żołnierzy, jeden z tych, którzy już wtargnęli do środka, podłożył w ciemności101 ogień pod zawiasy bramy. Wtedy nagle wewnątrz rozbłysnął płomień, a wodzowie wraz z Cezarem wycofali się i nikt już nie czynił przeszkód żołnierzom po zewnętrznej stronie w rozniecaniu pożaru. W taki to sposób Przybytek, wbrew woli Cezara, stał się pastwą płomieni.

8. Trudno nie zapłakać gorzko nad losem dzieła, które było ze wszystkich, jakie kiedykolwiek poznaliśmy, czy to na własne oczy, czy też ze słyszenia, najwspanialsze tak pod względem budowy, rozmiarów i bogactwa w każdym szczególe, jak i rozgłosu, jakim cieszyły się te święte miejsca. Największą jednak pociechę można znaleźć w tym, że przed wyrokiem losu nie ujdą również dzieła sztuki i miejsca tak samo jak istoty żywe. Można też podziwiać widoczną w jego zrządzeniu dokładność obiegu czasów, bo, jako rzekłem102, wyznaczył on na spalenie Przybytku ten sam miesiąc i dzień, w którym poprzednio puścili go z dymem Babilończycy. Od samego jego założenia, które było dziełem króla Salomona, aż do obecnego zburzenia, które przypadło na drugi rok rządów Wespazjana, upłynęło tysiąc sto trzydzieści lat, siedem miesięcy i piętnaście dni, a od późniejszej odbudowy, której dokonał Angajos w drugim roku panowania Cyrusa, do zdobycia go za Wespazjana - sześćset trzydzieści dziewięć lat i czterdzieści pięć dni103.

Rozdział V

1. Kiedy Przybytek stał w płomieniach, żołnierze grabili wszystko, co im wpadło w ręce, i położyli trupem niezliczone mnóstwo pojmanych Żydów. Ani nie okazywali litości dla wieku, ani nie liczyli się z godnością, lecz mordowali bez różnicy dzieci i starców, ludzi świeckich i kapłanów. Wojna wciągnęła w swe szpony i niszczyła ludzi wszelkich stanów, czy prosili o łaskę, czy stawiali opór. Trzask ognia rozprzestrzeniającego się daleko i szeroko mieszał się z jękami tych, którzy padali. Wskutek wysokości wzgórza i rozmiarów płonącej budowli wydawało się, że pożar ogarnął całe miasto, a od panującej wrzawy trudno byłoby wyobrazić sobie coś bardziej ogłuszającego i przerażającego. Z jednej strony bowiem wznosiły okrzyki bojowe atakujące legiony rzymskie, z drugiej rozlegał się wrzask powstańców otoczonych zewsząd ogniem i żelazem. Lud odcięty powyżej104 w przerażeniu rzucał się do ucieczki, wpadając wprost na nieprzyjaciół i dodając do tej tragicznej sceny jeszcze jęki. Krzykowi ludzi na wzgórzu wtórował nadto tłum w mieście i nawet wielu z tych, którzy omdlewali z głodu i nie byli zdolni

wydać z siebie głosu, jeszcze znajdowało w sobie tyle siły, żeby podnieść lament i głośno wołać, patrząc jak płonie Przybytek. Echo odbijało się od Perei i okolicznych gór, czyniąc wrzask jeszcze potężniejszym105. Lecz straszniejsze od tego tumultu były cierpienia. Można by myśleć, że całe wzgórze, na którym stała świątynia, od samego podnóża stanowi jedną wrzącą masę płomieni, a krew rozlewa się jeszcze większym strumieniem niż bucha ogień, zaś pomordowanych jest więcej niż mordujących. Nigdzie bowiem nie było widać ni piędzi ziemi106 wskutek zasłania trupami, a żołnierze, czyniąc pościg za uciekającymi, musieli wspinać się na stosy ciał. Tłum rozbójników jednak zdołał odeprzeć Rzymian i z trudem przedrzeć się do zewnętrznego dziedzińca świątyni, a stąd do miasta, pozostała zaś część ludności schroniła się do zewnętrznego krużganka107. Niektórzy kapłani z początku odrywali z dachu Przybytku bolce108 z ołowianymi obsadami i rzucali w Rzymian, potem jednak, gdy w ten sposób nie mogli nic zdziałać i poczęły na nich buchać płomienie, wycofali się na mur, który miał sześć łokci szerokości109, i tam pozostali. Dwóch zaś przedniej szych mężów, którzy mogli uratować się przechodząc do Rzymian albo wytrwać i podzielić los z innymi, skoczyło w ogień i spaliło się wraz z Przybytkiem. Byli to Meir, syn Belgasa, i Józef, syn Dalajosa.

2. Rzymianie uważając, że nie ma sensu oszczędzać sąsiednich zabudowań, kiedy płonął sam Przybytek, puścili je wszystkie z dymem, to jest zarówno pozostałe jeszcze krużganki, jak i bramy, oprócz dwóch - jednej na wschodzie, drugiej na południu110; te także później zrównali z ziemią. Podpalili również skarbiec, który zawierał niezliczone mnóstwo pieniędzy oraz nie mniej szat i innych kosztowności, krótko mówiąc - całe zgromadzone bogactwo Żydów, gdyż zamożniejsi złożyli tu swoje mienie111. Następnie ruszyli do pozostałego krużganka zewnętrznego dziedzińca świątynnego, gdzie schroniły się kobiety, dzieci i zmieszane pospólstwo112 w liczbie około sześciu tysięcy. Zanim jednak Cezar powziął postanowienie, co zrobić z tymi ludźmi, a wodzowie zdołali wydać rozkazy113, porwani wściekłością żołnierze podpalili krużganek, skutkiem czego jedni zginęli wyskakując z płomieni, drudzy zaś śmierć znajdowali w ogniu114. Z tak wielkiej liczby nikt żywy nie wyszedł. Do zguby doprowadził ich pewien fałszywy prorok, który wystąpił owego dnia i obwieścił ludowi w mieście, że Bóg każe im wstąpić do świątyni, gdzie otrzymają znaki ocalenia. Było wówczas wśród ludu wielu nasłanych przez tyranów proroków, którzy głosili, że trzeba czekać na pomoc Bożą, aby nie tylko takim sposobem zmniejszyć liczbę zbiegających, ale także przez wzbudzenie nadziei dodać odwagi tym, na których nie działał już ani strach, ani więzienie. Łatwo przekonać człowieka, który znajduje się w nieszczęściu. Gdy jeszcze oszust stara się omamić go, obiecując uwolnienie od okropności, które go gnębią, wtedy cierpiący bez reszty chwyta się tej nadziei115.

3. Tak to w owym czasie szarlatani i oszuści podający się fałszywie za posłańców Boga zwodzili biedny lud, lecz na wyraźne znaki, które zapowiadały bliskie spustoszenie, nikt nie zwracał uwagi ani nie dawał im wiary116. Ludzie jakby byli gromem porażeni i postradali oczy i rozum, pozostawali głusi na ostrzeżenia Boże. Tak było, kiedy nad miastem stanęła gwiazda o kształcie miecza i kometa tkwiąca na niebie przez cały rok117. Tak samo było i wtedy, kiedy jeszcze przed powstaniem i zaburzeniami wiodącymi do wojny naród zebrał się na obchód Święta Przaśników - było to w ósmym dniu miesiąca Ksantyku118 - i koło dziewiątej godziny w nocy zajaśniał tak silny blask wokół ołtarza Przybytku, że wydało się, iż nastał biały dzień. A trwało to pół godziny. Nieświadomi rzeczy uznali to za dobry znak, lecz uczeni w księgach świętych od razu dali wyjaśnienie zgodne z późniejszymi wydarzeniami. W czasie tego samego święta krowa, którą ktoś wiódł na ofiarę, porodziła jagnię w samym środku świątyni119. Także wschodnia brama120 wewnętrznego dziedzińca świątynnego (a była cała ze spiżu i tak ciężka, że dwudziestu ludzi ledwie mogło ją zamknąć wieczorem, zaryglowana okutymi żelazem belkami i osadzona na czopach głęboko wpuszczonych w próg z jednolitego bloku kamiennego) sama rozwarła się około szóstej godziny

w nocy121. Strażnicy świątynni wybiegli i donieśli o tym swemu dowódcy122, a gdy ten przybył na miejsce, z trudem zdołał ją znów zamknąć. To także ludziom niewtajemniczonym wydało się znakiem bardzo pomyślnym, gdyż wedle ich tłumaczenia Bóg otworzył im bramę do dobrego. Natomiast uczeni mężowie uważali, że rozprzęgło się bezpieczeństwo Przybytku, a otworzenie się bramy oznacza podarunek dla nieprzyjaciół i między sobą123 wydarzenie to tłumaczyli jako wyraźny znak zniszczenia. I znów w niewiele dni po święcie dwudziestego pierwszego dnia miesiąca Artemizjos124 zauważono nieziemskie i niewiarygodne zjawisko. To, o czym będę mówił, mogłoby wyglądać, wydaje mi się, na jakąś bajkę, gdyby nie wyszło z ust naocznych świadków i gdyby nieszczęścia, które potem nastąpiły, nie zgadzały się z tymi znakami. Otóż przed zachodem słońca w całym kraju pokazały się w powietrzu wozy i uzbrojone hufce wojska, które pędziły przez obłoki i otaczały miasto125. Kiedy w czasie święta, które zowie się Pięćdziesiątnicą126, kapłani weszli nocą, jak to jest ich zwyczajem, do wewnętrznego dziedzińca świątynnego, aby pełnić służbę Bożą, najpierw zauważyli, jak sami oświadczyli, ruch i huk, a potem dało się słyszeć wołanie różnymi głosami: „Wychodzimy stąd!"127. Ale jeszcze bardziej przerażające od tego było takie oto zdarzenie. Otóż na cztery lata przed wojną, kiedy miasto w najlepsze zażywało pokoju i pomyślności, niejaki Jezus, syn Ananiasza, prosty wieśniak przybył na święto, w którym wedle zwyczaju wszyscy wznoszą Bogu namioty128, i stanąwszy w świątyni nagle jął wołać: „Głos ze wschodu, głos z zachodu, głos od czterech wiatrów, głos przeciwko Jerozolimie i Przybytkowi, głos przeciwko oblubieńcom i oblubienicom, głos przeciwko całemu narodowi129". Z tym wołaniem na ustach chodził dzień i noc po wszystkich ulicach. Niektórzy z przedniejszych obywateli, których oburzały te złowieszcze słowa, pochwycili owego człowieka i srodze go wychłostali. On zaś ani nie odezwał się w swojej obronie, ani nie zwracał się osobiście do wymierzających mu razy, lecz wołał dalej, tak jak poprzednio. Starszyzna miasta uznała, co zgodne było z prawdą, że mąż ten działa z mocy wyższej, i przyprowadziła go do zarządcy rzymskiego. Tam chłostany biczem aż do kości ani nie błagał o litość, ani łzy nie uronił, lecz jak najżałośniejszym głosem za każdy cios odpowiadał: „Biada Jerozolimie". A kiedy Albinus130 - on właśnie był tym zarządcą - zapytał, kim jest, skąd pochodzi i dlaczego wznosi takie okrzyki, w ogóle mu na to nic nie odrzekł, lecz ciągle biadał nad miastem, aż w końcu Albinus uznał go za szaleńca i kazał mu odejść. W czasie aż do wybuchu wojny ani nie przystawał z żadnym z obywateli, ani nie widziano, żeby z kimś rozmawiał, lecz dzień w dzień, jakby to była modlitwa, której się wyuczył, powtarzał swoją skargę: „Biada Jerozolimie". Nie przeklinał nikogo z tych, którzy co dzień go bili, ani nie błogosławił tych, którzy dawali mu pożywienie, lecz jedną tylko miał dla wszystkich odpowiedź - ową złowrogą wróżbę. Najbardziej wykrzykiwał w czasie świąt. Wołał tak przez siedem lat i pięć miesięcy i ani głos mu nie ochrypł, ani sam się nie zmęczył, aż dopiero w czasie oblężenia, gdy widział, jak spełnia się jego przepowiednia, znalazł spokój. Kiedy bowiem szedł wokoło i z muru wołał donośnym głosem: „Biada jeszcze raz miastu, narodowi i Przybytkowi" i na końcu dodał: „Biada i mnie samemu", trafiony głazem z balisty od razu padł i wyzionął ducha z tymi złowieszczymi słowami na ustach.

4. Kiedy zastanowić się nad tym wszystkim, można dojść do wniosku, że Bóg wprawdzie troszczy się o ludzi i różnymi drogami wskazuje swemu narodowi131 drogę ocalenia, lecz ludzie skazują się na zagładę przez własną głupotę i zło, które sami sobie wybierają. Tak samo Żydzi po zburzeniu Antonii także świątynię uczynili kwadratową, choć mieli zapisane w swoich przepowiedniach, że miasto i Przybytek wtedy zostaną wzięte, kiedy świątynia będzie mieć kształt kwadratowy132. Ale tym, co ich najbardziej do wojny pobudziło, była niewyraźna przepowiednia133, również znaleziona w pismach świętych, że w owym czasie pewien mąż z ich kraju stanie się władcą ziemi zamieszkanej. Oni zrozumieli, że to będzie jakiś ich rodak i nawet wielu mędrców dawało zupełnie błędne wyjaśnienia. W rzeczywistości przepowiednia ta oznaczała objęcie władzy przez Wespazjana, którego na ziemi ju-

dejskiej obwołano cezarem. Jednak ludzie nie mogą uniknąć swego losu, nawet gdyby go przewidzieli. Tedy Żydzi niektóre z tych znaków tłumaczyli sobie podług swojego życzenia, inne zupełnie zlekceważyli, aż zajęcie miasta i zguba przekonały ich o własnej głupocie.

Rozdział VI

1. Kiedy powstańcy zbiegli do miasta i sam Przybytek oraz wszystko dookoła stało w ogniu, Rzymianie wnieśli swoje godła do świętego okręgu i umieścili je naprzeciwko wschodniej bramy. W tym miejscu złożyli im ofiary134 i wśród gorących owacji obwołali Tytusa imperatorem. Wszyscy żołnierze obłowili się tak obfitą zdobyczą z rabunków, że w Syrii sprzedawano złoto tej samej wagi za połowę dawnej ceny135. Między kapłanami, którzy bronili się do upadłego na murze Przybytku136, znajdował się pewien chłopiec, którego tak paliło pragnienie, że prosił strażników rzymskich, aby mu przyrzekli bezpieczeństwo, i wyznał im, że usycha z pragnienia. Gdy ci ulitowali się nad jego młodym wiekiem i męką i dali mu porękę, ten zszedł na dół, napił się i napełnił wodą naczynie, które przyniósł z sobą, po czym oddalił się, uciekając na górę do swoich. Żaden ze strażników nie zdołał pochwycić chłopca, na którego miotano przekleństwa z powodu wiarołomstwa. On zaś odpowiedział, że wcale nie złamał umowy; otrzymał bowiem od nich porękę nie po to, żeby u nich pozostać, ale żeby tylko zejść i zaczerpnąć wody. A że uczynił jedno i drugie, uważał, że słowa dotrzymał. Podstęp ten zdumiał wyprowadzonych w pole żołnierzy przede wszystkim ze względu na wiek chłopca. W piątym dniu kapłani, którym srodze dokuczał głód, zeszli w dół i przyprowadzeni przez strażników przed oblicze Tytusa błagali o darowanie im życia. On zaś oświadczył im, że czas łaski dla nich już minął, a także przeminęło to, co mogło usprawiedliwiać pozostawienie ich przy życiu137, i że zresztą godzi się, aby kapłani ginęli razem z Przybytkiem. Przeto kazał owych mężów ukarać śmiercią.

2. Skoro tyrani ze swoimi zwolennikami wszędzie ponosili klęski i otoczeni murem138 nie mieli żadnej możliwości ucieczki, zwrócili się do Tytusa, aby wszcząć układy. Ten zaś jako człowiek z natury łaskawy chciał przynajmniej miasto ocalić. Gdy zaś i przyjaciele do tego go nakłonili - nabrali już bowiem przekonania, że rozbójnicy w końcu się opamiętali - zajął miejsce w zachodniej części zewnętrznego dziedzińca świątynnego. Tutaj były bramy powyżej Ksystos139 i most, który łączył Górne Miasto ze świątynią, a wtedy znajdował się pośrodku między tyranami i Cezarem. Z obu stron stał tłum w zwartej gromadzie - Żydzi skupieni wokół Szymona i Jana w napięciu czekali, czy otrzymają łaskę, Rzymianie zebrani wokół Cezara ciekawi byli, jaka będzie ich prośba. Tytus nakazał żołnierzom, aby pohamowali swój gniew i przestali miotać pociski, po czym postawiwszy obok siebie tłumacza140 począł pierwszy na znak, że był zwycięzcą, przemawiać tymi słowy: „Zali, mężowie, nasyciliście się wreszcie niedolą swego miasta ojczystego, wy, którzy nie bacząc ani na naszą potęgę, ani na własną słabość, porwani ślepym zapałem i szaleństwem, naród, gród ten i Przybytek przywiedliście do zguby i teraz stanęliście sami przed zagładą, na którą zasłużyliście? Już od tego czasu, kiedy Pompejusz podbił was siłą, nie zaprzestaliście dążeń buntowniczych, a potem nawet stanęliście do otwartej wojny z Rzymianami141. Czyliż liczyliście na swoje mnogie zastępy? Przecież ledwie nieznaczna część wojska rzymskiego wystarczyła, aby dać sobie z wami radę! A może na wiernych sprzymierzeńców? A jakiż to naród, żyjący poza granicami naszego państwa, wolałby wybrać Żydów zamiast Rzymian? Może na swoją krzepkość? Otóż, jak wam wiadomo, nawet Germanie muszą nas słuchać. A może na swoje potężne mury? Jakiż mur i zapora mogą być silniejsze od Oceanu? A jednak czyż oblani nim wokoło Brytanowie nie kłaniają się naszemu orężowi? Czy może na moc ducha i przebiegłość wodzów? Wszak wiecie, że nawet Kartagińczycy musieli nam ulec. Ale widocznie nic innego tylko dobroć Rzymian skłoniła was do porwania się na nich. Przecież daliśmy najpierw wam ten kraj we władanie i ustanowiliśmy wam królów z własnego plemienia, następnie wasze prawa ojczyste mieliśmy w poszanowaniu142 i pozwolili-

śmy wam żyć podług swego życzenia nie tylko między sobą, lecz także z innymi. A co najważniejsze, pozwoliliśmy wam ściągać na potrzeby służby Bożej daniny i zbierać dary poświęcone i aniśmy nie udzielali nagany, ani nie stawiali żadnych przeszkód tym, którzy je składali, abyście tylko stali się bogatsi naszym kosztem i za nasze pieniądze poczynili zbrojne przygotowania przeciwko nam143! Potem, korzystając z tak wielkich przywilejów, obróciliście te ogromne środki przeciwko tym, którzy wam je dostarczyli, i na wzór nie dających się obłaskawić wężów zatruliście jadem tych, którzy was głaskali. Prawda, lekkomyślność Nerona mogła w was budzić pogardę, lecz wy już jakiś czas przedtem niby zachowywaliście się spokojnie, ale tailiście złe zamiary, aby - jak to jest przy złamaniach i oberwaniach cielesnych - dopiero gdy choroba144 zaczęła się na dobre rozwijać, pokazać prawdziwe oblicze, mierząc bezwstydnie wygórowane ambicje podług oczekiwanych wydarzeń. Ojciec mój przybył do tego kraju nie, żeby was karać za to, jak postąpiliście z Cestiuszem, lecz aby wam udzielić przestrogi. Bo gdyby podążył tu w celu zniszczenia narodu, musiałby od razu podążyć do korzenia waszej siły i miasto zniszczyć. Tymczasem on pustoszył Galileę i sąsiednie ziemie, dając wam czas do opamiętania145 się. Lecz wy dobroć naszą wzięliście za słabość i nasza łagodność stała się pożywką dla waszej zuchwałości. Po śmierci Nerona postąpiliście tak, jak można oczekiwać po najgorszych łotrach. Ośmieliły was nasze wewnętrzne zaburzenia i kiedy ja i mój ojciec odeszliśmy od Egiptu, wykorzystaliście tę sposobność na przygotowanie wojenne i nie wstydziliście się dręczyć niepokojami mężów, którzy teraz osiągnęli godność cesarską i których poznaliście jako wodzów wspaniałomyślności146. Gdy państwo w nas znalazło ratunek i zapanował w nim spokój, a obce narody słały poselstwa147, dzieląc z nami radość, to jedni Żydzi znów okazali się naszymi wrogami. Posyłaliście poselstwa do ludzi za Eufratem148, aby wzniecić bunt, zbudowaliście nowe mury wokół miasta149, wybuchały zamieszki, walki między tyranami o pierwszeństwo i wojna domowa - wszystko to są rzecz godne tylko tak niegodziwych ludzi. Przybyłem sam pod to miasto ze srogimi rozkazami, które ojciec wydał z niechęcią. Radowałem się wieścią, że lud pragnie pokoju150. Jeszcze nim doszło do wojny, wzywałem was do odłożenia broni, a kiedy już byliście w wojnie ze mną, przez długi czas was oszczędzałem. Zbiegom przyrzekłem łaskę i względem tych, co się u mnie schronili, dotrzymałem danego słowa, nad wielu jeńcami ulitowałem się, dręczycieli po srogim przesłuchaniu ukarałem, z wielką niechęcią kazałem wyprowadzić machiny przeciwko waszym murom, nieustannie powstrzymywałem żołnierzy żądnych waszej krwi, po każdym zwycięstwie nakłamałem was do pokoju, jakbym sam był pokonany. Kiedy znalazłem się blisko świątyni, znowu z własnej chęci nie stosowałem prawa wojny, a wzywałem was, abyście oszczędzili swoich miejsc świętych i ocalili dla siebie Przybytek151, przyrzekając wam swobodne wyjście i dając porękę zachowania życia i gdybyście tego chcieli, możność prowadzenia walki w innym miejscu152. Wszystkim tym wzgardziliście i własnymi rękami podłożyliście ogień pod Przybytek153. I po tym wszystkim, o najnikczemniejsi pod słońcem, zwracacie się teraz do mnie, aby prowadzić rozmowy! Cóż mielibyście jeszcze ocalić, co by można porównać z tym, co zginęło? Cóż może usprawiedliwiać wasze ocalenie siebie po utracie Przybytku! Ba, nawet teraz stoicie z bronią w ręku i w ostatniej niedoli nie potraficie wystąpić jako błagalnicy. O nieszczęśni ludzie, na co jeszcze liczycie? Czyż nie wyginął lud i nie poszedł z dymem Przybytek? Czyż miasto nie jest zdane na moją łaskę i niełaskę, a wasze życie nie jest w moim ręku? Czy w szukaniu śmierci chcecie znaleźć sławę bohaterstwa154? Ja z pewnością nie pójdę w zawody z waszym obłędem. Kto odrzuci oręż i podda się, temu daruję życie, postępując tak jak w domu łaskawy pan, który karze niepoprawnych, a resztę zachowuje dla siebie".

3. Na to oni odpowiedzieli, że nie mogą przyjąć jego poręki, ponieważ przysięgli, że nigdy tego nie uczynią156, natomiast proszą, aby pozwolił im

swobodnie przejść przez pierścień oblężenia wraz z żonami i z dziećmi. Pragną bowiem udać się na pustynię157, a miasto jemu zostawić. Słysząc to Tytus srodze rozgniewał się widząc, że ludzie znajdujący się w sytuacji jeńców jeszcze stawiają mu warunki, jakby byli zwycięzcami, i polecił podać im do wiadomości, że już nie będą mogli ani zbiec, ani liczyć na jakiekolwiek względy, ponieważ nikogo nie będzie oszczędzać. Pozostaje im tylko walczyć do upadłego i ratować się, jak kto będzie mógł, ponieważ odtąd we wszystkich swoich działaniach kierować się będzie prawami wojny. Tedy żołnierzom pozwolił miasto podpalić i plądrować. Oni wszakże jeszcze owego dnia powstrzymali się od tego, lecz nazajutrz podłożyli ogień pod archiwum, Akrę, siedzibę rady i tak zwany Oflas. Ogień rozszerzył się na pałac Heleny, który stał pośrodku Akry158, płonęły ulice i domy napełnione ciałami ofiar głodu.

4. Tego dnia prosili Cezara o łaskę synowie i bracia króla Izatesa159 i oprócz nich wielu znakomitych mężów, którzy się tam zebrali. On zaś, choć był srodze rozgniewany na wszystkich mieszkańców, którzy jeszcze pozostali, nie odstąpił od swego dawnego sposobu postępowania i zgodził się przyjąć owych mężów. Na razie trzymał ich wszystkich pod strażą, lecz później synów i krewnych królewskich odesłał w więzach do Rzymu, aby mieć w nich jako zakładnikach gwarancję wierności ich kraju.

Rozdział VII

1. Powstańcy ruszyli teraz na pałac królewski160, w którym ze względu na jego potężne mury wielu złożyło swoje mienie. Stąd przepędzili Rzymian i wymordowawszy wszystkich tych z ludu, co się tu zgromadzili - a było około ośmiu tysięcy czterysta głów161 - rozgrabili drogocenne przedmioty. Dwóch Rzymian ujęli żywcem - jednego jeźdźca i jednego żołnierza pieszego. Tego ostatniego zabili na miejscu i wlekli przez miasto, jakby znęcając się na jednym ciele chcieli pomścić się na wszystkich Rzymianach. Jeźdźca natomiast, który oświadczył, że pragnie udzielić im wiadomości, która mogłaby dopomóc w uratowaniu się, przyprowadzili do Szymona. Ponieważ nie miał mu nic do powiedzenia, oddano go na stracenie jednemu z dowódców, niejakiemu Ardalasowi. Ten, związawszy mu z tyłu ręce i zasłoniwszy opaską jego oczy, prowadził go na widoku Rzymian na ścięcie. Jednakże jeńcowi udało się zbiec do swoich w chwili, gdy Żyd już dobył miecza. Tytus nie chciał stracie człowieka, który wyrwał się z rąk nieprzyjaciół, lecz uznał, że nie zasługuje na miano żołnierza rzymskiego ten, kto dał się żywcem wziąć do niewoli, odebrał mu broń i usunął go z legionu, co dla męża honorowego było czymś gorszym od samej śmierci162.

2. Nazajutrz Rzymianie przepędzili rozbójników z Dolnego Miasta i podpalili wszystko aż do sadzawki Siloe163. Widok trawionego ogniem miasta radował ich serca, lecz co do łupów, to spotkał ich zawód; powstańcy bowiem uchodząc do Górnego Miasta wszystko z sobą zabrali164. Oni nie czuli najmniejszych wyrzutów z powodu swoich zbrodni, a nawet chełpili się nimi jakby jakimś dobrodziejstwem. Patrząc tedy z pogodnym obliczem na płonące miasto, mówili, że z radością oczekują swego końca165, skoro lud został wymordowany, Przybytek obrócony w popiół, miasto stoi w płomieniach i nic nie pozostanie dla nieprzyjaciół. Mimo to Józef nawet w tej ostatecznej chwili nie ustawał błagać ich o oszczędzenie przynajmniej szczątków miasta, lecz za te gorzkie słowa o okrucieństwie i bezbożności, za te serdeczne rady, aby pomyśleli o swoim ratunku, odpłacano mu się tylko drwinami. Ponieważ byli związani przysięgą166 i nie mogli poddać się ani też walczyć z Rzymianami jak równi z równymi, gdyż zamknięto ich jakby w więzieniu, a z drugiej strony świerzbiły ich ręce nawykłe do mordów, rozbiegli się po terenie przed miastem167 i czatowali w ruinach na tych, którzy zamierzali zbiec. I rzeczywiście niemało takich pochwycili i co do jednego wybili - wycieńczeni bowiem głodem nie byli w stanie uciekać - a ciała ich rzucili psom168. Lecz każdy rodzaj śmierci wydawał się lżejszy do zniesienia od śmierci głodowej i dlatego ciągle jeszcze uciekali do Rzymian, choć już nie mogli oczekiwać od nich żadnej litości i radzi byli także, gdy wpadali w ręce żądnych krwi powstańców. W mieście

nie było piędzi ziemi wolnej, lecz wszędzie leżały trupy zmarłych z głodu lub poległych w czasie powstania.

3. Tyrani i ich bandy rozbójnicze ostatnią deskę ratunku widzieli w podziemnych przejściach169. Mieli nadzieję, że jeśli w nich schronią się, nie zostaną wytropieni i potem, gdy po zajęciu całego miasta Rzymianie odejdą, zamierzali wyjść stamtąd i uciec. Ale tak im się tylko marzyło, gdyż nie było im sądzone ukryć się ani przed okiem Bożym, ani przed Rzymianami. Tymczasem jednak, licząc na te podziemne miejsca schronienia, rozniecali pożary jeszcze gorliwiej niż Rzymianie i bezlitośnie ograbiali i zabijali tych, którzy z płomieni ratowali się w podziemnych wykopach, a jeśli znaleźli u kogoś żywność choćby krwią obryzganą, wydzierali ją i łapczywie zjadali. Dochodziło nawet między nimi do bójek o łupy. Wydaje mi się, że gdyby wcześniej nie zajęto miasta, to przy tym niezwykłym zdziczeniu zjadaliby nawet trupy.

Rozdział VIII

1. Skoro nie sposób było zająć Górnego Miasta, które zewsząd opadało stromo, bez usypania wałów, Cezar rozdzielił swoje wojska w dniu dwudziestego miesiąca Loos170 do odpowiednich robót. Wielką trudność stwarzało ściągnięcie budulca, ponieważ, jak powiedziałem171, w czasie budowy poprzednich wałów zupełnie ogołocono z niego okolicę w promieniu stu stadiów dookoła miasta. Cztery legiony wznosiły szańce po zachodniej stronie miasta, naprzeciwko pałacu królewskiego172, a wojska posiłkowe i pozostali ludzie sypali173 je naprzeciwko Ksystos, mostu i wieży Szymona, którą ten zbudował sobie jako twierdzę w czasie, kiedy toczył wojnę z Janem174.

2. W owych dniach zeszli się potajemnie wodzowie idumejscy175 i radzili nad tym, żeby się poddać. Przeto wysłali pięciu mężów do Tytusa z prośbą, aby im dał porękę bezpieczeństwa176. Ten, spodziewając się, że i tyrani177 w końcu poddadzą się, jeśli odstąpią od nich Idumejczycy, którzy przecież odgrywali niemałą rolę w tej wojnie, przyrzekł im po pewnym wahaniu darowanie życia i mężów owych odprawił. Ale kiedy oni szykowali się już do odmarszu, dowiedział się o tym Szymon i tych pięciu, którzy wyprawiali się do Tytusa, kazał od razu stracić, a dowódców, między którymi najwybitniejszy był Jakub, syn Sosasa178, pochwycił i uwięził. Na tłum Idumejczyków, którzy pozbawieni wodzów byli zupełnie bezradni, zwrócił teraz baczne oko i mur obsadził czujniejszymi strażami. Ale one nie były w stanie położyć tamy zbiegowisku, bo choć moc ludzi zabijano, to jeszcze o wiele więcej ich uciekało. Rzymianie zaś wszystkich przyjmowali, bo i sam Tytus w swojej łaskawości nie zważał na swoje poprzednie rozkazy179 i jego ludzie także powstrzymywali się od zabijania, gdyż im już to obmierzło i przy tym liczyli na korzyści. Pozostawiali bowiem tylko obywateli miasta, a pozostały tłum sprzedawali wraz z kobietami i dziećmi, biorąc za głowę bardzo niską sumę, gdyż dużo było ludzi do sprzedania, a mało kupców180. Choć Tytus kazał przedtem obwieścić, żeby nikt nie ważył się zbiec w pojedynkę, czyniąc to po to, aby zabierano także rodziny, jednak i takich przyjmował. Wyznaczył wszakże ludzi, aby oddzielali od nich zbiegów zasługujących na ukaranie181. Liczba zaprzedanych w niewolę była niezmierzona, a obywateli miasta, którzy ocaleli ponad czterdzieści tysięcy182. Tych Cezar odesłał, gdzie kto sobie życzył.

3. W tych samych dniach wyszedł także jeden z kapłanów - syn Tebutiego, imieniem Jezus, otrzymawszy pod przysięgą od Cezara przyrzeczenie łaski, jeśli wyda niektóre ze świętych skarbów183. Tedy dostarczył on wyjęte z muru Przybytku dwa świeczniki podobne do tych184, które znajdowały się w jego wnętrzu, stoły, mieszalniki i misy wszystkie szczerozłote i masywne. Przekazał także zasłony i szaty arcykapłanów wraz z drogocennymi kamieniami i wiele innych przedmiotów używanych przy spełnianiu obrzędów świętych185. Pochwycono jeszcze i skarbnika świątyni, imieniem Fineasz, który wskazał pasy i szaty noszone przez kapłanów, moc purpury i szkarłatu, co trzymano w zapasie dla naprawy zasłony, i do tego jeszcze sporo cynamonu, kasji i mnóstwo korzeni, które codziennie mieszano i palono ku czci Bożej jako kadzidło186. Nadto oddał wiele innych kosztowności i niemało świę-

tych ozdób, co wyjednało mu przebaczenie na równi ze zbiegami, chociaż wzięto go do niewoli siłą.

4. Skoro po osiemnastu dniach ukończono już wznoszenie wałów - było to siódmego dnia miesiąca Gorpiajos187 - Rzymianie podsunęli machiny. Niektórzy powstańcy stracili nadzieję ocalenia miasta i odeszli z muru do zamku188, inni zaś ukryli się w przejściach podziemnych189. Większość natomiast rozstawiona na stanowiskach starała się przeszkadzać tym, którzy wprowadzali już helepole. Rzymianie jednak górowali i liczbą, i siłą, a przede wszystkim świetnymi nastrojami nad przygnębionymi i załamanymi przeciwnikami. Skoro zwaliła się część muru i pod ciosami tyranów niektóre wieże190 poczęły ustępować, obrońcy od razu rzucili się do ucieczki i nawet tyranów ogarnął większy strach niż usprawiedliwiała powaga położenia. Albowiem nim jeszcze nieprzyjaciele wdarli się przez wyłom, stali jak odrętwiali, nie wiedząc czy uciekać, czy pozostać. Wtedy można było widzieć, jak ci ludzie, którzy przedtem byli tak butni i chełpili się swymi bezbożnymi czynami, teraz znajdowali się w stanie tak głębokiego przygnębienia i tak drżeli ze strachu, że aż litość brała na widok tej przemiany, mimo że chodziło o skończonych łotrów. Zamyślili oni wypaść na okalający ich mur, straże odeprzeć, przebić się i ratować ucieczką. Ale gdy nigdzie nie widzieli swoich dawnych, wiernych im zwolenników (ci bowiem pouciekali, jak kogo zmusiła konieczność), a potem jedni przybiegali z wieścią, że cały zachodni mur został zburzony191, drudzy, że już wdarli się Rzymianie, inni, że już są tuż tuż i szukają ich, i jeszcze inni, którym strach mącił zdolność jasnego widzenia, że już zauważyli nieprzyjaciół na wieżach, wtedy upadłszy na twarze jęli wyrzekać na swoje szaleństwo i jakby mieli podcięte ścięgna, nie byli w stanie uciekać. Tutaj najwyraźniej okazała się moc Boża nad bezbożnymi, jak i szczęście sprzyjające Rzymianom. Tyrani bowiem sami pozbawili się bezpiecznej osłony i dobrowolnie zeszli z wież, skąd żadną miarą nie można było ich wziąć siłą, lecz jedynie głodem. Rzymianie, którzy tyle trudu ponieśli przy zdobywaniu słabszych murów, dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu zawładnęli teraz tymi, których nie mogły skruszyć żadne machiny. Albowiem te trzy wieże, o których mówiliśmy wyżej192, były silniejsze od wszelkich machin wojennych.

5. Skoro tedy je opuścili, albo raczej zostali stamtąd przez Boga wypędzeni, natychmiast schronili się w dolinie poniżej Siloe. Potem, ochłonąwszy nieco ze strachu, uderzyli na przyległą część okalającego miasto wału. Nie zdobyli się jednak na tak śmiały wypad, jak wymagała chwila, gdyż siłę ich złamały zarówno strach, jak i nieszczęścia. Odparci przez straże i rozproszeni na różne strony skryli się w podziemnych przejściach. Rzymianie po zdobyciu murów umieścili na wieżach godła i wśród wrzawy i radości śpiewali pean zwycięstwa193, skoro przekonali się, że koniec wojny był znacznie łatwiejszy niż jej początek. Kiedy bowiem weszli na ostatni mur bez przelewu krwi, nie mogli wprost w to uwierzyć i nie widząc żadnego wroga czuli się zbici z tropu, co nie było u nich zwykłą rzeczą. Potem rozbiegli się po wąskich uliczkach194 z dobytymi mieczami i zabijali bez różnicy każdego, kogo napotkali, a domy, w których chroniono się, podpalali razem z ludźmi. W czasie plądrowania licznych domów nieraz zdarzało się, że wchodząc do środka w celu grabieży, natrafiali na martwe całe rodziny, izby zapełnione ciałami pomarłych z głodu, po czym wstrząśnięci widokiem tego, co tam zobaczyli, wychodzili z pustymi rękami. Jeśli zresztą litowali się nad tymi, którzy w taki sposób zginęli, to względem żywych nie objawiali podobnych uczuć, lecz przeszywając żelazem każdego napotkanego, tarasowali uliczki trupami i całe miasto we krwi zatopili, tak że strumienie jej ugasiły płomienie w niejednym miejscu. Dopiero pod wieczór zaprzestano mordów, a w nocy szalał pożar i świt ósmego dnia miesiąca Gorpiajos195 zastał Jerozolimę pogrążoną w ogniu, miasto przytłoczone w czasie oblężenia takim ogromem nieszczęść, że gdyby od swego założenia doznało tyle szczęścia, byłoby ze wszech miar godnym pozazdroszczenia. Lecz nie zasłużyło na tak okropny los niczym innym, jak tylko tym, że wydało pokolenie196, które je wtrąciło w otchłań zagłady.

Rozdział IX

1. Po wejściu do miasta197 Tytus zdumiewał się jego siłą obronną jako

też wież, które tyrani opuścili wskutek zaślepienia. Widząc te masywne, strzelające w górę budowle198, rozmiary poszczególnych głazów i dokładność spojenia oraz podziwiając ich wyniosłość i szerokość, rzekł: „Zaiste, z pomocą Bożą walczyliśmy i Bóg usunął Żydów z tych warowni, bo cóż znaczą ludzkie ręce i machiny na takie wieże!". Wiele jeszcze wypowiedział podobnych uwag w rozmowie z przyjaciółmi i polecił uwolnić więzionych przez tyranów ludzi, których znaleziono w lochach199. Kiedy następnie kazał zburzyć resztę miasta i mury zrównać z ziemią, wieże te pozostawił dla upamiętnienia towarzyszącego mu szczęścia, z którego pomocą zawładnął tym, co było nie do zdobycia200.

2. Skoro żołnierze już znużyli się ustawicznym mordowaniem i ujawniała się jeszcze znaczna liczba Żydów, którzy ocaleli, Cezar rozkazał zabijać jedynie uzbrojonych i stawiających opór, a pozostały tłum brać żywcem do niewoli. Żołnierze jednak wybijali nie tylko jeńców, o których mówił rozkaz, lecz także starych i słabych, a tych, którzy byli w kwiecie wieku i mogli być przydatni, spędzili do świątyni i zamknęli w murach dziedzińca niewiast. Tytus uczynił strażnikiem nad nimi pewnego wyzwoleńca, a jednego z przyjaciół201, Frontona, upoważnił do rozstrzygania o losie, na jaki kto zasługiwał. Ten przeto kazał wszystkich buntowników i rozbójników, którzy sami wydawali jeden drugiego, pozabijać, a z młodych wybrać szczególnie rosłych i pięknych w celu zachowania ich na czas triumfu. Z pozostałej liczby część tych, którzy mieli ponad siedemnaście lat, posłał związanych na roboty do Egiptu202, większość zaś Tytus podarował różnym eparchiom, gdzie mieli zginąć w teatrach bądź od miecza, bądź rozszarpani przez dzikie zwierzęta. Wszystkich poniżej siedemnastu lat sprzedano. W czasie, kiedy Fronton dokonywał rozdziału, zmarło jeszcze jedenaście tysięcy z głodu, po części dlatego, że nie otrzymali pożywienia wskutek nienawiści strażników, a po części dlatego, że nie chcieli jej przyjąć nawet, gdy ją im dawano203. Zresztą, dla tak wielkiej rzeszy zabrakło zboża.

3. Ogólna liczba wszystkich ludzi, których wzięto do niewoli w czasie całej tej wojny, wyniosła dziewięćdziesiąt siedem tysięcy, a tych, którzy zginęli w całym okresie oblężenia, milion sto tysięcy204. W większości byli to rodowici Żydzi, lecz nie stanowili miejscowej ludności. Z całego bowiem kraju mieszkańcy ściągnęli na Święto Przaśników i niespodziewanie dostali się w wir wojny, skutkiem czego najpierw wyniszczyła ich, z powodu ciasnoty miejsca, zaraza, a potem jeszcze szybciej głód. Że miasto mogło pomieścić takie mnóstwo ludzi, jasno wynika ze spisu ludności dokonanego za Cestiusza205. Ponieważ chciał on przekonać Nerona, który pogardzał narodem żydowskim, do jakiego rozkwitu to miasto doszło, zwrócił się do arcykapłanów, czy nie można by jakoś ludności policzyć. Otóż nadeszło206 właśnie święto zwane Paschą, w czasie którego składa się ofiary od godziny dziewiątej do jedenastej. Koło każdej ofiary skupia się grupa licząca207 nie mniej niż dziesięciu mężów - jednemu bowiem nie wolno ucztować - a częstokroć zbiera się ich i dwudziestu, zwierząt ofiarnych zaś naliczono dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy sześćset. Jeżeli tedy przyjmiemy, że na każdą ofiarę przypadało dziesięciu mężów, to otrzymujemy dwa miliony siedemset tysięcy208 tylko ludzi w stanie czystości i świętości. Trędowatym bowiem i cierpiącym na upływ nasienia, niewiastom w czasie krwawienia miesięcznego i w ogóle ludziom nieczystym z innych powodów nie wolno było w tej ofierze uczestniczyć, a tak samo obcym (nie-Żydom), którzy przybyli tu, aby oddać cześć Bogu.

4. Wielka rzesza uczestników ściągnęła tu z zewnątrz. I wtedy to przez zrządzenie losu cały naród został zamknięty jakby w więzieniu i wojna objęła pierścieniem miasto zatłoczone ludźmi. Liczba tych, którzy zginęli, przewyższa ofiary jakiejkolwiek poprzedniej klęski zadanej ręką ludzką lub sprowadzonej dopustem Bożym. Kiedy Rzymianie tych, którzy się pokazali, już to zabijali, już to wzięli do niewoli, poczęli przeszukiwać podziemne przejścia, rozkopując nawet ziemię i wszystkich napotkanych kładli trupem. Znaleziono tam także ponad dwa tysiące ciał ludzkich, którzy bądź sami sobie śmierć zadali, bądź ponieśli ją z ręki towarzyszy, najwięcej zaś umarło z głodu. Z roz-

kładających się trupów wionęła tak przykra woń na żołnierzy, którzy tam weszli, że wielu od razu wycofało się, inni natomiast, których chciwość gnała dalej, deptali po nagromadzonych zwłokach. W przejściach tych znajdowano moc kosztowności, a chęć osiągnięcia korzyści usprawiedliwiała każdą drogę, która do niej wiodła. Wyprowadzono także sporo ludzi uwięzionych przez tyranów, którzy nawet w tej ostatecznej godzinie209 nie wyzbyli się okrucieństwa. Ale Bóg ukarał ich obu, jak na to zasłużyli. Jan, który ze swoimi braćmi w podziemnych przejściach przymierał głodem, prosił Rzymian o łaskę, którą tyle razy wzgardził. Szymon po długim zmaganiu się z biedą poddał się, o czym będzie mowa później210. Tego trzymano pod strażą, aby go ściąć podczas triumfu, Jana natomiast skazano na dożywotnie więzienie. Rzymianie podpalili także na krańcach leżące części miasta, a mury zrównali z ziemią.

Rozdział X

l. W taki to sposób wzięto Jerozolimę w drugim roku panowania Wespazjana, w ósmym dniu miesiąca Gorpiajos211. Pięć razy już zajmowano ją przedtem, lecz teraz po raz wtóry zburzono. I tak zdobywali miasto i zachowywali je: król egipski Asochajos, potem Antioch, następnie Pompejusz, a po nich Sosjusz wspólnie z Herodem. Lecz przed nimi zajął Jerozolimę i zburzył król babiloński212 w tysiąc czterysta sześćdziesiąt osiem lat i sześć miesięcy po jej założeniu. Pierwszym budowniczym jej był chananejski władca, którego w ojczystym języku zwano „królem sprawiedliwym213". Był on takim rzeczywiście. Toteż on pierwszy jako kapłan spełniał służbę Bożą i pierwszy zbudował świątynię, a miasto noszące przedtem miano Solymy nazwał Hierosolymą214. Król żydowski Dawid wygnał ludność chananejską i osiedlił swoich współplemieńców. W czterysta siedemdziesiąt lat i sześć miesięcy po nim zburzyli ją Babilończycy. Od króla Dawida, który był pierwszym Żydem władającym miastem, aż do zburzenia go przez Tytusa upłynęło tysiąc sto siedemdziesiąt dziewięć lat, a od pierwotnego założenia aż do ostatniego zdobycia - dwa tysiące sto siedemdziesiąt siedem lat215. Wszelako ani jej starożytność, ani ogromne bogactwo, ani rozproszenie narodu po całej ziemi zamieszkanej, ani wielka sława spełnianych obrzędów religijnych nie uratowały jej od zagłady. Taki był koniec oblężenia Jerozolimy.

KSIĘGA SIÓDMA

Rozdział I

1. Kiedy wojsko nie miało już kogo zabijać ani co grabić, gdyż nie pozostało nic, na czym mogłoby wyładować swoją złość (a z pewnością nie powstrzymywałoby się od tego z chęci oszczędzenia czegokolwiek, jeśliby jeszcze miało jakąś okazję ku temu), Cezar rozkazał całe miasto i Przybytek zrównać z ziemią, a wieże Fazael, Hipikus i Mariamme1, które wzbijały się ponad inne, jako też mur, który okalał miasto od zachodu, zachować; ten ostatni oszczędzono, aby służył do rozbicia obozu dla załogi, która tu miała pozostać, wieże - żeby były dla potomnych świadectwem, jaki to wspaniały i jak silnie obwarowany gród musiał jednak ulec męstwu Rzymian. Cały pozostały mur biegnący wokół miasta żołnierze, którzy go burzyli, tak starli z powierzchni ziemi, żeby przyszli przybysze nie mogli uwierzyć, że tutaj kiedyś mieszkali ludzie. Taki los Jerozolimie, wspaniałemu i na całym świecie sławą cieszącemu się miastu, zgotowało szaleństwo powstańców.

2. Cezar postanowił pozostawić na miejscu jako załogę legion dziesiąty oraz kilka oddziałów jazdy i wojska pieszego2. Skoro zaś załatwił wszystkie sprawy związane z wojną, pragnął wyrazić całemu wojsku uznanie za odniesione sukcesy i przekazać odpowiednie odznaczenia tym, którzy najwięcej się wyróżnili. Po wzniesieniu dla niego ogromnego trybunału w środku pierwszego obozu3 Cezar, wstąpiwszy nań w otoczeniu wodzów, przemówił do całego wojska, tak aby go słyszano. Jest im - mówił - niezmiernie wdzięczny za wierność, której mu dochowali aż do końca. Pochwalił ich za posłuszeństwo4 oraz męstwo osobiste, które okazywali wśród wielkich niebezpieczeństw podczas całej wojny, pomnażając także własnym czynem potęgę swojej ojczyzny i jasno okazując całemu światu, że ani liczba nieprzyjaciół, ani potężne twierdze, ani wielkość miast, ani szaleńcza odwaga czy zwierzęce bestialstwo przeciwników nigdy nie były w stanie oprzeć się męstwu rzymskiemu, choć niektórzy z nich częstokroć mogli mieć szczęście za swego sprzymierzeńca w walce. Piękna to rzecz - ciągnął dalej - położyć kres tak długotrwałej wojnie; wszak niczego lepszego nad to nie pragnęli, kiedy na nią wyruszali. Lecz czymś jeszcze piękniejszym i wspanialszym dla nich jest to, że mężów, których wybrali sobie na przywódców i władców państwa rzymskiego5 i wysłali do ojczyzny, przyjęto z ogólnym zadowoleniem. Wydane przez nich zarządzenia cieszą się poszanowaniem, a dla żołnierzy, jako ich wyborców, czuje się tam wdzięczność. Dlatego też - mówił dalej - podziwia i miłuje ich wszystkich, wiedząc, że między nimi nie ma takiego, który by nie starał się dobyć z siebie wszystkich sił. Wszelako tym, którzy wyróżnili się w bitwie większą energią i całe swoje życie opromienili świetnymi czynami, a jego wyprawę wsławili swoimi sukcesami, przyzna od razu odznaczenia i zaszczyty i nikt, kto gotów był więcej niż inni ponieść trudu, nie pozostanie bez sprawiedliwej nagrody. Na to właśnie zwróci szczególną uwagę, ponieważ woli nagradzać towarzyszy broni za dzielne czyny niż karać za uchybienia.

3. Przeto natychmiast rozkazał upoważnionym do tego dowódcom odczytać nazwiska wszystkich, którzy w wojnie odznaczyli się jakimś świetnym czynem. Wywołując każdego po imieniu, udzielał podchodzącym pochwał i radował się, jakby to były jego własne sukcesy, oraz wkładał im złote wieńce, wręczał złote naszyjniki, jako też małe włócznie ze złota i godła sporządzone ze srebra i każdego przenosił na wyższe stanowisko6. Nadto rozdzielił między nich srebro, złoto i szaty pochodzące z łupów wojennych i szczodrą część innych zdobyczy. Kiedy już wszyscy zostali wynagrodzeni według tego, jak sam ocenił zasługi każdego, modlił się o błogosławieństwo dla całego woj-

ska i zszedłszy z trybunału wśród burzliwych owacji, przystąpił do składania ofiar dziękczynnych za zwycięstwo. Kiedy ustawiono przed ołtarzem wielkie mnóstwo wołów, wszystkie kazał zabić na ofiarę i rozdać żołnierzom na ucztowanie. Sam wraz z dowódcami przez trzy dni uczestniczył w tym święcie, po czym rozpuścił większość swego wojska tam, gdzie kto miał się udać. Natomiast dziesiątemu legionowi powierzył straż na Jerozolimą i dlatego też tych żołnierzy nie odesłał nad Eufrat, gdzie stali poprzednio. Nie zapominając także, że legion dwunasty pod wodzą Cestiusza uszedł kiedyś przed Żydami, wydalił go zupełnie z Syrii - przedtem bowiem stał w Rafanei - i wysłał do Meliteny, która leży nad Eufratem, na granicy między Armenią i Kapadocją. Dwa zaś - piąty i piętnasty - uznał za słuszne zatrzymać przy sobie aż do swego przybycia do Egiptu7. Następnie ruszył z wojskami do Cezarei Nadmorskiej, w której złożył mnóstwo łupów, a jeńców kazał trzymać pod strażą8. Zima bowiem nie pozwoliła odpłynąć do Italii.

Rozdział II

1. W czasie, kiedy cezar Tytus wytrwale oblegał Jerozolimę, Wespazjan wsiadł na okręt handlowy i popłynął z Aleksandrii na Rodos. Stąd pożeglował na trójrzędowcach i odwiedzał wszystkie miasta leżące na jego drodze, gdzie go przyjmowano z owacjami. Z Jonii przeprawił się do Grecji, a następnie z Korcyry do przylądka Japygia9, skąd dalszą drogę odbywał lądem. Tytus natomiast wyruszył z Cezarei Nadmorskiej i przybył do Cezarei zwanej Filipową10, gdzie pozostał dłuższy czas, urządzając wszelkiego rodzaju widowiska. Tutaj zginęło mnóstwo jeńców - jedni rzuceni dzikim zwierzętom, drudzy zmuszeni walczyć z sobą dużymi gromadami. Tutaj także Tytus dowiedział się o pochwyceniu Szymona, syna Giorasa, co stało się w taki oto sposób.

2. Ów Szymon podczas oblężenia Jerozolimy zajmował Górne Miasto. Kiedy zaś wojsko rzymskie znalazło się w obrębie murów i pustoszyło całe miasto, wtedy on, zabrawszy z sobą najwierniejszych przyjaciół i wraz z nimi kamieniarzy z potrzebnymi do ich pracy żelaznymi narzędziami i żywnością, której miało starczyć na wiele dni, zszedł z wszystkimi do jednego z najbardziej tajemnych przejść podziemnych11. Szli nim, dopóki pozwalał stary wykop, lecz skoro natrafili na twardy grunt, poczęli go drążyć w nadziei, że będą mogli posuwać się dalej, wyjść w bezpiecznym miejscu i uratować się. Jednakże przy próbie wykonania tego zadania okazało się, że była to płonna nadzieja. Podkopując ledwie trochę i z wielkim mozołem, zdołali się posunąć, a już powstała obawa, że braknie żywności, mimo że ją wydzielono. Wtedy Szymon, wyobrażając sobie, że będzie mógł zwieść Rzymian12, jeśli ich wprawi w przestrach, przywdział biały chitonik, a na to spiętą klamrą wierzchnią szatę purpurową i wyszedł z głębi ziemi w tym samym miejscu, na którym przedtem stała świątynia. Żołnierze, którzy go zobaczyli, z początku zdjęci strachem stali w miejscu jak wryci, ale później podeszli bliżej i zapytali, kim on jest. Szymon jednak nie chciał im tego wyjawić, lecz domagał się przyzwania dowódcy. Gdy zaś ci szybko pobiegli po niego, zjawił się Terencjusz Rufus13; jego bowiem pozostawiono jako dowódcę stacjonującego tam wojska. Dowiedziawszy się od niego całej prawdy, kazał go trzymać związanego pod strażą i zawiadomił Cezara, w jaki sposób go pochwycono. Tak to Bóg wydał Szymona w ręce jego śmiertelnych wrogów, aby poniósł karę za okrucieństwo, jakiego dopuszczał się względem swoich współobywateli, nad którymi sprawował iście tyrańskie rządy. Nie dostali go w ręce siłą, lecz sam dobrowolnie oddał się na ukaranie. Za to właśnie kazał przedtem moc ludzi pozabijać, stawiając im fałszywe zarzuty o zbiegostwo do Rzymian. Albowiem nikczemność nie ujdzie przed gniewem Bożym ani sprawiedliwość nie jest bezsilna, lecz ręka jej we właściwym czasie dosięga tych, którzy przeciwko niej wykroczyli, i złym wymierza tym cięższą karę, że wyobrażali sobie, iż jej już uniknęli, ponieważ nie ponieśli jej natychmiast. Przekonał się o tym także Szymon, kiedy wpadł w ręce srodze rozgniewanych Rzymian. Jego wyjście z ziemi miało taki skutek, że w owych dniach wyśledzono w podziemnych przejściach ogromną liczbę powstańców. Kiedy Cezar powrócił do Cezarei Nadmorskiej, przyprowadzono doń Szymona w więzach, a on rozkazał trzymać go pod strażą i zachować na triumf, który zamierzał odbyć w Rzymie.

Rozdział III

1. W czasie pobytu w tym mieście Tytus święcił z wielką wystawnością dzień urodzin swojego brata i na jego cześć kazał wykonać karę na większości Żydów14. Albowiem liczba tych, którzy zginęli w walce ze zwierzętami, z samymi sobą i w płomieniach przekroczyła dwa tysiące pięćset. Ale Rzymianom wszystko to mimo najprzeróżniejszych rodzajów śmierci wydało się zbyt małą karą. Potem Cezar udał się do Berytu15. Jest to fenickie miasto, jedna z kolonii rzymskich. Tutaj zatrzymał się dłużej, aby obchodzić z jeszcze większą okazałością dzień urodzinowy ojca16, przy czym nie szczędził wielkich wydatków zarówno na widowiska, jak i innych kosztów, jakie pociągały za sobą różne pomysły. Mnóstwo jeńców zginęło w taki sam sposób jak poprzednio.

2. Zdarzyło się zaś w owym czasie, że i Żydzi, którzy ocaleli w Antiochii stali się przedmiotem oskarżeń i znaleźli się w niebezpieczeństwie zagłady. Antiocheńczycy byli mocno na nich rozjątrzeni nie tylko z przyczyny rzucanych na nich ostatnio oszczerstw, ale i pewnych zajść, które miały miejsce w niedawnym czasie17. Te więc muszę najpierw zwięźle przedstawić, aby opowiadanie późniejszych wydarzeń stało się bardziej zrozumiałe.

3. Otóż naród żydowski jest ogromnie rozproszony wśród ludności tubylczej po całej ziemi zamieszkanej18, lecz do największego zmieszania się doszło w Syrii wskutek sąsiedztwa Palestyny. Szczególnie wielu żydowskich osiedleńców żyło w Antiochii dlatego, że było to wielkie miasto, ale przede wszystkim z tej przyczyny, że następcy króla Antiocha19 zapewnili im tu bezpieczne miejsce. Chociaż bowiem Antioch, zwany Epifanesem20, zburzył Jerozolimę i złupił Przybytek, jednak jego następcy na tronie oddali Żydom antiocheńskim wszystkie te przedmioty poświęcone, które były sporządzone ze spiżu, aby umieścić je w synagodze. Nadto przyznali im prawa miejskie na równi z Grekami. Ponieważ także późniejsi królowie tak samo ich traktowali, pomnożyła się ich liczba i z wielkim kunsztem wykonane i kosztowne dary ich upiększały świątynię. Nieustannie przyciągali do swoich obrzędów religijnych ogromną liczbę Greków, którzy w pewnej mierze uczynili je częścią własnych21. W czasie, kiedy wypowiedziano wojnę i Wespazjan dopiero co wylądował w Syrii22, a powszechna nienawiść do Żydów dosięgła szczytu, jeden z nich, niejaki Antioch, cieszący się dzięki ojcu wielkim poważaniem - był on zwierzchnikiem Żydów antiocheńskich23 - wystąpił przed zwołanymi do teatru24 mieszkańcami Antiochii i wskazał na swojego ojca i innych Żydów, oskarżając ich, że postanowili jednej nocy spalić całe miasto. Równocześnie wydał także kilku przybyszów żydowskich jako wspólników uknutego planu. Lud, posłyszawszy to, nie posiadał się z gniewu i kazał niezwłocznie dla wydanych mężów przygotować stos i natychmiast wszystkich spalono w teatrze. Potem ruszono na pozostałą masę Żydów, mniemając, że ocalenie ich miasta ojczystego zawisło od tego, jak szybko się z nimi rozprawią. Antioch jeszcze bardziej rozpalił ich gniew i uważając, że sam powinien dać dowód swego nawrócenia się i pogardy dla obyczajów żydowskich, złożył ofiarę na sposób grecki25. Nakazał także, aby innych zmusić do uczynienia tego samego; ci bowiem, co sprzeciwiają się, zdemaskują się sami jako spiskowcy. Gdy Antiocheńczycy uczynili tę próbę, tylko nieliczni ulegli, a opornych zgładzono. Antioch otrzymał pomoc wojskową od zarządcy rzymskiego i srodze dręczył swoich żydowskich współobywateli: zabronił im odpoczynku w siódmym dniu26 i zmuszał ich, aby tak samo pracowali jak w inne dni. W ten sposób srogimi środkami doprowadził do tego, że nie tylko w Antiochii zniesiono siódmy dzień jako dzień odpoczynku, ale po zapoczątkowaniu tam tej praktyki poszły za tym przykładem, choć na krótko, tak samo inne miasta.

4. Na Żydów antiocheńskich, którzy w owym czasie przeżywali takie ciężkie chwile, spadła druga klęska. Wszystko to właśnie dokładnie opisałem po to, żeby móc teraz o niej opowiedzieć. Otóż zdarzyło się, że pożar zniszczył czworokątny rynek, siedzibę urzędników, archiwum, bazyliki27 i z trudem udało się powstrzymać gwałtownie rozprzestrzeniające się płomienie, aby nie objęły całego miasta. Antioch oczywiście winą za to obarczył Żydów. Jeśliby nawet Antiocheńczycy poprzednio nie żywili do nich wrogich

uczuć, po tym fakcie daliby się oszczerstwami wprowadzić w stan podniecenia, ale po tym, co się dawniej stało, o wiele bardziej skłonni byli dać wiarę jego oskarżeniom, jakby niemal na własne oczy widzieli Żydów podkładających ogień. I jak opętani rzucili się wszyscy z wielką wściekłością na oczernionych. Z trudem zdołał pohamować ich roznamiętnienie legat, niejaki Gnejusz Kollega28, domagając się przede wszystkim złożenia Cezarowi sprawozdania o tym, co zaszło. Zdarzyło się bowiem, że wysłany przez Wespazjana jako zarządca Syrii Cezeniusz Petus29 jeszcze nie dotarł na miejsce. Po przeprowadzeniu dokładnego badania Kollega odkrył, jak się rzecz miała; jak się okazało żaden z Żydów oskarżonych przez Antiocha nie miał z tą sprawą nic wspólnego. Całą rzecz uknuło kilku nikczemników, którzy siedzieli w długach po uszy i mniemali, że jeśli spalą rynek i dokumenty publiczne, uwolnią się od żądania zwrotu należności. Tedy Żydzi, na których ciążyły te oskarżenia, z wielką trwogą oczekiwali, co przyniesie przyszłość.

Rozdział IV

1. Kiedy cezar Tytus otrzymał wiadomość, z jakim zapałem witano ojca we wszystkich miastach Italii, a zwłaszcza jak gorące i wspaniałe przyjęcie zgotował mu Rzym, czuł się szczerze uradowany i zadowolony z tego, że tak szczęśliwie uwolnił się od ciężaru troski o ojca. Chociaż bowiem Wespazjan znajdował się jeszcze daleko, jednak wszyscy mieszkańcy Italii tak się doń w duchu odnosili, jakby już był razem z nimi. Tak bardzo tego pragnęli, że choć go wyczekiwali, wydało im się jakby on już przybył, a w okazywanej mu życzliwości nie było ni cienia czegoś wymuszonego. Senat bowiem, mając w pamięci klęski doznane w czasie, kiedy władcy zmieniali się jeden po drugim30, wielce rad był otrzymać cezara w osobie męża w poważnym wieku i opromienionego sławą czynów wojennych, człowieka, o którym wierzono, że swoją władzę obróci wyłącznie na dobro poddanych. Lud zaś, który srodze wycierpiał wskutek wewnętrznych zamieszek, z jeszcze większą niecierpliwością oczekiwał jego przybycia, spodziewając się, że teraz ostatecznie wolny będzie od nieszczęść, i ufając, że odzyska bezpieczeństwo i pomyślność.

Szczególnie jednak oczy zwracało nań wojsko. Żołnierze bowiem najlepiej umieli ocenić, jak wielkie były wojny, które on wygrał, i doświadczywszy nieudolności i tchórzostwa innych cezarów, pragnęli zdjąć z siebie piętno hańby i modlili się, aby mogli otrzymać jako wodza tego, który sam tylko może dać im ratunek i przywrócić dobre imię. Wśród takich objawów ogólnej życzliwości mężowie piastujący wyższe stanowiska nie chcieli już dłużej czekać, lecz pospieszyli jak najdalej poza Rzym, aby być pierwszymi, którzy go powitają. Ale także i inni obywatele nie mogli się doczekać spotkania i wszyscy tłumnie wyruszyli z miasta (wydało się im rzeczą prostszą i łatwiejszą wyjść z niego niż w nim pozostać), tak że stolica wówczas po raz pierwszy czyniła dziwne wrażenie wskutek wyludnienia w obrębie swoich murów, gdyż mniej było tych, którzy pozostali, niż tych, którzy ją opuścili. A gdy doniesiono, że on już zbliża się, a ci, co wyszli, opowiadali, jak on dla każdego jest uprzejmy, cała pozostała ludność z żonami i dziećmi wyległa na drogi, którymi przejeżdżał, aby go powitać. Wszyscy, których mijał, uradowani jego widokiem i ujęci jego łagodnym obliczem, wznosili najróżniejsze okrzyki, nazywając go dobroczyńcą, zbawcą31 i jedynie godnym władcą Rzymu. Całe miasto było napełnione wieńcami i wonnościami jak jakaś świątynia. Z trudem Wespazjan mógł dojść przez tłoczącą się wokół niego ciżbę do pałacu, w którym złożył bóstwom domowym32 dziękczynne ofiary za swoje przybycie. Tymczasem tłumy przystąpiły do ucztowania według plemion, rodów i sąsiedztw33, ugaszczały się i zanosiły modły do bogów wylewając libacje, aby Wespazjan długie lata dzierżył berło państwa rzymskiego i aby synowie oraz ich dalsi potomkowie w następujących po sobie pokoleniach zachowali w swoim ręku niekwestionowaną władzę. Miasto Rzym od tego czasu, jak zgotowało Wespazjanowi tak wspaniałe przyjęcie, szybko kroczyło ku wielkiej pomyślności.

2. Jeszcze jakiś czas wcześniej, kiedy Wespazjan bawił w okolicy Aleksandrii, a Tytus pochłonięty był obleganiem Jerozolimy34, część Germanów przystąpiła do otwartego buntu. Ręka w rękę z nimi szli sąsiedni Galowie, ży-

wiąc wielkie nadzieje, że uda im się zrzucić jarzmo panowania rzymskiego. Germanów pchała na drogę buntu i wojny przede wszystkim sama ich natura, która czyniła ich głuchych na wszelki głos rozsądku i zdolnymi do rzucenia się na oślep w wir niebezpieczeństw, choćby nawet nikłe były widoki powodzenia. Nie można też pominąć nienawiści do ciemiężców, ponieważ mieli jasną świadomość, że właśnie Rzymianie byli tymi jedynymi, którzy wtrącili ich w niewolę. Ale nade wszystko ośmielało ich ogólne położenie. Widzieli bowiem, że państwem rzymskim wstrząsają wewnętrzne niepokoje wskutek ciągłych zmian na tronie cesarskim i posłyszeli, że we wszystkich częściach ziemi zamieszkanej, podległej władzy Rzymian, panuje stan niepewności i wrzenia. Przeto uznali, że zamęt i wewnętrzne rozterki stwarzają dla nich znakomitą sposobność. Plan uknuli i takimi nadziejami omamili ich niejaki Klassykus i Witillus35, którzy byli ich przywódcami i od długiego czasu jawnie dążyli do wzniecenia buntu. Zachęceni sprzyjającymi okolicznościami odsłonili swój plan i zamierzali, przy poparciu życzliwie usposobionych ludów, spróbować szczęścia. Gdy więc ogromna część Germanów przystała do buntu, a inni też myśleli podobnie, Wespazjan, jakby za natchnieniem opatrzności Bożej, wysłał do biegłego namiestnika Germanii Petiliusza Cerealiusza36 pismo, w którym nadał mu godność konsula i rozkazał udać się do Brytanii i objąć nad nią zarząd. Gdy tedy mąż ów wyruszył w drogę do miejsca przeznaczenia i posłyszał o odszczepieństwie Germanów, natarł na nich w chwili, kiedy zebrali swoje siły, i rozwinąwszy wojsko w szyk bojowy, w stoczonej bitwie mnóstwo ich położył trupem i zmusił do poniechania szaleństwa i wstąpienia na drogę rozsądku. Ale nawet gdyby Cerealiusz nie zjawił się tak szybko w tych stronach, i tak rychło zostaliby poskromieni. Jak tylko bowiem doszła do Rzymu wieść o tym powstaniu, Cezar Domicjan nie zawahał się, jakby to uczynił kto inny w jego wieku - był jeszcze przecież zupełnie młody - wziąć na swe barki brzemię tak poważnej sprawy. Dziedzicząc po ojcu odwagę i mając doświadczenie żołnierskie ponad swój wiek, natychmiast wyprawił się na barbarzyńców. Już na samą wiadomość o jego zbliżaniu się stracili odwagę i woleli poddać się uważając, że z tego strachu odniosą wielką korzyść, jeśli bez większych nieszczęść przyjmą na siebie dawne jarzmo. Skoro więc Domicjan doprowadził sprawy w Galii do należytego porządku, aby niełatwo doszło ponownie do zamieszek w tym kraju, powrócił do Rzymu opromieniony chwałą i budząc powszechny podziw swymi czynami, przerastającymi jego wiek i godnymi jego ojca37.

3. Ze wspomnianym wyżej powstaniem Germanów zbiegł się w czasie zuchwały bunt, który podnieśli przeciw Rzymianom także Scytowie. Otóż tak zwani Sarmatowie scytyjscy38, którzy stanowili bardzo ludne plemię, przeprawili się niepostrzeżenie przez Ister39 na tę stronę rzeki i uderzywszy na Rzymian z niezwykłą gwałtownością - a byli tym groźniejsi, że napadu dokonali zupełnie niespodzianie - wymordowali wielu strażników rzymskich. Zabili też po dzielnej walce legata konsularnego, Fontejusza Agryppę40, który zagrodził im drogę. Potem zapuszczali swoje zagony po całym kraju, który stał przed nimi otworem, grabiąc i łupiąc wszystko, cokolwiek znaleźli na swojej drodze. Skoro Wespazjan dowiedział się o tym, co zaszło, i o spustoszeniu Mezji, wyprawił Gubriusza Gallusa41, aby poskromił Sarmatów. Ten wielu z nich położył trupem w stoczonych bitwach, a ci, co zdołali uratować się, w popłochu zbiegli do swojego kraju. W taki to sposób wódz położył kres wojnie i pomyślał o zabezpieczeniu się na przyszłość, rozstawiając w tej okolicy liczniejsze i silniejsze straże, aby przejście przez tę rzekę uczynić dla barbarzyńców zupełnie niemożliwym. I tak wojna w Mezji została szybko rozstrzygnięta.

Rozdział V

1. Cezar Tytus, jak już wspomnieliśmy42, zatrzymał się jakiś czas w Berycie. Ruszywszy stąd w dalszą drogę, urządzał we wszystkich miastach syryjskich, przez które przechodził, wspaniałe widowiska, a jeńców żydowskich wykorzystywał, aby własną śmiercią bawili innych.

W czasie tej podróży zobaczył również pewną rzekę, o której warto wspomnieć ze względu na jej naturę. Płynie ona pośrodku między Arkeą w króle-

stwie Agryppy i Rafaneą43 i ma przedziwne właściwości. Kiedy płynie, toczy wartko obfite wody, później przez sześć dni wcale źródła jej nie zasilają i widać tylko zupełnie suche łożysko. Lecz siódmego dnia płynie tak samo jak poprzednio, jakby nie było żadnej zmiany i, jak zauważono, powtarza się to ściśle według tego porządku. Dlatego też nazywano ją Rzeką Sabbatową44, które to miano nadano jej od siódmego dnia, który u Żydów jest dniem świętym.

2. Kiedy mieszkańcy Antiochii dowiedzieli się, że Tytus już jest niedaleko, nie mogli z radości usiedzieć między murami, lecz pośpieszyli na jego spotkanie. Wylegli z miasta na odległość przeszło trzydziestu stadiów i to nie tylko mężowie, ale i rzesza niewiast wraz z dziećmi. Skoro ujrzeli go nadchodzącego, stanęli po obu stronach drogi, wyciągali ku niemu ramiona, pozdrawiali go i wśród różnych okrzyków życzliwości powrócili razem z nim do miasta. Lecz wśród tych wszystkich okrzyków radosnych raz po raz dało się słyszeć życzenie, aby Żydów z miasta wypędził. Tytus jednak bynajmniej nie uległ ich prośbie, ale słuchał w milczeniu tego, co mówiono. Ponieważ nie wiedziano, jakie jest jego zdanie i jak zamierza postąpić, Żydzi przeżywali chwile wielkiej trwogi. Tytus zresztą nie zatrzymał się w Antiochii, lecz natychmiast podążył do Zeugmy nad Eufratem45, gdzie czekało nań poselstwo od króla Partów, Bologezesa46, przynosząc mu złoty wieniec z racji zwycięstwa nad Żydami. Przyjąwszy go, Tytus ugościł posłańców królewskich i powrócił do Antiochii. Ponieważ rada i lud antiocheński usilnie go prosili, aby wstąpił do teatru, gdzie w oczekiwaniu na niego zgromadziła się cała ludność, wyraził łaskawie swą zgodę. Gdy wszakże i tu usilnie nań nalegali i nie przestawali prosić, aby wygnał Żydów z miasta, dał im bardzo trafną odpowiedź, mówiąc: „Ależ ich ojczyzna, do której należałoby ich jako Żydów wypędzić, leży w gruzach i żadne inne miejsce ich nie przyjmie". Tedy poniechawszy poprzedniej prośby Antiocheńczycy wystąpili z drugą. Domagali się mianowicie, aby kazał zniszczyć spiżowe tablice, na których wyryte były prawa Żydów47. Ale i na to Tytus nie wyraził swej zgody, lecz pozostawiając wszystkie sprawy dotyczące Żydów antiocheńskich po dawnemu, wyruszył do Egiptu. W czasie tej podróży przechodzili także obok Jerozolimy. Kiedy teraz zestawił to smętne pustkowie, które miał przed oczyma, z poprzednią wspaniałością miasta i przywodził na pamięć te ogromne, w gruzy obrócone budowle i dawniejsze piękno, zagłada miasta napełniła go szczerym żalem. Nie przechwalał się, jakby to czynił kto inny, że wziął szturmem tak potężne i ogromne miasto, lecz raz po raz złorzeczył tym, którzy ponoszą winę za wywołanie powstania i ściągnięcie na ten gród takiej strasznej kary. W ten sposób jasno pokazał, że nigdy nie pragnął zabłysnąć chwałą swego męstwa za cenę nieszczęść ukaranego ludu. Niemałą część z ogromnego bogactwa miasta odnajdowano w gruzach. Sporo rzeczy wykopali Rzymianie, lecz najwięcej zagarnęli ich korzystając ze wskazówek jeńców, jako to złoto, srebro i inne niezwykle cenne przedmioty, które właściciele wobec niepewności losów wojny zakopali w ziemi.

3. Tytus podążył, jak zamierzył, do Egiptu i przemierzywszy szybkim marszem pustynię48, przybył do Aleksandrii. A że postanowił popłynąć do Italii, odesłał z powrotem oba towarzyszące mu legiony, każdy do miejsca, z którego przybył - piąty do Mezji, a piętnasty do Pannonii49. Spomiędzy jeńców kazał wybrać przede wszystkim przywódców Szymona i Jana, następnie dalszych siedmiuset mężów szczególnie rosłych i dorodnych i natychmiast powieść ich do Italii, pragnąc, aby ich prowadzono w czasie triumfalnego pochodu. Po podróży morskiej, która odbyła się szczęśliwie, Rzym zgotował mu takie samo powitanie i przyjęcie jak ojcu50. O tyle jednak przybycie Tytusa było bardziej uświetnione, że sam ojciec wyszedł naprzeciw, aby go powitać. Tłum mieszkańców odczuwał jakąś nieziemską radość, patrząc na wszystkich trzech stojących w jednym miejscu51. W kilka dni później postanowili odbyć wspólny triumf52 dla uczczenia swoich wspaniałych czynów, chociaż senat uchwalił dla każdego z nich oddzielny. Ponieważ dzień, w którym miał odbyć się uroczysty pochód zwycięstwa, ogłoszono naprzód, z tej niezmierzonej liczby mieszkańców miasta nie pozostała w domu żadna żywa dusza. Wszyscy wylegli, zajmując miejsca, gdzie tylko można

było stanąć, zostawiając tylko tyle przestrzeni, ile było konieczne dla przejścia tych, na których miały być zwrócone oczy.

4. Była jeszcze ciemna noc, kiedy całe wojsko53 ustawione w szeregach i oddziałach wyruszyło ze swoimi dowódcami na czele i stanęło przy bramach, nie koło górnego pałacu54, lecz w pobliżu świątyni Izydy55; tu bowiem spoczywali imperatorowie owej nocy. Skoro nastał świt, Wespazjan i Tytus wyszli ozdobieni wieńcami laurowymi, ubrani w tradycyjne szaty purpurowe i udali się do krużganku Oktawii56. Tutaj bowiem oczekiwali ich przybycia senat, starszyzna urzędnicza i najwybitniejsi mężowie rycerskiego stanu. Przed portykami wzniesiono trybunał, na którym ustawiono dla nich krzesła z kości słoniowej. Następnie obaj podeszli do nich i usiedli, a wojsko od razu poczęło wznosie gromkie okrzyki radości i wszyscy żołnierze chórem dawali świadectwo ich męstwu. Oni także byli bez oręża i przyodziani w jedwabne szaty oraz mieli laurowe wieńce na głowie. Wespazjan przyjął wyrazy ich życzliwości, a że nie chcieli zaprzestać wołania, dał znak, aby umilkli. Gdy zapanowała ogólna i głęboka cisza, powstał i zasłoniwszy płaszczem niemal całą głowę, odmówił zwyczajem przepisane modlitwy. Tak samo postąpił i Tytus. Po tych modłach Wespazjan w krótkich słowach zwrócił się do wszystkich zgromadzonych, po czym rozpuścił żołnierzy, aby przyjęli tradycyjny posiłek poranny, który przygotowali dla nich imperatorowie. Sam natomiast udał się w kierunku bramy, przez którą zawsze przechodziły pochody triumfalne57 i która otrzymała stąd swą nazwę. Tutaj najpierw obaj spożyli posiłek, po czym przywdziali szaty triumfalne, złożyli ofiary bogom, których posągi stały przy bramie, i dali rozkaz do zaczęcia pochodu, którego droga wiodła koło teatrów dla ułatwienia tłumom przyglądania się.

5. Nie sposób opisać, jak należy, mnóstwa owych cudów i wspaniałości tego wszystkiego, co tylko można sobie wyobrazić, czy to będą dzieła sztuki, czy przeróżne bogactwa, czy osobliwości przyrody. Niemal wszystko, co kiedykolwiek ludzie zamożni nabywali pojedynczo - cudowne i bezcenne wytwory różnych narodów - zebrane razem z owym dniu świadczyło o wielkości państwa rzymskiego. Można było bowiem widzieć przeróżne wyroby ze srebra, złota i kości słoniowej w tak wielkiej ilości, iż chciałoby się rzec, że nie były one niesione w pochodzie, lecz płynęły nieprzerwaną rzeką. Były tam też tkaniny z niezmiernie rzadkiej purpury i inne, na których wzorem babilońskim58 barwnie wyhaftowano desenie w najdrobniejszych szczegółach. Kryształy, jedne osadzone w złotych koronach, drugie inaczej obrobione, niesiono w takiej liczbie, że to, co mówiono nam o ich rzadkim występowaniu, zakrawało na jakąś pomyłkę. Dalej niesiono posągi czczonych u nich bogów59, zdumiewająco wielkie i wykonane z niemałym kunsztem. Wszystkie też bez wyjątku sporządzone były z drogocennego materiału. Nadto prowadzono zwierzęta najrozmaitszych gatunków, a każde było odpowiednio przystrojone. Także ta ogromna rzesza ludzi niosących poszczególne kosztowności ustrojona była w purpurowe i złotem przetykane szaty, ci zaś, których wybrano do udziału w pochodzie, zdumiewali szczególną wspaniałością ozdób, jakie mieli na sobie. Co więcej, nawet w tłumie jeńców nie widziało się nikogo nie przyozdobionego, a wielobarwność i piękno strojów przysłaniały nieprzyjemny widok ciał noszących ślady przeżytych cierpień60. Ale sporządzenie trybun61, które niesiono, największy budziło podziw. Były tak wysokie - niektóre bowiem miały trzy lub cztery piętra - że można było żywić obawę o los tego, co się na nich znajdowało, a przy tym wspaniałością wykonania budziły rozkoszne zdumienie. Wiele z nich bowiem okrywały tkaniny przetykane złotem i wszystkie miały dookoła przymocowane ozdobne przedmioty ze złota i z kości słoniowej.

Liczne obrazy z różnych faz zmieniającej się wojny dawały zupełnie jasny pogląd na jej przebieg. Można było bowiem widzieć, jak spustoszono kwitnący kraj i wybito całe szeregi nieprzyjaciół albo jak jedni uciekali, drudzy dostawali się do niewoli, to znów jak waliły się niezwykle mocne mury pod ciosami machin i padały potężne twierdze, jak zdobywano silnie obsadzone obwarowania miast. Dalej pokazano wojsko, które wdzierało się w obręb murów, miejsca, gdzie śmierć szalała wokoło, ludzi niezdolnych do oporu, którzy

wyciągali ręce błagając o litość, podpalanie świątyń62, domy walące się na głowy właścicieli. Dalej po tych różnych scenach spustoszenia i smutku na koniec przedstawiano rzeki63, które nie płyną przez uprawne ziemie i nie dostarczają napoju ani ludziom, ani bydłu, lecz toczą swe wody przez kraj objęty pożarem. Na takie to cierpienia zostali skazani Żydzi, kiedy pogrążyli się w odmęcie wojny. Przy pomocy sztuki i wspaniałych urządzeń tak żywo przedstawiono te wydarzenia ludziom, którzy nie byli naocznymi świadkami, jakby działy się na ich oczach. Na każdej trybunie stał wódz jednego ze zdobytych miast, w takim stanie, w jakim go pojmano. Z kolei szły liczne okręty64. Łupy niesiono w ogóle bez żadnego porządku, ale spomiędzy wszystkich rzucały się w oczy te, które zabrano ze świątyni jerozolimskiej: złoty stół o wadze wielu talentów i świecznik tak samo sporządzony ze złota, lecz wykonany według innego wzoru, niż jesteśmy przyzwyczajeni65 oglądać go w codziennym życiu. Ze środka podstawy wyrastał trzon, z którego odchodziły delikatne ramiona tworzące rodzaj trójzębu; każde zaś miało na końcu lampę wykutą z brązu. Było ich siedem, co podkreślało wielkie poszanowanie siódemki u Żydów. Na końcu łupów niesiono z kolei księgę prawa żydowskiego67, wszystkie sporządzone z kości słoniowej i złota. Za nimi jako pierwszy postępował Wespazjan, potem Tytus, a Domicjan, sam wspaniale przyozdobiony, jechał obok nich na rumaku, który godzien był podziwu68.

6. Pochód triumfalny kończył się przy świątyni Jowisza Kapitolińskiego. Po dojściu do tego miejsca zatrzymano się, gdyż starodawny obyczaj ojczysty nakazywał tutaj czekać tak długo, aż posłaniec doniesie o śmierci wodza nieprzyjacielskiego. Był nim Szymon, syn Giorasa, którego prowadzono w pochodzie razem z jeńcami, a teraz powleczono z zarzuconym stryczkiem na szyi i katowanego przez strażników do miejsca przy Forum, gdzie według prawa rzymskiego tracono przestępców skazanych na śmierć69. Skoro doniesiono, że już nie żyje i z piersi wszystkich wyrwały się radosne okrzyki, triumfatorzy przystąpili do składania ofiar. Po skończeniu ich z pomyślną wróżbą i odprawieniu nakazanych zwyczajem modłów odeszli od pałacu. Niektórych sami zaprosili do swego stołu, a dla wszystkich innych przygotowano po domach wspaniałe biesiady. Albowiem dzień ów święciło całe miasto Rzym jako dzień zwycięstwa, które uwieńczyło wyprawę na wrogów, a zarazem jako dzień, w którym nastąpił kres wewnętrznych rozterek i zaświtały nadzieje szczęśliwszej przyszłości.

7. Kiedy uroczystości triumfalne dobiegły końca i w państwie rzymskim zapanował należyty ład, Wespazjan postanowił wznieść świątynię Pokoju70. Zbudowana była niezwykle szybko i wspaniałością przeszła wszelkie ludzkie oczekiwania. Do tego celu użył przeogromnych zasobów bogactwa i ponadto przyozdobił ją dawnymi arcydziełami, które wyszły spod pędzla malarzy lub dłuta rzeźbiarzy. W świątyni tej zabrano i przechowywano wszystko to, co dawniej zmuszało chcących je zobaczyć do podróżowania po całej ziemi zamieszkanej, gdyż dotychczas to, co pragnęli oglądać, było rozproszone w różnych miejscach. Tutaj kazał złożyć także złote naczynia ze świątyni żydowskiej, z których był dumny. Ich księgi prawa i purpurowe zasłony71 Przybytku polecił złożyć w pałacu i starannie przechowywać.

Rozdział VI

1. Tymczasem wysłany jako legat do Judei Lucjusz Bassus72 przejął wojsko od Cerealiusza Wetilianusa73 i wziął w swe władanie twierdzę w Herodejonie wraz z załogą. Następnie ściągnął wszystkie swoje liczne i rozproszone w małych oddziałach zastępy oraz legion dziesiąty i postanowił ruszyć na Macheront. Twierdzę tę należało bezwzględnie zburzyć, ponieważ swoją wielką siłą obronną mogła niejednego przywieść do odszczepieństwa. Sama bowiem natura tego miejsca mogła w obrońcach wzbudzać silne poczucie bezpieczeństwa, a w napastnikach nastroje wahania i obawy. Jest to bowiem obwarowana góra skalista, wzbijająca się na ogromną wysokość74 i już przez to samo trudna do zdobycia, a przy tym przyroda tak otoczenie jej ukształtowała, że nie ma w ogóle dostępu do niej. Ze wszystkich stron otaczają ją tak przepastne wąwozy, że oko nie dosięga dna ich głębi. Toteż niełatwo przez nie przedostać się, a o zasypaniu ich ziemią w ogóle nie może być mowy. Od

zachodu odgranicza ją dolina, która ciągnie się na sześćdziesiąt stadiów i kończy się aż na Jeziorze Asfaltowym75. W tej właśnie stronie także sam Macheront ma swój najwyższy, strzelający w górę szczyt. Wąwozy od północy i południa nie są tak rozległe jak ten, o którym mówiliśmy wyżej, ale tak samo wszelki szturm tędy czynią niemożliwym. Wąwóz biegnący po stronie wschodniej ma nie mniej niż sto łokci głębokości i kończy się przy górze wznoszącej się naprzeciwko Macherontu.

2. Już król żydowski Aleksander76 docenił zalety naturalne tego miejsca i pierwszy zbudował tam warownię, którą potem zniszczył Gabiniusz77 w czasie wojny z Arystobulem. Herod zaś po osiągnięciu władzy królewskiej uznał, że miejsce to bardziej niż którekolwiek inne zasługuje na uwagę i na jak najsilniejsze obwarowanie szczególnie ze względu na swoje sąsiedztwo z Arabami; ma bowiem dogodne położenie względem ich kraju. Przeto otoczył znaczną przestrzeń murami i wieżami i zbudował tam miasto, z którego droga wiodła na sam grzbiet góry. Nadto umocnił murem szczyt na samej górze i na rogach wzniósł wieże, z których każda sięgała wysokości sześćdziesięciu łokci. W środku tej obwarowanej przestrzeni zbudował wielkim kosztem pałac z obszernymi i wspaniałymi pomieszczeniami. W miejscach, które były do tego najodpowiedniejsze, postawił liczne cysterny dla zbierania wody, aby zawsze mieć jej sporo w zapasie. I jakby współzawodnicząc z naturą, sam pragnął jeszcze przewyższyć stworzoną przez nią obronność tego miejsca sztucznymi umocnieniami. Nadto twierdzę zaopatrzył w dużą ilość pocisków i machin i zadbał o przygotowanie wszystkiego, co by pozwoliło mieszkańcom stawić czoło nawet najdłuższemu oblężeniu.

3. W obrębie pałacu rosła ruta78 zdumiewającej wielkości, gdyż wysokością i obwodem nie ustępowała wcale drzewu figowemu. Wieść niosła, że przetrwała od czasów Herodowych i prawdopodobnie utrzymałaby się jeszcze długi czas, gdyby Żydzi, zajmując to miejsce, jej nie wycięli. W dolinie, która otacza miasto od północy, znajduje się pewne miejsce zwane Baaras, w którym krzewi się roślina o tej samej nazwie79. Ma barwę płomienistą, a pod wieczór błyszczy jasnym światłem. Niełatwo jednak można ją pochwycić, jeśli się do niej zbliżyć i chcieć ją ująć, gdyż uchyla się i tylko wtedy zachowuje się spokojnie, gdy polać ją moczem albo krwią miesięczną niewiast, ale i wtedy dotykającym jej grozi niechybna śmierć, chyba że komuś uda się tak wziąć roślinę, żeby korzeń zwisał z ręki. Można ją bezpiecznie zdobyć jeszcze innym sposobem, a mianowicie takim: podkopuje się całą roślinę wokoło, aby tylko sam koniuszek korzenia tkwił w ziemi. Następnie przywiązuje się do niej psa. Gdy ten popędzi za osobą, która go przymocowała, z łatwością roślinę wyrwie, ale natychmiast sam pada martwy, jakby w zastępstwie za tego, który chciał ją zabrać. Ale potem można ją już chwytać bez żadnej obawy. Mimo że grozi tak wielkim niebezpieczeństwem, ma pewną moc, która czyni ją bardzo pożądaną. Mianowicie wypędza natychmiast tak zwane demony - są to duchy złych ludzi, które wstępują w ciała żyjących i tych zabijają, gdy nie da się im pomocy -jeśli tylko zbliżyć ją do chorych.

W miejscu tym biją także ciepłe źródła, które znacznie różnią się od siebie smakiem wody: w jednych jest ona gorzka, w innych zupełnie słodka. Są tu także liczne źródła z zimną wodą i nie tylko tryskają jedne obok drugiego w niższym poziomie, ale zachodzi tu jeszcze dziwniejsze zjawisko. Tuż obok znajduje się niezbyt głęboka jaskinia, osłonięta zwieszającą się skałą. Ponad nią wznoszą się w niedalekiej odległości od siebie wzgórza, jakby dwie piersi kobiece. Z jednego wytryska źródło z zimną, a z drugiego z bardzo ciepłą wodą. Jeśli je zmieszać z sobą, powstaje bardzo przyjemna woda do kąpieli, mająca właściwości lecznicze przy różnych chorobach, ale przede wszystkim wzmacniająca nerwy. W miejscu tym znajdują się także kopalnie siarki i ałunu80.

4. Skoro Bassus przyjrzał się temu miejscu ze wszystkich stron, postanowił utworzyć sobie dostęp do niego, zasypując wąwóz po wschodniej stronie81. Zaraz też wziął się do dzieła, aby jak najrychlej wał usypać i w ten sposób ułatwić sobie obleganie. Żydzi zamknięci wewnątrz oddzielili się od obcych82, uważanych zresztą za motłoch, i zmusili ich do pozostania w mie-

ście na dole i odpierania pierwszych ataków. Sami natomiast usadowili się w wyżej położonej twierdzy, zarówno ze względu na jej siłę obronną, jak i z myślą o ocaleniu samych siebie. Mniemali bowiem, że uda im się ocalić swe głowy, jeśli poddadzą Rzymianom twierdzę. Ale najpierw chcieli wypróbować, jaka jest możliwość uniknięcia oblężenia. Przeto dzień po dniu czynili wypady i wdając się w walki wręcz z napotkanymi przyjaciółmi sami ponosili liczne straty, ale i niemało Rzymian kładli trupem. Za każdym razem o zwycięstwie jednych lub drugich rozstrzygały po prostu sprzyjające okoliczności. Żydzi byli górą, kiedy uderzali znienacka. Rzymianie stojący na wałach, jeśli przewidzieli ich zamiar i na wypad, czekali w zwartych szeregach. Nie w ten wszakże sposób miało dojść do zakończenia oblężenia, bo czysty przypadek sprawił, że Żydzi zmuszeni byli poddać twierdzę. Między oblężonymi znajdował się pewien młodzieniec skory do śmiałych przedsięwzięć i energiczny w działaniu. Nazywał się Eleazar. Wyróżniał się podczas wypadów, gdyż umiał niejednego z towarzyszy zagrzać do nacierania na wroga i stwarzania mu przeszkód przy sypaniu wałów, a w bojach nieraz potrafił Rzymianom dać się mocno we znaki. Tym, którzy się odważyli wyruszyć razem z nim, ułatwiał atak, a przy odwrocie osłaniał ich, będąc ostatnim, który schodził z pola bitwy. Otóż jednego razu, gdy już było po bitwie i obie strony wycofały się, on chcąc okazać pogardę dla nieprzyjaciół i nie przypuszczając, aby ktokolwiek z nich znowu wszczął bój, pozostał przed bramami. Wdawszy się w rozmowę z obrońcami zupełnie był nimi zajęty. Ta znakomita sposobność nie uszła uwagi jednego żołnierza rzymskiego, niejakiego Rufusa, rodem z Egiptu. Ten, nim się kto pomiarkował, nagle wybiegł i podniósł go w górę razem z bronią i kiedy jeszcze patrzący z muru stali w osłupieniu, zdołał go zabrać do obozu rzymskiego. Wódz rozkazał rozebrać młodzieńca do naga i stawić na miejsce, w którym go można było doskonale widzieć z miasta, i wychłostać rózgami. Żydów głęboko poruszył los młodzieńca i całe miasto uderzyło w płacz i lament większy, niżby to usprawiedliwiało nieszczęście jednego człowieka. Bassus zauważywszy, jakie nastroje nurtują nieprzyjaciół, wykorzystał to do zastosowania takiego oto podstępu. Pragnął ból ich doprowadzić do takiego stanu, żeby w końcu poczuli się zmuszeni poddać twierdzę, aby uratować tego męża. I nie zawiódł się w swoich rachunkach. Kazał mianowicie postawić krzyż, jak gdyby już zaraz miał na nim rozpiąć Eleazara. Na ten widok jeszcze większy ból ścisnął serca patrzących z twierdzy. Wśród głośnych lamentów jęli oni teraz wołać, że nie są w stanie patrzeć na męki. Wtedy i Eleazar począł ich błagać, aby nie dali mu zginąć tak haniebną śmiercią, a pomyśleli i o własnym ratunku i ugięli się przed potęgą Rzymian i ich szczęściem, kiedy oni już wszystkich poddali swej władzy83. Oblężeni, głęboko poruszeni jego wołaniem i pod wpływem próśb tych, którzy znajdowali się wewnątrz murów i wstawiali się za nim - wszak pochodził ze znakomitego i wielce rozgałęzionego rodu - wbrew swej naturze ulegli współczuciu. Tedy wysławszy w pośpiechu pewnych mężów rozpoczęli rozmowy w sprawie poddania twierdzy, żądając ze swej strony zapewnienia im swobodnego odejścia razem z Eleazarem. Gdy Rzymianie i ich wódz przyjęli te warunki, a ludność przebywająca na dole w mieście dowiedziała się o układzie, zawartym w imieniu samych Żydów postanowiła nocą zbiec po kryjomu. Ale gdy tylko otworzono bramy, zaraz donieśli o tym Bassusowi ci, którzy zawarli z nim układ, czy to dlatego, że pozazdrościli im ocalenia się, czy to może z obawy, aby ich samych nie obarczono winą za tę ucieczkę. Najmężniejszym wśród uchodzącej ludności udało się przedrzeć i uciec, lecz z tych, którzy pozostali w mieście, około tysiąca siedmiuset mężów wybito, a niewiast i dzieci zaprzedano w niewolę. Ponieważ zaś Bassus uważał, że powinien dotrzymać warunków umowy względem tych, którzy poddali twierdzę, pozwolił im odejść i oddał też Eleazara.

5. Skoro Bassus spełnił swoje zadanie, ruszył szybkim marszem na las zwany Jardes84. Posłyszał bowiem, że zebrało się tam moc Żydów, którzy poprzednio zbiegli w czasie oblężenia Jerozolimy i Macherontu. Zatem skoro przybył na miejsce i przekonał się, że wiadomość ta nie była zmyślona, rozkazał przede wszystkim całe to miejsce otoczyć jazdą, aby Żydom, którzy

odważyliby się przebijać, zamknąć tym pierścieniem drogi ucieczki. Wojsku pieszemu natomiast polecił wycinać las, do którego się schronili. Zmusiło to Żydów do podjęcia jakiegoś śmiałego kroku. Postanowili tedy rzucić się w desperacką walkę, co może pozwoliłoby im ujść z życiem. Ruszyli więc tłumnie i z wielką wrzawą na otaczających ich nieprzyjaciół, którzy stawili im zacięty opór. A że jednych do boju gnała skrajna rozpacz, drugich zaś ambicja, bitwa wskutek tego toczyła się przez dłuższy czas, a koniec jej wypadł zupełnie odmiennie dla jednej i drugiej strony. U Rzymian bowiem padło w ogóle tylko dwunastu mężów i kilku było rannych, a po stronie Żydów nikomu nie udało się z owej bitwy wyjść cało. Polegli wszyscy co do jednego, a było ich ogółem nie mniej niż trzy tysiące. W tej liczbie znalazł się także ich wódz, Juda, syn Ariego, ten, o którym wspominaliśmy poprzednio85, że dowodził pewnym oddziałem w czasie oblężenia Jerozolimy i potem uszedł potajemnie przedostawszy się przez podziemne przejście.

6. Około tego samego czasu Cezar przysłał Bassusowi i ówczesnemu prokuratorowi Liberiuszowi Maksimusowi pismo z rozkazem wydzierżawienia całej ziemi żydowskiej. Nie założył tam bowiem żadnego odrębnego miasta zatrzymując ziemie dla siebie samego86. Jedynie ośmiuset wysłużonym żołnierzom przydzielił miejsce na osiedlenie się, które nazywa się Emmaus87 i leży w oddaleniu trzydziestu stadiów od Jerozolimy. Na wszystkich Żydów, gdziekolwiek by przebywali, nałożył pogłówne wynoszące dwie drachmy, które kazał wpłacać do Kapitolu, tak jak dawniej oddawano je do świątyni jerozolimskiej88. W takim to stanie znajdowały się w owym czasie sprawy żydowskie.

Rozdział VII

1. W czasie, kiedy Wespazjan już czwarty rok dzierżył berło władzy cesarskiej89, zdarzyło się, że na Antiocha, króla Kommageny90, i cały dom jego spadła wielka klęska i to z następującej przyczyny. Otóż Cezenniusz Petus91, który był w tym czasie ustanowiony zarządcą Syrii, czy to kierując się prawdą, czy też czyniąc to z nienawiści do Antiocha (nigdy tego nie można było na pewno ustalić), dość że wysłał pismo do Cezara z doniesieniem, jakoby ten ze swoim synem Epifanesem92 postanowił oderwać się od Rzymian i już nawet miał zawrzeć odpowiedni układ z Partami. Przeto należałoby ich uprzedzić - pisał - zanim przystąpią do działania i całe państwo rzymskie wtrącą w pożogę wojenną. Skoro ta wiadomość doszła do Cezara, ten nie mógł jej lekceważyć, gdyż sąsiedztwo obu królów nakazywało zachowanie w tej sprawie większej ostrożności. Wszak Samosata, największe miasto Kommageny, leży nad Eufratem, i jeśliby Partowie istotnie żywili takie zamiary, mieliby tutaj dogodne miejsce przeprawy i mocny punkt oparcia. Tedy Petus znalazł wiarę i otrzymawszy upoważnienie do działania, tak jak uzna za stosowne, nie ociągał się, lecz natychmiast wkroczył do Kommageny, kiedy Antioch i jego ludzie niczego nie spodziewali się, wiodąc szósty legion93 i ponadto pewne oddziały wojska pieszego i jazdy. Wspierali go jako sprzymierzeńcy królowie Arystobul z tak zwanej Chalkidike i Soajmos z krainy o nazwie Emesa94. Napastnicy nie spotkali się z żadnym oporem, gdyż nikt z mieszkańców nie chciał podnieść ręki w celu obrony. Antioch, otrzymawszy tę niespodziewaną wiadomość, nawet przez chwilę nie myślał podjąć walki przeciwko Rzymianom, lecz postanowił porzucić całe królestwo w takim stanie, w jakim się znajdowało, i ujść wraz z żoną i dziećmi. Sądził, że tym sposobem oczyści się w oczach Rzymian z rzuconych nań oskarżeń. Przeto wyruszył z miasta na równinę w odległości stu dwudziestu stadiów i tam rozbił obóz.

2. Petus wysłał część wojska, aby zajęło Samosatę i takim sposobem wziął miasto w swoje władanie, a sam z resztą zastępów ruszył na Antiocha. Król nawet w tak rozpaczliwym położeniu nie dał się skłonić do podjęcia jakichkolwiek wrogich kroków przeciwko Rzymianom, lecz bolejąc nad swoim losem, poddał się wszystkiemu, co danym mu było znosić. Jednakże jego synom, którzy byli młodzi, doświadczeni w wojnie i silni, niełatwo było pogodzie się bez walki z taką niedolą. Toteż Epifanes95 i Kallinikos chwycili za oręż i w gwałtownej bitwie, która wrzała przez cały dzień, obaj zabłysnęli wspaniałym męstwem. Dopiero gdy zmrok zapadał, oderwali się od przeciwnika, przy czym wojsko ich nie poniosło większych strat. Lecz choć bitwa

przybrała tak pomyślny obrót, Antioch nie chciał tam pozostać i zabrawszy żonę i córki uciekł do Cylicji. Wskutek tego postępku załamał się duch bojowy własnych żołnierzy, którzy mniemając, że on sam wydał już wyrok na królestwo, zbuntowali się i przeszli do Rzymian, choć rozpacz widoczna była na twarzach wszystkich. Epifanes i jego zwolennicy musieli ratować się przed nieprzyjaciółmi, zanim zostali zupełnie opuszczeni przez sprzymierzeńców i przeprawili się - oprócz nich było dziesięciu jeźdźców - przez Eufrat. Potem już zupełnie bezpiecznie udali się do króla Partów, Bologezesa96, który nie przyjął ich pogardliwie jak zbiegów, lecz z wielkim szacunkiem, jakby zażywali pomyślności jak za dawnych lat.

3. Kiedy Antioch przybył do Taru w Cylicji, Petus wyprawił setnika, który go związał i odesłał do Rzymu. Wespazjan jednak, któremu nie podobało się to, że w taki sposób przysyła się do niego króla, uważał za słuszniejsze pamiętać o dawnej przyjaźni, niż z powodu rzekomych zamiarów wojennych żywić doń zapamiętały gniew. Przeto kazał go jeszcze w drodze uwolnić z kajdan, oszczędzić mu podróży do Rzymu i na razie pozostawić w Lacedemonie97. Przyznał mu także wysokie dochody pieniężne, aby mógł wieść życie nie tylko dostatnie, ale i godne króla. Gdy o tym dowiedział się Epifanes i jego ludzie, z ulgą odetchnęli po ciężkiej i dręczącej trosce, ponieważ dotychczas los ojca napawał ich jak najgorszymi obawami. Sami też poczęli żywić nadzieję pojednania się z Cezarem, ponieważ i Bologezes listownie ujął się za nimi. Nie mogliby bowiem żyć poza granicami państwa rzymskiego, choćby nawet dobrze im się wiodło. A kiedy Cezar zapewnił im łaskawie bezkarność, przybyli do Rzymu, gdzie do nich natychmiast dołączył także ojciec z Lacedemonu. Tam też pozostali, doznając wszelkiej należnej im czci98.

4. Natomiast Alanowie" - jest to lud scytyjski osiadły w okolicy Tanais i jeziora Meotis, jak o tym mówiliśmy poprzednio100 - zamierzyli w tym czasie dokonać łupieskiego wypadu do Medii, a nawet jeszcze dalej i w tym celu weszli w porozumienie z królem Hirkanów101. Ten bowiem władał przejściem, które król Aleksander kazał zamknąć żelaznymi bramami102. Gdy tedy ów przyzwolił na przejście, liczne hordy ich uderzyły na nic nie przeczuwających Medów i splądrowały kraj gęsto zasiedlony i zasobny we wszelakie rodzaje bydła, a nikt nie odważył się stawić im oporu. Nawet władający tą krainą król Pakorus103 zbiegł ze strachu w niedostępne ustronie, pozostawiając wszystkie swoje posiadłości na pastwę losu. Z trudem udało mu się wyrwać z rąk nieprzyjaciół żonę i nałożnicę, które wzięto do niewoli, za cenę stu talentów. Zapuszczając więc swobodnie i bez walki łupieskie zagony, docierali aż do Armenii, unosząc po drodze wszystko jako zdobycz. Władzę królewską nad tą krainą sprawował Tiridates104, który zaszedł im drogę, stoczył z nimi walkę i o mało nie został w czasie bitwy pojmany żywcem do niewoli. Któryś z napastników bowiem zarzucił mu z daleka pętlę i byłby go powlókł za sobą, gdyby temu nie udało się w porę przeciąć powrozu i uciec. Alanowie po tej bitwie zionęli jeszcze większą wściekłością i pustoszyli kraj, po czym znów powrócili do swojej ojczyzny, uprowadzając z obu królestw mnóstwo ludzi i bogate łupy.

Rozdział VIII

1. W Judei tymczasem zmarł Bassus105, a zarząd po nim objął Flawiusz Silwa106. Ten widząc, że cały kraj uległ orężowi rzymskiemu, oprócz jednej twierdzy, która nie złożyła broni, ściągnął z różnych miejsc wszystkie siły i wyprawił się na nią. Zwała się ona Masadą107. Na czele sykariuszów, którzy ją obsadzili, stał wielce wpływowy mąż, Eleazar108. Był to potomek owego Judy, który, jak poprzednio o tym opowiedzieliśmy, podmówił wielu Żydów, aby sprzeciwili się spisowi ludności109, kiedy to przysłano do Judei Kwiryniusza z zadaniem ustalenia podatków. W owym bowiem czasie sykariusze zespolili swe siły przeciwko tym, którzy godzili się żyć w uległości Rzymianom. Tych traktowali zupełnie tak jak nieprzyjaciół, grabiąc i uprowadzając ich mienie i podpalając ich domy. Ci ludzie bowiem - mówili - nie różnią się niczym od obcych, skoro tak haniebnie wyrzekli się wolności, o którą Żydzi tyle bojów toczyli110 i dobrowolnie ugięli karki przed jarzmem niewoli u Rzymian. Ale mowy te tylko miały służyć jako zasłona, za którą chcieli

ukryć swoje okrucieństwo i chciwość, o czym wymownie świadczyły ich czyny. Bo właśnie ci, którzy razem z nimi zbuntowali się i wspólnie prowadzili wojnę z Rzymianami, padali ofiarą szczególnych okrucieństw sykariuszów. A jeśli wykazywano im, że posługują się kłamstwem lub pretekstem, jeszcze srożej obchodzili się z tymi, którzy gwoli obrony własnej wyrzucali im niecne postępowanie. W ogóle w owym czasie rozpanoszyła się wśród Żydów wszelaka nikczemność, tak że nie było takiej podłości, której by się nie dopuszczono, ani nie sposób już było znaleźć jakiegoś nowego rodzaju występku, gdyby chcieć z własnej głowy jeszcze coś wymyśleć. I tak choroba ogarnęła całe życie prywatne i publiczne i nawet współzawodniczono z sobą, kto potrafi popełnić więcej czynów obrażających Boga oraz krzywd wyrządzić swoim bliźnim. Możni uciskali ludzi z pospólstwa, a ci ze swej strony pragnęli zniszczyć możnych. Jednymi owładnęła żądza władzy, drugimi chęć czynienia gwałtów i ograbiania bogatych. Wszelako sykariusze byli pierwszymi, którzy zaczęli dopuszczać się bezprawia i okrucieństwa względem swoich współbraci. Nie było takiej obelgi, żeby jej nie wypowiedzieli, ani takiego czynu, którego by nie spróbowali na zgubę swoich ofiar. Lecz Jan111 pokazał, że nawet sykariusze byli jeszcze bardziej umiarkowani w porównaniu z nim. Nie tylko bowiem pomordował wszystkich, którzy dawali słuszne i zbawienne rady - rozprawiał się z nimi jak z najgorszymi spośród wszystkich obywateli - ale również swoją publiczną działalnością wtrącił ojczyznę w bezmiar nieszczęść, co mogło być dziełem tylko takiego człowieka, który już ośmielił się bezbożnymi czynami Boga obrażać. Na swój stół kazał stawiać zakazane potrawy i z uświęconych zwyczajem przepisów czystości przekazanych przez naszych ojców zgoła nic sobie nie robił. Toteż nie można już było się dziwić, że ten, który był tak szalony, iż deptał nakazy czci Bożej, także w stosunku do ludzi nie potrafił zdobyć się na umiar i życzliwość. Albo weźmy Szymona, syna Giorasa -jakiej zbrodni on nie popełnił! Albo jakich gwałtów nie dopuścił się względem ludzi wolnych, którzy ogłosili go władcą!112 Czyż były więzy przyjaźni lub pokrewieństwa, które by powstrzymywały tych ludzi od popełniania dzień po dniu jeszcze zuchwalszych mordów? Wyrządzić bowiem krzywdy ludziom obcym to u nich znaczyło popełnić tylko drobną złośliwość, ale dopuszczenie się okrucieństwa względem osób najbliższych to dopiero był u nich czyn wspaniały! Lecz obłęd ich przeszło jeszcze szaleństwo Idumejczyków. Ci zbóje bowiem wymordowali arcykapłanów113, aby nie pozostał najmniejszy ślad oddawania czci Bogu. Wszystko, co jeszcze ocalało z ładu publicznego, starali się bezwzględnie wytępić i w każdą dziedzinę wprowadzić skrajne bezprawie.
W tym klimacie rozkwitała grupa tak zwanych zelotów, którzy prawdziwości swej nazwy dowiedli czynami! Każdy zły postępek znajdował w nich gorliwych naśladowców, a nawet jeśli coś niegodziwego zdarzyło się w dawniejszych czasach i znane już było tylko z opowiadania, nie omieszkali z tego brać wzoru dla siebie. Jednak nazwę tę przybrali od gorliwego starania się o dobro, czy to żeby zadrwić z tych, którym wyrządzali krzywdy swoimi dzikimi skłonnościami, czy też dlatego, że najgorsze postępki uważali za dobro114. Przeto każdego z nich spotkał zasłużony los, gdyż za to wszystko Bóg zesłał na nich sprawiedliwą karę. Doświadczyli na sobie wszelkich udręk, jakie tylko może znieść natura ludzka, aż do ostatnich chwil życia, które wypełniały najrozmaitsze katusze, dopóki nie wyzionęli ducha115. Wszelako mógłby ktoś rzec, że cierpienia te były niewspółmierne do tego, co uczynili, ale wymierzenie im sprawiedliwej kary nie było możliwe. Opłakiwać zaś tych, którzy padli ofiarą ich srogości, tak jak na to zasługują, nie wydaje mi się w tej chwili właściwe. Powracam więc do przedstawienia tego, co mi jeszcze do opowiedzenia pozostało.

2. Otóż wódz rzymski na czele swoich zastępów ruszył na Eleazara i sykariuszów, którzy wraz z nim zajmowali Masadę. Szybko opanował całą okolicę i w najbardziej stosownych punktach rozmieścił załogi. Całą twierdzę otoczył murem, aby nikomu z oblężonych nie było łatwo zbiec, i powyznaczał ludzi do pełnienia straży116. Potem sam wybrał miejsce możliwie najodpowiedniejsze do prowadzenia działań oblężniczych i rozbił na nim

obóz. Znajdowało się ono tam, gdzie skała twierdzy zbliżała się do wznoszącej się tuż obok góry, lecz dowóz potrzebnych środków żywności nastręczał niemałe trudności. Nie tylko bowiem musiano ją sprowadzać z daleka i z wielkim mozołem wyznaczonych do tego zadania Żydów, ale nawet wodę trzeba było do [obozu] dowozić, gdyż w pobliżu nie było żadnego źródła. Poczyniwszy więc takie przygotowania Silwa przystąpił do oblegania, które wymagało niemałej pomysłowości i trudu ze względu na siłę obronną twierdzy, której charakter przedstawiał się następująco.

3. Skałę o rozległym obwodzie i znacznej wysokości ze wszystkich stron oddzielają głębokie wąwozy. Z głębi, której dna oko nie dosięga, wyrastają tak strome urwiska, że nie przedostanie się tędy żadne żywe stworzenie. Wyjątek jedynie stanowią dwa miejsca, w których skała daje trudny zresztą dostęp na górę. Z tych dróg jedna wiedzie od Jeziora Asfaltowego na wschodzie, druga, którą łatwiej jest wstępować, od zachodu. Pierwszą nazywają „wężem", znajdując podobieństwo do niego w tym, że jest wąska i wije się ciągłymi zakrętami, załamuje się koło występów skalnych i często powraca do dawnego kierunku, znów nieco wydłuża się i z trudem pozwala posuwać się naprzód. Kto idzie tą drogą, musi na przemian mocno stawiać raz jedną, raz drugą nogę, bo inaczej grozi oczywista śmierć. Z obu stron bowiem zieje taka głębia, że groza jej wprawia w przerażenie największego śmiałka. Kiedy przejdzie się taką drogą trzydzieści stadiów, dociera się do wierzchu góry, która nie przechodzi w ostry szczyt, lecz tworzy jakby płaskowyż. Tu właśnie najpierw arcykapłan Jonates zbudował twierdzę i nazwał ją Masadą. Później król Herod z wielką gorliwością zajął się należytym urządzeniem tego miejsca117. Dookoła całej górnej płaszczyzny wzniósł z białych głazów skalnych mur o obwodzie siedmiu stadiów, wysoki na dwanaście i szeroki na osiem łokci. Stało na nim trzydzieści siedem wież, z których każda sięgała pięćdziesięciu łokci118. Można z nich było przejść do komnat pobudowanych wewnątrz wzdłuż całego muru. Płaszczyzną u szczytu żyzną i pulchniej szą od jakiejkolwiek innej gleby król oddał pod uprawę, aby ci, którzy by szukali ratunku pod osłoną murów tej twierdzy, nie cierpieli braku żywności119, gdyby kiedyś nie można było ściągać jej z zewnątrz. Zbudował także tam, poniżej muru biegnącego około szczytu, pałac królewski na zachodnim zboczu, zwrócony ku północy120. Pałac obwiódł wysokim i potężnym murem, zaopatrzonym w cztery wieże narożne, wznoszące się na wysokość sześćdziesięciu łokci. Znajdujące się wewnątrz komnaty, krużganki i łaźnie miały różne wyposażenie i zbudowane były z wielkim przepychem. Wspierające kolumny wszędzie były blokami z jednego kamienia, a ściany i podłogi w komnatach wyłożone barwnymi kamieniami. W pobliżu każdego z miejsc zamieszkanych u góry, wokół pałacu i przed murem kazał w skałach wykuć liczne i obszerne zbiorniki do przechowywania wody, zapewniając taki jej dostatek, jaki mają ludzie korzystający ze źródeł. Z pałacu wiodło aż na samą płaszczyznę u szczytu wykopane przejście niewidoczne dla patrzących z zewnątrz. Ale nieprzyjaciołom niełatwo korzystać nawet z dróg widocznych. Ta, która biegła od wschodu, jest, jak powiedzieliśmy poprzednio121, z natury niedostępna, drugą, z zachodu, Herod rozkazał w najwęższym miejscu zagrodzić wielką wieżą, której odległość od płaskowyżu wynosiła nie mniej niż tysiąc łokci. Wieży tej ani nie dało się obejść, ani też niełatwo było ją zdobyć. Nawet dla tych, którzy idąc tą drogą nie musieli się niczego obawiać, posuwanie się naprzód było wielce utrudnione. Oto jak owa twierdza była umocniona i przez naturę, i ludzką rękę przed napadami nieprzyjacielskimi.

4. Może większe jeszcze zdumienie budziła wielka obfitość i trwałość przechowywanych w twierdzy zapasów. Zgromadzono tu bowiem moc zboża, którego mogło zupełnie dobrze starczyć na długi czas, sporo wina i oliwy i prócz tego zebrano jeszcze znaczną ilość różnych nasion roślin strączkowych i daktyli. Wszystko to znalazł tutaj Eleazar, kiedy wespół z sykariuszami podstępnie zawładnął twierdzą122 w tak dobrym stanie, że w niczym nie ustępowało zapasom świeżo zgromadzonym. A przecież od czasu zmagazynowania ich do czasu zajęcia twierdzy przez Rzym upłynęło bez mała sto lat123. Bo i Rzymianie zastali pozostawioną część płodów zupełnie dobrze zachowaną. Można bez obawy pomyłki przyjąć, że trwałość ta miała przy-

czynę we właściwościach powietrza, które na wysokości całego tego płaskowyżu jest wolne od zanieczyszczenia kurzem i brudem z ziemi. Znaleziono także takie mnóstwo rozmaitej broni, którą król tutaj złożył, że można było w nią zaopatrzyć dziesięć tysięcy mężów. Nadto były tu zasoby nie obrobionego żelaza, spiżu i ołowiu, co przygotowano na wypadek, gdyby nastały ciężkie chwile. Herod miał tę twierdzę zbudować jako miejsce schronienia dla siebie, ponieważ liczył się z dwojakim niebezpieczeństwem: ze strony narodu żydowskiego, żeby go nie chciano usunąć i przywrócić do władzy dawną dynastię124, następnie, co było poważniejsze i groźniejsze - ze strony Egiptu, Kleopatry. Ta bowiem nie poniechała swoich zamiarów i nieraz zwracała się do Antoniusza, domagając się zgładzenia Heroda i prosząc o podarowanie jej królestwa judejskiego125.I można by raczej dziwić się temu, że Antoniusz, choć był zupełnie zniewolony namiętnym uczuciem do niej, nie uległ wcale jej żądaniom niż temu, czemu nie można było spodziewać się po nim, że nie spełni jej życzenia. Żywiąc takie obawy umocnił Masadę, której zdobycie miało być dla Rzymian ostatnim zadaniem w wojnie z Żydami.

5. Skoro wódz rzymski opasał murem całe to miejsce -jak o tym mówiliśmy już wyżej126 - i podjął wszelkie środki zabezpieczające, aby nikt nie wymknął się, przystąpił do oblężenia. Znalazł tylko jedno miejsce odpowiednie do usypania wału. Otóż za tą wieżą, która zamykała drogę wiodącą od zachodu do pałacu i szczytu góry, znajdował się pewien występ skalny o znacznej szerokości i wzbijał się w górę, choć nie na taką wysokość, co Masada, gdyż był o trzysta łokci niższy. Nazywano go Leuke127. Silwa więc wszedł na to wzniesienie i obsadziwszy je, kazał wojsku znosić ziemię. A że żwawo prącę podjęto i przy użyciu wielu rąk, wzniesiono potężny wał wysokości dwustu łokci. Jednak nawet przy tych rozmiarach nie wydał się on ani dość mocny, ani wystarczająco wydźwignięty w górę, aby mógł stanowić podstawę do osadzenia machin. Dlatego położono jeszcze na nim warstwę dobrze dopasowanych głazów, pięćdziesiąt łokci na długość i tyleż samo na wysokość. Machiny były w ogóle zbudowane podług tych, które obmyślił dla celów oblegania najpierw Wespazjan, a potem Tytus. Wzniesiono także wieżę wysoką na sześćdziesiąt łokci i dookoła opancerzoną żelazem. Rzymianie miotali stąd pociski z licznych skorpionów i balist i szybko przepędzali obrońców z muru, a nawet nie pozwolili im wychylić głowy. Jednocześnie Silwa, ustawiwszy potężny taran, kazał nieustannie bić nim w mur i gdy w końcu z trudem udało się część jego skruszyć, obrócił go w gruzy. Tymczasem sykariusze pośpiesznie wznieśli od wewnątrz drugi mur, który nie miał pod ciosami machin podzielić losu tego pierwszego. Mógł się bowiem poddawać i osłabiać siłę uderzenia, gdyż zbudowano go w taki oto sposób. Położono na długość wielkie belki jedne na drugich i na końcach związano je z sobą. W ten sposób ułożono dwa równoległe rzędy w odstępie odpowiadającym szerokości muru, a środek między nimi wypełniono gliną. Aby zaś w miarę, jak nasyp rósł w górę, ziemia nie rozsypywała się, belki podłużne powiązano jeszcze poprzecznymi. Cała ta budowa wydała się nieprzyjaciołom jakby wznoszeniem domów. Uderzenia machin w poddającą się masę traciły swoją siłę, co więcej - pod wpływem wstrząsu ziemia osiadła, co czyniło mur jeszcze mocniejszym. Widząc to Silwa uznał, że chyba mur ten łatwiej będzie zniszczyć ogniem, i rozkazał żołnierzom zasypać go chmarą płonących pochodni. A że był on zbudowany głównie z drzewa, szybko zajął się i z ognia, który wnet się rozprzestrzenił wskutek luźnej budowy, strzelił w górę potężny płomień. Ledwie jednak rozgorzał pożar, począł wiać wiatr północny, który Rzymian wprawił w istne przerażenie. Odwrócił bowiem z góry kierunek płomieni, pędząc je na nich samych i obawa, że ogień może strawić machiny, doprowadzała ich niemal do rozpaczy. A oto nagle, jakby za zrządzeniem Opatrzności Bożej128, zmienił się na wiatr południowy i dmąc z ogromną siłą w przeciwnym kierunku, porywał z sobą płomienie rzucając je na mur, który począł płonąć od dołu do góry. Rzymianie doznawszy takiej pomocy Bożej pośpieszyli uradowani do obozu i postanowili nazajutrz uderzyć na nieprzyjaciół. W nocy zaś wzmogli czujność straży, aby żaden z nich nie uszedł potajemnie.

6. Jednakże ani sam Eleazar nie myślał o ucieczce, ani nikomu innemu

na to nie chciał pozwolić. Widząc, że mur poszedł z dymem, i nie znajdując żadnego sposobu ratunku ani obrony oraz stawiając sobie przed oczy to, co Rzymianie uczynią z nimi, ich dziećmi i żonami, kiedy zwyciężą, uznał, że wszyscy bez wyjątku powinni śmierć sobie zadać. Uważając, że w ich położeniu nie ma lepszego wyjścia, zebrał swoich najwaleczniejszych towarzyszy i takimi oto słowy zagrzewał ich do tego ostatecznego kroku129:

„Dawno temu, waleczni mężowie, powzięliśmy postanowienie, że nie będziemy służyć ani Rzymianom, ani nikomu innemu prócz samego Boga130, bo On jeden jest prawdziwym i sprawiedliwym panem ludzi. A oto teraz nadszedł czas, który żąda potwierdzenia tego przekonania czynem. Obyśmy tylko nie okryli się hańbą w tej chwili próby! Przedtem nie chcieliśmy znosić jarzma niewoli, która nawet nie groziła niebezpieczeństwem, to teraz mielibyśmy dobrowolnie zgodzić się nie tylko na niewolę, ale i srogą zemstę, jeśli dostaniemy się żywi w ręce Rzymian? Wszak byliśmy pierwsi, którzy stanęli do boju z nimi, i jesteśmy ostatnimi, którzy bój ten toczą131. Wierzę też, że Bóg dał nam łaskę, żebyśmy mogli umrzeć piękną śmiercią i jako ludzie wolni, co nie było dane innym, którzy musieli ulec wbrew swej nadziei. My wszakże wiemy z całą pewnością, że twierdza padnie, skoro dzień zaświta, ale możemy swobodnie wybrać szlachetną śmierć dla siebie i naszych najbliższych. Ani bowiem nie mogą nam w tym przeszkodzić nieprzyjaciele, choć gorąco pragną dostać nas żywych w swe ręce, ani my nie zdołamy pokonać ich w walce. Może bowiem już na samym początku, kiedy postanowiliśmy upomnieć się o wolność i wszystko poczęło się nam źle układać w stosunkach z nieprzyjaciółmi, powinniśmy byli odgadnąć zamysł Boga i zrozumieć, że naród żydowski niegdyś przez Niego umiłowany, skazany został na zagładę. Gdyby bowiem Bóg nadal był dla [nas] łaskawy albo przynajmniej tylko trochę zagniewany, nie mógłby dopuścić do zguby tak wielu ludzi ani nie wydałby swojego najświętszego miasta na pastwę ognia i na zatratę nieprzyjaciołom. Czy naprawdę żywiliśmy złudną nadzieję, że my sami tylko z całego narodu żydowskiego ocalimy się i będziemy się cieszyć wolnością, jakbyśmy nie splamili się żadnym grzechem wobec Boga ani nie uczestniczyli w żadnym [bezprawiu133]? My, którzy nauczaliśmy innych? Patrząc więc, jak Bóg ukazuje nam płonność naszych oczekiwań, stawiając nas w sytuacji bez wyjścia, obracającej wniwecz wszelkie nasze nadzieje. Bo ani natura, która uczyniła twierdzę nie do zdobycia, nie dopomogła nam w uratowaniu się, ani ogromne zapasy żywności, ani mnóstwo broni, ani obfitość innych środków, gdyż Bóg sam zupełnie odebrał nam nadzieję ratunku. Wszak płomienie niesione z początku na nieprzyjaciół nie obróciły się same z siebie na mur, któryśmy zbudowali134, lecz sprawił to gniew Boży za te wszystkie występki, jakich w swoim szaleństwie nie wahaliśmy się popełniać względem swoich współbraci. Kary za to niechaj nam nie wymierzają nasi zaciekli wrogowie, Rzymianie, lecz sam Bóg i to naszymi rękami. Będzie ona łatwiejsza do zniesienia od tego, co by nas od nich czekało. Niechaj giną żony nasze nie pohańbione, a dzieci nie zakosztowawszy goryczy niewoli. Po nich wyświadczymy sami sobie tę szlachetną przysługę, zachowując wolność jako piękny całun. Ale przedtem jeszcze zniszczymy ogniem cały nasz dobytek i samą twierdzę. Rzymianie wściekać się będą - wyobrażam to sobie - gdy ani nas samych nie dostaną w swoje ręce, ani łupu nie weźmą. Zostawimy samą tylko żywność, aby po naszej śmierci świadczyła, że nie pokonano nas głodem, lecz, jak na początku postanowiliśmy, wybraliśmy śmierć zamiast niewoli".

7. Tak rzekł Eleazar. Jednakże słowa jego w owej chwili nie wszystkim obecnym trafiły do serca. Podczas gdy jedni z wielką chęcią na to przystali i niemal radowali się uważając, że śmierć jest najgodniejszym wyjściem, to drugich, którzy byli bardziej miękkiego serca, litość zdjęła nad losem swoich żon i dzieci, a z pewnością i swoim własnym, kiedy stanęli w obliczu nieuchronnego końca. Patrząc jedni na drugich swoimi łzami zdradzali, że w głębi duszy są temu przeciwni. Eleazar widząc, że mężów tych lęk ogarnął i wobec tak wielkiej decyzji odeszła ich odwaga, obawiał się, aby swoim biadaniem i płaczem nie osłabili ducha także tych, którzy tak mężnie przyjęli

jego słowa. Nie tylko więc nie poniechał dalszego zagrzewania ich, ale zebrawszy się w sobie z wielkim zapałem i w pięknych słowach roztrząsał sprawę nieśmiertelności duszy. Nie kryjąc swego oburzenia i utkwiwszy wzrok w tych, którzy zalewali się łzami, rzekł do nich:

„Dalibóg, srodze zawiodłem się mniemając, że w walce o wolność będę miał za towarzyszy mężów dzielnych, gotowych zarówno pięknie żyć, jak i pięknie umrzeć. Wy jednak męstwem i odwagą niczym nie różnicie się od zwykłych ludzi, skoro czujecie lęk przed śmiercią, która może wyzwolić was od najgorszych nieszczęść, choć w tym wypadku nie powinniście ani wahać się, ani czekać na czyjąkolwiek zachętę. Od długiego czasu, bo od chwili, gdy umysł nasz zdolny jest pojmować, pouczają was nieustannie nakazy ojców naszych i Boga - a potwierdzili je czynem i słowem nasi przodkowie - że nieszczęściem dla człowieka jest życie, a nie śmierć. Ta bowiem daje duszom wolność i pozwala im odejść od swej ojczystej i nieskalanej siedziby, gdzie wolne od wszelkiego nieszczęścia mogą trwać nie doznając cierpienia135. Dopóki pozostają uwięzione w śmiertelnych ciałach i dzielą z nimi wszelkie zło, są w istocie martwe, gdyż to, co boskie, nie może mieć żadnego udziału w tym, co śmiertelne. Wszelako dusza uwięziona w ciele wiele może zdziałać, gdyż czyni sobie zeń narzędzie spostrzegania i sama niewidocznie porusza je i popycha do czynów, daleko wykraczając poza śmiertelną naturę. Natomiast skoro tylko uwolni się od brzemienia, które ciągnie ją ku ziemi i przygniata, i odzyska pierwotne miejsce, osiąga swoją błogosławioną moc i niczym nie skrępowaną potęgę, pozostając dla oczu niewidoczna jak sam Bóg. Nie jest widzialna nawet wtedy, gdy pozostaje w ciele, gdyż wstępuje weń niepostrzeżenie i znów oddala się tak samo. Jedną tylko ma niezniszczalną naturę, która staje się przyczyną zmian w ciele. Wszystko bowiem, czegokolwiek dusza dotknie, żyje i rozkwita, a co opuści, marnieje i umiera. Tak wielka tkwi w niej siła nieśmiertelności. Najbardziej przekonującym dla was dowodem, że prawdą jest to, co mówię, może być sen, w którym dusze znajdują najsłodszy odpoczynek wolne od dręczącego je ciała i stają się zupełnie niezależne, i dzięki swemu pokrewieństwu obcują z Bogiem, przybywają, gdzie chcą, i przepowiadają wiele przyszłych wydarzeń. Czemu więc mielibyśmy się bać śmierci, skoro tak lubimy odpoczynek we śnie? Czyż nie jest to czymś nierozumnym, że w tym życiu dążymy do wolności, a pogardzamy tą, która jest wieczna? A przecież my, którzy z domu wynieśliśmy takie wychowanie, powinniśmy innym świecić przykładem gotowości na śmierć. Jeśli jednak w tym względzie potrzeba nam świadectwa pogan, to spójrzmy na Indów136, którzy zapewniają, że oddają się ćwiczeniom w mądrości. Ci dzielni mężowie niechętnie znoszą okres swego życia jako pewną narzuconą im powinność oddawaną naturze i pragną, aby dusze jak najrychlej uwolniły się od więzów ciała. Choć żadne nieszczęście ich do tego nie przynagla ani nie popycha, z samej tylko tęsknoty za życiem nieśmiertelnym zapowiadają innym, że zamierzają zejść ze świata. I nie ma takiego, który by chciał ich od tego odwieść, lecz wszyscy uważają ich za szczęśliwych i nawet każdy daje im zlecenia do swoich krewnych137. Tak mocno wierzą oni we wspólne życie dusz jako rzecz pewną i najprawdziwszą na świecie.

A kiedy usłyszą to, co im zlecono, oddają swe ciała ogniowi, aby takim sposobem oddzielić jak najczystszą duszę od ciała, i umierają wśród pienia hymnów pochwalnych. Albowiem łatwiej odprowadzają ich najbliżsi na śmierć, niż inni ludzie swoich ziomków, kiedy wybierają się w daleką podróż. Płaczą nad samymi sobą, a tamtych uważają za szczęśliwych, ponieważ już odzyskali138 swój stan nieśmiertelny. Czyż nie wstyd nam, że jesteśmy bardziej małoduszni od Indów i do tego jeszcze naszą tchórzliwością okrywamy hańbą nasze prawa ojczyste, które budzą zazdrość u wszystkich narodów? Ale nawet gdyby od początku wpajano nam przeciwną naukę, mianowicie że dla ludzi największym dobrem jest życie, a śmierć nieszczęściem, to i tak obecna chwila każe mężnieją przyjąć, skoro mamy zginąć z woli Bożej i wskutek konieczności. Albowiem dawno już, jak widać, Bóg wydał taki wyrok na cały naród żydowski, tak że musimy się rozstać z życiem, ponieważ nie umiemy we właściwy sposób z niego korzystać139.I nie obarczajcie

winą za to siebie samych ani nie upatrujcie zasługi Rzymian w tym, że ta wojna z nimi przywiodła nas wszystkich do zagłady. Nie sprawiła tego bowiem ich potęga, lecz wmieszała się tu siła wyższa, stwarzając pozory, że to oni odnieśli zwycięstwo. Bo czy to od oręża rzymskiego zginęli Żydzi zamieszkali w Cezarei?140 Ani myśleli oni o buncie przeciw Rzymianom, a tymczasem w chwili, kiedy święcili siódmy dzień141, tłum Cezareańczyków rzucił się na nich i wymordował wszystkich wraz z żonami i dziećmi, choć nawet nie podnieśli ręki na swoją obronę. Przy tym nie troszczono się bynajmniej o Rzymian, którzy za wrogów uważali tylko nas, powstańców! Ale, powie ktoś, Cezareańczycy zawsze wiedli spory z zamieszkałymi wśród nich Żydami i skorzystali z tej sposobności, aby dać upust swej zadawnionej nienawiści. Cóż wobec tego mamy powiedzieć o Żydach w Scytopolis?142 Przecież oni gwoli Grekom poważyli się nawet wojnę z nami prowadzić, a nie razem ze swoimi pobratymcami stawiać opór Rzymianom. Zaiste! Jak wiele przez to zyskali, że okazali tamtym dobrą wolę i zaufanie! Oto nagroda, jaką odebrali za swoją sojuszniczą pomoc: wyrżnięto ich bez skrupułów wraz z całymi rodzinami. I to, czego tamci mieli od nas doświadczyć, a przed czym Żydzi ich obronili, ich właśnie potem spotkało, jakby sami tego pragnęli. Zbyt wszakże wiele by mówić, gdyby chcieć szczegółowo przedstawić każde wydarzenie. Bo, jak wam wiadomo, nie ma w Syrii miasta, które by nie wymordowało swoich żydowskich współobywateli, bardziej wrogo nastawionych do nas niż do Rzymian143. Dość wspomnieć Damasceńczyków, którzy nie szukając nawet jakiegoś bardziej wiarygodnego pretekstu, sprawili w mieście okrutną rzeź, zabijając osiemnaście tysięcy Żydów wraz z kobietami i dziećmi144. Liczba zaś tych, którzy zginęli męczeńską śmiercią w Egipcie, przekroczyła chyba, jak słyszeliśmy, sześćdziesiąt tysięcy145. Zginęli oni, być może, dlatego, że znaleźli się w obcym kraju i nie czuli się równym przeciwnikiem, lecz czegóż brakowało z tego, co mogłoby natchnąć nadzieją na pewne zwycięstwo tych wszystkich, którzy podjęli wojnę z Rzymianami na ojczystej ziemi? Mieli broń, mury, warowne twierdze nie do zdobycia i ducha bojowego gardzącego każdym niebezpieczeństwem w imię obrony wolności - słowem wszystko, co zachęcało ich do buntu. To mogło jednak wystarczyć tylko na krótką metę, ale w nas rozbudziło szalone nadzieje i stało się początkiem większych nieszczęść. Wszystko wzięte, wszystko wpadło w ręce nieprzyjaciół, jakby miało służyć do jeszcze większego uświetnienia ich zwycięstwa, a nie do ocalenia tych, którzy to przygotowali. Natomiast polegli w boju zasługują na to, aby ich sławić jako szczęśliwych, albowiem oni życie swoje oddali, gdy bronili wolności, a nie zdradzili jej. Któż jednak nie zapłakałby nad losem mnóstwa ludzi, których Rzymianie wzięli do niewoli? Któż nie wolałby umrzeć, niż doznać tego, co ich spotkało? Jedni zginęli na kole rozciągani albo ogniem przypiekani i biczem chłostani, drugich na wpół zżartych przez dzikie zwierzęta zachowano żywych, aby po raz wtóry uczynić z ich ciał dla nich ucztę i aby nieprzyjaciele mieli okazję do zabawy i śmiechu. Za najnieszczęśliwszych z nich wszakże należy poczytać tych, którzy zostali przy życiu i którym nie było dane znaleźć śmieci, choć nieraz o nią błagali. Gdzież się podziało to wielkie miasto [to macierzyste miasto całego narodu żydowskiego146], obwarowane pierścieniem tak potężnych murów, bronione tyloma twierdzami i ogromnymi wieżami, ledwie mogące pomieścić wojenne uzbrojenie i mające do swej obrony wiele tysięcy mężów? Cóż się stało z tym miastem, co do którego wierzyliśmy, że sam Bóg wybrał je na swoją siedzibę?147 Zniszczone aż do fundamentów zostało zniesione z oblicza ziemi. Jedynie tylko wspomnienie o zabitych pozostało i mieszka w ruinach148. Nieszczęśni starcy siedzą na zgliszczach świętego okręgu i garstka niewiast, które nieprzyjaciele zachowali, aby uczynić je ofiarami najsromotniejszego pohańbienia. Któż z nas, mając to przed oczyma, miałby tyle siły, aby jeszcze oglądać słońce, gdyby nawet mógł żyć wolny od niebezpieczeństw? Któż byłby aż takim wrogiem ojczyzny albo takim tchórzem i tak do życia przywiązanym, żeby nie żałował, że jeszcze dotąd grób go nie przykrył? Bodajbyśmy wszyscy byli pomarli, zanim zobaczyliśmy to święte miasto obrócone w gruzy rękami nieprzyjaciół, zanim Przybytek święty nie-

cnie starto z oblicza ziemi. A skoro omamiła nas szlachetna zresztą nadzieja, że może my będziemy w stanie wziąć za to miasto pomstę na wrogach, a teraz ona okazała się płonną i wtrąciła nas samych w położenie bez wyjścia, spieszmy się umrzeć z honorem. Litujmy się nad samymi sobą, dziećmi i żonami naszymi, dopóki jest w naszej mocy samym ulitować się nad sobą. Zrodziliśmy się bowiem na śmierć i my, i nasze potomstwo i nawet najszczęśliwsi z nas nie będą mogli ujść przed nią. Zniewagi, niewola i oglądanie żon prowadzonych razem z dziećmi na pohańbienie - to nie jest zło narzucone ludziom przez naturę, lecz do przeżywania tego zmusza własne tchórzostwo tych właśnie, którzy mogli, ale nie chcieli w porę umrzeć. My natomiast, pyszniąc się swoim męstwem, zbuntowaliśmy się przeciwko Rzymianom i w końcu teraz, kiedy ofiarowali nam ratunek, odrzuciliśmy149 go. Dla kogóż więc nie jest jasne, jak srodze na nas się pomszczą, gdy wezmą nas żywych? Biada młodzieńcom, którzy przez swą siłę ciała zmuszeni będą znosić liczne męki, biada także tym podeszłym w latach, którym sędziwy wiek nie pozwoli wytrzymać takich cierpień. Będzie można widzieć, jak wloką żonę na pohańbienie i usłyszeć głos dziecka, które ze związanymi rękami wzywać będzie pomocy ojca. Ale dopóki te ręce pozostają jeszcze wolne i dzierżą miecz, mogą oddać szlachetną przysługę. Zginmy nie jako niewolnicy naszych nieprzyjaciół, lecz razem z dziećmi i żonami rozstańmy się z życiem jako ludzie wolni. To nam nakazują nasze prawa150, o to błagają nas żony i dzieci nasze. Bóg sam zesłał na nas taką konieczność, a tylko Rzymianie pragną, by było inaczej, i boją się, aby nikt nie postradał życia, zanim dostanie się do niewoli. Spieszmy się więc, abyśmy nie dali im spodziewanej uciechy z naszej niedoli, ale wprawili ich w zdumienie naszą śmiercią i w podziw naszą odwagą."

Rozdział IX

1. Eleazar chciał jeszcze dalej rzecz ciągnąć i ich zagrzewać, lecz słuchacze przerwali mu mowę i owładnięci jakimś niepohamowanym zapałem rwali się do wskazanego czynu. Rozbiegli się jak opętani i jeden drugiego chciał wyprzedzić, mniemając, że ten, kto nie znajdzie się w rzędzie ostatnich, da dowód swego męstwa i rozsądku. Tak wielką pałali żądzą zabijania swoich żon, dzieci i siebie samych. Ich zapał nie stygł -jakby można oczekiwać - nawet wtedy, gdy już przyszło wykonać samo zadanie, lecz nieugięcie trwali przy swym postanowieniu, jakie powzięli słuchając przemowy. I chociaż w sercach wszystkich żywe były uczucia dla osób bliskich i ukochanych, zwyciężył głos rozumu, który im mówił, że powzięli najlepsze postanowienie co do losu swoich najdroższych. Bo kiedy żegnali się biorąc żony w ramiona i wśród szlochania tulili do siebie swoje dzieci po raz ostatni obsypując je pocałunkami, w tej samej chwili, jakby ktoś przyprawił im obce ręce, spełniali to, co postanowili, a tę okropną konieczność mordowania osładzała im tylko myśl o tym, co wypadłoby im wycierpieć, gdyby dostali się w ręce nieprzyjaciół. Ostatecznie nie znalazł się ani jeden taki, który by się uchylał od wykonania tego tak zuchwałego czynu, lecz wszyscy zabijali po kolei swoich najbliższych - nieszczęśni ludzie, których konieczność wtrąciła w takie położenie, że zabicie żon i dzieci własną ręką wydało im się najmniejszym złem. Nie mogli jednak zapanować nad targającą ich rozpaczą po tym, czego dokonali, i mniemali, że wyrządzą krzywdę zabitym, jeśli bodaj na krótko ich przeżyją. Przeto złożyli jak najszybciej swój dobytek na jedno miejsce i podpalili go; następnie wybrali losem spomiędzy siebie dziesięciu, którzy mieli być zabójcami wszystkich. Potem każdy kładł się obok rozciągniętych ciał żony i dzieci i objąwszy je ramionami, nadstawiał ochoczo gardło pod ciosy tych, którzy spełniali tę nieszczęsną przysługę. Ci zaś bez wahania wszystkich pozabijali i to samo prawo losu ustalili dla siebie samych. Ten, na którego padł los, miał zabić najpierw dziewięciu innych, a na końcu siebie. Wszyscy tak ufali sobie, że żaden, czy to cios zadający, czy przyjmując go, nie zachowa się inaczej niż inny. W końcu wszyscy już podstawili swoje gardła, a jeden ostatni rozejrzał się po mnóstwie leżących, czy może przy tej ogólnej rzezi nie pozostał ktoś, kto by jeszcze potrzebował jego ręki. A kiedy przekonał się, że wszyscy są już martwi, podpalił pałac w różnych

częściach i ująwszy oburącz miecz przeszył się nim na wskroś i padł obok swoich bliskich. I tak zginęli w przekonaniu, że nie pozostała żadna od nich pochodząca żywa dusza, aby mogła dostać się pod władzę Rzymian151. Jednakże w podziemiu, kędy biegł wodociąg dostarczający wodę pitną, ukrywała się staruszka oraz pewna krewna Eleazara, która daleko przewyższała inne niewiasty mądrością i wiedzą, z pięciorgiem dzieci. Schowała się tam w chwili, gdy uwaga innych była zaprzątnięta zabijaniem. Liczba ofiar łącznie z kobietami i dziećmi wyniosła dziewięćset sześćdziesiąt. Tragedia ta rozegrała się dnia piętnastego miesiąca Ksantyku152.

2. Tymczasem Rzymianie ciągle jeszcze oczekiwali walki i skoro świt stanęli w gotowości bojowej i uczyniwszy przy pomocy drabin pomost do wyjścia z wałów ruszyli do ataku. Nie widząc jednak nikogo po stronie nieprzyjaciół, ale wszędzie znajdując przerażającą pustkę, płomień buchający wewnątrz i milczenie, zupełnie nie mogli pojąć, co się stało. W końcu podnieśli okrzyk wojenny, jakby na znak rozpoczęcia miotania pocisków sądząc, że wywabią kogoś ze środka. Krzyk ten doszedł do uszu niewiast, które wyszły z podziemia i odsłoniły przed Rzymianami cały przebieg wydarzeń, a jedna z nich153 potrafiła nawet dokładnie opowiedzieć, co mówiono i jak postąpiono. Rzymianie nawet nie bardzo chcieli jej słuchać, ponieważ tak niezwykły postępek nie znajdował u nich wiary. Tymczasem przystąpili do gaszenia ognia i utorowawszy sobie szybko drogę przez płomienie dotarli do wnętrza pałacu. Kiedy natrafili na mnóstwo pomordowanych, nie radowali się, że taki los spotkał ich wrogów, lecz zdumiewali się nad szlachetnością ich postanowienia i podziwiali pogardę śmierci, którą okazało tylu ludzi nieugięcie wprowadzając ją w czyn.

Rozdział X

1. Kiedy takim sposobem wzięto twierdzę, wódz pozostawił w niej załogę154, a sam z wojskiem podążył do Cezarei. Żaden bowiem nieprzyjaciel nie ostał się w kraju zupełnie już ujarzmionym w ciągu długotrwałej wojny, która dotknęła wielu nawet zamieszkałych w odległych stronach, wystawiając ich na niebezpieczeństwo zamieszek. Jeszcze nawet później śmierć poniosło niemało Żydów osiadłych w Aleksandrii w Egipcie. Otóż niektórzy z uczestników powstania sykariuszow, którym udało się schronić do tego kraju, nie zadowolili się tym, że uszli cało, lecz znów przystąpili do knowań buntowniczych i przekonali wielu z tych, którzy użyczyli im gościny, aby porwali się do walki o wolność i Rzymian nie uważali wcale za silniejszych od siebie, ale Boga mieli za swojego jedynego pana. Kiedy kilku przedniejszych Żydów sprzeciwiło się im, tych zabili, a na innych nie przestali nalegać wzywając ich do powstania. Widząc ich szaleństwo przywódcy rady starszych155 nie uważali za bezpieczne dla siebie obojętne przyglądanie się temu. Przeto zwołali całą żydowską ludność na zgromadzenie, na którym odsłonili obłęd sykariuszow, czyniąc ich sprawcami wszystkich dotychczasowych nieszczęść. A teraz - mówili - kiedy jako zbiedzy nie mają wcale pewności, że ocalą swoje głowy - gdyby bowiem to doszło do Rzymian, natychmiast by ich stracili - chcą wtrącić w to nieszczęście, na które sami zasłużyli, także ludzi, którzy z ich zbrodniami nie mieli nic wspólnego. Tedy wzywali zgromadzonych, aby nie dali się przywieść do katastrofy, która przez nich im grozi, i wydając ich, sami siebie usprawiedliwiali w oczach Rzymian. Ci, pojąwszy przed jak wielkim stoją niebezpieczeństwem, usłuchali tej rady i z całą gwałtownością rzucili się na sykariuszow chcąc ich ująć. Sześciuset z nich pojmali na miejscu, a tych, którzy schronili się do Egiptu156 i tamtejszych Teb, w niedługim czasie także pochwycono i sprowadzono. Ich wytrwałość i szaleństwo, czy jak kto uważa siła woli, każdego musiała wprawiać w zdumienie. Mimo wszelkich tortur i udręk cielesnych, jakie na nich wymyślano po to tylko, aby uznali Cezara za swojego pana, nikt nie załamał się i nie zgodził się złożyć tego wyznania, lecz mimo stosowanych środków przemocy trwali przy swoim przekonaniu, jakby ciała mieli niewrażliwe na męki i ogień, a dusze niemal radujące się z tego. Najbardziej zaś zdumiewały widzów z powodu wieku dzieci, bo żadne nie dało się nakłonić, aby Cezara nazwać swoim panem. Tak dalece siła ducha panowała nad słabością ciała.

2. W owym czasie zarząd w Aleksandrii sprawował Lupus157 i nie omieszkał wiadomości o tych zajściach przesłać Cezarowi. Ten zaś, żywiąc podejrzenie, że Żydzi mają nieprzepartą skłonność do buntu, i obawiając się, aby znów nie zebrali swoich sił do jakiegoś wystąpienia i nie pociągnęli jednocześnie za sobą innych, rozkazał Lupusowi zburzyć przybytek Żydów w tak zwanym okręgu Oniaszowym. Stoi on w Egipcie, a założony został i tę nazwę otrzymał z takiej oto przyczyny158. Oniasz159, syn Szymona, jeden z arcykapłanów jerozolimskich, uciekając przed królem Syrii, Antiochem160, który prowadził wojnę z Żydami, przybył do Aleksandrii. Gdy zaś Ptolemeusz161, który sam pozostawał we wrogich stosunkach z Antiochem, przyjął go przyjaźnie, oświadczył mu, że naród żydowski sprzymierzy się z nim, jeśli wysłucha jego prośby. Gdy król przyrzekł, że spełni wszystko, co w jego mocy, prosił o pozwolenie zbudowania w jakimś miejscu w Egipcie przybytku i oddawania czci Bogu podług zwyczaju ojców. Takim bowiem sposobem Żydzi jeszcze bardziej skorzy będą walczyć z Antiochem, który zburzył świątynię w Jerozolimie, a dla króla żywić będą jeszcze większą życzliwość i ze względu na poszanowanie ich obrządku skupiać się będą przy nim w wielkiej liczbie.

3. Ptolemeusz usłuchał tych wywodów i podarował mu kraj odległy o sto osiemdziesiąt stadiów w Memfis. Okręg ten nazywa się heliopolitański. Oniasz najpierw zbudował tam twierdzę, następnie założył przybytek nie na wzór jerozolimskiego162, lecz na kształt wieży wzniesionej z ogromnych głazów i wysokiej na sześćdziesiąt łokci. Przy budowie ołtarza jednak brał wzór z tego ojczystego. Ozdobił go podobnymi przedmiotami poświęconymi z wyjątkiem inaczej ukształtowanego świecznika. Właściwie nie sporządził żadnego świecznika, lecz kazał wykuć lampę ze złota, która rzucała światło dookoła i wisiała na złotym łańcuchu. Cały okrąg świątynny otoczony był murem z palonej cegły, a bramy zbudowane z kamiennych bloków. Król przydzielił mu nadto znaczny obszar ziemi dla zapewnienia należytych dochodów, aby ani kapłanom niczego nie brakowało, ani obfitych środków na potrzeby służby Bożej. Oniasz nie uczynił tego wszystkiego kierując się tylko czystymi pobudkami, ale raczej pragnął rywalizować z Żydami jerozolimskimi, do których czuł nienawiść pomny swego wygnania. Wznosząc tę świątynię spodziewał się lud od niego do niej przyciągnąć. Była pewna stara przepowiednia sprzed około pięciuset lat. Otóż człowiek imieniem Izajasz163 przepowiedział, że będzie w Egipcie wzniesiony przybytek, a dzieła tego dokona mąż pochodzenia żydowskiego. W taki to sposób powstała owa świątynia.

4. Zarządca aleksandryjski, Lupus, otrzymawszy pismo Cezara, udał się do świątyni i zagrabiwszy niektóre przedmioty poświęcone kazał zamknąć przybytek. Gdy po niedługim czasie Lupus umarł, jego następca na tym urzędzie, Paulinus164, nie pozostawił żadnej z rzeczy świętych zagroziwszy kapłanom srogimi karami, gdyby nie wydali wszystkiego. Pragnącym uczestniczyć w służbie Bożej nie pozwolił nawet zbliżyć się do świętego okręgu, lecz zamknąwszy bramy, uczynił go całkowicie niedostępnym, tak że nawet ślad pełnionej dawniej służby Bożej nie pozostał w tym miejscu. Od czasu zbudowania przybytku aż do jego zamknięcia upłynęły trzysta czterdzieści trzy lata165.

Rozdział XI

1. Tymczasem szaleństwem sykariuszów, jakby jakąś chorobą, zaraziły się miasta wokół Cyreny. Tutaj zbiegł bowiem niejaki Jonates, ostatni łajdak, tkacz z zawodu, i namówił sporą liczbę ludzi biednych, aby przystali do niego, i powiódł ich na pustynię, obiecując im pokazać cudowne znaki i zjawiska. Pozostali ludzie przeważnie o tym oszukańczym przedsięwzięciu nic jeszcze nie wiedzieli, ale przedniejsi Żydzi cyrenejscy donieśli o jego wyjściu i przygotowaniach zarządcy libijskiego Pentapolisu - Katullusowi166. Ten zaś wysłał jazdę i wojsko piesze i z łatwością bezbronny lud pokonał. Większość z nich zginęła w bezpośrednim starciu, a niektórych wzięto żywcem do niewoli i przyprowadzono do Katullusa. Sam inspirator tego spisku, Jonates, zdołał wówczas zbiec, lecz po długim i bardzo gorliwym poszukiwaniu za nim po całym kraju został pochwycony. Stawiony przed zarządcą potrafił wykręcić się od kary, lecz Katullusowi dał podnietę do czynów bezprawnych; twierdził bowiem kłamliwie, że nauczycielami jego w tym wzglę-

dzie byli najzamożniejsi Żydzi.

2. Katullus, któremu oszczerstwa te były bardzo na rękę, ogromnie rzecz całą rozdmuchał, jakby chodziło o Bóg wie jaką sprawę, aby wydało się, że i on wygrał swoją wojnę z Żydami. Ale gorsze było to, że nie tylko tak łatwo w to uwierzył, ale jeszcze sam nauczył sykariuszów, jak mają kłamać. I tak kazał Jonatesowi wymienić jednego z Żydów, niejakiego Aleksandra, z którym miał zadawniony spór, i zupełnie nie krył się ze swoją nienawiścią do niego, potem jeszcze rozciągnął [oskarżenia] na jego żonę [Berenikę167] i najpierw tych zgładził, a potem wymordował wszystkich, którzy wyróżniali się zamożnością - razem około tysiąca mężów. Mniemał, że może tak postąpić bez żadnej obawy, ponieważ majątki ich przeznaczał na rzecz skarbu Cezara168.

3. Aby zaś jacyś Żydzi nie zechcieli naświetlić właściwie jego bezprawia, posunął się w swoich kłamstwach jeszcze dalej i namówił Jonatesa oraz niektórych pochwyconych razem z nim mężów, aby oskarżyli naj znaczniejszych Żydów w Aleksandrii, a nawet w Rzymie o dążności buntownicze. Między tymi, których tak podstępnie oskarżono, znalazł się i Józef, który napisał tę historię169. Tymczasem cały ten oszukańczy plan nie wypadł po myśli Katullusa. Przybył bowiem do Rzymu zabrawszy z sobą związanych Jonatesa i jego ludzi uważając, że kłamliwe oskarżenia złożone przed nim samym i za jego przyczyną zamkną wszelkie dalsze badania. Jednakże Wespazjan, któremu ta sprawa wydała się podejrzana, począł dochodzić prawdy. Oskarżenia rzucane na owych mężów uznał za niesłuszne i uwolnił ich, przy gorliwym poparciu Tytusa, od zarzutów, a Jonatesowi wymierzył karę, na jaką zasłużył - najpierw wzięto go na męki, a potem żywcem spalono.

4. Katullus jedynie łagodności cesarzów zawdzięczał wówczas, że wszystko nie skończyło się gorzej niż otrzymaniem nagany. Ale niedługo potem zapadł na powikłaną i nieuleczalną chorobę i zmarł nędzną śmiercią. Nie tylko bowiem znosić musiał udręki cielesne, lecz jeszcze cięższa choroba owładnęła jego duszą. Dręczony okropnymi strachami nieustannie wykrzykiwał, że widzi przed sobą zjawy ludzi, których pomordował. Nie mogąc zapanować nad sobą wyskakiwał z łoża, jakby go torturowano i ogniem przypiekano. Choroba ciągle wzmagała się, aż w końcu owrzodziałe wnętrzności wypadły i tak skończył, co jest jeszcze jednym dobitnym przykładem, że opatrzność Boża zsyła karę na złych ludzi.

5. I oto jesteśmy w końcu historii, którą przyobiecaliśmy z największą rzetelnością przedstawić tym wszystkim, którzy pragną dowiedzieć się, w jaki sposób toczyła się wojna Rzymian z Żydami. Jak ją wyłożyłem170, sąd o tym pozostawiam samym czytelnikom. Co się zaś tyczy prawdy, to nie będę się wahał z całą stanowczością oświadczyć, że w całym tym dziele o nią tylko się starałem.

KOMENTARZE

KSIĘGA PIERWSZA

Prolog

1 Paragrafy 1-12 stanowią przedmowę do całego dzieła. Józef przedstawia w niej, nie bez akcentów polemicznych w stosunku do innych historyków, motywy pisania, siebie jako autora, sytuację ogólnopolityczną, cel dzieła, przyczyny i wielkość opisywanej katastrofy, zakres tematyczny i streszczenie całości podług ksiąg.

2 Józef wyolbrzymia tę wojnę, pragnąc z jednej strony podkreślić wielkość wodzów rzymskich, a z drugiej zaś dać wyraz swojej dumie narodowej.

3 Sposób sofistyczny oznacza manierę stylistyczną, którą cechowała napuszoność przy jednoczesnym braku dbałości o treść i prawdę.

4 Wyrażenie „Hebrajczyk z pochodzenia" opuszcza najważniejszy kodeks P (oraz Euzebiusz, a zanim Niese), ale podają je wszystkie pozostałe rękopisy. W tym kontekście wydaje się ono nieodzowne.

5 W swojej autobiografii (Vita 1-5) Józef wyznaje, że wywodzi się z dawnego rodu kapłańskiego, należącego do pierwszej z 24 klas (tj. klasy Jojariba, zob. Wstęp, s. 10, przyp. 4) i że ze strony matki spokrewniony był z hasmonejskim rodem królewskim.

6 Język ojczysty to zapewne język aramejski, którym mówili lub który rozumieli nie tylko Żydzi, ale też wszystkie narody Syrii i Palestyny (o problemach językowych w Palestynie za czasów Chrystusa zob. Wstęp, s. 12, przyp. 6). Wydanie greckie dzieła o wojnie z Rzymianami nie było po prostu tłumaczeniem, jak o tym świadczy brak semityzmów. Józef nie znał języka greckiego w takim stopniu, aby mógł sam napisać w nim swoje dzieło i jak wyznaje (C.Ap. l, 50), korzystał z pomocy współpracowników greckich.

7 Przez „barbarzyńców" należy rozumieć narody niegreckie. Kogo Józef ma na myśli, mówi o tym niżej (par. 6). „Górne krainy" oznaczają kraje położone w głębi Azji.

8 W czasie, kiedy wybuchło powstanie żydowskie (66 r. po Chr.), nie było żadnych niepokojów w cesarstwie rzymskim. Józef antycypuje powstanie Galów, które miało miejsce później (zob. niżej par. 5, przyp. 10).

9 Albo: „sytuacja na wschodzie jednych napawała nadzieją zdobyczy, drugich obawą, że poniosą straty" (Vitucci).

10 Celtami Józef nazywa (podobnie jak inni historycy greccy) Germanów, w odróżnieniu do Galów (zwanych przez Józefa Galatami). Tutaj jest to aluzja do buntu galijskiego pod wodzą Windeksa z 68 r. po Chr. (por. 4, 440) i germańskich Batawów z 69 r. po Chr. pod wodzą Ciwilisa (por. 7, 75 nn).

11 Królestwo Adiabeny leżało w okolicy górnego Tygrysu, obejmując większą część starożytnej Asyrii. Królowa Adiabeny, Helena, przyjęła wraz z synem Izatesem i bratem Monobazusem judaizm (por. Antiq. 20, 17 n; zob. też BJ 4, 567, przyp. 197).

12 Chodzi przede wszystkim o wodzów Wespazjana i Tytusa. Żadne z dzieł wspomnianych wyżej pisarzy nie dochowało się.

13 „Tyranami" i „bandami rozbójniczymi" Józef nazywa przywódców zelotów i ich zwolenników, którzy w jego przekonaniu w głównej mierze ponosili odpowiedzialność za wywołanie wojny. Teza ta stanowi leitmotif dzieła Józefa.

14 Niektóre kodeksy (PM) opuszczają wyraz „święty".

15 Dosłownie: „które są przeciwne prawu historii" (por. 5, 20).

16 Wyraz „nie", konieczny z punktu widzenia sensu, opuszczają wszystkie kodeksy

oprócz A.

17 Jest to aluzja do dzieł historyków aleksandryjskich, jak Demetriusz, Filon (Starszy), Eupolemos i innych, wspomnianych w innym miejscu (C.Ap. l, 218). W owym czasie Józef uważał pisanie dzieł na temat dawnych dziejów żydowskich za zbędne, lecz po pewnym czasie zmienił zdanie i sam napisał Dawne dzieje Izraela (Antiquitates Judaicae).

18 Są to spokrewnieni z Asamonajosem (Hasmoneuszem) przywódcy machabejscy (Matatiasz i 5 synów, zob. niżej l, 36 nn).

19 Albo: „Jakie straty ponosiły". Niektórzy krytycy (Niese, Naber) proponują zmianę tekstu i w związku z tym tłumaczą: „i wojska posiłkowe, z którymi wtargnęli do Galilei", lecz nie wydaje się to w pełni uzasadnione.

20 Obie części Galilei, tzn. Górnej i Dolnej (por. 3, 35 i nn).

21 Te stopnie oczyszczenia to są strefy miasta świętego, do których mieli dostęp ludzie o różnym stopniu czystości rytualnej. Niepełne wyliczenie ich jest podane w 5, 227, C.Ap. 2, 102 n oraz w Misznie (Kelim l, 8). Strefy te są następujące: 1. miasto, 2. wzgórze świątyni, 3. hel, 4. dziedziniec niewiast, 5. dziedziniec Izraelitów, 6. dziedziniec kapłanów, 7. miejsce „święte świętych".

22 Miejsce to (sanctum sanctorum) oddzielone było od miejsca świętego (sanctum) zasłoną. Opis w 5, 219.

Rozdział I

23 Jest to aluzja do szóstej wojny syryjskiej, którą prowadził w 1. 170-168 Antioch IV Epifanes (król Syrii w 1. 174-163) z Ptolemeuszem VI, królem Egiptu (180-144).

24 Cała Syria oznacza ziemie rozciągające się od Eufratu do Orontesu oraz Fenicję i Judeę. Potem, kiedy teren ten został podzielony, Seleukos I otrzymał część północną, a Ptolemeusz I południową, zwaną „pustą Syrią" (= Celesyrią).

25 Oniasz (IV) był synem arcykapłana Oniasza III, lecz sam nie był arcykapłanem.

26 Antioch, mimo odniesionego zwycięstwa, musiał opuścić Egipt (latem 168 r.) na rozkaz Rzymian i wtedy na dawnych terenach ptolemeuszowych zaktywizowało się stronnictwo ptolemejskie. Wśród miast zbuntowanych znalazła się też Jerozolima, z której stronnictwo filoegipskie pod wodzą Oniadów wygnało Menelaosa i Tobiadów. Za karę Antioch rozkazał zburzyć mury miasta i zbudować obok świątyni potężną warownię, zwaną Akra, aby panować nad miastem.

27 Miało to miejsce w 170-168 r. przed Chr.

28 Złupienie Przybytku nastąpiło w 170 r. przed Chr., a zdobycie miasta dopiero później w 168 r. (zob. Antiq. 12, 246-256).

29 O założeniu i zburzeniu świątyni w Heliopolis Józef mówi w 7, 422-436.

30 Ten dowódca występuje dopiero później za Demetriusza I, a nie za Antiocha Epifanesa (Antiq. 12, 393 i l Mch 7, 8).

31 Mattias (= Matatiasz z l Mch) był synem Jana, syna Symeona (l Mch 2,1). Niektórzy sądzą, że Hasmoneusz był tylko inną formą imienia Symeon, ale prawdopodobnie nazwa Hasmoneusz pochodzi od miejscowości Haszemon (Joz 15,27), która posłużyła Józefowi do oznaczenia całego rodu, a później dynastii (F.M. Abel, Histoire de la Palestine, 1952, l, 132; por. Antiq. 12,265-267). Wieś Modein (bibl. Modin, dziś el-Midje) leży na wschód od Liddy.

32 Według Antiq. (12, 270) zabity Syryjczyk zwie się Apelles; w l Mch 2, 25 nie jest wymieniony imiennie. Matatiasz i synowie posługiwali się nożami kuchennymi, którymi dysponowali.

33 Według Antiq. 12, 271 - na pustynię.

34 Juda Machabejczyk był trzecim, spośród pięciu, synem Matatiasza (Antiq. 12, 226; l Mch 2, 2-5). Poległ w 161 r. przed Chr. i pochowany został we wsi Modin. Okres Judy Machabejczyka (165-160 przed Chr.) Józef opisuje też w Antiq. 12, 286 nn.

35 Jest to anachronizm, ponieważ układ o przymierzu zawarty został już po śmierci Antiocha, za Demetriusza I (162-150 przed Chr.).

36 Najazdu nie dokonał sam Antioch, bo już nie żył, lecz jego wodzowie - Gorgiasz, Lizjasz i Dorymenes (l Mch 3, 38^0).

37 Akra była warownią syryjską, zbudowaną za Antiocha Epifanesa w Jerozolimie w sąsiedztwie świątyni. Trzeba rozróżnić Akrę jako samą twierdzę, zdobytą i zniszczoną w 141 r. przez Szymona Machabejczyka, i Akrę jako część miasta, w której znajdowała się twierdza i która obejmowała stare miasto Dawidowe (tj. płd.-wsch. część wzgórza) i może płd.-zach. część Jerozolimy. W wyniku konfrontacji danych archeologicznych z opisami Józefa uczeni (F.M. Abel, Topographie des campagnes machabaiques: Capitulation de l'Acra w ‚Revue Biblique" 35, 1926, s. 518-526 oraz L.H. Vincent, Acra, tamże

43, 1934, s. 205-236) wypowiedzieli się w tym sensie, że twierdza Akra leżała na zachód od świątyni, w miejscu, gdzie za czasów Chrystusa stał pałac Hasmonejczyków.
38 Wznowienie składania ofiar nastąpiło w grudniu 165 r. przed Chr.

39 Śmierć Antiocha nastąpiła w 164/163 r. przed Chr. Po nim tron objął jego syn Antioch V Eupator (164-161).
40 Według Antiq. 12, 336 i l Mch 6, 30 siły te składały się z 100 000 wojska pieszego, 20 000 jazdy i 32 słoni.
41 Twierdza Betsuron (Betsur) leżała na wzgórzu na płn.-zach. od Hebron (ok. 40 km na płd. od Jerozolimy): stanowiła główny punkt oporu Judy Machabejczyka. Wieś Betsacharia leży na płn. od Betsur i płd.-zach. od Betlejem (na drodze z Betsur do Jerozolimy).

42 Gofna, która była stolicą toparchii, tj. okręgu zarządzanego przez toparchę, leżała na płn. od Betel (ok. 20 km na płn. od Jerozolimy).

43 Faktycznie w bitwie pod Akedasa (czyli Adasą), leżącą ok. 6 km na płn. od Jerozolimy, poległ w marcu 160 r. nie Juda, lecz Nikanor, wódz Demetriusza (nie Antiocha). Juda zginął pod Elasą (Berzeto lub Zeto wg Antiq. 12,422) w kwietniu 160 r. (zob. l Mch 9,18).
44 Co do śmierci drugiego brata, Jana, zob. l Mch 9, 35 n; Antiq. 13, 10 n.
Rozdział II
45 O działalności Jonatesa (Jonatana 160-143 przed Chr.) zob. Antiq.
13, l i n o zawarciu przymierza z Rzymianami zob. l Mch 12, 1-4; Antiq.
13, 164 n.
46 Jest to aluzja do traktatu zawartego przez Jonantana z Antiochem (VI) Dionizosem (l Mch 11, 57; Antiq. 13, 145). Józef pomieszał Antiocha V i Antiocha VI, który wg Antiq. (l.c. 131) był synem Aleksandra Balasa, pretendenta do tronu w 153 r. przed Chr., a nie Antiocha. „Młody Antioch" to przyszły Antioch VI.

47 Miasto nadmorskie Akko na płn. od Jaffy, przemianowane przez Ptolemeusza II na Ptolemaidę. O położeniu jego zob. 2, 188.

48 143 r. przed Chr.; por. l Mch 12, 39 nn; Antią. 13, 187 nn. Szymon sprawował władzę od 143-134 przed Chr.

49 Akra, twierdza syryjska, zob. wyżej (39, przyp. 37). Joppa (bibl. Jafa) jest to bardzo stare miasto nadmorskie w Palestynie (dziś Jaffa). Jamnia (dziś Jebną), miasto filistyńskie leżące na południe od Jaffy. Gazara (bibl. Gezar) starożytne miasto kananejskie na brzegu równiny Szefeli, oddalone o 28 km na płd.-wsch. od Jaffy.

50 Dora (hebr. Dor) jest ufortyfikowanym miastem nadmorskim między Ptolemaidą a Cezareą. Tryfona oblegał w tym mieście Antioch VII Sidetes, o czym obszernie Józef opowiada w Antiq. 13, 223 nn.

51 Licząc od 312 r. przed Chr., pierwszego roku ery Seleucydów, do objęcia przywództwa przez Szymona w 142 r. (l Mch 13, 41 i n; Antiq. 13, 213).

52 Od Jana Hirkana (134-104 r. przed Chr.) zaczynają się rządy dynastii hasmonejskiej (potomków Machabejczyków).

53 Według l Mch 16,11-16 także obaj synowie, Juda i Matatiasz, zostali zabici wraz z ojcem (Szymonem). Stało się to w twierdzy Dok (Dagon), leżącej na płn. od Jerycha.
54 Tj. rok szabatowy (zob. Kpł 25, 4 n).

55 Filadelfia (dziś Amman), dawniej Rabbat Ammonn, miasto Dekapolu, nazwę swą zawdzięcza Ptolemeuszowi II Filadelfowi (285-246 r. przed Chr.), który je zhellenizował i tak ufortyfikował, że Antioch Wielki (223-187 r. przed Chr.) nie mógł go zdobyć.
56 Chodzi o Antiocha VII Sidetesa.
57 Według Antiq. 13, 249 Hirkan otworzył grób Dawida dopiero po oddaleniu się Antiocha, ale w Antiq. jest taka sama relacja jak tutaj.
58 Bardziej wiarygodna wydaje się relacja w Antiq. 13, 250 n. Jan Hirkan wspiera Antiocha w wyprawie na Partów (tutaj zwanych Medami) w 130 r. przed Chr. Jego atak na miasta syryjskie nastąpił dopiero po śmierci Antiocha (zabitego przez króla Fraatesa II w 129 r. przed Chr.).
59 Medaba (Medeba) leży na płd. od Cheszbonu; Samaga (Antiq. - Samoga,Samega, 13, 255) na wsch. od Cheszbonu w Zajordaniu.

60 Sikima (St. Test. - Sychem, por. Rdz 33, 19) miasto położone w Samarii u wejścia do wąwozu oddzielającego górę Agarizim (Garizim) od góry Hebal. Na górze Garizim Samarytanie zbudowali (za zezwoleniem Aleksandra Wielkiego) świątynię, którą

Hirkan kazał zburzyć (Antiq. 13, 256).

61 Chutejczycy (Kutejczycy) to są Samarytanie, nazywani tak pogardliwie ze względu na ich rodowód - pomieszanie resztek ludności izraelskiej i obcych przybyszów z Asyrii, z krainy Chuta (Kuta) zob. Antiq 9, 288 oraz 2 Krl 17, 24.

62 Adoreos (inne nazwy Dora, Adora w Antiq 14, 88) jest to idumejskie miasto i twierdza Adora na zach. od Hebronu; według wyników wykopalisk archeologicznych miało duże znaczenie. Marisa (bibl. Maresza) jest również miastem idumejskim, leżącym (według Onomasticon Euzebiusza, wyd. E. Klostermann, 1904, s. 130) w pobliżu Eleuterpolis, miedzy miastami Hebron i Aszdod (Azot).

63 Sebaste - zob. niżej 403, przyp. 296.

64 Antioch Aspendios, tj. Antioch VIII (Grypos), który pochodził z Aspedos w Pamfilii (rządził w 1. 125-96 przed Chr.). Ale według relacji Antiq. 13, 276-277, która wydaje się słuszna, Samarytanie wezwali na pomoc nie jego, lecz Antiocha IX Kyzikeńczyka (l 15-95 r. przed Chr.), syna Antiocha Sidetesa.

65 Scytopolis (Bejsan, dawna nazwa Bet-Szean) jest jedynym miastem hellenistycznego Dekapolu położonym w Przedjordanii. Wspomniane w korespondencji z el--Amarna jako Bitsaani. Od czasów Aleksandra Wielkiego ważne ognisko kultury hellenistycznej. Jego nazwa grecka wiąże się z najazdem Scytów (VII w. przed Chr.). Zob. M. Avi-Yonah, Scythopolis, IEJ 12, 1962, s. 123 nn.

66 Do tego buntu przyłożyli rękę (według Antiq. 13, 288)faryzeusze.

67 Jan Hirkan rządy sprawował według Antiq 13, 299 i 20, 240 - 31lat.

68 Józef dar proroczy przypisuje także innym swoim pobratymcom (zob. l, 78 n; 2, 113, 159; Antiq15, 373), nie wyłączając siebie (3, 351-353, 400). Złączenie trzech godności w jednej osobie nie podobało się faryzeuszom. Znajduje to wyraz w krytyce Eleazara, który wzywa Hirkana, aby zrzekł się godności arcykapłana i zadowolił się sprawowaniem świeckich rządów (Antiq13, 291 n).

Rozdział III

69 Arystobul jest imieniem hellenistycznym, a rodzimym odpowiednikiem jego jest Juda. Podana liczba lat (471) ani tu, ani w Antiq 13, 301 (481) nie odpowiada prawdzie. Od powrotu z Babilonii (w 537 r. przed Chr.) do rządów Arystobula I (104-103 przed Chr.) upłynęły 433 lata. Nie miał też Arystobul tytułu królewskiego, bo przybrał go dopiero jego następca, Aleksander Janneusz (Strabon 16, 2, 40).

70 Święto Namiotów obchodzono w dniach 15-22 Tiszri (wrzesień-październik) jako wspomnienie koczowniczego życia (pod namiotami) Izraelitów na pustyni.

71 Baris (zhellenizowana forma nazwy Bira - twierdza) znajdowała się po płn. stronie świątyni i miała za główne zadanie wzmocnienie stanu obronnego płn. muru całego miasta i panowanie nad świątynią (por. l, 118, 401; Antiq 20, 110). Zbudował ją, według Antiq 18, 91, Hirkan I, a umocnił, rozszerzył i przyozdobił Herod, który na cześć Antoniusza nazwał ją Antonią, co musiało się stać przed bitwą pod Akcjum (31 r. przed Chr., Antiq 15, 403). Opis Antonii zob. 5, 238 nn.

72 Grupa esseńczyków wydaje się jeszcze związana z urzędowym judaizmem i jest luźną gromadą uczniów, skupionych wokół Judy, od którego chcą nauczyć się sztuki przepowiadania przyszłości (Antiq 13,311). Co do „rodu" esseńczyków zob. 2,113, przyp. 63.

73 Straton (dowódca wojsk Ptolemeusza lub król sydoński tego imienia) wzniósł zamek na wybrzeżu Samarii, potem miasto o nazwie Zamek Stratona (Tunis Stratonis) rozbudował Herod W. i nazwał je Cezareą, która stała się najgłówniejszym miastem Palestyny (zob. niżej, 408).

74 Odnosi się to do dwóch zmarłych osób, matki i brata, oczekujących pełnej pomsty. Wypowiedziane tu słowa Arystobula brzmią tak, jakby padały z ust Greka, a nie Żyda.

Rozdział IV

75 Wdowa po zmarłym, Salome, zwana Aleksandrą (Antiq 13, 320), oddała Aleksandrowi (Janneuszowi) nie tylko rządy, lecz i rękę, co wynika z opowiadania Józefa (por. niżej, 107), choć o tym wyraźnie nie mówi. Aleksander Janneusz sprawował rządy w latach 103-76 przed Chr.

76 Albo: „miał w poszanowaniu" (Hudson na podstawie Antiq 13, 323).

77 Ptolemeusz IX Laturos (Lathyrus), wygnany z Egiptu - którym rządził od 116--80 przed Chr. - przez swoją matkę, sprawował wówczas władzę na Cyprze. Mieszkańcy Ptolemaidy wezwali go na pomoc przeciwko Antiochowi. Po kampanii w Palestynie tam właśnie wycofał się, a nie do Egiptu (Antiq13, 328, 358), jak mówi niżej Józef.

78 Asochis leży w Galilei. Według Antiq13, 338 bitwa, o której mowa, miała miejsce pod

Asofon nad środkowym Jordanem.
79 Gadara (dziś Ummkes), miasto Dekapolu leżące na płd.-wsch. od jeziora Gennesar. Było twierdzą już za Antiocha III Wielkiego (223-187 r. przed Chr.) zdobytą przez Seleucydów, potem przez Aleksandra Janneusza (zob. też Antig. 13, 356). Po odbudowie przez Pompejusza i włączeniu do Dekapolu było kwitnącym miastem hellenistycznym.
80 Amatus leży na wsch. brzegu środkowego Jordanu.
81 Zenon jest wymienionym wyżej (60) tyranem Filadelfii.

82 Gaza była starożytnym miastem kananejskim leżącym około 4 km od morza, na pograniczu Palestyny i Egiptu, przy szlaku handlowym z Egiptu do Syrii i Mezopotamii. Rafia była położona na płd.-zach. od Gazy, a Antedon (Agryppeum, niżej 416, Agryppias 119 i Antig. 13, 357) na płn. zach. od niej na równinie filistyńskiej.

83 Do wzniecenia buntu przyczynili się faryzeusze, prześladowani przez Aleksandra Janneusza, ponieważ sprzeciwiali się jego roszczeniom do władzy królewskiej i spełnianiu funkcji arcykapłana. Zob. C. Rabin, Alexander Jannaeus and the Pharisees, JJS 7, 1956, s. 3 nn; F. Parente, w RSJ 80, 1968, s. 241 nn.

84 Gallad (Gilead), kraina w Zajordaniu, rozciągała się od Jarmuku do rzeki Arnon, równolegle do Jordanu; teren między Pustynią Syryjsko-Arabską, Wadi el-Hesa i Morzem Martwym nazywał się Moab.

85 Obedas był następcą Aretasa II, króla Nabatejczyków (ok. 110-100), od którego datuje się wielki rozwój ich państwa. Miejsce bitwy znajdowało się na płn. od Jarmuku (por. Antig. 13, 375), gdzie nazywa się ono Garada. Gaulana jest to stare miasto izraelskie Golan (Pwt 4, 43), na płn. od Jarmuku w Gaulanitydzie.

86 Demetriusz III (król Syrii w 1. 95-88), syn Antiocha (VIII) Gryposa o przydomku „Eukajros" („Właściwy"). Przydomek Akajros („Niewłaściwy") ma sens szyderczy.
87O Sykimie (Sychem)zob.wyżej 63, przyp. 60.

88 W Antiq13, 377 są inne liczby: Demetriusz miał 3 000 jeźdźców i 40 000 wojska pieszego, a Aleksander 6 200 wojska najemnego i ok. 20 000 Żydów.

89 Miejsce to (w Antiq 13, 380 nazywa się Baitome) nie zostało zidentyfikowane.

90 Antioch Dionizos, brat Demetriusza III, jest to Antioch XII (87 przed Chr.). Ostatnim z rodu Seleucydów był nie on, lecz Antioch XIII Asiaticus, który rządy sprawował od 69-65 przed Chr.

91 Antypatryda (nazwana tak na cześć ojca przez Heroda, który tu prawdopodobnie wybudował zamek) leżała na drodze z Jerozolimy do Cezarei (Nadmorskiej), na płn.-wsch. od Joppy (bibl. Jafy).

92 Ptolemeusz był królem Chalkis i okolicznych terenów w Celesyrii (85-40 przed Chr.; zob. Antiq 14,126), Aretas (III) - królem Arabów nabatejskich (wymieniony wyżej w 101). Bitwa odbyła się koło twierdzy Adida, na wsch. od Liddy, a zwyciężył Aretas III (Antiq 13,392).

93 Pełła (Chirbet el-Fachil), 12 km od Scytopolis (Betszean) była jednym ze znaczniejszych miast Dekapolu. Nazwa hellenistyczna prawdopodobnie pochodzi z okresu macedońskiego. Geraza (arab. Dżerasz) jest również miastem Dekapolu, leżącym na płn. od rzeki Jabbok.
94 Co do skarbca Teodora - zob. wyżej 86.

95 Gaulana - zob. wyżej 90 (przyp. 85). Seleucja (dziś Selukije) leży w Gaulanitydzie w kierunku na północny wschód od jeziora Gennesar (Genezaret). Gamala znajdowała się w Gaulanitydzie na wschód od jeziora Gennesar.

96 Władzę sprawował od 103 r. i zmarł przy obleganiu zamku Ragaba (dzisiejsze Radszib) w 76 lub 75 r. przed Chr. w wieku 51 lat (Antiq 13, 398).
Rozdział V
97 Zob. wyżej (85, przyp. 75); Aleksandra panowała w latach 76-67 przed Chr.
97a Albo: „usuwała z urzędów lub państwa".

98 Sąd Józefa o faryzeuszach (których zresztą był zwolennikiem) waha się od nieprzyjaznego do neutralnego i życzliwego, prawdopodobnie w zależności od wykorzystywanych źródeł. Swojemu własnemu faryzejskiemu poglądowi Józef daje wyraz w Antiq 13, 397 n, Vita 191, C.Ap. l, 38 n (zob. G. Holscher, Josephus, w Pauly-Wissowa, Bd. 9, Sp. 1936 n).
99 Zob. wyżej 103.

100 Inne tłumaczenie: „wojsko powróciło nie dokonawszy niczego godnego uwagi". Damaszek - miasto o bogatej przeszłości, położone na szlaku z Mezopotamii do M. Śródziemnego, należało do Dekapolu.

101 Tigranes, król Armenii, obsadził (w 84 r. przed Chr.) z pomocą Syryjczyków

płn. Syrię ze stolicą Antiochią i wycofał się z powodów podanych w tekście. Wymieniona tu Kleopatra jest Kleopatrą Seleną, córką Ptolemeusza VII Fiskona i wdową po kilku kolejnych mężach, królach z dynastii Seleucydów. Według Strabona (16, 749) Tigranes, ustępując z Syrii, zabrał Kleopatrę jako jeńca i skazał na śmierć.

102 L. Licinius Lucullus, wódz rzymski w wojnie z Mitrydatesem przed przybyciem Pompejusza.

103 W przekładzie przyjęto koniekturę Herwerdena („przyjaciół", „zwolenników"), gdyż lekcja kodeksów („domowników") nie wydaje się stosowna w tym kontekście.

104 Zob. wyżej 75, przyp. 71.

105 Sebaste (dawna Samaria) otrzymała tę nazwę od greckiego Sebastos-Augustus. Zob. niżej 403, przyp. 296. Agryppias (poprzednio Antedon) zob. 87, przyp. 82. Śmierć Aleksandry nastąpiła w 67 r. przed Chr.

Rozdział VI

106 Zob. wyżej 109.

107 Ojciec jego o tym samym imieniu był za Aleksandra Janneusza i Aleksandry zarządcą w Idumei (Antiq. 14, 10). Na temat jego pochodzenia są różne poglądy. Według Mikołaja z Damaszku Antypater miał być potomkiem pierwszych Żydów uprowadzonych do Babilonu, z czym nie zgadza się Józef (Antiq. 14, 9).

108 Zob. wyżej 101 nn.

109 Niektórzy tłumacze uważają tekst w nawiasie za zbędny.

110 Petra, właściwa stolica Nabatejczyków, leży w skalistym wąwozie między Morzem Czerwonym i Martwym. Jest znana w okresie hellenistycznym, a rozkwit jej przypada na I w. przed Chr. i po Chr. (zob. J. Starcky, The Nabateans; a historical sketch, BA 18, 1955, s. 84 nn).

111 50 000 jazdy oprócz wojska pieszego według Antiq14, 19.

112 Zdobycie Damaszku nastąpiło w 65 r. przed Chr.

113 M. Aemilius Scaurus, dowódca podległy Pompejuszowi tak samo, jak nieco później mianowany Q. Caecilius Metellus i L. Lollius.

114 Według Antiq 14, 30 oferta wynosiła 400 talentów.

115 O miejscowości Papyron nie wiemy niczego bliższego (być może leżała w Judei).

116 Na początku 63 r.

117 Mimo że miasto Dium (u Józefa Dion) wymieniają różni pisarze starożytni, trudno określić dokładnie jego położenie. W każdym razie leżało niedaleko Pełli w Dekapolu.

118 Koree (dzisiejsza Karawa w dolinie W. Fara) leży na wsch. od Aleksandrejonu. Tutaj także Wespazjan rozbił obóz podążając do Jerycha (zob. 4, 449).

119 Aleksandrejon leżało na wierzchołku górskim na zach. od wylotu W. Fara. Twierdzę zbudował tu, jak zdaje się wskazywać nazwa, Aleksander Janneusz (zob. O. Ploger, Die Makkabaischen Burgen, ZDPV 71, 1955, s. 142 n). Według Antiq 14, 34-64 Pompejusz wyruszył z Damaszku do Dium i stąd do Judei.

120 Albo: „ubłagać Pompejusza, żeby wszystko oddał w jego ręce".

121 Jest to Mitrydates VI Eupator, zwany Wielkim, król Pontu.

122 Aulus Gabiniusz, konsul w r. 58 i przyjaciel Pompejusza, był zarządcą Syrii w latach 57-55 przed Chr. (Antiq 14, 82).

Rozdział VII

123 Por. opis w Antiq. 14, 57 n.

124 Most ten prowadził z płn.-wsch. rogu Górnego Miasta przez Tyropeon do świątyni, którą łączył z Ksystos (zob. 2, 344 i 6, 325). Zamek królewski zbudowali Hasmonejczycy na miejscu dawnej Akry (zob. wyżej 39, przyp. 37 oraz ekskurs Akra, O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. I, s. 404).

125 O wykorzystywaniu szabatowego spoczynku przez Pompejusza wspomina też Strabon (16, 40). Jednak w czasach machabejskich zaczęto bronie się także w dniu szabatu w wypadku napadu (l Mch 2, 40 n), co przedtem było zakazane. W każdym razie ten wyjątek odnosił się tylko do obrony osobistej, a nie do prac oblężniczych, ofensywnych czy obronnych (zob. A. F. Johns, The military strategy of Sabbath attacs on Jews, VT 13, 1963, s. 482 n). Niżej wymienione miasto fenickie Tyr (dziś Sur), potęga morska przed okresem perskim, leży między Sydonem a Akko.

126Wymieniony tutaj Sulla to wybitny wódz i dyktator rzymski, który zmarł w 78 r. przed Chr.

127 Józef mówi w Antiq 14, 66, że Pompejusz zdobył świątynię w „dniu postu"

(w czasie 179 Olimpiady i konsulatu Gajusza Antoniusza i M. Tuliusza Cycerona w 63 r.), a Kasjusz Dion, że w dniu szabatu (37, 16). Przypuszcza się, że „dzień postu" jest dniem szabatu, ponieważ prawdopodobnie w źródle, z którego Flawiusz korzystał, odzwierciedlało się przekonanie w świecie grecko-rzymskim, że Żydzi poszczą w dniu szabatu.

128 Archelaos kazał też wytracić tłum ludzi wewnątrz świątyni (zob. 2, 30), a część padła przy swoich ofiarach (także Antiq 14, 65-67). Krwawy czyn w Przybytku uchodził za okropne przestępstwo (Filon, De Spec, Leg. 3, 91).

129 Chodzi o miejsce „święte świętych" (zob. 5, 215 i n). Według Tacyta (Hist. 5, 9) Pompejusz widział tam „vacuam sedem et inania arcana". W rzeczywistości bowiem świecznik siedmioramienny, stół, ołtarz kadzenia itd. nie były w miejscu „świętym świętych" (sanctum sanctorum), lecz w znajdującym się obok miejscu „świętym" (sanctum), jak słusznie mówi Józef w 5, 216 n.

130 Teść Arystobula nazywał się według Antiq. 14, 71 Absalom.

131 Inne tłumaczenie: „i oddał je pod władzę zarządcy rzymskiego, przełożonego nad tą okolicą".

132 Azot (dawniej Aszdod, dziś Esdud), filistyńskie miasto nadmorskie, w którym była głośna świątynia Dagona, na płd. od Jamnii. Aretuza leżała na płn. od Jamnii; Hippos w pobliżu płd.-wsch. krańca jez. Gennesar. Wszystkie wymienione miasta (oraz podane jeszcze po Pelli w Antiq 14, 75 - Dium) były silnie zhellenizowane.

133 Aemilius Scaurus był zarządcą Syrii w 62 r. przed Chr., po nim Marcius Phillipus (61-60) i Lentulus Marcellinus (59-58), potem Aulus Gabinius (57-55), Licinus Crassus (54-53), Cassius Longinus (53-51) i Calpurinus Bibulus (51-50).

Rozdział VIII

134 Co do Petry por. 125, przyp. 110.

135 Gabiniusz nie był bezpośrednim następcą Skaurusa, lecz Lentulusa Marcelinusa. O kolejności zarządców Syrii po Skaurusie por. wyżej, przyp. 133.

136 Macheront, Aleksandrejon i Masada stanowiły trzy główne twierdze na terytorium judejskim. Macheront leżał po wsch. stronie Morza Martwego, na płd. krańcu Perei (w nim zgładzony był przez Heroda św. Jan Chrzciciel -Antiq 18,116-119). Jego zdobycie por. 7, 164-209. O Aleksandrejonie por. 134, przyp. 119. Hirkanejon (tak rękopisy, gdzie indziej: Hirkania), twierdza leżąca koło Jerozolimy. Była ona zburzona przez Gabiniusza, odbudowana przez Heroda W. i wykorzystywana jako więzienie (Antią. 14,89; 15,366).

137 Marek Antoniusz (Marcus Antonius) jest to przyszły triumwir w Rzymie.

138 Apollonia leżała gdzieś na wybrzeżu, między Cezareą a Jamnią.

139 Termin w znaczeniu okręgów jest tu użyty niewłaściwie i raczej powinno być, jak w Antiq 14, 91. Rękopisy mają lekcję: Gadara, ale to raczej Gazara (Gezar w St. Testamencie) leżąca między Jerozolimą i Joppą. Hellenistyczna Gadara w płn. Perei została oddzielona przez Pompejusza od Judei. Amatus położony był nieco na wsch. od Jordanu, na płn. od rzeki Jabbok. Sefforis - miasto na płn. od Nazaretu.

140 Zniesienie monarchii przez Gabiniusza nie tylko odpowiadało polityce rzymskiej, ale również faryzeuszom, którzy pragnęli podnieść autorytet arcykapłana. Por. E. Bammel, The Organisation of Palestine by Gabinius. JJS 12, 1961, s. 159 n.

141 Sizenna jest to prawdopodobnie syn historyka, pełniący podobnie jak Serwianus funkcję legata w wojsku Gabiniusza. Nazwę Servianus ma rękopis P (Niese), większość innych Servilius, tak samo niektóre w Antiq14, 92.

142 Opis Macherontu w 7, 164 nn.

143 Tekst przetłumaczono według koniektury Destinona („pozwolił powrócić"), a nie trudnej lekcji rękopisów („kazał przewieźć").

144 Por. 168.

145 Ptolemeusz (XII) Auletes, ojciec sławnej Kleopatry, wygnany z królestwa przez poddanych, uciekł do Rzymu, gdzie miał wielu popleczników. W owym czasie (55 r.) nakłonił przy pomocy okupu Gabiniusza, aby go z powrotem wprowadził na tron.

146 Peluzjum (dziś Tell Farama), miasto w Egipcie przy wsch. ujściu Nilu zabezpieczone pustynią i umocnieniami stanowiło silną zaporę dla najeźdźców Egiptu od strony płn. i wsch. Wówczas znajdował się w nim garnizon żydowski. Żydów było sporo na wyspie Elefantine (4, 611) i w różnych miejscach w Delcie (por. niżej 190, 191; 7, 420 n; Antiq 13, 62 n; C. Ap. 2, 64).

147 Góra Tabor w dolnej Galilei, na krańcu równiny Ezdrelon, 7 km na płd.-wsch.

od Nazaretu (opis 4, 54 i n).

148 M. Licinius Crassus, triumwir, był zarządcą Syrii w latach 54-53 przed Chr. Pobity został przez Partów i zginął w bitwie pod Kairami.

149 Por. wyżej 152-153.

150 C. Cassius Longinus, przyszły zabójca Cezara, w tym czasie prokwestor w Syrii.

151 Tarichea, prawdopodobnie późniejsza Magdala, leżała na zach. brzegu jeziora Gennesar, ok. 8 km na płn. od Tyberiady (por. 3, 462 n).

152 Zapowiedzi tej Józef nie spełnił. Podobnie w Antiq np. 14, 122 (Jak opowiedzieliśmy na innym miejscu").

Rozdział IX

153 Ucieczka Pompejusza i senatu miała miejsce w styczniu 49 r. przed Chr. (Antiq 14, 123 n).

154 Jest to Q. Caecilius Metellus Pius Scipio Nasica, teść Pompejusza i zarządca Syrii od 49 r. przed Chr. (jako następca Pompejusza), pobity przez Juliusza Cezara w bitwie pod Tapsus (46 r.). Antiochia leży nad Orontesem i była stolicą państwa Seleucydów, a następnie prowincji Syrii.

155 Q ptolemeuszu zob. wyżej 103, przyp. 92. Aksalon (dawniej Aszkelon), jedno z 5 głównych miast filistyńskich, od 104 r. wolne miasto hellenistyczne, leży na wybrzeżu morskim, na płn. od Antedonu.

156 Rękopisy PA Heg mają: „jednej", reszta: „młodszej".

157 Pompejusz został podstępnie zamordowany w Egipcie, dokąd schronił się w 48 r. przed Chr.

158 Syn wielkiego Mitrydatesa, z którym walczył Pompejusz, wystąpił w 48 i 47 r. po stronie Cezara. Władze Peluzjum musiały wcześniej przekazać wiadomość o odmowie przepuszczenia. Askalon, miasto nadmorskie leżące między Azotem i Gazą, wymienione w dokumencie Tell-el-Amarna, znajdowało się w odległości 6 dni marszu od ujścia Nilu (por. 4, 661 n).

159 Cezar, który chciał rozstrzygnąć na korzyść Kleopatry sprawę następstwa tronu, miałby trudną sytuację, gdyby nie pomoc Mitrydatesa i Antypatra.

160 Jest to Ptolemeusz, syn Soajmosa (Antiq. 14, 129), a nie Ptolemeusz, syn Mennajosa, wymieniony niżej (185). Zarówno on, jak i Jamblich są postaciami nieznanymi.

161 O ziemi Oniasza zob. wyżej 33 oraz 7, 421 i Antiq. 13, 62 n.

162 W Antiq. 14, 135 tylko pięćdziesięciu (lub czterdziestu według innych kodeksów).

163 W47r.

Rozdział X

164 Zob. wyżej, 184 n.

165 Pozwolenie na odbudowę murów, według Antiq. 14, 144, otrzymał Hirkan.

166 Zarządzeniem tym Cezar zniósł podział Palestyny dokonany przez Gabiniusza (170). Dekrety Cezara o nowym porządku, chyba wypaczone anachronicznym rozszerzaniem ich, Józef podaje w Antig. 14, 145-155. Hirkan otrzymał w 47 r. przed Chr. (Antiq 14, 191-194) oficjalny tytuł etnarchy Judei obok tytułu arcykapłana, Antypater zaś tytuł prokuratora

167 Faktycznie Hirkan nie był królem, lecz etnarchą.

168 Chodzi o Heroda W., o którym będzie mowa w dalszej części księgi. O Herodzie i jego działalności zob. A. Schalit, Konig Herodes. Der Mann und sein Werk, Berlin 1969.

169 Musiał mieć wtedy (47 r. przed Chr.) ok. 25 lat, bo według 647 w chwili śmierci, tj. 4 r. przed Chr., miał około 70 lat (urodził się, jak wynika z pośrednich obliczeń, ok. 72 r. przed Chr.).

170 Ezechiasz, przedstawiony tu jako „rozbójnik", musiał być jednym z tych, o których Józef mówi (202), że dążą do przewrotu, czyli jednym z patriotów przeciwnych panowaniu Rzymian. Ezechiasz był ojcem buntownika Judy (2, 56), ale trudno powiedzieć, czy ten był identyczny z Juda Galilejczykiem, założycielem stronnictwa zelotów (2, 218). Por. M. Hegel, Die Zeloten. Untersuchungen zur judischen Freiheitsbewegung in der Zeit von Herodes I b. 70 n. Chr., Leiden 1961, s. 42 n.

171 Sextus Julius Caesar był zarządcą Syrii (47-46 r.) po Metellusie Scypionie (49-48 r.).

172 Jak wynika z tego, co mówił przed sanhedrynem (Antią. 14, 172) Samajos, He-

rod nie tylko zjawił się z ochroną, ale zachował się prowokująco. Dlatego też lekcja kodeksów:„z silną eskortą" nie usprawiedliwia koniektury Destinona: „z wystarczającą eskortą"

173 Według Antiq 14, 177, Hirkan nie uniewinnił Heroda, lecz tylko odroczył wyrok i nakłonił go do ucieczki.

174 Herod nie był właściwie zarządcą lecz prokuratorem (zob. wyżej 199-200 i przyp. 166).

175 Wyrażenie przetłumaczone jako „ciemne machinacje", nastręcza trudności co do właściwego sensu. Niektórzy tłumaczą je jako „czarne perspektywy skazania" albo „ponurą groźbę".

176 Tekst w przekazie rękopiśmiennym trudny. Przyjęto lekcje oraz za Destinonem(„wystąpienie zbrojne") zamiast („armia").

177 Inni, opierając się na części kodeksów, tłumaczą: „złączyli swe siły, aby wziąć pomstę za zabójstwo". Wymieniona wyżej Apamea jest miastem syryjskim, leżącym nad środkowym Orontesem, na wsch. od Laodycei. Wojna ta miała miejsce w 46 r. przed Chr.

178 C. Antistius Vetus, późniejszy konsul (w 30 r.), oblegał Bassusa w Apamei przed przybyciem Murkusa (Kasjusz Dion 47, 27).

Rozdział XI

179 Trzy lata i sześć miesięcy według Antiq 14, 270, ale dokładny czas między bitwą pod Farsalos (9 sierpnia 48 r.) i zabójstwo Cezara (15 marca 44) wynosi trzy lata i siedem miesięcy.

180 w 43 r. jako prokonsul.

181 L. Statius Murcus, zarządca Syrii w l. 44-43.

182 Dwa inne miasta to (według Antiq 14, 275) Lidda i Tamma. Gofna leżała na płn. od Betel, Emmaus (Amwas) ok. 30 km na płn.-zach. od Jerozolimy.

183 w Antiq. 14, 276 Józef mówi, że to Hirkan ułagodził gniew Kasjusza, wysyłając przez Antypatra 100 talentów ze swojej szkatuły.

184 Herod był wówczas tylko zarządcą Celesyrii (według Antiq. 14, 280).

185 Chodzi o Gajusza Juliusza Cezara Oktawiana.

186 w 43 r

187 Nie dość jasno określone święto zdaje się być Świętem Namiotów (Sukkot), kiedy ludność była w stanie czystości i unikała kontaktów z nie-Żydami.

188 Chodzi o dowódców rzymskich w Tyrze, których Malichos często odwiedzał, ponieważ tam przebywał syn jego jako zakładnik (zob. Antiq. 14, 288).

189 Laodycea była miastem syryjskim położonym nad Morzem Śródziemnym, naprzeciw Cypru i na zach. od Apamei (216, przyp. 177). O Tyrze zob. wyżej 147, przyp. 125.

Rozdział XII

190 Kasjusz połączył swoje siły z wojskiem Brutusa przed bitwą z Antoniuszem i Oktawianem (42 r.).

191 O Heliksie nic bliższego nie wiadomo, ale może to być jeden z nacjonalistów, myślących o buncie przeciw obu mężom - Herodowi i Fazaelowi - oraz Rzymianom.

192 Masada była silną twierdzą górską na zach. brzegu Morza Martwego, na płd. od Engaddi. Oblężenie jej i opis zob. 7, 252; 304 i n.

193 Ptolemeusz wymieniony był w 186, Arystobul w 195 n.

194 Były to zaręczyny, bo małżeństwo Herod zawarł później (zob. 344). Celem było spowinowacenie się Heroda, jako obcego (Idumejczyka) u Żydów, z Hasmonej czy karni. Mariamme była podwójną wnuczką Hirkana: po swojej matce Aleksandrze i po zabitym ojcu, który był synem Arystobula II, brata Hirkana. Swoją pierwszą żonę, Doris, Herod porzucił, choć urodziła mu syna.

195 Bitwa, którą stoczono pod Filippi (42 r. przed Chr.), postawiła Heroda i Fazaela w trudnym położeniu, jako zwolenników znienawidzonego przez Żydów Kasjusza, który zginął. Była to woda na młyn partii saducejskiej w Jerozolimie. Herod jednak umiał przystosować się do zmienionej sytuacji.

196 Dafne - miejsce na zach. od Antiochii, gdzie była świątynia Apollina i Artemidy, w której szukał azylu kapłan żydowski Oniasz III, zamordowany jednak w 169 r. przed Chr. (2 Mch 4, 33-34).

197 M. Valerius Messala Corvinus (ok. 70-3 przed Chr.) w wojnie domowej stał po

stronie Kasjusza, potem Antoniusza i w końcu Oktawiana. Był żołnierzem, pisarzem,mówcą i mecenasem literatury.

198 Tytuł „tetrarcha" oznaczał pierwotnie władcę czwartej części jakiegoś terytorium, czyli władcę drugorzędnego.

Rozdział XIII

199 w 40 roku przed Chr. Nazwa przekazana została w rękopisach także w innych formach (Barzafarnes, Bazafranes, Barzafanes).

200 O Tyrze zob. wyżej 147, przyp. 125, Ptolemaida 49, przyp. 47, Sydon był jednym z najważniejszych miast fenickich wybrzeża między Tyrem i Berytem (Bejrutem).

201 Drymos (Las Dębowy) okolica na równinie Szaron.

202 Chodzi tu prawdopodobnie o pałac Hasmonejczyków znajdujący się na skłonie wzgórza zachodniego, tuż przy rynku.

203 Jest to Święto Tygodni, nazywane w późniejszych dokumentach rabinistycznych Pięćdziesiątnicą wskutek łączenia go z ogłoszeniem Prawa na górze Synaj pięćdziesiątego dnia od wyjścia Izraela z Egiptu.

204 Było dwu Pakorusów (o drugim zob. wyżej 248-249). Tutaj z pewnością chodzi o wysłanego naprzód podczaszego (249).

205 wojsko Partów składało się przeważnie z niewolników. „Wolni" byli wojownikami szczególnie poważanymi. Dokładniej - Pakorus zostawił 200 jeźdźców i 10 „wolnych" (Antiq. 14, 342).

206 Barzafranes.

207 Ekdippon (Ekdippa), dzisiejsze ez-Żib (bibl. Akzib) między Ptolemaidą a Tyrem.

208 Saramalla i wymieniony wyżej Ofeliusz są postaciami nieznanymi.

209 Tutaj Pokorus to syn królewski.

210 Mariamme nie była córką, lecz wnuczką Hirkana (zob. wyżej 241, przyp. 194). Może tutaj Mariamme weszła do tekstu jako błędna glosa, bo w Antiq. 14, 351 nie jest wymieniona, a w rzeczywistości chodziło o Aleksandrę, córkę Hirkana.

211 Tekst tłumaczony według lekcji Niesego „siostry"; kodeksy mają „braci", „rodzeństwo". Najmłodszy brat, o którym mowa, to brat Heroda, nie Mariammy, która miała tylko jednego brata (zob. niżej 437).

212 Masada - zob. wyżej 237 (przyp. 192).

213 Herodejon - twierdza zbudowana przez Heroda W. w okolicy Betlejem, opisana niżej w 419 i nn (przyp. 317). O historii jej zob. E. J. Yardman, The History of Herodium, w Studies in memory of H. Trantham, Vaco 1964.

214 Miejscowość w Idumei. Dokładne położenie nie jest znane.

215 O Petrze zob. wyżej 125 (przyp. 110).

216 Nie wiadomo, czy pozostawiono mienie Hirkana dlatego, że był on arcykapłanem, czy dlatego, że było zarezerwowane dla Antygona.

217 Miasto Marisa - zob. wyżej 63 (przyp. 62).

218 Według Antiq. 14, 366 kazał Hirkanowi odciąć uszy. Okaleczony mąż nie mógł pełnić funkcji kapłana, tym bardziej arcykapłana (Kpł 21, 17 n).

219 Józef inaczej sądził o samobójstwie, gdy jego samego do tego czynu nakłaniano (zob. 3, 368 n).

Rozdział XIV

220 Malchos był następcą Aretasa III i sprawował rządy ok. 60-28 przed Chr. Antypater, ojciec Heroda, utrzymywał z sąsiadującymi Arabami przyjazne stosunki.

221 Rinokorura (el-Arisz) była miastem nadmorskim na granicy Palestyny i Egiptu, na południe od Rafii. Tutaj zatrzymał się też Tytus, wiodąc wojska z Aleksandrii do Cezarei (zob. 4, 662).

222 Zob wyżej 175, przyp. 146.

223 Jest to aluzja do tak zwanej wojny peruzjańskiej między Lucjuszem Antoniuszem i Oktawianem (41-40 r.).

224 Zobacz wyżej 244, przyp. 198.

225 Cezar Oktawian.

226 Chodzi o ojca Cezara (Oktawiana), czyli Juliusza Cezara, który siostrzeńca adoptował i wyznaczył swoim spadkobiercą. O jego wyprawie i pomocy Antypatra zob. wyżej 187.

227 L. Semproniusz Atratinus był jak Messala (o którym zob. wyżej 243, przyp. 197) sławnym mówcą. Decyzja senatu w sprawie nadania Herodowi godności królewskiej (40 r. przed Chr.) miała tylko charakter prawny, gdyż trzeba jeszcze było tytuł ten umocnić w walce.

Rozdział XV

229 Antygon pogorszył bitą monetę, aby zapłacić żądane sumy Wentidiuszowi i Silonowi.

230Przekład wyrażenia: „trudne do pokonania zastępy" opiera się na koniekturze Nabera. Lekcja rękopisów „powolny", „niewzruszony" nie pasuje do kontekstu.

231 Oręża - zob. wyżej 266 (przyp. 214).

232 Lidda, miasto leżące na zachodniej granicy Judei, na południe od Antypatrydy, w odległości 20 km od Joppy i 44 km od Jerozolimy.

Rozdział XVI

233 Także i ci „rozbójnicy" należą do przeciwnych Rzymianom patriotów.

234 Arbela (dziś Irbid) leży około 5 km na północny zachód od Tyberiady, po zachodniej stronie jeziora Gennesar. Groty w Arbeli Józef wymienia też w Antiq. 12, 421, 14,415 i Vita l88.

235 Według Antiq. 14, 418 Feroras miał zaopatrywać w żywność nie wojska Heroda, lecz Silona i Rzymian, którym Antygon nie chciał jej dostarczyć.

236 Nowa wyprawa na Partów (39 r.), zob. wyżej 288.

237 W Antiq.14, 427 przeciwnie, Józef mówi o licznych wypadkach poddania się.

238 Albo: „podłość".

239 9 czerwca 38 r. przed Chr.

240 Postać nieznana.

241 Tekst w nawiasie, którego nie ma w większości rękopisów, niektórzy wydawcy pomijają, inni tłumaczą: „na szkody wyrządzone królestwu".

242 Samostata, stolica Kommageny, leżała na prawym brzegu Eufratu. Oblężonym w tym mieście był Antioch I z Kommageny, wnuk Antiocha VIII z Syrii. Także w Antiq. 14, 441-447 Herod jest ukazany jako bohater spod Samosaty.

Rozdział XVII

243 W 38 r. (latem).

244 Jezioro Gennesar.

245 W Antiq. 14, 450 jest mowa o zaburzeniach w Judei, a nie w Idumei. Położenie Gitty nie jest znane.

246 Według Reinacha (Oeuvres completes de Flavius Josephe t. V, s. 66, przyp. 3) Antoniusz udał się nie do Egiptu, lecz do Aten, gdzie spędził zimę 38-37. Sosjusz był zarządcą Syrii w 38-37 r.

247 C. Sosius, późniejszy konsul (32 r.) miał z rozkazu Antoniusza wspierać V. Bassusa w kierowaniu działaniami w Syrii.

248 Dafne - zob. 243 (przyp. 196).

249 Z dwu legionów wysłanych do Judei przez Sosjusza (zob. wyżej 327) jeden połączył się z Herodem koło Libanu (329), a teraz przybył drugi.

250 Choć rękopisy mają zgodnie lekcję Kana, chodzi niewątpliwie o wieś Isanę leżącą na północ od Jerozolimy, blisko granicy Judei i Samarii, 5 km na północ od Betel (taka lekcja, Isana, jest w Antiq. 14,457 n). Pappus, a nie Herod rozbija obóz koło tej wsi (tamże).

251 Zob. wyżej 323 i n.

252 W końcu 40 r. Zob. wyżej 284.

253 Zob. wyżej 145.

254 O zaręczynach Heroda zob. wyżej 240-241 (przyp. 194).

255 Zob. wyżej 327.

256 Według G. Ricciottiego (dz. cyt., t.I, s. 90) Herod nie mógł mieć aż 11 legionów, gdyż taka siła wystarczała na utrzymanie w ryzach połowy cesarstwa, i dlatego greckie należy rozumieć jako mniejsze oddziały niż legiony.

Rozdział XVIII

257 Albo jeśli opuścić (z Kod P A) przeczenie: „wdawali się w otwartą walkę z Rzymianami, co było skazywaniem się na oczywistą śmierć".

258 Miasto padło w 37 r. prawdopodobnie w szabat, w czerwcu-lipcu. W Antiq. 14, 476, 487 podano, że Jerozolimę wzięto w trzecim miesiącu, pierwszy mur po 40 dniach, drugi po 15 dniach, ale w B J 5, 398 po 6 miesiącach.

259 Mowa o Baris na północy świątyni (zob. 75, przyp. 71).

260 Jest to imię niewieście użyte tu w sensie pogardliwym.

261 O profanacji świątyni zob. wyżej 152. Podczas oblężenia Herod dostarczał zwierząt ofiarnych, aby nie przerwano składania przepisanych ofiar codziennych. Podobnym względem kierował się Antioch Sidetes oblegając Jana Hirkana.

262 Józef życzliwiej ocenia koniec ostatniego Hasmonejczyka w Antiq. 14, 481--491. Antygon był pierwszym zwyciężonym królem, któremu Rzymianie zgotowali taki haniebny koniec. (Strabon, cytowany w Antiq. 15, 9).

263 Kleopatra rozkazała otruć swego młodszego brata Ptolemeusza, a siostrę Arsinoe zabić (Antiq. 15, 89).

264 Do ofiar Kleopatry należał też Lizaniasz, władca Chalkis (Antiq. 15, 92), oraz Arab Malchos (zob. niżej 440).

265 Rzeka Eleuteros (Nahr el-Kebir) nieco na północ od Trypolis, dzieliła Fenicję od Syrii.

266 Wyprawa Antoniusza (w 36 r.) na Parto w skończyła się, mimo ciężkich strat Rzymian, bez rezultatów. W późniejszej wyprawie na Armenię (34 r.) wziął on do niewoli nie Parta, lecz króla Armenii Artabazesa, syna Tigranesa (Kasjusz Dion 49, 37 i n).

Rozdział XIX

267 Hirkania (lub Hirkanejon) zob. wyżej 161, przyp. 136. Bitwa pod Akcjum oznaczała punkt zwrotny w polityce zagranicznej Heroda. Dotąd był wierny Antoniuszowi, a po tej bitwie (2 września 31 r.) przeszedł na stronę zwycięskiego Oktawiana.

268 Zob. wyżej 360.

269 Diospolis (Dion, Dium), miasto w Celesyrii, zob. przyp. 117. W każdym razie nie jest to Lidda, która tę nazwę otrzymała później.

270 Położenie Kanaty nie zostało zidentyfikowane. Według niektórych to dzisiejsze Kerak.

271 Atenion był zarządcą terenów podarowanych Kleopatrze przez Antoniusza i wydzierżawionych Herodowi oraz dowódcą jej wojsk na tym terenie. Według Antiq. 15, 116. Atenion sam zaatakował Heroda i Żydów.

272 Miejscowość nieznana.

273 Józef liczy od roku zajęcia Jerozolimy (37 przed Chr.) jako faktycznego objęcia władzy królewskiej.

274 O tym trzęsieniu ziemi (w 31 r.) nie mówią inne źródła.

275 Wyrażenie: „zabiwszy uprzednio na ofiarę" ma znaczenie religijnej ofiary, co potwierdza również tekst w 378; w Antiq. 15, 124 Józef używa zwykłego czasownika „zabić".

276 Złożenie ofiary pod gołym niebem stanowiło ciężką obrazę prawa żydowskiego, gdyż ofiary składano tylko w świątyni. Albo to było upodobanie do zwyczaju wodzów pogańskich, albo po prostu wymysł Józefa.

277 Filadelfia zob. wyżej przyp. 55.

278 Termin grecki może też znaczyć „opiekun" jak w Antiq. 14, 157. W znaczeniu „władca" użyty jest też niżej (633).

Rozdział XX

279 Od rozdziału XX resztę księgi wypełnia systematyczne przedstawienie historii Heroda. Proherodiańskie nastawienie Józefa wskazuje, że korzysta on z dzieła Mikołaja z Damaszku.

280 Chodzi o Cezara Oktawiana.

281 Przedstawienie się Heroda u Cezara nastąpiło na wiosnę 30 r. przed Chr.

282 Zwycięstwo Oktawiana osiągnięte z Bożą pomocą jest przejawem prorzymskiej „teologii" Józefa (zob. 5, 367).

283 Q. Didius Ventidius był w tym czasie (30 r. przed Chr.) zarządcą Syrii. Kleopatra zażądała pomocy gladiatorów Antoniusza, którym jednak zagrodzono drogę.

284 Aleksas według Plutarcha (Anton. 72) był przyjacielem Antoniusza i narzędziem w ręku Kleopatry.

285 Zob. wyżej 361-362.

286 Gadara - zob. 86, przyp. 79; Gaza - 87, przyp. 82; Antedon - przyp. 82. Zamek Stratona zob. wyżej 79, przyp. 73; opis niżej 408-414, Hippos zob. wyżej 156, przyp. 132.

287 Aktiady były igrzyskami w Akcjum, odbywającymi się dla uczczenia zwycięstwa od 28 r. przed Chr. co 4 lata, czyli przyłączenie ziem nastąpiło w 24 (23) r., to jest

w końcu pierwszej aktiady.

288 Co do Trachonu (Trachonitis) to chodzi o północno-wschodnią część Zajordanii. Batanea rozciąga się na południe i południowy zachód od Trachonitis aż do Gaulanitis, a teren Auranitis obejmuje okolice na południe od niej.

289 Zenodor wziął w dzierżawę ziemie skazanego (w 36 r. przed Chr.) na śmierć przez Antoniusza (za poduszczeniem Kleopatry) Lizaniasza, to jest tereny Chalkis lub Iturei (zob. Antiq. 15, 92).

290 Legat Augusta Varro identyczny z senatorem o tym imieniu (IGRIV 33).

291 To jest w roku 20.

292 Jest to sławny M.Vipsanius Agryppa (63-12 przed Chr.), zięć Oktawiana, wielki wódz i budowniczy.

Rozdział XXI

293 W Antiq. 15, 380 Józef podaje jako datę rozpoczęcia prac przy Przybytku 18 rok panowania Heroda (20-19 r. przed Chr.), co wydaje się prawdopodobniejsze. Roboty rozciągnęły się najpierw na ponad 9 i pół roku i trwały po śmierci Heroda do 28 r. po Chr. (por. J 2, 20), ale ostatecznie zostały zakończone w 64 r. Obszerniejszy opis Przybytku Józef podaje w 5, 184-227, Antonii - w 5, 238-247.

294 O Antonii zob. 75, przyp. 71.

295 Pałac Heroda znajdował się w północno-zachodnim rogu miasta, a zbudowany został ok. 24 r. Opis zob. 5, 156-183.

296 Miasto Samaria, starożytna stolica północnego państwa izraelskiego, zburzona przez Hirkana, odbudowana została przez Gabiniusza. Rozbudował ją na wielką skalę Herod jako miasto na wskroś greckie i na cześć Augusta nazwę jego zmienił na Sebaste (grec. Sebastos-Augustus). O wynikach badań archeologicznych i pozostałościach miasta zob. J. W. Crowfort, K. M. Kenyon, E. L. Sukenik, Samaria - Sebaste. I. The Buildings at-Samaria, London 1942.

297 Panejon - miejsce z grotą bożka Pana w pobliżu Paneas (Cezarei Filipowej).

298 Jest to góra w łańcuchu Hermon (2860 m).

299 Zob. 3, 509 n.

300 Zamek ten (koło Jerycha) nazwany został imieniem matki Heroda W. Kypros (zob. 417). O wynikach badań archeologicznych zob. G. Harder, Herodes-Burgen und Herodes-Stadte im Jordangraben, ZDPV 78, 1962.

301 To znaczy Augusta i Agryppy (por. wyżej 400, 402).

302 Rozbudowa Cezarei (dawniejszego Zamku Stratona), zaczęta w 22 r. przed Chr., trwała 12 lat i została ukończona w 10/9 r. przed Chr. (Zob. Antiq. 15, 331-341; w Antiq. 16, 136 błędnie podany czas budowy - 10 lat). O wykopaliskach archeologicznych na tym terenie zob. A. Frova i in., Scavi di Cesarea Maritima, Milano 1965.

303 To znaczy większej, niż zajmował port w Pireusie (zob. wyżej 410).

304 18 stóp według Antiq. 15, 334.

305 Tekst trudny z powodu różnego przekazu rękopiśmiennego. Tłumaczenie opiera się na koniekturze Destinona (część podmorska).

306 pasierbem Cezara był Nero Klaudius Drusus (38-9 przed Chr.), syn Tyberiusza Klaudiusza Nerona i Liwii, późniejszej żony Augusta, ojciec Germanika.

307 Ściśle - świątynia Romy i Augusta.

308 Po tej rozbudowie Cezarea stała się wnet najważniejszym miastem Palestyny (Judeae caput - Tacyt, Hist. 2, 78), siedzibą rzymskich prokuratorów. Mieszkała w niej znaczna liczba Żydów, których wymordowano, gdy wybuchła wojna domowa (2, 457).

309 192 olimpiada przypada na lata 13/12-9/8 przed Chr.

310 Antedon - zob. wyżej 87, przyp. 82.

311 Nie wiadomo gdzie znajdowała się ta brama w świątyni jerozolimskiej (która miała wiele bram).

312 Antypatryda (dziś Ras el-Ain) otrzymała nazwę od imienia ojca Heroda. Leżała na płn.-wsch. od Joppy na drodze z Cezarei do Jerozolimy. W mieście tym był więziony św. Paweł (Dz 23, 31).

313 Por. wyżej 407 (przyp. 300).

314 Jest to wieża Fazaela.

315 Zob. 5, 166-169.

316 Fazaelida (dziś Chirbet Fasail) leży na płn. od Jerycha. Herod założył na tej ziemi plantacje palm.

317 Pierwsze Herodejon jest zupełnie nieznane. Drugie leży 6 km na płd.-wsch. od

Betlejem. Zamek i grobowiec swój zbudował Herod na górze (104 m wysokiej). Było to upamiętnieniem zwycięstwa nad żydowskimi sprzymierzeńcami Fartów (zob. wyżej 265).

318 Trypolis leży w Syrii powyżej Berytu (por. Antiq. 16, 146 n). O Askalonie zobacz wyżej 185, przyp. 155, Damaszku - 155, przyp. 100, Ptolemaidzie - 49, przyp. 47, Tyrze - 147, przyp. 125. Byblos było miastem fenickim (powyżej Berytu). O wspomnianych tu budowlach Heroda zob. A. Schalit, Konig Herodes, Der Mann und sein Werk, s. 397 n.

319 Gimnazjarcha był urzędnikiem kierującym gimnazjum (instytucją zajmującą się ćwiczeniami gimnastycznymi) i odpowiedzialnym m.in. za prowadzenie igrzysk.

320 Na wyspie Kos (Dodekanez) mieszkało wielu Żydów (por. l Mch 15, 23; Antiq. 14, 113).

321 Albo: „którego potrzebowali".

322 Herod płynąc do Rzymu ratował się w czasie burzy morskiej na wyspie Rodos, gdzie kazał sobie zbudować trójrzędowiec (zob. wyżej 280).

323 Na Akropolu w Atenach znaleziono pismo wyrażające wdzięczność za hojność i życzliwość przyjaciela Rzymian, Heroda (CIA III l, Nr 550).

324 Wskutek zubożenia Grecji w owym czasie igrzyska w Olimpii urządzano, opierając się na funduszach od osób prywatnych.

325 Była to albo podróż Heroda do Rzymu w 12 r. przed Chr. (zob. niżej 452), albo w 8 r. przed Chr. (Antiq. 16, 270-271).

326 Tekst niejasny.Można go tłumaczyć: „aby nigdy nie poszło w zapomnienie regularne urządzanie igrzysk".

327 Fazaelida była miastem nadmorskim w Lycji, w którym była dzielnica żydowska (zob. l Mch 15, 23). Balanea leżała na wybrzeżu syryjskim naprzeciwko Cypru, na południe od Laodycei (Strabon 16, 2, 12; Pliniusz, Nat. hist. 5, 20).

Rozdział XXII

328 O Mariammie por. wyżej 241 n (przyp. 194).

329 Chodzi o podróż w 40-39 r.

330 Zgładzenie Hirkana nastąpiło w 30 r. przed Chr., tuż przed udaniem się na Rodos do Oktawiana. W tej krytycznej sytuacji Herod obawiał się go. Według Antią. 15, 178 podejrzany był również o kontakty z królem Arabów, Malchosem.

331 Zob. wyżej 260.

332 Aleksandra uczyniła Hirkana dziedzicem tronu (zob. wyżej 120) hasmonejskiego i dlatego był w oczach Heroda podejrzany.

333 Dwie córki nazywały się Salampsjo i Kypros (por. Antiq. 18, 130), dwaj synowie Aleksander i Arystobul, imię trzeciego nieznane.

334 Jonates (Jonatan) zwany też po grecku Arystobulem, był bratem Mariammy i jako prawdziwy Hasmonejczyk był prawnym kandydatem do godności arcykapłańskiej, do której Herod wyniósł go głównie pod naciskiem Aleksandry. Uśmiercono go w czasie Święta Namiotów w 35 r. przed Chr. (obszernie o tym w Antiq. 15, 50 nn), pięć lat wcześniej niż Herod otrzymał po Kleopatrze (w 30 r.) 400 Galów.

335 Salome, siostra Heroda, była intrygantką, główną winowajczynią w doprowadzeniu do zabójstwa Mariammy.

336 Według Antiq. 15, 26 matka Mariammy, Aleksandra, przekazała Antoniuszowi przez Deliusza portrety Arystobula i Mariammy.

337 O śmierci Lizaniasza zob. 398, przyp. 289. Stracenie Malchosa, który jest wymieniony w Antiq. 15, 92, nie jest nigdzie wspomniane, a w 31 r. przed Chr. jest przy życiu (Antiq. 15, 171 n), może więc zamysł Kleopatry nie został wykonany.

338 Chodzi o podróż, którą Herod odbył wiosną 34 r. przed Chr. do Laodycei, aby przedstawić się Antoniuszowi (por. Antiq. 15, 64 nn).

339 Mariamme została zgładzona później niż Józef (w 29 r. przed Chr.). Według Antiq. 15, 185-236 w czasie podróży na Rodos srogi przykaż związany z opieką nad Mariammą otrzymał także Soajmos i potem poniósł śmierć.

Rozdział XXIII

340 Synowie Heroda: Aleksander i Arystobul przebywali w Rzymie od 23 r. (Antiq.15, 342) do 18 r. przed Chr.

341 Córka Salome, Berenika, była żoną Arystobula, a Glafirę, córkę Archelaosa z Kapadocji, poślubił Aleksander (zob. 552; Antiq.16,11). Archelaos należał do rodziny panujących, która tron osiągnęła dopiero za Antoniusza (Appian, Bell.civil. 5,7).

342 Antypater, syn Doris, usunięty był z dworu wraz z matką, aby dać miejsce Ma-

riamme i jej synom (zob. 432-433).
343 Podróż Antypatra do Rzymu nastąpiła w 13 r. przed Chr.
344 Według Antiq. 16, 90 także i brat Arystobul musiał stanąć przed sądem Augusta, który odbył się w Akwilei (12 r. przed Chr.).
345 Eleuza, wysepka na wybrzeżu Cylicji na południowy zachód od Tarsu, na której przebywali władcy kapadoccy przez znaczną część roku.

346 Nazwę Zefyrion mają dwa miejsca na tym wybrzeżu - osada na wschodzie i na zachód od niej leżący przylądek (Strabon 14, 5, 4 i 9).

347 Wyrażenie: „krewni i przyjaciele" (lub „przyjaciele") ma znaczenie oficjalne i dotyczy hierarchii na dworze hellenistycznym (zob. Th. Reinach, dz. cyt., t. 5, s. 93, przyp. 1).

Rozdział XXIV

348 Ptolemeusz, zarządca Heroda, wymieniony wyżej w 280 oraz 473, 667.
349 Doris.

350 Archelaos wywodził się od władcy macedońskiego (V w. przed Chr.) Temenosa, którego poeci łączyli z potomkami Herkulesa.

351 Inni bracia to są synowie Heroda z innych żon (nie Mariammy).

352 Szaty z włosia nosili biedni albo asceci. Niektórzy chcą czytać lekcję (łachmanami) sądząc, że powstała pomyłka w tekście.

353 Imię siostry żony nie jest znane.
354 Imię tej córki - Salampsjo.

355 Prawdopodobnie tekst zepsuty i powinien brzmieć: „swojemu kuzynowi synowi Fazaela, który później poniósł śmierć z rąk Partów", ponieważ nie kuzyn wtedy zginął, lecz brat Heroda Fazael.

356 W tym przedstawieniu jest anachronizm. Kostobar, mąż Salome, po straceniu Józefa (zob. 443) został zgładzony przez Heroda w 25/24 r. przed Chr. Okres omawiany tutaj to jest czas około 10 r. przed Chr., kiedy Kostobar już nie żył.

357 Małżeństwo Salome z Syllajosem nie doszło do skutku, ponieważ ten nie zgodził się na obrzezanie, co było warunkiem zgody Heroda. Potem Herod był temu przeciwny ze względów politycznych (zob. niżej 534, 574 n).

358 Różne formy tego nazwiska zawiera przekaz rękopiśmienny: Obada, Obaidas, Obaia, w Antiq. 16, 220: Obadas (Oboda). Jest to Obedas III (30-9 przed Chr.).

Rozdział XXV

359 Odwiedziny teścia Aleksandra, Archelaosa (476), musiały nastąpić w 9 r. przed Chr. Por. jego wywody w Antiq. 16, 261 n.

360 Ani wymieniony brat Archelaosa, ani wydarzenia w jego rodzime nie są znane.

361 Prawdopodobnie podróż ta nie doszła do skutku (por. niżej 516). Według Antiq. 16, 270 to Herod wybierał się do Rzymu.

Rozdział XXVI

362 G. Juliusz Eurykles był Spartaninem, który brał udział w walce z Antoniuszem i za to otrzymał od Oktawiana obywatelstwo rzymskie i władzę w Sparcie. Pauzaniasz wspomina (2, 3, 5) o jego budowlach w Grecji, m.in. słynnych termach w Koryncie. O wzajemnych stosunkach Spartan i Żydów zob. l Mch 12, 2. 5-23; 2 Mch 5, 9, Antiq. 12, 226.
363 Ściśle pradziada, bo Hirkan był ojcem Aleksandry, matki Mariammy.
364 Albo: „okropności jego rządów".
365 Jukundus i Tyrannus byli według Antiq. 16,314 członkami straży osobistej króla.
366 O twierdzy Aleksandrejon zob. 134, przyp. 119.
367 Por. Antiq. 16,309-311.

368 Jest to prawdopodobnie Julius Evaratos, syn kapłana Apollina w Halasarna w 12 r. przed Chr. (por. Antiq. 16, 312).

Rozdział XXVII

369 Syllajos starał się bezskutecznie o rękę Salome, a potem oskarżył Heroda przed cesarzem o złamanie pokoju publicznego przez jego wyprawę na Arabów (Antią. 16, 271-299).

370 Niżej (538) jest on nazwany prokuratorem. Może jest identyczny z urzędnikiem rzymskim Wolumniuszem z Antiq. 16, 277 i 280.

371 Beryt (dziś Bejrut), miasto fenickie, był ośrodkiem życia rzymskiego w Palestynie. Za Augusta został zamieniony na kolonię rzymską (Pliniusz, Nat. hist. V. 78). Nazwa

jego brzmiała: Colonia Julia Augusta Felix Berytus (CIL III Nr 161, 165-166, 604).

372 C. Sentius Saturninus, konsul w 19 r. przed Chr., zarządca Syrii (9-6 przed Chr.). Pedanius, prawdopodobnie legat legionu, nie jest znany. Znaczenie terminu „krewni i przyjaciele" zob. 460, przyp. 347.

373 Widocznie Kapadocja w owym czasie (8-7 przed Chr.) była pod zwierzchnością zarządcy Syrii.

374 Platana, prawdopodobnie dzisiejsze Ras el-Damur, miasto na wybrzeżu między Berytem i Sydonem.

375 W Antiq. 16, 369 wszyscy trzej synowie są wymienieni jako legaci. Może więc należy czytać i tu „trzech", a nie „dwóch" legatów, jak jest przekazane w kodeksach. W prowincjach cesarskich, do których należała Syria, zarządcą był legat Augusta, któremu podlegali legati legionum (dowódcy stacjonujących legionów) i legati iuridici (urzędnicy do spraw administracyjnych).

376 Odroczenie wykonania kary spowodowała wiadomość o nieprzychylnych nastrojach w Rzymie w związku z tą sprawą (Antiq. 16, 370 nn).

377 O Tironie por Antiq.16, 375 nn.

378 O Tryfonie por. Antiq. 16, 387 n.

379 Sebaste (Samaria) - zob. 403, przyp. 296.

380 Zgładzenie obu synów miało miejsce zimą w 7 r. przed Chr. Uduszenie w czasach Nowego Testamentu było normalną formą pozbawienia życia, gdyż chciano uniknąć uszkodzeń ciała ze względu na przyszłe zmartwychwstanie. (D. Daube, Evangelisten u. Rabbinen, ZNW 48, 1957, s. 122).

Rozdział XXVIII

381 Tigranes, mianowany przez Augusta władcą Wielkiej Armenii, później przepędzony został przez Tyberiusza i skazany za obrazę majestatu (Tacyt, Ann. 6, 40; Antiq. 18, 139). Drugi Tigranes, syn Aleksandra, bratanek Tigranesa również wstąpił na tron armeński, lecz nie utrzymał się na nim (Tacyt, Ann. 14, 26, 15, 1-6, Antiq. 18, 140). Ród Aleksandra, syna Heroda, wyrzekł się judaizmu na rzecz hellenizmu (Antiq. 18, 141).

382 Wuj Antypatra nazywał się Teudion (zob. 592; Antiq. 17, 70).

383 „Krewni i przyjaciele" - zob. wyżej 460, przyp. 347.

384 Imię tej córki jest nieznane.

385 Był nim Tigranes (552)albo Aleksander.

386 Imię jego nie jest znane.

387 Mariammę (552).

388 To jest osławiona Herodiada (zob. 2,182;Mk6,22;Mt18,6;Antiq.18, 109-119).

389 Mariammę II, córka arcykapłana Szymona, syna Boetosa (Antiq. 15,320).

390 Nie licząc zmarłej Mariammy, z którą byłoby 10 żon.

391 Syn brata króla, Józefa, który poległ w bitwie pod Jerychem w 38 r. (zob wyżej 323 n).

392 Imiona ich nie są znane.

393 Salampsjo i Kypros (zob. wyżej 435).

394 Liwia, żona Augusta, po jego śmierci znana jako Julia Augusta, miała według Antiq. 17, 10 stać po stronie Heroda i odradzać małżeństwo z Syllajosem.

395Imiona jej i jej męża nie są znane.

396 Berenika, wdowa po Arystobulu; jej drugim mężem był Teudion (553).

397 Antypatra poślubiła Kypros, a Fazaela Salampsjo.

Rozdział XXIX

398 Żona Ferorasa była niewolnicą (484) i to było powodem nieporozumień z Herodem.

399 Chodzi o Roksanę i Salome (por. wyżej 563).

400 Żona Ferorasa jako gorliwa zwolenniczka faryzeuszów zapłaciła nałożoną na nich karę za odmowę złożenia przysięgi nakazanej przez Heroda wierności cesarzowi i jemu samemu (Antiq. 17, 41 n).

401 Antypater udał się do Rzymu w 6 r. przed Chr. i wziął z sobą testament Heroda, aby uzyskać jego potwierdzenie przez cesarza, bez czego byłby nieważny.

402 Mariammę II, córka arcykapłana Szymona.

403 Syllajos, zarządca króla Aretasa IV, pragnąc osiągnąć tron przez swoje intrygi ściągnął na Heroda niełaskę cesarza. Mikołaj z Damaszku, wysłany przez Heroda do Rzymu, obalił oskarżenie Syllajosa (Antiq. 16, 299, 335-355).

404 Rękopisy mają „najważniejszą osobistość", ale lekcja ta oznaczałaby najważniejszą osobę w Petrze, a tą był przecież król.

405 Fabatus był servus vilicus Augusta, tj. niewolnikiem przełożonym nad innymi niewolnikami zatrudnionymi w pracy na roli w posiadłości cesarskiej.

406 Tetrarchią Ferorasa była Perea.

407 Śmierć Ferorasa zdaje się nastąpiła w 5 r. przed Chr.

Rozdział XXX

408 Sam Syllajos bawił w Rzymie w tym czasie i nie działał bezpośrednio, lecz dostarczył truciznę przez kobietę arabską żonie Ferorasa Antiq. 17, 63.

409 Chodzi o Doris.

410 Albo Antypater, albo Herod.

411 Po raz pierwszy Doris została wygnana, kiedy Herod poślubił Mariammę.

412 Zob. wyżej 573.

Rozdział XXXI

413 Batyllos przybył z Rzymu nic nie wiedząc o śmierci Ferorasa Antiq.17, 79).

414 Według lekcji innych kodeksów (LTRC): „i kiedy jeszcze nie był w podejrzeniu u ojca, stanął w obronie(...)".

415 Port w Cylicji, na zachód od Eleuzy, na granicy Pamfili i Cylicji.

416 Albo: „żywili obawy, czy nie nastąpią dalsze zarzuty przeciwko niej".

417 P. Quintilius Varus, legat w Syrii 6-4 r. przed Chr., potem poległ w bitwie z Germanami w Lesie Teutoburskim (9 r. po Chr.).

418 Córka poprzednika Heroda, Antygona, straconego przez Antoniusza (zob. 357); imię jej nie jest znane.

Rozdział XXXII

419 Według Antiq. 16, 250 Antypater otrzymał teren, który rocznie przynosił 200 talentów dochodu.

420 Niektóre kodeksy (oprócz PA Lat.) mają lekcję: „przebiegłego".

421 Chodzi o Mikołaja z Damaszku.

422 Syllajos, zdemaskowany w Rzymie, stracony na rozkaz cesarza (Strabon 16, 2, 24).

423 „Filopator" znaczy „miłujący ojca".

424 Tzn. o mojej niewinności (tekst niejasny, różne tłumaczenia).

425 Według Antiq. 17, 106 również Herod uległ wzruszeniu, lecz starał się uczuć swoich nie okazywać.

426 por. obszerniejszą mowę Mikołaja w Antiq. 17, 106-126.

427 O Liwii zob. wyżej 566, przyp. 394. Antyfilos był przyjacielem Antypatra.

Rozdział XXXIII

428 Greckiego wyrazu oznaczającego płatnego nauczyciela (szczególnie wymowy i filozofii), Józef używa w sensie „rabbi" („uczony w Piśmie").

429 Orzeł był orientalnym symbolem Boga, dla Żydów nie był nieprzyzwoitym. Umieszczania orła na bramie Przybytku jako ozdoby z pewnością lud nie odczuł jako prowokacji. Może widziano w nim także znak władzy Heroda, czyli rodzaj zwierzęcia herbowego, jak w hellenizmie orientalnym. Bliżej o tym zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. I, s. 425 (Exkurs III: Der Adler om Tempel zu Jerusalem).

430 O nauce faryzeuszów o życiu po śmierci zob 2, 162 n; esseńczyków 2, 154 nn. Nadto: 3, 374; 6, 47; 7, 344-346.

431 Chodzi o dowódcę straży świątynnej, którego zadaniem było pilnowanie porządku na terenie świątyni; w hierarchii zajmował miejsce zaraz po arcykapłanie (por. Dz 4, 1; 5, 24, 26; BJ 6, 294; Antiq. 20, 131).

432 To zebranie odbyło się według Antią. 17, 161 w teatrze w Jerychu, ale nie było to zebranie ludu, lecz urzędników.

433 Według Antiq. (17, 167) w nocy po spaleniu młodzieńców nastąpiło zaćmienie księżyca, a więc, jak wskazują nowsze obliczenia, 12-13 marca 4 r. przed Chr.

434 Diagnoza choroby Heroda natrafia na trudności, gdyż opis jest podany w terminach popularnych i domniemane choroby (rak, cukrzyca, puchlina wodna, czerwonka pełzająca) są tylko przypuszczeniami.

435 Ciepłe źródło w strefie twierdzy Macheront w pobliżu północno-wschodniego krańca Morza Martwego (Jeziora Asfaltowego). Zob. H. Donner, Kallirhoe, Das Sanatorium Herodes des Grossen, ZDPV 49, 1963, s. 59 nn.

436 Akme - zob. wyżej 641 n.
437 Obaj byli synami Samarytanki Maltake. Poprzednia zmiana testamentu zob. 646.
438 Herod zmarł w kwietniu 4 r. przed Chr. (w Święto Paschy), w 34 r. od zgładzenia Antygona (37 r.) w 37 r. od zamianowania go królem (koniec 40 r. przed Chr.), a więc Józef liczy zaczęte lata kalendarzowe jako pełne. Według obliczeń W. E. Filmera (The Chronology ofthe Reign of Herod Great, JTS 16, 1966, s. 283 n) śmierć jego przypada na styczeń l r. przed Chr.
439 O Ptolemeuszu zob. wyżej 473. Sygnet (pieczęć) miał wielkie znaczenie przy sporządzaniu dokumentów urzędowych i był znakiem powagi królewskiej (por. 2, 24).
440 Filip, syn Kleopatry Jerozolimki.
441 Zob. 664.
442 Według 265 i 419 Herodejon leży w odległości 60 stadiów od Jerozolimy. Jeżeli kondukt pogrzebowy prowadził przez Jerozolimę, która jest w oddaleniu 150 stadiów od Jerycha (4, 474), to cała odległość wyniosłaby 200 stadiów. Tak właśnie podaje część rękopisów (LVRC Lat Heg).

KSIĘGA DRUGA

Rozdział I

1 Archelaos jest synem Heroda, naznaczonym na następcę tronu (zob. l, 664-668).
2 Dotyczy to głównie opłat przy sprzedaży towarów.
3 Chodzi o biesiady z dygnitarzami dworskimi.
4 Mężami tymi byli uczeni w piśmie: Juda, Mattias i ich zwolennicy (zob. l, 648-655).
5 Według Antiq. 17, 164 Herod usunął z urzędu arcykapłańskiego Mattiasa w związku z odcięciem złotego orła, zastępując go Joazarem, bratem jednej ze swoich żon, Mariammy (II).
6 Z treści zdaje się wynikać, że to był dowódca straży świątynnej.
7 Było to Święto Paschy w 4 r. przed Chr.
8 Wyrażenie, które literalnie znaczy: „dodać pożywienia dla buntu", w przekładzie pojęto w sensie przenośnym (inaczej rzecz się ma w miejscu paralelnym Antiq. 17, 214, gdzie trzeba tekst rozumieć dosłownie jako dostarczanie powstańcom żywności).

Rozdział II

9 Matką Archelaosa była Samarytanka Maltake (por. niżej 39 i l, 562). Poplas nazywa się w Antiq. 17, 219 Ptollas, Ptolemeusz to przyjaciel Heroda i wykonawca jego testamentu, zob. l, 473, przyp. 348; Mikołaj z Damaszku - przyjaciel Heroda i historyk, z którego dzieła Józef korzysta. Filip jest synem Heroda i Kleopatry, bratem przyrodnim Archelaosa, naznaczonym dziedzicem Trachonitydy i ziem okolicznych (zob. l, 668).
10 Niektórzy tłumacze rozumieją przez to pałac królewski, inni sprawy królestwa.
11 Podróż Salome, siostry zmarłego króla, do Rzymu wskazuje, że jeszcze miała duże znaczenie na dworze.
12 Sabinus, nazywany w Antiq. 17, 221 „prokuratorem Cezara w Syrii", prowadził w tej prowincji interesy finansowe cesarza. Zależał od legata w Syrii, którym był Warus (zob. l, 617, przyp. 417).
13 Warus nie udał się bezpośrednio do Antiochii, która była zwykłą siedzibą zarządcy Syrii, lecz wpierw do Jerozolimy, gdzie zostawił legion dla utrzymania porządku (zob. niżej 40).
14 Por. l, 646, 664.
15Matką Antypasa,jak również Archelaosa była Maltake.
16 Ów brat Mikołaja, Ptolemeusz, nie wydaje się identyczny z wymienionym wyżej (14 i 16) zwolennikiem Archelaosa, który miał powierzoną przez Heroda pieczęć (por. l, 473; 667).
17 Jest to consilium principis, które zaczęło swoją działalność za Augusta i odgrywało ważną rolę w zarządzaniu cesarstwem (por. J. Crook, Consilium principis, Oxford 1955, s. 32 n). Cezar Gajusz był synem Julii, córki Augusta, i jej drugiego męża, którym był M. Vipsanius Agryppa (zob. l, 400). Adoptowany wraz ze swoim bratem Lucjuszem w 17 r. przez cesarza Augusta, pragnącego przygotować sobie następcę w rodzinie, umarł młodo w 4 r. po Chr., zraniony w wojnie z Partami. Brat Lucjusz zmarł wcześniej w l r. po Chr.
18 Julia, jedyna córka Augusta z małżeństwa ze Skribonią, po śmierci Agryppy poślubiła trzeciego męża, Tyberiusza, ale została skazana na wygnanie z powodu złego prowadzenia się na wyspę Pandatarię.
19 Mowa Mikołaja z Damaszku w Antiq.17, 240 jest znacznie obszerniejsza.

Rozdział III

20 Święto obchodzono pod koniec maja 4 r. przed Chr. Wypadało 7 tygodni po drugim dniu święta Paschy. O jego nazwie późniejszej „Pięćdziesiątnica" zob. l, 253, przyp. 203.

21 Dokładne położenie hipodromu w Jerozolimie (wymienionego jeszcze tylko w Antiq. 17, 255) nie jest znane.

22 Wieża Fazael jest opisana w 5, 166-169. O śmierci brata Herodowego zob. l, 271 nn.

23 Sumę 400 talentów według Antiq. 17, 264 zagarnął sam Sabinus, niezależnie od tego, co rozgrabili żołnierze.

24 Kohorty Sebasteńczyków rekrutowane i stacjonujące w rejonie Sebaste (Samarii). Cesarska kohorta z Dz 27, l jest prawdopodobnie jedną z nich.

25 Albo (jak inni tłumaczą): „nawet bez zastępów znaczyli obaj dzięki dzielności i rozumowi tyle co armia".

26 Żydzi szturmowali pałac królewski otoczony murem wysokim na 30 łokci (por. 5, 177).

Rozdział IV

27 Achiab jest tym samym, który uratował życie Herodowi (zob. l, 662).

28 O Ezechiaszu zob. l, 204 n, przyp. 170.

29 Szymona wymienia także Tacyt (Hist. 5, 9): „Post mortem Herodis... Simo quidam regium nomen invaserat; is a Quintilio Varo obtinente Suriam punitus".

30 Spalony został według Antiq. 17, 274 jeden z trzech pałaców w Jerychu. O archeologicznych pozostałościach budowli Heroda w Jerychu zob. J. L. Keslo, Excavations at the New Testament, Jerycho 1955.

31 Betaramata (bibl. Bet-Haran, dziś Tel er-Rame) leży w Perei, 10 km na wschód od Jordanu, na wysokości Jerycha. Odbudowana przez Antypasa, została nazwana na

47 Miejscowość nieznana. Rękopisy mają: Innano, Inan i Jamnia. Przypuszcza się, że nazwa Innano powstała przez pomyłkę przy przepisywaniu nazwy Paneas (dystrykt w rejonie późniejszej Cezarei Filipowej).

48 Zamek Stratona (Cezarea Nadmorska) zob. l, 79, przyp. 73 i l, 408, przyp. 302. Sebaste (Samaria) zob. l, 403, przyp. 296. Gaza (zob. l, 87, przyp. 82), Gadara (zob. l, 86, przyp. 79) i Hippos (zob. l, 156, przyp. 132) były miastami ze znaczną liczbą ludności greckiej.

49 Dochody te według Antiq. 17, 320 wynosiły 600 talentów.

50 Te dwie niezamężne córki to Roksane i Salome (zob. l, 563).

51 August zasadniczo zatwierdził testament (l, 668); główną zmianą była zmiana tytułu królewskiego Archelaosa na tytuł etnarchy.

Rozdział VII

52 Wyspa Melos leży na Morzu Egejskim na północ od Krety. Na wyspach greckich mieszkało wielu Żydów (l Mch 15, 23; Antiq. 17, 327).

53 Dicearchia jest grecką nazwą miasta portowego w Kampanii, Puteoli. Również święty Paweł płynąc do Rzymu tutaj wyszedł na ląd (Dz 28, 13).

54 Rozumie się: ci mieszkańcy Melos, którzy towarzyszyli oszustowi do Italii.

55 Wyrazu „doskonale"nie ma w kodeksach P A M.

56 Por. wyżej 1,452.

57 Celadus był wyzwoleńcem Augusta. W Antiq. 17, 332 n. Celadus nie potrafił zdemaskować oszusta, lecz uczynił to sam August.

58 Wskazuje to, że rządy Heroda nie były mile widziane także w diasporze.

59 Od czasu złożenia Archelaosa z urzędu aż do faktów bezpośrednio poprzedzających powstanie w 66 r. Józef już nie korzysta z dzieła Mikołaja z Damaszku, które tu się kończyło. Jego dalsze opowiadanie o sprawach żydowskich stało się zwięzłe i suche.

60 W Antiq. 17, 342 oraz Vita 5 Józef pisze, że Archelaos został złożony z urzędu w 10 r. panowania (6 r. po Chr.). Tak samo podaje Kasjusz Dion (55, 27). Przypuszcza się, że rokiem dziewiątym jest rok wysłania poselstwa, a dziesiątym początek wygnania.

61 Wienna, miasto w Galii zwanej Galia Narbonensis, na wschodnim brzegu Rodanu, dzisiejsze Vienne - płd. Francja. Według Strabona (16, 2, 46) tu miał umrzeć, ale św. Hieronim (Onomasticon, ed. Lagarde, s. 101) mówi o grobie Archelaosa w pobliżu Betlejem.

62 Sen Archelaosa, zdaniem Reinacha (dz. cyt., t. 5, s. 156, przyp. 4), stanowiący kiepską modyfikację historii Józefa z Ks. Rodzaju, wydaje się być jedną z hagad esseńskich. Termin „Chaldejczyk" niekoniecznie trzeba brać dosłownie, lecz jako synonim „maga", ponieważ Chaldejczycy słynęli jako wróżbici.

63 Esseńczycy występują jako wróżbici w l, 78-80, Antiq. 13, 311-313; 15,371-379. Ich tłumaczenia snów i przepowiednie były silnie związane z Pismem św. Grecki współpracownik Józefa prawdopodobnie tak tutaj, jak i w l, 78 nie zdawał sobie sprawy z tego, że esseńczycy nie wyróżniali się rodem, lecz przynależnością do sekty religijnej.

64 Ściślej - brata przyrodniego, gdyż Aleksander był synem Heroda z małżeństwa z Mariammą, a Archelaos z jego małżeństwa z Maltake.

65 Juba II, najpierw król Numibii (od 29 r. przed Chr.), potem Mauretanii (od 25 r. przed Chr.). Jego pierwszą żoną była Kleopatra Selene, córka Antoniusza i Kleopatry, a następną Glafira. Był przyjacielem Augusta, pisarzem i historykiem. Wiadomość o jego śmierci przed małżeństwem Glafiry z Archelaosem, które doszło do skutku przed jego wygnaniem (6 r. po Chr.), nie jest prawdziwa, bo Juba żył jeszcze, jak świadczą między innymi monety w 23 r. po Chr. (por. PIR2 IV, s. 118 n, 65). Musiał więc on odprawić Glafirę.

66 Ta Mariamme wspomniana tylko tutaj i w Antiq. 17
350 być może jest Mariammą, córką Arystobula, tą samą, co wymieniona w l, 552.

67 Małżeństwo z żoną zmarłego brata, jeśli ta już miała dzieci, uchodziło za sprzeczne z prawem (Kpł 18, 16; 20, 21). Glafira zaś miała dwu synów z Aleksandrem Antiq.17, 341.

Rozdział VIII

68 Tereny Archelaosa zostały zamienione na prowincję cesarską (nie senatorską), podporządkowaną faktycznie Syrii. Pierwszym prokuratorem był Koponiusz (6-9 r. po Chr.), a legatem Augusta w tym czasie P. Sulpicius Quirinius, który polecił przeprowadzenie spisu ludności i mienia w celu zorganizowania systemu podatkowego zgodnego z nowym stanem rzeczy.

69 Innych - to znaczy Żydów. Juda Galilejczyk pochodził z Ganiali w Gaulanitydzie na wschód od jeziora Gennesar), a przydomek Galilejczyk zdaje się zawdzięczać temu, że zwykle przebywał w Galilei. Nie wydaje się, aby był on tym samym co Juda, syn Ezechiasza, który po śmierci Heroda wywołał bunt w Galilei i zajął miasto Sefforis (2, 56). Juda wzniecił rewoltę, która przyczyniła się do powstania skrajnego odłamu nacjonalistów żydowskich, zwanych zelotami, tzn. gorliwymi w sensie religijnym, i wyzwolenia od obcych rządów. Zob. W. R. Farmer, Maccabees, Zealots and Josephus, New York 1956.

70 Jest to najobszerniejsza charakterystyka trzech stronnictw religijnych u Józefa (poza tym w Antiq. 13, 171-173; 18, 11-22). Najważniejszymi źródłami dotyczącymi esseńczyków są: Filon (Quod omnis probus liber sit 12-13 i Apologia, z której fragment zachował się u Euzebiusza, Praep. ev. 8, 11-13), Pliniusz (Nat. hist. 5, 17) i Józef. Filon wyprowadza nazwę „esseńczyk"- święty- świętość), ale to jest mało prawdopodobne. O esseńczykach zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. I, s. 431 (przyp. 35), o etymologii nazwy por. H.E. Del Medico w ZRGG II, 1959, s. 269 nn; G. Vermes w RQ II, 1960, s. 427 n. Odkryte w Qumran manuskrypty pozwalają poznać wspólnotę typu esseńskiego, której członkowie reprezentują bezpośrednich poprzedników wspólnoty zelotów. Por. S. Mazzarino, Il pensiero storico classico II, 2, Bari 1966, s. 107 n. W przeciwieństwie do esseńczyków ci neozeloci byli ożywieni duchem wojowniczym i uczestniczyli w buncie Ezechiasza w 47 r. przed Chr. Przepisy zawarte w regule sekty przechowanej we wspomnianych rękopisach mają wiele odpowiedników w informacjach o esseńczykach u Józefa.

71 Sądy o bezżenności esseńczyków nie są jednolite. W Antiq. 18, 21 Józef mówi o nich, że w ogóle „żon nie pojmują"; tak samo Pliniusz (sine ulla femina - 5, 17) i Filon (Apologia 14). Niżej (2, 160) dowiadujemy się o drugiej grupie esseńczyków, w której (w odróżnieniu od pierwszej) małżeństwo jest dozwolone. Prawdopodobnie masa esseńczyków żyła w bezżenności.

72 O wspólnocie gospodarczej - zob. też Antiq. 18, 20. Również według Filona (Quod omnis probus 76-77) esseńczycy nie mają pieniędzy ani majątku. Nie mieli też niewolników Antiq. 18, 21). O wspólnych zarządcach Józef mówi też w Antiq. 18, 22.

73 Wielu zdanie to tłumaczy (przyjmując lekcję za cod. Lugd. i Bekkerem): „wszyscy nadzorcy są wybierani przez wspólnotę dla różnych usług".

74 Podana w Antiq. 18, 20 liczba esseńczyków wynosi 4 000, ponad 4 000 u Filona(Quod omnis probus 75).

75 Według Filona (dz. cyt, 78) esseńczycy sami nie wytwarzają broni, ale

przeciw-
nie mówi się w l Q M 5, 3-14.

76 Reguła ta dotyczy przede wszystkim członków zamieszkałych w diasporze poza wspólnotą albo nowicjuszów mających jeszcze mienie prywatne.

77 Wyrażenie to nie oznacza, iż esseńczycy czcili słońce jako Boga. Są oni wierni monoteizmowi izraelskiemu, a słońce jest dla nich tylko symbolem i znakiem obecności Bożej (por. niżej 148: „promienie Boże"). Niektórzy dopatrują się w tym wpływów obcych, zwłaszcza pitagorejskich. Por. A. Dupont - Sommer, Le probleme de Qumran, RHPR35(1955) l,87nn.

78 Esseńczycy zajmują się przede wszystkim rzemiosłem, pracą na roli, hodowlą bydła i pszczół (zob. Filon, Quod omnis probus 76; Apologia 8 n).

79 Przygotowywanie jednej potrawy dla wszystkich świadczy o prostym i jednakowym trybie życia.

80 Potrawa jest święta i według Antiq. 18, 22 przygotowywana jest przez kapłanów, modlitwa zaś oznacza ofiarowanie darów Bogu, który, jak w ofierze, pierwszy w niej uczestniczy. O rytualnym charakterze wspólnych posiłków por. M. Delcor, Repas cultuels esseniens et therapeutes, thiases et baburoth, RQ 6, 1967-8, s. 401 n.

81 Zmiana szat następuje dlatego, że posiłek jest ofiarą, jadalnia świętym okręgiem, a esseńczycy spełniają służbę kapłańską.

82 Obcy - to są esseńczycy znajdujący się w drodze i mogący ze względów czystości znaleźć miejsce i posiłek tylko u „świętych mężów" (por. niżej par. 143).

83 Milczenie przy spożywaniu posiłku tłumaczy się jego świętością. Prowadzenie rozmów wedle porządku dotyczy posiedzeń pełnych członków (opis w l Q S 6, 8-13).

84 Nie wolno bowiem udzielać pomocy esseńczykom podlegającym karze.

85 Zakaz składania przysięgi nie dotyczy przysięgi składanej przy wstępowaniu do wspólnoty. Według Antiq. 15, 371 Herod uwolnił esseńczyków od przysięgi na wierność cesarzowi i królowi.

86 Chodzi przede wszystkim o pisma święte, które esseńczycy pilnie studiują.

87 Jeden taki toporek znaleziono w grocie Qumran (por. R. de Vaux, w VT IX 1959, s. 399 n).

88 Posłuszeństwo względem zwierzchników wspólnoty jest rzeczą oczywistą i tutaj może chodzić o stosunek do władzy świeckiej.

89 Zachowane w tajemnicy przed światem zewnętrznym powinno być przede wszystkim poznanie woli Boga i jego zamierzeń, osiągnięte przez studiowanie Tory.

90 Przez prawodawcę należy rozumieć Mojżesza.

91 Nie tyle chodzi tu o względy higieny, ile o utrzymywanie czystym w oczach Bożych miejsca zamieszkania sekty (Powt 23, 11-15).

92 Cztery grupy - trzy niższe stopnie to nowicjusze w pierwszym, drugim i trzecim roku próby, czwarty stopień - pełne członkostwo wspólnoty.

93 Wynika stąd, że przynajmniej część esseńczyków brała udział w wojnie (esseńczyk Jan był dowódcą w okręgu Tamma - zob. niżej 567). Pozostaje to w sprzeczności z przypisywanym im przez Filona (Quod ominis probus 78) pacyfizmem.

94 Zakazane było przede wszystkim spożywanie wieprzowiny.

95 W wyrażonych tu poglądach na człowieka i jego losy zaznaczają się wpływy platońskie i pitagorejskie. Por. Fr. Cumont, Esseniens et Pythagoriciens d'apres un passage de Josephe, Compt. Rend. Acad. Inscr. 1930, s. 99 n.

96 Najpierw wymienionych u Hezjoda

97 Jest rzeczą dziwną, że Józef omawia pierwszą sektę, tj. faryzeuszów, na drugim miejscu i znacznie krócej w porównaniu z esseńczykarni. Paralelne opowiadanie o trzech sektach w Antiq. 18, 11 nn oraz 13, 171-173. Nadto poglądy o faryzeuszach są wyrażone w Antiq. 13, 288; 294; 297 n; 17, 41 i Vita 12; 191. Nazwa „faryzeusz" oznacza „separatystę", tj. oddzielonego od tego, co wulgarne i nieczyste. Faryzeusze koncentrowali się na studiowaniu i stosowaniu Prawa. Charakterystyka faryzeuszów jest tutaj bardzo ogólnikowa. Por. M. Simon, Les sectesjuives, Paris 1960.

98 „Los" należy tutaj pojmować nie w sensie nieubłaganego losu (fatum) w filozofii greckiej, lecz raczej w sensie Opatrzności Bożej, która nie usuwa wolnej woli. Niemniej sposób wyrażania się Józefa na ten temat jest zagmatwany, co może być wynikiem stosowania tego pojęcia na użytek czytelników greckich.

99 Nauka o reinkarnacji jest wyrażona w podobnych terminach w 3, 374.

100 Nazwę „saduceusz" powszechnie wyprowadza się od arcykapłana Sadoka

z czasów Samuela (l Krl 4, 2; l Krn 6, 38). Było to stronnictwo kapłańskie, arystokratyczne i konserwatywne.
101 Lekcję: „w Hadesie" ma tylko jeden kodeks (C), inne zaś lekcje: „w ogóle"
Rozdział IX
102 Zob. wyżej 117.

103 Salome zmarła za prokuratora M. Ambibulusa (9-12 r. po Chr.). Jamnia leżała na równinie filistyńskiej. Fazaelida w dolinie Jordanu. Administratorem posiadłości w Jamnii z ramienia Liwii, a później cesarza Tyberiusza i Kaliguli był C. Herennius Capito.

104 Podany w tym miejscu okres (i w Antiq. 18, 32) jest około jednego miesiąca za długi, gdyż od śmierci Cezara (15 marca 44 r. przed Chr.) do śmierci Augusta (19 lipca 14 r. po Chr.) upłynęło 57 lat, 5 miesięcy i 4 dni. Józef, być może, liczy od otwarcia testamentu Cezara (17 marca), a poza tym pomyłka mogła powstać z błędnego odczytania liter oznaczających cyfry

105 Tyberiusz był synem Julii z poprzedniego małżeństwa z Tyberiuszem Klaudiuszem Neronem.

106 Co do okręgu Paneas - zob. wyżej przyp. 47. Miejscowość Paneas (Banijas), która wzięła swoją nazwę od groty bożka Pana, a później została nazwana Cezareą Filipową (według syna Heroda, Filipa, który ją rozbudował), leżała u stóp południowego zbocza góry Hermon w okręgu Ulatha (Paneas) na płn. od jeziora el-Hule. Julias (dawna Betsaida), położona na płn. brzegu jeż. Gennesar, otrzymała nazwę od Julii, córki Augusta Antiq. 18, 28). Natomiast Julias w Perei jest dawniejszą Betaramatą (zob. wyżej 59, przyp. 31). Gaulanityda rozciąga się od Ulathy na północy po rzekę Jarmuk na południu. Tyberias założył Herod Antypas na zach. brzegu jeziora Gennesar i nadał jej tę nazwę na cześć cesarza Tyberiusza. O Cezarei zob. l, 79, przyp. 73 i niżej przyp. 109.

107 Piłat był prokuratorem w 1. 26-36 po Chr. Przed nim, licząc od czasu po Koponiuszu (6-9 po Chr.) prokuratorami byli: M. Ambibulus (9-12 po Chr.), Annius Rufus (12-15 po Chr.) i Valerius Gratus (15-26 po Chr.). Po Piłacie urząd ten pełnili: Marcellus (36) i Marullus (37-41), potem nastąpiło krótkie panowanie Agryppy I (41-44) i nowa seria prokuratorów poczynając od Kuspiusza Fadusa. Jak wskazuje znaleziony napis w Cezarei, Piłat miał tytuł „praefectus" (cum iure gladii), a nie „procurator", jak zwykle podają źródła literackie.

108 Epizod ze znakami legionowymi miał miejsce późną jesienią 26 r. po Chr. (por. C.H. Kraeling, The Episode of the Roman Standards at Jeruzalem, HTR 35, 1942, s. 262 n). O wrogim stosunku do wyobrażeń ikonograficznych zob. C. Roth, An Ordinance against Images in Jerusalem, A.D. 66, HTR 49, 1956, s. 169 n.

109 Prokuratorowie mieli zwykłą rezydencję w Cezarei, a w szczególnych okolicznościach (np. w Święto Paschy) zjawiali się w Jerozolimie, aby osobiście czuwać nad porządkiem w mieście (Mt 27, 2).
110 Według Antiq. 18, 60: 200 stadiów. Prawdopodobnie chodzi tutaj o cały wodociąg odrestaurowany przez Piłata, a nie tylko o część wewnętrzną.
111 Tych srogich represji Piłat dokonał na zarządzenie Sejana w 30 r., a więc na rok przed jego upadkiem. Por. E.M. Smallwood, Notes on the Jews under Tiberius w „Latomus" 15, 1956, s. 314 n.

112 Zob. l, 551. Ten Agryppa, ustanowiony królem Judei przez cesarza Kaligulę (zob. 2, 181), to był Agryppa I w odróżnieniu od jego syna Agryppy II.

113 Chodzi o Heroda Antypasa. Por. F. Bruce, Herod Antipas, Tetrarch of Galilee andPeraea, „Annal. Leeds University, Oriental Society" 5, 1963-65, s. 6 n.
114Według Antiq.18,179 n był nim woźnica Eutychus.

115 W rzeczywistości od śmierci Augusta upłynęły 22 lata, 6 miesięcy i 28 dni. Nieścisłe dane (tutaj i w Antiq. 18, 224 n) tłumaczą się pomieszaniem liter oznaczających cyfry, podobnie jak wyżej w 168 (zob. przyp. 104).

116 Filip zmarł w 34 r., a Agryppa I został królem w 37 r. Przez 3 lata ziemie jego tetrarchii były przyłączone do prowincji Syrii (por. Antiq. 18, 106).
117 Agryppa objął królestwo pod swoją władzę w 38/39 r. po Chr.

118 Herodiada była żoną Heroda Filipa, syna Heroda W. (zob l, 557). W czasie wizyty w Rzymie Herod Antypas zapałał do niej uczuciem i poślubił ją, porzucając swoją żonę, córkę króla Aretasa. Jej córka Salome zażądała głowy Jana Chrzciciela (Mt 14, 8-12; Mk 6, 17-19).

119 Według Antiq.18,252 do Galii (doLyonu).
120 Według Antiq. 18, 247 nn z oskarżeniem wystąpił wyzwoleniec Agryppy, a dotyczyło ono stosunków Antypasa i Sejana.
121 W 40 r. po Chr. Antiq. 19, 351.

122 Legat Syrii (39-42 r. po Chr.) i dowódca stacjonujących tam wojsk, Petroniusz, otrzymał rozkaz postawienia posągów cesarza w Przybytku w zimie 39/40 r. i wyruszył z dwoma, a nie trzema legionami (zob. Antiq. 18, 262 i Filon, Leg. ad Caium 207).
Rozdział X
122a „Schody Tyryjskie" - nazwa zbocza góry leżącej między Tyrem i Ptolemaidą.

123 U Pliniusza (Nat. hist. 36, 190) i Tacyta (Hist. 5, 7) rzeczka ta zwie się Belus. Memnon był mitycznym królem Etiopii, który zginął z ręki Achillesa pod Troją i którego grób upatrywano w różnych miejscach.

124 Od czasów Augusta stale składano ofiarę (z wołu i 2 owiec) w świątyni jerozolimskiej. Przerwanie składania tej ofiary (w 66 r.) równało się wypowiedzeniu Rzymianom wojny (zob. niżej par. 409).
125 40 dni według Antiq. 18,272.
Rozdział XI

126 Gajusz, którego śmierć nastąpiła 24 stycznia 41 r. po Chr., faktycznie panował (od 18 marca 37 r.) 3 lata i 10 miesięcy (por. Swetoniusz, Caligula 59, 1). O spisku na jego życie Józef opowiada w Antiq. 19, 1-115.
127 Wojska stacjonujące w Rzymie to są pretorianie.

128 Z opowiadania Józefa, zgodnego z innymi źródłami starożytnymi, z reguły wrogimi dla Klaudiusza, wynika, że kohorty miejskie stanęły po stronie obradującego senatu przeciwko pretorianom popierającym obwołanego przez siebie cesarza. Faktycznie już po jednym dniu wspólnie z pretorianami wypowiadały się za Klaudiuszem. Por. G. Vitucci, Ricerche sulla praefectura urbi in eta imperiale, Roma 1956, s. 91 nn; D. Timpe, Rómische Geschichte bei Flavius Josephus, „Historia" 9, 1960, s. 474 nn.

129 Chodzi o wspomnianego wyżej Agryppę I (178). Znaczenie jego pośrednictwa pomiędzy senatem a kwaterą Klaudiusza w obozie pretorianów jest wyraźnie przesadzone.

130 Jest to obóz pretorianów założony w 23 r. po Chr. przez Sejana, na północny wschód od Rzymu, potem włączony w obręb murów Aureliusza.
131 Albo inna lekcja: „przysięgli mu wierność"
132 Przed mur obozu pretorianów.

133 To znaczy: których los zbytnio ośmielił (do okazania nowemu Cezarowi nazbyt fanatycznej gorliwości).
134 To jest królestwo jego dziada, Heroda W.
135 August ofiarował Herodowi obie krainy w 24 lub 23 r. (zob. l, 398).

136 Królestwo to obejmowało Abilę (na północny zachód od Damaszku) i część Libanu Antiq. 19, 275. „Tetrarchię Lizaniasza" Agryppie dał już Kaligula, a Klaudiusz to potwierdził.

137 Klaudiusz mianował Heroda, brata Agryppy (I), królem, oddając mu w zarząd królestwo Chalkis, niewielkie terytorium w południowej części Celesyrii (tj. między Libanem i Antylibanem). Jego drugą żoną była Berenike, córka Agryppy (por. niżej 310, przyp. 202). Zmarł w 48 r. po Chr.

138 Trzeci mur miał osłaniać miasto od najsłabszej strony północnej. Opis biegu tego muru zob. 5, 147.
139 Śmierć nastąpiła w 44 r. po Chr.

140 Za Kaliguli Agryppa miał tetrarchię Filipa, Antypasa i królestwo Lizaniasza, a za Klaudiusza całe królestwo Heroda W. (215).
141 Druzyllę poślubił prokurator Antoniusza Feliks (Antiq. 20, 142).
142 Według Antiq.19, 354 miał 17 lat.

143 Kuspiusz Fadus był prokuratorem w 1. 44-46 po Chr. (Antiq. 19, 363 n). Jego następcą był Tyberiusz Aleksander w 1. 46-48 Antiq. 20, 100 n.. Tyberiusz pochodził z wybitnej rodziny żydowskiej i był kuzynem filozofa Filona. Porzucił judaizm i był prefektem Egiptu (zob. niżej 309), a za Nerona brał udział w wojnie z Partami. Przy oblężeniu Jerozolimy był „szefem sztabu" w armii Tytusa (zob. 6, 237).
144 W 48 r.
145 Jotapa była córką Arystobula i Jotapy, władczyni Emesy (Antiq. 18, 135).
146 Zob. l, 552, przyp. 381.
Rozdział XII

147 O Herodzie z Chalkis zob. wyżej 217 (przyp. 137).
148 Agryppy II (50-100 po Chr.) por. wyżej 220.
149 Wentidiusz Kumanus, prokurator w l. 48-52 po Chr. (Tacyt, Ann. 12, 54).
150 por wyżej par. 51.
151 20 000 według Antiq. 20, 112. Obie cyfry wydają się przesadzone.
152 Rozbójnikami zwykle Józef nazywa antyrzymskich powstańców.
153 Baithoron (bibl. Bet-Choron) leży na drodze z Jerozolimy do Liddy około 20-22 km na płn. zach. od Jerozolimy. Składa się z dwu części: Bet-Choron Górnego (bardziej na wschód) i Dolnego (bardziej na zachód). Odległość między nimi wynosi około 2 km, a różnica wysokości około 220 m (Górne - 617 m, Dolne - 399 m). Przejście z jednego do drugiego było sceną licznych walk.
154 Ten niewolnik Cezara musiał z pewnością należeć do rzymskiego personelu administracyjnego.
155 „Najwybitniejszych mieszkańców" w Antiq. 20, 114.
156 Według Antiq. 20, 118 poniosło śmierć wielu Galilejczyków śpieszących na święto, a wieś ta nazywa się Ginae i leży na pograniczu Samarii i Wielkiej Równiny (Ezdrelon).
157 W Antiq. 20, 119 Józef mówi, że był on po prostu przekupiony.
158 Akrabetene jest judejską miejscowością i okręgiem graniczącym z Samarią (napłd. wschód od Nablus i Sychem). Eleazar jest przywódcą grupy zelotów.
159 O Sebasteńczykach zob. wyżej 52 (przyp. 24). Oddział jazdy to jest ala zob. 67 (przyp. 35).
160 Według prawa rzymskiego każde zbrojne powstanie w kraju, któremu formalnie nie wypowiedziano wojny, było rozbojem karanym przez ukrzyżowanie (por. niżej 241).
161 C. Ummidius Durmius Quadratus, konsul między 38 i 49 r., był w 50 r. po Chr. zarządcą Syrii i miał prawo w krytycznych sytuacjach interweniowania w sąsiedniej Judei zarządzanej przez prokuratora.
162 Jonates, syn Ananosa, utrzymał się na urzędzie arcykapłańskim zaledwie kilka miesięcy. Zob. Antiq. 18, 95 i 123.
163 O Cezarei (Nadmorskiej), dawniej Zamku Stratona, zob. l, 79, ods. 73. Lidda zob. l, 302, ods. 232.
164 Pięciu - według Antiq. 20.130.
165 Antiochia była zwykle siedzibą legata Syrii. Święto Przaśników było siedmiodniowym świętem chlebów nie kwaszonych, obchodzonym razem ze Świętem Paschy - stąd terminów tych używano zamiennie.
166 Chodzi o Agryppę II, który miał wpływ na cesarza przez jego żonę Agrypinę (por. Antiq. 20, 135).
167 M. Antoniusz Feliks, prokurator w l. 52-60, był wyzwoleńcem (tak jak i jego brat Pallas) Antonii, matki Klaudiusza. Według Tacyta (Ann. 12, 54, 1) był zarządcą Samarii, w czasie kiedy Kumanus był nim w Judei. Po depozycji Kumanusa przejął pod swoją jurysdykcję także Judeę i zarząd sprawował w sposób bezwzględny. Tacyt pisze o nim: „per omnem saevitiam ac libidinem ius regium servili ingenio exercuit" (Hist. 5, 9).
168 po śmierci Heroda z Chalkis (48 r.) Klaudiusz mianował Agryppę II jego następcą z tytułem króla, a po czterech latach rządów przeniósł go do dawnej tetrarchii Filipa i Lizaniasza. Zob. wyżej 94 i 215, ods. 136.
169 Warus identyfikuje się z zarządcą Agryppy II, nazwanym w Vita 48 n potomkiem Soajmosa, tetrarchy w dystrykcie Libanu. On prawdopodobnie przejął na pewien czas część tej tetrarchii, oddanej potem (w 53 r.) Agryppie.
170 13 października 54 r. po Chr.
171 Petina była drugą z czterech żon Klaudiusza.
Rozdział XIII
172 To jest przyrodniego brata, Brytannika, syna Klaudiusza i Messaliny (otrutego w 55 r.), żonę Oktawie (zamordowaną w 62 r.) i matkę Agrypinę (zgładzoną w 59 r.).
173 Syna Heroda z Chalkis, wnuka Heroda W. (por. wyżej 221).
174 Toparchia jest nazwą dystryktu administracyjnego. Jest kilka miejscowości o nazwie Abila (Abela) i położenie wymienionej tutaj jest wątpliwe, ale prawdopodobnie jest to Abela w Dekapolu. Julias (Livias) zob. wyżej 59, przyp. 31. Tarichea

zob. l, 180, przyp. 151.

175 Właściwie Neron potwierdził Feliksa na stanowisko prokuratora (por. wyżej 247).

176 O Eleazarze zob. wyżej 235, przyp. 158.

177 Sykariusze (sicarii) nazywali się tak od sztyletu (sicca). W Palestynie stanowili rodzaj powstańczej grupy patriotycznej. Ich ruch był konsekwencją ruchu politycznego zelotów.

178 Jonates (Jonatan) - zob. wyżej 240, przyp. 162.

179 W Dz (21, 38) mówi się o 4 000 zwolenników Egipcjanina.

180 O rozbudowie Cezarei przez Heroda zob. l, 411 i n. Por. też l, 79, przyp. 73. W Antiq. 20, 173 przeciwnicy Żydów twierdzą, że w starym mieście (Zamku Stratona) nie było ani jednego mieszkańca Żyda.

181 Zob. l,408nn.

182 Naturalnie posągów i świątyń pogańskich.

183 Były to wojska posiłkowe, które wtedy stanowiły normalny garnizon w Judei („ala" sebasteńska i kohorty Sebasteńczyków i Cezareańczyków).

Rozdział XIV

184 Porcius Festus zmarł jako urzędujący prokurator (60-62). Jego następcą został Lucceius Albinus (62-64).

185 Ostatni prokurator Gessius Florus (64-66).

186 Niektóre kodeksy (L V R C) mają nie „miasta", lecz „toparchie".

187 Gestius Gallus, konsul z 42 r., objął zarząd Syrii w 63 r. po Chr., ale władzę wojskową czasowo sprawował Domitius Corbulo. Zmarł na wiosnę 67 r., a dowództwo wojskowe przejął Wespazjan, zarząd cywilny zaś Licinius Mucianus (Tacyt, Hist. l, 10).

188 Było to Święto Przaśników (Paschy) w 66 r. Liczba uczestników (3 miliony) wydaje się mocno przesadzona.

189 Por. wyżej 270.

190 Artemizjos - to jest kwiecień-maj (66 r.). Decyzja Nerona, która rozjątrzyła Żydów, zapadła wcześniej, ponieważ Pallas, który odgrywał główną rolę w tej sprawie, zmarł w 62 r.

191 Sebaste - dawna Samaria, zob. l, 403, przyp. 296.

192 Złożenie ofiary z ptaków nawiązuje do ukutej w Egipcie i rozpowszechnionej pogłoski, jakoby Mojżesz i Hebrajczycy byli trędowaci i według Prawa żydowskiego (Kpł 13, 46) nieczyści. Oczyszczenie dokonywać się powinno przez ofiarowanie dwu wróbli oraz zabicie jednego z nich w garnku glinianym (Kpł 14, 4-5).

193 Narbata leży w odległości około 15 km na północny wschód od Cezarei.

194 Por. wyżej 287.

195 Według słów Agryppy (403) byłaby to suma jeszcze nie zapłacona przez Żydów (por. niżej 405).

196 Po grecku monety o najniższej wartości.

197 Jest to przesada. Prawdopodobnie zabrał jedną kohortę wzmocnioną jazdą.

198 Górny Rynek był nową częścią miasta, położoną na południowo-zachodnim wzgórzu. Inna jego nazwa to Górne Miasto (por. 5, 137).

199 Inne kodeksy podają jako liczbę ofiar 3600.

200 według prawa rzymskiego, obywatel rzymski, a zwłaszcza ze stanu rycerskiego, nie mógł być ukrzyżowany.

Rozdział XV

201 Tyberius Julius Aleksander, poprzedni prokurator, zob. wyżej 220, przyp. 143. Zarząd Egiptu objął latem 66 r.

202 Berenike, siostra Agryppy n (zob. wyżej 220), żona brata Tyberiusza Aleksandra, potem Heroda z Chalkis (217), utrzymywała niedozwolone stosunki z bratem i dla rozproszenia tych pogłosek poślubiła Polemona, króla Cylicji (63 r.). Powróciwszy potem do brata była w czasie wojny kochanką Tytusa. W 75 r. przybyła do Rzymu, lecz do małżeństwa z Tytusem nie doszło wskutek nacisku opinii publicznej. Po śmierci Wespazjana powróciła do Rzymu, lecz cesarz Tytus przestał się nią interesować (Swetoniusz, Titus 7; Kasjusz Dion 66,15 i 18).

203 Do pałacu Heroda, a nie Bereniki (zob. niżej 426).

204 Chodzi o ślub nazireatu zobowiązujący do wstrzymania się od picia wina lub innych napojów upajających oraz niestrzyżenia włosów przez czas trwania ślubu. Potem składano przepisane ofiary (Lb 6, 18), a ostrzyżone włosy rzucano do ognia ofiarnego (por. Dz 21, 23-26).

205 Na początku czerwca 66 r.

206 Albo według lekcji niektórych kodeksów (V R C): „padając do stóp jednemu po drugim z tłumu".

207 Chodzi o lewitów.

208 Jest to pogląd Józefa, że wojnę wywołała garstka buntowników, rozbójników lub tyranów, a masa ludu chciała żyć w spokoju. Temu dał wyraz już na początku dzieła (l, 10; 27).

209 Bezeta (Beteza - P. Niese) albo Nowe Miasto, północne przedmieście objęte nie ukończonym murem Agryppy (I). Florus zmierzał do Antonii, aby połączyć się ze stacjonującą tam załogą rzymską (zob. 5, 151, przyp. 79).

210 Florus zamienił kohortę, która dokonała rzezi na Górnym Rynku, na jedną z dwóch, które przybyły później (por. 296).

Rozdział XVI

211 Cestiusz był jego zwierzchnikiem jako zarządca Syrii (por. 280).

212 Jamnia nie leżała na drodze z Cezarei lub Antiochii do Jerozolimy, ale Neapolitanus widocznie wybrał taką drogę, aby spotkać się z Agryppą.

213 Sadzawka Siloe (dziś Birket Silwan) na Ofelu. Wodę otrzymała ze źródła Gihon, znajdującego się w dolinie Cedron, przy pomocy tunelu zbudowanego przez Ezechiasza (718-689 przed Chr.).

214 Neapolitanusowi jako poganinowi nie wolno było wejść dalej poza balustradę oddzielającą dziedziniec pogan (zob. 193-194).

215 Ksystos - plac do ćwiczeń wyłożony wygładzonymi kamieniami (stąd jego grecka nazwa). Dokładne jego położenie nie jest znane, ale wydaje się, że leżał w dolnej części zbocza wzgórza zachodniego albo w dolinie Tyropeon. Pałac Hasmonejczyków znajdował się na zachód od niego.

216 Ta długa, pełna różnych informacji mowa jest z pewnością tworem literackim Józefa i jego współpracownika greckiego.

217 Zob. l, 131 n.

218 Jest to aluzja do przekopania przez Kserksesa kanału przez przylądek Atos i zbudowania z okrętów mostu przez Hellespont w czasie jego wyprawy na Grecję.

219 Termopile i Plateje - tak samo jak wymieniona niżej Salamina - są miejscami najsławniejszych bitew w czasie drugiego najazdu perskiego (480-479).

220 Jest to aluzja do wypraw króla Sparty Agezilausza do Azji Mniejszej przeciwko perskiemu Tissafernesowi i Farnabazesowi (396-394), przerwanych wskutek wojny domowej.

221 Chodzi o Filipa II (353-336), ojca Aleksandra W.

222 Tekst wątpliwy, różnie tłumaczony.

223 Ister jest nazwą rzeki Dunaju, Gadira - miasta Gadesu (dziś Kadyksu w Hiszpanii).

224 Pęk rózg związanych z toporem (fasces) noszonych przez liktorów przed królem, a od czasów republikańskich przed najwyższym urzędnikiem rzymskim, stanowił symbol władzy. Pretor miał prawo do 6 liktorów, konsul do 12, a dyktator do 24. Prokonsulowi, któremu podlegały prowincje senatorskie, towarzyszyło 12 liktorów, propretorowi 6.

225 Grecja podbita w 146 r. przed Chr. została zamieniona (w 27 r. przed Chr.) na prowincję senatorską pod nazwą „Achaja", taką samą prowincją stała się Macedonia.

226 Liczba 500 miast chyba jest przesadzona. Azja stanowiła również prowincję senatorską, obejmując środkowo-zachodnią część Azji Mniejszej. Zarząd sprawował urzędnik o godności konsularnej (12 fasces).

227 To znaczy bez stacjonujących legionów rzymskich.

228 Heniochowie i Kolchowie są ludami osiadłymi na północny i południowy wschód od Morza Czarnego. Taurowie byli ludem scytyjskim zamieszkującym taurycki Chersonez, to jest Krym. Bosfor (kimmeryjski) jest cieśniną wiodącą do Morza Azowskiego (jeziora Meotis). Pont oznacza Pontus Euxinus, czyli Morze Czarne.

229 Albo: „bez nacisku oręża".

230 Tracja, zamieniona na prowincję rzymską (46 r. po Chr.), terytorialnie pokrywała się w dużej mierze z dzisiejszą Bułgarią. Te 2000 załogi rzymskiej pochodziło z 2 legionów stacjonujących w Mezji, od której Tracja zależała.

231 Illiryjczycy zamieszkujący tereny od Dalmacji po Ister należeli do prowincji Pannoni (północna Jugosławia i zachodnie Węgry). Wspomniane dwa legiony stacjono-

wały w Pannoni albo Mezji. Dakowie mieszkali na północ od Dunaju na terenach dzisiejszej Rumunii.
232 Dosłownie: „podnosić grzywnę" podobnie w 5, 389.
233 W r. 66 w Dalmacji stał legion XI (Claudia), a w 75 legion IV (Flavia).

234 Według Appiana (Celt. l, 2) było ich 400, a według Plutarcha (Caes. 15) 300. Przez „narody" należy rozumieć pagi (kantony, dystrykt) jako części civitas.

235 Od kampanii Marka Fulwiusza Flakkusa (125 przed Chr.), w wyniku której powstała „Prowincia Narbonesis", do końca kampanii Cezara (51 r.) upłynęło faktycznie około 75 lat.
236 Chodzi o dwie cohortes urbanae (XVII i XVIII) stacjonujące w Lyonie.
237 Leg. VI Victrix (Zwycięski).

238 Cztery legiony stały w Górnej i cztery w Dolnej Germanii (IV, XXI, XXII, I, V, XV, XVI i prawdopodobnie X). Germania została podzielona na 2 części.

239 Przez tę część świata, w której żyjemy, Józef rozumie prawdopodobnie Palestynę, a może i całą ziemię zamieszkaną, gdyż przed kampanią Agrykoli (84 r.) Rzymianie mieli bardzo mierne pojęcie o wielkości wyspy. Cztery legiony około 63 r. to są leg. II (Augusta), leg. IX (Hispana), leg. XIV (Gemina), leg. XX (Valeria), a około 75 r.: leg. I (Adiutrix), leg. II (Augusta), leg. IX (Hispana), leg XX (Valeria).

240 Jest to aluzja do Tridatesa I, brata króla Partów, który w 66 r. otrzymał koronę od Nerona i zostawił zakładników (Tacyt, Ann. XV, 29 n).

241 Chodzi naturalnie o Scypiona Starszego (Publius Cornelius Scipio Africanus Maior).

242 Cyrena była grecką kolonią założoną w końcu VII w. przed Chr. przez kolonistów greckich z doryckiej Tery.

243 Marmarydzi to są mieszkańcy Marmaryki, tj. kraju w Afryce Południowej, między Egiptem i Wielką Syrią; koło tej ostatniej mieszkali wymienieni niżej Nasmonowie, a Maurowie w zach. części płn. wybrzeża Afryki.

244 Afryka, która była prowincją prokonsularną, dostarczała od czasów Cezara żywności przez 8 miesięcy, a przez 4 sam Egipt jako daninę w naturze (por. niżej 386).
245 Legion III (Augusta) w prowincji senatorskiej Afryki.

246 Jest to tak zwana Arabia Felix, stanowiąca południowo-wschodnią część Arabii. Etiopowie są mieszkańcami Nubii na południe od Egiptu.

247 Diodorus Siculus, który pisał około 70 lat wcześniej, szacuje ludność Egiptu na 7 milionów (l, 31) oprócz Aleksandrii, która miała liczyć 300000 mieszkańców (17, 52).
248 w 69 r po chr były to legiony III(Cyrenaica) i XXIII (Dejotariana, Tacyt, Hist. 5, 1).

249 „Pobratymcy z Adiabeny" (może raczej prozelici) to nie tylko Żydzi z pochodzenia, ale i członkowie domu królewskiego, którzy przyjęli judaizm. Zob. l, 6, przyp. 11 (Antiq.20, 17 n).
250 Tej prorzymskiej „teologii" Józef daje wyraz m.in. w l, 390 i 3, 293.
251 O Pompejuszu zob. l, 146.

252 Albo według większości kodeksów: „w czasie szalejącej nawałnicy wyruszyć z portu".
253 Józef stwierdza również w Antiq. 14, 15 (cytując Strabona), że Żydzi „rozprzestrzenili się po całym świecie".

Rozdział XVII

254 Członkowie sanhedrynu. Por. V. A. Tcherikover w IEJ 14, 1964, s. 61 nn.
255 Latem 66 r. O Masadzie zob. l, 237, przyp. 192.
256 O dowódcy świątyni zob. l, 652, przyp. 431.
257 Zob. 2, 197, przyp. 124.
258 Zob. 5, 201, przyp. 113.

259 Co do doktrynalnej podstawy tego sporu i jego politycznych implikacji - zob. C. Roth, The debate on the loyal sacrifices A.D. 66, HTR 53, 1960, s. 93 nn. E. M. Smallwood, Highpriests andpolitics in Roman Palestine, JTS 13, 1962, s. 14 n.
260 O Braciach Saulu i Kostobarze oraz losie Antypasa zob. niżej 556 i n.
261 Inne kodeksy (M V R C) mają 3000.

262 O FILIPIE (wymienionym również niżej w 556) Józef opowiada w Vita (46 n), gdzie nazywa go „namiestnikiem" Agryppy (I lub II). Ojciec jego, Jakimos, zajmował wysokie stanowisko za Agryppy (I). Dziadek Filipa, Zamaris, zarządzał z ra-

mienia Heroda kolonią Żydów babilońskich w Batanei Antiq. 17, 23-29).

263 Ten obrzęd ofiarowania drzewa powtarza się 9 dni w roku, a główny dzień nazwany przez Józefa świętem przypadał 15 (a nie 14 jakby to wynikało z tego, co mówi się niżej - 430) Ab (sierpień-wrzesień).

264 O sykariuszach zob. wyżej 254, przyp. 177.

265 Oba pałace (Agryppy i Bereniki) prawdopodobnie były dodatkami Agryppy II do starego pałacu hasmonejskiego (por. wyżej 344, przyp. 215).

266 Budynek archiwum znajdował się w Dolnym Mieście niedaleko Akry. Według F. Spiessa (ZDPV 15, 1892, s. 249) stał w pobliżu „Rady" (sali posiedzeń sanhedrynu) na południowy zachód od terenu Przybytku.

267 Tzn. pałacu Heroda (opis pałacu w 5, 176 n).

268 por wyżej 418. Ananiasz był ojcem Eleazara, dowódcy straży świątynnej, szczególnie gorliwego zeloty i przywódcy grupy kapłańskiej zelotów.

269 3 września.

270 Są to powstańcy, których Józef zwykle nazywa rozbójnikami (zob. niżej 434 i 441).

271 O Judzie Galilejczyku zob. l, 648 i wyżej 118, przyp. 69.

272 Jest to Publius Sulpicius Quirinius, zob. wyżej przyp. 68.

273 Wyzej (408) była mowa o tym, że powstańcy zajęli Masadę. Manaemos udał się tam po to, aby uzbroić ludzi (7, 299).

274 Trzy wieże zbudowane przez Heroda i opisane w 5, 163 nn stały po północnej stronie pałacu Heroda (5, 173 i 176). Co do nazw ich i roli zob. 5, 162, przyp. 84. O położeniu wież zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. I, s. 248 n, Exkurs IX: Die Herodesburg.

275 Gospiajos: sierpień-wrzesień.

276 W 5, 181 mówi się o systemie irygacji ogrodów pałacu. O Ananiaszu i Ezechiaszu zob. 429 (przyp. 268).

277 Użyty w poprzednim zdaniu termin grecki („zapaleńcy") tutaj nie ma znaczenia przynależności do grupy zelotów, jak niżej 564, 651. Por. M. Smith, Zealots andSicarii, their Origin andRelation, HTR 64, 1971, s. l n. Tekst w nawiasie niektórzy krytycy uważają za wątpliwy lub zbędny.

278 To jest Ofel - południowa część wschodniego wzgórza, zob. 5, 136, przyp. 64. Wymieniony wyżej Eleazar, syn Jaira, potomek założyciela ruchu zelotów Judy i krewny Manaemosa jest kontynuatorem starej galilejskiej tradycji powstańczej (por. 7, 253).

279 Zob. wyżej 445.

280 Greckie oznacza tutaj prefekta kohorty wojsk posiłkowych.

281 przymusowe obrzezanie stosowane w czasach machabejskich (l Mch 2, 45 n) i później (Antiq. 13, 257, 318; 20, 28) wynikało z przekonania, że nie obrzezani łamią przymierze z Bogiem i winni być wytępieni (Rdz 17, 14).

Rozdział XVIII

282 W wyliczonych miastach przeważał żywioł hellenistyczny. Wypadów dokonywano z różnych punktów w Perei, Galilei i Judei. Trudno przypuścić, aby między innymi wypady czyniono na Cezareę (Nadmorską), siedzibę prokuratora i załogi rzymskiej (zob. l, 79, przyp. 73), sądzić przeto należy, że chodzi tu o Cezareę Filipową (168, przyp. 106). Wątpić również należy, żeby spalono w czasie tych wypadów tak potężne miasta, jak Sebaste (zob. l, 403, przyp. 296) lub Askalon (zob. 185, przyp. 155). O Filadelfii zob. l, 60, przyp. 55, Esebonitis ks. 3, przyp. 21, Gerazie l, 104, przyp. 93, Scytopolis l, 66, przyp. 65, Pełli 104, przyp. 93, Gadarze l, 170, przyp. 139, Hippos l, 156, przyp. 132, Gaulanitydzie zob. 2, 168, przyp. 106. Kadasa (biblijne Kedesz), leżało koło jeziora el-Hule (4, 105), około 30 km na płd. od Tyru, Gaba w Galilei w sąsiedztwie góry Karmel, Ptolemaida zob. l, 49, przyp. 47, Antedon i Gaza zob. l, 87, przyp. 82.

283 O tym napadzie Józef wspomina też w Vita

284 Tekst trudny, tłumaczenie oparte na przekazie kodeksów.

285 Apamea - zob. l, 216, przyp. 177.

286 Rękopisy podają Noaros, ale może to jest Varus, jak ma przekład łaciński wymieniony w Vita 48 i w 2, 248, przyp. 169. Soajmos był królem Iturei, wspomnianym przez Tacyta (Ann. 12, 23) i Kasjusza Diona (59, 12, 2). O tym imieniu był także król Emesy wspomniany niżej (501).

287 O zamku Kypros zob. l, 407, przyp. 300.

288 Macheront - zob. l, 161, przyp. 120 i 7, 164 n.

289 Według C.Ap. 2, 35 dzielnicę tę Żydom przydzielił Aleksander W., ale uczynił to, jak wynika z innych miejsc u Józefa, raczej Ptolemeusz Soter. Przywileje przyznane Żydom przez Ptolemeusza i Rzymian w sposób pełniejszy Józef przytacza w C.Ap. 2, 42-64.

290 Był on również zarządcą całej prowincji Egiptu. Por. wyżej 220, przyp. 143.

291 Jakie to były legiony zob. wyżej 387, przyp. 248.

292 Niektóre kodeksy (LVRC) mają 5000.

293 Aleksandria była podzielona na 5 dzielnic, nazwanych pięcioma literami greckiego alfabetu. Żydzi zajmowali dwie, (Filon, In Flaccum 8, 55, Leg. ad Caium 20), a czwarta (Delta) była ich dzielnicą główną.

294 Cestiusz mógł interweniować z powodu wydarzeń w Jerozolimie (wyżej 450-454) jako zarządca. Syrii.

295 Od czasów Augusta w Syrii stały 4 legiony: III (Gallica), VI (Ferrata), X (Fretensis), XII (Fulminata), zob. Tacyt, Ann. 4, 5. W skład wojska Cestiusza wchodziły nadto znaczne oddziały posiłkowe.

296 Antioch IV, król Kommageny (38-72 po Chr.) leżącej między Cylicją i Armenią, pozbawiony królestwa wskutek spisku (7, 219-243).

297 Soajmos, król Emesy w północnej Syrii.

298 Rękopisy mają: Zabulon, gdzie indziej u Józefa jest forma Chabulon (3, 38 Antiq. 143, Vita 213, C.Ap. l, 110), dzisiaj Kabul, w połowie drogi między równiną Asochis a Ptolemaidą. Kodeksy dodają jeszcze: „nazwane miastem mężów". Według A. Schalita (Namensworterbuch zu Flavius Josephus, Leiden 1968) poprawną nazwą jest Zabulon.

299 Narbata była jej stolicą; zob. wyżej 291, przyp. 193.

300 A. Cezeniusz Gallus, który później za Tytusa piastował urząd konsula (A. Degrasse, I fasti consolari, Roma 1952, s. 24 n).

301 Góry Asamon wznoszą się między Chabulon a Sefforis (na północ od Sefforis i na południe Jotapaty). O Sefforis zob. l, 170, przyp. 139.

Rozdział XIX

302 O Antypatrydzie zob. l, 417, przyp. 312.

303 Położenie wieży Afeku (bibl. Afek) nie zostało zidentyfikowane. Biblia wspomina o kilku miejscowościach o tej nazwie. Por. R. Norm, „Biblica" 41, 1960, s. 41. Według A. Schalita koło Antypatrydy.

304 Lidda - zob. l, 302, przyp. 232.

305 Betoron - zob. wyżej 228, przyp. 153.

306 W Starym Testamencie zwie się Gibaon, około 10 km na północny zachód od Jerozolimy.

307 W czasie Święta Namiotów pierwszy i ostatni dzień miały charakter szabatowy (Kpł 23, 35 n.). Józef mylnie sądzi, że Żydzi wyruszyli do walki w zwykły szabat.

308 Monobazus, brat Izatesa, zob. l, 6, przyp. 11.

309 Prawdopodobnie jeden z mieszkańców kolonii Żydów babilońskich w Batanei (Antiq. 17, 23 nn). Niger został później zamordowany przez zelotów (zob. 4, 359-363).

310 Szymon, syn Giorasa, pochodził z Gerazy i był jednym z przywódców wojennych, najwyższym wodzem w czasie oblężenia Jerozolimy.

311 Skopos - wzgórze na północnym wschodzie miasta. Nazwa grecka znaczy „obserwator", gdyż stąd roztaczał się wspaniały widok (por. 5, 67; Antiq. 11, 329).

312 Według obliczeń Niesego był to 17 listopada (66 r.).

313 Ponieważ powstańcy zrezygnowali z obrony trzeciego nie dokończonego muru (Agryppa I - zob. 218, przyp. 138), więc Cestius zbliżył się do drugiego muru otaczającego Górne Miasto.

314 Z tekstu wynika, że Bezeta i Nowe Miasto są dwiema różnymi dzielnicami, ale w 5, 151 Józef identyfikuje je z sobą. Dlatego proponuje się zmianę tekstu na następującą: „spalił Bezetę, zwaną też Nowym Miastem". Rynek Drzewny nie został zidentyfikowany. Bezeta - zob. też wyżej 328, przyp. 209. Górne Miasto (Górny Rynek) - zob. 305, przyp. 198.

315 Praefectus castrorum był naczelnym kwatermistrzem i wyższym dowódcą wojsk inżynierskich.

316 Podana tu motywacja wycofania się Gessiusza Florusa jest mało prawdopodobna. Nie wiadomo, czy została wymyślona przez Józefa, czy też sfabrykowano ją gdzie

indziej z nienawiści do prokuratora.

317 Jonates (Jonatan), prawdopodobnie ten sam co arcykapłan, syn Ananosa i pierwsza ofiara sykariuszów (zob. wyżej 240, przyp. 162).

318 O rzymskiej technice oblężniczej zob. J. Kromayer, G. Veith, Heerwesen und Kriegsfuhrung der Griechen und Romer, Munchen 1928, s. 444 n.

319 Lud - to znaczy umiarkowani.

320 Cestiusz wycofał się prawdopodobnie dlatego, że do dalszego działania nie był dostatecznie przygotowany (mało machin oblężniczych, za słabe siły).

321 Ten Priscus nie jest chyba tym, co wymieniony wyżej (531) dowódca obozu (praefectus castrorum). Stał na czele legionu stacjonującego w Syrii (VI Ferrata). Jukundus prawdopodobnie ten sam, co wymieniony w 291 dowódca jazdy w Cezarei.

322 Bethora - zob. Baithoron wyżej 228, przyp. 153. Tu chodzi o Betchoron Dolne.

323 Antypatryda - zob. l, 417, przyp. 312.

324 Dios: październik-listopad (66 r.). Ponieważ Neron zaczął swoje panowanie 13 października 54 r., więc może Józef myli się i bitwa pod Betchoron miała miejsce w trzynastym roku panowania.

Rozdział XX

325 Filip zbiegł z miasta już po oblężeniu pałacu (według Vita 46 n), zob. o nim 421 i przyp. 262.

326 w 4, 140

327 Według 7, 368 ofiar było 18 000.

328 Ananos, syn Ananosa, saduceusz, przywódca umiarkowanych i przeciwnik zelotów, ustanowiony (za Albinusa) arcykapłanem przez Agryppę II, został zdjęty z urzędu po 3 miesiącach, ponieważ kazał ukamienować Jakuba, „brata Jezusa, zwanego Chrystusem" (Antiq. 20, 197 nn).

329 O wstrzymaniu budowy trzeciego muru zob. 218 i 5, 152. Tutaj chodzi o jego dokończenie.

330 Eleazar, syn arcykapłana Neosa, jest identyczny z Eleazarem, synem Ananiasza (zob. wyżej 409), ponieważ nie jest znany arcykapłan Neos. Eleazar, syn Szymona (zob. 564), przywódca zelotów, odgrywał ważną rolę w czasie oblężenia Jerozolimy (zob. 5,5 i nn).

331 Niger Perejczyk - zob. wyżej 520.

332 Tamna leżała na drodze z Cezarei do Jerozolimy na południowy wschód od Antypatrydy. Gofna - zob. l, 222, ods. 182. Akrabatene - zob. wyżej 235, przyp. 158, Emmaus - zob. l, 222, przyp. 182, Lidda - zob. l, 302, przyp. 232. Joppa - zob. l, 50, przyp. 49. Janowi esseńczykowi była powierzona płn.-zach. część Judei, a płn.--wsch. Janowi, synowi Ananosa (zob. niżej 568).

333 Józef, syn Mattiasa (Matatiasza), to autor tego dzieła. O swojej działalności w Galilei opowiada obszernie i inaczej w Vita 28 nn.

334 O Garnali zob. l, 105, przyp. 95.

335 Zob. Vita 79.

336 Miejscowości te wymienione są z pewnymi zmianami w Vita (187). Kafarekko leżało w Dolnej Galilei. Sigof jest nieznaną miejscowością. O Jotapacie zob. 3.145 n, przyp. 69, opis 158 nn. Selame było umocnioną wsią (Vita 188) w Dolnej Galilei.

337 Z wymienionych miejscowości miastami są: Tarichea (zob. l, 180, przyp. 151), Tyberiada (zob. 2, 168, przyp. 106), Seleucja (zob. l, 105, przyp. 95), Sefforis (zob. l, 170, przyp. 139), Serf w Górnej oraz Bersabe w Dolnej Galilei. Pozostałe są wioskami, a Akchabaron umocnionym punktem.

338 Jan z Gischali, od początku wróg Józefa. Według Vita 45 umocnił on Gischalę na własną rękę. Miasto to leżało w północnej części Galilei na południowy zachód od jeziora el-Hule (Merom).

339 Wyżej (576) podano, że wojska było ponad 100 000, musiało więc 40 000 pozostać w rezerwie. Uderzająco mała jest liczba jeźdźców (według kod. V R C Lat - 250).

Rozdział XXI

340 Józef przedstawia w tym dziele Jana z Gischali w o wiele ciemniejszych barwach niż w Vita.

341 W Vita (71 i n) Józef informuje, że pozwolenie udzielone Janowi na sprzedaż zboża cesarskiego zgromadzonego w górnej Galilei miało na celu finansowanie odbudowy murów.

342 Przed używaniem oliwy nie pochodzącej od rodaków wzbraniali się jedynie ci Żydzi, którzy przymusowo mieszkali w Cezarei Filipowej. Zysk, jaki na tej sprzedaży

osiągnął Jan, według Vita (74 n) wyrażał się stosunkiem 10:1, a tutaj 8:1.

343 Miejscowość ta leży u stóp góry Tabor. Wielka Równina tutaj oznacza równinę Ezdrelon.

344 Według Vita (126 n) była to zasadzka na usiłującą zbiec z terenów powstańczych żonę Ptolemeusza, zabrano 500, a nie 600 sztuk złota.

345 W Tarichei (zob. l, 180, przyp. 151) Józef i jego zwolennicy mieli swoje rezydencje.

346 Według Vita 131 przedmioty te oddał Dassjonowi i Janneuszowi, przyjaciołom Agryppy.

347 Naturalnie chodzi o Jana z Gischali. Jezus, syn Sapfiasza nie jest jednym z dowódców obrony Idumei (zob. wyżej 566).

348 W Vita 137 Józef mówi, że pozostał tylko jeden członek straży przybocznej, Szymon, który nakłaniał go do samobójstwa.

349 Niektórzy tłumaczą: „jeśli jednak moje rady były dla was zbawienne, to nie powinniście karać dobroczyńcy", ale to nie ma oparcia w przekazie tekstowym.

350 Tylko 600 według Vita (145).

351 Tylko jeden delegat według Vita (147), ale srożej go ukarano: ucięto mu rękę, wychłostano go i odprawiono.

352 W paralelnym opowiadaniu w Vita (84 n) epizod tyberiadzki miał miejsce przed zaburzeniami w Tarichei.

353 Źródła siarczane znajdują się na południe od Tyberiady i dziś jeszcze korzysta się z nich w celach leczniczych.

354 Józef przebywał wtedy w Kanie, położonej na północny zachód od Nazaretu, około 20 km od Tyberiady.

355 Jan wyszedł według Vita 91 osobiście na spotkanie, lecz wycofał się.

356 Stadion znajdował się niedaleko brzegu jeziora.

357 Towarzyszami jego są w Vita (96) jeden ze straży przybocznej Jakuba i Herod, obywatel Tyberiady.

358 20 dni według Vita 370.

359 4000(Vite371).

360 Według Vita 372 chodziło o zbiegów tyryjskich, których było około 15 000.

361 Tylko 600 żołnierzy i 300 obywateli według Vita 200.

362 W Vita 29 nazywa się Joazar albo Jozar.

363 W Vita 197 n Jonates (Jonatan), a nieJuda.

364 Rękopisy zawierają nazwę Gadara lub Gamala, ale według Vita (203) jest to Gabara, miasto w zachodniej części Galilei.

365 Z wyjątkiem Gischali, która stała po stronie Jana z Gischali.

366 Rękopisy P A mają liczbę 330.

367 Kodeksy mają lekcje (nie uzbrojonych), ale z dalszego opowiadania wynika, że byli to żołnierze uzbrojeni.

368 Także ten nowy bunt w Tarichei jest chronologicznie przesunięty w paralelnym opowiadaniu w Vita 155 n.

Rozdział XXII

369 Zobacz wyżej 563, przyp. 328.

370 Wszystkie kodeksy mają lekcje (bezładny), ale Lat - iussis: (regularnych), co bardziej pasuje do kontekstu.

371 O dalszych losach Ananosa mowa jest w 4, 315 nn.

372 Akrabatene - zob. wyżej 235, przyp. 158. Szymon, syn Goriasa - zob. wyżej 521, przyp. 310.

373 Masada - zob. l, 237, przyp. 192.

KSIĘGA TRZECIA

Rozdział I

1 Neron przebywał wówczas (w 1. 66-67) w Achai, gdzie miał swoje słynne występy teatralne (Swetoniusz, Nero 22 nn).

2Wespazjan, przyszły cesarz (Titus Flavius Vespasianus), mąż Flavii Domitelli i ojciec przyszłych cesarzy Tytusa i Domicjana.

3 W owym czasie Wespazjan miał 57 lat. O jego służbie wojskowej i publicznej zob. Swetoniusz, Vesp. 1-4 i Tacyt, Hist. l, 10; 2, 5; Agric. 13; Ann. 16, 5.

4 Klaudiusz adoptował Nerona jako syna. Wespazjana wysłał do Germanii, a potem (43 r.) do Brytanii, gdzie brał udział w wyprawie pod wodzą Aulusa Plauciusza i same-

go Klaudiusza. Jego mężną postawę Tacyt uważa za początek przyszłego szczęścia (initium venturae mox fortunae fuit, Agric. 13).

5 Według przekazu rękopiśmiennego byłby to legion dziesiąty i piąty, ale te dwa legiony stanowiły część armii syryjskiej. Józef w 3, 65 i Tacyt (Hist. 5, 1) mówią tylko o legionie piętnastym, który zwykle stał w Pannonii w Carnutum, a wtedy znajdował się w Aleksandrii po powrocie z wyprawy partyjskiej Korbulona (Tacyt, Ann. 15, 25 n). Był to więc jeden legion (XV Apollinaris) stacjonujący w Aleksandrii, a błąd polega po prostu na omyłkowym powtórzeniu rodzajnika TO (Niese).

6 Trzon wojska, które miało stłumić powstanie żydowskie, miały stanowić trzy legiony - V (Macedonica), X (Fretensis), XV (Apollinaris). Legion X (Fretensis) pochodził z wojsk syryjskich, stanowiących ochronę prowincji i podległych w dalszym ciągu zarządcy Syrii - Cestiuszowi Gallusowi, a później Liciniuszowi Mucjanusowi. Wojska posiłkowe stanowiły od czasu republiki około połowy zwykłego wojska rzymskiego. Oddział jazdy zwany „ala" liczył ponad 500 ludzi (ala quingenaria) i nawet 1000 (ala milliaria). Zob. 2, przyp. 35.

Rozdział II

7 Askalon - zob. l, 185, przyp. 155. Ludność tego miasta w dolnych warstwach była syryjska. O nienawiści Żydów do tego miasta wspomina też Filon (Leg. ad Caium 205). W 2, 460 Józef mówi o zburzeniu miasta i w 477 o wyrżnięciu jego żydowskich mieszkańców.

8 Niger z Perei i Babilończyk Silas już wyróżnili się w walce z wojskiem Cestiusza (2, 250). Według 2, 566 n Niger był zarządcą Idumei, a Jan esseńczyk mianowany wodzem w północno-zachodniej Judei.

9 Mało znany urzędnik rzymski.

10 Miejscowość Chaallis (w niektórych kodeksach Sallis) nie została zidentyfikowana.

11 Miejsce wieży Belzedek nie zostało zidentyfikowane.

12 Niger został zabity przez zelotów w czasie oblężenia Jerozolimy (4, 359 n).

13 Trzecie miejsce oczywiście po Rzymie i Aleksandrii.

14 O Ptolemais zob. l, 49, przyp. 47.

15 Cezennius Gallus był dowódcą legionu XII (2, 510). Prorzymskie nastawienie mieszkańców Sefforis prawdopodobnie odpowiadało rzeczywistości, ale pozostaje w sprzeczności z tym pogląd wyrażony w 2, 574. O Sefforis zob. l, 170, przyp. 139.

Rozdział III

16 W kodeksach różne nazwy tej miejscowości: Gabala, Gabaa, Gaba. U Pliniusza nazywa się Gęba (Nat. hist. V, 19, 75).

17 Scytopolis - zob. l, 66, przyp. 65, Hippos - zob. l, 156, przyp. 132, Gadara - zob. l, 86, przyp. 79, Gaulanityda - zob. 2, 168, przyp. 106.

18 Tyberiada - zob. 2, 168, przyp. 106, Chabulon - zob. 2, 503, przyp. 298, Ptolemaida - zob. l, 49, przyp. 47. Eksalot (w niektórych rękopisach - Ksalot), dziś Iksal, leżało na zachodniej stronie góry Tabor niedaleko Dabaritty (2, 595). Bersabe - zob. 2,573, przyp. 337. Wielka Równina to dolina Ezdrelon. Baka jest miejscowością nieznaną. Telia (dziś el-Tuleil) leży na południowo-zachodnim brzegu jeziora el-Hule, Merot w odległości około 5 km na południe od Gischali (dziś Meirun). „Długość" Galilei tutaj znaczy rozległość Dolnej Galilei od wschodu na zachód, a „szerokość" od południa na północ.

19 Liczba ta z pewnością jest przesadzona. W Galilei były 204 miasta i wsie (Vito 235), a więc musiałoby być ponad 3 miliony mieszkańców, co jest nieprawdopodobne. Galilea ma tereny wulkaniczne i żyzne, lecz nie tak bardzo, jak opisuje Józef.

20 Perea pojmowana tutaj wąsko, obejmowała Macheront, lecz nie Pellę, która tak samo jak Filadelfia (Amman) należała do Dekapolu. Macheront - zob. 1,61, przyp. 136, Pełła - zob. l, 104, przyp. 93, Filadelfia - zob. l, 60, przyp. 55.

21 Kodeksy mają różne nazwy (Esebonitis, Silonitis, Silbonitis, Sibonis), prawdopodobnie Sebonitis, terytorium bibl. Cheszbon na południe od Filadelfii. Geraza - zob. l, 104, przyp. 93, Moabitis (Moab) - zob. l, 89, przyp. 84.

22 Ginea prawdopodobnie identyczna z Gema w 2, 232, leżącą przy wejściu na równinę Ezdrelon, i Ginae w Antiq. 20, 118. Identyfikuje sieją z dzisiejszą miejscowością Dżenin (por. 2, 232, przyp. 156).

23 O Akrabetenie zob. 2, 235, przyp. 158.

24 Warunki geoekonomiczne Samarii w opisie Józefa budzą te same zastrzeżenia, co w wypadku Galilei.

25 Miejscowość Anuat Borkaios, identyfikowana z dzisiejszym Ain Berkit, leży około 15 km na południe od Sychem.

26 Jordan, może dzisiejsze Tell Arad, stare kananejskie miasto Arad 30 km na południe od Hebron i 25 na zachód od Masady.

27 Jerozolima leży na płn. wsch. od środka Judei, ale zaważyła tu rola jej jako duchowego ośrodka narodu.

28 Według Ricciottiego (dz. cyt, t. H, s. 339-340) wyrażenie:, jej wybrzeże sięga granic Ptolemaidy" należy rozumieć w sensie geologicznego opadania ku wybrzeżu, bo równina nadmorska nie była w posiadaniu Żydów, a Ptolemaida leżała na północ nie tylko od Judei, ale i Samarii (zob. l, 49, przyp. 47; 2,188 nn). Być może też, że Józef pomieszał Judeę z Galileą, która faktycznie opada ku morzu w kierunku Ptolemaidy.

29 Józef używa na oznaczenie okręgów, których stolicą jest Jerozolima, nazwy „kleruchia" (tereny plemienne), a na oznaczenie pozostałych nazwy „toparchia". Z punktu widzenia rzymskiego wszystkie okręgi były jednakowe i stanowiły jednostki o charakterze administracyjno-fiskalnym, tj. toparchie. Józef zdaje się wyróżniać Jerozolimę nazwą pochodzącą z dawnego podziału Palestyny według plemion izraelskich. Według Pliniusza Judea była podzielona na 10 toparchii, wśród których brak Idumei i Engaddi, ale jest Joppa i Betoletefene zamiast Pełli położonej w Zajordaniu (Pliniusz, Nat. hist. 5, 14, 70). Niektóre stolice podanych wyżej okręgów już były wymienione: Gofna (l, 45), Akrabatene (2, 235), Jerycho (l, 170), Tamna (2, 567) i Jerozolima (l, 170), inne zaś tutaj po raz pierwszy. O Liddzie zob. l, 302, przyp. 232, Emmaus - l, 222, przyp. 182, Joppa - l, 50, przyp. 49, Herodejon - l, 265, przyp. 213, Jamnia - l, 50, przyp. 49. Idumea obejmowała tereny południowej Judei. Miasto Engaddi (lub Engedi) leżało na zachodnim brzegu Morza Martwego na północ od Masady.

30 Dwa miasta na wybrzeżu - Jamnia i Joppa - nie stanowiły toparchii, ale zostały wymienione jako ośrodki z przewagą ludności żydowskiej, tak samo jak Gamala, Gaulanityda, Batanea i Trachonityda w Zajordaniu.

31 „Na szerokość" znaczy tutaj z północy na południe.

32 Położenie wsi Arfa nie jest znane. Gaulanityda - zob. 2, 168, przyp. 106, Julias (Betsaida) tamże, Gamala - zob. l, 105, przyp. 95. Trachonityda rozciąga się na wschód od Gaulanitydy. Jezioro Tyberiada to jest jezioro Gennesar.

Rozdział IV

33 Postać nieznana; identyfikacja jej z trybunem kohorty Juliuszem Placidusem wspomnianym przez Tacyta (Hist. 3, 84, 4) nie ma uzasadnienia.

34 O podobnym ataku na Sefforis mówi Józef w Vita (395 n), ale przed przybyciem Wespazjana. Może to były dwa różne przedsięwzięcia, a może po prostu w Vita jest to anachronizm przez antycypację. O Sefforis zob. l, 170, przyp. 139.

35 Wespazjan miał legiony: V (Macedonica) i X (Fretensis), które stały w Aleksandrii. Legion XV (Appolinaris) przywiódł Tytus.

36 Kohorta stanowiła dziesiątą część legionu, zwykle około 500 ludzi (coh. quingenaria), ale niekiedy 1000 ludzi (coh. milliaria).

37 Antioch to Antioch IV, król Kommageny (zob. 2, 500, przyp. 296). Soajmos, król Emesy - zob. 2, 501, przyp. 297. Agryppa to jest Agryppa II. Malchos to prawdopodobnie następca Malchosa wym. w l, 276 (przyp. 220).

38 Podana liczba żołnierzy zdaje się nieco odbiegać od rzeczywistej (według obliczeń Reinacha w dz. cyt., t. 5, s. 254, przyp. 2 - około 58 720).

39 Przez „sługi" należy rozumieć calones (calo - pachołek, sługa wojskowy), często liczebnie przekraczających jednostki bojowe. Masowy ich udział w wojsku rzymskim od czasów cesarstwa nie był bez ujemnego wpływu na dyscyplinę.

Rozdział V

40 Obóz w walce stanowił oparcie i jego utrata uchodziła za klęskę.

41 Od tej zasady często były odstępstwa, zależnie od sytuacji i terenu mogły być zakrzywione (castra lunata) albo półokrągłe (semirotunda).

42 Ci „rzemieślnicy" to różni specjaliści techniczni, towarzyszący legionom w dużej liczbie, wykonywali prace obozowe i obsługiwali także machiny (Yegetius 2, 11).

43 Mur obozowy usypywano z ziemi, którą wzmacniano palami i gałęziami (Caesar, Bell. Gali 7, 72), i dlatego mógł być podpalony. W dobrze zbudowanym obozie żołnierze spędzali dzień i noc i w czasie oblegania go czuli się jakby w mieście otoczonym murem. Obozy budowane na krótki czas (castra aestiva) zwykle miały rzędy namiotów, a obozy obliczone na dłuższy czas (castra stativa, hiberna) miały wewnątrz

baraki.

44 Skorpiony są pewnego rodzaju katapultami, ale mają większy kąt strzelania. Katapulty- machiny strzelające pociski (strzały, kamienie); balisty- machiny miotające cięższe kamienie. Terminu itonohic, Józef używa w sensie taranu, podczas gdy to są ruchome wieże z jednym lub kilkoma taranami (zob. E. W. Marsden, Greek and Roman Artillery, Oxford 1969, s. 174 n).

45 Jedna z głównych ulic (via praetoria) biegła ku nieprzyjacielowi i kończyła się bramą zwaną porta decumana. Druga biegła prostopadle do niej i nazywała się via principalis z bramą - porta principalis dextra lub sinistra. Praetorium to jest namiot wodza, który znajdował się w punkcie przecięcia się tych głównych ulic, przed nim były ołtarze, następnie tuż obok forum quaestorium z trybunałem wodza (por. 7, 16; Kasjusz Dion 56, 24).

46 Termin „taksjarena" niektórzy uważają za równoznaczny z „trybunem", ale ponieważ ten oznaczony jest terminem „chiliarch", „taksjarcha" raczej odpowiada dowódcy legionu.

47 „Duch marsowy", tzn. bojowy (od Aresa - Marsa, boga wojny).

48 Pancerz (lorica) zawsze noszono jednakowy, ale w marszu hełm bojowy (cassis, galea) mógł być zastąpiony lżejszym. Według Polibiusza (6, 23) żołnierze zwykle nosili odwrotnie - miecz (gladius) po prawej stronie, a sztylet (pugio) po lewej, co potwierdzają wizerunki na pomnikach. Prawdopodobnie noszono je rozmaicie, zależnie od długości miecza albo jest to pomyłka Józefa.

49 Włócznia - łac. hasta, okrągła tarcza - parma, dzida - pilum, tarcza podłużna - scutum.

50 Wyliczone wyposażenie poza uzbrojeniem miało być pomocne przy budowie obozu. Wyrażenie „objuczeni jak muły" nawiązuje do nazwy „muli Mariani", której używano na oznaczenie żołnierzy legionów po reformie Mariusza.

51 Organizacja wojska żydowskiego w czasach Chrystusowych była w dużej mierze wzorowana (poza służbą świątynną) na wojsku rzymskim. Uzbrojenie opisane w dokumencie z Qumran (l Q M 5, 3 n) bardzo przypomina wojsko rzymskie.

52 Ta pochwała wojska rzymskiego ma za cel przygotowanie ostrzeżenia, które Józef wypowiada niżej (108 n), a równocześnie usprawiedliwienie swego niepowodzenia jako dowódcy obrony Galilei.

Rozdział VI

53 Trybun Placidus był wspomniany wyżej 3, 59. Pełnił służbę w Galilei przed przybyciem Wespazjana (Vita 213) i później podbił Pereę (4, 419 n). Być może jest on (choć to wątpliwe) tym samym, co Juliusz Placidus, o którym wspomina Tacyt (Hist. 3, 84).

54 Przyjęto lekcję L M marg. jako bardziej zgodną z sensem tekstu.

55 O machinach oblężniczych zob. wyżej 81, przyp. 44.

56 Józef nie zawsze używa precyzyjnej nomenklatury: dowódcą legionu jest legatus, trybuni (w liczbie 6 na legion) stanowili część jego sztabu. Kohorty oznaczają tutaj mniejsze jednostki taktyczne, na które dzielił się legion. O starszeństwie dowódców rzymskich zob. artykuł Legatus w Pauly-Wiss. I (1924) 1141-1148 i Tribunus II (1937) 2437-2439.

57 Orła (aquila) wprowadzonego przez C. Mariusza jako znak każdego legionu niósł aquilifer, a każda z kohort legionu miała swoje signum.

58 Był on z wyżej podanej przyczyny przedmiotem prawdziwego kultu. Tacyt o tym pisze: „Romanas aves, propria legionum numina" (Ann. 2, 17, 2).

59 Wydaje się rzeczą wątpliwą, aby tylko jeden setnik czuwał nad utrzymaniem porządku nawet jednego legionu, ale chyba wyznaczono po jednym setniku na mniejsze jednostki.

60 Była to może reszta wojsk posiłkowych, których część została wymieniona w 116, albo różni handlarze (tzw. lixae) towarzyszący wojsku.

61 Garis według Vita (395) to nie było miasto, lecz wieś leżąca około 3 km na wschód od Sefforis.

Rozdział VII

62 W rękopisach jest nazwa Gadara, ale chodzi zapewne o Gabarę (koniektura Gfrórera) w Galilei, zob. 2, 629, przyp. 364, a nie o filorzymską Gadarę w Dekapolu.

63 O położeniu Jotapaty zob. niżej 145 (przyp. 69).

64 Była to droga wiodąca z Gabary do Jotapaty (ok. 40 stadiów, zob. Vita 395).

65 8 czerwca 67 r. po Chr. (Niese). Pozostaje to w sprzeczności z podaną niżej (339) datą zdobycia miasta (podczas nowiu mies. Panemos, tj. 20 lipca) po 47 dniach oblężenia (316).

66 Józef wydaje się mówić o sobie dość zarozumiale, ale on przygotowuje swoje przejście do Rzymian, żeby nie wydało się to wynikiem tchórzostwa mało światłego człowieka, lecz świadomym aktem poświęcenia się ze strony tego, który chciał ocalić ojczyznę od zupełnej zagłady.

67 Trybun wymieniony wyżej (59; 110).

68 Dziesiętnik Ebucjusz na początku wojny miał za zadanie pełnić straż na Wielkiej Równinie (Ezdrelon) i stoczył bitwę z Józefem (Vita 114 n). Odznaczył się przy zdobywaniu Jotapaty (3, 144), zginął przy zdobywaniu Gamali (4, 36).

69 Jotapata (dziś Chirbet Dżefat) leży na wzgórzach północnej części równiny Asochis w środku drogi między Gabarą a Sefforis, ok. 10 km na płn. od tego miasta. Najbardziej dostępna była od północy, ponieważ teren opadał ku dolinie.

70 Rozbicie przez Żydów obozu przed miastem pozostaje w sprzeczności z twierdzeniem (wyżej 147), że po przybyciu Rzymian nikt nie ośmielił się wyjść poza miasto. Mogli jednak wycofać wojska w obręb murów miasta.

71 Por. 2, 573.

72 Te osłony (vineae) były konstrukcjami drewnianymi o 5 m długości i ponad 2 m szerokości, z mocnym daszkiem prawie 3 m wysokości (Vegetius 4, 15). Połączone z sobą tworzyły rodzaj ciągłego krużganku.

73 Według obliczeń Wegecjusza (2, 25) w końcu IV w. po Chr. legion miał 55 katapult, czyli armia złożona z 3 legionów (jak armia Wespazjana) miała ich 165.

74 Były różne rodzaje talentu w różnych krajach, ale prawdopodobnie chodzi o talent attycki (ok. 36 kg, po reformie ptolemejskiej 39).

75 Ten sposób obrony znany był Rzymianom (por. Vegetius 4, 15) i innym narodom starożytnym.

76 Inne niż te, które były chronione (zob. wyżej 170).

77 Według Witruwiusza (10, 15) taran obsługiwało 100 ludzi, a ważył 4000 talentów. Opis taranu i jego działania zob. Ricciotti, dz. cyt., t. 2, s. 373, przyp. 215.

78 Ten sposób obrony znany był Rzymianom (Yegetius 4, 23), którzy woleli worki z gałganami (centones). Te sposoby obrony nie były wymyślone przez Józefa, lecz stosowane wedle potrzeby.

79 Tu również Józef terminu użył w sensie taranu. Jest to użycie niewłaściwe, gdyż w języku greckim termin ten oznacza ruchomą wieżę oblężniczą, wynalezioną przez Demetriusza Poliorketesa (336-283 przed Chr.). Zob. przyp. 44.

80 Kodeksy podają różne nazwy (Saab, Sabaa, Saba) tej nieznanej miejscowości. Według Niesego jest to zniekształcona nazwa Gaby wym. wyżej 36 i w 2, 459.

81 Ruma (dziś Rumah) leży między Jotapata a Sefforis.

82 Józef wychwala w pochlebiającym tonie przywiązanie syna Tytusa do ojca, jak i poruszenie w wojsku wskutek zaniepokojenia o swego wodza, który później stał się panem cesarstwa. W pochwale ma swój udział także Wespazjan, który pokonuje ból i pokazuje się wszystkim, aby rozproszyć obawy.

83 Chodzi zapewne o tzw. balisty, machiny miotające ciężkie kamienie.

84 Jedno stadium wynosiło ok. 185 m długości. Odległość, na którą zostały rozrzucone części ciała (ponad 1/2 km), nie wydaje się bardzo przesadzona, tym bardziej że miasto było zbudowane na szczycie wzgórza i rzucane z siłą przedmioty mogły potoczyć się dalej.

85 Znaczenie niejasne. Może to były trzy grupy po sześciu ludzi ustawione naprzeciw trzech kolumn rzymskich, o których była mowa wyżej (254).

86 Por. wyżej 148.

87 Jest to tzw. żółw (testudo). Por. 2, 537.

88 Używanie wrzącej oliwy jako środka walki było od dawna stosowane w starożytności. Nie był to więc wymysł Józefa.

89 Ziele kozieradki (trigonella foenum graecum) właśnie kwitło w czasie oblężenia miasta (czerwiec-lipiec). Przy gotowaniu wydaje oleisty płyn. Por. R. Schneider, Das griechische Heu, „Berliner Philologische Wochenschrift" 28, 1908, s. 1453 n.

90 8 lipca 67 r. (Niese).

91 M. Ulpius Traianus, ojciec późniejszego cesarza o tym imieniu, był konsulem w 70 r., legatem legionu X (Fretensis) i zarządcą Syrii (75-77).

92 Jafa (dziś nosi tę samą nazwę) leży w odległości 3 km na południowy zachód

do Nazaretu i około 15 km na południe od Jotapaty.

93 Józef daje wyraz tutaj (jak i w innych miejscach) swojej „romanofilskiej teologii", która ma usprawiedliwiać go przed historią i przed nacjonalistami żydowskimi, którzy zarzucali mu zdradę ojczyzny.

94 Liczba 12 000 wydaje się proporcjonalna do wielkości miasta, do którego zbiegali także Żydzi z mniejszych punktów obronnych. Po zdobyciu Jafy przez Tytusa liczba zabitych wzrosła do 15 000, a ponad 2000 wzięto do niewoli (zob. niżej 305).

95 13 lipca 67 r. po Chr. (Niese).

96 Bunt Samarytan, tradycyjnie prorzymsko nastawionych, wydaje się dziwny. Może tu chodzi o Żydów, którzy przeniknęli do Samarii, albo zwolenników żydowskich stronnictw przyjaźnie nastawionych do powstańców. Druga część zdania („choć byli tak słabi...") sprawia tłumaczom trudność i jest rozmaicie rozumiana.

97 Sextus Cerealis Vettulenus (w kodeksach Cerealius), dowódca V legionu, konsul w 77 r., później (w 78 r.) zarządca w prowincji Mezji.

98 15 lipca 67 r., dwa dni po zdobyciu Jafy.

99 Rzymianie dzielili noc na cztery straże po trzy godziny. Ostatnia straż, czwarta, wypadała koło świtu. Podobnie czynili i Żydzi w I w. przed Chr., ale poprzednio dzielili noc na trzy straże po cztery godziny.

100 Józef wspomina go później (5, 340) jako jednego z dzielnych żołnierzy, którzy wyróżnili się podczas oblężenia Jerozolimy.

101 O Placidusie zob. 59, przyp. 33.

102 Liczba ta wydaje się przesadzona, choć jest proporcjonalna w stosunku do liczby wziętych do niewoli.

103 20 lipca 67 r. po Chr. (Niese). Dniem objęcia rządów przez Nerona był 13 października 54 r.

Rozdział VIII

104 Niektóre kodeksy mają nie: „tych, co się ukryli", lecz „tajemne kryjówki miasta".

105 Może M. Valerius Paulinus, przyjaciel Wespazjana i prokurator prowincji Gallia Narbonensis w 69 r. po Chr. lub jego krewny (Tacyt, Hist. 3, 43).

106 Nikanor przyjaciel Tytusa, później zraniony, kiedy w towarzystwie Józefa usiłował pertraktować z Żydami w Jerozolimie. Prawdopodobnie pełnił służbę u Agryppy
i stąd jego znajomość z Józefem.

107 Thackeray słowa te wiąże z podobnym wyrażeniem w Eneidzie (6, 851 nn): „Romane memento... parcere subiectis et debellare superbos".

108 „Rzucić na kolana", inne lekcje: „ukarać" lub „złamać". Szczęście tu jest personifikacją (Fortuna). O stosunku pojęć do Boga w „teologii"
Józefa zob. A. Schlatter, Die Theologie des Judentums nach dem Bericht des Josephus, Giitersloh 1932, s. 32-40.

109 Tekst w przekazie rękopiśmiennym niepewny.

110 Popełnienie samobójstwa w celu uniknięcia haniebnej i pewnej śmierci uważano w czasach machabejskich za rzecz szlachetną (2 Mch 14, 41 nn), a wśród zelotów za ostateczną możliwość oporu i protestu przeciw nieprzyjaciołom, co Józef wspaniale wyłożył ustami Eleazara, dowódcy obrony Masady (7, 323 n). Tu jednak potępia samobójstwo, choć w innych miejscach patrzył na nie inaczej (por. l, 271; 4, 79 n; Antiq. 14, 429 n).

111 W sprawie nauki o nieśmiertelności duszy Józefa, zabarwionej platonizmem por. 2, 155 nn; 6, 47; 7, 344-346; C.Ap. 2, 218, faryzejski pogląd l, 650; Antiq. 18, 14.

112 Dosłownie: „W Hadesie", ze względu na czytelnika greckiego.

113 Tekst popsuty w przekazie rękopiśmiennym.

114 Prawodawcą jest Mojżesz. Ponieważ jednak Pentateuch milczy na temat samobójstwa, być może Józef opiera się na jakiejś tradycji rabini stycznej.

115 Fakt obcinania ręki samobójców zaświadcza Eschines (Ktesifon 244). Ta informacja dowodzi erudycji nie tyle Józefa, co jego współpracowników.

116 Opiekę Bożą nad sobą Józef chce wypróbować rzucaniem losu.

117 Jednak ostatni musi się sam zabić.

118 W owym czasie (lipiec 67 r.) Józef miał 30 lat.

119 Tytusa ożywia duch wspaniałomyślności. Jako człowiek ukształtowany był na kulturze grecko-rzymskiej i znał niepewność losów ludzkich.

120 Ostateczna decyzja co do losu tak wybitnej osobistości należała do cesarza, któ-

ry nie był skrępowany obietnicą Wespazjana.

121 Przypuszczalnie w tym zdaniu brakuje części tekstu mówiącego o bliskiej śmierci Nerona.

122 O przepowiedni Józefa i innych znakach zwiastujących osiągnięcie władzy przez Wespazjana wspominają inni współcześni historycy: Kasjusz Dion (66, 1), Tacyt (Hist. l, 10; 5, 13), Swetoniusz (Vesp. 4 i 5). Ten ostatni pisze: „Unus ex nobilibus captivis Josephus, cum coiceretur in vincula, constantissime asseveravit fore ut ab eodem brevi solveretur, verum iam imperatore".

Rozdział IX

123 23 lipca 67 r. po Chr. (Niese).

124 Cezarea Nadmorska (zob. l, 80, przyp. 73) po rozbudowie jej przez Heroda W. była złączona z Judea, mimo że przeważała w niej ludność grecka. O nienawiści do Żydów w tym mieście zob. 2, 284 n.

125 Były to legiony V (Macedonica) i X (Fretensis); zob. wyżej 65.

126 Zob. l, 66, przyp. 65.

127 Tj. w Cezarei, gdyż Scytopolis leżało daleko od morza.

128 Joppa (dziś Jafa) - zob. l, 50, przyp. 49. O zburzeniu miasta zob. 2, 507 n. Od czasów Szymona Machabeusza (l Mch 12, 33-34) ten ważny port znalazł się w posiadaniu Żydów i dlatego chcą go odbudować.

129 Także inni pisarze (Pliniusz, Nat. hist. 5, 69; Strabon 16, 2, 28; Pauzaniasz 14, 35, 9 i inni) potwierdzają wiązanie mitu Andromedy z tym miastem. Andromeda miała być przykuta do skały i zostawiona na pożarcie potwora morskiego dla przebłagania gniewu Posejdona, ale wybawił ją Perseusz.

130 Zob. 2, 507.

131 Okres żałoby publicznej po śmierci ludzi wybitnych (jak np. po Aaronie lub Mojżeszu) wynosił 30 dni (zob. Lb 20, 29, Pwt 34, 8). Żałoba prywatna trwała 7 dni.

132 Część wojska, bo reszta przebywała w Cezarei Nadmorskiej (zob. niżej 446). Wodza i wojsko gościć ma Agryppa II, który dostarczał kontyngentów wojskowych Wespazjanowi.

133 Cezarea Filipowa - zob. 2, 168, przyp. 106.

134 Odległość między Scytopolis i Tyberiadą wynosi około 40 km. O Scytopolis zob. l, 66, przyp. 65; Tyberiadzie - 2, 168, przyp. 106; Tarichei - l, 180, przyp. 151.

135 Sennabris (dziś Sinn en-Nabrah) leży 8 km na południe od Tyberiady, na południowo-zachodniej stronie jeziora Gennesar. Prawdopodobnie miejscowość ta jest identyczna z miejscowością Ginnabris, wymienioną w 4, 455.

136 Większość rękopisów ma nazwę Tufa, inne Sapfias.

137 Nie ma powodu poprawiać tej liczby na 50, dlatego że tylu było jeźdźców, bo inni mogli ujść.

138 Wspomniany wyżej (3, 289) jako dowódca legionu X (Fretensis).

139 Aby lepiej zrozumieć wyrażenia: „wybawca", „dobroczyńca" (Soter, Euergetes), trzeba pamiętać, że te tytuły były używane w monarchiach greckiego Wschodu dla podkreślenia boskości władzy.

140 Wespazjanowi chodziło nie tyle o utworzenie wygodniejszego przejścia, ile o zapobieżenie, aby miasto znów nie stało się ośrodkiem buntu.

Rozdział X

141 Umiejscowienie obozu zależy od lokalizacji Tarichei. Zwykle umieszcza sieją około 8 km na południe od Tyberiady i identyfikuje się z Magdalą.

142 Jest to jezioro Gennesar (Genezaret).

143 Według Vita (156) Józef najpierw otoczył murem Tarichęę a potem Tyberiadę.

144 Zob. wyżej 450.

145 Różne wersje tekstu i w związku z tym można także tłumaczyć: „utrzymać porządek w szyku bojowym".

146 Józef ma tu przed oczyma walną bitwę, która zwykle rozstrzygała w starożytności o wyniku całej wojny.

147 Albo: „gdyby został pobity".

148 Mowa wydaje się godną jego oratorskiej sztuki u Swetoniusza (Titus 3, 2).

149 Urzędnik ten (może praefectus) wydaje się różnym od osobistości tego samego imienia z napisu (por. PIR2 I, s. 170, nr 877).

150 O tym epizodzie opowiada również Swetoniusz (Titus 4, 3).

151 Miasto nie było umocnione murem od strony jeziora (zob. wyżej 464).

152 Tłumaczenie oparte na lekcji Lat: (rzezi), podczas gdy wszystkie kodeksy mają lekcję, która niezbyt pasuje do tekstu.

153 W miejscu tym jest luka w tekście przekazanym przez rękopisy. Słowa w nawiasie są jego uzupełnieniem.

154 Według Józefa jezioro Gennesar (Genezaret) miało 7,4 km szerokości i 25,9 km długości, dziś ma 12 km szerokości i 21 km długości. Nazwa Gennesar występuje w l Mch 11, 67 i pochodzi od biblijnego Kinneret (zob. Lb 34, 11; Joz 13, 27).

155 zwyczaj przechowywania wody w porowatych naczyniach w celu oziębienia jej jest na Wschodzie jeszcze dziś praktykowany.

156 Panejon jest grotą bożka Pana w pobliżu Paneas (Cezarei Filipowej). Opis groty zob. l, 404 n.

157 Jezioro Fiale to dzisiejsze Birket er-Ran. W Fiale nie ma źródła Jordanu ani nie ma ono żadnego połączenia z tą rzeką. Nazwa: Fiale (po grecku: misa) pochodzi stąd, że jest to krater napełniony wodą. Woda w tym jeziorze jest stojąca i gęsta, zupełnie różna od czystej i świeżej wody Jordanu. Odległe jest od Cezarei nie 22 km (120 stadiów), lecz 10 km.

158 Paneas, rozbudowane przez syna Heroda Filipa, otrzymało nazwę Cezarea Filipowa (por. 2, 168, przyp. 106), później przez Agryppę (II) nazwane zostało Neronias.

159 Jezioro Semechonitis to dzisiejsze jezioro el-Hule, leżące na północ od jeziora Genezaret.

160 O Julias (Betsaida) zob. 2, 168, przyp. 106. 120 stadiów to jest 22 km. Dziś odległość od dolnego krańca jeziora el-Hule do górnego krańca Jeziora Tyberiadzkiego (Genezaret) wynosi 17 km.

161 Jezioro Asfaltowe (Morze Martwe) Józef opisuje w 4, 476 nn.

162 Równina Gennesar (Genezaret) rozciąga się wzdłuż jeziora od północnego zachodu w kierunku południowo-wschodnim.

163 Kafarnaum leży na północno-wschodnim krańcu jeziora Gennesar.

164 Jest to jezioro Mareotis. „Krucza ryba" to może być „korwin czarny" (Johnius umbra) albo podobna do suma lub węgorza Clarias macracanthus.

165 To znaczy około 6x4 km.

166 Prawdopodobnie okręty, które pokazywano w czasie pochodu triumfalnego, były zdobyte w tej bitwie, zwłaszcza że monety bite z brązu z wizerunkiem Wespazjana i Tytusa miały napis „Victoria navalis" (zob. 7, 147). Por. Mattingly-Sydenham, Roman Imperial Coinage, II, London 1926, s. 73 nn.

167 Zapewne do budowy Kanału Korynckiego, którą zainaugurował Neron (Swetoniusz, Nero 19; Kasjusz Dion 63, 16).

168 26 września 67 r. (Niese).

KSIĘGA CZWARTA

Rozdział I

1 Gischala, ojczyzna Jana - zob. 2, 575 (przyp. 338); Tarichea - zob. l, 180 (przyp. 151); Itabyrion (Tabor) - zob. l, 177 (przyp. 147, opis niżej 4, 54 n); Gamala - zob. l, 105 (przyp. 95). Na początku wojny ta ostatnia dochowała wierności Rzymianon (Vita 46-61), później przyłączyła się do powstania.

2 Seleucja - zob. l, 105 (przyp. 95), Sogane nie jest identyczne z miejscowością o tej nazwie w Galilei, ponieważ leży w Gaulanitydzie, krainie rozciągającej się na północny wschód od jeziora Gennesar.

3 Jezioro Semechonitis (dziś el-Hule) - zob. 3, 515 (przyp. 159). Aby otrzymać jego długość podaną przez Józefa, trzeba wliczyć część północnego terenu bagiennego.

4 Dafne (dziś Chirbet Dafne) jest miejscowością leżącą na północ od jeziora el-Hule, w pobliżu źródeł dopływu Jordanu.

5 Jest to jeden ze złotych cielców postawionych przez Jeroboama w Dań, drugi w Betel (zob. l Krl 12, 28-30). „Mały Jordan" u Józefa oznacza górny bieg rzeki do jeziora el-Hule, a odtąd nazywa go „Wielkim Jordanem".

6 Nazwa w wymowie Gamalijczyków występuje „niezbyt wyraźnie" z punktu widzenia języka greckiego, w którym wyraz „wielbłąd" zaczyna się od litery „k". Natomiast wymowa mieszkańców Gamali (Gamal - po hebrajsku, Gamala - po aramejsku) jest prawidłowa.

7 Wszystkie kodeksy mają: „ponad"; ze względu na kontekst przyjęto konieksturę:(poniżej).

8 Józef obwarował miasto, w czasie gdy sprawował dowództwo w Galilei (zob. 2, 574).

9 Ammatus (bibl. Chammat, dziś Hammam) leży 2 km na południe od Tyberiady. Ciepłe źródła były już wspomniane w 2, 614.

10 Licinius Mucianus, konsul za Nerona (prawdopodobnie w 66 r.), w 68 r. legat w Syrii, był żołnierzem i pisarzem (geografia, przyroda) i znaną wówczas osobistością (Tacyt, Hist. l, 10; 2, 5; 76). Misja Tytusa mająca na celu pogodzenie go z Wespazjanem, z którym początkowo rywalizował, nastąpiła później, po śmierci Nerona.

11 Dziesiętnik Ebucjusz - zob. 3, 144, przyp. 68.

12 Tekst tłumaczony według przekazu kodeksów P A M1. Inna wersja: „szczęście jest ze swej natury zmienne".

13 Niektórzy tłumaczą, opierając się na lekcji L Lat: „naszej".

14 Można też tłumaczyć: „któremu to błędowi Żydzi przede wszystkim muszą przypisać swoje klęski" (Thackeray).

15 Przez „Wielką Równinę" Józef zwykle rozumie „Równinę Ezdrelon". Góra Itabyrion (Tabor) leży jednak dość daleko na północ od linii Ezdrelon - Scytopolis. Jeśli jest to dolina Asochis, to opis jest stosunkowo poprawny. Scytopolis - zob. l, 66, ods. 65).

16 Rozmiary góry Tabor są mocno przesadzone (wysokość 30 stadiów, to jest 5,550 m; długość płaszczyzny szczytu 26 stadiów, to jest 4,810 km). W rzeczywistości absolutna wysokość wynosi 588 m, a długość powierzchni szczytu - 1200 m.

17 O Placidusie zob. 3, 110, przyp. 53.

18 9 listopada 67 r.

19 O podziale nocy na straże zob. 3, 319, przyp. 99. Pora straży porannej była bardziej niebezpieczna dla obleganych.

20 Wieża widocznie była zbudowana z luźno ułożonych głazów, skoro można było je wyjąć bez większego hałasu.

21 Zob. wyżej (18).

22 Tytus powrócił z Syrii, gdzie odwiedził Mucianusa. (zob. wyżej 32 i przyp. 10).

23 O Filipie, synu Jakimosa, zob. 2, 421, przyp. 262.

24 Gamala została więc wzięta ok. 10 listopada, a początek buntu miał miejsce ok. 12 października 66 r.

Rozdział II

25 O Gischali zob. 2, 575, przyp. 338.

26 Jan z Gischali jest podobnie scharakteryzowany w 2, 585-594.

27 Dwa legiony stały w Cezarei, a jeden w Scytopolis (zob. 3, 412).

28 W Misznie nie ma wyraźnego zakazu prowadzenia układów pokojowych w dzień szabatu, ale mogło to mieć pewne uzasadnienie w prawodawstwie dotyczącym szabatu (zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. II, l, s. 208, przyp. 22).

29 Kodeksy podają różne formy nazwy tej miejscowości. O położeniu zob. 2, 459, przyp. 282 (Kadasa).

30 Postępowanie Tytusa jest zgodne z ogólnymi zasadami rzymskimi tego czasu. Szczególnie na łaskawość zasługiwał przeciwnik, który odłożył broń.

Rozdział III

31 Przekonanie powstańców o niepokonalności Jerozolimy nie tylko opierało się na tym, że miała potężne mury, lecz także miało swoje uzasadnienie w motywach religijnych (miasto święte z świątynią Jahwe nie może być sprofanowane i zniszczone, jak choćby było w 701 r. przed Chr., kiedy to Sennaheryb musiał odstąpić od jego murów).

32 Jamnia - zob. l, 50, przyp. 49, Azot - l, 156, przyp. 132. Cezarea (Nadmorska) - l, 79, przyp. 73. Azot tak jak inne nadmorskie miasta został odbudowany przez Gabiniusza (Antiq. l, 166) i zhellenizowany, lecz miał sporą liczbę ludności żydowskiej, którą ze względu na potencjalne niebezpieczeństwo przy zdobywaniu Jerozolimy Wespazjan kazał deportować, co miało wpływ na nastroje mieszkańców Judei.

33 Te rabunki i wypady łupieskie miały na celu materialne zaopatrzenie Jerozolimy na czas oblężenia oraz bardziej sprawiedliwy podział dóbr.

34 Załogi w miastach stanowiły głównie wojska posiłkowe, w skład których wchodziły obce elementy, zwłaszcza Syryjczycy, i stąd ich nienawiść do miejscowej ludności żydowskiej.

35 Wspomniani w 2, 418 n Antypas i dwaj krewni Agryppy (II) starali się przy pomocy króla zdusić powstanie w zarodku (tamże). Saul i Kostobar opuścili Jerozolimę

i przyłączyli się do Cestiusza, podczas gdy Antypas pozostał na miejscu (2, 556 n). Lewiasz i Syfas są postaciami nieznanymi.

36 Dorkas znaczy po grecku „sarna", po aramejsku „tabja". Prawdopodobnie chodzi o grę słów na gruncie języka aramejskiego (tabja - sarna, tabbacha - rzeźnik), skoro tu mowa o mordach.

37 Wyrażenie: „wedle określonej kolejności" może oznaczać zarówno następstwo według zasługi i godności, jak i na podstawie przynależności do uprzywilejowanego rodu (czyli dziedziczenia).

38 O zabójstwie Ananosa i pochwale jego zob. niżej 316-325. Por. też 2, 563, przyp. 328.

39 Świątynia zamieniła się w twierdzę wskutek obsadzenia wojskiem jej terenu.

40 Przy wyborze nowego arcykapłana kierowano się zasadą przynależności do określonego rodu i dopiero z tego kręgu można było wybrać arcykapłana. Wybranie go losem z innego rodu było więc bezprawiem.

41 Ród stanowił podgrupę klasy obejmującej szereg rodów. Ród Eniachin nie jest poza tym nigdzie wymieniony.

42 Fanni (w pewnych kodeksach: Fannites, w Antiq. 20, 227: Fanazos) jest grecką nazwą odpowiadającą hebr. Pinehas. Położenie wsi Aftia nie jest znane.

43 Wyżej (155) Józef mówił, że Fanni pochodził z arcykapłańskiego rodu Eniachin, a tu wydaje się temu przeczyć. Rzecz w tym, że według tradycji biblijnej rodem arcykapłańskim był ród Sadokitów. Jednak od 172 r. był on wyłączony z wyboru arcykapłanów i związany z nim Fanni już nie miał żadnych związków z rodami, z których od czasów Heroda wybierano arcykapłanów.

44 Wspomniany tutaj Gorion jest synem Józefa, syna Goriona, który był komendantem Jerozolimy (2, 563). Rodzina ta należy do powstańców, ale nie do zelotów. Symeon, syn Gamaliela, jest prawdopodobnie identyczny z Szymonem, synem Gamaliela, o którym Józef mówi w Vita 190 nn jak o wybitnej osobistości wśród faryzeuszów.

45 Jezus, syn Gamalasa (Jozue, syn Gamaliela), bliski przyjaciel Józefa (Vita 204), arcykapłan w 63-65 r. po Chr. O Ananosie zob. wyżej 151, przyp. 38 i 2, 563, przyp. 328.

46 Według przekazu rękopiśmiennego nie wiadomo, czy inni ich nazywali zelotami, czy też sami przyjęli tę nazwę.Za tym ostatnim przemawia fakt, że ożywiała ich gorliwość w sprawach Bożych. Józef wspomniał o zelotach już w 2, 651 i w księgach 4 i 5 nazwą tą oznacza grupę powstańczą zamkniętą w świątyni pod wodzą Eleazara. Zeloci jako nazwa grupy politycznej szczególnie wyraźnie występuje w 5, 1-38, 98-105 i 7, 254-274. O zelotach zob. M. Hengel, Die Zeloten, Leiden 1961.

47 Ponieważ Ananos nie był urzędującym arcykapłanem, szatę jego wdziewał tylko w dniach świątecznych i w tym sensie należy rozumieć jego słowa o noszeniu szaty arcykapłańskiej.

48 Słowa o pustyni zdają się nawiązywać do Eliasza, który idzie na pustynię i prosi Boga o zabranie jego życia, gdyż na nic się nie zdała jego służba dla narodu (l Krl 19).

49 Po państwie neobabilońskim nastąpiło państwo Persów, a nie Medów, ale Józef trzyma się tradycji przekazanej w piśmiennictwie apokaliptycznym i mówi o Medach, choć Żydzi nie mieli z nimi do czynienia bezpośrednio.

50 Część wewnętrzna świątyni była oddzielona od części zewnętrznej, dostępnej dla nie-Izraelitów (dziedziniec pogan) balustradą (zob. 5, 193, przyp. 104). Zeloci tutaj traktowani są na równi z poganami, ponieważ są mordercami i splamili się stycznością z trupami (zob. 6, 124-127).

51 Chodzi o przewagę z punktu widzenia militarnego wskutek posiadania stanowiska na terenie świątyni.

52 W tłumaczeniu przyjęto koniekturę Destinona „nie mając nadziei"), która wydaje się właściwsza w tym kontekście niż forma podana przez rękopisy„niby w nadziei".

53 Józef, będąc wrogo nastawiony do zelotów, zarzuca im, że tylko oni splamili krwią świątynię. Ale zeloci mogli mieć przekonanie, że walczą o sprawę Bożą i dlatego jej nie sprofanowali.

54 Zob. wyżej 106 i nn.

55 Józef, kierując się nienawiścią do swego przeciwnika, odmalował charakter Jana z Gischali w zbyt czarnych kolorach. Tymczasem, jak sam wyznaje (Vita 193 nn), był on przyjacielem Szymona, syna Gamaliela, i mógł być rzeczywiście pośrednikiem mię-

dzy zwalczającymi się stronami.
56 Albo według innych kodeksów: „naradach nad sprawami ogólnymi".

57 To, co Jan zarzuca Ananosowi, sam potem uczynił, kiedy to w czasie Święta Paschy przy pomocy żołnierzy przebranych za pątników pokonał obrońców wewnętrznych dziedzińców i Przybytku (5, 98-105).

Rozdział IV

58 W okresie grecko-rzymskim granicami Idumei były: Morze Martwe od wschodu, pustynia na linii Rafia-Bersabea od południa, Morze Śródziemne od zachodu, Wadi el-Hesi z przedłużeniem do Morza Martwego od północy. Ludność po ostatecznym podbiciu Idumei przez Hirkana (w 126 r. przed Chr.) została zmuszona do przyjęcia judaizmu i zasymilowała się, stanowiąc jedno z mieszkańcami Judei. Rodowici Żydzi uważali ją za gorszą, współbarbarzyńską rasę i stąd wahanie, czy przyzwać ich na pomoc.

59 Eleazar jest według jednych kodeksów synem Giona, według innych - Szymona. W tym ostatnim wypadku byłby tym samym, co wymieniony w 2, 564 i 5, 5 n Eleazar, syn Szymona. Zachariasza nigdzie poza tym Józef nie wymienia. Niektórzy identyfikują go ze wspomnianymi w Talmudzie Zachariaszem Abkolasem, gorliwym kapłanem-zelotą, który zabronił składania w świątyni cesarskiej ofiary.

60 Przywódca Idumejczyków, Jan, poległ pod Jerozolimą (5, 290), Jakub jest jeszcze kilkakrotnie wymieniony później (niżej 521; 5, 249; 6, 92; 148; 380). Szymon jest mówcą idumejskim (4, 271) i wybitnym dowódcą (5, 249; 6, 148). Fineasz nie występuje więcej.

61 Ponieważ w świątyni składano ofiary, trudno było dokładnie kontrolować, kto wchodzi i kto wychodzi.

62 Ponieważ Idumejczycy rozłożyli się w płn. lub płn.-zach. stronie przed murem miasta, wieżą, z której Jezus (wspomniany wyżej) wygłaszał swoją mowę (por. 160), mogła być wieża Psefmus (por. 5, 147). Choć mowa ta w pełni odzwierciedla grecko-rzymskie wzory sztuki oratorskiej, jednak zawiera pewne fakty prawdziwe. Zeloci byli, jak esseńczycy, przeciwnikami bogactwa i, jak niektórzy sądzą, rabowali zamożnych, gdyż potrzebowali środków do prowadzenia wojny, a przy tym bogaci należeli do stronnictwa pokojowego.

63 „Świętą ziemię" - to znaczy bardziej wewnętrzną część świątyni.

64 Na podstawie tekstu trudno rozstrzygnąć, czy „przyjaciele" i „niewolnicy" stanowili jedno poselstwo, czy też chodzi o dwa różne sposoby porozumiewania się z Rzymianami.

65 W Starym Testamencie wyrazem żałoby było nałożenie worka i posypanie głowy popiołem, ale w czasach rabinistycznych przywdziewano czarne szaty.

66 „Oblicze" to jakby szyld całego narodu, „głowa" -jego ośrodek kierowniczy.

67 Od czasów Antiocha Epifanesa stąpanie po zakazanym dla obcych terenie świątyni (zob. wyżej 182 n, przyp. 50) uchodziło za największe nieszczęście dla niej. Zelotów tu traktuje się na równi z poganami.

68 Można tłumaczyć też „przeciwnie" albo „zamiast im pomagać".

69 W niektórych kodeksach (VRCLat) jest forma „Katla" lub „Klata" (M). Por. wyżej 235 (Takeas) 5, 249; 6, 148 (także Akatelas, Nakatela, Kataja).

70 Interpretatorzy burzę tę umieszczają bądź w końcu zimy 67/68 (luty-marzec), bądź nieco wcześniej (grudzień-luty lub listopad-grudzień).

71 Józef (lub jego współpracownik) woli mówić tutaj i w innych miejscach z grecka o przeznaczeniu niż zrządzeniu woli Bożej.

72 Tzn. mała część ich, jak wynika z dalszego opowiadania.

Rozdział V

73 Tak samo w 3, 247 (Jotapata) echo potęguje grozę okrzyków i w 6, 272 nn (Jerozolima) wrzawa - nastrój przerażenia.

74 Teren świątyni był położony wyżej niż reszta miasta (por. 5, 184 n).

75 Jeżeli na początku blokady pełniło straż ok. 6 000 ludzi (zob. wyżej 206), to albo liczba musiała się powiększyć, albo jest to zwykła przesada Józefa.

76 Zob. wyżej 163 n (Ananos), 238 n (Jezus).

77 Nakaz grzebania w tym samym dniu zwłok ludzi powieszonych, aby nie plugawiły ziemi, znajdujemy w Pwt 21, 22 n. Ale pohańbienie zwłok uważane było także za srogą karę dla tych, którzy popełnili przestępstwa w stosunku do ludu (2 Krl 9, 10; 2 Mch 5, 10). Józef później (niżej 381) zarzuca zelotom, że w Jerozolimie zakazali grze-

bać umarłych. Przykładem stosowania przez władców żydowskich kary przez ukrzyżowanie jest stracenie w taki sposób przez Aleksandra Janneusza 800 ludzi (zob. l, 97).

78 Od czasów machabejskich arcykapłan był przywódcą religijnym i politycznym oraz najwyższym dowódcą (l Mch 14, 41). O Ananosie, synu Ananosa, zob. 2, 563, przyp. 328. Według Thackeraya w tej pochwale Ananosa zaznacza się wpływ pochwały Peryklesa u Tucydydesa (2, 65).

79 Z ogniem jako środkiem oczyszczającym zesłanym przez Boga spotykamy się zarówno w Starym Testamencie (np. Iz l, 25; 66, 15), jak i w Nowym (np. l P l, 7; Ap 3, 18). Dla Józefa spalenie świątyni jest oczyszczającym aktem Boga. Tych, co lgnęli z miłością do miejsc świętych, Bóg zabrał (dosł. „odciął" jakby roślinę Bożą), aby nie uczestniczyli w złym losie.

80 Dosłownie: „kosmiczna służba Boża". Według A. Schlatera (Die Theologie des Judentums nach dem Bericht des Josephus, 1932, s. 242) chodzi o służbę Bożą sprawowaną w świątyni dla całej ludzkości. O. Michel i O. Bauernfeind (dz. cyt., Bd. II, l, s. 219, przyp. 80) w oparciu o Antiq. 2, 123, 180 nn i BJ 5, 212 nn, 217 n) pojmują ją jako służbę spełnianą dla całego wszechświata.

81 Thackeray „ludzi szlachetnego rodu i młodego wieku" uważa za jedną grupę wymienioną niżej (333) jako „młodzież znakomitego rodu". J. Klausner (dz. cyt., s. 213-215) przez „młodych" rozumie ekstremistów (a przez „ludzi szlachetnego rodu" bardziej umiarkowanych zelotów), tj. tych 2 000 mężów, którzy uwolnieni z więzień przeszli do Szymona (353).

82 I ta liczba wydaje się przesadzona.

83 Postać o tym nazwisku, zresztą różnie brzmiącym w kodeksach (Bareis, Baruchos, Bariskajos), nie została zidentyfikowana.

84 Mężów powołanych było 70 w nawiązaniu do 70 starszych w Izraelu w Starym Testamencie (Wj 24, 1; Lb 11, 16). Podobnie Józef wybrał dla pełnienia zarządu w Galilei 70 urzędników (2, 570) i tyleż było urzędników żydowskich w Batanei (2, 482). Według danych Miszny sanhedryn jerozolimski liczył 70 czy też 71 członków (z doliczeniem przewodniczącego, tj. urzędującego arcykapłana). Porównanie ze sceną ma podkreślać bezprawie i bezsilność urzędników powołanych przez zelotów.

85 Uwolnienie ma tutaj podwójny sens: wyzwolenie fizyczne (od życia) i sądowe (od oskarżenia).

86 Tym „jednym z zelotów" może był Jan z Gischali, nie wymieniony z imienia jako znienawidzony przez Józefa (Klausner, dz. cyt., s. 215 n). Do odejścia Idumejczyków przyczynił się nie tylko nieoczekiwany przebieg wydarzeń, ale zapewne też zagrożenie ich kraju przez Wespazjana (446 n) oraz konflikt z zelotami.

87 Tj. zeloci.

Rozdział VI

88 Zob niżej 503 i n.

89 Z tekstu zdaje się wynikać, że wszyscy Idumejczycy (20 000) opuścili Jerozolimę, ale widocznie część ich pozostała, skoro później (5, 248-249) walczy jeszcze ich 5 000.

90 Niektórzy tłumacze w zdaniu tym łączą „zawiść" z ludźmi „ze szlachetnych rodów", a „obawę" z „dzielnymi" i otrzymują odwrotny sens: „pierwszych tępili przez obawę, drugich przez zawiść".

91 O Gurionie zob. wyżej 159, przyp. 44.

92 O Nigerze zob. 2, 520, 566 i 3, 11, przyp. 8; 27, przyp. 12.

93 Niektórzy tłumaczą wyrażenie jako „pan położenia" na podstawie 3, 402 (Wespazjan nazwany jest „panem ziemi, morza, i całego rodzaju ludzkiego") i 2, 36 („pan świata"). W związku z kontekstem wydaje się trafniej tłumaczyć: „najwyższy wódz".

94 „Korzystne", co pozwoli cele osiągnąć mniejszymi siłami, a „bezpieczne", bo oszczędzi życie wielu żołnierzom.

95 Niektóre kodeksy mają „bez ryzyka dla dowództwa". O wspieraniu Rzymian przez Boga zob. 2, 390, przyp. 250; 3, 354, 494; 5, 367, 412.

96 Zdobycie miasta mimo posiadania wojska w sile 4 legionów nie było rzeczą łatwą i Wespazjan ociągał się ze szturmem, aby oszczędzić swoich ludzi. (por. 3, 107; 4, 44 n; 4, 104).

97 Albo: „mieli chęć wyruszyć".

98 Por. 2, 148, gdzie jest mowa o „nieobrażaniu promieni Bożych" (przyp. 91).

Zakaz grzebania umarłych spowodowany był dążeniem do zapobieżenia zbiegostwa z miasta przy okazji pogrzebów poza jego obrębem, a nie chęcią deptania prawa.

99 O. Michel i O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. H, l, s. 221-222, przyp. 101 są zdania, że Józef, mówiąc o starodawnej wypowiedzi, miał na myśli proroctwo Daniela 9,24-27 o zniszczeniu miasta i świątyni, co stało się, ale nie z winy Żydów, jak u Józefa, lecz obcego najeźdźcy. Józef nie może tu mieć na myśli przepowiedni z Oracula Sibyliina (IV 117 n) o zburzeniu Jerozolimy, ponieważ one są późniejsze (ok. 80 r.) niż dzieło Józefa (Wstęp, s. 25).

Rozdział VII

100 Chodzi o Jana z Gischali. Według Klausnera (dz. cyt, s. 225) Józef przedstawia go zbyt jednostronnie, gdyż on nie tylko dokonywał rabunków i mordów, ale także umocnił system obronny miasta i zaopatrzył je w żywność i wodę.

101 Ten niejasny tekst można też (jak Thackeray) tłumaczyć: „myśleli, że będzie to dla nich usprawiedliwieniem, jeśli na początku stawiać będą opór".

102 Naturalnie wojna z Rzymianami.

103 O Masadzie zob. l, 237, przyp. 192. O zajęciu jej przez powstańców Józef wspomniał w 2, 408 nn (przyp. 255), 433 n.

104 O sykariuszach zob. 2, 254, przyp. 177.

105 prawo żydowskie zobowiązywało mężczyzn dorosłych (oprócz kalek) zamieszkałych w Palestynie do obecności w Jerozolimie w czasie święta Paschy (Przaśników). Nieobecność ich w tym czasie (poza Jerozolimą) stanowiła dobrą sposobność do napadu.

106 Engaddi zob. 3, 55, przyp. 29.

107 Ponieważ Żydzi mieli tylko jedną świątynię w Jerozolimie, Józef tu użył zapewne w ogólnym, hellenistycznym sensie, mając na myśli synagogi albo pogańskie miejsca kultu.

108 Harmand (dz. cyt., t. 6, s. 51) tak rozumie to zdanie: „zawsze udawało im się uniknąć kary, kiedy rzucali się wraz z łupem do ucieczki jak rozbójnicy".

109 Te uczucia litości u Wespazjana wydają się dziwne w świetle jego mowy (zob. wyżej 366-376). Widocznie Wespazjan i teraz nie miał ochoty bezpośrednio uderzyć na Jerozolimę.

110 Uwolnić od oblężenia - znaczy uwolnić miasto od powstańców.

111 Jest to Gadara (Gadora) obok dziś. es-Salt, leżąca w Perei na południe od Jabboku, a nie Gadara w Dekapolu.

112 21 marca 68 r.

113 Zob. 57 n i 3, 110, przyp. 53.

114 Jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego Wespazjan po wkroczeniu z wojskiem do środka kraju, aby podjąć operacje wojenne, nagle po zajęciu Gadary z większą częścią powrócił do Cezarei. Może właśnie chodziło mu o to, żeby przed oblężeniem Jerozolimy podbić resztę terenów (por. wyżej 413).

115 Betennabris (Bet-Nimra - Lb 32, 3; 36; Joz 13, 27) dziś Tell Nimrin około 18 km na południowy zachód od Gadary, w Perei.

116 Chodzi o wymienioną wyżej miejscowość Betennabris.

117 Swoich ludzi, tzn. zaciągniętych z tej wsi (zob. wyżej 421).

118 po grecku „brzegów", gdyż Józef ma na myśli brzegi ukształtowanej w formie tarasów doliny Jordanu. Przy wezbranych wodach na wiosnę woda osiąga koło Jerycha szerokość 50 m i głębokość około 6 m i jest rzeczywiście trudna do przebycia.

119 Besimo (inne kodeksy Besimot), dziś Suvaime, leżało w Perei na południe od Julias (Betaramata), zob. 2, 59, przyp. 31. Abila, miasto koło Jerycha.

120 Macheront zob. l, 161, przyp. 136.

Rozdział VIII

121 G. Juliusz Windeks, propretor w Galia Celtica, stał na czele powstania Galów przeciwko Neronowi. Wysłane przez cesarza wojska, na czele których stał legat w górnej Germanii Wirginiusz Rufus, starły się pod Yesentho, gdzie zostały w puch rozbite wojska Windeksa, który odebrał sobie życie (Kasjusz Dion 63, 22 n; Plutarch, Galba 4 nn).

122 Jest to zwyczajne pochlebstwo Józefa, gdyż można wątpić, czy Wespazjan był aż tak dalece przewidujący.

123 Wespazjan zostawiał w mniejszych ośrodkach słabsze, lecz bardziej ruchliwe załogi, liczące ponad 10 ludzi pod dowództwem dziesiętników, a w większych - garnizony po 100 ludzi z setnikami na czele.

124 Wiosna 68 r.

125 Antypatryda zob. l, 99, przyp. 91. Cezarea zob. l, 79, przyp. 73.

126 Podział na toparchie zob. 3, 54-55, przyp. 29. Tamna- zob. 2, 567, przyp. 332, Lidda l, 302, przyp. 232, Jamnia zob. l, 50, przyp. 49 (podbicie jej zobacz wyżej 130).

127 Do toparchii, która przyjęła nazwę od miasta Emmaus (Amwas). O położeniu jego zob. l, 222, przyp. 182.

128 Stolica oznacza tu Jerozolimę, nie stolicę okręgu.

129 W Emmaus odnaleziono kilka kamieni grobowych żołnierzy leg. V Macedonica (por. CIL III 6, 647; 1415511, 1415512).

130 według 3,55 nie było toparchii Betleptenfa (poprawna forma prawdopodobnie Betleptefa - Schurer, GJVII184 n), ale jest wymieniona Pełła, która może oznaczać Betleptefę. Niektórzy (Klausner, Grotz) uważają, że może tu chodzić o toparchię Betlejem.

131 Inne tłumaczenie: „umocnił w przyległych terenach Idumei twierdze w odpowiednich miejscach".

132 Betabris - miejscowość oddalona o 15 km na północny zachód od Hebron. Za Septymiusza Sewera otrzymała autonomię i stała się znacznym miastem pod nazwą Eleutheropolis. Stanowiła ważny punkt węzłowy w systemie dróg rzymskich. Kafartoba (dziś Kafr et-Taibe) leży na południowy zachód od Hebronu.

133 Neapolis (dziś Nablus), najważniejsze miasto w środkowej Palestynie, położone w odległości 67 km na północ od Jerozolimy. W 72 r. przebudowane przez Wespazjana nazywało się Flavia Neapolis. Dawniejsza nazwa „Mabarta" znaczy „przejście", leżała bowiem na skrzyżowaniu ważnych dróg od Morza Śródziemnego do Jordanu i z Galilei do Jerozolimy.

134 O Koreach zob. l, 134, przyp. 118.

135 20 czerwca 68 r. po Chr.

136 O Trajanie zob. 3, 289, przyp. 91.

137 Scytopolis zob. l, 66, przyp. 65. Jezioro Asfaltowe zob. niżej 476, przyp. 153. Sodomici - mieszkańcy Sodomy (zob. niżej 483).

138 Julias (Betsaida) zob. 2, 168, przyp. 106.

139 Somora - miejscowość identyfikowana z dzisiejszym Gebel Samra, górą, która wznosi się na południowo-wschodnim krańcu Morza Martwego. O Petrze zob. l, 125, przyp. 110.

140 Góry Żelaznej nie zidentyfikowano.

141 W języku Józefa „Wielka Równina" oznacza raz równinę Asochis jak wyżej w 54, a kiedy indziej, jak w 2, 232, 595; 3, 39, równinę Ezdrelon. Tutaj chodzi o dolinę Jordanu między jeziorem Gennesar a Morzem Martwym (el-Ghor).

142 Ginnabris nazwane też Sennabris zob. 3, 447, przyp. 135.

143 Długość doliny - 1200 stadiów (220 km) jest w rzeczywistości o wiele mniejsza (105 km), autor liczy także długość jeziora Gennesar i Morza Martwego. Szerokość jej licząca według Józefa 120 stadiów (22 km) waha się od 3 km (przy Jeziorze Tyberiadzkim) do 22 km (koło Jerycha).

144 Źródło to zwykle identyfikuje się z Ain es-Sultan bijącym w odległości 2 km od dzisiejszego Jerycha.

145 Jezus, syn Nawego, to jest Jozue, syn Nun (zob. Joz 6).

146 Biblijny Elizeusz, prorok towarzyszący Eliaszowi (zob. 2 Krl 2, 19-22).

147 Józef opisuje czyn Elizeusza znacznie obszerniej w porównaniu ze Starym Testamentem (2 Krl 2, 19-22) i zmienia szczegóły.

148 Czyli 12,5 km na długość i 3,5 na szerokość. Jest to przesada, gdyż woda z tego źródła ma zasięg około 5 km.

149 Jerycho słynęło z palm (nazwane „miastem palm" w Pwt 34, 3; Sdz l, 16). Wspominają o tym także inni pisarze starożytni (Strabon 16, 763; Pliniusz, Nat. hist. 13, 44; Tacyt, Hist. 5, 6). Opobalsam, podobnie jak cyprys i mirobalan były roślinami bardzo cenionymi w starożytności. Z pierwszej zbierano pachnący balsam wydzielany z gałęzi, druga dostarczała wonnych kwiatów, trzecia - żołędzi o miłym zapachu.

150 Tłumaczenie oparte na przekazie kodeksów użyźniająca właściwość; niektórzy tłumaczą według poprawki marginesowej w P A M orzeźwiająca moc.

151 Zjawisko polega na tym, że woda trzymana w naczyniach porowatych oziębia się wskutek parowania.

152 Byłyby to odległości 27 i 11 km, ale faktyczna odległość Jerycha od Jerozolimy liczona podług krętej drogi wynosi 37 km, a od Jerycha do Jordanu około 9 km.

153 Jezioro Asfaltowe, czyli Morze Martwe, było w Starym Testamencie nazywane Morzem Słonym ze względu na czterokrotnie większą niż w wodach oceanów ilość soli (zob. np. Rdz 14, 3; Joz 12, 3; Pwt 3, 17). Nazwę Morze Martwe wprowadzili Grecy i Rzymianie ze względu na brak życia organicznego w jego wodach. W języku dzisiejszym Arabów jest to Morze Lota. Pisarze starożytni, jak Diodor z Sycylii i sam Józef Rawiusz, nazywają je Jeziorem Asfaltowym, ponieważ pływają po jego wodach szerokie płaty smoły i asfaltu, wyrzucone z jego głębin.

154 Wyżej 456 n.

155 por Opis Tacyta, Hist.5,6 i Strabona 16, 763 nn (który miesza Jezioro Asfaltowe z jeziorem Sirbonitis w Egipcie, ale kontekst i szczegóły wskazują na Morze Martwe).

156 To wypychanie przedmiotów ku górze nie jest wynikiem „lekkości" wody, lecz przeciwnie - jej „ciężkości" wskutek silnego zasolenia.

157 Podobnie mówi Tacyt (Hist. 5, 6: „fugit cruorem vestemque infectam sanguine, quo feminae per menses exsolvuntur. Sic veteres auctores"). W innym miejscu Józef mówi, że krew miesięczna dopomaga w wyciągnięciu pewnego korzenia o właściwościach leczniczych (7, 181).

158 Podane przez Józefa rozmiary (104 km długości i 27 szerokości) nie pokrywają się z jego dzisiejszymi rozmiarami (85 i 16 km).

159 Jest to aluzja do zniszczenia miast Pentapolu opisanego w Ks. Rodzaju 19,24. Należały do niego miasta: Sodoma, Gomora, Zeboim, Adma i Zoar. Wielu uczonych współczesnych umieszcza go, zgodnie ze starożytną tradycją, na płd.-zach. brzegu Morza Martwego. Jednakże ostatnio niektórzy umieszczają Pentapol w okolicy północno-wschodniego krańca Morza Martwego, co jest zgodne z inną tradycją starożytną i za czym zdają się przemawiać wykopaliska archeologiczne. (Zob. G. Ricciotti, dz.cyt,t. 3, s. 74-76).

160 Owoce te podobne do cytryn, lecz zupełnie bezwodne i puste w środku, jeszcze dziś rosną w tej okolicy (por. Thackeray, dz. cyt., ks. IV, s. 144-145).

Rozdział IX

161 Miejscowości Adida nie udało się ostatecznie zidentyfikować. Prawdopodobnie jest to el-Hadite leżące 5 km na północ od Liddy, biblijne Hadite, umocnione przez Szymona Machabeusza(l Mch 12,38; 13, 13;Antiq. 13,392). Inne identyfikacje są mniej prawdopodobne.

162 Lucjusza Anniusza nie zidentyfikowano. Jest wątpliwe, czy jest tym samym, co Lucius Annius Bassus, cypryjski prokonsul z 52 r. Geraza - miasto na płn. wsch. od Jerozolimy.

163 Faktyczny czas panowania Nerona wynosił 13 lat, 7 miesięcy i 28 dni. Informacja Józefa byłaby ścisła, gdyby „8 dni" zamienić na „osiem miesięcy". Pomyłka taka mogła powstać przy przepisywaniu kodeksu.

164 Nympphidius Sabinus podawał się za nielegalnego syna Kaliguli. Pod koniec rządów Nerona był prefektem pretorianów. Za Galby usiłował sam objąć cesarską władzę, lecz zamordowali go przyjaciele cesarza (Tacyt, Ann. 15, 72; Hist. l, 5; Swetoniusz, Galba 11). Saphonius Tigellinus, człowiek niskiego pochodzenia, zamianowany w 63 r. po Chr. prefektem pretorianów, miał wielki wpływ na rządy Nerona i przyczynił się do skazania na wygnanie wielu wybitnych osobistości. Po upadku Galby skazany na śmierć odebrał sobie życie (Tacyt, Ann. l, 5, Swetoniusz, Galba 15). Czterej wierni wyzwoleńcy to Faon, Sporus, Epafrodyt i jeden nieznany. Dramatyczny koniec Nerona opisuje Swetoniusz (Nero 47-49) i Kasjusz Dion (63, 27).

165 Galba odznaczał się wielką srogością i niezwykłym sknerstwem, wskutek czego był znienawidzony także w wojsku. I tak odmówił pretorianom przyrzeczonej wypłaty oraz wynagrodzenia wojskom w Germanii, które walczyły z Galami i Windeksem.

166 O tych ostatnich wypadkach Józef mówi obszerniej niżej (545-549; 585 n; 645-655).

167 Przypuszczalnie chodzi o pisarzy, z których korzystał zarówno Józef, jak i pisarze greccy (Plutarch, Kasjusz Dion) i rzymscy (Tacyt, Swetoniusz).

168 Trudne wyrażenie: „płynęli... poprzez Achaję" skłania Thackeraya (ks. IV, s. 148 n) do przypuszczenia, że jest luka w tekście, który powinien brzmieć: „kiedy oni (posuwali się lądem) przez Achaję (była bowiem zima), a pozostali płynęli na okrętach wojennych dookoła (Peloponezu)". Autor może miał na myśli odbycie drogi częściowo lądem, a częściowo morzem.

169 Od śmierci Nerona (9 czerwca 68 r.) do śmierci Galby (15 stycznia 69 r.).

170 Zob. 2,521, przyp. 310.

171 Geraza zob. 4, 487, przyp. 162.

172 O toparchii Akrabetene zob. 2, 235, przyp. 158; Masadzie l, 237, przyp. 192. W twierdzy tej znajdowali się zwolennicy zamordowanego w Jerozolimie Manaemosa (2, 444-448) pod wodzą Eleazara, syna Ariego, wnuka Judy Galilejczyka (2, 652 n; 4, 399-405; 7, 275-406). Twierdza składała się nie tylko z umocnionego szczytu, ale i z części położonej na niższym poziomie.

173 Zob. wyżej 316.

174 Wieś o tej nazwie (albo o nazwie Ain, jak podają kodeksy P A) nie jest z pewnością miejscowością Nain z Łk 7, 11 (Naim-Wulgata).

175 Położenie tego wąwozu nie jest znane. Niektórzy identyfikują go z Wadi Fara, odległym około 12 km na północ od Jerozolimy.

176 Tekue (Tekoa, dziś Chirbet Tekue) leży na wzgórzu odległym około 9 km na południowy zachód od Betlejem (ok. 15 km na południe od Jerozolimy). Jest to miasto rodzinne proroka Amosa (zachowały się ruiny).

177 Herodejon - zob. l, 265, przyp. 213; 419, przyp. 317.

178 Jakub jest tym samym, co Jakub, syn Sosasa, wymieniony wyżej w 235 i innych miejscach (zob. przyp. 60).

179 Alurus (dziś Halhul) jest wsią leżącą ok, 7 km na północ od Hebron (na drodze z Jerozolimy do Hebron).

180 Hebron (starożytne Kiriat-Arba) zostało zbudowane (według Lb 13, 22) 7 lat wcześniej niż Tanis, ale Józef mówi o Memfis, które było starsze od Tanis i sięga początku dziejów Egiptu. Dokładniejszej daty założenia Hebron nie da się jednak ustalić.

181 O zamieszkaniu Abrahama w Hebron wspomina Księga Rodz. 13, 18, Jakuba i Izaaka - 35, 27; 37, 14, ale tam nie ma mowy o wyruszeniu ich z tego miasta do Egiptu.

182 Grobowce te, jak się przypuszcza, znajdują się poniżej dzisiejszego meczetu, z czym zgodna jest tradycja żydowska, chrześcijańska i muzułmańska. Mur otaczający meczet nosi znamiona budowli herodiańskiej.

183 W miejscowości Mamre, odległej około 3 km na północ od Hebron, rosły święte dęby. Józef mówi w Antiq. l, 186 o dębie Ogyges, ale to zapewne jest to samo drzewo terpentynowe (Pistacia terebinthus). Pojęcia „elon" (dąb) i „ela" (drzewo terpentynowe) są w Starym Testamencie używane zamiennie.

184 Z taką samą przesadą (hiperbolą) spotykamy się w 6, 373.

185 Por. wyżej 494, 499.

186 Bedriacum jest to miasteczko w Galia Cisalpina, leżące między Weroną i Kremoną. Bitwę i samobójstwo Otona opisuje Tacyt (Hist. 2, 41^9) i Swetoniusz (Otho 9-11).

187 Fabius Valens i A. Caecina Alienus.

188 Brixellum (dziś Brescello) w Galia Cisalpina około 18 km na północny wschód od Parmy. Według Swetoniusza (Otho 11) Oton popełnił samobójstwo 17 kwietnia 69 r., w 95 dniu sprawowania władzy cesarskiej.

189 23 czerwca 68 r.

190 O Gonfie zob. l, 222, przyp. 182. Akrabetene por. 2, 235, przyp. 158. Betela a. Betel (dziś Beitin), rozbudowane jako twierdza przez Bakchidesa (160 r. przed Chr.), leży w odległości 19 km na północ od Jerozolimy. Efraim (biblijne Ofra - Joz 18, 23; l Sm 13, 17, dziś Taibeh) znajduje się na południowy wschód od Betel.

191 Sextus Cerealis Vettulenus zob. 3, 310, przyp. 97.

192 Miejscowość nieznana, różne nazwy w kodeksach.

193 Miejscowość identyfikowana z dzisiejszym Chirbet el-Bis, położonym około 15 km na północny zachód od Hebron.

194 Zob. wyżej 529 n.

195 Według 2 Krl 9, 30 kobiety izraelskie malowały sobie powieki barwikiem.

196 W związku z obecnością Idumejczyków zob. wyżej 353, przyp. 89.

197 Izas jest w innych miejscach (5, 147; 6, 356, Antiq. 20, 17) nazwany właściwym nazwiskiem Izares. O przejściu jego i matki Heleny na judaizm Józef opowiada w Antiq. 20, 17. O nawróceniu się całej rodziny na judaizm zob. S. Mazzarino, Trattato di Storia Romana II, Roma 1965, s. 122 n; J. Neusner, The conversion ofAdiabene, IBL 83, 1964. Rodzina ta ozdobiła Jerozolimę pałacem w mieście (5, 253), grobowcem (5, 55, 119, 147, Antiq. 20, 95), pałacem Monobazosa (5, 252). O Grapte brak innych wiadomości.

198 Zdaniem Klausnera (dz. cyt., s. 235) było to po prostu zgromadzenie środków potrzebnych do prowadzenia wojny.

199 Mattias, syn Boetosa (5, 527) należał do najprzedniejszej i bardzo wpływowej rodziny kapłańskiej. Później został zamordowany przez Szymona wraz z trzema synami (5, 527 nn).
200 Kwiecień-maj 69 r.
201 O położeniu Ksystos zob. 2, 344, przyp. 215.
202 W południowo-zachodnim rogu świątyni.

203 Są to komnaty przeznaczone dla kapłanów lub służące za magazyny. Trudno przypuścić, aby na tych pomieszczeniach zeloci wznieśli tę ostatnią wieżę. Nie można więc ustalić jej położenia.

204 Według Miszny (Sukka 5, 5) do 21 sygnałów trąbki dawanych w zwykły dzień, w wigilię szabatu dodawano trzy sygnały, aby wstrzymać pracę, i trzy, aby później zaanonsować przejście do dnia świętego. Nie ma tam jednak mowy o sygnale trąbki zwiastującym koniec szabatu, jak mówi Józef.

205 Chodzi o machiny oblężnicze zdobyte przez Żydów po klęsce Cestiusza (por. 2, 553).

Rozdział X

206 przybycie Witeliusza do Rzymu opisuje Tacyt (Hist. 2, 89) i Swetoniusz (Vitellius 11).

207 Według Ricciottiego (dz. cyt., t. 3, s. 93) chodzi o pretorianów, którzy już zadecydowali o wyborze Galby i Otona. Zdaniem G. Vittuciego (dz. cyt., t. 2, s. 543, przyp. 2) są to żołnierze, którzy przybyli z Witeliuszem.

208 Józef nazywa Witeliusza tyranem nie tylko z chęci wywyższenia, przez przeciwieństwo, Wespazjana, ale też przez zastosowanie terminologii politycznej z okresu cesarstwa, według której „tyranem" był pokonany pretendent do tronu.

209 Witeliusza jako rozrzutnika, pijaka i tyrana przedstawia przede wszystkim Swetoniusz (Vitellius 13). Z tekstu można się domyślać, że tym bezdzietnym mężem jest Witeliusz, który miał wprawdzie syna żyjącego, ale ten z powodu młodego wieku i wady wymowy nie wchodził w grę jako następca tronu (Tacyt, Hist. 3, 67; 4, 80; Swetoniusz, Vitellius 6). Tłumaczenie „następstwo tronu" oparte jest na koniekturze Bekkera; rękopisy mają: wybitność władców.

210 Tymi legionami, które podlegają Wespazjanowi, są: V (Macedonica), X (Fretensis) i XV (Apollinaris), por. 3, 65, przyp. 35.

211 Bratem Wespazjana był Flavius Sabinus, który pełnił służbę wojskową w Brytanii w wojsku Wespazjana, następnie przez siedem lat pełnił funkcję zarządcy Mezji, a w omawianym tutaj czasie zajmował ważne stanowisko jako praefectus urbi w Rzymie. Prowadził pertraktacje z Witeliuszem, aby zrzekł się władzy, i później osaczony na Kapitolu został (69 r.) zabity w czasie zamieszek powstałych po usunięciu Witeliusza (zob. niżej 645-649; Swetoniusz, Vitellius 15; Tacyt, Hist. 3, 69-75). Drugim synem Wespazjana był Domicjan, późniejszy cesarz.

212 Tłumaczenie: „zestarzeli się w jego służbie" opiera się na koniekturze Destinona; kodeksy mają w przekładzie polskim: „którzy byli wspólnymi strażnikami (cesarstwa)".

213 O obwołaniu Wespazjana cesarzem przez żołnierzy piszą oprócz Józefa Tacyt (Hist. 2, 79 n) i Swetoniusz (Vesp. 6), lecz relacje ich wykazują różnice co do sposobu i daty. Obwołanie wymagało jeszcze ratyfikacji przez senat.

214 Według Swetoniusza (Vesp. 5) Wespazjan po śmierci Nerona i Galby miał nadzieję objęcia tronu. Relacja Tacyta (Hist. 2, 74) jest jednak podobna do Józefowej.

215 Według Józefa obwołanie Wespazjana cesarzem wyszło z inicjatywy jego żołnierzy, tymczasem faktycznie nastąpiło ono w Aleksandrii l lipca 69 r. z inicjatywy Tyberiusza Juliusza Aleksandra, który popierał sprawę Wespazjana, a dopiero w kilka dni później wojsko zebrane w Cezarei złożyło mu przysięgę na wierność (Tacyt, Hist. 2, 79 n; Swetoniusz, Vesp. 6). Józef antycypuje te wypadki, aby lepiej pasowały do przepowiedni, że z Judei wyjdzie władca świata, tj. cesarz z domu Flawiuszów.
216 Licinius Mucjanus - zob. wyżej 32, przyp. 10.

217 Aleksandria wywoziła tyle zboża, że wystarczało go na wyżywienie Rzymu przez 4 miesiące (2, 386).
218 Legion III i XXII (zob. 2, 387).
219 O Egipcie zob. 2, 385 n.
220 Syene, dziś Assuan, stanowiło południową granicę Egiptu.

221 Koptos - około 40 km na północny wschód od Teb (Luksor). Morze Czerwone

faktycznie jednak rozlewa się znacznie dalej na północ.

222 O Peluzjum zob. l, 175, przyp. 146. Położenie Plintine nie zostało zidentyfikowane, leżało ono na libijskiej granicy Egiptu, na wybrzeżu na zachód od Aleksandrii. Odległość między Peluzjum i Syene jest w rzeczywistości znacznie większa (1000 km, a nie 2000 stadiów, czyli 370 km).

223 Elefantine - wyspa na Nilu koło Syene i miasto tej samej nazwy.

224 Mowa jest o „Wielkim Porcie". Pełniejszy opis trzech portów u Strabona (17, 791 nn).

225 Sam „Wielki Port" miał zaledwie połowę długości (ok. 2,5 km) podanej przez Józefa (30 stadiów, to jest 5,5 km). Prawdopodobnie Józef wliczył także dalej na zachód położony port Eunostos (oddzielony od „Wielkiego Portu" groblą Heptastadion; Strabon 17, 792).

226 O Tyberiuszu Aleksandrze zob. 2, 220, przyp. 143.

227 Prowincje te leżały na południe od Dunaju - Mezja we wschodniej części (dzisiejsza Serbia i Bułgaria), Pannonia w zachodniej (dzisiejsza Austria i ziemie sąsiednie). W pierwszej stały legiony: III (Gallica), VII (Claudia) i VIII (Augusta) pod wodzą legata M. Aponiusza Saturninusa. W drugiej: VII (Galbiana) i XIII (Gemina) dowodzone przez legata L. Tampiusza Flawianusa (Tacyt, Hist. 3,4).

228 po odwołaniu Wespazjana cesarzem przez legiony stacjonujące w Judei Mucjanus pozyskał dla niego legiony syryjskie i ludność swojej prowincji. Potem doszło między nimi do spotkania w Berycie, gdzie naradzali się w sprawie dalszych kroków zmierzających do obalenia Witeliusza (Tacyt, Hist. 2, 80-82).

229 O tych różnych znakach (ominą imperii) wspominają Tacyt (Hist. 2, 78), Swetoniusz (Vesp. 5) i Kasjusz Dion (66, 1).

230 O potwierdzenie przepowiedni Józefa przez innych pisarzy zob. 3, 401 n, przyp. 122.

231 Zniszczenie kajdan oznacza akt prawny „restitutio in integrum", który mógł wydać tylko senat lub cesarz. Był to więc pierwszy akt dokonany przez Wespazjana jako cesarza. To „manumissio inter amicos" nie dawało „ius civitatis". Prawa obywatela rzymskiego Józef uzyskał w Rzymie po ukończeniu kampanii (Vita 423).

Rozdział XI

232 Mucjanus stał na czele pewnej liczby żołnierzy lekkozbrojnych, legionu VI (Ferrata) i 13 000 weteranów (vexilarii) - zob. Tacyt, Hist. 2, 83. Kiedy wyruszył w drogę, było jeszcze lato, ale obawiał się, aby go nie zaskoczyła zima w podróży morskiej. Do Rzymu przybył 20 grudnia (niżej 654). Kapadocja była krajem leżącym we wschodniej części Azji Mniejszej, graniczącym od północy z Morzem Czarnym. Frygia rozciągała się również w Azji Mniejszej między Bity nią, Mezją, Lidią i Galacją.

233 M. Antonius Primus nie był wówczas zarządcą Mezji, lecz dowódcą legionu VII (Galbiana) w Pannonii (Tacyt, Hist. 2, 86). Legion III stacjonujący w Mezji odegrał główną rolę w buncie przeciw Witeliuszowi i stąd pomyłka Józefa.

234 Zob. wyżej 547 n.

235 Kremona - miasto w Gallia Cisalpina (w północnej Italii) nad rzeką Pad. Obszerniejsze opowiadanie Tacyta o bitwie pod Kremona (Hist. 2, 99 n; 3, 13 nn) potwierdza większość faktów podanych przez Józefa.

236 U Tacyta jest tylko mowa o związaniu Cecyny przez żołnierzy i wyborze wodzów; innych szczegółów brak (Hist. 3, 14).

237 Opowiadanie Józefa poza niektórymi szczegółami potwierdza obszerniejsze opowiadanie Tacyta (Hist. 3, 13 nn). Do bitwy między zwolennikami Witeliusza i wojskiem Antoniusza Primusa doszło także w Bedriacum, 6 miesięcy po bitwie, która oznaczała koniec Otona.

238 Wspomniany już wyżej Flawiusz Sabinus, brat Wespazjana (zob. 598, przyp. 211) jako praefectus urbi miał pod swoimi rozkazami cohortes urbanae. Kohorty straży nocnej (vigiles) zwykle podlegały swojemu dowódcy, ale w tym wypadku ze względu na brata Wespazjana mogły mu przyjść z pomocą.

239 Według Swetoniusza (Aug. 30) i Kasjusza Diona (55, 26) August ustanowił 7 oddziałów straży nocnej, podległych prefektowi miasta.

240 Domicjan zmieszał się z personelem świątyni i rano następnego dnia niepostrzeżenie w stroju kapłańskim opuścił wzgórze (Swetoniusz, Domit. 1; Tacyt, Hist. 3, 74).

241 Józef nie mówi nic o tajnych pertraktacjach, które prowadził Sabinus z Witeliuszem, aby doprowadzić do jego poddania się. Nie wiadomo, czy to zwykłe opuszczenie,

czy rozmyślne przemilczenie.

242 Siły Antoniusza posuwały się w trzech kolumnach wzdłuż Via Flaminia, brzegu Tybru i Via Salaria i dlatego zwolennicy Witeliusza musieli toczyć walki w trzech punktach miasta.

243 Po nieudanej próbie ucieczki, Witeliusza wyciągnięto z ukrycia w pałacu, zamordowano i wrzucono do Tybru.

244 Od 17 kwietnia do 20 grudnia.

245 Wydarzenia, o których mowa, wykraczają poza trzeci dzień miesiąca Apellajos (20 grudnia) i przypuszcza się, że albo Józef pomylił się o cały miesiąc, albo wkradł się błąd do rękopisów.

246 Między innymi od króla Wologezesa z propozycją przysłania 40 000 jeźdźców partyjskich (Tacyt, Hist. 4, 51).

247 Powodem tego pośpiechu były gorszące wiadomości o prowadzeniu się Domicjana (Tacyt, tamże).

248 Nikopolis leżało na północny wschód od Aleksandrii, wg Strabona (17, 795) w odległości 30, a nie 20 stadiów od miasta. Założył je w 24 r. August na pamiątkę poddania się Aleksandrii. Okręg Mendesios rozciągał się w północno-wschodniej części Delty i nazwę otrzymał od swej stolicy Mendes. Tanis (bibl. Soan) około 35 km od Tmuis (na płd. od Mendes), Herakleopolis to jest Heracleopolis parva, której położenie nie jest bliżej znane. O Peluzjum zob. l, 175, przyp. 146.

249 Świątynia Zeusa Kasjosa leżała na wzgórzu odległym 15 km od Peluzjum na zachodnim krańcu cyplu rozdzielającego Morze Śródziemne od jeziora Sirbonis (Herodot 3, 5). Znajdował się tam grób Pompejusza, który poniósł śmierć w tej okolicy w 48 r. przed Chr. (Pliniusz, Nat. hist. 5, 68; Kasjusz Dion 69, 11).

250 Miejscowość Ostrakine leżała 97 km na wschód od Peluzjum (Pliniusz, Nat. hist. 5, 68).

251 Rinokorura zob. l, 277, przyp. 221.

252 Rafia i Gaza zob. l, 87, przyp. 82; Askalon l, 187, przyp. 158; Jamnia i Joppa l, 50, przyp. 49; Cezarea (Nadmorska) l, 79, przyp. 73.

KSIĘGA PIĄTA

Rozdział I

1 Dosłownie „zdobycia", ale tu (i w innych miejscach) oznaczało katastrofę Jerozolimy i całego narodu żydowskiego.

2 Opowiadanie o ucisku zelotów zaczyna się od 4, 128 nn.

3 Eleazar zob. 2, 564, przyp. 330.

4 Wspomniane święte bramy to dziesięć bram wiodących do wewnętrznych dziedzińców (niżej 201-206).

5 Zob. 4, 573 n.

6 Trzy walczące grupy były rozmieszczone następująco: Eleazar zajmował wewnętrzny dziedziniec (najwyższa pozycja), dalej - Jan z Gischali zewnętrzny dziedziniec nieco niżej i część wzgórza świątynnego. Szymon najbardziej na południu położoną część tego wzgórza (Dolne Miasto, dawne Miasto Dawidowe) oraz Górne Miasto, położone na zachód od doliny Tyropeon. Por. Tacyt, Hist. 5, 12.

7 Jan dysponował machinami zdobytymi na Cestiuszu Gallusie (2, 553).

8 Tubylcy - to Żydzi z Palestyny, a przybysze - Żydzi z diaspory, którzy ściągali z „krańców ziemi" do tej jedynej świątyni judaizmu w Jerozolimie. Inna wersja tekstu (LCExp) precyzuje inaczej, którą grupę traktowano z większą ostrożnością („tubylców po podejrzliwym i uważnym przeszukiwaniu, a obcych z mniejszą obawą").

9 Albo: „jeśli udało im się uzyskać zgodę na wejście, zawstydzając ich z powodu okrucieństw".

10 Jest to rodzaj trenu na tragiczny los Jerozolimy, przypominający treny Jeremiasza.

11 „Oczyścić ogniem" - za Lat i Niesem.

12 Por. Prolog l, 11 n.

13 O fakcie zniszczenia zboża wspomina także między innymi Tacyt (Hist. 5, 12).

14 Tekst w nawiasie jest zaświadczony przez wszystkie kodeksy, lecz wydaje się niepotrzebny, gdyż dubluje końcową część zdania, które w języku greckim brzmi tak samo. Może to być zwykły błąd kopisty (Niese).

15 Destinon proponuje koniekturę "wydawanie woni" zamiast "szaleństwo" i tłumaczy: „czując odór wydzielający się z ciał".

16 Agryppa (II) ściągnął materiał, aby wzmocnić fundamenty, które z biegiem cza-

su osiadły, i podnieść gmach Przybytku do poprzedniej wysokości (zob. Antiq. 15, 391).

17 Były to legiony: V (Macedonica), X (Fretensis) i XV (Apolinaris) zob. 3, 65, przyp. 35.

18 Zob. 2, 500-55. Legion XII (Fulminata) należał do wojska syryjskiego.

19 Emmaus zob. l, 222, przyp. 182.

20 Według Tacyta (Hist. 5, 1) Tytus dysponował następującymi wojskami: trzema legionami - V, X i XV (zob. 3, 65), legionem XII przybyłym z Syrii, a III i XXII z Aleksandrii. Wojska sojusznicze stanowiły kontyngenty przysłane przez Agryppę, Soajmosa z Emesy i Antiocha (IV) z Kommageny.

21 Zob. 4,632.

22 Oddziały nad Eufratem stanowiły część wojska prowincji Syrii.

23 O Tyberiuszu Aleksandrze zob. 4, 617 n oraz 2, 220, przyp. 143.

24 Naczelne dowództwo sprawował naturalnie Tytus.

Rozdział II

25 Paralelny opis marszu armii Wespazjana do Galilei znajduje się w 3,115-126. Tytus, inaczej niż Wespazjan, umieszcza na czele wojska sprzymierzone zamiast jazdy (której nie miał w takiej liczbie jak ojciec), a ochronę bagażu dowódców powierza ciężkozbrojnym. Uderza też brak wzmianki o machinach oblężniczych w wojsku maszerującym na Jerozolimę.

26 Zajęcie toparchii Gofny przez Wespazjana miało miejsce latem 68 r. (4, 551). O położeniu Gofny zob. l, 222, przyp. 182.

27 Gabat Saul (bibl. Gilea Saula) to jest miejsce urodzenia Saula, dzisiejsze Tell-el--Ful i leży w odległości około 6 km na północ od Jerozolimy. Dolina Cierni przypuszczalnie jest doliną na wschód od tej miejscowości (według Ricciottiego, dz. cyt., t. 3, s. 118, na zachód od niej).

28 Wieża Psefinus znajdowała się prawdopodobnie w północno-zachodnim rogu trzeciego muru miasta (opis jej niżej 159 n). „Wieże Niewiast", które należą do wież trzeciego muru, wznosiły się naprzeciwko grobowca Heleny i Izatesa (zob. niżej 147).

29 Grobowce Heleny, o których Józef stale mówi w liczbie mnogiej, większość archeologów umieszcza w tak zwanych grobowcach królów ponad 1/2 km od trzeciego muru. Brama, która stała naprzeciwko, była prawdopodobnie koło bramy Damasceńskiej. Zob. niżej 147, przyp. 76.

30 Józef nazywa Tytusa wyznaczonego na następcę cesarza - cezarem, zob. niżej 63; tak samo Tacyt (Hist. 5, l, 13); tutaj na sposób grecki „królem" w sensie następcy tronu.

31 Przyjęto za PA (L) lekcje „narzuca mi się".

32 Albo (za większością kodeksów): „otworzyć sobie drogę".

33 Był to legion V (por. wyżej 42).

34 Skopos - zob. 2, 528, przyp. 311. W tym samym miejscu Aleksander W. zbliżając się do Jerozolimy miał spotkać się z arcykapłanem i ludnością miasta (Antiq. 11, 329). Tu także rozbił obóz ze swoim XII legionem Cestiusz Gallus podczas swojej niefortunnej wyprawy na Jerozolimę (2, 528; 542).

35 Dla legionów XII i XV (por. wyżej 41 i n).

36 Por. wyżej 42.

37 Wespazjan obsadził Jerycho (4,486) i umieścił tam stałą załogę. Prawdopodobnie miała ona stanowisko po obu stronach umocnionych szczytów przy wejściu do Wadi Kelt.

38 Góra Oliwna jest południowym przedłużeniem wzgórza Skopos. Dolina Cedron, zwana też Doliną Jozafata, oddziela miasto od Góry Oliwnej.

39 To znaczy dwa obozy (dla leg. XII i XV) na wzgórzu Skopos (68) i jeden (dla leg. X) na Górze Oliwnej.

40 Albo inne tłumaczenie: „Cóż ich takiego spotkało, że siedzą spokojnie za trzema murami wzniesionymi tylko jako osłona na czas przerwy w walkach". (O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt, Bd. II, l, s. 242, przyp. 23).

41 Dolina Cedron.

42 Może to być aluzją do rozpowszechnionego wśród zelotów i w późnym judaizmie przekonania, że wojska niebieskie wspierają ziemskich wojowników w świętej wojnie, gdy nadejdzie chwila rozstrzygająca. Por. np. 2 Krl 6, 15 nn.

43 Tytus nadbiegł ze wzgórza Skopos, które jest jakby przedłużeniem Góry Oliwnej w drugim kierunku, i po jego nadejściu uderzono na atakujących Żydów z lewej strony.

44 To jest pociskiem z machiny.

45 Tytus wedle Józefa jest ulubieńcem Fortuny (por. 6, 57).

46 Por. wyżej 82.

47 Według Józefa Tytus dwukrotnie uratował legion X od zupełnego rozbicia, wzbudzając wolę oporu osobistym męstwem. Według niektórych badaczy nowoczesnych i on także uchodził z resztą legionu, a sytuację uratowało wojsko, które nadbiegło ze Skopos (O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. II, l, s. 243, przyp. 26). Z pewnością wojsko rzymskie przeżywało kryzys, który byłby o wiele groźniejszy, gdyby Tytus dostał się do niewoli lub zginął.

Rozdział III

48 Albo (za L Lat): „znowu bunt rozniecił wewnętrzne spory".

49 Marzec-kwiecień. Było to ostatnie święto obchodzone w drugiej świątyni.

50 Pierwsze uwolnienie z niewoli, w stosunku do późniejszego z niewoli babilońskiej.

51 Józef podkreśla ten szczegół, aby do przewrotności Jana dodać jeszcze zarzut bezbożności.

52 Tj. zwolennicy Eleazara, którzy zajmowali bardziej wewnętrzną część świątyni (por. 5 n).

53 Chodzi przede wszystkim o wodociągi i cysterny zaopatrujące świątynię w wodę.

54 Według Tacyta (Hist. 5, 12) napad na świątynię, podział ruchu powstańczego na dwie grupy i ostatni obchód Święta Paschy miały miejsce przed nadejściem Tytusa.

55 Wymienione również niżej (505) „grobowce" Heroda nie zostały zidentyfikowane. Ponieważ Herod W. został pochowany w Herodejon, może był to grobowiec brata Ferrorasa, matki Kypros i żony Mariammy (por. L.H. Vincent, A.M. Steve, Jeruzalem de 1'Ancient Testament, vol. I, Paris 1954, s. 710). Sadzawka Wężów prawdopodobnie znajdowała się po zachodniej stronie miasta (odpowiadałaby dzisiejszemu Birket es-Sultan).

56 Zob. wyżej 55, przyp. 28.

57 O takim pośrednictwie Józefa jest mowa także niżej: 360 nn; 541 nn.

58 Zob. wyżej 55, przyp. 29.

59 Zasady sztuki wojennej, podobnie jak prawa żydowskie (3, 356), są pojmowane jako personifikacje i „wzdychają".

60 Jak wynika z 567, był to czternasty dzień miesiąca Ksantyku (l maja).

61 Wieża Psefinus zob. wyżej 55,przyp.28.

62 Wieża Hippikus zob. 2, 439, przyp. 274; opis niżej 163-165.

63 Por. wyżej (70).

Rozdział IV

64 Potrójny mur poprowadzono tylko od strony północnej. Z trzech innych stron był tylko mur pojedynczy. Opis miasta u Józefa nastręcza pewne trudności. Zgodnie z tekstem Tacyta w Jerozolimie są zasadniczo dwa wzgórza. Jednak Józef mówi o trzech, a nawet czterech wzgórzach (zob. 149), co wywołało różne spory. Dalej - w południowej części niżej położonego wzgórza wschodniego (Ofel) znajdował się Syjon, który Józef nazywa „Zamkiem" („Górnym Rynkiem") i zgodnie z późniejszą tradycją, ale wbrew historycznej, umieszcza na zachodnim wzgórzu. Należy też rozróżnić Akrę, która była zamkiem warownym na południowo-wschodnim występie wzgórza zachodniego, i Akrę oznaczającą Dolne Miasto, leżącą na południowo-wschodnim wzgórzu. Weryfikacja archeologiczna danych Józefa wywołuje różne problemy w związku z różnymi wnioskami badaczy (zob. R.P.S. Hubbard, The Topography of ancient Jerusalem, PEQ 98, 1966, s. 130 n).

65 Przez trzecie wzgórze Józef rozumie teren Przybytku, choć dziś nie jest on oddzielony wąwozem od południowo-wschodniego wzgórza, lecz tworzy z nim jedną całość.

66 Tyropeon - dolina biegnąca z północy na południe przez środek miasta i dzieląca je na dwie nierównej wysokości części - wschodnią i zachodnią.

67 Sadzawka Siloe na Ofelu otrzymywała wodę ze źródła Gihon. Zob. 2, 340, przyp. 213.

68 Z opisanych przez Józefa trzech murów można względnie dokładnie ustalić, jak biegły dwa pierwsze, w oparciu o zachowane resztki murów i ukształtowanie terenu. Natomiast linia przebiegu trzeciego muru jest problemem nie do rozwiązania. Zob. M. Avi Yonach, The third and second Walls of Jerusalem, IEJ 18, 1968, s. 98 nn.

69 Położenie wieży Hippikus - zob. 2, 439, przyp. 274; opis niżej 163-165. Ksystos zob. 2, 344, przyp. 215.

70 Trudno dokładnie określić miejsce, w którym zbierał się sanhedryn, gdyż nie wiadomo, czy znajdowało się w obrębie murów świątyni, czy poza nimi w pobliżu mo-

stu łączącego świątynię z górnym miastem.

71 Dokładne położenie Betso (w kodeksach nazwy Besu i Betiso) nie jest znane. Brama Esseńczyków znajdowała się w pobliżu zachodniego rogu muru.

72 Staw Salomona - Staw Królewski (Ne 2, 14) w Dolinie Cedron.

73 Oflas (biblijne Ofel) zob, wyżej 136, przyp. 64.

74 Położenie bramy Gennat (bramy Ogrodowej) nie jest ustalone. Umieszcza się ją albo przy pałacu Heroda (L.H. Vincent, A.M. Steve, Jerusalem de l'Ancient Testament,vol. I, Paris 1954, s. 91), albo w pierwszym murze między tym pałacem i zachodnim murem świątyni.

75 Wieża Psefinus opisana niżej (159). O położeniu jej zob. wyżej 55, przyp. 28

76 Według Antiq. 20, 95 grobowce Heleny leżały w odległości 3 stadiów (555 m) od miasta. Nazwano je fałszywie „królewskimi", ponieważ F. Saulcy, który pierwszy je zbadał, sądził, że są to groby królów żydowskich. Znaleziono tam także sarkofag królowej Heleny (pod semicką nazwą Saddam). Helena, która wraz ze swoim domem przeszła na judaizm (Antiq. 20, 17 nn), przybyła do Jerozolimy około 44 r. po Chr. i zmarła wkrótce po śmierci syna Izatesa (około 65 r.) w swoim kraju. Zwłoki jej i syna sprowadzono do Jerozolimy i tam pochowano.

77 Groty królewskie były położone w pobliżu dzisiejszej bramy Damasceńskiej. Położenie Grobu Folusznika nie jest znane (może on był w pobliżu dzisiejszego muzeum - zob. L.H. Vincent, A.M. Steve, Jerusalem de l' Ancient Testament, vol. I, Paris 1954, s. 144 n).

78 Zob. 70, przyp. 38.

79 Bezeta jest nową dzielnicą rozciągającą się w północnej części miasta. Nazwa ‚Bezeta", prawdopodobnie z aramejskiego Beth-zaith (miejsce oliwek), nie znaczy, jak sugeruje Józef niżej - Nowe Miasto. To „czwarte wzgórze" jest tylko północnym przedłużeniem wzniesienia, na którym stała świątynia.

80 Według 2, 218 n nagła śmierć przeszkodziła Agryppie w kontynuowaniu budowy muru. Natomiast w Antiq. 19, 326 n to zarządca Syrii, C. Vibius Marsus doniósł o tym przedsięwzięciu cesarzowi Klaudiuszowi, który obawiając się buntu, rozkazał wstrzymać budowę.

81 Wymiary podawane przez Józefa są z reguły przesadzone (nie mierzone, lecz wzięte z pamięci). Łokieć mierzył 44, 4 cm.

82 Później, to znaczy na początku powstania po zwycięstwie nad Cestiuszem (por. 2, 563; 648) między 66 a 69 r.

83 Opis trzeciego muru trudno jest pogodzić z danymi archeologicznymi. Sam Józef przy tym podaje informacje, które nie są z sobą zgodne. I tak przesadzona jest długość obwodu muru, który musiałby wynieść (jeśli liczyć według liczby wież i odstępów między nimi) 9-10 km, gdy tymczasem wyżej (159) Józef podał jako łączną długość wszystkich murów miasta 33 stadia (6 km). W C.Ap. l, 197 Józef przytacza za Hekatajosem wiadomość, że obwód miasta wynosił 50 stadiów (9 km). W Liście Arysteasza (105) i u Euzebiusza (Praep. ev. IX 36) ocenia się jego długość (w II w. przed Chr.) na 27 stadiów (5 km), co może być bliskie prawdy.

84 O położeniu trzech wież zob. też 2, 439, przyp. 274. Miały one wzmocnić najsłabiej obwarowaną stronę północną miasta i bronić pałacu Heroda. Wieża Fazael otrzymała nazwę od imienia brata, który wzięty przez Partów do niewoli odebrał sobie życie (l, 271 n); wieża Mariamme od imienia żony, którą Herod zgładził (l, 443). Przyjaciel Heroda Hippikus, którego imieniem została nazwana trzecia wieża, nie jest nigdzie wymieniony. Wszystkie trzy wieże osłaniały północną stronę miasta i sam pałac Heroda oraz umożliwiały trzymanie pod kontrolą Górnego Miasta, przedmieścia i budynku Przybytku. Tytus zachował je po zdobyciu miasta nie tylko na pamiątkę po odniesionym zwycięstwie, jak mówi Józef w 7, 2, ale także dlatego, że chciał w tym ważnym punkcie umieścić załogę. Po dwu wieżach nie ma dziś śladu, a tylko pozostałe pewne bloki okresu Heroda zdają się wskazywać na wieżę Fazael, dzisiejszą „wieżę Dawida". Zob. M. Solomiac, Les tours royales de Josephe Flavius, Jerusalem 1936.

85 Zob. 1,443.

86 Około 10 m.

87 Albo według innych kodeksów: „uwieńczona przedmurzami i wieżyczkami więcej niż wieża wymieniona przed nią".

88 Faros opis zob. 4, 613 n.

89 Szymon, syn Giorasa, który zajął Górne Miasto (zob. wyżej 5, 11).

90 Pałac połączony był z wieżami podziemnymi przejściami. Był zbudowany przez

Heroda W. w pobliżu wieży Dawida (identyfikowanej z wieżą Fazael). Po depozycji Archelaosa pałac ten przeszedł w posiadanie prokuratorów Judei, którzy urzędowali w nim w czasie załatwiania szczególnych spraw w Jerozolimie.

91 Te gołębniki znaleziono także koło pałacu w Masadzie. Por. E.D. Oren, The Herodian Doves in the light ofrecent archaeological discoveries, PEQ C 1968, s. 56 n.

92 W 2,430-440. Pożar jednak niewiele szkody wyrządził wspomnianym budynkom, skoro wieża Fazael służyła za główną kwaterę Szymona (169) i po skończeniu wojny stały wszystkie trzy wieże (6, 399-400; 7,1-2).

93 Pałac Heroda i Antonia były podpalone na początku powstania przez zelotów (zob. 2, 430 nn), ponieważ w pierwszym rezydował prokurator rzymski, kiedy przebywał w Jerozolimie, w drugim stacjonowała załoga rzymska.

Rozdział V

94 Opis świątyni Heroda i Antonii (184-247) można porównać z tym, co sam Józef opowiada o świątyni Salomona (Antiq. 8, 63-98), jej rozbudowie i nowych budowlach (Antiq. 15, 380-423) oraz z traktatem Miszny - Middot. Ten ostatni (wydany w 80 lat po Wojnie Józef owej) jednak opiera się na informacjach z drugiej ręki i kieruje się obrazem idealnej świątyni przyszłości. Józefowy opis świątyni Salomona oparty na znanej autorowi świątyni Heroda jest przeto bardziej wiarogodny. Józef z reguły rozróżnia pojęcie świątyni w sensie całego kompleksu od samego budynku Przybytku.

Używa on także innych terminów, jak „święte miejsce".

Zob. P. Jotion, Les mots employes pour designer le tempie dans l'Ancient Testament, le Nouveau Testament et Josephe, RSR, 1935, 25, s. 329 i n.

95 Zob. wyżej 138 n.

96 Wzgórze świątyni jest północnym przedłużeniem południowo-wschodniego wzgórza, na którym znajdowało się miasto Dawida (Syjon zob. przyp. 64). Od wschodu otaczała je dolina Cedron, od zachodu dolina Tyropeon, stąd „ściany były przepaściste i strome".

97 O rozszerzeniu i umocnieniu wzgórza świątyni Salomona (nie wspomnianym ani w l Krl 6-7, ani w 2 Krn 3-4) Józef mówi także w Antiq. 8, 63 i 15, 398. Tam wielkimi budowniczymi są Salomon i Herod, tutaj przede wszystkim naród żydowski w ciągu wielu wieków. Powiększenie budynku Przybytku jest jednak dziełem Heroda. Zaczął on te roboty w 18 roku rządów Antiq. 15,380 według BJ l, 401 w 15 r., tj. 20/19 r. przed Chr. Zbudowanie dziedzińców i otoczenie ich murem zajęło 8 lat Antiq. 15, 420), nowa budowa samego Przybytku - l rok i 5 miesięcy Antiq. 15, 421. Prace nad świątynią faktycznie zakończono dopiero w 64 r. (za Agryppy II i prokuratora Albinusa - 62-64 r. po Chr.)

O badaniach dotyczących dokładnego położenia poszczególnych budowli zob. B. Bagatti, Laposizione del tempio erodiano di Gerusalemme, „Biblica" 46, 1965, s. 428 i n.

98 Te trzy strony to: zachodnia, południowa i wschodnia. Tę ostatnią umocnił murem już Salomon i wzniósł tam krużganek (185).

99 Dolna część świątyni to przedsionek zewnętrzny w odróżnieniu od świątyni „drugiej" (193) lub „wewnętrznej" (6, 248).

100 Około 150 m.

101 Chodzi o znany zakaz sporządzania obrazów i podobizn istot żywych (Pwt 4, 16-19) w celach bałwochwalczych. W Antiq. 3,91 Józef powołuje się na drugie przykazanie dekalogu zakazujące sporządzania wizerunków stworzeń żywych (Wj. 20, 4) dla oddawania im czci.

102 To jest 1130 m. Krużganki otaczały teren świątyni ze wszystkich stron prócz strony od Antonii. Według Antiq. 15, 402 znajdował się w nich oręż zdobyty na nieprzyjaciołach i poświęcony Bogu. Jest rzeczą zastanawiającą, że Józef nie wspomina tutaj o krużganku królewskim, o którym mówi w Antiq. 15, 393; 411-416. Dla obwodu muru w Antiq. 15, 400 Józef podaje 4 stadia, a więc każda strona miała l stadium (190 m). W traktacie Middot (2, 1) teren świątyni stanowił kwadrat o długości boku 262,5 m.

Dziś jest nieco większy i ma formę trapezu o obwodzie 1550 m (280, 315, 470 i 485 m).

103 „Drugą" świątynię stanowi część wewnętrzna, dostępna tylko dla Żydów; do zewnętrznej, zwanej też później dziedzińcem pogan, mogli wejść także nie-Izraelici.

104 Kamienna balustrada oddzielała od siebie obie części świątyni - zewnętrzną i wewnętrzną (okręg święty).

105 Dwa z tych napisów odnaleziono. Treść jednego z nich (por. OGIS no 598) brzmi: „Żaden cudzoziemiec niechaj nie waży się przekraczać poręczy otaczającej świątynię i ogrodzenia. Ten, który by to uczynił, będzie winien swojej śmierci" (Por. EJ. Bicker-

mann, The Warning Inscription of Herod's Tempie, JQR 37, 1946-47, s. 387 n).

106 Albo jeśli trzymać się lekcji kodeksów „zbudowano schody na wznoszącym się gruncie".

107 Ostatni z tych 14 stopni był szeroki na 10 łokci (ok. 5 m), stanowiąc taras między schodami i odgradzającym murem.

108 Niektóre kodeksy (PAML) mają "jedenastostopniowe" schody, ale niżej (206) jest mowa o 15 schodach. W Middot (23) mówi się o 12 schodach zamiast 19 (14 + 5) u Józefa.

109 Z tych dwu ostatnich bram jedna prowadziła z dziedzińca zewnętrznego do dziedzińca niewiast, druga, znajdująca się naprzeciwko, stąd do dziedzińca Izraelitów.

110 Z bram, których było cztery po stronie północnej i południowej, północno-wschodnia i południowo-wschodnia prowadziły na wschód, do dziedzińca niewiast. „Własna" brama niewiast prowadziła do dziedzińca Izraelitów.

111 Były to położone po wewnętrznej stronie muru pomieszczenia służące do przechowywania zapasów wina, drzewa i oliwy. Prawdopodobnie tu znajdowały się sale, gdzie dla bezpieczeństwa składano prywatne mienie (6, 282). Były tu także skarbony (w liczbie 13), do których wrzucano ofiary na potrzeby świątyni (Mk 12, 41 n).

112 Chodzi o wymienione wyżej (198) dziesięć bram.

113 Jest to brama Koryncka (brama Nikanora w tradycji rabinistycznej i wschodnia z 6, 293, a może też brama Piękna z Dz 3, 2; 10). Por. E. Staufer, Das Tor des Nikanor ZNW 44, 1952-1953, s. 44 nn. Nie jest jasne, dlaczego Józef mówi, że była po zewnętrznej stronie Przybytku i niektórzy proponują lekcję: „po wschodniej stronie". Brąz koryncki cieszył się sławą w starożytności.

114 Jest to Aleksander Lizymach, alabarcha z Aleksandrii, brat filozofa Filona i ojciec prokuratora Tyberiusza Juliusza Aleksandra. Zob. 45 i 2, 220.

115 Zob. wyżej 198.

116 Gmach Przybytku nie stał dokładnie w środku placu, lecz 100 m bliżej muru północnego niż południowego i 50 m bliżej muru zachodniego niż wschodniego.

117 Budynek był węższy z obu stron po 20 łokci od części frontowej. Powstałe w ten sposób dwa występy przypominały dwa ramiona. Według Middot (4, 7): „Przybytek był w tyle wąski, a na przedzie szeroki jak lew".

118 Ta pierwsza brama wiodła z zewnątrz do przedsionka Przybytku (hebr. ulam). Niektórzy w drugiej części tego zdania przyjmują koniekturę Bekkera jak jest w kodeksach) i tłumaczą: „ukazywała niebo niezmierzone i nie zamknięte".

119 Niektórzy tłumaczą (dwa piętra) jako dwa pomieszczenia na jednej płaszczyźnie, tj. miejsce „święte" (sanctum) i „święte świętych" (sanctum sanctorum). Jednak dwa piętra budynku potwierdza traktat Middot (4, 5b), gdzie jest mowa o „górnym Przybytku". W podobnym sensie wyraz ten jest użyty niżej w 211.

120 Liście krzewu winnego znajdowały się nad bramą, która prowadziła z przedsionka do właściwego Przybytku, miejsca świętego (sanctum, hebr. hekal). Natomiast nad wejściem do przedsionka umieszczony był złoty orzeł, który strąciła podburzona młodzież (l, 651,Antiq. 149-167). Krzew winny wspominany jest przez Józefa w Antiq. 15, 395 oraz przez Tacyta (Vitis aurea templo reperta - Hist. 5, 5). Krzew winny był symbolem Izraela znajdującego się pod opieką Bożą.

121 To znaczy wysokie na około 25 m i szerokie na 6 m. Tekst w nawiasie jest interpolacją.

122 Zasłony były dwie: jedna (o której tutaj jest mowa) oddzielała portyk od „sanctum", druga „sanctum" od „sanctum sanctorum" (219). Nazwa „tkanina babilońska" pochodzi stąd, że sztuka wzorzystego tkania szczególnie kwitła w Babilonie. Dobór barwnego materiału jest wynikiem tradycji biblijnej, a nie dążeniem do symbolicznego przedstawiania wszechświata (zob. Antiq. 3, 102; 113, 124-133; Wj 25, 4; 26, 1; 26, 31; 36). Ta symbolika „kosmiczna" jest pochodzenia późniejszego. Spotykamy ją u Józefa w innych miejscach (niżej 217, 231; Antiq. 3, 123; 180) i u Filona (Quis rer. div. Heres 197,40; Vita Mosis 2,76; 117). Na sklepieniu niebieskim nie ma zwierzyńca ze względu na zakaz przedstawiania istot żywych (zob. wyżej 192, przyp. 101). Zob. A. Pelletier, Le „Voile du tempie" de Jeruzalem en termes de metier, REG 77, 1964, s. 70 n.

123 Zob. wyżej 209, przyp. 119.

124 Tzn. „miejsce święte" (sanctum).

125 Świecznik opisany jest w Księdze Wyjścia 25,31-40. Salomon sprawił 10 takich świeczników (l Krl 7,49), w świątyni Zarobabela był tylko jeden zrabowany przez Antio-

cha Epifanesa (l Mch l, 21) i zastąpiony innym (4,49). Miejsce jego było w południowej stronie „sanctum". Świecznik miał 7 lamp - na słupcu i na 6 ramionach sięgających tej samej wysokości. W Antiq. 3, 145 Józef tak samo łączy siedmioramienny świecznik z systemem planetarnym, ale w BJ 7, 148 n liczbę ramion wiąże z wielkim poszanowaniem liczby „7". Sporządzony z drzewa akacjowego, obitego złotem, stół (Wj. 25,23-30; Antiq. 3, 139-142) stał w północnej stronie z chlebami pokładnymi. Jest przedstawiony tak, jak świecznik na Łuku Tytusa. Por. W. Eltester, Der siebenarmige Leuchter und der Titusbogen, w „Festschrift fur J. Jeremias". Berlin 1964,2, s. 62 nn. Z tego samego materiału zbudowany był stojący pośrodku ołtarz kadzielny w pobliżu zasłony oddzielającej wejście do miejsca „świętego świętych" (Wj 30, 1-10; 40, 5;Antiq. 3, 147 n).

126 Miejsce „święte świętych" (hebr. debir) oddzielała od miejsca „świętego" zasłona (jako druga w Przybytku). W świątyni Salomona tutaj znajdowała się Arka Przymierza. Do tej części wchodził tylko arcykapłan raz w roku w Dzień Pojednania, aby złożyć ofiarę kadzielną.

127 Według traktatu Middot (4, 3) w świątyni było razem 38 takich pomieszczeń, połączonych z sobą przejściami i ciągnących się w szeregach po stronach: północnej, południowej i zachodniej.

128 Podane wyżej wymiary (22x2x3 m) bloków wydają się przesadzone. Według Antiq. 15, 392 miały one 25 łokci długości, 8 wysokości i 12 szerokości (12x4x6).

129 Dokładne położenie tego ołtarza (całopalenia) jest sporne. Obszerny jego opis znajduje się w Middot (3, 1-4). Ma on tam również formę kwadratu z rogami w narożnikach, lecz mniejsze wymiary. O tym, żeby nie używać żelaza przy budowie ołtarza, por. Pwt 27, 5. Tak samo wspomina o tym traktat Middot (3, 4ab) i dodaje: „żelazo bowiem jest stworzone po to, żeby skrócie dni życia człowieka, a ołtarz zbudowany jest po to, żeby życie człowieka przedłużyć". Wspomniana również w Middot 2, 7b bariera była prawdopodobnie niskim murem, którym Herod zastąpił drewnianą balustradę otaczającą ołtarz i Przybytek (Antiq. 13, 373).

130 Zob. wyżej 199.

131 Por. przepisy w Kpł 22, 7, 1-9; C.Ap. 2, 103 n.

132 Por. przepisy w Kpł 21,16-23; Antiq.3, 278 n.

133 O zakazie picia trunków przez kapłanów przed wejściem do świątyni zob. Kpł 10,8-11.

134 O zasłonie sporządzonej z wielobarwnych materiałów zob. wyżej (212). Szaty arcykapłana i zwykłego kapłana są obszerniej opisane przez Józefa w Antiq. 3, 151-178 w oparciu o Księgę Wyjścia 28. Przewiązka była przepaską zakrywającą biodra i uda. (Wj 28, 42; Antiq. 3, 152). Spodnia szata utkana była z bisioru i miała kształt sześcianu. Suknia wierzchnia (Wj 28, 31-35), sporządzona z ciemnoniebieskiego bisioru, nie miała rękawów, a u dołu ozdobiona była owocami granatu, zawieszonymi na czterokolorowych niciach, i złotymi dzwoneczkami. Należała do urzędowego stroju arcykapłana. Różnobarwna szarfa (Wj 28, 39) jest obszernie opisana w Antiq. 3, 154-156. Opasywała pierś dookoła, a zwisającą część w czasie składania ofiary zarzucano na lewe ramię.

135 Efod (naramiennik) składał się z dwu kawałków 4-kolorowego płótna opadających na tył i ku przodowi i spiętych na ramionach (Wj 28, 6-30; Antiq. 3, 162-171). Stanowił najważniejszą część urzędowego stroju arcykapłana. Mitra (zawój) nie różniła się swoją formą od okrągłej białej czapki pozostałych kapłanów, ale na niej naszyta była druga czapka z niebieskim haftem, którą otaczał wieniec złoty (Antiq. 3, 172 n).

136 Napis na wieńcu brzmiał: „Poświęcony dla Jahwe" albo jak chcą inni: „Święte (imię) Jahwe". Według Antiq. 3, 178; 8, 93 i Listu Arysteasza 98 były to litery oznaczające imię Boga. Nie wiadomo, dlaczego Józef mówi o samogłoskach; przypuszczalnie miał na myśli grecką formę

137 Szaty arcykapłana były przechowywane przez Heroda i następnie przez prokuratorów rzymskich pod zamknięciem w Antonii. Arcykapłan otrzymywał je stamtąd na ważniejsze uroczystości. Złożone ofiary i potrójne wejście arcykapłana do miejsca „świętego świętych" w Dniu Pojednania (Kippur), kiedy on składał ofiarę za cały naród (Kpł 16, 2-34) po ośmiu dniach przygotowania, było jego najważniejszą funkcją.

138 Niewątpliwie chodzi o zamierzone dzieło o „obyczajach i przyczynach"
które miało obejmować 4 księgi Antiq. 4, 198; 20, 268 por. l, 25).
W przekładzie przyjęto (za L) (które się doń odnoszą, tj. do Przybytku),
reszta kodeksów ma (które się do nich odnoszą, tj. do miasta i Przybytku).

139 O Antonii (Baris) zob. l, 75, przyp. 71. Twierdza ta została podpalona przez ze-

lotów (2,430) i zupełnie zburzona przez Tytusa (6, 93; 149), a miejsce po niej zabudowane i dlatego trudno porównać opis Józefa z danymi archeologicznymi. Jednak resztki murów, schodów i kolumn, jak i monety z czasów Heroda i rzymskich świadczą o jej wspaniałości. Antonia była połączona ze świątynią nie tylko schodami, o których mówi Józef (243), lecz także przejściami podziemnymi Antiq. 13, 304 15, 424). O Antonii zob. L.H. Vincent, A.M. Steve, Jerusalem de l'Ancient Testament, vol. I, Paris 1954, s. 193-216 oraz P. Benoit, L'Antonia d'Herode le Grand, HTR 64,1971, s. 135 n.

140 Greckie tutaj z pewnością nie legion, lecz kohorta.

141 Opisany wyżej (zob. 176 n, przyp. 90).

142 Zob. wyżej 149.

143 Mowa o zamierzonym dziele wspomnianym w 273 (zob. przyp. 138) albo o Antiquitates. Por. H. Petersen w AJPh 79, 1958, s. 265 nn.

Rozdział VI

144 Zmniejszona liczba wojsk Szymona w porównaniu ze stanem podanym w 4, 515 tłumaczy się doznanymi stratami. W 4, 235 było 20 000 Idumejczyków pod dowództwem Jakuba, syna Sosasa, i Szymona, syna Takeasa (według najlepszych rękopisów). W 4, 353 była mowa o wycofaniu się Idumejczyków, ale teraz okazuje się, że odeszła ich tylko połowa. Siły rzymskie łącznie z wojskami posiłkowymi były trzykrotnie większe od żydowskich i liczyły około 60 000 (3, 69).

145 Eleazar, syn Szymona.

146 Zob. wyżej (27).

147 „Wielki mur" jest to trzeci mur (Agryppy) opisany wyżej w 147-157; „stary mur" oznacza pierwszy mur (zob. wyżej 142-145).

148 Szymon obsadził mury w dwu punktach, w których groził atak - na północnym zachodzie naprzeciwko głównych sił Tytusa i na południowym wschodzie naprzeciwko legionu X, mającego obóz na Górze Oliwnej (70). Siloe oznacza tutaj sadzawkę na końcu tunelu Ezechiasza, a nie źródło Gihon (jak w 140), które było już poza miastem i w ręku Rzymian. Tylko tutaj Józef wspomina, że król Monobazos i jego matka Helena mieli swoją siedzibę w Jerozolimie. Położenie jej, jak i pałacu Heleny (wym. w 253), nie jest znane. O Monobazosie zob. l, 6, przyp. 11.

149 Zob. wyżej 71 i n.

150 Chodzi o Jana Hirkana (zob. l, 54, przyp. 49). Miejsce jego grobowca nie jest ustalone. Umieszcza się go bądź w pobliżu dzisiejszego grobowca Szymona Sprawiedliwego (J. Klausner, dz. cyt., Bd. 5, s. 241), bądź na płn. zach. od bramy Jaffa (Thackeray, dz. cyt., V, 281), bądź niedaleko bramy Ogrodowej na pln. zach. od pałacu Heroda (G. Ricciotti, dz. cyt., t. 3, s. 167).

151 Trybun Nikanor był zaprzyjaźniony z Józefem i z polecenia Wespazjana skłonił go do poddania się Rzymianom po upadku Jotapaty (por. 3, 346 n; 392).

152 O rzymskich machinach wojennych zob. 3, 81, przyp. 44.

153 Zdobycie rzymskich machin miało miejsce w listopadzie 66 r. przed Chr. (zob. 2, 553), a pokonanie załogi w Antonii we wrześniu 66 r. (zob. 2, 430).

154 Ci zbiedzy to byli głównie żołnierze syryjskich wojsk posiłkowych w armii rzymskiej.

155 Zob. 3, 163, przyp. 72.

156 Legion X miał swój obóz na Górze Oliwnej na wschód od miasta (70) i trudno, by brał udział w bezpośrednim oblężeniu. Według G. Ricciottiego (dz. cyt., t. 3, s. 169), który opiera się na jednym kodeksie (Cod. Lugd.), w sekcji pierwotnej było „legion XII", który po klęsce pod wodzą Cestiusza zreorganizowano i zaopatrzono w nowoczesne machiny. Według G. Vitucciego (dz. cyt, vol. 2, s. 560, przyp. 15) na pozycjach co najmniej stały machiny legionu X.

157 Waga jednego talentu (attyckiego) przypisywana pociskom rzymskim równała się wadze około 37 kg, 2 stadia - około 400 m (por. 3, 167, przyp. 74).

158 W okrzyku tym chodzi prawdopodobnie o grę słów hebrajskich ha-eben (kamień) i habben (syn) albo greckich syn i idą (pocisk). Okrzyk ten zresztą mógł mieć wzór w wyrażeniach: „córka sajdaka" (Lm 3,13) i „syn łuku" (Hi 41,20, Wulgata) w znaczeniu strzał. Por. J. Jouon, Une locution semitiąue de Josephe, RSR 25, 1935, s. 70.

159 po grecku użyte tutaj (jak w 3, 121 i gdzie indziej u Józefa) niewłaściwie w sensie „tarami".

160 Opis taranu w 3, 313-317. Zob. G. Ricciotti,dz. cyt., t.2, s. 373.

161 Brama (według Ricciottiego, t. 3, s. 173) stała niedaleko bramy Gennat (Ogrodowej).

162 Krzyk ten zapewne podnieśli Żydzi czyniący wypad i pragnący w ten sposób przerazić przeciwnika.
163 Zob. wyżej 44.

164 Jan wymieniony jako pierwszy z czterech dowódców idumejskich został pominięty w 5, 249 (zapewne przyćmiony przez brata Jakuba). Jan widocznie uważał, że po tej walce będzie spokojnie i przed murem wdał się w rozmowę z jakimś Rzymianinem albo żołnierzem z wojsk posiłkowych. O podobnym wydarzeniu czytamy w 7, 198 i n.

Rozdział VII

165 „Nikon" znaczy w języku greckim „zwycięzca".
166 To znaczy daleko od tej części miasta, gdzie znajdowały się ich domy.
167 25 maja 70 r. Pierwszy mur z punktu widzenia Rzymian, nadchodzących z zewnątrz.
168 Zob. 2, 530.

169 Położenie „obozu Asyryjczyków", tj. obozu króla Sennacheryba nie jest zidentyfikowane. Znajdował się on albo w północno-zachodniej, albo północnej części miasta. Według tradycji miał w tym miejscu rozbić swój obóz król Sennacheryb (zob. 2 Krl 18, 17 n; 19, 35).

170 Jest to Aleksander Janneusz, o którym była mowa w l, 85-107 (przyp. 75). Miejsce grobowca jego nie zostało bliżej ustalone. Co do grobowca Jana, tj. Jana Hirkana, ojca Aleksandra, zob. wyżej 259, przyp. 150.

171 Niektórzy przyjmują koniekturę Hudsona (do) zamiast (od) w kodeksach i tłumaczą: „a kiedy zostali zepchnięci do muru".

172 Podtrzymywała ich przede wszystkim wiara w pomoc Bożą przyrzeczoną przez proroków takich jak ten w 6, 283 i n, który spowodował wielką rzeź ludu.
173 Chodzi ciągle o mur drugi, który Tytus szturmuje z północy.

174 Przyjęto w przekładzie lekcję proponowaną przez Dindorfa (wyciągnęli) w miejsce podanej w rękopisach (łamali?).
175 To znaczy autorowi tego dzieła.

Rozdział VIII

176 Drugi mur wzięto 30 maja 70 r.

177 Po zdobyciu drugiego muru wojsko rzymskie wkroczyło do tej części miasta, którą autor w przybliżeniu nazywa „Nowym Miastem", a która faktycznie znajdowała się między trzecim i drugim murem i już była w ręku Rzymian. Może Józef ma na myśli starą „nową dzielnicę" przedmieścia (zob. l, 253).
178 Podobne propozycje Tytus uczyni później (zob. 6, 95).
179trybun (legionu XV), który pierwszy wraz z Tytusem wszedł do Jotapaty (zob.3, 324).
180 Wskutek niejasnego przekazu rękopiśmiennego inni zdanie to tłumaczą „Jeśli masa przeciwników ginęła, cieszyli
się, jakby to byli barbarzyńcy".

181 Jak powiedziano w 302 pierwszy mur padł 25, a drugi 30 maja (zob. 331), ostatecznie zaś mur ten padł 4 dni później (16 dzień miesiąca Artemizjos, tj. 3 czerwca 70 r.).
182 Trzeci mur od strony Rzymian, a pierwszy licząc od miasta.

Rozdział IX

183 nie chodzi tu o zwykłą broń, którą dotąd walczono, lecz służącą bardziej do parady.
184 Stary mur oznacza mur pierwszy od strony Żydów.

185 O tym, że Tytus urządził paradę wojska przed murem Jerozolimy, wspomina także Tacyt (instructas legiones ostentavit, Hist. 5, 11).

186 Zob. wyżej 259, przyp. 150. W tej fazie walki udział wziął także legion X, stąd mowa o dwu grupach (każda po legionie).
187 Zob. wyżej 267 i n.
188 Zapewne nie w języku hebrajskim, lecz aramejskim.

189 Józef powtarza myśli włożone poprzednio w usta Agryppy na początku wojny (2, 355 nn).

190 Jest to romanofilska „teologia" Józefa, której daje wyraz w wielu miejscach tego dzieła.

191 O głodzie trapiącym miasto Rzymianie wiedzieli od zbiegów i mieszkańców zajętego przedmieścia.

192 Przyjęto za kodeksem C lekcję „wroga", wszystkie inne kodeksy

mają „wojnę" Podobnie niżej (za Hudsonem) w 377 (nieprzyjaciół) zamiast (wojen). Przyjęcie lekcji „wojna" (lub „wojen") jako personifikacji jest pod względem sensu dość trudne.

193 O tej cesze charakteru Rzymian (clementia) Józef wspominał już w 3, 347. Por. też słowa Wergiliusza: „parcere devictis" (Eneida 6, 853).

194 Przez „właściwych sojuszników" Józef rozumie zbawczą interwencję, którą Bóg objawił swoją opiekę nad narodem żydowskim w przeszłości.

195 Biblia nie wspomina o faraonie takiego imienia w czasach Abrahama. Faraon ten dopiero wiele wieków później walczy z królem Jozjaszem (2 Krl 23, 29 n). Józef widocznie korzystał z jakiejś anegdotycznej wersji (haggady) związanej z opowiadaniem w Rdz 12, 10-20. Również niezgodny z Biblią jest obraz Abrahama jako władcy mającego pod swoimi rozkazami 318 namiestników i krocie zastępów i obraz Sary jako królowej. Natomiast poprowadził on (Rdz 14, 14) w obronie bratanka Lota 318 sług domowych.

196 O żadnych darach faraona nie ma wzmianki w Księdze Rodzaju (12, 20), natomiast w podobnych okolicznościach Abimelek ofiarował je Abrahamowi.

197 Liczba lat pobytu Izraelitów w Egipcie, podana również przez Józefa w Antiq. 2, 204, zgodna jest z tym, co zawiera Księga Rodzaju 15, 13 oraz Dzieje Apostolskie 7, 6. Ale dokładna liczba (430 lat) podana jest w Księdze Wyjścia 12, 40.

198 W owym czasie świątynia jeszcze nie istniała, chodziło tu więc o strażników tej, która powstanie w przyszłości.

199 Palestyna w tym miejscu oznacza Filistię, a Syryjczycy - Filistynów. Według G. Hólschera („Josephus" w Pauly-Wiss., IX, 1916, s. 1956-1957) termin „Palestyna" nigdzie nie był tak używany przed 70 r. oprócz Antiq. 20, 259. W innych miejscach Józef posługuje się starszą nazwą „kraj Filistynów". O porwaniu Arki i powrocie jej do Izraelitów opowiada autor biblijny w l Sm 5-6.

200 w Antiq 6,3 Józef mówi, że mieszkańcy Azotu chorowali na czerwonkę i chodzili z wnętrznościami przeżartymi i wyniszczonymi przez chorobę. Podobnie Peszitta do l Sm 5, 12.

201 Nie ma tego w Biblii i Józef też widocznie jest wyrazicielem tej samej tradycji, co anonimowe dzieło przypisywane Filonowi (Liber Antiq bibl. 55, 9), gdzie jest mowa o biciu w bębny, dźwięku fletu i tańcach.

202 Jest to aluzja do klęski Sennacheryba, którego pogromił Anioł Pański (2 Krl 19, 35 nn, 2 Krn 32, 20 nn).

203 Dosłownie: „nie potrząsali grzywą" - zwrot użyty też w 2, 370.

204 Chodzi tu o niewolę babilońską i uwolnienie z niej z woli Bożej przez Cyrusa, por. Ezd l, l n. Bóg nazwany jest sprzymierzeńcem Izraela także w 2 Mch (8, 23 n; 10, 16; 11, 10; 12, 36). Józef podkreślił to także wyżej w 377. Przekonanie takie podzielają zeloci (459). U podstaw tego poglądu jest starotestamentowe pojęcie przymierza między Jahwe a Izraelem.

205 Według 2 Krl 25, 1-10 Sedecjasz nie oglądał zburzenia miasta i świątyni, ponieważ został z rozkazu Nabuchodonozora przedtem oślepiony i uprowadzony do Babilonii.

206 Czyny Antiocha, zwanego Epifanesem, opowiedziane są w Księgach Machabejskich (l Mch l, 21 n; 2 Mch 5, 11 n) i przez Józefa (l, 31 n; Antiq 12, 242 n), lecz nigdzie nie ma mowy o tym, że Żydzi wystąpili zbrojnie przeciw niemu i że doszło do bitwy. W Antiq sam Józef podaje, że Antioch dwukrotnie zajął Jerozolimę: raz bez bitwy (246), a raz wskutek zdrady (248). Może ma on na myśli najazd Syryjczyków na Jerozolimę w 168 r. przed Chr. O tym, że świątynia stała opustoszała, mówi się także w l Mch l, 39 nn. Według autora l Mch (l, 54; 4, 51) okres ten wyniósł trzy lata.

207 Wydarzenia opowiedziane w l, 120 i n.

208 Zob. l, 345 n i Antiq 14, 468 n.

209 Pięć miesięcy według l, 351.

210 Przez „prawodawcę" należy rozumieć Mojżesza (por. 3, 376).

211 Greckie tutaj ma znaczenie „poprzednio" (w przeszłości). Znaczenie „szybciej" jest nie do utrzymania, ponieważ poprzednie oblężenie (6 miesięcy) trwało dłużej niż obleganie przez Tytusa (2 miesiące).

212 Z daleka, tzn. nie przechodząc poza kamienną poręcz stanowiącą granicę dziedzińca pogan, por. 193 nn, przyp. 104.

213 To jest przeciwko Sennacherybowi (zob. wyżej 387, przyp. 202; 2 Krl 18, 14 nn).

214 Sens jest taki: Rzymianie w przeciwieństwie do Asyryjczyków są poganami sprawiedliwymi i dlatego Bóg ich nie karze; natomiast zeloci są Żydami niesprawiedliwymi zasługującymi na karę Bożą.

215 Gnaeus Pompeius o przydomku Magnusa, który był triumwirem wraz z Cezarem i Krassusem.

216 Amfora grecka mogła pomieścić 20 litrów, rzymska około 26.

217 Według Kasjusza Diona (66, 4) było właśnie odwrotnie: to Rzymianom najbardziej doskwierał brak wody.

218 O Nabuchodonozorze (Nebukadnezarze) zob. 391. O żadnym „cudzie" za jego panowania Biblia nie wspomina.

219 Józef daje wyraz przekonaniu, że Bóg opuścił świątynię przed jej zniszczeniem również w 6, 127; 299. W myśl jego filorzymskiej „teologii" Bóg przeszedł do Rzymian, którzy stali się wybranymi przez Boga panami świata.

220 Józef pozostawił w Jerozolimie oprócz matki i pierwszej żony także ojca Mattiasa, który został wtrącony do więzienia (o tym niżej 533) tak jak i matka (544-545). Tutaj wymienione są tylko obie kobiety jako szczególnie godne ochrony.

221 Wyrażenie: „weźcie moją krew jako cenę za wasze ocalenie" można odnieść do krewnych Józefa albo też rozumieć w sensie osobistej gotowości do poniesienia ofiary.

Rozdział X

222 Połknięcie monety złotej nie było rzeczą trudną, gdyż pojedyncze monety perskie, syryjskie i rzymskie „aurei" za Nerona ważyły około 8 gramów. Żydowskie monety wyrabiano z brązu i srebra.

223 Józef ma na myśli miejsca, w których już nie sprzedawano zboża, jak zwykle, a nie publiczne magazyny, które je rozdzielały.

224 Wyrażenie: „ostatnie życiodajne krople" może być aluzją do mleka jako pożywienia. W opisie głodu jest wiele motywów zaczerpniętych z opisów oblężenia Jerozolimy przez Nebukadnezara (zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt, Bd. II, l, s. 267).

225 wrazu „powstańcy", bez którego tekst jest niejasny, brak w rękopisach (prócz Euzeb, Zonaras).

226 Zeloci przeszukiwali domy, aby zebrać środki żywności i rozdzielać je między ludność i wojsko, ale według Józefa, w oczach którego są oni tylko „bandą" i „rozbójnikami", gromadzili je wyłącznie dla siebie. Konfiskaty dotknęły najpierw bogatych, później biedniejsze warstwy ludności. Prawdopodobnie czyniło to samowolnie także wojsko, nie dające się utrzymać w ryzach.

227 Chodzi przypuszczalnie o to, że w decyzjach odnoszących się do wybitniejszych osób obaj główni przywódcy porozumiewali się z sobą.

228 „Przepijanie do siebie krwią obywateli" i „dzielenie się zwłokami" jest obrazowym wyrażeniem, które oznacza dzielenie się władzą „czyniącą" ludzi nieboszczykami.

229 „Obcy" tutaj i niżej (443) oznaczają tubylczą ludność Jerozolimy („Hebrajczyków") jako obcą wobec zewnętrznych grup zelotów.

230 Jest to okazja do wykazania, że Tytus chciał za wszelką cenę ocalić Przybytek od pożaru (zob. 6, 254 n), a za jego zniszczenie winę ponoszą (wedle Józefa) tylko przywódcy żydowscy.

Rozdział XI

231 O chłoście, katowaniu i rozpinaniu na krzyżu czytamy także w 2, 308 i u Seneki (Ad Marciam 20, 3). O biczowaniu i męczeniu przed ukrzyżowaniem dowiadujemy się także z Ewangelii. W starożytności były znane trzy rodzaje krzyży: crux immissa albo capitata (t), commisa (T), decussata (X), zob. G. Ricciotti, dz. cyt., t. 3, s. 201.

232 Jest to podkreślenie, że Rzymianie uznają wyłączne prawo Żydów do świątyni w przeciwieństwie do Antiocha IV, który wprowadził nowy kult w Jerozolimie.

233 Syn Antiocha IV, króla Kommageny (C. Julius Antiochus Epiphanes).

234 Antioch IV, który poprzednio udzielił pomocy Cestiuszowi (2, 500), a później Wespazjanowi w Galilei (3, 68). O jego detronizacji zob. 7, 219 n.

235 Aforyzm Solona (Herodot l, 32).

236 Dosłownie: „trud jest wspólny" (tj. każdy może go podjąć). O. Michel i O. Bauernfeind (dz. cyt., Bd. II, l, s. 269, przyp. 188) uważają, że jest to zmienione wyrażenie przysłowiowe (wspólny szczęśliwy traf), aby zaznaczyć, że dla Atiocha byłby to sukces, ale wymagający trudu, gdyby dokonał tego, czego nie udało się osiągnąć legionom.

237 Sypanie wałów trwało od ok. 30 maja do ok. 16 czerwca 70 r. po Chr.

238 Położenie tej sadzawki jest rzeczą sporną, ale głównie identyfikuje się ją z „Sadzawką Bliźniąt", zajmującą część przyległą do północno-zachodniego rogu Antonii (L.H. Vincent, A.M. Steve, Jerusalem de l'Ancient Testament, vol. I, Paris 1954, s. 300).

239 Sadzawka ta znajdowała się na północ od pałacu Heroda (na północ od wieży Fazael).

240 O grobowcu arcykapłana (Jana Hirkana) zob. wyżej 260, przyp. 150.

241 Podkopujący wykorzystali zapewne system kanalizacyjny związany z ukrytą sadzawką Strution.

242 Inni (jak np. Thackeray) wprowadzają do tekstu formę Geftajos na podstawie 6, 148. Garis zob. 3, 129, przyp. 61.

243 Wymieniona tutaj Mariamme zdaje się być córką Agryppy i siostrą Agryppy II (zob. 2, 200). Poślubił ją najpierw Juliusz Archelaos, syn Hilkiasza, potem Demetriusz z Aleksandrii Antiq 19, 355; 20, 140; 147). Magassar jest to prawdopodobnie dezerter z wojska Tytusa. Nazwa Agiras (w kodeksach także formy: Ageras, Egeiras i Ceagiras) wskazuje na aramejskie hagira (kulawy), co może wiązać się z jego kalectwem spowodowanym nieszczęśliwym wypadkiem.

244 Chodzi o oddziały pełniące straż przy bramie przed obozem (stationes ante portas, Liwiusz 3, 5, 4) i stanowiące silniejsze jednostki (u Cezara w Bell Gali. 6, 37 jest mowa o kohorcie). Że za opuszczenie stanowiska groziła kara śmierci, potwierdzają Liwiusz (24, 37, 9) i Swetoniusz (Augustus 24).

Rozdział XII

245 (sam) przyjęto za kodeksem L (inne mają- oni) ze względu na kontekst.

246 Tłumaczenie według innej wersji kodeksów: „nawet Bogu łatwo nie przychodzi".

247 Józef zdaje się uważać dziesiętnika (decurio) za stopień w piechocie legionowej, tymczasem był to stopień w oddziałach jazdy.

248 Zob. wyżej 303, przyp. 169.

249 Położenie skały Peristereon (to jest „Gołębnika") nie jest znane. Siloe nazywane jest także w innych miejscach źródłem (5, 140, 145; 409 n), choć właściwie była to sadzawka otrzymująca wodę ze źródła Gihon (zob. 2, 340, przyp. 213).

250 Ananos, syn Setiego, identyfikowany z arcykapłanem Annaszem z Nowego Testamentu (Łk 3, 2; J 18, 13; 24; Dz 4, 6), ojciec 5 synów, którzy byli arcykapłanami (jeden z nich, Ananos, został zabity przez zelotów, zob. 4, 316). Jego grobowiec znajdował się na wschód od pola Hakeldama.

251 Według innych wypowiedzi Józefa (l, 145; 343; Antiq 14, 60 i 466) Pompejusz miał obóz na północ od świątyni, a tutaj wydaje się on umieszczony na południe od niej.

252 Położenie „Domu Grochu" nie jest znane. Co do grobowca Heroda zob. wyżej 108, przyp. 55.

253 Długość muru wynosiła więc ponad 6 km. Każda z tych strażnic, oddalona jedna od drugiej o 1/2 km, powinna mieć około 150 m obwodu.

254 Tyberiusz Aleksander zob. 2, 220, przyp. 143.

255 Choć Rzymianie dzielili noc od zachodu słońca do jutrzenki na cztery części zwane strażami (od kolejno zmniejszających się straży), jednak w pewnych okolicznościach mogli ją dzielić też tak jak Żydzi na 3.

256 Ludzie padali przy grzebaniu innych z powodu wyczerpania. Niektórzy (jak Thackeray, Reinach) dalszą część tego zdania („szedł do swojego grobu") rozumieją w ten sposób, że niejeden przyspieszał swój koniec wskutek troski o pogrzebanie innych.

257 Zdanie to można zrozumieć także w ten sposób, że umierający patrzy na świątynię i tam także widzi powstańców, którzy go przeżyją.

258 Piechur rzymski otrzymywał, według Polibiusza (6, 39,13-15), miesięcznie 2/3 attyckiej medimny (30 kg) pszenicy. „Inne środki żywności" to dodatki, jak: jarzyny, tłuszcz, mięso, dodatkowe racje zboża. Ze zmielonego zboża i dodatków żołnierze przygotowywali sobie strawę. Prowiant na trzy dni żołnierz musiał stale nosić z sobą (3, 95).

259 Około 16,65 km.

260 Sens tego zdania jest niejasny. Rozdzielenie duszy od ciała zdaje się oznaczać odejście od człowieczeństwa.

Rozdział XIII

261 O Mattiasie zob. 4, 574, przyp. 199.
262 Zob. 4, 574.

263 Inaczej w 6, 114: ów syn miał uciec po śmierci ojca. Ponieważ cała rodzina myślała o przejściu do Rzymian, obecna wersja wydaje się prawdziwsza.

264 Ananos, syn Bagadatesa, jest zapewne tym samym, co wymieniony w 6, 229 syn Magaddatesa, dezerter pochodzący z Emmaus. Imię Bagadates jest w kilku kodeksach (PAM), inne mają formę Gamadates, Bamades, Magadi.
265 To jest sanhedrynu.
266 To jest ojca Józefa, autora tego dzieła.
267 Zob. wyżej 528 n.
268 Zob. 3, 434 n.

269 Albo (jak inni tłumaczą): „znowu wzywał mieszkańców, aby przyjęli dane im zapewnienia".

270 Ci ludzie umierali dlatego, że napełnione żołądki nie mogły strawić pożywienia z powodu braku kwasów, których nie wydzielały gruczoły przez dłuższy czas nie zmuszone do działalności.
271 Zob. wyżej 421.

272 Sens jest dwuznaczny i niezrozumiały. Jeżeli w mieście było tyle złota, że cena jego spadła o połowę, to dlaczego, jak Józef mówi niżej (562), Jan kazał stopić dary wotywne i sprzęt liturgiczny. Jeśli zaś złoto straciło wartość w obozie rzymskim (6, 317), to stwierdzenie to stoi w sprzeczności z twierdzeniem (561), że u zbiegów znajdowano mało złota.

273 Są to Arabowie i Syryjczycy z wojsk posiłkowych, szczególnie wrogo nastawieni do Żydów.

274 Chodzi o broń wyłożoną srebrem i złotem i ozdoby noszone przez żołnierzy w uroczystych chwilach.

275 Józef nie ma tu na myśli sprzętu liturgicznego potrzebnego do składania stałej ofiary codziennej (Tamid), lecz sprzęt zastępczy i dary wotywne.

276 po grecku wyraz używany przez Józefa w znaczeniu rzymskich imperatorów.

277 Tym Żydem, który w przeciwieństwie do nie-Żydów nie szanuje świętości świątyni, jest Jan z Gischali.

278 To i inne wyrażenia w nawiasach nie mają jednolitego przekazu rękopiśmiennego. Według traktatu Middot (2,6), wino i oliwę przechowywano w pomieszczeniu w poludniowo-zachodnim rogu dziedzińca niewiast. „Hin" stanowi około 6 1.
279 Ok. l maja 70 r.
280 Koniec czerwca 70 r.

281 Władze administracyjne dokonywały obliczeń ludzi zmarłych, o ile pogrzeb był publiczny. Zwłoki zrzucano prawdopodobnie do doliny Hinnon. Liczby umarłych podane przez Józefa są zbyt wysokie. Według Tacyta (Hist. 5, 13) liczba oblężonych razem z pielgrzymami wynosiła 600 000, ale i tu wydaje się ona przesadzona, podobnie jak i podana wyżej liczba 115 880 zmarłych.

282 Jest to odpowiednik 6 000 denarów albo 240 aurei. Nie jest jasne, co Józef rozumie przez „miarę" zboża, w każdym razie chodzi o kilka litrów.

KSIĘGA SZÓSTA

Rozdział I

1 Ten trudny tekst można też tłumaczyć: „musieli deptać po ciałach, kiedy posuwali się naprzód po polu bitwy zasłanym trupami".
2 Zob. 5, 523.

3 „Obcy" oznacza nie-Żyda przybywającego do Palestyny (jak np. kupcy wędrowni, prozelici).

4 Por. 5, 484. Inne tłumaczenie ostatniej części tego zdania: „przeprowadzenie odwrotu bez błędu militarnego" (O. Michel, O. Bauernfeind).
5 Koniec lipca 70 r.
6 Żelazne zakończenie strzał.

7 Klasyczny rzymski „żółw" (testudo); por. 2, 537; 4, 34. O technice oblężniczej Rzymian zob. J. Kromayer, G. Veith, Heerwesen und Kriegsfuhrung der Griechen und Romer, Miinchen 1928, s. 444 n.
8 Por. 5, 469.

9 Niektórzy tłumaczą według innej wersji kodeksów: „Żydzi byli pewni siebie,

ponieważ zawalenie się nie nastąpiło niespodziewanie i byli na to przygotowani".

10 Jan zastosował znany sposób obrony, tak jak poprzednio Rzymianie oblężeni przez powstańców w pałacu Heroda; zob 2, 436.

11 Prawdopodobnie Juliusz Cezar był pierwszym, który nazwał zwykłych żołnierzy legionów „towarzyszami" "commilitones"; August uważał takie miano za zbyt schlebiające. (Swet, Caesar 67, Augustus 52).

12 O poglądach Józefa na nieśmiertelność duszy zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. II, 2 (1969), s. 162, Exkurs XII: Die Seelenlehre des Josephus.

13 To jest długi mur, który zaimprowizowano (por. wyżej 31).

14 Sabinus jako Syryjczyk przypuszczalnie walczył w kohorcie wojsk posiłkowych.

15 „Zbyt szczupłe" za kodeksem C (Niese), ale według wszystkich pozostałych rękopisów trzeba by tłumaczyć: „dusza bohatera mieszkała w tym wątłym ciele, które było dzielniejsze niż jego siła ducha".

16 O Tytusie jako ulubieńcu Fortuny zob. 5,

17 Odgłosem wydanym przez szczęk broni.

18 22 lipca.

19 Alae -jazda posiłkowa zob. 2, przyp. 35.

20 Por. wyżej 28. Możliwe, że między murem obalonym i nowo zbudowanym był otwór podziemnego przejścia, które oszczędziło Rzymianom zdobywania tej przeszkody. Stąd prawdopodobnie pochodziły przejścia do Antonii i świątyni.

21 Wyżej (45) była mowa o tym, że zdobycie Antonii decyduje o posiadaniu miasta, a tutaj dopiero zdobycie świątyni oznacza jego ostateczne zajęcie. Chodzi o to, że militarnie ważniejszą rzeczą było zając Antonię, ale świątynia stanowiła trzon oporu żydowskiego.

22 Legiony nie brały udziału w walce nie dlatego, że „nie zdążyły nadejść" (walczono bowiem 10 godzin), lecz z powodu ciasnoty miejsca lub decyzji Tytusa.

23 To znaczy tak jak Sabinusa, którego los prześladował (63).

24 Sandał (caliga) był przymocowany rzemieniami w odróżnieniu od buta (calceus), który zakrywał całą stopę.

25 Pośliznął się na bruku dziedzińca zewnętrznego.

26 Różne formy w kodeksach: Gyfteos, Gyftajos, Gypteus, Geftajos w 148, Tefteos w 5, 474.

27 Zob. 4, 235 i niżej (148).

28 Podobne wyliczenie bohaterów żydowskich niżej (148).

Rozdział II

29 Był to miesiąc sierpień 70 r. Ofiary nieustające, tj. składane codziennie rano i wieczorem (hebr. Tamid, por. Lb 28, 6). Kapłanów musiało brakować, gdyż bądź zginęli, bądź odnieśli rany, bądź przeszli do Rzymian (por. niżej 113-114). Niektórzy chcą czytać (jagniąt), a nie (mężów).

30 O tym, co Tytus kazał powiedzieć Janowi z Gischali poprzednio, zob. 3, 362-419.

31 Właściwie w języku aramejskim.

32 Tyran - to znaczy Jan z Gischali.

33 Jest to pewne rozszerzenie 2 Krl 24, 12. Por. Antiq.10, 100.

34 przypuszczalnie chodzi o przepowiednię Sybilli w księdze IV (115 n).

35 Józefa Kabi, syna Szymona (Antiq. 20, 196 n), i Jezusa, syna Damnajosa (Antiq. 20, 203, 213), ustanowił arcykapłanami i usunął z urzędu Agryppa II. Ten pierwszy Mattias może być tym samym, co Mattias, syn Teofila (Antiq. 20, 223), albo Mattias, syn Ananosa, ustanowiony przez Heroda Agryppę I (Antiq. 19, 316; 342). Drugi Mattias to syn Beotosa (4, 574; 5, 527). Izmael to zapewne syn Fabiego, pierwszy arcykapłan ustanowiony przez Agryppę II (Antiq. 3, 320; 20, 179; 194 n). O zabiciu Mattiasa i jego trzech synów przez Szymona, syna Giorasa, była mowa w 5, 527-531.

36 Gofna - zob. l, 222, przyp. 182.

37 Zob. 5, 453 n. Nie pokazywali się później pod murami Jerozolimy i na widok powstańców.

38 Zob. 5, 453-454.

38a Prawdopodobnie glosa.

39 O machinach zob. ks. 3, przyp. 44.

40 Według 5, 423 zabijano tylko ludzi, których posądzano o zbiegostwo. Jeśli tu mowa jest o przelewaniu bratniej krwi, to może chodzi o wewnętrzne zaburzenia w związku z zaprzestaniem składania codziennych ofiar.

41 Twierdzenie to pozostaje w sprzeczności z faktami podanymi później: wydaniem przez Tytusa rozkazu podłożenia ognia pod bramy (228) i wrzuceniem ognia przez jednego żołnierza do Przybytku (252). Józef widocznie pragnie pomniejszyć odpowiedzialność Rzymian za zniszczenie świątyni kosztem zelotów.
42 Zob. 5, 193, przyp. 104 i 105.
43 Zob. 5, 412, przyp. 219.
44 Sextus Cerealis Vettulenus zob. 3, 310, przyp. 97.Godzina dziewiąta w nocy oznacza mniej więcej północ.
45 „Przyjaciele" tutaj w sensie oficjalnym (amicus Caesaris). Zob. w l, 460, przyp. 347.
46 To znaczy Jana (z Gischali) jak wyżej w 129.
47 Dosłownie według tekstu rękopisów: „bitwa ograniczała się do jednego stadium", ale tutaj jest to za duży wymiar. Prawdopodobnie powinien być tu użyty przymiotnik(stojący).
48 Analogie do opowiadania o bitwie opisanej wyżej (68-92) nasuwają podejrzenie, że Józef mógł dwukrotnie opisać ten sam fakt historyczny. Akatelas występuje w kodeksach w różnych formach (Akatelas, Nakatelas, Katlajas, Katlas). O synach Ariego, Szymonie i Judesie, zob. 5,549 (Szymon zwany tam synem Katlasa) i 7,215. W tej liście bohaterów i w 6, 92 niektóre nazwiska pojawiają się częściej, jak Szymon, syn Akatelasa (4, 235, 4, 271, 5, 249), Jakub, syn Sosasa (4,235,521; 5,249; 6,92,380). O Geftajosie zob. wyżej 92, przyp. 26.
49 Zgodnie z rozkazem Tytusa, aby utworzyć szerszy dostęp dla wojska (zob. wyżej 93).
50 O dającym się we znaki braku drzewa Józef mówił już w 5, 523 i wyżej (5). Teraz już szuka się budulca na szerszym terenie (do 100 stadiów, tj. około 18 500 m), poprzednio do 90.
51 Chodzi o obsadzenie terenu dostępnego po obaleniu Antonii.
52 Na Górze Oliwnej rozbił obóz legion X (zob. 5, 70, 135). Godzina 11 oznacza już późny wieczór.
53 To znaczy, kiedy będą brać kąpiel wieczorną i zaczną nocny spoczynek.
54 Żydzi po przełamaniu wału oblężenia (circumvallatio) prawdopodobnie znaleźli się w pułapce - między tym wałem a umocnieniami obozu - i nie mogąc przebić się na wolny teren, muszą wycofywać się przez wał.
55 Wspomniany już w l, 538 Pedanius nie jest bliżej znany.
56 Sposób ukarania zapewne taki jak w 5,449-451 (chłosta, tortury, ukrzyżowanie).
57 12 sierpnia 70 r.
58 To znaczy z racji zerwania połączenia z Antonią.
59 Józef koniecznie pragnie obciążyć odpowiedzialnością za zniszczenie świątyni obrońców żydowskich, ale im chodziło tylko o odcięcie łączności Antonii ze świątynią.
60 O grobowcu Jana Hirkana zob. 5, 259, przyp. 150.
61 Tekst trudny do zrozumienia i różnie tłumaczony, np. „nie liczą się z niczym" (R. Harmand), „osiągają łatwy wpływ na Bóstwo" (O. Michel, O. Bauernfeind).
Rozdział III
62 Sierpień 70 r.
63 To jest na zbocze opadające ku dolinie Tyropeon.
64 Wołanie Cezara było dla ginących w ogniu jakby oddaniem ostatnich honorów, co stanowiło dla umierających pociechę.
65 W wojsku rzymskim częste były wypadki, jak wskazują liczne kamienie nagrobne, wzajemnego ustanawiania się dziedzicami swego majątku.
66 Tekst w nawiasie pominięty w wielu kodeksach.
67 Jest to druga z czterech wież wzniesionych przez Jana z Gischali (4, 581). O Ksystos zob. 2, 344, przyp. 215. Co się tyczy bram, to albo chodzi o dwie różne bramy, albo o dwa skrzydła jednej bramy (por. niżej 325, przyp. 139).
68 Za pasem i między fałdami można było przechowywać pieniądze lub inne przedmioty (por. 5, 327; Łk 6, 38).
69 Jedna drachma attycka stanowiła dzienny zarobek robotnika.
70 Józef zdaje się zapominać o analogicznych faktach opowiedzianych w Biblii (np. 2 Krl 6, 28 n; Pwt 28, 57). Przeciwstawienie Grecy - barbarzyńcy jest greckie i hellenistyczne.
71 Imię Maria - używane w Nowym Testamencie - u Flawiusza występuje tylko raz w tym miejscu. Zwykle Józef posługuje się imieniem Mariamme.
72 Hizop jest rośliną niezupełnie zidentyfikowaną. Położenia miejscowości Betezuba (w kodeksach są także nazwy Batechor, Betezor) nie jest znane. M. Abel

(Geographie de la Palestine, vol. 2, Paris 1938, s. 271) łączy ją z dzisiejszą miejscowością Zubya na wschód od Pelli.

73 Perea - kraina na wschód od Jordanu i Morza Martwego, graniczącą na północy z terenami Dekapolu i na południu z Pustynią Syryjską.

74 Zbrodniczy - greckie oznacza tu wszystko, co sprzeciwia się prawu i naturze ludzkiej.

75 Zdanie to można zrozumieć albo w tym sensie, że miasto nie jest godne tego, aby świeciło nań słońce, albo że słońce nie powinno doznać zniewagi spoglądając na takie miasto. Słońce pojęte jest tutaj w sensie objawiania się przezeń Boga (zob. 2, 148; 4, 382 n).

Rozdział IV

76 Por. wyżej 150 n.

77 27 sierpnia 70 r.

78 Utrata godła mogła także pociągnąć za sobą karę. Wymieniony niżej Eleazar (227) jest tym samym, co wymieniony w 4, 518.

79 Ananos z Emmaus już występował w 5, 531 jako wykonawca wyroku na kapłanie Mattiasie i jego synach. Być może Magaddates, będący tutaj ojcem Archelaosa, jest tym samym, co Bagadates, ojciec Mattiasa, w cytowanym miejscu, lecz nastąpiło pomieszanie imion synów. O Emmaus zob. l, 222, przyp. 182.

80 Odprawienie oznacza odesłanie z przesłuchania.

81 Według 5, 201 bramy świątyni obite były złotem i srebrem, to ostatnie topiło się szybciej.

82 Popołudnie 8 Loos (27 sierpnia) i następująca noc.

83 28 sierpnia 70 r.

84 Wymienieni wyżej dwaj dowódcy już byli wspomniani (Tyberiusz Aleksander - zob. 2, 220, przyp. 143, Sekstus Cerealiusz - 3, 310, przyp. 97). Ten pierwszy występuje tutaj jako praefectus castrorum, co oznacza, jeśli chodzi o legiony egipskie, najwyższą rangę.

85 Larcius Lepidus (znany z napisu na nagrobku - CIL X 6659) był za Wespazjana dowódcą X legionu (Fretensis). Dowódca XV legionu Titus Frigius jest to prawdopodobnie M. Titius Frugi, konsul z 80 r. Fronto Heteriusz (według niektórych kodeksów Heternios lub Liternios) nie jest bliżej znaną postacią. M. Antonius Julianus jest nazwany co może oznaczać zarządcę politycznego (prokuratora) albo urzędnika finansowego w służbie Tytusa. Jest on, być może, tym samym, którego wymienia Mincjusz Feliks (Octavius 33, 4) i który też pisał o Żydach. Dowódcy XII legionu (Fulminata) Józef tutaj nie wymienia.

86 Prokuratorowie i trybuni, o których tutaj mowa, to są funkcjonariusze administracyjno-finansowi i podlegli urzędnicy.

87 Są to Żydzi z diaspory, którzy przybywali do Jerozolimy szczególnie w czasie Święta Paschy.

88 Szczególnie chodzi o nieustawienie machin wojennych (zob. wyżej 121).

89 Chrześcijański pisarz z IV wieku Sulpicius Severus, który może korzystał z zaginionego pisma Tacyta, twierdzi przeciwnie niż Józef, że Tytus chciał zniszczyć Przybytek. Niektórzy sądzą, że Józef chciał oczyścić Tytusa z zarzutu okrucieństwa, ale ogólnie przyjmuje się, że Sulpicius Severus nie korzystał z żadnego źródła dawniejszego, jest tendencyjny i nie zasługuje na wiarę.

90 28 sierpnia 70 r. (Niese).

91 Wcześnie rano.

92 Data spalenia pierwszej świątyni przez Nebukadnezara ma dwie wersje w Starym Testamencie - zgodną z podaną przez Józefa (10 dzień miesiąca Loos, 30 sierpnia - hebr. Ab u Jer 54, 12) i niezgodną zawartą w 2 Krl 25, 8 (7 Ab). Tradycja żydowska wyrównywała te różnice, podając jako datę spalenia świątyni 9 Ab.

93 Józef daje tutaj jak i niżej w 268 wyraz cyklicznej koncepcji czasu, charakterystycznej dla święta klasycznego.

94 Albo przez złote okno.

95 Żołnierz wrzucił zapaloną głownię do pomieszczenia, w którym znajdowały się zapasy i odzież. Działał on w tym wypadku jako narzędzie woli Bożej („z nieziemskiej podniety").

96 Żydzi nie dopuszczali myśli o spaleniu się samego Przybytku. W tej końcowej walce prorocy zelotów mocno wierzyli w pomoc Bożą (por. 5, 459; 6, 285).

97 „Wejścia" to są pylony, ponieważ bramy i krużganki między zewnętrznym a wewnętrznym dziedzińcem stały w ogniu.

98 O wejściu Pompejusza do miejsca świętego była mowa w l, 152 Józef jednak ani tam, ani tu nie mówi wyraźnie, czy to było miejsce „święte" (sanctum) czy „święte świętych" (sanctum sanctorum), do którego miał dostęp tylko arcykapłan i zapewne weszli Rzymianie, lecz Józef nie chce ich kompromitować.

99 Rozluźnienie dyscypliny i osłabienie autorytetu wodza zdaje się świadczyć, że prawdziwe jest twierdzenie Józefa, że Tytus nie pragnął zniszczenia Przybytku.

100 Tak jest literalnie po grecku, ale faktycznie chodzi o pokrycie złotem.

101 Istotnie, miejsce „święte świętych" było pogrążone w mroku.

102 Por. wyżej (250).

103 Podane tu liczby nie są zgodne z danymi w Antiq. 10, 147 i 20, 224-251. Suma 470 lat trwania świątyni Salomona, 70 lat wygnania i 639 lat tu wymienionych wynosi 1179 (1181 i 1185 w Antiq.), a nie 1130 lat, które upłynęły od czasu Dawida do zburzenia świątyni. Zob. też przyp. 225.

Rozdział V

104 Lud znajdował się na wzgórzu świątynnym, a więc wyżej niż leżało miasto. Został on pozostawiony tutaj na zagładę, a sami powstańcy zdołali przebić się do wewnętrznego dziedzińca świątyni i do miasta. Według Kasjusza Diona (66, 6) lud niósł pomoc obrońcom świątyni, ale prawdziwsze wydaje się opowiadanie Józefa.

105 podobnie echo potęgowało grozę przy obleganiu Jotapaty (3, 250). Nie jest wykluczone, że Tcepocioc oznacza tu wschodnie krańce miasta poza doliną Cedron (O. Michel, O. Bauernfeind).

106 „Ziemi" w sensie terenu wybrukowanego.

107 Chodzi o krużganek królewski w południowej części okręgu świątynnego (por. Antiq. 15, 393; 411-416). Los ludzi, którzy się tu schronili, opisany niżej w 283 n.

108 Por. 5, 224.

109 Jest to mur samego Przybytku, a nie krużganku (por. 6, 318).

110 Brama wschodnia jest bramą między dziedzińcem niewiast i mężczyzn, brama południowa bramą dziedzińca niewiast.

111 O pomieszczeniach skarbowych i przechowujących mienie prywatne zob. 5, 200, przyp. 111. Józef nie mówi wyraźnie, czy opróżniono je przed podpaleniem ze złożonych w nich kosztowności.

112 Przez „zmieszane pospólstwo" prawdopodobnie Józef rozumie w ogóle niezdolnych do walki, łącznie z kobietami i dziećmi (por. 6, 273).

113 Inne tłumaczenie: „Zanim Cezar powziął postanowienie, co zrobić z tymi ludźmi lub wydał rozkazy wodzom" (Harmond, Thackeray).

114 Jedni zapewne byli w środku krużganku, inni wchodzili na krużganek lub jego dach i „wyskakiwali z płomieni".

115 Oczekiwanie na pomoc Bożą było szczerym przekonaniem zelotów, a nie tylko ich chytrym zabiegiem, jak to przedstawia zawsze wrogi im Józef. Por. S. Mazzarino, il pensiero storico classico, II, 2, s. 99 n.

116 Wyliczenie znaków zapowiadających upadek Jerozolimy znajdujemy także u Tacyta (Hist. 5, 13).

117 Zjawienie się komety zapowiadało, w przekonaniu ludzi starożytnych, nieszczęśliwe zdarzenia.

118 25 kwietnia (przed 66 r.), jeśli Józef trzyma się swego zwykłego systemu; tu jednak zdaniem Niesego zdaje się posługiwać bardziej starodawnym żydowskim sposobem liczenia. Święto Przaśników (Pascha) przypadało nie na 8, lecz 14 dzień miesiąca Ksantyku.

119 Niektórzy komentatorzy sądzą, że to był przedwczesny płód przypominający jagnię, inni, że krowa wydała na świat po prostu cielę. (P. Corssen, ZNW 15, 1914, s. 114 n).

120 Brama wschodnia (Nikanora), która prowadziła do dziedzińca niewiast (dokładne położenie jej jest sporne). Według tradycji żydowskiej otworzenie się bramy zapowiadało zburzenie. Różne źródła zdarzenie to umieszczają na 40 lat przed zniszczeniem świątyni. Tacyt wspomina o tym w słowach: „apertae repente delubri fores" (Hist. 5, 13).

121 O północy.

122 Chodzi o dowódcę straży świątynnej (zob. l, 652, przyp. 431).

123 „Między sobą", tj. nie otwarcie, aby nie uchodzić za zwolenników Rzymian. Wyrażenie można też rozumieć nie „między sobą", lecz „w swoich umysłach" (w duchu).

124 8 czerwca 70 r.

125 Zjawiska te można by uważać za fatamorgana, ale dla Józefa są to znaki dane od Boga. Wspomina o nich także Tacyt w słowach: „visae per caelum concurrere acies, rutilantia arma et subito nubium igne conlucere templum" (Hist. 5, 13). O znaczeniu „znaków" u Józefa zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. II, 2, s. 186 i nn. Exkurs XIV: Die Bedeutung des „Zeichens" bei Josephus.

126 w Biblii święto to nazywa się Świętem Tygodni. O nazwie Pięcdziesiątnica zob. l, 253, przyp. 203.

127 O wyjściu Boga ze świątyni por. wyżej 127 i 5, 412. Tacyt pisze o tym w słowach: „Audita maior humana vox «excedere deos» simul ingens motus excedentium" (Hist. 5, 13).

128 Święto Namiotów w jesieni 62 r. Działania wojenne zaczęły się 4 lata później w 66 r. O Święcie Namiotów zob. l, 73, przyp. 70.

129 To prorocze wołanie przypomina Jr 7, 34: „J sprawię, że zniknie z miast judzkich i ulic Jerozolimy głos wesela, głos radości i nawoływania oblubieńca i oblubienicy(...)".

130 Albinus, prokurator Judei w 62 r. po Chr. (zob. 2, 272-276).

131 Bóg troszczy się o wszystkich ludzi, w tym także o swój umiłowany naród.

132 Po zburzeniu Antonii wznoszącej się w płn.-zach. rogu świątyni, obszar zajmowany przez świątynię stał się kwadratowy. Przepowiednia taka nie jest nam znana. Według I. Hahna (AOA Hung 14, 1962, s. 131 n) pochodziła od Johanana ben Zakkai. Nie wiadomo też, czy „pisma święte" mają oznaczać tekst Biblii, gdzie brak tej przepowiedni, czy jakieś dokumenty tradycji rabinistycznej.

133 Przepowiednia ta ma swoje paralele u Tacyta (Hist. 5, 13) i Swetoniusza (Vesp. 4). W związku z tym powstaje kwestia, czy ci ostatni są zależni od Józefa, czy też czerpali z łacińskiego dzieła Antoniusza Julianusa o Żydach, wymienionego przez Minuciusza Feliksa (Octavius 33,4). Przepowiednia ta zrodziła się, jak się zdaje, w kręgu zelotów pod wpływem antycznych oczekiwań eschatologicznych. (Por. I. Hahn, Josephus und die Eschatologie von Qumran, [w:] Qumran Studien, Berlin 1962, s. 167 n oraz O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. II, 2, s. 190. Exkurs XV: und seine Deutung.

Rozdział VI

134 Rzymianie wnieśli swoje znaki na dziedziniec Izraelitów naprzeciwko budynku Przybytku. Według Tacyta (Ann. 2, 17) orły reprezentują „numina propria" (bóstwa opiekuńcze) legionów, którym należy się ofiara. Równocześnie obwołano Tytusa imperatorem, który to tytuł przysługiwał zwycięskiemu wodzowi od dnia zwycięstwa do dnia triumfu. Wedle Swetoniusza (Titus 5) istniało podejrzenie, że Tytus sam pragnął ogłosić się władcą na Wschodzie, ale on sam rozproszył je po powrocie do Rzymu.

135 Zob. 5, 550.

136 Zob. wyżej 279.

137 G. Ricciotti sens tego zdania rozumie w ten sposób, że przestał istnieć Przybytek, w którym pełnili służbę i stali się niepotrzebni (zob. dz. cyt. t. 3, s. 276).

138 Jest to mur oblężenia (circunwallatio) zob. 5, 499-511.

139 O Ksystos zob. 2, 344, przyp. 215. Most wzniesiony ponad Tyropeon w czasie pertraktacji musiał być zerwany. „Bramy" mogą tu oznaczać albo skrzydła jednej bramy, albo wiele bram.

140 Poprzednio (wyżej 96 i 129) w roli tłumacza występował sam Józef. Mowę Tytusa Józef skomponował w stylu typowej mowy oskarżycielskiej z okresu hellenistycznego z użyciem wszelkich stosowanych środków retorycznych.

141 Podporządkowanie Judei Rzymianom przez Pompejusza Józef uważa za definitywne i dążenie do zmiany tego stanu rzeczy za nierozumne. Argumenty polegające na wyliczaniu narodów podbitych autor już rozwijał w mowie króla Agryppy (zob. 2,358 nn).

142 Mówiąc o oddaniu kraju we władanie Żydów, Józef nawiązuje do podbicia tej ziemi przez Pompejusza (63 r. przed Chr.), kiedy to terenów zasiedlonych przez Żydów nie podporządkowano bezpośrednio Syrii (zob. l, 155; Antiq. 14, 74-76). Poszanowanie w pewnych granicach autonomii wewnętrznej i zwyczajów religijnych należało do zwykłej praktyki w stosunkach Rzymian z narodami podbitymi.

143 w wyrażeniu „między sobą" tłumacze zwykle dopatrują się Żydów w Palestynie, a w „innych" widzą diasporę. Można jednak w pierwszym wypadku myśleć o ludności żydowskiej (także w diasporze), a w drugim - o nie-Żydach w żydowskiej Palestynie. Od czasów Cezara Żydzi z diaspory mieli prawo płacić na potrzeby świątyni jerozolimskiej 2 drachmy i przekazywać dary wotywne (zob. Antiq.

16,163; 18,312). Diaspora więc mogła przyczynić się do wzniecenia powstania w kraju dostarczając środków. O szczególnych prawach Żydów zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. H, 2, s. 197. Exkurs XVI: Die besondere Rechtsstellung der Juden.

144 Chodzi o stosunki panujące za rządów Nerona i zaburzenia po jego śmierci oraz zaostrzenie sytuacji w Palestynie (por. 2, 250 n i 3, 2).

145 O Cestiuszu Gallusie zob. 2, 280 n; o niepowodzeniu jego wyprawy na Jerozolimę 2, 499-555, o podboju Galilei 3, 110-114; 127 nn.

146 O zaburzeniach po śmierci Nerona (9 czerwca 68 r. po Chr.) por. l, 5; 4,494-502, 585 nn; o opanowaniu Egiptu przez Wespazjana zob. 4, 605-617; 656 n.

147 Zob. 4, 656 n.

148 Już poprzednio były wzmianki (l, 5; 2, 388) o rachubach Żydów na wciągnięcie do wojny z Rzymianami Żydów w diasporze i prozelitów z Adiabene.

149 Mury były podwyższone po odparciu Cestiusza (2, 563; 2, 648), potem budowę prowadził Agryppa (5, 153-155).

150 Jak Józef mówi w 5, 52 n, do Tytusa docierały wiadomości o tym, że lud pragnie rychłego pokoju z Rzymianami.

151 Zob. wyżej 124 n.

152 Zob. 5, 360 i nn.

153 Nie jest to ścisłe, gdyż żydzi nie podpalili Przybytku, lecz krużganki świątyni (zob. wyżej 165 nn).

154 Żydzi „szukają śmierci", działając w samobójczym zaślepieniu.

155 Karze, tzn. skazuje na śmierć.

156 Może tu chodzie o przysięgę związku zelotów albo o zobowiązanie, które dopiero w tej chwili powzięto.

157 Przez „pustynię" należy rozumieć teren między górami Judy, kotliną Jordanu i Morzem Martwym. Na tym obszarze znajdowały się twierdze Herodejon, Macheront i Masada.

158 O położeniu archiwum zob. 2, 427 przyp. 266. O Akrze zob. l, 39, przyp. 37. Ponieważ południowa część dolnego miasta (to jest Akra) została spalona, a Akra jest wymieniona razem z archiwum i siedzibą rady, więc chodzi zapewne o starą twierdzę o tej nazwie. O położeniu siedziby „Rady" (sanhedrynu) zob. 5, 144, przyp. 70. O Ofelu zob. 5, 136, przyp. 64, o pałacu Heleny zob. 5, 253, przyp. 148.

159 O domu królewskim z Adiabeny zob. l, 6, przyp. 11. Na początku lat czterdziestych Helena i część rodziny przesiedlili się do Jerozolimy. Wedle Józefa były tam ich trzy pałace - Heleny (5, 253; 6, 355), Monobazosa (5, 252) i Grapty (4, 567). Między Adiabeńczykami i Partami były bliskie stosunki, co mogło być dla Rzymian niebezpieczne. Posłanie Adiabeńczyków do Rzymu jako zakładników łączy się z niepewną sytuacją na wschodzie cesarstwa. (Por. Tacyt, Ann. 12, 13).

Rozdział VII

160 Niektórzy sądzą, że jest to pałac Heroda w północno-zachodniej części Górnego Miasta, inni raczej myślą o jednym z pałaców Adiabeńczyków, ponieważ północno-zachodnia część Górnego Miasta nie była jeszcze placem boju, a o zdobyciu pałacu Heroda jest później mowa (392-408).

161 Liczba ta jest niewątpliwie przesadzona.

162 Usunięcie z legionu (missio ignominosa) było jedną z kar dyscyplinarnych w wojsku, stosowaną względem żołnierzy bez różnicy na ich rangę. (Por. J. Kromayer, G. Veith, dz. cyt., s. 416).

163 O sadzawce Siloe zob. 2, 340, przyp. 213.

164 W czasie pożaru północnej części Dolnego Miasta powstańcy musieli zrabować południową część oraz pałac Adiabeńczyków, a łup unieść do Górnego Miasta, które jeszcze pozostało wraz z pałacem Heroda.

165 Albo: „końca miasta" (Ricciotti).

166 Por. 351, przyp. 156.

167 Terenem przed miastem może być spustoszone Dolne Miasto widocznie nie zajęte jeszcze przez Rzymian.

168 Rzucenie zwłok psom na pożarcie było największym pohańbieniem zmarłych (1Krl 14, 11).

169 W związku z przejściami podziemnymi, o których Józef często wspomina w ostatnich walkach o Jerozolimę (niżej 392 oraz 402, 428 nn; 7, 26), można myśleć o wodociągu Piłata (2, 175, przyp. 110), tunelu Siloe (2, 340, przyp. 213) i podziemnych urządzeniach w świątyni Heroda.

Rozdział VIII
170 8 września 70 r.

171 O trudnościach związanych ze ściąganiem budulca mówił Józef wyżej, zob. 151 (przyp. 50) oraz 5, 523 (przyp. 259).

172 Pałac Heroda W. zob. l, 402, przyp. 295.

173 Tłumaczenie oparte na koniekturze Destinona sypał; przekaz rękopisów jest niezrozumiały. Ksystos, most i wieża Szymona oznaczają północną część wschodniego muru Górnego Miasta.

174 wieża Jana wznosiła się w sąsiedztwie świątyni, a Szymona na wschodnich krańcach Górnego Miasta. Co do wojny z Janem zob. wyżej 191.

175 Zob. 5, 249 n.

176 Część Idumejczyków już wcześniej opuściła miasto (zob. 4, 345 n, 566).

177 Tyranii - to naturalnie Szymon i Jan.

178 Jakub, syn Sosasa, jeden z przywódców idumejskich w czasie wyprawy do Jerozolimy, wymieniony w 4, 235, 521; 5, 249 i wyżej 92, 148.

179 Poprzedni rozkaz (zob. wyżej 352) Tytusa głosił, że już nie będzie nikogo spośród Żydów oszczędzać.

180 Gorzej od stałych mieszkańców potraktowana została ludność, która napłynęła z zewnątrz, gdyż według Józefa grupy powstańcze, które przybyły z terenów poza Jerozolimą, stały się główną przyczyną katastrofy. Za wojskiem rzymskim ciągnęli handlarze niewolników (mangones), którzy kupowali jeńców. Gminy żydowskie uważały za swój obowiązek wykupywać rodaków zaprzedanych w niewolę.

181 Według Klausnera (dz. cyt., 5, s. 271) zasługującymi na karę śmierci byli ludzie przynależni do powstańców i biorący udział w powstaniu, a nie tylko winni rabowania lub mordowania jeńców.

182 Liczba mieszkańców Jerozolimy wziętych do niewoli i puszczonych wolno jest niezwykle wysoka (40000 ludzi ocalałych w stosunku do liczby mieszkańców około 120000-150000). Pisarze starożytni podają różne liczby mieszkańców miasta (Józef - 2 700 000 wyżej w 432; Tacyt 600 000 w Hist. 5, 13; Hekatajos z Abdery ponad 120 000). Jednakże na podstawie obliczeń opartych na gęstości zaludnienia i wielkości obszaru miast szacuje się mieszkańców na około 120000-150000. Zob. M. Avi-Yonah, IEJ 18, 1968, s. 98 n.

183 Skarby te ukryto najprawdopodobniej w nieokreślonej bliżej części muru Przybytku. Stół chlebów pokładnych, kadzielnice z dwoma srebrnymi trąbkami są przedstawione na łuku triumfalnym Tytusa jako przedmioty niesione w czasie triumfu.

184 W 5, 216-217 Józef mówi tylko o jednym świeczniku, który znajduje się w miejscu „świętym". Opis świecznika tamże przyp. 125 i 7, 148 n.

185 Oprócz drogocennej zasłony oddzielającej wejście do miejsca „świętego świętych" (por. 5, 212-214, przyp. 122) były jeszcze zasłony zastępcze na czas naprawy zasłon oryginalnych. Te ostatnie musiały spłonąć w czasie pożaru. Szaty arcykapłana opisane były w 5, 231-236 (przyp. 134-137).

186 Wymieniony wyżej Fineasz jest zhellenizowaną formą nazwy Pinchas. Cynamon i kasja służą według Księgi Wyjścia (30, 23-25) do sporządzania olejku do namaszczania sprzętu świętego. Terminem „kasja" dziś nazywa się korę drzewa indyjskiego Cinnamonum cassia.

187 25 września 70 r.

188 po grecku „akra" co oznacza tutaj pałac Heroda w Górnym Mieście.

189 O podziemnych przejściach zob. wyżej 370, przyp. 169.

190 Są to z pewnością wieże muru zachodniego.

191 Zob. wyżej 394.

192 Zob. 5, 161 n, przyp. 84. Por. też 2, 439, przyp. 274. Te trzy wieże pałacu Herodowego uchodziły za nie do zdobycia (por. niżej 409-413), ale tyrani opuszczają je, gdyż Bóg jest przeciwko nim, a po stronie Rzymian.

193 Pean zwycięstwa oznacza pieśń śpiewaną przy akompaniamencie uderzenia mieczami o tarcze. (Pauly-Wiss., dz. cyt., Bd. 18, l, Sp. 2348).

194 Chodzi o uliczki Górnego Miasta.

195 26 września 70 r.

196 Albo „tylko tym, że znosiło pokolenie, które..."

Rozdział IX

197 To znaczy do Górnego Miasta.
198 Zob. 5, 161 n.

199 Już na początku zeloci wtrącili do więzienia wybitnych ludzi (4, 140 n) i nawet przywódców idumejskich (zob. wyżej 380).

200 Jedna z tych wież, Fazael, stoi jeszcze dziś i nosi nazwę wieży Dawida. O pojęciu szczęścia u Józefa zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. II, 2, s. 212 n. Exkurs XVIII: ZumBegriffdes Josephus.

201 Jest to ten sam Fronto, co wymieniony wyżej w 238 i 242 (Fronto Heterius). Pojęcie „przyjaciela Cezara" (amicus Caesaris) mogło mieć oficjalny charakter (por. 1,460, przyp. 347).

202 Na terenie granicznym między Egiptem i Etiopią (między Nilem a Morzem Czerwonym) znajdowały się kopalnie złota, w których pracowało wielu niewolników (Diodor S. 3, 12). Podobnie jeńców używano do prac przy korynckim kanale Nerona (3, 540).

203 Żydzi nie przyjmowali potraw od pogan nie dlatego, że były nieczyste same w sobie, lecz z tej przyczyny, że przygotowywali je poganie. Prawdopodobnie odmawiającymi przyjmowania ich byli powstańcy.

204 Liczba 97 000 jeńców wziętych w ciągu całej wojny leży w granicach historycznego prawdopodobieństwa. Natomiast trudno zgodzić się z liczbą zabitych (l 100 000), która jest tu wyolbrzymiona być może w celu stworzenia wrażenia niezwykłości wydarzenia.

205 według przekonania Żydów przeprowadzenie bezpośredniego spisu ludności nie jest miłe Bogu (Wj 30, 12; 2 SM 24), chyba że dzieje się to z Jego rozkazu (Lb l, l n). Pośredniego obliczenia można było dokonać na tej podstawie, że według zwyczaju (Wj 30, 12 nn) przy ofiarach każdy wpłacał pół sykla jako okup. Tutaj obliczenia dokonano przez policzenie jagniąt paschalnych.

206 Wyrażenie to można rozumieć albo: „święto już właśnie nadeszło", tzn. wliczając do niego wigilię, albo: „kiedy nadchodziło święto". Chodzi o Święto Paschy w 66 r.

207 Zwykle używa się nazwy (wspólnota);(grupa) - oznacza grupę wspólnie uczestniczących w uczcie świątecznej i jest ateńskim terminem technicznym.

208 Liczba 2 700 000 (ściśle wypada 2 556 000) jest bliska podanej w 2, 280 (por. przyp. 188). Liczba 255 600 zwierząt ofiarnych jest mocno przesadzona. Ludzie „w stanie czystości i świętości" to są ci, którzy znajdują się w stanie pozwalającym uczestniczyć w uczcie sakralnej.
209 niektórzy tłumaczą „w ostatnich dniach".

210 Zob. 7, 25-36, gdzie są podane bliższe okoliczności wzięcia do niewoli Szymona. Obaj przywódcy są prowadzeni później w pochodzie triumfalnym (zob. 7, 118), a Szymon zostaje uduszony (7, 153 n).

Rozdział X

211 26 września 70 r.

212 Asochajos jest biblijnym Sziszakiem, królem egipskim, który w czasie panowania króla Roboama złupił Jerozolimę - ok. 969 r. przed Chr. (zob. l Krl 14, 25 n). W Antiq. nazwany jest Isokosem (Isakosem i Susakosem). Antioch Epifanes zdobył to miasto w 168 r. przed Chr. (zob. l, 31 n), Pompejusz w 63 r. (por. l, 141 nn), Herod i Sosjusz w 37 r. przed Chr. (l, 345 nn). Król babiloński to Nebukadnezar (Nabuchodonozor), który zburzył Jerozolimę w 586 r. przed Chr. (2 Krl 25).
213 Chodzi o króla Szalemu (Jerozolimy) Melchizedeka (Rdz 14, 18).
214 Józef tutaj przyjmuje bezkrytycznie popularną etymologię grecką Jerozolimy Święta Solyma.

215 Józef dzieli historię Jerozolimy na siedem okresów, przy czym cyfra „7" nie jest przypadkowa (por. siódmy dzień, siódmy rok - jubileuszowy). Każdy okres kończy się zdobyciem lub zburzeniem miasta. W podziale tym odzwierciedla się teologiczny pogląd na historię (jako realizację planu Bożego). Dlatego też Józef pomija trzy wypadki zdobycia Jerozolimy (ok. 790, 597 i 300 r. przed Chr.). Dokładna liczba lat między zasiedleniem miasta przez Dawida a jego zdobyciem przez króla babilońskiego wynosi 470. Przytoczona liczba lat od króla Dawida do zburzenia miasta przez Tytusa (l 179 lat) zgadza się z podaną wyżej (269) liczbą 1130 (od założenia świątyni do zburzenia jej przez Tytusa), jeśli dodać czas panowania Dawida i Salomona przed założeniem świąty-

ni (50 lat). Czas od założenia miasta (2054 por. wyżej 437) do 70 r. po Chr. wynosi 2124, a nie 2177 lat.

KSIĘGA SIÓDMA

Rozdział I

1 Zob. 6,409-411

2 Oddziały jazdy są to rzymskie „alae" o różnej liczebności (zob. ks. 2, przyp. 35). Wojska posiłkowe składają się po większej części z wojsk sprzymierzonych i stanowią samodzielne jednostki obok legionów tworzonych tylko z żołnierzy rzymskich. Do czasu wybuchu wojny z Rzymianami legiony stacjonowały w sąsiedniej Syrii, a nie w Palestynie, w której były wyłącznie wojska posiłkowe, złożone z żołnierzy nieżydowskiego pochodzenia i stojące pod rozkazami prokuratora. Pierwszym legionem stacjonującym na tym terenie był legion X (Frentesis).

3 Pierwszy obóz (o którym mowa w 5, 133) rozbity naprzeciw wieży Pseflnus, potem przeniesiony był na teren miasta na miejsce dawnego „obozu Asyryjczyków" (5,303).

4 „Posłuszeństwo" to jest odpowiednik dyscypliny rzymskiej (disciplina militaris), którą pisarze rzymscy uważali za fundament państwa rzymskiego (Liwiusz 8, 7, 16; Cycero De re publica 2, 16).

5 Obwołanie Wespazjana cezarem zob. 4, 601-604. Józef mówi w liczbie mnogiej (o władcach), bo chodzi o dynastię Flawiuszów, a więc wybór żołnierzy odnosi się i do Tytusa (por. 4, 597).

6 Wódz po wygranej bitwie mógł zaraz odznaczyć żołnierzy albo poczekać do dnia triumfu. Tytus uczynił to od razu, ponieważ legiony pozostają na Wschodzie, a wojska posiłkowe będą rozpuszczone; może też postąpił tak dlatego, że chciał podkreślić swoją samodzielność. Z wymienionych odznaczeń: mała włócznia (hasta pura) i godło (vexillum) przysługiwały wyższym dowódcom, wieńce złote (coronae-prawdopodobnie były to coronae murales, dawane za wdarcie się na mur, czy vallares - za wtargnięcie do szańców) przyznawano żołnierzom za różne osiągnięcia na wojnie. Naszyjniki (torques, a nie małe catellae) zwykle dawano dowódcom wojsk posiłkowych. Włócznie były duże (hasta magna) i małe (hasta parva), ale tekst nie pozwala rozstrzygnąć, o które z nich chodziło. Odznaczenia mogły też otrzymywać oddziały. Zob. J. Kromayer, G.Veith, dz. cyt., s. 537 n. Odznaczenia rozdzielone wówczas przez Tytusa potwierdzają zachowane napisy (CIL X 6659 i VIII 12536).

7 Przed wojną z Żydami legion X (Frentesis) stacjonował nad Eufratem i brał udział w wojnie z Partami pod wodzą Korbulona (Tacyt, Ann. 15, 6). Potem wcielony do wojska Wespazjana (zob. 3, 65; Hist. 5, 1) brał udział w zdobywaniu Gamali (4, 13) i Jerozolimy i stanowił stałą załogę w Judei. Legion XII (Fulminata), który także stał w Syrii, brał udział w wojnie w Armenii (Tacyt, Ann. 15, 6), po czym powrócił do Rafanei i pod wodzą Cestiusza uczestniczył w wyprawie na Judeę (2, 500-555). Przesunięcie go na granicę między Armenią i Kapadocją miało na celu nie tylko ukaranie go, ale i sprawdzenie jego wartości, a zarazem wzmocnienie wojskowe tych terenów. Ostry sąd o tym legionie pozostaje w sprzeczności z poprzednim twierdzeniem, że zawiódł Cestiusz, a nie legion (5,41). Metilene leży nad Eufratem, Rafanea - w środkowej Syrii na północny wschód od Trypolis. Legion V (Macedonica) stał w Mezji nad Dunajem, skąd go przesunięto (w 62 r. po Chr.) do Armenii, następnie do Ptolemaidy, aby wziął udział w walkach w Judei i przy obleganiu Jerozolimy (3,65; 5,42). Legion XV (Apollinaris) również był przesunięty (w 62 r.) do Armenii, skąd wyruszył do Aleksandrii i następnie został oddany pod rozkazy Tytusa (3, 65). Po skończonej wojnie oba legiony - V i XV - towarzyszyły Tytusowi do Egiptu, skąd wysłano je -jeden (V) do Mezji, drugi (XV) do Pannonii (zob. niżej 117).

8 „Ruszył z wojskami" dosłownie „zstąpił" (ruch z Jerozolimy) w przeciwieństwie do „wstępowania" (ruch ku Jerozolimie). Łupy złożone w Cezarei były własnością państwa i miały być odesłane do Rzymu. O znaczeniu Cezarei (Nadmorskiej) zob. l, 414, przyp. 308; o Jerozolimie po zburzeniu zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. II, 2, s. 224. Exkurs XIX: Jeruzalem nach der Zerstorung.

Rozdział II

9 Jonia stanowiła zachodnie wybrzeże Azji Mniejszej, zasiedlone przez Greków. Przylądek Japygia jest końcową częścią południowo-wschodniej Italii (dziś przylądek Santa Maria di Leuca przy Otranto).

10 O Cezarei Filipowej zob. 2, 168, przyp. 106. Jest rzeczą zastanawiającą, że mimo iż Tytus przechodził przez stolicę królestwa Agryppy II (Cezareę Filipową), Józef nie uczynił o królu wzmianki (ostatnio w 4,499 n), co może nasuwać podejrzenie o pogorszenie się stosunków Tytusa z Agryppą, jeśli milczenie to nie jest po prostu przypadkowe.

11 O podziemnych przejściach zob. 6, 370, przyp. 169.

12 Józef, wrogo nastawiony do Szymona, przedstawia jego decyzję złożenia na terenie świątyni ofiary ze swojego życia za sprawę wolności jako chęć oszukania Rzymian. W odróżnieniu od obrońców Jotapaty (3, 338) i Masady (niżej 395) jego intencją była ofiara nie tylko osobista, lecz w imieniu całego narodu, i stąd jego strój królewski właściwy dla postaci mesjasza (por. O. Michel, Studien zu Josephus. Simon bardom, w NTS 14,1968, s. 402 n).

13 Terencjusz Rufus jest postacią nie zidentyfikowaną. Niektórzy utożsamiają go z Terencjuszem Rufusem, trybunem X legionu, następcą legata Larcjusza Lepidusa. Był on prawdopodobnie pierwszym zarządcą ustanowionej w tym czasie nowej prowincji Judei (jako legatus Augusti pro praetore).

Rozdział III

14 Domicjan urodził się 24 października 51 r. (Swetoniusz, Domitianus 1) i miał wtedy (w 70 r.) 19 lat.

15 Beryt (dziś Bejrut) zob. l, 538, przyp. 371.

16 Wespazjan urodził się 17 listopada 9 r. po Chr. (Swetoniusz, Vesp. 2) i w tym czasie (70 r.) osiągnął wiek 61 lat.

17 Na początku wojny Żydzi antiocheńscy zachowali się spokojnie i według 2, 479 rozruchy antyżydowskie właśnie oszczędziły Antiochię.

18 O rozproszeniu Żydów po świecie Józef mówi w C.Ap. 2, 282, a Filon (Leg. in Gaium 281 nn) podaje katalog miejscowości i prowincji cesarstwa rzymskiego, w których Żydzi zamieszkali. (Zob. EJ. Schiirer, dz. cyt., 2, 1-122; V. Tcherikover, Hellenistic Civilisation and the Jews, Philadelphia 1959, 269 nn).

19 Jest to Antioch I Soter (280-261 przed Chr.) syn i następca Seleukosa Nikatora, założyciela dynastii Seleucydów i Antiochii.

20 Antioch (IV) Epifanes (175-163) zburzył Jerozolimę około 170 r. (por. l, 31 n).

21 Żydzi osiedlają się w Antiochii już wnet po jej założeniu (301 r. przed Chr.), a według Józefa (C.Ap. 2, 39, Antiq. 12, 119) już od czasów Seleukosa I Nikatora. Musieli mieć swoją dzielnicę, ale prawdopodobnie mieszkali też w rozproszeniu po mieście. Ich równouprawnienie z Grekami budzi wątpliwości, tym bardziej że Józef posługuje się różną terminologią. W sprawie tej badacze wyrażają sprzeczne stanowiska (zob. E. J. Schurer, dz. cyt, 3, s. 78 n; H. Willrich, Urkundenfalschungen in der hellenistisch-judischen Literatur, Gottingen 1924, s. 16). W związku z tym tekstem powstaje kwestia, czy wspomniana świątynia (iepov) jest identyczna z synagogą, co wydaje się prawdopodobne, czy też w Antiochii sprawowano niezależny kult od jerozolimskiego. (Żydzi bowiem uznawali tylko jedną świątynię - w Jerozolimie).

22 Na początku 67 r.

23 Najwyższym organem gminy żydowskiej w diasporze była geruzja, która częściowo składała się z archontów (EJ. Schiirer, dz. cyt., 3, 38). Wymienionego tutaj ojca Antiocha można uważać na podstawie 2, 599 i Vita 134 nie za członka geruzji, lecz za jej przewodniczącego.

24 W miastach hellenistycznych teatr często wykorzystywano do odbywania zebrań (por. Dz 19, 29).

25 Trudno na podstawie tekstu rozstrzygnąć, czy „składanie ofiary na sposób grecki" oznacza ofiarę ze świni, złamanie przepisów rytualnych, czy uczczenie nią obcego boga, czy też złożenie jej poza Jerozolimą.

26 Siódmy dzień - to jest dzień szabatu.

27 Na czworokątnym rynku miasta hellenistycznego znajdowały się publiczne budynki:

1. Budynki urzędowe i administracyjne, w których przechowywano dokumenty publiczne.
2. Archiwum miejskie, w którym przechowywano oprócz innych dokumentów dowody długów.
3. Bazyliki, tj. krużganki służące celom handlowym i sądowym.

28 G. Pompeius Collega, wymieniony w napisie (CIL 3, 306) jako legat Antiochii w 76 r., przez niektórych identyfikowany z konsulem z 93 r. (Tacyt, Agr. 44).

29 L. Caesennius Paetus, konsul w 61 r. po Chr. (Tacyt, Ann. 14, 29) wysłany przez Nerona na pomoc królowi Armenii, Tigranesowi, musiał się wycofać do Syrii, skutkiem czego pozbawiono go dowództwa. Jako zarządca Syrii podjął w 72 r. atak na niewinnego króla Kommageny, Antiocha (zob. niżej 219 i n).

Rozdział IV

30 W 68/69 r. zasiadało na tronie cesarskim czterech cesarzy: Neron, Galba, Oton

i Witelisz. Wespazjan miał wtedy 61 lat.

31 Nazywanie Wespazjana „dobroczyńcą" i „zbawcą" jest wzorowane przez Józefa na zwyczaju dworu hellenistycznego, gdzie władcę nazywano (dobroczyńca) (zbawca).

32 Bóstwa opiekuńcze domów rzymskich nazywano Penatami, a rodzin - Larami.

33 Plemię jest odpowiednikiem łacińskiego tribus, które pierwotnie było pojęciem etnicznym, później stanowiło jednostkę administracyjną. W czasach wczesnego cesarstwa Rzym był podzielony na 35 takich jednostek lokalnych. Ród łacińskie gens, obejmował związek rodzin wywodzących się od jednego przodka. Sąsiedztwa są odpowiednikami łacińskich vici. Za Nerona, a także Wespazjana ucztujący otrzymywali swoje części do koszyczka (sportula), za Domicjana powrócono do dawniejszego zwyczaju rozstawiania stołu.

34 Wespazjan oczekiwał końca zimy 69/70 w Aleksandrii i do Italii udał się pod koniec lutego. Oblężenie Jerozolimy przez Tytusa zaczęło się miesiąc później.

35 Poza Judea dochodziło do niepokojów w różnych punktach cesarstwa. W księdze tej Józef mówi o rozruchach w Antiochii (41-62), Germanii (75-88) i w kraju Sarmatów (89-95), które, jego zdaniem, spowodowała nieudolność poprzedników Wespazjana. Bunt Germanów obszernie opisuje Tacyt (Hist. 4, 12-37; 54-79; 5, 14-26). Osiedleni w delcie Renu Batawowie najpierw wspierali Rzymian. Kiedy jednego z ich przywódców, Klaudiusza Paulusa, zgładził Fontejusz Kapito, wzniecili oni pod wodzą Juliusza Ciwilisa powstanie, do którego przyłączyły się inne plemiona germańskie i galijskie. W wyniku działań wojennych zostali pobici zarówno Germanie, na czele których stał Klassikus, jak i Galowie walczący pod wodzą Ciwilisa. (Rękopisy podają formę Vitillos i Vitillios, ale niewątpliwie chodzi o Ciwilisa).

36 Q. Petilius Cerealis (w kodeksach Wentidiusz Cerealiusz), bliski krewny Wespazjana, został konsulem dopiero w 70 r. po Chr. i w pierwszych miesiącach 71 r. wysłano go do Brytanii jako legata konsularnego (Tacyt, Agr. 8). Nie był zaś przedtem, wbrew twierdzeniu Józefa, namiestnikiem Germanii, bo mógł nim być tylko vir consularis w tej prowincji, a nie ma dowodu na to, by piastował on urząd konsula wcześniej. Był (w 61 r.) legatem legionu X w Brytanii (Tacyt, Ann. 14, 32) a w wojnie domowej dowódcą wojskowym. Zwycięstwo jego w Germanii nie było łatwe i szybkie, jak mówi Józef. Uspokojenie terenów nad Renem było zasługą Liciniusza Mucjanusa, który zebrał wojsko w 70 r. i powierzył dowódcom Appiuszowi Anniuszowi Gallusowi i Kwintusowi Petiliuszowi Cerealisowi w czasie, kiedy Wespazjan przebywał jeszcze w Aleksandrii.

37 Według Tacyta (Hist. 4, 85) zarówno Mucjanus, jak i Domicjan wiedzieli o zwycięstwie Cerealisa, zanim przekroczyli Alpy. Józef jest bardziej przychylny dla Domicjana niż Tacyt, co tłumaczy się jego związkiem z domem Flawiuszów oraz faktem, że w chwili pisania przez Józefa dzieła o wojnie z Żydami Domicjan już miał rychło objąć władzę cesarską.

38 Sarmatowie byli indoeuropejskim ludem koczowniczym, zamieszkałym na terenach dzisiejszej Ukrainy. Już od czasów diadochów niepokoili swoich sąsiadów (Diodor S. 2, 43; Tacyt, Hist. 4, 54).

39 W języku greckim nazwa Ister (czasem Danubios) oznacza całą rzekę Dunaj, lecz w języku łacińskim Danuvius jest nazwą górnego i środkowego biegu tej rzeki, a Hister - jej dolnego biegu. „Ta strona rzeki" - to patrząc z Rzymu jej prawy brzeg. O napaści Sarmatów i Daków (69 r.) na Mezję i Pannonię opowiada także Tacyt (Hist. 4, 54).

40 C. Fonteius Agrippa był w 68 r. prokonsulem w prowincji Azji, a w następnym zarządcą Mezji. Można tłumaczyć albo: „kraj, który stał przed nim otworem" albo „kraj, który był (przez Rzymian) podbity".

41 Gubrius Gallus (tak podają kodeksy, ale to z pewnością Rubrius Gallus) to prawdopodobnie consul suffectus za Nerona. Brał udział w wojnie Otona z Witeliuszem i w późniejszych wydarzeniach (Tacyt, Hist. 2, 51, 99). Do Mezji wysłał go w 70 r. nie Wespazjan, który był jeszcze w drodze, lecz Mucjanus.

Rozdział V

42 Zob. wyżej (39).

43 Arkea, dziś Arqa, miejscowość wymieniona już w dokumentach Tel el-Amarna jako Irkata, położona w odległości 26 km na północny wschód od Trypolisu na płn. zach od Libanu, była ojczyzną cesarza Aleksandra Sewera (222-235 po Chr.). Według Józefa (2, 247) Arkea należała do królestwa Agryppy II. O Rafanei zob. wyżej 18, przy p. 7.

44 „Rzeka Sabbatowa" jest jedną z rzek podziemnych, jakich wiele spotyka się w Syrii i Palestynie. Według Pliniusza (Hist. nat. 31, 11) rzeka ta płynie w Judei i - odwrotnie - wysycha tylko w dni szabatowe, co jest zgodne z tradycją rabinistyczną.

45 Miasto Zeugma leżało nad górnym Eufratem w rejonie Samosaty, naprzeciwko Apamei. Założył ją, jak i Apameę Seleukos I i połączył oba miasta mostem, stąd jej nazwa (zeugma znaczy „most"). Zeugma była ważną twierdzą na granicy z Partami.

46 Bologezes, to jest Wologezes I (51-79), był synem zarządcy Wononesa H, który zamordował króla partyjskiego Gotarzesa V i zawładnął tronem. Po śmierci Nerona wysłał poselstwo do Otona w celu zawarcia traktatu przyjaźni. Przysłanie złotego wieńca dla Tytusa jest wyrazem przyjacielskich stosunków Partów z Rzymianami.

47 Takie dokumenty prawne w starożytności ryto na tablicach spiżowych albo na kolumnach. Usunięcie ich oznacza obalenie normy prawa publicznego lub prywatnego. „Prawa Żydów" to są normy regulujące ich status w Antiochii, bez czego byliby traktowani jak obcy i narażeni na różne szykany ze strony władz miejskich.

48 Tytus teraz przemierzał pustynię w odwrotnym kierunku niż w czasie przemarszu opisanego w 4, 659-663.

49 O tych dwu legionach zob. 19, przyp. 7.

50 O przyjęciu zgotowanym ojcu mowa była wyżej (63 i nn).

51 Wszystkich trzech - tzn. Wespazjana, Tytusa i Domicjana. Niektórzy komentatorzy widzą w tym podkreśleniu obecności Wespazjana z synami potwierdzenie rozdźwięków w rodzinie Flawiuszów, na co wskazują inne źródła (Swetoniusz, Titus 5; Tacyt, Hist. 4, 52; 68; 85 n).

52 Triumf ten z udziałem dwóch triumfatorów jest jedynym wypadkiem w historii Rzymu. O triumfie rzymskim zob. H.S. Versnel, Triumphus. An Inquiry into the Origin, Development and Meaning ofthe Roman Triumph, Leiden 1970.

53 Ponieważ legiony, które brały udział w oblężeniu i zdobywaniu Jerozolimy, pozostały na Wschodzie, wojskiem, które brało udział w triumfie, byli zapewne pretorianie i inne oddziały znajdujące się w Rzymie (np. niektóre z oddziałów Mucjanusa). Józef musiał przyglądać się triumfowi, ze zrozumiałych powodów, z boku.

54 Wyrażenie to może oznaczać jeden pałac (pałac cesarski na Palatynie) albo „pałace", to jest kompleks pałaców np. cesarzy (Augusta i Tyberiusza). Niejasne też jest wyrażenie „przy bramach" , gdyż nie wiadomo czy chodzi o bramy budynku, czy miasta.

55 Świątynia Izydy, wzniesiona na Polu Marsowym za Kaliguli w latach 36-39 po Chr.,"spłonęła w 80 r. wraz z innymi budynkami. Imperatorowie spędzili prawdopodobnie noc w budynku noszącym nazwę Villa Publica, znajdującym się obok świątyni Izydy (zob. Platner, Ashby, A topographical Dictionary of ancien Rome, Oxford 1929, s. 284).

56 Wkładanie wieńców laurowych na głowy było zwyczajem przy pochodach triumfalnych, przy czym triumfator otrzymywał wieniec od senatu. Szaty purpurowe należy odróżnić od szat triumfalnych przywdziewanych na czas samego triumfu (vestis triumphalis) składających się z tunica palmata i toga picta, które były przetykane złotem. Krużganek Oktawii (Porticus Octaviae) wzniesiony przez Metellusa w 146 r. przed Chr., przebudowany przez Augusta i poświęcony jego siostrze Oktawii, znajdował się na zachód od Kapitelu. Później zawierał bibliotekę.

57 Była to „brama Triumfalna" (porta Triumphalis), przy której zaczynał się pochód. Prawdopodobnie znajdowała się na wschód od Circus Flaminius. Dalsza trasa pochodu była następująca: Circus Flaminius, porta Carmentalis, Circus Maximus, porta Pompae, Forum, Via Sacra, Clivius Capitolinus. W tym wypadku pochód na początku zboczył na północny wschód drogą koło trzech teatrów na Polu Marsowym (teatrów Marcellusa, Balbusa i Pompejusza). O opisie triumfu u Józefa zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt, Bd. H, 2, s. 240-242; Exkurs XX: Zur Schilderung des Triumphzuges nach Josephus i H.S. Yersnel, dz. cyt, s. 56 nn.

58 W Rzymie rozróżniano haft frygijski i babiloński; pierwszy charakteryzował ścieg krzyżowy, drugi - płaski. W haftach babilońskich używano barwnych nici, stąd są desenie „barwnie wyhaftowane".

59 Chodzi o bogów rzymskich. Józef pisze dla czytelników mówiących po grecku.

60 Prawdopodobnie chodzi o ślady doznanych obrażeń cielesnych przed pochodem triumfalnym; do triumfu dobierano mężów mocnych i dorodnych.

61 „Trybuny" to są rusztowania, estrady, tutaj wielopiętrowe.

62 Podpalone świątynie są to zapewne, oprócz świątyni jerozolimskiej, synagogi. Vi-

tucci (dz. cyt., t. 2, s. 593, przyp. 26) sądzi, że chodzi jednak tylko o świątynię jerozolimską, a użycie liczby mnogiej stanowi po prostu środek retoryczny dla podkreślenia grozy sceny.
63 Jest to Jordan ze swoimi dopływami albo mniejszymi rzekami.

64 Okrętami są tutaj prawdopodobnie galilejskie łodzie, z którymi Rzymianie toczyli walkę na jeziorze Gennesar (3, 522-531). Józef nazywa je okrętami, gdyż do tak wielkiej wojny nie pasowałyby mniejsze jednostki.

65 Oba wymienione przedmioty (stół i świecznik) są przedstawione na Łuku Triumfalnym Tytusa. Świecznik „wykonany według innego wzoru niż jesteśmy przyzwyczajeni" - to albo świecznik odmienny od spotykanego w świecie hellenistyczno-rzymskim, albo od tych, których używano w domach żydowskich lub synagogach.

66 Przez „księgę prawa żydowskiego" należy rozumieć hebrajski zwój Pięcioksięgu Mojżesza. Według niektórych krytyków sposób wymieniania Pentateuchu przez Józefa świadczy, iż korzystał on z nieżydowskiego źródła albo raczej dowodzi liczenia się z greckimi czytelnikami.

67 Bogini Zwycięstwa (Victoria) weszła do panteonu rzymskiego już na początku III w. przed Chr. i jej posągi były zawsze obecne na pochodach triumfalnych.

68 Podczas gdy obaj triumfatorzy jechali na dwu kwadrygach, Domicjan, jadący na rumaku obok ojca i brata, zajmował miejsce jakie zwykle przypada rodzinie triumfatora. W opisie triumfu u Józefa zachodzą pewne różnice w porównaniu z innymi opisami (Plutarch. Aem. 32 n, Luc. 37, Appianus, Libyca 66, Kasjusz Dion 7, 21), które tłumaczy się zmianami w ceremoniale w ciągu wieków, a nie brakiem dokładności u Józefa.

69 Stracenie Szymona nastąpiło prawdopodobnie przez uduszenie, skoro wleczono go ze stryczkiem na szyi. Zabicie wodza nieprzyjacielskiego było starym zwyczajem rzymskim, który nie tylko stanowił akt zemsty, lecz również akt oczyszczenia; śmierć jego oznaczała koniec wojny i zapewniała czystość konieczną przy składaniu bogom ofiary dziękczynnej. Miejscem stracenia było tak zwane Tullianum, tj. podziemny loch należący do starego więzienia państwowego (Carcer). Zwykłych przestępców tracono na placu poza miastem.

70 Świątynia Pokoju (Templum Pacis) została poświęcona dopiero w 6 roku panowania Wespazjana, tj. 75 r. po Chr. (Kasjusz Dion 66, 15, 1). Położona była na Forum Pacis na południowy wschód od Forum Romanum i uchodziła za niezwykle wielką i wspaniałą. Za Kommodusa (161-169 po Chr.) spłonęła w wielkim pożarze. Nie wiadomo, czy ocalały złożone w niej złote naczynia ze świątyni jerozolimskiej.

71 Grecki wyraz można tłumaczyć jako „świątynia" lub „przybytek" i w związku z tym nie jest rzeczą jasną, o którą zasłonę chodzi - oddzielającą portyk od „sanctum" czy „sanctum" od „sanctum sanctorum". Ta ostatnia była najsławniejsza i najkosztowniejsza.

Rozdział VI

72 Sextus Lucilius (według kodeksów Lucius) Bassus identyfikowany ze znanym dowódcą cesarza Witeliusza (Tacyt, Hist. 2, 100 nn) przybył w celu objęcia legatury wojskowej (jako legatus Augusti pro praetore), która dysponowała wojskiem i miała za zadanie uspokojenie kraju i umożliwienie zaprowadzenia nowej administracji w Judei zamienionej na prowincję cesarską.

73 Vettulenus Cerealis (tak nazwany w napisie) był dowódcą legionu V (Macedonica) od 67-70 r. (por. 3, 310; 314; 4, 552-554; 6, 131; 237; 242), a potem został mianowany legatem Judei, obejmując to stanowisko około połowy 71 r. po Terencjuszu Rufusie (zob. wyżej 31).

74 Wzgórze to w formie stożka wznosi się na wysokość niewiele ponad 700 m ponad poziom morza. O położeniu Macherontu zob. l, 161, przyp. 136.

75 Jezioro Asfaltowe to jest Morze Martwe(Jego opis zob. 4, 476-482 oraz przyp. 153).

76 Aleksander Janneusz (zob. l, 85 n, przyp. 75).

77 O Gabiniuszu zob. l, 140, przyp. 122 i l, 160.

78 Ruta jest rośliną krzewiastą rozpowszechnioną na terenach śródziemnomorskich i wysoką około l m. W starożytności ceniono ją ze względu na wartości lecznicze. Identyfikacja botaniczna jest trudna ze względu na jej różne rodzaje.

79 Miejsce Baaras znajdowało się w głębokiej dolinie kilka km na północ od Macherontu i znane było w starożytności z ciepłych źródeł. Roślina o tej nazwie jest może identyczna z mandragorą, która odgrywała ważną rolę w medycynie i wierzeniach ludowych i uchodziła za czarodziejską.

80 Istnienie kopalni siarki i ałunu na wschód od Morza Martwego potwierdzają współczesne wykopaliska.

81 Od strony mniej spadzistej (zob. wyżej 170).

82 Przez obcych należy prawdopodobnie rozumieć ludność nieżydowską (arabsko-nabatejską), którą uważano za „motłoch". Ludność ta została wciągnięta do powstania i pozostawiona na pastwę Rzymian, którzy potraktowali ją srogo jako powstańców. Załoga żydowska uratowała się na podstawie porozumienia z Rzymianami.

83 Zachowanie się Eleazara i towarzyszy wydaje się być w niezgodzie z pogardą życia, jaką mieli zeloci i zwolennicy ruchu powstańczego. Podkreślenie niezwyciężalnej potęgi Rzymian i ich szczęścia jest wyrazem ogólnego poglądu Józefa tkwiącego u podstaw tego dzieła.

84 Las Jardes nie został zidentyfikowany.

85 O Judesie (Judzie), synu Ariego, zob. 6,92. Wraz ze swoim bratem należał on do najdzielniejszych przywódców zelotów i odznaczył się w czasie oblężenia, ale dotąd nie było mowy o jego ucieczce. Ogromne straty Żydów każą przypuszczać, że był to tłum źle zorganizowany i uzbrojony.

86 Po upadku powstania Judea była prowincją całkowicie oddzieloną od Syrii (provincia imperialis) i stanowiła własność dynastii cesarskiej. Zarządcą jej był legat cesarza. Temu podlegał jeszcze prokurator, który zajmował się przede wszystkim sprawami finansowymi. Z prowincji tej cesarz ciągnął zyski dla siebie, ale także musiał pokrywać koszty (np. wojskowe) z własnej szkatuły. Przez „miasto odrębne" należy rozumieć status cywilny miasta (civitas libera et immunis) mającego pewną niezależność w przeciwieństwie do prawa własności cesarza. Liberius Maximus jest uważany za tego samego, co wymieniony w pewnym napisie łacińskim L. Laberius Maximus. Był on administratorem finansowym prowincji, a za Domicjana prefektem pretorianów.

87 Wymieniona tu miejscowość Emmaus jest to dzisiejsze Kalonije - 6,5 km na zachód od Jerozolimy, na drodze wiodącej do Jaffy i - jak wskazuje nazwa - musiała być jedną z kolonii wojskowych, które wśród miast imperium rzymskiego miały szczególne stanowisko. To Emmaus nie jest identyczne z miastem leżącym znacznie dalej na północny zachód od Jerozolimy (dziś Amwas).

88 Pogłówne nałożone na Żydów i płacone corocznie stanowiło tzw. fiscus Judaicus. Przed 70 r. musieli je płacić Żydzi na całym świecie na rzecz świątyni w Jerozolimie, a teraz na rzecz świątyni Jowisza Kapitolińskiego. Żydzi odczuwali to jako godzące w ich religię ze względu na zastąpienie świątyni Jahwe świątynią boga pogańskiego. Podatek ten ściągano szczególnie rygorystycznie za Domicjana (Swetoniusz, Domit. 12). Pierwotnie wynosił on 1/3 sykla (Neh 10, 32), później 1/2 sykla (Wj 10, 13), co równało się dwóm drachmom tyryjskim (por. Antiq. 18, 312; Mt 17, 24).

Rozdział VII

89 Było to pod koniec 72 r. Wespazjan obwołany został cezarem przez żołnierzy w drugiej połowie 69 r.

90 O Antiochu IV Epifanesie z Kommageny zob. 2,500, przyp. 296 i 5,461, przyp. 234.

91 Cezennius Petus wymieniony już wyżej (59) jako zarządca Syrii (zob. przyp. 29).

92 Najstarszy syn Antiocha (IV) nazywał się tak jak ojciec - C. Julius Antiochus Epiphanes, z tym że u ojca głównym imieniem (nomen) było „Antiochus", a u syna „Epiphanes". Agryppa I zaręczył z nim swoją 6-letnią córkę Druzyllę, ale nie doszło do małżeństwa, gdyż Epifanes nie chciał przyjąć religii żydowskiej. Walczył on w wojsku Otona przeciwko zwolennikom Witeliusza, a w czasie oblężenia Jerozolimy w wojsku Tytusa (zob. 5, 460-465; Tacyt, Hist. 2, 25; 5, 1).

93 Legion VI (Ferrata) od czasów Augusta stał w Syrii.

94 Chalkidikę wspominaną przez Józefa tylko w tym miejscu niektórzy identyfikują z obszarem znanego Chalkis w dolinie Libanu, inni z ziemią rozciągającą się wokół Chalkis, leżącego w płn. Syrii na wschód od Antiochii. O Arystobulu por. 2, 221 i 252, Soajmosie zob. 2, 501, przyp. 297. „Kraina o nazwie Emesa" oznacza ziemię wokół ważnego w czasach rzymskich miasta Emesa (dziś Homs), leżącego nad Orontesem, na zach. od Palmiry.

95 Antioch Epifanes już występował w ataku na mur Jerozolimy (zob. 5, 460 n).

96 Bologezes (Wologezes) zob. wyżej 105, przyp. 46.

97 Lacedemon (Sparta) pozostał wolnym miastem po utworzeniu za Augusta prowincji Achai i jako civitas externa (albo foederata) miał prawo oficjalnie dawać wy-

gnańcom schronienie.

98 W wyniku działań zbrojnych podjętych przez Petusa, Kommagena stała się częścią rzymskiej prowincji Syrii, a stolica Samosata otrzymała przydomek Flavia. Łączyło się to z polityką zmierzającą do wzmocnienia stanowiska rzymskiego na granicy z Partami. Antioch i jego rodzina żyli w Rzymie w dostatku, ciesząc się poważaniem.

99 Alanowie byli ludem irańskim zamieszkującym stepy na północ i wschód od Morza Czarnego i Azowskiego. Od początku cesarstwa napadali na ziemie Armenii i Medii, położone za Kaukazem. Tanais oznacza rzekę Don, jezioro Meotis - Morze Azowskie.

100 Józef nie wspomniał dotąd o Alanach i odsyłanie czytelnika do tego, co o nich mówił poprzednio, jest albo pomyłką, albo zwrotem wziętym mechanicznie ze źródła, z którego sam czerpał.

101 Hirkanowie zamieszkiwali tereny wokół południowo-wschodniej części Morza Kaspijskiego. Znajdowali się pod zwierzchnictwem państwa perskiego lub partyjskiego, ale w I w. po Chr. stanowili samodzielne państwo.

102 Nazwa „Bramy Kaspijskie" (Pylae Caspiae) oznaczała przejście w górach Elburs (Firuzkuh) w północno-wschodniej części Iranu. O zamknięciu przejścia przez Aleksandra W. dowiadujemy się tylko od Józefa w tym miejscu.

103 Wymieniony tu Pakorus jest synem króla Parto w Wononesa II, który był bratem Wologezesa I (zob. wyżej 237 i 105, przyp. 46). W 54 r. Wologezes mianował go królem Medii (Antiq. 20, 74; Tacyt, Ann. 15), w której sprawował spokojnie rządy aż do napadu Alanów.

104 Tiridates był drugim bratem Wologezesa I. Po pokonaniu Artabana III, króla Partów, który chciał zawładnąć Armenią, Rzymianie usiłowali osadzić go na tronie partyjskim, co jednak ostatecznie skończyło się niepowodzeniem i Tiridates zbiegł do Syrii.

Rozdział VIII

105 O Bassusie zob. wyżej 163, przyp. 72.

106 pełne nazwisko jego (według jednego napisu CIL 10, 243) brzmi: L. Flavius Silva Nonius Bassus. W końcu 72 r. lub na początku 73 r. po Chr. został wysłany do Judei jako legat cesarski, a w 81 r. po Chr. sprawował urząd konsula (drugim był Asinius Pollio Verrucosus; zob. Kasjusz Dion 66, 26).

107 Te „wszystkie siły" obejmowały legion X (Fretensis), stanowiący garnizon jerozolimski oraz pewne wojska posiłkowe - razem, jak obliczają niektórzy komentatorzy, około 8000-9000 ludzi. W stosunku do załogi Masady, liczącej 900 ludzi, w tym około 500 zdolnych do walki, Rzymianie mieli olbrzymią przewagę, ale obronne położenie twierdzy zmniejszało tę dysproporcję. O Masadzie zob. l, 237, przyp. 192. Józef wielokrotnie wspominał o tej twierdzy, ale tu mówi o niej jakby po raz pierwszy, co można tłumaczyć (Vitucci, dz. cyt, t. 2, s. 599, przyp. 2) zebraniem przez Józefa materiałów z innych źródeł (rzymskiego o operacjach wojskowych i żydowsko-hellenistycznego o losach Żydów). Charakterystyczne jest nieokazy wanie wrogości dla ruchu sykariuszów. Nazwa twierdzy w języku aramejskim („mesadha") oznacza „szczyt góry" lub „silną skałę", co wyraża dwie jej naturalne cechy. Zwolennicy Manahemosa są nazwani w 2,444 zelotami, podczas gdy obrońcy Masady skupieni wokół Eleazara (potomka Judy, założyciela zelotów) - sykariuszami (por. 4,400). Józef odróżnia te dwie grupy od siebie (zob. niżej 268 i 2, 254). O ideologii sykariuszów zob. 2, 254; 433. Problem stosunku obu grup powstańczych do siebie jest omawiany w pracach: M. Hegel, Die Zeloten. Untersuchungen żur Judischen Freiheitsbewegung in der Zeit von Herodes I bis 70 n. Chr., s. 61 n; S. Zeitlin, Zealots and Sicarii, w JBL 81, 1962, s. 395 n; G. Baumbach, Zeloten und Sikarier, ThLZ 90, 1965, s. 724 nn; O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. H, 2, s. 266; Exkurs XXI: Zum Problem derSikarier unddas Yerhdltnis der Aufstandsgruppen untereinander.

108 O Eleazarze, synu Jaira, zob. 2, 447 i przyp. 278.

109 O spisie Kwiryniusza zob. 2, 118, przyp. 68.

110 Albo: „tak bardzo pragnęli" będący przedmiotem walki, upragniony, pożądany).

111 Jan z Gischali, przeciwnik Józefa.

112 Ogłoszenie go władcą zob. 4, 57 nn.

113 O Idumejczykach zob. 4, 224, przyp. 58, o wymordowaniu kapłanów 4, 314 i nn.

114 O nazwie „zeloci" zob. 4, 161, przyp. 46.

115 Niżej (417 nn) Józef opowiada, że sykariusze, mimo zadawanych im tortur, nie

ugięli się i nie nazwali Cezara swoim panem.

116 Legat Flawiusz Silwa otoczył twierdzę murem, wzmocnionym systemem 8 obwarowanych obozów, jak wskazują badania archeologiczne. O archeologicznych wykopaliskach w Masadzie zob. Y. Yadin, The Excavation of Masada - 1963-64, Preliminary Report IEJ 15, 1965, s. l nn; Y. Yadin, Masada, Herod's Fortress and the Zealots last stand, London 1966.

117 W tekście jest wyraźnie mowa o arcykapłanie Jonatesie (Jonatanie) i królu Herodzie jako budowniczych Masady, podczas gdy w 4, 399 mieli nimi być „dawni królowie". W związku z tym niektórzy identyfikowali arcykapłana Jonatana z Jonatanem bratem Judy Machabeusza, ale wtedy trudność sprawia wyrażenie „dawni królowie". Jednakże monety bite za Aleksandra Janneusza w drugiej emisji pomijają jego tytuł królewski, a wymieniają tylko godność arcykapłańską. Napis „Jehonathan" wskazuje, że "Janneusz" jest tylko skróconą formą imienia , Jonatan". Chodzi więc o Aleksandra Janneusza i Heroda, co zupełnie zgadza się z tym, co Józef mówi w obu miejscach.

118 Rezultaty badań archeologicznych potwierdzają ogólnie dane zawarte w opowiadaniu Józefa, lecz wysokość 37 wież (50 łokci - ponad 20 m) wydaje się przesadzona.

119 Ponieważ mur okalający wyrównaną przestrzeń na szczycie miał około 1300 m długości (7 stadiów), płaszczyzna przeznaczona na uprawę nie powinna przekraczać 12 hektarów.

120 Jak wskazują wykopaliska dokonane w Masadzie, ten pałac Heroda znajdował się w północnej części i nie jest identyczny z reprezentacyjnym pałacem „zachodnim", leżącym na płaskowyżu w obrębie otaczającego go muru. Kolumny, jak widać z ich zachowanych części, nie były blokami z jednego kamienia, lecz zbudowano je ze spojonych głazów pokrytych stiukiem. Zidentyfikowano również liczne cysterny wchodzące w skład systemu zaopatrywania w wodę.

121 Zob. wyżej 281-283.

122 Zob. 2, 408. Podczas prac archeologicznych w Masadzie znaleziono m.in. pewną liczbę naczyń przeznaczonych do przechowywania środków żywności. Na ich dobry stan, w jakim znaleźli je sykariusze w 69 r., nie miały wpływu właściwości powietrza, jak Józef mówi niżej, lecz przeciwnie - izolowanie od niego przez mniej lub więcej szczelne zamknięcie naczyń.

123 Jeżeli twierdza została zaopatrzona w zapasy w czasach Kleopatry, to od 31 r. przed Chr. do 73 po Chr. minęły 104 lata. Jeśli zaś liczyć od podejrzeń Heroda (zob. niżej 300-303), to jest 34/33 r. przed Chr., to upłynęło 106/107 lat.

124 Dawna dynastia - to dynastia hasmonejska.

125 Por. l, 359 n. To żądanie Kleopatry oddania jej ziem Heroda miało miejsce na wiosnę 34 r. przed Chr.

126 Zob. wyżej 275 i nn.

127 „Leuke" jest to biała skała kredowa, stanowiąca zakończenie zachodniego występu głównej skały, na której stała Masada. Była ona w tym miejscu najniższa, tworząc siodło i tutaj można było usypać wał w celu umieszczenia na nim machin. Zachowały się do dziś resztki wału i pni drzew użytych do budowy.

128 Podobną pomoc Opatrzności Bożej Rzymianie mieli już przy zdobywaniu Gamali (4, 76). Jest to zwykła „teologia" filorzymska Józefa.

129 O stosunku obu mów Eleazara do siebie i problemie duszy zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt., Bd. II, 2, s. 276-278, Exkurs XXIV: Die Eleazarreden.

130 Była to główna zasada zelotów-sykariuszów (zob. niżej 410; por. 2, 118, 433).

131 Wyrażenie „pierwsi-ostatni" wskazuje, że sykariusze (przynajmniej w tej księdze) utożsamiają się z galilejskim ruchem powstańczym Judy.

132 Chodzi o zadawnioną rywalizację między różnymi grupami powstańczymi (zob. 5, 2 n).

133 Tekst w nawiasie opuszczają wszystkie kodeksy oprócz M. (nullius culpae participes fuissemus - Lat.).

134 Zob. wyżej 317 n.

135 Wypowiedzi na temat nieśmiertelności duszy w kilku punktach odzwierciedlają wyrażenia i pojęcia platońskie. O nauce esseńczyków o nieśmiertelności duszy zob. 2, 154-158; por. też. 3, 372 i 6, 44 nn.

136 Głównym źródłem informacji o Indiach w świecie grecko-rzymskim było dzieło Megastenesa, który w I pół. III w. przed Chr. odwiedził ten kraj.

137 To znaczy zlecenia od swoich krewnych, którzy zmarli.

138 Albo „osiągnęli swój stan" (O. Michel, O. Bauernfeind).
140 Zob. 2, 457 (początek wojny, 66 r. po Chr.).

141 To znaczy szabat; zarówno masakra załogi rzymskiej w Jerozolimie, jak i Żydów w Cezarei odbyła się równocześnie, tj. w dzień szabatu (2, 456).
142 Zob. 2, 466 nn.

143 Niektórzy przyjmują zamiast jak podają kodeksy, koniekturę Lowtha i tłumaczą: „bardziej wrogo do nas nastawionych niż są Rzymianie". Nie wydaje się jednak konieczne zmieniać dobrze przekazanego tekstu.
144 Według 2, 561 w Damaszku wymordowano 10 500 Żydów.
145 Jak podano w 2, 497 w Aleksandrii zginęło 50 000 Żydów.
146 Tekst w nawiasie opuszczają kodeksy PMC Heg.
147 Grecki wyraz znaczy „osadnik", ale także „założyciel" i dlatego można tekst rozumieć inaczej (jak Thackeray): „ma Boga za swego założyciela".
148 Inne tłumaczenie oparte na lekcji części kodeksów: „I nie pozostaje nic zniego na jego ruinach jak obóz tych, którzy je zniszczyli".
149 Zob. 6, 350 n.

150 Jest to przesada retoryczna, ponieważ Prawo (Pentateuch ani w ogóle Biblia) nie zawiera takiego bezpośredniego nakazu.

Rozdział IX

151 O rytualnej stronie tej zbiorowej ofiary zob. O. Michel, O. Bauernfeind, dz. cyt, Bd. II, 2, s. 280, przyp. 185.

152 Stało się to koło 2 maja 73 r., jak można wnosić z pierwszego sprawozdania z wykopalisk 1955-1956 w IEJ 7(1957)8. O datowaniu tego faktu w kwietniu 74 r. zob. W. Eck, Die Eroberung von Masada und eine neue Inschrift des L. Flavius Silva Nonius Bassus, ZNW 60, 1969, s. 282 n.

153 Mianowicie krewna Eleazara (por. 399).

Rozdział X

154 Ślady pozostawiania w twierdzy załogi rzymskiej potwierdzają badania archeologiczne prowadzone w latach 1963-1964. Zob. Y. Yadin, dz. cyt., s. 119.

155 Od czasów Augusta w miejsce samowładnego etnarchy w Aleksandrii wprowadzono ciało kolegialne, geruzję, na czele której stało kilku archontów. (Por. Filon, In Flaccum 14; Antiq. 14, 117; 19, 282-283).

156 Rozróżnienie między Egiptem i Aleksandrią wynika z wyjątkowego stanowiska tego miasta.

157 Pełne jego nazwisko brzmi: Titus Julius Lupus (CIL III l, 31 PIR II l, 199,207). Był on prefektem całego Egiptu w latach 71-73.

158 Miejsce świątyni tej wymienionej już w l, 33 zidentyfikowano na podstawie wykopalisk jako dzisiejsze Tell-el-Jehudijeh. Z chwilą gdy do Egiptu zbiegli sykariusze, świątynia w okręgu Heliopolis, jako ośrodek żydowski życia religijnego, stała się w przekonaniu Rzymian niebezpieczna.

159 Według Antiq. 12, 237 n; 387; 13, 62-73 budowniczym świątyni w Heliopolis był syn Oniasza III, czyli Oniasz IV, a nie Oniasz, syn arcykapłana Szymona. Ponieważ Antiquitates są późniejszym dziełem Józefa, zmiana tej informacji wydaje się późniejszą korekturą. Oniasz IV, po zamordowaniu jego ojca i wypędzeniu brata Jazona, był prawowitym dziedzicem godności arcykapłańskiej, choć tego urzędu w Jerozolimie nie pełnił (zob. 1,31, przyp. 25).
160 Antioch IV Epifanes zob. wyżej 44, przyp. 20.
161 Ptolemeusz VI Filometor, król Egiptu w latach 180-144 przed Chrystusem.

162 Gdzie indziej jednak (l, 33Antiq. 12,388; 13, 63; 72; 20, 236) Józef podkreśla podobieństwo tej świątyni do jerozolimskiej.

163 proroctwo Izajasza (19,19) brzmi:„W ów dzień będzie się znajdował ołtarz Pana pośrodku kraju Egiptu". Zob. też Antiq. 13, 64.
164 Lupus zmarł w 73 r., Paulinus jest postacią nie zidentyfikowaną.

165 podana tutaj liczba lat jest zawyżona co najmniej o 100 lat. Być może tekst jest zepsuty i należy czytać 243 zamiast 343. Zbudowanie świątyni miało miejsce między161 i 152 r. przed Chr., a zburzenie nastąpiło w 73 r. po Chr.

Rozdział XI

166 Libijskie Pentapolis jest rzymską Cyrenaiką. Nazwa pochodzi od pięciu najważniejszych miast: Apollonia, Arsino, Berenike, Cyrene, Ptolemais. Katullus sprawował zarząd jako prokonsul w prowincji Krety i Cyrene (73-74). Zob PIR2

II, s. 132,nr 582.
167 Tekstu w nawiasie brak w kodeksie P lub PA.

168 prawo rzymskie z karą śmierci lub wygnania łączyło konfiskatę własności skazanego, za Augusta i Tyberiusza - na rzecz skarbu państwa (aerarium), później na rzecz prywatnej kasy cesarza (fiscus).

169 Józef wspomina o tym w Vita (424): ‚Jonatan... utrzymywał, że zaopatrywałem go w broń i pieniądze".

170 Ponieważ wyraz grecki znaczy także „przekładać", niektórzy (Thackeray, dz. cyt., III, s. 633 i G. Ricciotti, dz. cyt., t. 3, s. 381) dopatrują się w tym wyrażeniu aluzji Józefa do przekładu swego dzieła aramejskiego na język grecki. Inni komentatorzy widzą jednak w przeciwieństwie antyczne przeciwstawienie stylu i treści.

KONIEC KSIĄŻKI